

Studia
Politicae
Universitatis
Silesiensis

Tom 3



NR 2451



Studia Politicae Universitatis Silesiensis

Tom 3

pod redakcją
Jana Iwanka i Mieczysława Stolarczyka

przy współpracy
Olgi Szury-Olesińskiej

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Katowice 2007

Redaktor serii: Nauki Polityczne
Jan Iwanek

Kolegium Redakcyjne
Jan Iwanek (przewodniczący),
Mieczysław Stolarczyk (zastępca przewodniczącego),
Janusz Sztumski, Sylwester Wróbel,
Olga Szura-Olesińska (sekretarz)

Recenzent
Maria Marczevska-Rytko

Spis treści

Od Redakcji	7
-----------------------	---

Myśl polityczna

Małgorzata Kaute-Porębska, Demokracja, liberalizm a doktryna Kościoła katolickiego w myśli Michaela Novaka	13
Wojciech Flak, Jednostka, wolność, władza, a „duch Ameryki”	31
Roman Kochnowski, Państwo stanowe czy dyktatura proletariatu? Wokół sporów ideowych I Republiki Austrii	62

Systemy polityczne

Małgorzata Myśliwiec, System partyjny V Republiki Francuskiej	79
Andrzej Bisztyga, System partyjny Republiki Irlandii	123
Sylwester Wróbel, Jednostki pomocnicze gminy. Wybrane zagadnienia	152
Łukasz Zemła, Obywatelski Klub Parlamentarny – powstanie, rozwój, fragmentaryzacja 1989–1991	170
Robert Radek, Proces planowania strategii rozwoju lokalnego i regionalnego w kontekście działań realizowanych na pograniczu polsko-niemieckim (wybrane aspekty)	195

Stosunki międzynarodowe i integracja europejska

Katarzyna Czornik, Implikacje trzeciej wojny w Zatoce Perskiej dla demokracji państwa irackiego w świetle strategii Stanów Zjednoczonych	227
--	-----

Rafał Riedel, Polityczna debata na temat modelu społecznego w Europie . . .	261
Maria Ochwat, Ochrona praw człowieka w systemie Rady Europy	274

Recenzje i omówienia

„Pieriestrojka” w amerykańskiej nauce o polityce (Zbigniew Kantyka) . . .	289
Barbara Krauz-Mozer: <i>Teorie polityki</i> . Warszawa 2005, s. 165 (Sylwester Wróbel)	294
Ralf Balke: <i>Izrael</i> . Przełożył Jan Koźbiał. Warszawa 2005, s. 215 (Katarzyna Czornik)	299
Christian Saint-Étienne: <i>Potęga albo śmierć. Europa wobec imperium amerykańskiego</i> . Przedmowa: Hubert Védrine. Przełożyli z francuskiego: Alexandra Nica-Zdaniuk, Bartłomiej Zdaniuk. Warszawa 2004, s. 250 (Justyna Tomala)	306
Jan Nowak-Jeziorański: <i>Polska droga do NATO. Listy, dokumenty, publikacje</i> . Wybór i opracowanie Dobrosława Platt. Wstęp Jerzy Koźmiński. Towarzystwo Przyjaciół Ossolineum, Wrocław 2006, s. 704 (Mieczysław Stolarczyk)	310
Summary	313
Zusammenfassung	314

Od Redakcji

Oddajemy do rąk Czytelników trzeci tom wydawnictwa Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach „*Studia Politicae Universitatis Silesiensis*”. Większość opracowań zamieszczonych w niniejszym zbiorze, podobnie jak w pierwszych dwóch tomach, to teksty pracowników i doktorantów naszego Instytutu. Zostały one pomieszczone w czterech grupach tematycznych: myśli politycznej, systemów politycznych, stosunków międzynarodowych i integracji europejskiej oraz w części zawierającej recenzje i omówienia.

W części poświęconej myśli politycznej zostały zamieszczone trzy artykuły. W pierwszym z nich *Demokracja, liberalizm a doktryna Kościoła katolickiego w myśli Michaela Novaka* Małgorzata Kaute-Porębska podejmuje ważny z punktu widzenia potrzeb przełomu stuleci namysł nad szeroko pojętymi relacjami między demokracją liberalną i społecznym nauczaniem Kościoła, opierając się na przemyśleniach Michaela Novaka. Z kolei Wojciech Flak w artykule *Jednostka, wolność, władza a „duch Ameryki”* koncentruje swoje rozważania wokół głównych wartości i koncepcji charakterystycznych dla modelu Stanów Zjednoczonych i ich ewolucji na przestrzeni stuleci oraz roli odgrywanej przez to państwo w stosunkach międzynarodowych. Roman Kochnowski w tekście *Państwo stanowe czy dyktatura proletariatu? Wokół sporów ideowych I Republiki Austrii* odniósł się do debaty publicznej związanej z przyszłością Austrii, w tym – dyskusji dotyczącej kwestii ustrojowych oraz ścierania się różnych wizji państwa po zakończeniu I wojny światowej.

W części poświęconej systemom politycznym zamieszczonych zostało pięć opracowań. W pierwszym z nich *System partyjny V Republiki Francuskiej* Małgorzata Myśliwiec wyeksponowała kwestie dotyczące istoty i ewo-

lucji francuskiego systemu partyjnego oraz jego powiązań z systemem semiprezyn덴ckim oraz systemem wyborczym. Podobny charakter ma artykuł Andrzeja Bisztygi *System partyjny Republiki Irlandii*. Autor ukazuje w nim początki formowania się, a następnie ewolucję i specyfikę irlandzkiego systemu partyjnego. Artykuł Sylwestra Wróbla *Jednostki pomocnicze gminy. Wybrane zagadnienia* wpisuje się w nurt badań poświęconych zagadnieniom samorządu terytorialnego i demokracji bezpośredniej. Autor analizuje rolę i znaczenie jednostek pomocniczych, odwołując się zarówno do rozwiązań formalnoprawnych, jak i doświadczeń historycznych (w tym także innych państw). Łukasz Zemła w artykule *Obywatelski Klub Parlamentarny – powstanie, rozwój, fragmentaryzacja 1989–1991* skoncentrował swoją uwagę na początkowym okresie transformacji ustrojowej w Polsce. Zainteresowania autora skupiają się wokół problemu kształtowania się systemu partyjnego w warunkach niepodległego państwa. Ostatni z artykułów zamieszczonych w tej części zbioru *Proces planowania strategii rozwoju lokalnego i regionalnego w kontekście działań realizowanych na pograniczu polsko-niemieckim (wybrane zagadnienia)* pióra Roberta Radka wpisuje się w nurt badań dotyczących problematyki lokalnej i współpracy transgranicznej. Dużo miejsca autor poświęca przybliżeniu problemów związanych z definiowaniem pojęć: rozwój lokalny, rozwój regionalny, współpraca transgraniczna, strategia, by następnie ukazać sposoby budowania strategii rozwoju lokalnego i etapy jej tworzenia oraz działalność organizacji *non profit*.

W części dotyczącej spraw międzynarodowych i integracji europejskiej znajdują się trzy opracowania. W pierwszym z nich *Implikacje trzeciej wojny w Zatoce Perskiej dla demokratyzacji państwa irackiego w świetle strategii Stanów Zjednoczonych* Katarzyna Czornik dokonuje pogłębionych rozważań dotyczących skutków trzeciej wojny w Zatoce Perskiej dla procesu demokratyzacji Iraku w kontekście strategii Stanów Zjednoczonych. Z kolei Rafał Riedel w opracowaniu *Polityczna debata na temat modelu społecznego w Europie* podjął próbę rekonstrukcji i weryfikacji stanowisk związanych z jednym z najważniejszych dylematów integracyjnych Unii Europejskiej, jakim jest model społeczny integrującej się Europy. Maria Ochwat, autorka ostatniego artykułu *Ochrona praw człowieka w systemie Rady Europy* zamieszczonego w tej części skoncentrowała się na przedstawieniu najważniejszych dokumentów poświęconych ochronie praw człowieka wypracowanych w systemie Rady Europy, na ukazaniu mechanizmów ich implementacji oraz skuteczności Rady Europy w tej dziedzinie.

W części czwartej prezentowanego tomu zamieszczone zostały recenzje i omówienia. Dwie z nich przygotowane przez Zbigniewa Kantykę i Sylwestra Wróbla stanowią niejako zderzenie refleksji nad metodologią współczesnych badań politologicznych. Z kolei trzy kolejne recenzje-omówienia

autorstwa Katarzyny Czornik, Justyny Tomali i Mieczysława Stolarczyka stanowią dopełnienie problematyki prezentowanej w części poświęconej stosunkom międzynarodowym i integracji europejskiej.

Dziękujemy za życzliwe przyjęcie pierwszego i drugiego tomu naszego wydawnictwa i zapraszamy do współpracy w przygotowaniu kolejnych tomów periodyku.

Redaktorzy tomu

Małgorzata Kaute-Porębska

Demokracja, liberalizm a doktryna Kościoła katolickiego w myśli Michaela Novaka

Jedną z najistotniejszych części składowych dyskusji nad demokracją jest kwestia odpowiedzi na pytanie o zakres, w jakim ta forma życia społecznego pozostaje w zgodzie z chrześcijaństwem. Owa problematyka budziła i budzi szczególne zainteresowanie w refleksji nad tym rodzajem demokracji, który określa się mianem liberalizmu. Nie jest to dziełem przypadku. Tym bowiem, co składa się na istotę liberalizmu, jest wyrastający z dorobku renesansu i myśli XVII wieku (z dzieł Niccolò Machiavellego, Thomasa Hobbesa, Johna Locke'a czy Adama Smitha) indywidualistyczny punkt widzenia. A ten ukształtował się w opozycji do poprzedzającej „ducha” nowożytności, średniowiecznej, chrześcijańskiej wizji świata. W dyskusjach nad problemem, o jakim mowa, odrębne zaś i jednocześnie poczesne miejsce zajmuje zagadnienie odpowiedzi na pytanie o relację: demokracja liberalna a doktryna Kościoła katolickiego. Jednym ze współczesnych autorów, którego twórczość wpisuje się w tę problematykę, jest Michael Novak.

Michael Novak urodził się 9 września 1933 roku w Johnstown, w Pensylwanii. Jego rodzina pochodzi ze słowackiej wsi o nazwie Dúbrava. Studiował teologię, historię i filozofię. Jest katolikiem. Rodzina Novaka wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych Ameryki i zamieszkała w przemyślowej Pensylwanii. Wpłynęło to zapewne na światopogląd Novaka, który gloryfikował środowisko wiejskie, a kategorię pracy traktował priorytetowo. W latach swojej młodości utożsamiał się ze stanowiskiem socjalistów chrześcijańskich. Pod wpływem studiów z zakresu historiozofii i ekonomii

główną płaszczyzną zainteresowań Novaka stała się kwestia relacji: nauka społeczna Kościoła a zagadnienia związane z funkcjonowaniem państwa. Jest naukowcem, publicystą, politykiem. W czasie wojny w Wietnamie działał w ruchu, który sprzeciwiał się poborowi do wojska, brał udział w kampanii wyborczej R.F. Kennedy'ego. Jego kariera naukowa rozpoczęła się na Uniwersytecie Harvarda. Wykładał również na uniwersytetach: Stanforda w Kalifornii, Syracuse w stanie Nowy Jork, następnie kierował katedrą religii i polityki społecznej w American Enterprise Institute w Waszyngtonie. Reprezentował Stany Zjednoczone w Komisji Praw Człowieka przy ONZ w Genewie, a także przewodniczył amerykańskiej delegacji na KBWE w 1986 roku.

W Stanach Zjednoczonych osoba Novaka kojarzona jest przede wszystkim z ruchem na rzecz odrodzenia etnicznego. Odrodzenie etniczne w przekonaniu Novaka ma nastąpić na płaszczyźnie psychologicznej, przez wzrost samooceny i świadomości społecznej etników. Uzyskał piętnaście doktoratów *honoris causa*, jest laureatem wielu prestiżowych nagród, między innymi Anthony Fisher Prize za książkę *The Spirit of the Democratic Capitalism*, 1982 (wyd. pol.: *Duch demokratycznego kapitalizmu*, 1986). W jego dorobku intelektualnym, oprócz wspomnianej pracy, znajdują się liczne pozycje, do których należą: *The Rise of Unmeltable Ethnics*, 1972 (wyd. pol.: *Przebudzenie etnicznej Ameryki*, 1984); *Catholic Social Thought and Liberal Institutions: Freedom with Justice*, 1984 (wyd. pol.: *Liberalizm – sprzymierzeniec czy wróg Kościoła*, 1991); *Free Persons and the Common Good*, 1989 (wyd. pol.: *Wolne osoby i dobro wspólne*, 1998); *The Catholic Ethic and the Spirit of Capitalism*, 1993; *Tell me why?*, 1998 (wyd. pol.: *Tato, dlaczego wierzysz?*, 2001). M. Novak jest członkiem Instytutu „Tertio Millennio”. Idea stworzenia tej placówki powstała w latach dziewięćdziesiątych minionego stulecia w gronie myślicieli, wśród których, obok Novaka, byli Richard John Neuhaus, Robert Sirico, Rocco Buttiglione, Georg Weigel i ojciec Maciej Zięba. Idea Instytutu związana była z faktem upadku komunizmu w Europie, jak również z tym, że na Zachodzie panowało przekonanie o pogłębiającym się kryzysie demokracji. Instytut od 1999 roku, w Krakowie, w lipcu, organizuje coroczne spotkania grupy studentów i doktorantów. Kwestie podejmowane podczas tych spotkań to, w istocie, problemy poruszone przez Novaka w książce *Duch demokratycznego kapitalizmu*, która – jak powszechnie się uważa (choć sam Novak tego nie potwierdza) – wpłynęła na kształt encykliki Jana Pawła II *Centesimus annus*, i która uchodzi za jego najpopularniejszą publikację.

Novak swoją refleksję odnosi głównie do Stanów Zjednoczonych. Ma on, co prawda, świadomość tego, iż Ameryka wyrasta z kultury i cywilizacji Europy. Nie idzie mu oczywiście o rozumienie tego pojęcia w sensie geograficznym. Stary Kontynent jest przez niego postrzegany jako kolebka

określonej wizji rzeczywistości i miejsca w niej człowieka, jako świat dających się opisać idei religijnych, świat określonych wizji moralnych i politycznych. Jednocześnie wszak w jego przekonaniu to przede wszystkim Stany Zjednoczone w sposób najpełniejszy, najbardziej optymalny, zrealizowały to, co w dziedzictwie Europy było i jest najlepsze: najszczytniejsze ideały humanizmu. I to coś określa on mianem „demokratycznego kapitalizmu”. „Spośród wszystkich ustrojów, które legły u podstaw naszej historii, żaden tak nie zrewolucjonizował zwykłych ludzkich nadziei – nie wydłużył życia, nie umożliwił likwidacji nędzy, nie poszerzył zakresu osobistego wyboru – jak demokratyczny kapitalizm. Przypomnijmy sobie – czytamy w pierwszych słowach *Ducha demokratycznego kapitalizmu* – społeczeństwa imperium rzymskiego i okresu Karolingów. Zastanówmy się nad siedemnastowiecznymi mocarstwami katolickimi i protestanckimi, kolonialnymi i handlowymi. Zbadajmy różnorodne formy socjalizmu współczesnego. Każdy z tych ustrojów ekonomiczno-politycznych miał swoich teologicznych zwolenników. Ale żaden teolog, chrześcijański ani żydowski, nie dokonał oceny teologicznego znaczenia demokratycznego kapitalizmu”¹. „Co mam na myśli, mówiąc »demokratyczny kapitalizm«?”² – zadaje pytanie Novak. I odpowiada: „Pojęcie to rozumiem jako połączenie trzech systemów: gospodarki w przeważającej mierze rynkowej; państwowej polityki szacunku wobec praw jednostki do życia, wolności i dążenia do szczęścia; oraz systemu instytucji kulturalnych, opartego o ideały powszechnej wolności i sprawiedliwości. Krótko mówiąc, trzy zbieżne, dynamiczne systemy funkcjonujące w ramach jednego ustroju: demokratyczna administracja państwowa, gospodarka oparta na rynku i bodźcach ekonomicznych, oraz moralno-kulturalny system cechujący się pluralizmem [...]. Systemy społeczne Stanów Zjednoczonych, Niemiec Zachodnich i Japonii (a także kilkunastu innych państw świata) obrazują ten rodzaj ustroju”³.

Jak widać, Novak przedstawiając „systemy”, składające się na „ducha” współczesnych ustrojów krajów wysoko rozwiniętych, nie jest zbyt odkrywczy. Jak jednak wolno sądzić, co jest tu warte szczególnej uwagi, to fakt, iż Novak w swojej refleksji nad realiami życia społeczno-gospodarczego (a do tego da się sprowadzić badanie każdego „ustroju”) zaczyna od – jak to określił – „teologii”. Co zatem rozumie przez „teologię”? Bez wątplenia rozumie on ją dosłownie jako naukę o Bogu. Bóg w jego ujęciu jest realnym bytem, Stwórcą wszechświata. Jest Bogiem osobowym. „Bóg Izraela i Jezus, to jeden Bóg – pisze Novak – transcendentny Stwórca wszechrzeczy, któremu

¹ M. Novak: *Duch demokratycznego kapitalizmu*. Przeł. T.S. [Tadeusz Stanek]. Poznań 2001, s. 25.

² Ibidem, s. 26.

³ Ibidem.

należy oddawać cześć w duchu i prawdzie. [...]. Każdy Jego cud w pewnym sensie przyspiesza procesy naturalne, zagęszcza czas i miejsce⁴. Świat stworzony i uporządkowany przez Boga, to świat harmonii, przemyślane dzieło sztuki, które ma do spełnienia określony cel. „Żydzi i chrześcijanie nie uważają, że Bóg gra w kości”⁵ – pisze Novak. „Nawet czyniąc cuda, Bóg nie występuje przeciw precyzji, z jaką ukształtował prawa natury”⁶. Rzecz jednak w tym, że rozumienie „teologii” przez Novaka nie sprowadza się bez reszty do nauki o Bogu (nawet kiedy wykazuje się jej związek z realną rzeczywistością).

„Teologia” to dla niego także nauka o człowieku, o człowieku żyjącym w społeczeństwie, państwie; o jednostce podejmującej działalność ekonomiczną. „W ostatnich latach czytelnik mógł natknąć się na znacznie większą ilość artykułów i książek o ekonomii politycznej (włączając w to stale rosnącą liczbę oświadczeń na tematy gospodarcze wygłaszanych przez przywódców religijnych) niż w jakimkolwiek wcześniejszym okresie swojego życia”⁷ – pisał Novak w końcu lat osiemdziesiątych. Jednocześnie wszak dodawał: „Przywódcy religijni i teologowie dostrzegają nagle fakt, że czasopisma, które zwykle czytają, nie przygotowały ich na tę okoliczność. Książki o Kościele i państwie, religii i polityce, religii i naukach humanistycznych, religii i psychiatrii oraz religii i seksie są bez porównania liczniejsze niż książki o teologii i ekonomii. Ponadto, co się tyczy podstawowych pojęć myśli ekonomicznej, religijni liderzy i teologowie odczuwają zazwyczaj brak ścisłych i jasnych definicji”⁸. W tym stanie rzeczy powstaje potrzeba stworzenia tego, co Novak określa jako „teologię ekonomii politycznej”⁹.

U podstaw konieczności powiązania religii i ekonomii tkwią, zdaniem Novaka, przyczyny obiektywne. „Co najmniej z trzech powodów możemy oczekiwać, że przywódcy religijni – a także świeckie grupy badawcze, uniwersytety i prasa religijna – poświęcą jeszcze więcej uwagi religii i ekonomii. Po pierwsze, ciągłe walki w krajach rozwijających się zaciążą na świadomości wszystkich. Po drugie, około dwudziestu demokratycznych państw kapitalistycznych na świecie [...] odniosło bezprecedensowy sukces, wynosząc wielkie rzesze swojej ludności na poziom życia daleko wyższy niż ten, jaki znano w 1891 roku [jest to data *Rerum Novarum* – M. K.-P.]. Ten raptowny wzrost zamożności zmienił warunki debaty i zrodził nowe problemy. Po trzecie, wydaje się, że same »państwa dobrobytu« osiągnęły górny pułap gwarantowanych przez państwo korzyści, które bez trudu mogą

⁴ M. Novak, J. Novak: *Tato, dlaczego wierzysz?* Poznań 2001, s. 172.

⁵ Ibidem, s. 173.

⁶ Ibidem, s. 175.

⁷ M. Novak: *Liberalizm – sprzymierzeniec czy wróg Kościoła*. Poznań 1993, s. 27–28.

⁸ Ibidem.

⁹ Ibidem, s. 28.

oferować swoim obywatelom. Można śmiało oczekiwać, że państwa będą odąd stawiane przed coraz trudniejszymi wyborami, w których często jedno dobro będzie osiągane kosztem innego”¹⁰.

Szczególny charakter stanowiska Novaka polega na tym, iż twierdzi on, że analiza problemów ekonomicznych nie może odbywać się tylko na płaszczyźnie ekonomii. Jest to perspektywa stanowczo zbyt wąska. Dla autora *Ducha demokratycznego kapitalizmu* „teologia” nie jest bynajmniej domeną tylko religii. I okazuje się, twierdzi, iż przedstawiciele różnych Kościołów w coraz szerszym zakresie zaczynają to rozumieć. „Przez ostatnie lata – pisze – presbiterianie, metodyści i inni utrzymywali wysoko wykwalifikowane grupy badawcze, zajmujące się różnymi zagadnieniami ekonomicznymi. Wreszcie, także kościoły ewangeliczne wciągane są w gwałtowne dyskusje, które wykraczają daleko poza tradycyjne i indywidualne doświadczenie wiary, angażując je w działalność związaną ze sprawami ekonomii politycznej”¹¹. W tej sytuacji, podkreśla z całą mocą Novak, „ekonomiści muszą koniecznie zwrócić wreszcie uwagę na roszczenia formułowane pod adresem rzeczywistości gospodarczej przez przywódców religijnych i teologów. [...] [Wszak – M. K.-P.] wchodzi tu w grę los milionów ubogich. Ideologie, których przewidywalnym rezultatem jest gospodarcza nędza i polityczna tyrania, powinny zostać skrytykowane w zarodku, zanim jeszcze przybiorą gigantyczne rozmiary”¹².

Działalność ekonomiczna jednostki ludzkiej nie sprowadza się wedle Novaka do produkcji dóbr i ich wymiany. Jak podkreśla, „ojciec” doktryny liberalizmu John Locke „chyba jako pierwszy określił możliwość nowej organizacji gospodarki. Zauważył on, że pole, na przykład truskawek, pozostawione samo sobie, produkuje na pozór wielką ilość owoców. Jednak podane fachowej uprawie i trosce, pole to może dać już nie dwa, ale dziesięć razy więcej truskawek. Krótko mówiąc, Locke doszedł do wniosku, że natura ma o wiele większe możliwości niż ludzie podejrzewali. Niech mi będzie wolno – kontynuuje swój wywód Novak – przełożyć tezę Locke’a na język teologiczny. Stworzenie pozostawione samo sobie jest niekompletne i ludzie są powołani do misji współtwórców w dziele Boga, ujawniając cały jego potencjał, który Bóg ukrył. Stworzenie jest pełne tajemnic czekających na odkrycie, zagadek do rozwiązania zadanych przez Stwórcę ludzkiej inteligencji. Świat nie wyszedł spod Boskiej ręki tak bogaty, jak bogatym może go człowiek uczynić. Po wygnaniu z raju nastąpił przecież czas zamętu i ignorancji”¹³.

¹⁰ Ibidem, s. 30.

¹¹ Ibidem.

¹² Ibidem, s. 30–31.

¹³ M. Novak: *Duch demokratycznego kapitalizmu...*, s. 54.

Człowiek jest istotą wolną. Bóg tej wolności w niczym nie ogranicza. Przeciwnie. „Wizja Locke’a – pisze Novak – dała początek nowemu poczuciu ludzkiego powołania. [...] Po Locke’u rozmyślania o stosunku Boga do świata (teodycea) uległy zmianie. Boskie oddziaływanie na historię miało być odtąd uważane za postępujące, otwarte, współzależne od ludzkiej wolności i wytrwałości. [...] Ludzie już nie mieli wyobrażać sobie swojego losu jako biernego, pełnego cierpienia i uległości. [...] Postęp i wzrost gospodarczy – nie tylko osobisty, ale i światowy – uważano za wolę Boga”¹⁴. Jak zauważa Novak w książce *The Catholic Ethic and the Spirit of Capitalism*, europejscy pisarze i myśliciele czasami przykładają zbyt dużą wagę do abstrakcyjnych teorii i w swoich spekulacjach formułują sądy, które są różne od doświadczeń dnia codziennego. Konsekwencją tego stanu rzeczy jest ukazanie w sposób karykaturalny amerykańskich doświadczeń¹⁵. A to doświadczenie uczy, iż każdy człowiek ma powołanie (*calling*) do biznesu. Nie ma w tym nic złego, że chce się być bogatym¹⁶. Jak zatem rozumie Novak to „powołanie”? Jest to, po pierwsze, posiadanie predyspozycji do takiej czy innej pracy; po drugie, jest to zadowolenie z wykonywanej czynności¹⁷. Przez wiele wieków (w czasach Machiavellego na przykład) natura ludzka znajdowała ujście głównie w aktywności politycznej, twierdzi Novak. W nowych czasach zostało to zastąpione aktywnością na polu ekonomii¹⁸. Biznes to realizacja „powołania”; „powołania” boskiego. „My, Amerykanie – konstatuje autor *Ducha demokratycznego kapitalizmu* – nie jesteśmy na ogół skłonni zazdrościć bogatym; w rzeczywistości bawią nas ich błazeństwa, rozwody, chwilowe splendory i upadki. Nasza społeczna ruchliwość na dole podobna jest do tej na górze (historia dolnych warstw nie jest tak nagłośniona). Ta kipiąca ruchliwość na górze i na dole jest całkiem jasno widoczna w długofalowych badaniach nad niemal wszystkimi jednostkami i – rzecz jasna – rodzinami. Lubimy prostą współzależność pomiędzy wysiłkiem a wynikiem. Tylko ona jest oczywista. Szansa, talent i szczęście odgrywają w życiu Amerykanów znaczną rolę, ale tego rodzaju zewnętrzne czynniki nie mają raczej znaczenia w momencie społecznego startu. Zwykła współzależność między pracowitością i wynagrodzeniem jest tak często widoczna, że stanowi źródło wielu osobistych satysfakcji w codziennej pracy większości Amerykanów”¹⁹. Gwarancją zaś tej satysfakcji

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ M. Novak: *The Catholic Ethic and the Spirit of Capitalism*. New York 1993, s. 20.

¹⁶ Idem: *Business as a Calling, Work and the Examined Life*. New York 1996 s. 54.

¹⁷ Ibidem, s. 19.

¹⁸ M. Novak: *Truth and Liberty*. In: *A Free Society Reader*. Lanham–Boulder–New York–Oxford 2000, s. 65.

¹⁹ Idem: *Chrześcijaństwo, demokracja, kapitalizm*. Przeł. W. Büchner. Poznań 1993, s. 19.

jest przekonanie, iż uczestnicząc w produkcji dóbr, uczestniczy się w „dziele Boga”.

I takie jest także przesłanie dzieła Adama Smitha. Jak twierdzi Novak, w punkcie wyjścia refleksji Smitha tkwi obserwacja, iż społeczeństwa równie bogate w dobra naturalne nie są równie bogate jako ogół obywateli. „Bogactwo narodów” bowiem nie zależy wyłącznie od tego, czym społeczeństwo obdarza natura, ale głównie od tego, w jaki sposób dany „porządek społeczny” wykorzystuje te dobra. Klucza do „bogactwa narodów” szukać należy w tym, co Smith określa jako „naturalny ustrój wolności”²⁰. I to jest wedle niego jedyne alternatywne wyjście wobec innych systemów. Najlepszym sposobem stworzenia podstaw dobrej gospodarki nie jest organizowanie jej na podstawie wizji poczętej w umyśle jednej lub kilku osób, ale stworzenie warunków do niczym nieskrępowanej działalności każdego indywiduum. „System taki wyzwala inteligencję, wyobraźnię i przedsiębiorczość jednostek”²¹. To wszystko wedle Novaka nie oznacza, iż myśl Smitha, budując na jednostce, nie wychodzi poza *ego*. Jest inaczej. Intencją Smitha, zdaniem Novaka, było zbudowanie teorii systemu bodźców, w którym każdy mógłby uważać swoją zapłatę za satysfakcjonującą dla niego, służącą zapewnieniu mu godziwego życia. Praca zatem nie jest niczym innym, jak stwarzaniem dóbr, których ostatecznym celem jest zaspokojenie miłości własnej. Jednakże w myśli Smitha „ten rodzaj miłości własnej nie jest niegodziwy”²². „Miłość własna”, wedle niego, jak podkreśla Novak, ma bardzo szeroki sens. Obejmuje ona różne formy miłości, uczucia życzliwości i sympatii wobec innych. W szczególności zaś odnosi się to do najbliższych, do rodziny²³.

Jak pisze Novak, „Smith daleki jest od »autonomii« i błędnego indywidualizmu, przypisywanego jemu podobnym przez papieży i teologów”²⁴. Smith twierdzi, iż każda jednostka powoduje się pobudkami zarówno egoistycznymi, jak i społecznymi. Co do wyższości zaś tych ostatnich nie ma on jednak żadnych wątpliwości²⁵. Stosunki gospodarcze wszak tak czy inaczej odnoszą się do stosunków międzyludzkich. Zawiera się w nich zawsze mniej lub bardziej rozbudowany element zaufania osoby do osoby. Tym, co w refleksji Smitha wydaje się – zdaniem Novaka – najbardziej ujmujące, to przekonanie, że „ekonomia polityczna”, którą on swoimi *Badaniami...* zainicjował, jest w istocie gałęzią „filozofii moralnej”²⁶. Smith podkreśla, zauważa Novak, „niezamierzone konsekwencje” ludzkich dzia-

²⁰ M. Novak: *Duch demokratycznego kapitalizmu...*, s. 97.

²¹ Ibidem, s. 98.

²² Ibidem, s. 177.

²³ Ibidem, s. 190.

²⁴ Ibidem, s. 173.

²⁵ Ibidem, s. 174.

²⁶ M. Novak: *Liberalizm – sprzymierzeniec czy wróg Kościoła...*, s. 145.

łań. W działaniu gospodarczym jest tak, iż niekiedy niezupełnie moralne uczucia doprowadzają do moralnie wzniosłych wyników. Nie istnieje bowiem bezpośredni, ścisły związek między osobistymi intencjami a społecznymi wynikami. Sensowny porządek gospodarczy nie może opierać się jedynie na moralnie dobrych intencjach; w tym porządku bowiem liczą się przede wszystkim efekty²⁷. W przekonaniu Smitha, wedle Novaka, intencje moralne indywidualnych pracowników mogą być szlachetne; jednak nie muszą; przynajmniej w punkcie wyjścia. Jest bowiem tak, iż kumulatywnym efektem działań tych indywidualnych pracowników jest tworzenie bogactwa narodów²⁸. „Szlachetne motywy”²⁹, to jedno. Ekonomia to drugie. Jednakże bogactwo nie wyklucza moralności. „Profesor etyki, Adam Smith, był humanistą, a nie materialistą”³⁰. W tym kontekście Novak pisze o „międzynarodowej wizji Adama Smitha, wizji na miarę »międzynarodówki socjalistycznej« – wizji bogactwa **wszystkich** narodów, [...] [wizji – M. K.-P.] wyzwolenia wszystkich ludzi poprzez poprawę ich bytu materialnego”³¹.

W czasach nowożytnych nie da się mówić o wartościach w oderwaniu od „ducha” przedsiębiorczości i wymiany, oto główna teza Novaka. Na pierwszy rzut oka kapitalizm kojarzy się ze światem ekonomii, którego siłą napędową jest jedynie chęć zysku. Novak nie kwestionując zasadniczo fundamentalnej roli, jaką ta chęć odgrywa w kapitalizmie, wbrew Weberowi nie uznaje jednak, iż ten kapitalizm zamyka jednostkę w „żelaznej klatce” bezdusznych reguł rynku. Jak zauważa Richard J. Neuhaus, źródła pochodzenia słowa „kapitał”, którego etymologia prowadzi do słowa „caput”, co po łacinie oznacza głowę, przedstawiane są różnie. Wedle jednej z interpretacji, idzie tu o głowy, pogłowie bydła (capita), których liczba świadczyła o bogactwie ich właściciela. Wedle innej, słowo „caput” oznacza tu głowę ludzką, świat ludzkiej kreatywności i inicjatywy³². I to jest właśnie stanowisko Novaka.

Spółeczeństwo demokratycznego kapitalizmu nie zmierza ku „żelaznej klatce”. Jednakowoż, pisze Novak, „cnoty handlowe nie wystarczają [...], aby się obronić. Ustrój komercyjny wymaga poskramiania i nadzoru ze strony systemu politycznego i państwa. Prekursorzy demokratycznego kapitalizmu nie wyobrażali sobie, że instytucje religii, humanizmu i sztuki kiedykolwiek utracą swoją nieodzowną rolę, nie wyobrażali sobie, iż państwo zwiotczeje i obumrze. [...] Rozumieli oni jednak, że system gospodarczy bez zysku pracuje ruchem jałowym, ani nie zaspokajając potrzeb

²⁷ *Ide m: Duch demokratycznego kapitalizmu...*, s. 175–176.

²⁸ *Ibidem*, s. 327.

²⁹ *Ibidem*, s. 372.

³⁰ M. Novak: *Liberalizm, sprzymierzeniec czy wróg Kościoła...*, s. 115.

³¹ *Ide m: Duch demokratycznego kapitalizmu...*, s. 268.

³² R.J. Neuhaus: *Biznes i Ewangelia. Wyznanie dla chrześcijanina-kapitalisty*. Przeł. B. Szlachta. Poznań 1993, s. 205.

ubogich, ani nie napędzając postępu. Nawet »małe korzyści i małe oszczędności« mają wielkie znaczenie. Już przeciętna stopa wzrostu w wysokości 2% rocznie, utrzymywana w Wielkiej Brytanii od 1780 do 1914 roku, uczyniła z tego małego kraju światowe mocarstwo. Wynalezienie systemu zdolnego do tak trwałego utrzymywania postępu samo w sobie było już korzyścią dla ludzkości. W ślad za rozwojem gospodarczym poszedł bowiem niezmiernie ważny rozwój polityczny i moralno-kulturalny, wyłącznie z rozkwitem indywidualnych możliwości, sztuki i działalności charytatywnej. Tak więc cnoty komercyjne, ani zysk nie są w swoim charakterze, ani w swoich efektach czynnikami jedynie gospodarczymi. Z drugiej strony, nie wystarczają one, by wypełnić życie człowieka. [...] Można uważać cnoty komercyjne za nienajszlachetniejsze, ale nie wykroczyły przeciwko wierze religijnej, jeśli oddamy im hołd za ich instrumentalną rolę»³³.

To jednak, iż „duch” przedsiębiorczości i wymiany może stanowić podstawę działania w zgodzie z „wolą Boga”, nie dokonuje się samoczynnie, twierdzi Novak. Jest to możliwe, jeżeli przyjmie się właściwe rozumienie wolności. W swojej refleksji przywołuje on tu znaną systematykę wolności, jakiej u progu XIX wieku dokonał Benjamin Constant, a którą upowszechnił Isaiah Berlin. Autor *Ducha demokratycznego kapitalizmu* uznaje ją za zdecydowanie upraszczającą faktyczny stan rzeczy. A już z całą pewnością można stwierdzić, iż pojęcie wolności negatywnej, jak pisze, aczkolwiek „posiada pewne znaczenie jako analityczne narzędzie, jest wszakże zupełnie nieodpowiednim kluczem do klasycznego liberalizmu jako ruchu historycznego. Większość myślicieli liberalnych od czasów Locke’a rozumiała przez wolność znacznie więcej»³⁴.

Działanie jednostki jest konsekwencją określonego stanu jej ducha, treści jej świadomości. A to kształtuje się w jej pracy nad sobą. I takie jest właściwe rozumienie wolności. Jak pisze Novak, „wolność nie jest bowiem tylko zewnętrzna w stosunku do wolnej osoby; jest uporządkowanym włączeniem się w konkretne działania świadomości. Korzystając z wolności istota ludzka nie tylko nie jest zmuszana przez innych, lecz także działa w specyficznych stanach świadomości: nie z roztargnieniem, lecz z rozwagą; nie na oślep, lecz świadomie. [...] Ponieważ korzystanie z wolności polega na dokonywaniu tak godnych podziwu aktów, jak zastanawianie się i wybór, przeto wolność nie jest czysto »negatywna«. Ale nie jest też »pozytywna« w tym sensie, który wzbudza niepokój; skoncentrowanie się (nawet we własnej świadomości) na aktach zastanowienia się i wyboru nie wymaga bowiem szczegółowego określenia treści refleksji i wyborów»³⁵.

³³ M. Novak: *Duch demokratycznego kapitalizmu...*, s. 145–146.

³⁴ I d e m: *Chrześcijaństwo, demokracja, kapitalizm...*, s. 29.

³⁵ Ibidem, s. 36.

Novak nieprzypadkowo podkreśla, że jego ulubionym pisarzem jest Lord Acton. Dla Lorda Actona bowiem cała ludzka historia to nic innego, jak rozwój ludzkiej wolności³⁶. Zasadniczą cechą Actonowskiej koncepcji, podkreśla Novak, „jest twierdzenie, że wolności towarzyszy odpowiedzialność”³⁷. Ta osobista odpowiedzialność oznacza, iż chociaż wszelka organizacja życia społecznego buduje na działaniach jednostki, nie oznacza to, iż owo działanie dokonuje się bez jakichkolwiek ograniczeń. Wedle niego, koncepcja Actona zdecydowanie wykracza poza koncepcję wolności „negatywnej”. Nie jest to jednak – także tradycyjnie pojmowana – wolność „pozytywna”. Jak zauważa, najczęściej we wszelkich krytykach pod adresem tej ostatniej twierdzi się, iż zawiera ona w sobie – w mniejszym czy większym zakresie – elementy przymusu. Actonowska koncepcja „osobistej odpowiedzialności” rozwiązuje ten problem. „W sumie koncepcja wolności posiada u Actona zarówno wymiar moralny, jak i polityczny – pisze Novak; to znaczy, zarówno kontekst wysoce osobisty, jak i w pełni społeczny. W ramach pierwszego z tych wymiarów jednostki muszą indywidualnie zdobywać i przyswajać sobie tę wolność. [...] W drugim z tych wymiarów, społeczeństwa i kultury ludzkie [...] muszą stale wynajdywać instytucje zdolne do rozwoju i – by tak rzec – stwarzania przestrzeni do rozkwitu tej wolności pomiędzy ich obywatelami. W tym wymiarze wolność jest perspektywą społeczno-historyczną, w pierwszym zaś stanowi osobiste powołanie”³⁸. Artykulacja ludzkiej wolności to nie „bezmysłne grzebanie palcami w piasku na plaży”³⁹. Jest to, podkreśla Novak, „na pewno żydowska i chrześcijańska koncepcja wolności, jak czytamy: »Prawda was wyzwoli« (J 8,32). [...] Koncepcja ta wynika ze specyficznie duchowych nakazów i wzorców. Jest to wolność tkwiąca u podstaw ludzkiej autonomii, odpowiedzialności i godności”⁴⁰. I tę koncepcję określa Novak jako „trzecią koncepcję wolności”⁴¹. Jej symbolem jest amerykańska Statua Wolności: „[...] kobieta, a nie rycerz; wznosząca w jednej ręce przeciw ciemnościom pochodnię oświecenia, a w drugiej trzymająca tablicę praw. Ta Pani, bezbłędnie zmierzająca do celu, której oblicze wyraża dyscyplinę i odwagę, jest właściwym symbolem wolności; nie są nim oświetlone neonami sklepy z pornografią w centrum Manhattanu. [...] Wolność jest przede wszystkim atrybutem ducha, intelektu, światła, racjonalnego prawa”⁴². „U Arystotelesa – pisze

³⁶ M. Novak: *The Catholic Ethic and the Spirit of Capitalism...*, s. 93.

³⁷ *Ibidem*: *Chrześcijaństwo, demokracja, kapitalizm...*, s. 31.

³⁸ *Ibidem*, s. 32.

³⁹ *Ibidem*, s. 30.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 30–31.

⁴¹ *Ibidem*, s. 31.

⁴² M. Novak: *Wolne osoby i dobro wspólne*. Przeł. G. Łuczkiwicz. Kraków 1998, s. 160.

Novak – rozważa jest *recta ratio*, uporządkowaną rozumnością (*ordered understanding*) [...]. W Ameryce wolność to wolność uporządkowana (*ordered liberty*). To stwierdzenie – dodaje Novak – dobrze ilustrują wszystkim znane słowa hymnu amerykańskiego: *Zachowaj swoją duszę pod własną kontrolą, a wolność w prawie*, co po angielsku brzmi: *Confirm thy soul in self control, Thy liberty in law*⁴³. Wolność bowiem nie jest czymś gotowym, i danym raz na zawsze. Jest ona domeną „sztuki” życia; „to dzieło praktycznej mądrości”⁴⁴.

Z przyjęciem takiego rozumienia wolności „teologia” Novaka prowadzi go do przekonania, iż „duch” demokratycznego kapitalizmu to, w istocie, realizacja etosu chrześcijaństwa. Novak, co prawda, zauważa, iż myśl chrześcijańska jest, jak to określa, „skoncentrowana na eschatologii”⁴⁵. Ta „koncentracja” wprowadza w myśleniu chrześcijan pewien „podział”. Dzieląc historię na tę „przed Chrystusem” i tę „po Chrystusie”, ujmują oni swoje życie na ziemi w szczególnym „horyzoncie”. Jest to wiara, że w tym życiu „wszystko uczestniczy w życiu Boga, że wszystko ku Niemu prowadzi i jest jakby przetwarzane w Nim jak okruchy metalu w ogniu”⁴⁶. Jak pisze Novak, chrześcijanie „schwytani są [...] na »eschatologiczny hol« [...] i ciążeni przed siebie przez perspektywę *sub specie aeternitatis*”⁴⁷. W tym kontekście jednak dodaje: „Niemniej chrześcijanie mają być zarówno *w* świecie, jak i *ze* świata; zarówno ciążeni eschatologicznie, jak i nastawieni na wcielenie”⁴⁸. I okazuje się, jak sam twierdzi, iż świadomość tego stanu rzeczy wśród chrześcijan zawsze istniała. „Co chrześcijanie mają zrobić ze światem, w którym żyją?”⁴⁹ – oto istota problemu.

Ujawniły się tu dwie tendencje, twierdzi Novak. Jedną, którą określa on jako „monastycyzm”, wyrażała się w przekonaniu, iż zadaniem człowieka jest realizacja wezwania do życia wiecznego, życie w jedności z Bogiem w kontemplacji i modlitwie. Druga tendencja to „dawanie świadectwa” przez aktywny udział w życiu ziemskim, w pracy. Jak jednak zauważa, paradoks polega na tym, iż to właśnie „monastycyzm” przyczynił się do ogromnego rozwoju ekonomicznego Europy. „Klasztory, poczęte w ubóstwie i oderwaniu od świata często stawały się tak bogate i tak wpływowe w całkiem ziemskich kwestiach, że budziły zazdrość zawistników”⁵⁰. Franciszkanie, domi-

⁴³ I d e m: *On Two Wings, Humble Faith and Common Sense at the American Founding*. San Francisco 2001, s. 95.

⁴⁴ I d e m: *Chrześcijaństwo, demokracja, kapitalizm...*, s. 37.

⁴⁵ I d e m: *Bogactwo i cnota: rozwój chrześcijańskiej doktryny ekonomicznej*. W: *Etyka kapitalizmu*. Red. P.L. Berger. Kraków 1994, s. 72.

⁴⁶ Ibidem, s. 73.

⁴⁷ Ibidem, s. 72–73.

⁴⁸ Ibidem, s. 73.

⁴⁹ Ibidem, s. 75.

⁵⁰ Ibidem, s. 76.

nikanie, jezuici zaczęli rozwijać, jak to Novak określa, „teologię rzeczywistości ziemskich”, to znaczy handlu, cen, rynku czy podatków⁵¹. Były to jednak gospodarka i społeczeństwo na stosunkowo niskim poziomie. „Teologię” tego czasu trzeba, „zakwalifikować jako przednowożytną i prekapitalistyczną. Filozofia cywilizacji handlowej, innowacyjnej, dynamicznej cywilizacji przemysłowej jeszcze nie dojrzała”⁵². Ta pierwsza nie oznacza, w istocie, odrzucenia kultury „wcielenia”. Ta druga, z kolei, „nastawiona na wcielenie”, nie musi oznaczać odrzucenia perspektywy *sub specie aeternitatis*.

I tak oto Novak – odrzucając myślenie lewicowe i socjalistyczne oraz nie mając złudzeń co do ideałów tej formacji myślenia, którą określa mianem „chrześcijańskiego socjalizmu” – swoją uwagę kieruje w stronę nauki społecznej Kościoła katolickiego. W pierwszych słowach jego przedmowy do wydania polskiego jego książki *Liberalizm – sprzymierzeniec czy wróg Kościoła*, czytamy: „Trzy encykliki społeczne papieża Polaka, Jana Pawła II (*Laborem exercens*, *Sollicitudo rei socialis*, *Centesimus annus*), są wspólnym podsumowaniem pierwszych stu lat istnienia katolickiej myśli społecznej. Dokumenty te, będące efektem rozgrywającego się przez sto lat dramatu, były dla niektórych osób zaskoczeniem, szczególnie dla tych, które uważały, że katolicka myśl społeczna proponuje »trzecią drogę«, pośrednią między socjalizmem i kapitalizmem. Jednak, prawdę powiedziawszy, nie powinny one nikogo zaskoczyć. Papiestwo nigdy nie ustosunkowywało się jednakowo do socjalizmu i kapitalizmu ani też nie głosiło nigdy doktryny »moralnej równoważności« obu ustrojów. Papieże **krytykowali** kapitalizm, ale naprawdę **potępili** socjalizm”⁵³.

Słowa te, jak się wydaje, bardzo dobrze oddają pogląd Novaka na naukę społeczną Kościoła; a może nawet więcej: oddają cały zamysł jego twórczości. Novak, rzecz jasna, ma świadomość, iż w nauce Kościoła i katolickiej nauce społecznej ma swoje ustalone miejsce „tradycja antyliberalna”, „krytyka” liberalizmu. Zarzuty, jakie stawia się w niej kapitalizmowi, dadzą się sprowadzić do tezy, iż ten prowadzi do rozpadu wspólnoty. „W mentalności katolickiej »liberał« – pisze Novak – był często mylony z »protestantem«, a nawet z »purytaninem«, ale nie z racji jakichś skłonności do moralnego rozluźnienia, lecz z powodu akcentowania subiektywizmu i indywidualizmu”⁵⁴. W przekonaniu Novaka, przedstawiciele tej tradycyjnej mentalności jednak, jak to określa, „powoli, lecz konsekwentnie”, zaczęli „przekonywać się do podstawowych instytucji społeczeństwa liberalnego”⁵⁵. I o tym procesie można mówić już od pontyfikatu Leona XIII. I chociaż, jak

⁵¹ Ibidem, s. 82.

⁵² Ibidem.

⁵³ M. Novak: *Liberalizm – sprzymierzeniec czy wróg Kościoła...*, s. 9.

⁵⁴ Ibidem, s. 56.

⁵⁵ Ibidem, s. 77.

zauważa Novak, papież ten w *Rerum novarum* nie mówi o „liberalizmie” ani nawet o demokracji, to, jak odczytuje ten tekst Novak, „kapitałiści mają w zasadzie rację”⁵⁶. „Wiara katolicka realizuje się nie tylko w zakrystii, lecz ucieleśnia się w sferze ekonomii i polityki”⁵⁷. Pius XI, z kolei, jak twierdzi Novak, aczkolwiek oddalając się od poglądów Leona XIII, to „przypuszcza zajadły atak na liberalizm”⁵⁸, to zarazem uznaje, iż kapitalizm, jak cytuje *Quadragesimo anno* Novak, „sam z siebie nie zasługuje na potępienie. I rzeczywiście nie jest on z natury zły”⁵⁹. W procesie przeobrażeń wspomnianej mentalności ma także swoje ustalone miejsce nauka Jana XXIII i Pawła VI. Przywołując końcowe słowa *Mater et magistra*, iż „**konieczną podstawą, przyczyną i celem wszystkich instytucji społecznych są poszczególni ludzie**, zdolni z natury do życia społecznego i wyniesieni do porządku tych wartości, które naturę przewyższają i przezwyciężają”⁶⁰, Novak konstatuje: „Pierwsza część zdania brzmi jak kardynalna zasada liberalizmu. Druga stara się umieścić ją w kontekście społecznej i transcendentnej natury ludzkiej. Podstawowa doktryna liberalizmu nie tyle przeczy, co raczej podporządkowuje się wymiarowi społecznemu i transcendentnemu”⁶¹. Jan XXIII, podkreśla Novak, „nie akceptując liberalizmu jako stanowiska **filozoficznego**, zapożyczył cały szereg pojęć z liberalnego życia **instytucjonalnego**”⁶². Z kolei Paweł VI w *Populorum progressio* zajmuje wobec liberalizmu, jak to określa autor *Ducha demokratycznego kapitalizmu*, „ambiwalentną postawę”. „Każda wyraźna wzmianka pełna jest wrogości: jednakże aluzje zwracają uwagę na osiągnięcia społeczeństw liberalnych, nalegając na to, by zastosowano je w krajach rozwijających się”⁶³. Papież często używa pojęcia „rozwój”, rzecz w tym, iż ten „rozwój” umożliwiają, w istocie rzeczy, instytucje liberalne. „Niechęć, z jaką Paweł VI występuje przeciwko liberalizmowi jako ideologii – pisze Novak – jest [...] znacznie złagodzona przez przywołanie pewnych faktów, a także przez logikę jego wywodów”⁶⁴. „Moim zdaniem – czytamy w cytowanej tu pracy – Paweł VI usiłuje *de facto* złagodzić surową wymowę swoich żądań. Domaga się, aby kraje bardziej rozwinięte, nawet jeśli ich postęp osiągnięty został w uczciwy sposób, pomagały biednym w imię więzów solidarności”⁶⁵. I po-

⁵⁶ Ibidem, s. 146.

⁵⁷ Ibidem, s. 149.

⁵⁸ Ibidem, s. 151.

⁵⁹ Ibidem, s. 152.

⁶⁰ Ibidem, s. 176.

⁶¹ Ibidem.

⁶² Ibidem, s. 179–180.

⁶³ Ibidem, s. 182.

⁶⁴ Ibidem, s. 187.

⁶⁵ Ibidem, s. 189.

dobnie jest (w formie bardziej „wyważonej”) w *Octogesima adveniens*. „Posługując się terminem **liberalizm** z [...] pogardą, Paweł VI nie przypuszcza – podkreśla z lekką ironią Novak – że jego zaangażowanie w obronę praw człowieka i wspieranie rozwoju gospodarczego skazuje go na uznanie instytucji liberalnych”⁶⁶.

W refleksji nad nauką społeczną Kościoła, trzeba, podkreśla Novak, szczególną uwagę zwrócić na „podsumowanie” jej stuletniej tradycji. Owo „podsumowanie” to myśl Jana Pawła II. Jego naukę Novak określa jako „teologię tworzenia”. *Laborem exercens*, jak zauważa, „przyjęta została entuzjastycznie zarówno przez prawicę, jak i lewicę”⁶⁷. Lewica przypisywała sobie ten tekst, budując na używanym przez Papieża słowie „uspołecznienie”. Jak jednak twierdzi Novak, „szalę” przechyla co innego. Jest to nacisk położony „na osobę ludzką, czyli **podmiot** ludzkiej pracy”⁶⁸. Człowiek, wytwórca, *homo faber*, nie jest skazany na podporządkowanie się siłom przyrody i techniki. Jest on osobą, obrazem Boga; *imago Dei*. Jego działanie to artykulacja jego osobowości. To zaś w efekcie daje pomnażanie wartości i dóbr. To pomnażanie „nie antagonizuje osób, klas i narodów”⁶⁹; służy ono tworzeniu „nowego świata”⁷⁰. „Oto radykalna teologia, jaką proponuje Jan Paweł II”⁷¹. Położenie nacisku na osobę ludzką w nauce Papieża jest konsekwencją przyjęcia w punkcie wyjścia jego koncepcji jako podstawowej kategorii – kategorii „wolności”.

Ten problem znalazł rozwinięcie w *Sollicitudo rei socialis*, gdzie, jak to ujmuje Novak, „Jan Paweł II skłania się ku uporządkowanej wolności. W zasadzie zajmuje stanowisko, które – jak je interpretuje Novak – Amerykanie nazwaliby »liberalnym«”⁷². Ta myśl wedle Novaka w najbardziej rozwiniętej postaci została przedstawiona w *Centesimus annus*. Człowiek ma naturę dynamiczną. Instytucje życia społecznego, polityczne, gospodarcze i kulturalne mają mu służyć. W tym kontekście Papież pochwała rolę zysku. Można zatem przyjąć, iż Papież akceptuje kapitalizm. Jest to jednak, jak ujmuje Novak, „kapitalizm właściwie rozumiany”⁷³. „Kapitalizm, tak!”⁷⁴ – streszcza lapidarnie naukę Jana Pawła II Novak. Co prawda, słowo „kapitalizm” odnosiło się kiedyś do pogłowia bydła („capita”), współcześnie jednak – jak o tym już była mowa – odnosi się do głowy ludzkiej

⁶⁶ Ibidem, s. 190, 195.

⁶⁷ Ibidem, s. 214.

⁶⁸ Ibidem, s. 215.

⁶⁹ Ibidem, s. 221.

⁷⁰ Ibidem.

⁷¹ Ibidem, s. 218.

⁷² Ibidem, s. 248.

⁷³ Ibidem, s. 321.

⁷⁴ Ibidem, s. 319.

(„caput”). I do takiego przesunięcia akcentu nawiązuje, wedle Novaka, Papież. Kapitał w nauce Papieża to „kapitał ludzki”⁷⁵. „Krótko mówiąc – konkluduje Novak – Jan Paweł II zaprezentował wybitnie »amerykański« sposób podejścia do zagadnień natury i przeznaczenia człowieka, kapitału i pracy, prywatnej własności i wspólnoty”⁷⁶.

W myśli Novaka odpowiedź na pytanie o relację: demokracja liberalna a doktryna Kościoła katolickiego jest oczywista. Jedno nie wyklucza drugiego. W dość powszechnej opinii – zauważa – wiara w istnienie wartości transcendentnych oznacza przekonanie, iż wzory tego, co prawdziwe, dobre i piękne, składają się na – jak to określa metaforycznie za współczesnym, amerykańskiego pochodzenia autorem, Peterem Bergerem – „świętą kopułę” („the sacred canopy”). Przyjmuje się tu zatem istnienie jednego, uznanego za jedynie słuszny, systemu wartości. Istotą demokratycznego kapitalizmu stanowi wszak pluralizm. A to oznacza akceptację faktu, iż istnieje wiele „świętych kopuł”. „Zapewne – pisze Novak – istnieją poznawcze enklawy tworzące nad sobą »świętą kopułę«, gdzie wszyscy członkowie wyznają podobne zasady moralne i estetyczne, dzielą te same poglądy, śmieją się z tych samych dowcipów. W takiej enklawie można się odprężyć i czuć się swojsko. Lecz poza każdym takim schronieniem istnieje w pluralizmie, *ex definitio*, wiele innych podobnych enklaw i świętych kopuł i to, co w jednej uchodzi za święte, w innej może być pośmiewiskiem. Życie w pluralistycznym społeczeństwie uczy więc unikania społecznych pól minowych”⁷⁷. I tak, uzupełnia, „są tacy, którzy chcieliby »ochrzcić« społeczeństwo pluralistyczne, »wnieść ducha Chrystusowego do rynku« i »napęłnić ustrój wartościami chrześcijańskimi«. Należy im się stanowcze napomnienie”⁷⁸.

W demokracji nie ma miejsca na jeden system wartości. „W prawdziwym, pluralistycznym społeczeństwie nie ma – pisze Novak – jednej świętej kopuły. Jej brak jest **zamierzony** – w duchowym rdzeniu pluralizmu jest pusta świątynia. Pozostawiono ją pustą, rozumiejąc, że żaden pojedynczy symbol, obraz, żadne słowo nie zadowoli wszystkich stukających do jej bram”⁷⁹. Ta „pusta świątynia” nie jest jednak pusta. „Jej pustka – pisze Novak – reprezentuje [...] transcendencję, do której może się zbliżyć każda wolna świadomość, z każdego niemal kierunku”⁸⁰. „Czy rdzeń pluralizmu w Stanach Zjednoczonych jest rzeczywiście zupełnie pusty?”⁸¹ – zadaje py-

⁷⁵ Ibidem, s. 322–323.

⁷⁶ Ibidem, s. 202–203.

⁷⁷ M. Novak: *Duch demokratycznego kapitalizmu...*, s. 69.

⁷⁸ Ibidem, s. 85.

⁷⁹ Ibidem, s. 70.

⁸⁰ Ibidem.

⁸¹ Ibidem.

tanie Novak. I odpowiada. „Jeżeli bowiem na monetach i banknotach widnieje napis »In God we trust«, to czyż tu »Bóg nie jest rdzeniem«?”⁸² Rzecz w tym, iż w Ameryce żadna „instytucja” nie jest powołana do narzucania swojego rozumienia pojęć: „Bóg”, „Wszechmocny”, „Stwórca”⁸³. To wszystko nie oznacza jednak, iż doktryna Kościoła katolickiego pozostaje w sprzeczności z pluralizmem. Jest przeciwnie. Opisując świat demokracji, gdzie, jak pisze, „wierzący i niewierzący, egoista i altruista, bojaźliwy i śmiały, naiwny i przebiegły, wszyscy mają udział w porządku, którego rdzeń nie jest społecznie narzucany”⁸⁴, Novak powołuje się na Akwinatę. Twierdzi nawet – idąc tu za Actonem – iż można uznać, że św. Tomasz był wigiem w tym samym sensie, co Jefferson, Madison, Edmund Burke, A. Smith, lord Acton czy Hayek⁸⁵. Co prawda, nie stawia tej tezy zbyt radykalnie, niemniej jednak sądzi, że można uznać, iż najistotniejsze części składowe myśli Akwinaty stanowią wyraz jego „wigowskiego usposobienia” („the Whig temper”)⁸⁶. „Amerykański orzeł” wznosi się na „dwóch skrzydłach”, podkreśla Novak w pracy *On Two Wings, Humble Faith and Common Sense at the American Founding* (San Francisco, 2001). Jedno to rozum, drugie to wiara. I na tych „dwóch skrzydłach” wznosi się „duch” demokratycznego kapitalizmu. W tym stanie rzeczy, twierdzi Novak, liberalną wizję państwa warto opracowywać w kontekście, jak to formułuje, „w głównej mierze katolickim”⁸⁷.

W wizji, jaką przedstawia Novak, jest Arystoteles i św. Tomasz; i jest J. Locke i A. Smith. I jest tu, co warte odnotowania, współczesna doktryna liberalna; Novak powołuje się na idee Ludwiga von Misesa, Friedericka von Hayeka, Milтона Friedmana i wielu innych autorów. Jest tu zatem i chrześcijaństwo, i „duch” nowożytności. Lektura prac Novaka rodzi dwie – przeciwstawne – pokusy. Z jednej strony może ona prowadzić do – nie wymagającego dalszych uściśleń – wniosku, że autor *Ducha demokratycznego kapitalizmu*, „uzgodnił” doktrynę Kościoła z liberalizmem. Drugą pokusą może być przekonanie, iż całość jego dzieła to nic innego, jak wywody amerykańskiego intelektualisty, który z „ducha” Europy niczego nie rozumie. I tak na przykład znany autor Ryszard Legutko, sytuując Novaka w nurcie, który definiuje jako „lesseferyzm ewolucjonistyczny”, czyli jako stanowisko, które „mówi o tym, jak świat się zmienia, jak zmiana ta jest możliwa bez popadania w centralizm, a jednocześnie wskazuje na trwale

⁸² Ibidem.

⁸³ Ibidem.

⁸⁴ Ibidem.

⁸⁵ M. Novak: *This Hemisphere of Liberty, A Philosophy of the American*. Washington 1992, s. 113.

⁸⁶ Ibidem, s. 114.

⁸⁷ M. Novak: *Wolne osoby i dobro wspólne...*, s. 12.

elementy porządku spontanicznego, którymi są reguły zachowania uformowane w drodze stopniowej adaptacji”⁸⁸, w kwestii odpowiedzi na pytanie o związek między religią a kapitalizmem, ujmuje poglądy autora *Ducha demokratycznego kapitalizmu* w tym wariancie wspomnianego lesseferyzmu, gdzie „oba komponenty [religia i kapitalizm – M. K.-P.] są ze sobą zgodne i oba odwołują się do takiej samej koncepcji człowieka i świata”⁸⁹. W stanowisku reprezentowanym przez Novaka, pisze Legutko, „uczestnicząc w praktyce rynkowej i każdej formie wolnej konkurencji, realizujemy tym samym uniwersalne wartości duchowe Zachodu [...]. W ten sposób zbędne staje się poszukiwanie transcendentnego wymiaru kapitalizmu, bo jest on organicznie zrośnięty z wolnym rynkiem”⁹⁰. Takie stanowisko wydaje się mało wiarygodne, twierdzi Legutko. Ma ono bowiem, jak pisze, „słabe uzasadnienie w świetle historii kapitalizmu, w której naturalność związku rynku z wartościami duchowymi była notorycznie kwestionowana”⁹¹. I jest to stanowisko wewnętrznie sprzeczne. Jeżeli bowiem „duchowość jest nierozwiązalnie związana z kapitalizmem”⁹², to, zauważa Legutko, „nie ma sensu jej wyróżniać”⁹³.

Stanowisko Novaka, „przedstawiające harmonijne współistnienie wolnego rynku i wspólnotowości, [...] wydaje się grzeszyć wyraźnym brakiem przenikliwości i nadmiernym idealizmem”⁹⁴. Novak, w ujęciu Legutki reprezentuje współczesny neokonserwatyizm amerykański. Przedstawiciele tej orientacji zaś postawili sobie za jeden z celów „rehabilitację moralną kapitalizmu”⁹⁵. Takie zadanie wszak „wydaje się przedsięwzięciem skazanym na porażkę”⁹⁶. Jak jednak zauważa Legutko, całe to przedsięwzięcie wpisuje się wyraźnie w kontekst amerykańskich sporów o kapitalizm. Wystąpienie Novaka, jak i autorów o podobnych poglądach, ma na celu odejście od tezy libertarianizmu, iż człowiek jest właścicielem samego siebie, od indywidualistycznej koncepcji istoty ludzkiej, a tym samym od atomistyczno-kontraktualnej koncepcji społeczeństwa. Neokonserwatyści, odwołując się tu do tradycji judeochrześcijańskiej, a więc do tradycji, która „nie tylko nakłada na człowieka obowiązki wobec innych, nie tylko opiera się na cnotach służących dobru ogólnemu, ale uznaje wspólnotowość (rodzinną, narodową, wyznaniową, polityczną) za zjawiska przyrodzone, nierozzerwal-

⁸⁸ R. Legutko: *Spiry o kapitalizm*. Kraków 1994, s. 275.

⁸⁹ Ibidem, s. 324.

⁹⁰ Ibidem, s. 329.

⁹¹ Ibidem.

⁹² Ibidem.

⁹³ Ibidem.

⁹⁴ Ibidem, s. 350.

⁹⁵ R. Legutko: *Postłowie*. W: *Etyka kapitalizmu...*, s. 193.

⁹⁶ Ibidem, s. 195.

nie związane z naturą ludzką⁹⁷, sytuują się tu w opozycji do ateistycznego libertarianizmu. To zaś ma na celu „złagodzenie” wymowy moralnej liberalizmu.

Jak wolno sądzić, obie interpretacje myśli Novaka upraszczają wymowę jego intelektualnego dorobku. Nie da się jego postawy ująć bez reszty w duchu katolickiej nauki społecznej – to oczywiste. I nie da się jej jednak także określić jako „czystego” ekonomizmu. To, na co w rekonstrukcji jego refleksji warto zwrócić szczególną uwagę, to fakt, iż jego dzieło wyrasta z czasu *post*. W tym czasie, jak pisze Zygmunt Bauman, „tożsamość nie jest człowiekowi dana z góry, trzeba jej szukać, i proces życiowy jest właśnie pasmem owych poszukiwań, procesem, w toku którego do tożsamości się w ten lub inny sposób dochodzi (albo i nie)”⁹⁸. Nowoczesność i czas *post* jest „obsesyjnym marszem do przodu. [...] Marsz nie może ustać, bowiem każde miejsce przeznaczenia jest tylko chwilowym przystankiem. Żadne miejsce nie jest uprzywilejowane, [...] gdyż żadne nie znajduje się bliżej horyzontu niż inne”⁹⁹. Jest to świat p r z y g o d n o ś c i. Novak w swoich pracach niejednokrotnie pisze, iż jego, jak to określa, „podejście” stanowi „pewną całość”.

To ujęcie nie ma jednak nic wspólnego z ujęciem „całościowym” w metafizycznym sensie tego słowa. Myślenie w kategoriach, jak to charakteryzuje, „integralnego, holistycznego, jednolitego systemu”¹⁰⁰, to myślenie tradycyjne; całkowicie mu obce. „Na taką jednolitość – jak pisze – nie może sobie pozwolić pluralizm demokratycznego kapitalizmu. Ten [...] wydaje się zbyt anarchiczny, zbyt indywidualistyczny, zbyt materialistyczny”¹⁰¹. Novak nie przedstawia się bynajmniej czytelnikowi jako reprezentant myślenia w kategoriach czasu „śmierci Boga”. A jednak wiele wskazuje na to, iż jego styl myślenia, język, wyrastają z tego świata. Autor *Ducha demokratycznego kapitalizmu* wywodząc nowożytność z tradycji chrześcijańskiej – w tym szczególnie katolickiej, tworzy koncepcję jakiejś meta-„świętej kopuły”, niedefiniowalnej i hipotetycznej, na którą składają się działania ekonomiczne jednostek w warunkach „rozumnej” wolności. Jak się wydaje, takie myślenie może mieć dzisiaj rację bytu. Wszak dziś, w czasie *post*, demokracja wyraźnie szuka jakiegoś „punktu oparcia”. Z kolei doktryna Kościoła katolickiego, chcąc wpływać na oblicze współczesności, dopracowuje się koncepcji określenia swojej relacji wobec indywidualistycznego punktu widzenia. Jak zatem wolno sądzić, w tej sytuacji myśl Novaka może dla obu tych orientacji myślenia odegrać rolę inspirującą.

⁹⁷ Ibidem, s. 195–196.

⁹⁸ Z. Bauman: *Dwa szkice o moralności ponowoczesnej*. Warszawa 1994, s. 10.

⁹⁹ I d e m: *Wieloznaczność nowoczesna, nowoczesność wieloznaczna*. Warszawa 1995, s. 24.

¹⁰⁰ M. Novak: *Duch demokratycznego kapitalizmu...*, s. 331.

¹⁰¹ Ibidem.

Wojciech Flak

Jednostka, wolność, władza, a „duch Ameryki”

Sprawa Ameryki to sprawa całej ludzkości
Benjamin Franklin

Upadek Związku Radzieckiego znacznie zwiększył potęgę Ameryki względem reszty świata. Rozmieszczony we wszystkich zakątkach globu jej ogromny arsenał militarny, kiedyś ledwie wystarczający do zrównoważenia potęgi Rosji Radzieckiej, nie miał już istotnej przeciwwagi. Naturalną konsekwencją owego jednobiegunowego układu była większa skłonność Ameryki do użycia siły poza własnymi granicami. Zniknięcie Związku Radzieckiego sprawiło, że Stany Zjednoczone poczuły się uprawnione do interweniowania praktycznie wszędzie, gdzie chcą. Określenie „supermocarstwo” nie wystarczało, by oddać to, czym była Ameryka na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku. W 1992 roku ówczesny minister spraw zagranicznych Francji Hubert Védrine ukuł termin „hipermocarstwo” na określenie Stanów Zjednoczonych. Potęga militarna Ameryki zrodziła naturalną skłonność do jej użycia.

Rok 2001, będący już swego rodzaju ikoną, stał się symbolem prawdziwego początku XXI wieku w polityce światowej. Wtedy właśnie, według zgodnych opinii wielu uznanych polityków, ludzi kultury, światowej sławy politologów, a także szarej masy przechodniów, zmienił się świat. Wtedy też Amerykanie tak naprawdę zdali sobie sprawę z tego, że Atlantyk i Pacyfik przestały ich ochraniać. Zaczęto więc umacniać ochronę Ameryki, co siłą rzeczy wzmogło działania, których charakter w dużej mierze był odbierany jako imperialny, zarówno w kraju, jak i za granicą. Skutki obecnych posunięć polityczno-gospodarczych Ameryki na mapie świata będą obserwowane przez nas oraz przyszłe pokolenia i doświadczane jeszcze przez

bardzo długi czas. Warto więc przyjrzeć się bliżej temu jednemu od piętnastu lat światowemu imperium, ponieważ jego szeroko rozumiana polityka dotyka każdego z nas, czego, na szczęście, stajemy się coraz bardziej świadomi.

Rodzi się „duch Ameryki”

Pierwsze i kolejne pokolenia Amerykanów wierzyły, że Stany Zjednoczone muszą stać się największą potęgą, ponieważ zasady i ideały, na których się opierają, są bezsprzecznie lepsze w stosunku do idei kształtujących narody i rządy w całych dziejach ludzkości.

Robert Kagan

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej są państwem, którego ustrój i kultura, wywodzą się z europejskich idei politycznych i europejskiego kręgu kulturowego. Federacja stanów, ich konstytucja i ustrój polityczny oraz naród amerykański zostały stworzone na podwalinach europejskiej myśli politycznej przez Europejczyków i z Europejczyków. Ludzie ci, z biegiem lat, uświadomili sobie odrębność swej społeczności, można by rzec – dojrzeni swą „amerykańskość”, wskutek czego zapragnęli dla siebie oraz dla swej nowej ojczyzny niczym nieskrępowanej wolności i niepodległości. Wraz z końcem wieku XVIII powstało „Imperium Wolności” – tak nazwał Stany Zjednoczone, zagorzały antyfederalista i zwolennik jak największych swobód, Thomas Jefferson – jeden z „ojców założycieli” narodu i państwa amerykańskiego. Powstało imperium, które miało nauczać inne narody, krzewić w nich własne cnoty i zalety, a także zaprowadzać nowy ład na naszej planecie. Politycy amerykańscy, a co ważniejsze – amerykańskie społeczeństwo, byli przekonani o moralnym nakazie eksportu i popularyzacji wszystkich swoich demokratyczno-liberalnych i purytańskich wartości.

Najważniejszymi dla Amerykanów wartościami są: rodzina, Bóg, wolność, równość i indywidualizm. Te pięć cnót ma w amerykańskim narodzie, od jego zarania, bardzo duże znaczenie. „Dla pokolenia początków republiki, dla Waszyngtona, Hamiltona, Franklina i Jeffersona, nic nie było bardziej pewne niż to, że północnoamerykański kontynent zostanie ujarzmiony, amerykańskie bogactwo i populacja będą rosły, a młoda republika pewnego dnia zdominuje zachodnią półkulę i zajmie miejsce wśród największych potęg świata”¹.

¹ R. Kagan: *Potęga i raj. Ameryka i Europa w nowym porządku świata*. Warszawa 2003, s. 101.

Zdumiewa nas dzisiaj spełniające się na naszych oczach prorocтво tych, których zwykło się w Ameryce nazywać „ojcami założycielami”: Thomasa Jeffersona, Johna Adamsa, Benjamina Franklina, Jamesa Madisona, Alexandra Hamiltona oraz George’a Waszyngtona – pierwszego prezydenta Stanów Zjednoczonych. Trzeba jednak pamiętać, że były to cudowne dzieci nauki Oświecenia, najwytrawniejsze umysły obdarzone niezwykłym darem przewidywania oraz zdolnością tworzenia rzeczy wielkich. Mieli oni możliwość niemalże bezpośredniego zapoznawania się, czerpania i wcielania w życie wiedzy i zdobyczy intelektualnych tak wielkich uczonych, jak Hobbes’a, Locke’a czy Montesquieu, ale też Platona czy Arystotelesa. Wiedzieli dobrze, że będzie tak, jak mówił Hamilton – naczelny federalista Ameryki: „Ameryka przyjmie wkrótce postawę właściwą dla jej wielkiego przeznaczenia – majestatyczną, sprawną, pochłoniętą wielkimi sprawami, którą czeka wspaniała kariera”².

„Ojcowie założyciele” dokonali eksperymentu z wdrożeniem całkowicie świeżych i niesprawdzonych w czasach nowożytnych, ale w ich mniemaniu doskonałych, klasycznych idei dotyczących ustroju i zasad działania państwa. Wymagało to wielkiej wiedzy i odpowiedzialności, ale też ogromnej odwagi i wiary w powodzenie misji. Dziś możemy obserwować wypełnianie się ich snu o amerykańskiej wolności i potędze, o rozszerzaniu się demokratyczno-liberalnej strefy pokoju.

W naszych czasach Ameryka jest jeszcze silniej postrzegana przez siebie samą, jako „naród wybrany”. Według słów Adama Szostkiewicza o Stanach Zjednoczonych – „Naród Wybrany ma misję: szerzenie pokoju, wolności i nadziei”³. Dodajmy, że szerzenie to ma się odbywać przy użyciu wszelkich dostępnych środków i metod. Tak więc wpływ, oddziaływanie i eksport wartości oraz rozwiązań ustrojowych na większość krajów świata wzmagało się i stało się czymś naturalnym i pożądanym w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych.

Obserwując teraźniejsze Stany Zjednoczone, możemy być, i nierzadko jesteśmy, lekko zaniepokojeni tym, co widzimy, ponieważ widzimy najpotężniejsze państwo działające jednostronnie, widzące wszystko w kolorach czerni i bieli, kategoriach Dobra i Zła, odwołujące się w swojej działalności politycznej do Boga oraz wartości religijnych. Nigdy wcześniej religia nie była źródłem politycznej inspiracji prezydenta Stanów Zjednoczonych na taką skalę, jaka dzisiaj ma miejsce. „Amerykański prezydent – pisze Jacek Żakowski – nie jest tylko przywódcą mocarstwa, amerykański prezydent jest architektem świata i to od niego w decydującej mierze zależy, w jakim kierunku pójdzie cywilizacja”⁴. Co gorsza, w pojmowaniu Ameryki interesy

² Ibidem.

³ A. Szostkiewicz: *Bóg z Bushem*. „Polityka” 2003, nr 13, s. 24.

⁴ J. Żakowski: *Sprawy ważne i najważniejsze*. „Polityka” 2004, nr 45, s. 18.

Stanów Zjednoczonych i reszty świata są identyczne. W odpowiedzi na postępowanie dzisiejszej Ameryki Samuel Huntington pisze: „Przywódcy Stanów Zjednoczonych powinni porzucić złudną wizję dobrotliwego hegemona, którego interesy są w naturalny sposób zbieżne z interesami świata. Bo nie są”⁵.

4 lipca 1776 roku ogłoszono Deklarację niepodległości. Od tego dnia koloniści zamieszkujący 13 pierwszych kolonii brytyjskich nie czuli się już Europejczykami lub ich potomkami. Czuli się wolnymi i niepodległymi Amerykanami, którym nikt nie ma prawa narzucać własnej woli. „Duma narodowa Anglika, który nie przestaje nim być wskutek przepłynięcia przez Ocean, ustępuje stopniowo miejsca dumie wolnego Amerykanina”⁶. Tworząc wspólnotę, zawarli umowę, która miała bronić ich interesów jako grupy, ale też interesów jednostkowych. Jak trafnie zauważa John Locke, „Ludzie nie zrezygnowaliby z wolności stanu natury i nie zjednoczyliby się, podlegając rządowi, gdyby to nie miało zachować ich życia, wolności i majątku oraz zabezpieczyć pokoju i spokoju poprzez ustanowienie *trwałych zasad* określających ich uprawnienia i własność”⁷.

Tak powstaje społeczeństwo polityczne i zaczyna się kształtować demokracja liberalna, która nęcąc wizją rządów ogółu, stanowi niezmiernie duże zagrożenie dla monarchii absolutnej. Jefferson, Adams i Franklin pisząc, a następnie ogłaszając Deklarację niepodległości, rozpoczęli amerykańskie dzieło liberalizacji świata. Jefferson notował: „Nasze obowiązki nie ograniczają się tylko do naszego własnego społeczeństwa. Działamy w imieniu całej ludzkości. Dobrodziejstwa oferowane przez demokratyczną republikę powinny zostać udostępnione innym”⁸. Deklaracja niepodległości była krokiem milowym w rozwoju liberalizmu i współczesnego demokratyzmu, ale też rozwoju Ameryki oraz całego świata. „Deklaracja – pisze Hugh Brogan – była protestem i programem nie tylko dla rodaków Jeffersona, ale dla całej cywilizowanej ludzkości. Historia amerykańskiej demokracji jest stopniową realizacją implikacji wynikających z Deklaracji Niepodległości”⁹.

Podobną osobliwością było powstanie i rozrost Stanów Zjednoczonych z 13 początkowych kolonii do ogromnego kraju, jakim Stany Zjednoczone są obecnie¹⁰. „W 1776 roku Stany Zjednoczone zajmowały zaledwie 8 pro-

⁵ S. Huntington: *Samotność szeryfa*. „Gazeta Wyborcza” z 24–26 grudnia 1999, s. 23.

⁶ J. Baszkiewicz: *Wolność, równość, własność*. Warszawa 1981, s. 70.

⁷ J. Locke: *Dwa traktaty o rządzie*. Warszawa 1992, s. 260.

⁸ D. Passent: *Imperium dobra*. „Polityka” 2003, nr 16, s. 47.

⁹ H. Brogan: *Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki*. Wrocław 2004, s. 198.

¹⁰ W roku 1783 USA przejęły od Wielkiej Brytanii tereny do rzeki Missisipi (tereny wcześniejszych 13 kolonii). W 1803 r. kupiły Luizjanę od Francji, w 1819 r. Florydę od

cent obecnego terytorium. W swych dzisiejszych granicach formowały się przez podbój i wykup terenów. Żaden inny kraj we swej współczesnej historii nie został stworzony w taki sposób¹¹ – pisze Aleksander Smolar. Ameryka się rozrastała, potrzebowała zatem przestrzeni. Wszelki podbój i zabór terenów pod dzisiejsze Stany Zjednoczone odbywał się w imieniu boskiej Opatrzności i był moralnie usprawiedliwiony, a w przekonaniu polityków i społeczeństwa – wręcz nakazany. „Podbijając nowe terytoria, Ameryka wyzwaliała je, cywilizowała, nawracała i anektowała zarazem – uprawiała liberalny ewangelizm. »Świat musi być zabezpieczony dla demokracji« – mówił prezydent Woodrow Wilson¹².

Zamiłowanie Ameryki do prowadzenia wojen wynika z jej europejskich korzeni, ale też z potrzeby zyskania przestrzeni życiowej – najpierw i dominacji oraz zabezpieczenia własnych interesów – później. Ameryka począwszy od XIX wieku przeprowadziła w różnych częściach świata około 25 większych „interwencji” militarnych, w tym wojen¹³. To daje niezwykle wysoką średnią – jedna interwencja na dziewięć lat. Amerykanie byli przedstawiani jako „rycerze wolności”, a ich wojny jako „krucjaty wolności” przeciw uciskowi ludzkości przez tyranie. Z każdą wygraną wojną zwiększali własne i światowe bezpieczeństwo, bo rozszerzali strefę wolności. Krzysztof Michałek, amerykańista z Uniwersytetu Warszawskiego, twierdzi, iż, „Amerykanie doszli do wniosku, że wojna to historyczny kataklizm, trzeba więc tak zmienić świat, aby wojny przestały być możliwe¹⁴.

„Polityka amerykańska – przekonuje Robert Kagan – zawsze opierała się na wspólnym i wyraźnym założeniu, że Stany Zjednoczone są niezastąpionym państwem. Amerykanie pragną obronić i promować liberalny porządek międzynarodowy¹⁵. Właśnie to – amerykańska wizja nowego ładu światowego – prowadzi do wzrostu nieufności i narastającej agresji prze-

Hiszpanii. W roku 1845 anektowały Teksas, a w 1846 r. na mocy umowy z Wielką Brytanią przyłączyły Oregon. W latach 1846–1848 po wojnie z Meksykiem zajęły południowe tereny (dzisiejsze Kalifornia, Nevada, Arizona, Nowy Meksyk, Utah). W 1867 r. zakupiły Alaskę od Rosji. W roku 1898 po wojnie z Hiszpanią zajęły Filipiny, Guam, Puerto Rico i Hawaje.

¹¹ A. Smolar: *Co wolno imperium*. „Gazeta Wyborcza” z 23–24 października 2004, s. 17.

¹² D. Passent: *Imperium dobra...*

¹³ 1898–1899 – Kuba, 1903 – Panama, 1912 – Nikaragua, 1916 – Meksyk, 1917–1918 – I wojna światowa, 1927 – Chiny, 1934 – Haiti, 1941–1945 – II wojna światowa, 1950–1953 – Korea, 1961 – Kuba, 1965 – Dominikana, 1965–1973 – Wietnam, 1983 – Liban, Grenada, 1991 – Irak, 1993 – Somalia, 1994 – Haiti, 1995 – Bośnia, 1999 – Jugosławia, 2001 – Afganistan, 2003 – Irak.

¹⁴ K. Michałek, w wywiadzie dla Magazynu „Gazety Wyborczej” z dnia 18 października 2001.

¹⁵ R. Kagan: *Potęga i raj...*, s. 109.

ciw Stanom Zjednoczonym. Wcale jednak nie musiało tak być, bo jak twierdzi cytowany Krzysztof Michałek: „W 1796 roku prezydent Waszyngton ogłosił Adres Pożegnalny. Uznał w nim, że Stany Zjednoczone powinny być wstrzemięźliwe wobec kontaktów ze światem zewnętrznym, a szczególnie z Europą. Nie mieszać się do żadnych konfliktów oraz ograniczać kontakty polityczne, a rozwijać kontakty handlowe. Jednak wiek później imperialiści uważali, że nadszedł już właściwy moment do przejścia od Brytyjczyków pałeczki w przewodzeniu światem. W 1917 roku, amerykańscy politycy świadomie z izolacjonizmem zerwali”¹⁶. Wiek XX nazwany został „amerykańskim stuleciem”, to oczywista prawda, którą potwierdzają chociażby osiągnięcia militarne i wojenne, ale też polityczne, ekonomiczne i kulturalne Ameryki.

„Ojcowie Założyciele – pisze Stanisław Filipowicz – często mówią o swoim przemieszaniu się antyku i tego, co przynależy do epoki nowożytnej. Są przekonani, że republika nowożytna wyrasta niejako z tego samego gnia, że antyczny republikanizm stworzył nieodzowną podstawę, na której będą mogli oprzeć własne dzieła. Wierzą, że dokonają rzeczy, które będą przerastać miarę antyku, że to właśnie jest ich powołaniem”¹⁷. W 1776 roku na kontynencie północnoamerykańskim powstaje pierwsza nowożytna republika. W Ameryce władza najwyższa należy już do ludu, a rządzący wybierani są w wyborach powszechnych¹⁸. „Legislatywa – pisze Locke – jest władzą delegowaną przez lud i tylko lud może ustanowić formę wspólnoty przez ukonstytuowanie legislatywy”¹⁹. Nowożytna republika powstaje nie w Anglii, nie we Francji, nie w Grecji, nawet nie na ziemiach Imperium Romanum, ale na kontynencie amerykańskim, odkrytym nieomal trzysetna lat wcześniej, co w porównaniu do długości trwania kultury cywilizacji europejskiej jest niemalże pyłkiem na wietrze.

Wolność człowieka to w ówczesnych i terażniejszych Stanach Zjednoczonych najwyższa wartość i podstawa ideowa tego kraju. D u c h w o l n o ś c i przenika całą tkankę społeczną, polityczną i gospodarczą państwa: od prostego farmera na monotonnym środkowym południu aż po prezydenta.

¹⁶ K. Michałek w wywiadzie dla Magazynu „Gazety Wyborczej” z dnia 18 października 2001.

¹⁷ S. Filipowicz: *Pochwała rozumu i cnoty. Republikańskie credo Ameryki*. Kraków 1997, s. 13.

¹⁸ Wybory powszechne były od 1787 r. i oczywiście tylko dla mężczyzn. Amerykańskie kobiety najwcześniej, bo w 1868 r., uzyskały prawa wyborcze w stanie Wyoming, a w całym kraju wywalczyły je dopiero w 1920 r., co zostało prawnie podparte XIX poprawką do Konstytucji. Prawa głosu nie miała również ludność czarna, a ograniczenia te zaczęto znosić dopiero w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia.

¹⁹ J. Locke: *Dwa traktaty...*, s. 264–265.

Koncepcja twórców nowożytnej republiki nie była niczym nowym w ewolucji myśli społeczno-politycznej, a tylko pewnym zestawieniem, kompilacją najbardziej podówczas racjonalnych koncepcji filozoficzno-politycznych. Twórcy ci harmonizowali poglądy wielu wybitnych uczonych, układali je w logiczną całość i taką „puszczali w ruch” do ośrodków życia publicznego i samego społeczeństwa. Niemniej jednak to im zawdzięczamy nowożytną erupcję republikańskich dążeń w Europie i w Ameryce Środkowej i Południowej. Koniec wieku XVIII przyniósł większą świadomość i działalność liberalną społeczeństw po obu stronach Atlantyku. „Rewolucje amerykańska i francuska – pisze Zbigniew Rau – wprowadziły myśl polityczną liberalizmu do politycznej, czyli konstytucyjnej praktyki obu kontynentów. U jej podstaw legły amerykańska Deklaracja Niepodległości (1776) i francuska Deklaracja praw człowieka i obywatela (1789) oraz konstytucje – amerykańska (1787) i francuska (1791)”²⁰. Od tej chwili liberalizm i demokracja pozostają już na zawsze w dziejach świata, rozprzestrzeniają się w nim i są początkiem ogłoszonego niedawno, choć trochę za wcześnie, końca historii.

Koniec wieku XVII przyniósł pierwszą, pełną i usystematyzowaną liberalną doktrynę polityczną cytowanego już wcześniej Johna Locke’a, którą zawarł on w swych *Dwu traktatach o rządzie*. Locke definiuje wolność w następujący sposób: „Być *wolnym*, to znaczy dysponować i swobodnie, zgodnie z własnym sumieniem, kierować własną osobą, działaniem, majątkiem, całą swą własnością za przyzwoleniem prawa, któremu się podlega, nie być więc poddanym czyjejś arbitralnej woli, ale kierować się bez przeszkód własną wolą. *Naturalna wolność* człowieka sprowadza się do bycia wolnym od jakiegokolwiek nadrzędnej władzy na ziemi i niepodlegania w zasadach swego postępowania woli bądź władzy ustawodawczej żadnego człowieka, a tylko prawu natury”²¹. Locke mówi, iż aby tę wolność dla ludzi zabezpieczyć, a przez to ochraniać również ich własność, muszą oni zawrzeć umowę i oddać część swej naturalnej wolności na rzecz wybieranej przez nich władzy. Nadal jednak zachowują wolność, ponieważ „Wolność człowieka w społeczeństwie – powiada Locke – sprowadza się do niepodlegania żadnej innej władzy ustawodawczej, a tylko tej powołanej na mocy zgody we wspólnocie, ani też panowaniu czyjejkolwiek woli, ani ograniczeniom jakiegokolwiek prawa innego niż to, które uchwali legislatura zgodnie z pokładanym w niej zaufaniem”²².

Monteskiusz o zagadnieniu wolności politycznej pisze: „Wolność jest to prawo czynienia wszystkiego tego, na co ustawy pozwalają, wolność może

²⁰ Z. Rau: *Liberalizm*. W: *Doktryny polityczne XIX i XX wieku*. Red. K. Chojnicka, W. Kozub. Kraków 2000, s. 13.

²¹ J. Locke: *Dwa traktaty...*, s. 201, 178.

²² *Ibidem*, s. 178.

polegać jedynie na tym, by móc czynić to, czego się powinno chcieć, a nie być zmuszonym czynić tego, czego się nie powinno chcieć. Wolność polityczna jest to ów spokój ducha pochodzący z przeświadczenia o własnym bezpieczeństwie”²³. W Stanach Zjednoczonych powstał dobrze rozwinięty samorząd, uprawnienia poszczególnych stanów w zakresie ich polityki wewnętrznej były bardzo wysokie, obywatele republiki cieszyli się wolnościami, o jakich poddani europejskich monarchii mogli tylko pomarzyć. Jednakże, pewnie z potrzeby zachowania równowagi w przyrodzie, nie brakowało głosów mówiących o potrzebie ustanowienia silnych federalnych uprawnień rządu. Osiągnięto wówczas kompromis, dając prezydentowi naprawdę ogromną władzę, ale w ustawie zasadniczej umiejscawiając go na drugim miejscu, tuż po władzy ustawodawczej, czyli Kongresie. Miało to być wyrazem stworzonej w Ameryce zasady „check and balance”²⁴, zabezpieczającej wolności obywatelskie, prawidłowe działanie instytucji państwowych oraz niepowstawanie radykalnego, zagrażającego wolności, prawa. Wynikało to oczywiście z idei podziału władz Monteskiusza, która ta zasada była dla „ojców założycieli” ważnym drogowskazem w opracowywaniu formy rządu i ogólnego ustroju politycznego państwa. Jefferson w liście do Madisona, pisał wprost: „Podoba mi się podział rządu na władzę ustawodawczą, sądowniczą i wykonawczą”²⁵, a jego przekonaniu wtórował James Madison, mówiąc, że „Władza w jednym ręku to tyrania. Jedna władza musi ograniczać drugą”²⁶.

Tak oto, w największym skrócie, przedstawiają się burzliwe początki republiki amerykańskiej, które Pierwszy Komitet Wielkiej Pieczęci Stanów Zjednoczonych, zebrany w 1776 roku, zamknął w jednej łacińskiej sentencji – „e pluribus unum”, czyli „z wielości jedno”.

Ameryka w opisie Tocqueville’a

Amerykanie zaczęli rządzić się prawami, które w arystokratycznej Europie były, przez długi jeszcze czas, nie do pomyślenia jako obowiązujące. Wszyscy więc bacznie patrzyli na zachodnią część świata. Z jednej stro-

²³ Monteskiusz: *O duchu praw*. Kęty 1997, s. 169, 171.

²⁴ Dosłownie: sprawdzanie i równoważenie. Zasada ta odnosi się zarówno do prezydenta jak i do parlamentu.

²⁵ W. Osiatyński: *Wizje Stanów Zjednoczonych w pismach Ojców Założycieli*. Warszawa 1977, s. 246.

²⁶ A. Balicki: *Korzenie wolności i równości w demokracji amerykańskiej*. „Rubiikon” 1998, nr 2–3.

ny arystokracja – z obawą i nadzieją, że pochod demokracji da się jeszcze zatrzymać, a z drugiej – zwolennicy demokracji, oraz zwykli ludzie z wy-czekiwaniem i świadomością jej nieodwracalności. Wszyscy dobrze wiedzieli, że demokracja liberalna to ustrój przyszłości.

Najlepiej jednak – bo z autopsji – wiedział to pewien Francuz, który w 1831 roku został wysłany w podróż do Stanów Zjednoczonych. Był to dwudziestosześcioletni Alexis de Tocqueville, urzędnik państwowy, prekursor socjologii polityki, późniejszy członek nobliwej Akademii Francuskiej. Miał on zbadać amerykański system więziennictwa w związku z planowa-ną w jego ojczyźnie reformą systemu penitencjarnego. „Nowa Ameryka” urzekła go jednak w takim stopniu, iż postanowił poświęcić zagadnieniu amerykańskiej demokracji kilka lat swojego życia. Zapragnął bowiem zro-zumieć uwarunkowania wielkiego historycznego przełomu, ewolucyjnego procesu przechodzenia społeczeństw od formacji monarchicznych do demo-kratycznych. Szukał przyczyn rozprzestrzeniania i utrzymywania się de-mokracji na świecie. „Odniosłem wrażenie – pisał – że ta sama demokracja, która zawładnęła społeczeństwami amerykańskimi, pośpiesznie zmierza ku władzy w Europie”²⁷.

W Ameryce mógł Tocqueville obserwować proces demokratyzacji po-niekąd „na żywo”, dzięki czemu łatwiej aniżeli jego europejskim roda-kom było mu zauważyć, a później opisać mechanizmy społeczno-polityczne rządzące demokracją oraz pozytywne i niebezpieczeństwa z niej wynikają-ce, aby wydobyć z amerykańskiej demokracji maksimum korzyści dla wol-ności, która miała niedługo zawitać do Europy. Jerzy Surdykowski pisze: „Lekcja Tocqueville’a była ważna dla rosnących w siłę i liczebność zwolen-ników demokracji na całym świecie, bo przykład amerykański wskazywał im drogę”²⁸.

Pisałem już, że zachowanie ówczesnej, a także współczesnej Ameryki wypływa głównie z tego, iż wywodzi się ona bezpośrednio z tradycji kultury europejskiej. Potwierdzeniem tego są słowa Tocqueville’a: „Człowiek kształ-tuje się już w kołysce. W przypadku narodów jest podobnie. Noszą one zawsze ślady swych początków. Okoliczności, jakie towarzyszyły ich naro-dzinom i umożliwiły ich rozwój, wpływają potem na ich dalsze dzieje”²⁹.

Najważniejszą dla Tocqueville’a spośród poruszonych przez niego kwe-stii była równość ludzi. Nie chodzi jednak o równość społeczeństwa Amery-ki, która usuwałaby z niego hierarchię społeczną, przeciwnie – hierarchi-zację narzucał już sam system liberalny, wprowadzając prawo do wzbo-

²⁷ A. Tocqueville de: *O demokracji w Ameryce*. Kraków 1996, T. 1, s. 5.

²⁸ J. Surdykowski: *Dokąd zmierza Ameryka? Czyli drugie czytanie Tocquevil-le’a*. Warszawa 2001, s. 7.

²⁹ A. Tocqueville de: *O demokracji...*, s. 29.

gacania się, a tym samym podział na warstwy bogatsze i biedniejsze. Francuz wychwalał natomiast równość szans, społeczeństwo, w którym każdy jego obywatel, niezależnie od poziomu zamożności, może osiągnąć wysoki status społeczny połączony z piastowaniem wysokich urzędów państwowych. Pisał: „Im głębiej badałem społeczeństwo amerykańskie, tym silniej utwierdzałem się w przekonaniu, że równość szans jest tym podstawowym zjawiskiem, z którego wszystkie inne zdają się wywodzić”³⁰. Cytowany Jerzy Surdykowski, tak pisze o wpływie demokracji w Ameryce na umysł ludzkie: „Miliony ludzi zmierza jednocześnie w tym samym kierunku. Różne są ich języki religia i obyczaje, lecz cel jest wspólny wszystkim. Usłyszeli oni, że gdzieś na zachodzie znajduje się szczęście i pośpiesznie biegną na jego spotkanie”³¹.

Religia, kolejny ważny problem Ameryki, była tam obecna od zarania jej dziejów i już wtedy miała przemożny wpływ zarówno na życie społeczne, jak i polityczne. Tocqueville sądził, że charakter cywilizacji, jak sam ją nazywa, anglo-amerykańskiej, ukształtował się „W wyniku dwóch, absolutnie sprzecznych elementów, które w Ameryce dało się niejako wcielić w siebie nawzajem i połączyć. Mam na myśli *ducha religii i ducha wolności*”³². Wiara odgrywała i nadal odgrywa, wyjątkowo istotną, dwoistą rolę w historii Stanów Zjednoczonych. Po pierwsze, jest ważna nie tylko z powodu dużego wpływu, jaki wywarła w XVII wieku na tworzenie się społeczności lokalnych, tak istotnych dla prawidłowego działania całego państwa, bo, jak powiada Tocqueville: „Bez wspólnych idei nie ma wspólnego działania, a bez wspólnego działania mogą istnieć jednostki, ale nie społeczeństwa”³³. Po drugie, religia, a z nią wiara w to, że Opatrzność sprzyja Ameryce, stała się również niejako wykładnią amerykańskiej polityki, począwszy od argumentów wysuwanych przy okazji wojny o niepodległość, aż do ostatecznego ugruntowania tego dogmatu w połowie XIX wieku.

Religia towarzyszy Amerykaninowi od jego najmłodszych lat – już w szkołach podstawowych, codziennie „odmawia się” *Pledge of Allegiance*, czyli po naszymu *Przysiężenie wierności*, brzmiące mniej więcej tak: „Przyrzekam wierność fladze Stanów Zjednoczonych Ameryki i republice, którą reprezentuje – jeden naród w obliczu Boga, niepodzielny, dający wszystkim wolność i sprawiedliwość”³⁴. Oto i mamy wreszcie „ducha Ameryki” w całej okazałości – namaszczone boskim palcem naród ofiarujący światu wolność i równość – trofea demokracji. Marek Ostrowski pisze, że wśród

³⁰ Ibidem, s. 5.

³¹ J. Surdykowski: *Dokąd zmierza Ameryka?...*, s. 36.

³² A. Tocqueville de: *O demokracji...*, s. 45.

³³ Ibidem, T. 2, s. 14.

³⁴ M. Ostrowski: *Czy Amerykanie wierzą w Boga?* „Polityka” 2002, nr 51/52, s. 52.

szczególnie religijnych konserwatywnych republikanów istnieje przekonanie, że „Prawa w Ameryce obowiązujące pochodzą wprost od Boga, a Ameryka jest wyjątkowa niemal jak lud Izraela, którą Bóg wybawi i powoła do wielkich dzieł”³⁵. Środowiska chrześcijańskiej prawicy stały się w Ameryce istotną siłą polityczną. „Ameryka to kraj religijnie gorący, w którym większość – »moralną większość«, jak mówi o niej prawica – stanowią ludzie przywiązani do tradycyjnych wartości – Bóg, rodzina, pracowitość”³⁶ – pisze w „Polityce” Adam Szostkiewicz.

Kolejny, arcyważny problem w historii kształtowania się tożsamości Stanów Zjednoczonych Ameryki to zagadnienie *Objawionego Przeznaczenia*, którego tekst został sformułowany w 1845 roku przez nowojorskiego dziennikarza i dyplomatę, Johna O’Sullivana, według którego żaden kraj, nigdy nie istniał bez jakiegoś przeznaczenia lub celu. *Manifest Destiny* został skonstruowany tak, by wykorzystując wiarę ludzi we Wszechmogącego, stał się doktryną polityczną legitymizowaną przez Opatrzność. Stwierdzano w nim mianowicie, że Stany Zjednoczone mają bosko inspirowaną misję, by rozpowszechnić demokrację – jedyną sprawiedliwą praktykę rządu, na zachodnie granice, a potem na cały świat. Naród amerykański szybko uwierzył w twierdzenie o boskiej misji, jaką ma do wypełnienia, podobało mu się, że Opatrzność tak mocno wyniosła go ponad inne narody, predestynując go do władzy nad światem. „Amerykanin miał stać się nowym Adamem, zaś Zachód nowym Edenem”³⁷ – pisze Daniel Passent.

W połowie XVIII wieku O’Sullivan notował: „Nasz narodowy poród był początkiem nowej historii, formowanie i postęp nie wypróbowanego systemu politycznego oddziela nas od przeszłości i łączy nas tylko z przyszłością. Ekspansywna przyszłość jest areną naszą i naszej historii. To było narodowe, objawione przeznaczenie, by osiąść cały kontynent, który Opatrzność nam dała, by rozwijać wielki eksperyment wolności i federacyjnej samorządności nam powierzony. Opatrzność jest z nami, więc żadna ziemską moc nie może wyznaczyć granic naszego dalszego marszu. Daleko sięgająca, nieograniczona przyszłość będzie erą amerykańskiej wielkości. W jej wspaniałej dziedzinie przestrzeni i czasu, naród wielu narodów jest przeznaczony by manifestować rodzajowi ludzkiemu doskonałość boskich zasad. Musimy iść naprzód, by wykonać naszą misję – by na całym świecie rozwinąć zasady naszej organizacji – wolność sumienia, wolność jednostki, wolność handlu i dążeń biznesowych, uniwersalność wolności i równości”³⁸. Wiktor Osiatyński przekonuje, iż „Idea misji zaczęła spełniać funkcje po-

³⁵ Ibidem.

³⁶ A. Szostkiewicz: *Bóg z Bushem...*

³⁷ D. Passent: *Imperium dobra...*

³⁸ <http://www.omp.org.pl>

lityczne. Amerykanizacja, która miała być dobrodziejstwem, stała się religijnym i ideologicznym uzasadnieniem ekspansji w kierunku Luizjany, Teksasu, Kalifornii, a następnie ku innym kontynentom. Cywilizowanie i demokratyzowanie świata, było głównym uzasadnieniem ekspansji³⁹.

Tocqueville jest w Ameryce symbolem pojawienia się demokracji i tym, co ze sobą niesie, czyli równości i wolności, a także jej „kroczenia” dalej, ku innym państwom i narodom. O domniemanej demokratycznej równości w republice Stanów Zjednoczonych, pisze: „Trudno jest sobie wyobrazić państwo, w którym wszyscy ludzie byliby wykształceni, tak jak państwo, w którym wszyscy byliby bogaci”⁴⁰. Natomiast bardzo łatwo można sobie wyobrazić państwo, w którym każdy obywatel ma równe szanse zdobycia wykształcenia, a takim krajem, dla Tocqueville’a, jest wyłącznie Ameryka. Społeczna równość następowała również we wspomnianej wcześniej sferze oświatowej. Każdy miał możliwość kształcenia i doskonalenia swoich umiejętności. Dzięki podziałowi majątkowości i możliwości pobierania nauki Ameryka wyzbyła się porządku arystokratycznego, który hierarchizował jej układ społeczny. „Czynnik arystokratyczny – pisze Tocqueville – jest tak osłabiony, że trudno mu przypisywać jakikolwiek wpływ na bieg rzeczy. Natomiast czynnik demokratyczny stał się nie tylko przeważający, ale wręcz jedyny”⁴¹.

Zasadzie suwerenności ludu Tocqueville poświęcił wiele stron swego dzieła. W jednym z rozdziałów niezaprzeczalnie i bezdyskusyjnie stwierdził, iż w Stanach Zjednoczonych rządzi lud. Tak ową tezę argumentował: „W Ameryce lud powołuje tych, którzy dyktują prawa, i tych, którzy je wykonują; lud też powołuje sądy. Lud bezpośrednio mianuje swoich przedstawicieli. Przeważającą ich część wybiera co roku na nowo, aby ich tym bardziej od siebie uzależnić. Lud więc jest rzeczywistym władcą”⁴². „Lud – pisze Tocqueville – rządzi amerykańską rzeczywistością polityczną tak, jak Bóg rządzi Wszechświatem; jest zarazem racją i kresem wszystkich rzeczy; wszystko pochodzi od niego i wszystko do niego powraca”⁴³.

Ameryka XIX wieku ma niezwykle dobrze rozwiniętą prasę, oczywiście teraz liczba tytułów prasowych, jak też ich nakład i objętość, są bez porównania większe, jednak, jak na owe czasy, „Prasa była obok ludu – pisze Tocqueville – jedną z pierwszych potęg. W Stanach Zjednoczonych nie ma prawie miłośnicy, która nie posiadałaby własnej gazety. To prasa powoduje, że życie polityczne toczy się we wszystkich zakątkach wielkiego kraju. To jej czujne oko potrafi wysledzić tajemne sprężyny polityki. Ona stawia

³⁹ D. Passent: *Imperium dobra...*

⁴⁰ A. Tocqueville de: *O demokracji...*, T. 1, s. 201.

⁴¹ Ibidem, s. 55.

⁴² Ibidem, s. 175.

⁴³ Ibidem, s. 59.

publiczne osobistości przed trybunałem opinii. To dzięki niej mogą stronnictwa porozumiewać się i pojmować na odległość⁴⁴.

Jednakże całkowicie wolna prasa może w końcu zacząć zagrażać demokracji, podburzając społeczeństwo i narzucając mu odpowiednie, z góry ustalone poglądy. Największym jednak zagrożeniem dla demokracji, ze strony prasy, jest sytuacja, w której poszczególne mass media zaczynają kreować nową rzeczywistość, przeinaczając bądź tworząc nowe fakty. Surdykowski o mediach tamtej epoki pisze tak: „Media już nie tylko doradzały, kontrolowały, ostrzegały i przywoływały do porządku, ale coraz skuteczniej mogły narzucać modę, opinie, a nawet osoby. Stopniowo zaczęto je nazywać *czwartą władzą*, oddzielną od trzech niezależnych wzajemnie władz, jakie stanowią o istocie każdej demokracji. Była ona równie silna jak tamte, ale przez nikogo nie wybierana. Właściwa równowaga demokracji została zachwiana. Wielkie dzieło twórców Konstytucji Stanów Zjednoczonych, misterny system *check and balance* został naruszony. Czwarta władza jest niewybieralna, nieusuwalna i silniejsza od innych⁴⁵.

Pisałem już o tym, jak Stany Zjednoczone nader często wykorzystywały armię do załatwiania żywotnych, w swoim mniemaniu, interesów. Zawsze było im też niezwykle łatwo przekonać do swoich racji własne społeczeństwo, a potem także świat, który zawierzał im z równą łatwością. Jednakże takie przekonanie świata nie jest wcale trudne. Ryszard Kapuściński podaje prosty przepis na to, jak przekonać resztę świata do własnej wojny: „Potrzebny jest pretekst. Ważne, aby przydać mu rangę misji ogólnoludzkiej lub nakazu bożego. Wybór nie jest zbyt wielki: albo chodzi o to, że musimy się bronić, albo, że mamy obowiązek pomóc innym, albo, że wypełniamy wolę niebios. Najlepsze jest połączenie tych trzech motywów. Atakujący bowiem, powinni występować w glorii namaszczonych, w roli wybrańców, na których spoczęło oko boże⁴⁶. Kapuściński opisując politykę króla imperium perskiego – Dariusza, świadomie czy nie, opisał też nadzwyczaj trafnie ideologię wojenną Stanów Zjednoczonych.

Okazuje się, że istnieje związek między demokracją a jej domniemaną skłonnością do wojny. Alexis de Tocqueville opisuje go, sugerując, że armie demokratycznych państw prą do wojny. Na początku wyraźnie rozróżnia, że jeśli chodzi o wojnę, to jest ona preferowana tylko przez armie społeczności demokratycznych, nie zaś same społeczeństwa żyjące w demokracji, bo, jak pisze, „Społeczeństwa demokratyczne najbardziej ze wszystkich miłują pokój, zaś najgoręcej ze wszystkich armii pragną wojny armie demokratyczne⁴⁷. By wyłożyć istotę swego rozumowania, używa porówna-

⁴⁴ Ibidem, s. 188, 189.

⁴⁵ J. Surdykowski: *Dokąd zmierza Ameryka?...*, s. 66, 69.

⁴⁶ R. Kapuściński: *Podróże z Herodotem*. Kraków 2004, s. 133.

⁴⁷ A. Tocqueville de: *O demokracji...*, T. 2, s. 278.

nia wojska arystokratycznego i demokratycznego. Opisując wojsko arystokratyczne, powiada: „W armii arystokratycznej, podobnie jak w życiu cywilnym, panuje nierówność: oficer to szlachcic, żołnierz – poddany. Jeden rozkazuje, drugi słucha. W arystokratycznym wojsku ambicje żołnierza są więc wielce ograniczone. Ambicje oficera też mają granice – jednego arystokratę urodzenie przeznacza do dowodzenia pułkiem – drugiego do dowodzenia kompanią. Kiedy osiągną najwyższe dostępne im funkcje, nie dążą już dalej i uważają się za zadowolonych z losu. W społeczeństwie arystokratycznym oficer, niezależnie od swej rangi, zajmuje także wysoką pozycję społeczną”⁴⁸.

Tam więc, gdzie lud wyłącznie słucha, sprawa jest prosta i bezdyskusyjna, tam gdzie wszyscy są równi, zaczynają się komplikacje, ponieważ interesy ludzi obdarzonych wolnością często stoją względem siebie w sprzeczności. „W armiach demokratycznych – pisze Tocqueville – wszyscy żołnierze mogą zostać oficerami, co upowszechnia pragnienie awansu i niemal w nieskończoność rozciąga granice wojskowych ambicji. Oficera także nic nie powstrzymuje przed dążeniem do wyższego stopnia, który ma dla niego wielkie znaczenie, ponieważ jego pozycja w społeczeństwie prawie zawsze zależy od rangi, jaką uda mu się osiągnąć w wojsku. Dlatego w demokratycznej armii pragnienie awansu jest powszechne. Jest gorące, uparte i trwałe, rośnie z innymi pragnieniami, a gaśnie dopiero wraz z życiem”⁴⁹.

Awanse w armiach demokratycznych zdarzały oczywiście się częściej niż w arystokratycznych, jednakże proces ten był niezwykle spowolniony, szczególnie w warunkach pokoju. „Ponieważ liczba stopni jest z natury rzeczy ograniczona – pisze Tocqueville – liczba konkurentów ogromna, a nieugięte prawo równości ciąży na wszystkich, nikt nie może awansować szybko. Zaś potrzeba awansu jest tu większa, a łatwość awansowania mniejsza niż gdzie indziej. Wszyscy ambitni wojskowi demokratycznej armii z wielką niecierpliwością oczekują więc wojny, ponieważ wojna opróżnia miejsca i pozwala pogwałcić prawo starszeństwa. O ile więc interesy i instynkty społeczeństw demokratycznych nastawiają je pokojowo, o tyle ich własne armie popychają ku wojnom i rewolucjom. Co zaś najdziwniejsze, oba te zjawiska powodowane są przez równość”⁵⁰. Gdy jednak w czasach Tocqueville’a takie tłumaczenie nie było pozbawione sensu, to w naszych czasach bardziej uprawomocnione wydaje się wyjaśnianie wojennych ekspedycji Stanów Zjednoczonych w kategoriach zdobywania nowych stref wpływów politycznych, gospodarczych i kulturowych, a także testowania najnowszych technologii wojskowych. Nie ma bowiem lepszego poli-

⁴⁸ Ibidem, s. 277.

⁴⁹ Ibidem, s. 277–278.

⁵⁰ Ibidem, s. 278–279.

gonu doświadczalnego dla nowej broni niż prawdziwe pole walki, gdzie ważą się jej losy, mające zdecydować o zwiększeniu bądź zaniechaniu jej produkcji.

Tocqueville podaje jeszcze inną przyczynę demokratycznych wojen: „Armia, która rozpoczyna kampanię po długim okresie pokoju, ryzykuje, że zostanie pobita. Armia, która walczy od dawna, ma duże szanse na zwycięstwo. Po dłuższym okresie pokoju – a w czasach demokracji okresy pokoju są długie – kiedy demokratyczne społeczeństwo chwyta za broń, wszyscy dowódcy jego armii są starzy, ponieważ w awansach obowiązuje zasada starszeństwa. Po długotrwałym okresie pokoju wszyscy żołnierze są dziećmi, a wszyscy oficerowie – starcami. Pierwszym brakuje doświadczenia, drugim zaś energii. W tym stanie zastaje armię wojna i dopóki wojna jej nie zmieni zarówno krajowi, jak i armii grozi niebezpieczeństwo”⁵¹. W takiej sytuacji, obserwując poczynania Stanów na świecie, możemy domniemywać, że armia amerykańska jest nieustannie szkolona, aby nie wyjść z wojennej wprawy. Demokratyczna armia Ameryki ćwiczy na światowym poligonie, by nie zostać pokonaną w razie ataku, a także by móc zawsze i wszędzie zaatakować. Poza tym widok zawsze gotowej na wszystko amerykańskiej armii odstrasza – jak na razie – potencjalnych i rzeczywistych wrogów.

Alexis de Tocqueville opuścił Stany Zjednoczone w 1835 roku, w dekadzie bardzo ważnych, ideologicznych wydarzeń, które miały ogromny wpływ na dalsze losy tego kraju. Wyjeżdżał, mając świadomość, że opuszcza kraj, w którym miał miejsce precedens na skalę światową. Podsumowując swe dzieło, napisał: „Chociaż daleko jeszcze do końca rewolucji, która dokonuje się w układzie społecznym, w prawach, ideach i odczuciach ludzi, już teraz jej rezultaty nie dają się porównać z niczym co wydarzyło się dotąd na świecie”⁵².

Neokonserwatyzm amerykański

Zagadnienie to, dotyczy stanowisk, jakie w kwestiach geopolitycznych zajmuje liczebnie niewielkie, lecz od długiego już czasu bardzo wpływowe środowisko neokonserwatywnych intelektualistów oraz polityków. Świat powinien zainteresować się tą grupą ludzi, ponieważ mają oni bezpośredni, codzienny i niczym nieograniczony dostęp do najpotężniejszej osoby na

⁵¹ Ibidem, s. 287–288.

⁵² Ibidem, s. 341.

świecie – prezydenta Stanów Zjednoczonych, który, według Jacka Żakowskiego, jest architektem naszego świata. Wspomniany Żakowski przed ostatnimi wyborami w Ameryce pisał: „Republikanie i demokraci zdają sobie sprawę, że za kilka miesięcy kilkadziesiąt milionów amerykańskich wyborców przesądzi o obrazie świata i życiu kilku miliardów ludzi na następnych kilkadziesiąt lat. Zwycięstwo Busha będzie oznaczało zacementowanie neokonserwatywnego porządku”⁵³.

Neokonserwatyzm jako ruch ideologiczny powstał już w latach czterdziestych XX wieku, jednak obecną nazwę, a także linię ideologiczną przybrał po raz pierwszy w latach siedemdziesiątych XX wieku. Wtedy to neokonserwatystami zostali nazwani, przez przywódcę Partii Demokratyczno-Socjalistycznej – Michaela Harringtona, renegaci Partii Demokratycznej, którzy przeszli do konserwatywnej Partii Republikańskiej.

Neokonserwatyści, przywiązani do tradycyjnego pojęcia równości szans, odrzucają lewicowe rozumienie egalitaryzmu, uważają za niezbędne wzmocnienie autorytetu rządu i tradycyjnych elit reprezentujących klasę średnią i warstwy najzamożniejsze. W dziedzinie polityki zagranicznej krytykowały rozpowszechniony ich zdaniem po wojnie wietnamskiej kompleks winy, izolacjonizm oraz politykę odprężenia w stosunkach ze Związkiem Radzieckim. Kryzysowi kultury i obyczajowości oraz kontrkulturze przeciwstawiają obecnie tradycyjne wartości i instytucje kultury zachodniej: religię, rodzinę, indywidualizm oraz podstawowe wolności obywatelskie.

Nie jest to temat łatwy. Po pierwsze dlatego, że nie było jednolitego ideowo neokonserwatyizmu amerykańskiego, ale różne jego frakcje o różnych poglądach ich członków. Po drugie, że współczesny – nas interesujący – wygląd neokonserwatyizmu ma już niewiele wspólnego z ruchem powstałym jako zapora dla totalitaryzmu, ponieważ całkowicie zmieniły się podstawy ideowe tego ruchu. Na domiar złego, nawet grupa neokonserwatystów tutaj opisana, była niejednorodna i sama wielokrotnie zmieniała poglądy.

„W latach 80-tych XX wieku – pisze Bogdan Szlachta – ta niezorganizowana grupa, złożona z polityków i intelektualistów, uzyskała wielki wpływ na opinię publiczną w okresie rządów Ronalda Reagana. Obok sympatii do Nowego Ładu, środowisko neokonserwatystów, zwane przez krytyków grupą żydowskich intelektualistów z Nowego Jorku, żywiło niechęć do ZSRR i systemu komunistycznego nie tyle jako wroga religii, tradycji i hierarchii, co jako przeciwnika wolności, demokracji i tolerancji, negującego kapitalizm będący warunkiem wolności. Z sympatią odnosiła się ta grupa do idei państwa dobrobytu, a zwalczała skrajny leseferyzm i koncepcje państwa minimum, broniące przez innych neokonserwatystów. Tym, co różniło

⁵³ J. Żakowski: *Wolnoamerykanka*. „Polityka” 2004, nr 11, s. 49.

wspomniane środowisko od innych grup, była akceptacja ważnego składnika świadomości drugiej połowy wieku: poczucia względności, uznania, że wszystkie poglądy i systemy wartości zależą od okoliczności historyczno-społecznych. Podstawą ich działalności był »kapitalizm demokratyczny« – i kapitalizm, i demokracja są ich zdaniem moralnie wyższe od wszelkich innych możliwości”⁵⁴.

Do grona najważniejszych spośród neokonserwatystów XX wieku należeli: publicysta Irving Kristol, redaktor organu Amerykańskiego Komitetu Żydowskiego – miesięcznika „Commentary” – Norman Podhoretz, prawniczka Jeane Kirkpatrick, pisarz David Horowitz, politolog Robert Tucker, socjolog: Daniel Bell i Seymour Lipset oraz luterański pastor i filozof Reinhold Niebuhr. Do tego grona zaliczani są również dwaj wybitni pisarze i wizjonerzy socjologiczno-polityczni: Francis Fukuyama i Samuel Huntington.

„Zaraz po wojnie – pisze John Ehrman – panowały nadzieje na pokój światowy i współpracę radziecko-amerykańską. Wybuch zimnej wojny pokazał, że nadzieje te były nierealistyczne i liberałowie pograżyli się w sporach o kształt polityki zagranicznej. Pod koniec 1949 roku udało się zbudować konsensus wokół argumentu wysuniętego przez liberalnego historyka Arthura Schlesingera w *The Vital Centre* (*Żywotne centrum*). Stwierdzał on, że musimy »bronić i umacniać wolne społeczeństwo przed komunistycznymi atakami, że było urojeniem, iż totalitaryzm i demokracja mogą ze sobą współistnieć, oraz że w związku z tym polityka zagraniczna musi opierać się na powstrzymaniu dalszego rozprzestrzeniania się komunizmu«. Termin »żywotne centrum« stał się skrótową nazwą liberalnego antykomunizmu”⁵⁵. Arthur Schlesinger, pisał po latach: „Tradycyjne poczucie misji zrodziło wśród Amerykanów »sentymentalny imperializm« – przekonanie, że sami wiemy lepiej od innych narodów, co ma służyć ich interesom. Skłoniło ono nas do tego, by być nie tyle reformatorem, co sędzią i wykonawcą własnych wyroków wobec świata”⁵⁶.

Kolejny etap w rozwoju „żywotnego centrum” nastąpił w lipcu 1947 roku. Wtedy to George Kennan, szef sztabu planowania politycznego w Departamencie Stanu, a wcześniej ambasador w Moskwie, napisał artykuł, w którym zawarł następującą tezę: „Uważny obserwator stosunków rosyjsko-amerykańskich nie znajdzie powodu do narzekania na wyzwanie, jakie Kreml stawia społeczeństwu amerykańskiemu. Dozna raczej poczucia

⁵⁴ B. Szlachta: *Konserwatyzm*. W: *Doktryny polityczne XIX i XX wieku*. Kraków 2000, s. 193.

⁵⁵ J. Ehrman: *Neokonserwatyzm. Intelktualiści i sprawy zagraniczne 1945–1994*. Przeł. T. Bieroń. Poznań 2000, s. 16.

⁵⁶ D. Passent: *Imperium dobra...*

wdzięczności wobec Opatrzności, która, stawiając naród amerykański przed tym nieubłaganiem wyzwaniem, sprawiła, że jego bezpieczeństwo jako narodu zależy od tego, czy zdoła się zjednoczyć i wziąć na siebie odpowiedzialność za przywództwo moralne i polityczne, które historia wyraziła mu przeznaczyła”⁵⁷.

Jednak już wcześniej, bo w lutym 1946 roku, Kennan, będąc jeszcze ambasadorem w Moskwie, wysłał do Stanów Zjednoczonych telegram. Pisał w nim: „Sowieckiej presji na wolne instytucje świata zachodniego można przeciwstawić tylko nacisk zręczny i czujnie stosowany w różnych częściach globu. Nie ma możliwości zbliżenia stanowisk z reżimem radzieckim. Trzeba go traktować jak rywala i powstrzymywać na całej linii frontu dyplomatycznego”⁵⁸. Była to filozoficzna podstawa działań przyszłych neokonserwatystów w okresie zimnej wojny, a także po redefinicji celów i zagrożeń politycznych, po jej zakończeniu.

W roku 1968, roku wyborów prezydenckich, w których wygrał kandydat Republikanów – Richard Nixon, obóz liberalnych antykomunistów poniósł dotkliwą klęskę. „*Żywołne centrum* wydało ostatnie tchnienie. Struktura Partii Demokratycznej stała się dramatycznie słaba, nastąpiło rozczłonkowanie władzy między różne frakcje i pojedyncze osoby”⁵⁹. Wykrystalizowały się trzy kategorie: antyamerykańscy rewizjoniści zeszłego układu, którzy winą za złe stosunki ze Związkiem Radzieckim obwiniali Waszyngton. Centrum utrzymujące, że nie jest już konieczne powstrzymywanie ekspansji komunizmu oraz „Po prawej stronie spektrum – liberałowie pod kierunkiem Zbigniewa Brzezińskiego, którzy pragnęli chronić interesy Ameryki w świecie. Brzeziński był teoretykiem, który pozostał najbliższym żywołnego centrum, pozostał na stanowisku antykomunistycznym i miał świadomość, że Moskwa nadal zagraża amerykańskiemu interesom”⁶⁰ – pisze Ehrman.

Liberałowie byli lojalnymi członkami Partii Demokratycznej, z czasem jednak znaleźli się w niej w coraz większej izolacji. W 1972 roku próbowali jeszcze nawrócić partię na stanowisko zgodne z ich rodzajem liberalizmu, lecz gdy to się nie powiodło, zmuszeni byli do tego, by zacząć szukać dla siebie nowego miejsca na scenie politycznej Ameryki. Część z nich skreśliła na prawo ku Partii Republikańskiej, przez co zaczęto nazywać ich „nowymi konserwatystami”.

Rozwinięciem stanowiska neokonserwatystów zajmował się politolog Robert Tucker. Napisał on artykuł, w którym – według Ehrmana – analizo-

⁵⁷ J. Ehrman: *Neokonserwatyzm...*, s. 29.

⁵⁸ P. Wroński: *Strateg zimnej wojny*. „Gazeta Wyborcza” z 2–3 kwietnia 2005, s. 25.

⁵⁹ J. Ehrman: *Neokonserwatyzm...*, s. 39.

⁶⁰ Ibidem, s. 40, 45.

wał i opowiedział się za pomysłem interwencji zbrojnej, która miała zapewnić Ameryce kontrolę nad niektórymi złożami naftowymi w Zatoce Perskiej. Pisał: „Nawet ci z spośród nas, którzy opowiadali się za zmniejszeniem amerykańskiej strefy wpływów i zaangażowania, opierali się na założeniu, że nie zaowocuje to powstaniem świata, w którym granice polityczne i ekonomiczne Ameryki będą zbieżne z jej granicami terytorialnymi”⁶¹. Ehrman pisał dalej, że Tucker wysunął również dwie, niezwykle ważne dla późniejszego myślenia i postępowania neokonserwatywnego tezy: „Pierwsza z nich brzmiała, że gdy w grę wchodzi ochrona interesów narodowych, wolno brać pod uwagę użycie siły. Druga tyczyła tego, iż elita polityki zagranicznej utraciła wolę działania, ponieważ jest przekonana, że siła utraciła prawomocność, a właśnie siła danego państwa była potrzebna do tego, by bronić się przed nędzą państw słabych w formie chaosu i wojny”⁶². W tej chwili jesteśmy świadkami działania tych właśnie założeń Tuckera w praktyce, obecni neokonserwatyści bowiem są bardzo mocno nastawieni na rozwiązania siłowe w celu obrony i umacniania amerykańskich interesów poza granicami Stanów.

Najważniejszym, priorytetowym wręcz celem polityki Amerykanów od czasów prezydenta Woodrowa Wilsona, było rozciąganie, a w najgorszym wypadku utrzymanie strefy państw demokratycznych jako zapewnienie bezpieczeństwa Stanom Zjednoczonym oraz zagwarantowanie ich żywotnych interesów. Cele takie miały być realizowane za pomocą dyplomacji, jednakże dopuszczano użycie środków militarnych, jeśli wymagałyby tego okoliczności. „Neokonserwatyści byli przekonani – pisze Ehrman – że jeżeli kraje sojusznice Stanów Zjednoczonych zostaną przejęte lub zneutralizowane przez siły prosowieckie i Ameryka będzie jedyną na świecie demokracją, to nie zdoła utrzymać tego ustroju”⁶³. Na łamach gazet należących do neokonserwatystów drukowano wiele artykułów, felietonów i esejów poświęconych temu właśnie zagadnieniu. Poszczególni ideolodzy neokonserwatywnego nurtu wchodzili nawet we wspólnie uzupełniające się dyskusje. Walter Laqueur pytał: „Czy wolność i tradycyjne amerykańskie wartości mogą przetrwać, kiedy w pozostałej części świata zgasną światła? Na co Norman Podhoretz odpowiadał: „Nie mogą, ponieważ w tego rodzaju świecie zapanowałoby barbarzyństwo i nędza, i Stany Zjednoczone nie mogłyby przeżyć w takim środowisku”⁶⁴. Natomiast dla Nathana Glazera oczywistością było, że „Świat jest dla nas bezpieczniejszym i pogodniejszym miejscem, jeśli istnieją w nim demokratyczne społeczeństwa,

⁶¹ Ibidem, s. 67.

⁶² Ibidem, s. 68.

⁶³ Ibidem, s. 122.

⁶⁴ Ibidem.

bo bez nich byłby bardziej niebezpieczny i przygnębiający. Stany Zjednoczone mają zatem obowiązek wspierać kurczącą się wyspę demokracji na świecie”⁶⁵.

Wielu neokonserwatystów obawiało się powtórki z Monachium, kiedy Zachód ustąpił Hitlerowi. Byli więc przeciwni polityce ustępstw wobec Związku Radzieckiego i żądali wręcz twardego kursu w dyplomacji z Sowietami. Neokonserwatyści wzywali przeto nie tylko do powstrzymywania komunizmu wszelkimi środkami dyplomatycznymi, ale także do ciągłego wzmacniania armii amerykańskiej, zanim będzie za późno, ponieważ „Wyższość w dziedzinie broni strategicznej i konwencjonalnej pozwoli Związkowi Radzieckiemu wywrzeć decydujący nacisk na Stany Zjednoczone w sytuacjach konfliktu, ponieważ Sowietci nie są zainteresowani wzajemnym odstraszeniem i nuklearnym patem. Dla Sowietów wyraźna przewaga nuklearna stanowi najlepszą broń w dyplomacji opartej na przymusie”⁶⁶.

Istotnym czynnikiem polityki neokonserwatystów był Izrael, a także polityka wobec tegoż prowadzona przez administrację Cartera. „Właśnie przez tą politykę – pisze Ehrman – pozycja Cartera wśród nich zaczęła ulegać raptownemu pogorszeniu. Najbardziej obawiali się tego, że Stany Zjednoczone zmuszą Izrael do zawarcia niekorzystnego układu z arabskimi sąsiadami. Zwolennicy Izraela rozpoczęli kampanię, w której lansowali tezę, że państwo żydowskie jest dla Stanów Zjednoczonych ważnym kapitałem strategicznym. Izrael jest jedynym wiarygodnym sojusznikiem Stanów Zjednoczonych na tym roponośnym obszarze, jeżeli zatem Stany dopuszczą do obalenia państwa izraelskiego, mając na uwadze względne stosunki z Arabami, niepotrzebnie utracą niezastąpionego sprzymierzeńca”⁶⁷.

Obawiali się również, że „Na skutek słabości Zachodu w latach siedemdziesiątych XX wieku może dojść do zniszczenia Izraela i ponownego Holocaustu. Jeszcze długo przed wyborami w 1976 roku, w których zwyciężył James Carter, neokonserwatyści upominali się o silnie antyradziecką, proizraelską politykę zagraniczną, która dałaby odpór wzmożonemu ekspansjonizmowi radzieckiemu i chroniłaby amerykańskie interesy na Bliskim Wschodzie”⁶⁸ – pisze Ehrman.

Neokonserwatyści, gdy okazało się, że Carter przestał podzielać ich poglądy, a w swej rodzimej Partii Demokratycznej nie mieli już oparcia, zwrócili swe wysiłki na poszukiwanie nowego Trumana, antykomunistycznego liberała, który pomógłby im realizować ich politykę wzmacniania siły Stanów Zjednoczonych na świecie oraz Izraela na Bliskim Wschodzie. Jednak

⁶⁵ Ibidem, s. 123.

⁶⁶ Ibidem, s. 127–128.

⁶⁷ Ibidem, s. 138–139.

⁶⁸ Ibidem, s. 113, 123.

„W 1980 roku w szeregach Partii Demokratycznej nie było żadnego Trumana. Uznawszy, że u demokratów nie ma już dla nich miejsca, w zimie 1980 roku neokonserwatyści zaczęli występować z partii”⁶⁹. Znaleźli nową nadzieję w osobie republikanina Ronalda Reagana.

Wraz z administracją Reagana do władzy doszło również drugie pokolenie neokonserwatystów, którzy wspólnie z „ojcami założycielami” wyznawanej przez nich ideologii mogli bez żadnych ograniczeń przystąpić do wprowadzania w życie własnej polityki. „Neokonserwatyści wierzyli – pisze Ehrman – że mają w Reaganiu prezydenta, który podziela ich pogląd na świat, a szczególnie na ogromną wagę przeciwstawienia się ekspansjonizmowi radzieckiemu. Uważali, że jego zwycięstwo dowodzi, że naród amerykański przychylił się do ich przekonania o bezpośrednim zagrożeniu”⁷⁰. Ci spośród neokonserwatystów, którzy w Waszyngtonie są aktualnie u władzy, zaczęli swe kariery jako pracownicy sztabu wyborczego Reagana. Są oni wspierani przez synów głównych ideologów tego ruchu. Można by nawet zaryzykować stwierdzenie, iż obecny obóz neokonserwatywny to dziedziczne już przedsięwzięcie klanów rodzinnych. Do drugiego pokolenia neokonserwatystów należą: William Kristol – syn Irvinga, John Podhoretz – syn Normana, Robert Kagan – syn Donalda, Eliot Abrams, Eliot Cohen, Max Boot, Dick Cheney, Paul Wolfowitz, Richard Perle nazywany Księciem Ciemności, Donald Rumsfeld, historyk idei – Michael Ledeen, Lewis Libby, a także Victoria Nulland – żona Roberta Kagana.

W czasie pierwszej kadencji Reagana neokonserwatyści, dzięki swym kontaktom, jakie mieli w Białym Domu, mogli wywierać znaczący wpływ na kształtowanie polityki zagranicznej. Według zgodnych opinii obserwatorów polityki oraz samych polityków, w Stanach Zjednoczonych następowała rewolucja konserwatywna. Neokonserwatyści byli przekonani, że naród amerykański całkowicie poparł ich punkt widzenia i akceptuje potrzebę zniwelowania nierównowagi między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim w dziedzinie uzbrojenia. Podhoretz tak kwitował ówczesną siłę ideologii neokonserwatywnej: „Nie ulega kwestii, że jest nas dzisiaj więcej niż dziesięć lat temu. Niektóre z naszych idei, jeszcze pięć czy dziesięć lat temu odrzucane bez dyskusji, wyśmiewane i wykpiwane, są poważnie brane pod uwagę, a niektóre stały się ortodoksją. Wybory pokazały, że istnieje nowa amerykańska większość, która popiera republikańskie próby zahamowania procesu zmniejszania się potęgi Ameryki. Przyszedł czas na umocnienie naszego systemu obronnego, powstrzymanie ekspansjonizmu radzieckiego i obronę naszych żywotnych interesów w Zatoce Perskiej”⁷¹.

⁶⁹ Ibidem.

⁷⁰ Ibidem, s. 152.

⁷¹ Ibidem, s. 156–157.

Musiało w końcu dojść do tego, że neokonserwatywni ideolodzy z Nowego Jorku, zaczęli krytykować Reagana za zbytnią „miękką” jego administracji w stosunkach ze Związkiem Radzieckim. Walter Laqueur twierdził, że „Moskwa, w przeciwieństwie do Waszyngtonu ma świadomość znaczenia walki ideologicznej. Powstrzymywanie jest polityczną walką o umysły ludzi w kraju i za granicą. Brak działania Reagana w tej dziedzinie jest trudny do wyjaśnienia”⁷². Natomiast Podhoretz pisał: „Prezydent sprzeniewierzył się swym ideałom oraz zdradził nadzieje, nie ustanawiając zdecydowanej polityki wobec bloku sowieckiego. Wydawało nam się, że w Reaganie znaleźliśmy siłę polityczną zdolną do odwrócenia biegu spraw”⁷³.

Zacietrzewienie Podhoretza oraz innych ideologów, a także pewne niedowierzanie wobec haseł Gorbaczowa – pierestrojki i głośności, w których widzieli oni wzmocnienie, a nie kryzys komunizmu, zachwiało poważnie politycznymi wpływami neokonserwatystów, niemal wyeliminowanych za drugiej kadencji Reagana. Jacek Bartyzel, w artykule *Geopolityka neokonserwatystów*, pisze: „Ich pozycję uratował, wskazując zarazem po raz kolejny nowy cel strategiczny, Irving Kristol, który najwcześniej zorientował się, że ideologiczny ekstremizm prowadzi do marginalizacji politycznej. W 1985 roku Kristol założył pismo »*The National Interest*«⁷⁴, gdzie proklamował tak zwany neorealizm, którego ideą przewodnią było prowadzenie polityki pośredniej pomiędzy amerykańskim izolacjonizmem a ideologicznymi krucjatami antykomunistycznymi. Zdaniem Kristola, Stany Zjednoczone powinny krzewić demokrację za granicą raczej własnym przykładem, natomiast siły używać tylko wówczas, gdy wymaga tego ich narodowy interes”⁷⁵.

Zimna wojna dobiegła końca. Główna oś polityki Stanów Zjednoczonych – powstrzymywanie komunizmu – przestała istnieć, a neokonserwatyści musieli zastanowić się nad ważną dla nich kwestią i postawić sobie pytanie, na które przez czterdzieści lat odpowiedź była oczywista: Na czym powinny skupić się amerykańskie działania za granicą? Dyskusja na ten temat dotyczyła kwestii tego, czy Ameryka ma prowadzić aktywną politykę rozprzestrzeniania demokracji na świecie wszelkimi metodami. Okres pewnego zamieszania w obozie neokonserwatywnym po 1989 roku wynikał też z tego, że – jak przyznał Kristol – „Bardzo trudno jest określić politykę zagraniczną, kiedy się nie ma wroga, a obecnie Stany Zjednoczone nie mają żadnego wroga, choć są kraje, które, jak Iran czy Libia, prowadzą politykę nieprzyjazną, ale nie zrobiły one dotąd nic takiego, co przesunęłoby je do kategorii wrogów. Świat obfituje jednak wciąż w możliwości do-

⁷² Ibidem, s. 161.

⁷³ Ibidem, s. 161–162.

⁷⁴ To właśnie na łamach „*The National Interest*”, w 1989 roku, ukazał się pierwszy zarys słynnego eseju *Koniec historii?*

⁷⁵ <http://www.konserwatyzm.pl/pfrel>.

starczania wrogów. W końcu więc na pewno znów będziemy mieli wroga czy wrogów i znów będziemy mogli wobec nich określić naszą politykę zagraniczną⁷⁶ – pisze Bartyzel. Słuszność przewidywań Kristola nadzwyczaj trafnie potwierdziła się w obecnych wydarzeniach w Ameryce i świecie. Polityka Stanów Zjednoczonych – nieco zagubionych w latach dziewięćdziesiątych – została zredefiniowana: krucjata antykomunistyczna została zastąpiona krucjatą w imię wolności i bezpieczeństwa.

Za prezydentury Reagana neokonserwatyści ostatecznie porzucili Demokratów, przechodząc do obozu Republikanów. Współpraca nie układała się jednak bezkonfliktowo, ponieważ obie grupy wyraźnie wyznaczyły różnice między sobą, a paleokonserwatyści – tradycyjni konserwatyści, zaczęli się zastanawiać, czy aby nie zrobili źle, przygarniając byłych liberałów. „Gniew tradycyjnych neokonserwatystów bez wątpienia rodził się w dużym stopniu z poczucia, że ruch konserwatywny został zdominowany – zawłaszczony – przez niewielką grupkę spóźnialskich z północnego wschodu⁷⁷ – pisze Ehrman.

Niektórzy z paleokonserwatystów posuwali się w swych krytycznych wypowiedziach znacznie dalej. Russell Kirk, założyciel konserwatywnego ruchu intelektualnego, powiedział, iż „Neokonserwatyści nie stawiają interesu Ameryki na pierwszym miejscu. Nierzadko można odnieść wrażenie, że niektórzy wybitni neokonserwatyści uważają Tel Awiw za stolicę Stanów Zjednoczonych⁷⁸. Ehrman przyznaje, że także neokonserwatyści mieli swoje wady. Jedną z nich „Była nadmierna zapalczywość. Swoich wrogów nierzadko postrzegali oni jako wcielenie zła, które trzeba zniszczyć, nie zaś jako przeciwników, z którymi trzeba dyskutować⁷⁹. Taką retorykę – uosabiania zła w jakimś przywódcy bądź kraju – przyjęto na początku prezydentury George’a Busha juniora w 2001 roku. Po zamachu zaś została ona całkowicie ugruntowana, a zarazem weszła do oficjalnego języka dyplomacji amerykańskiej.

Drugie pokolenie neokonserwatystów to przede wszystkim ludzie, którzy sprzeciwiają się tendencjom izolacjonistycznym i ograniczającym misję Ameryki, którzy chcą widzieć Amerykę wielką i eksportować jej wartości na cały świat przy użyciu wszelkich środków. Twierdzili oni, że, „Ponieważ bezkrwawe zwycięstwo w zimnej wojnie uczyniło Stany Zjednoczone hipermocarstwem w świecie, toteż siłą rzeczy wzmogło w polityce amerykańskiej – obecną przynajmniej od prezydentury Wilsona – tendencję »demo-

⁷⁶ <http://www.konserwatyzm.pl/pfrel>.

⁷⁷ J. Ehrman: *Neokonserwatyzm...*, s. 200.

⁷⁸ Ibidem.

⁷⁹ Ibidem, s. 204.

kratyczno-mesjanistyczną« w ideologii państwowej oraz dążenie do stworzenia globalnego imperium”⁸⁰ – pisze Jacek Bartyzel.

Ostatnią dekadę XX wieku neokonserwatyści wykorzystali także w pełni do zbudowania solidnych podstaw finansowych i do oczekiwanego powrotu do władzy wraz z Partią Republikańską. Jednak wszystkie neokonserwatywne koncepcje były sukcesywnie „odkładane na półkę”. Tak działo się aż do pamiętnego 2001 roku, w którym ich idee zostały zaaprobowane przez nową administrację, w znakomitej większości złożoną właśnie z neokonserwatystów. Polityka, jaką realizuje obecny prezydent Stanów Zjednoczonych, została przygotowana dużo wcześniej i cierpliwie czekała na odpowiedni moment. Patric Buchanan twierdzi: „Żydzi neokonserwatyści, tacy jak Richard Perle i Paul Wolfowitz, przywłaszczyli sobie politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych i spowodowali katastrofalne skutki. Po Zamachu w 2001 roku mieli możliwość wprowadzić w życie swoje plany z 1996 roku, przygotowane do budowy *wielkiego Izraela*, pod tytułem: *Nowy Początek: Nowa Strategia Uzyskania Dziedziny*, którą to dziedziną jest biblijne królestwo Salomona i Dawida. W ten sposób hegemonia Izraela ma rozciągać się nad północnym Egiptem, nad Synajem, Arabią Saudyjską, Jordanią, Kuwejtem, Irakiem, Turcją, Syrią i Libanem. Izrael jako potęga nuklearna faktycznie może za pomocą amerykańskiej maszyny wojennej taką hegemonię zdobyć, zwłaszcza, że wyżej wymienieni ludzie twierdzą, iż interesy Stanów Zjednoczonych i Izraela są identyczne”⁸¹.

Jacek Bartyzel pisze w tej kwestii tak: „Już w 1992 roku Paul Wolfowitz i Lewis Libby opracowali dokument – Wytyczne Planowania Obronnego, w którym postulowali zastąpienie doktryny odstraszenia nową strategią hegemonii globalnej oraz wzywali do permanentnej obecności militarnej Stanów Zjednoczonych na sześciu kontynentach, ażeby wybić z głowy wszystkim potencjalnym konkurentom aspiracje o większej roli w skali regionalnej lub globalnej. Chociaż projekt ten został wówczas odrzucony, jego tezy stały się podstawą Strategii Bezpieczeństwa Narodowego ogłoszonej 21 września 2002 roku przez prezydenta Busha. W 1997 roku Abrams, Cheney, Fukuyama, Podhoretz, Rumsfeld i Wolfowitz powołali instytucję pod nazwą »Projekt Nowego Amerykańskiego Stulecia« z Williamem Kristolem jako prezesem, która postawiła sobie za cel sformułowanie strategii dla osiągnięcia globalnej hegemonii Stanów Zjednoczonych. We wrześniu 2000 roku opublikowali dokument, zawierający postulat przebudowy amerykańskich sił zbrojnych tak, aby mogły one służyć spełnieniu celów imperialnych”⁸². Realizacji tego scenariusza wydatnie dopomógł atak terrory-

⁸⁰ <http://www.konserwatyzm.pl/pfrel>.

⁸¹ <http://www.stosunki.pl>

⁸² <http://www.konserwatyzm.pl/pfrel>.

styczny na World Trade Centre, który potwierdził słuszność przewidywania Irvinga Kristola w odniesieniu do pojawienia się przyszłych wrogów Ameryki, a także wybór na prezydenta republikanina George'a Busha.

Po tych wszystkich wydarzeniach, po nakreśleniu osi zła, po rozpoczęciu wojny z Irakiem, tradycyjni konserwatyści zaczęli głośniejsz niż wcześniej wyrażać swoją krytykę pod adresem neokonserwatystów. Owa nagonka dotyczyła głównie sprawy powiązania żydowskiej grupy neokonserwatystów z Izraelem⁸³. „Na łamach »The American Conservative« napisano, że jest to pierwszy przypadek w historii, aby wielkie państwo – Stany Zjednoczone, prowadziło wojnę w interesie małego państwa – Izraela. Dlatego już dziewięć dni po ataku na WTC grupa około 40 neokonserwatystów, między innymi Podhoretz, Kristol, Bennett, Kirkpatrick, Perle, Krauthammer, wysłała list otwarty do prezydenta Busha, z żądaniem zniszczenia Hezbollahu, obalenia Saddama Husajna oraz odwetu na Syrii i Iranie”⁸⁴ – pisze Bartyzel.

Nowy porządek świata

Prowadzenie wiecznej wojny dla wiecznego pokoju, choć cel jest szczytny, nie jest jednak tak chwalebne, jakby się mogło wydawać. Przekonanie Amerykanów, że z dyktaturami, które zagrażają ich interesom, można się uporać, „rozmawiając” z nimi z pozycji siły, w Europie nie zostało nigdy zaakceptowane i dlatego zaczęło stwarzać to międzykontynentalne nieporozumienia, które swe apogeum osiągnęły w 2003 roku. Europa zaczęła mówić o wojowniczej dominacji Ameryki, a jakby nie pamiętała w tym względzie – albo raczej chciała zapomnieć – własnej wojowniczej historii. Jednocześnie próbowała narzucić Ameryce swój obecny, pokojowy pogląd na świat.

Politolog Robert Kagan czołowy ekspert w dziedzinie polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych, jest autorem książki *Potęga i raj*. Komentatorzy polityczni – ci z Europy, a ci z Ameryki przede wszystkim – są zgodni co do tego, że książka Kagana, obok *Końca historii* Francisca Fukuyamy oraz *Zderzenia cywilizacji* Samuela Huntingtona, stanowi wielką trylogię,

⁸³ Ze względu na podobieństwo ideologiczne – cele imperialne, bliskie stosunki z nacjonalistyczną partią Likud premiera Szarona, a także posiadanie przez te dwie grupy tych samych sponsorów, neokonserwatystów nazywa się potocznie „amerykańskimi likudnikami”.

⁸⁴ <http://www.konserwatyzm.pl/pfrel>.

ukazującą potęgę intelektualną Ameryki. „Te trzy wielkie hipotezy z kręgu humanistyki amerykańskiej mają ważną cechę wspólną – stanowią próbę całościowego podejścia, opisanie i wyjaśnienia problemów naszej planety. Są to próby wyjścia z niszy i skonstruowania opisów, które pomogłyby nam świat ogarnąć i zrozumieć”⁸⁵ – mówi Ryszard Kapuściński.

Myślą przewodnią książki było ukazanie przyczyn rysującego się zróżnicowania ideologicznego, kulturowego i militarnego między Europą i Ameryką. Militarnego najbardziej. Kagan udowadnia nam, iż te dwa wielkie skupiska ludzi coraz bardziej się od siebie oddalają. Twierdzi nawet, że w przyszłości Europa i Ameryka staną się sobie zupełnie obce – Europa będzie coraz bardziej z tyłu za wszechpotężną Ameryką, aż ich drogi rozejdą się ostatecznie.

Najważniejsza pozostaje kwestia militarna oraz ideologiczne podejście do wojny i amerykańskiej misji demokratyzacji oraz liberalizacji świata. Mówiąc obrazowo – różnice, szczególnie militarne, przybierają postać przepaści. Dysproporcja ta stała się u schyłku lat dziewięćdziesiątych XX wieku jeszcze bardziej rażąca, kiedy stało się jasne, że europejskie mocarstwa mają nader ograniczoną możliwość przerzucania znaczących sił poza kontynent, do rejonów objętych konfliktem. „Europa – przekonuje Kagan – przenosi się ze świata, w którym rządzi władza i siła, do samowystarczalnego świata praw i reguł, międzynarodowych negocjacji i kooperacji. Wkracza do post-historycznego rajy, gdzie panuje spokój i względny dobrobyt, świata będącego spełnieniem kantowskiego ideału wiecznego pokoju. Stany Zjednoczone natomiast tkwią po uszy w historii, stosując siłę i władzę w anarchicznym świecie Hobbesa, gdzie międzynarodowe prawa i reguły zawodzą, gdzie bezpieczeństwo, obrona własna i krzewienie liberalnego porządku nadal wymagają potęgi militarnej”⁸⁶.

Obecne przywództwo Stanów Zjednoczonych jest niezaprzeczone. Było już takie w chwili upadku Związku Radzieckiego, jednak przez niemal całe lata dziewięćdziesiąte minionego stulecia Ameryka miała wewnętrzny problem z samookreśleniem politycznym, a także z uświadomieniem sobie faktu światowego przywództwa. Dylemat, jaką drogę wybrać w polityce zagranicznej, przypadł na okres ośmiu lat prezydentury Billa Clintona. Były dwie możliwości – w pewnym stopniu wycofać się z aktywnej polityki zagranicznej i ograniczyć swoją obecność na świecie, lub, w obliczu braku liczących się państw-konkurentów, jeszcze bardziej ją wzmocnić.

W czasie kampanii prezydenckiej w 1996 roku Robert Kagan i William Kristol napisali artykuł, w którym jasno precyzowali oczekiwania i cele, jakie ma spełniać amerykańskie supermocarstwo. Pisali tak: „Głównym za-

⁸⁵ R. Kapuściński w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” z 24–26 grudnia 2002, s. 18.

⁸⁶ *Ibidem*.

grożeniem, przed jakim staje dziś Ameryka, jest jej niechęć do objęcia światowego przywództwa. A tylko ono może zagwarantować, że pokój i ład światowy się nie załamia. Amerykanie muszą sobie przypomnieć o czasach Ronalda Reagana. Przez ostatnich kilka lat Amerykanie uznali, że nadszedł czas, by Stany Zjednoczone zrzuciły z siebie ciężar odpowiedzialności, jaka spadła na nie po II wojnie światowej, i skupiły się na sprawach wewnętrznych. Załamanie się imperium radzieckiego sprawiło, że w amerykańskiej polityce zagranicznej i obronnej możliwy stał się powrót do normalności, czyli przyjęcie węższej definicji interesów narodowych, mniejsze zaangażowanie w operacje zamorskie i obcięcie wydatków na obronę⁸⁷. Europa natomiast, całkiem inaczej niż amerykańscy neokonserwatyści i większość republikanów, zaczęła postrzegać zagrożenie dla świata i samej siebie. Jeśli dla Ameryki zagrożeniem była jej własna słabość, to dla Europy zagrożeniem była i jest Ameryka. „Europejczycy obawiają się bowiem nieliczenia się Ameryki z innymi. Boją się, że przedłużą to istnienie hobbesowskiego świata, w którym mogą być w coraz większym stopniu ofiarą. Stany Zjednoczone może i są hegemonem łagodnym, ale w tej mierze, w jakiej opóźniają nadejście ładu światowego zapewniającego więcej bezpieczeństwa słabym, są [dla Europy – W.F.] czynnikiem obiektywnie zagrażającym”⁸⁸ – pisze Kagan.

Wygląda na to, że Europa nie chce być silna i nie chce wychodzić poza granice kantowskiego raj, w którym jedynym zagrożeniem są bandyci na ulicach i odradzające się ruchy nacjonalistyczne. Stary Kontynent nie ma ochoty na militarne zaangażowanie w świecie, woli rozwiązywać ewentualne konflikty drogą dyplomacji. Niechęć Europy do wojny wynika w dużej mierze z „niepomyślnego” dla niej przebiegu zeszłego stulecia, a także ze świadomego braku środków, by takie działania prowadzić. Europa chce „odpoczynku”, chce zająć się sobą, a zajmowanie się sprawami demokratycznego udoskonalania świata pozostawia w gestii Ameryki. Ryszard Kapuściński twierdzi: „Skończyła się 500-letnia dominacja Europy w świecie. Europa musi znaleźć sobie nowe miejsce na mapie świata. Przechodzimy od *Europy-świata* do *Europy w świecie*”⁸⁹.

Europejczycy zarzucają Stanom Zjednoczonym zbyt dużą wojowniczość, tak jakby sami zapomnieli, jaką tworzyli historię w zeszłym stuleciu, nie wspominając o minionym millennium. Jest to oskarżenie mylne, ponieważ Ameryka od początku swego istnienia używała siły do zabezpieczenia własnych interesów. Można jedynie mówić o wzmożonej intensywności dzia-

⁸⁷ R. Kagan: *Po pierwsze hegemonia*. „Gazeta Wyborcza” z 19–20 października 1996, s. 16.

⁸⁸ I d e m: *Kowboje i barmani*. „Gazeta Wyborcza” z 17–18 sierpnia 2002, s. 12.

⁸⁹ R. Kapuściński w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” z 24–26 grudnia 2002, s. 18.

łań amerykańskich, jakim poddawany jest dzisiejszy świat. Robert Kagan pisze w tej kwestii, co następuje: „Nie ma nic ponadczasowego ani w obecnej ufności Ameryki w siłę jako instrument polityki międzynarodowej, ani w zastępowaniu prawa międzynarodowego jednostronnymi działaniami. Amerykańscy mężowie stanu XVIII i początku XIX wieku uderzali w tony charakterystyczne dla polityków dzisiejszej Europy, głosili chwałę handlu jako czynnika łagodzącego konflikty międzynarodowe, odwoływali się do międzynarodowych praw i opinii publicznej, a nie nagiej siły. Kiedy Stany Zjednoczone były słabe, preferowały strategie określone, strategie słabych; kiedy urosły w potęgę, zaczęły postępować, jak potęgom przystaje. Kiedy wielkie europejskie mocarstwa były potężne, wierzyły w siłę i chwałę oręża; teraz widzą świat oczami państw wyraźnie słabszych”⁹⁰.

Amerykanie wierzą, że zarówno człowiek, jak i świat może stać się doskonały. Jednak owa idealistyczna wiara w nadejście czasów doskonałości człowieka musi mieć oparcie w sile militarnej i ma prawo się ziścić tylko wtedy, kiedy człowiek przyjmie amerykański system wartości, a świat – zasady ustrojowe Stanów Zjednoczonych. Jest tak dlatego, iż Amerykanie „Są realistami w tym sensie, że są przekonani, iż w świecie dalekim od doskonałości potęga jest wciąż niezbędna. Prawa regulujące stosunki międzynarodowe istnieją według nich dlatego, że siła taka jak Stany Zjednoczone broni ich mocą swego oręża. Amerykanie widzą siebie niekiedy heroicznie. Będą bronić współmieszkańców globu, czy oni tego chcą, czy nie. Społeczeństwo amerykańskie jest na wskroś liberalne i postępowe. Jeśli wierzy w siłę i władzę, to tylko jako środek wiodący do celu, jakim jest liberalna cywilizacja i liberalny ład światowy”⁹¹ – pisze Kagan. Była sekretarz stanu Madeleine Albright powiedziała, że Stany Zjednoczone dla rozwoju demokracji liberalnej są krajem niezbędnym, ponieważ jego obywatele noszą głowę wysoko i dlatego widzą dalej niż inne narody.

Według Kagana, Amerykanie są z Marsa, a Europejczycy z Wenus. Te planety, mające swe charakterystyki w mitologii rzymskiej, posłużyły Kaganowi do opisu – jak sam to nazywa – „kultury strategicznej” ludności obu kontynentów: „Stany Zjednoczone szybciej uciekają się do siły i są mniej cierpliwe w dyplomacji. W ich mniemaniu świat dzieli się na dobrych i złych, przyjaciół i wrogów. Współczesna kultura strategiczna Europy reprezentuje świadome odrzucenie europejskiej przeszłości, zanegowanie zła europejskiej *Machtpolitik*⁹². Jest odzwierciedleniem żarliwego i zrozumiałego pragnienia, by nigdy nie wrócić do tej przeszłości”⁹³.

⁹⁰ Ibidem.

⁹¹ R. Kagan: *Kowboje i barmani...*

⁹² Niem. – polityka siły.

⁹³ R. Kagan: *Kowboje i barmani...*, s. 9, 67.

Można domniemywać, że współczesnej Europie taki podział ról odpowiada, ponieważ może ona zająć się budowaniem struktur europejskiej wspólnoty o szczelnych granicach i silnej gospodarce, pozostawiając problemy wojskowe innym. Nie powinniśmy więc, jako Europejczycy, mieć Ameryce za złe, że zajmuje się bandytami i troszczy się o rozwój i utrzymanie demokracji na naszym kontynencie. Fakt pozostaje faktem – nie mielibyśmy demokratycznego rajy w Europie bez Ameryki. „W 1947 roku – pisze Kagan – Brytyjczycy zrozumieli, że Stany Zjednoczone wkrótce przejmą pochodnie przywództwa. Francji i Wielkiej Brytanii nie podobał się pomysł niezależnego europejskiego bloku »trzeciej siły«, gdyż obawiały się, że będzie on uzasadnieniem dla wycofania się Amerykanów z Europy. Wtedy pozostałyby one same w obliczu Niemiec i Związku Radzieckiego. W ten sposób Europa weszła w stan strategicznej zależności od Stanów Zjednoczonych, który trwa już ponad pięćdziesiąt lat”⁹⁴.

Po drugiej stronie Atlantyku mówi się, że Europejczycy żyją za darmo pod parasolem ochronnym Ameryki. Zamiast wydawać wielkie sumy na obronę, Europejczycy wolą wydawać pieniądze na programy socjalne i długie wakacje. Europa za nic nie chciałaby wyjść ze swojego pokojowego rajy. „Europejczycy, którzy wynaleźli politykę siły, zmienili się w nawiedzonych idealistów. Europa żyje dzisiaj w ponowoczesnym systemie, który nie opiera się na równowadze sił, ale na rezygnacji z siły”⁹⁵ – pisze Kagan.

Kant postulował powołanie światowej republiki, która skupiałaby pod sobą wszystkie narody i stanowiłaby dla nich prawo. Wszelako sam nie był pewien, czy owa światowa republika nie będzie jeszcze większym zagrożeniem dla wolności ludzi, to superpaństwo bowiem mające nieograniczoną władzę. Suweren mógłby więc zacząć instrumentalnie posługiwać się ludźmi dla osiągnięcia własnych celów i korzyści, co byłoby sprzeczne ze sformułowanym przez Kanta imperatywem praktycznym, który brzmi: „Postępuj tak, byś człowieczeństwa tak w twej osobie, jako też osobie każdego innego używał zawsze zarazem jako celu, nigdy tylko jako środka”⁹⁶. Potrzeba było więc takiego tworu, który broniłby narodów, pozostawiając im zarazem wolność rządzenia się według własnych praw.

Ameryka utrzymuje w Europie Zachodniej 100 tys. żołnierzy na znak, „że chce, zgodnie ze swymi zobowiązaniami, bronić europejskiej stabilizacji i bezpieczeństwa”⁹⁷ – twierdzi Kagan. Mówi on dalej, iż Amerykanie rozwiązali za Europejczyków kantowski dylemat – rząd czy wolność. Uzasadnia to tak: „Kant utrzymywał, że jedynym lekarstwem na niemoralny hor-

⁹⁴ Ibidem, s. 24–25.

⁹⁵ Ibidem, s. 68.

⁹⁶ P. Świercz: *Immanuel Kant*. W: *Słownik myśli społeczno-politycznej*. Red. J. Derek. Bielsko-Biała 2004, s. 349.

⁹⁷ „Gazeta Wyborcza” z 19–20 października 1996.

ror hobbesowskiego świata przemocy jest stworzenie globalnego rządu. Jednak bał się, że przez ten rząd ów stan powszechnego pokoju będzie większym zagrożeniem dla ludzkiej wolności niż hobbesowski porządek, jako że rząd światowy, dysponując pełnią władzy, stałby się najstraszliwszym despotyzmem. Na pytanie, jak narody mogą osiągnąć wieczny pokój, nie wyzbywając się wolności, Kant nie znał odpowiedzi. Europie odpowiedziały na to pytanie Stany Zjednoczone. Zapewniając jej bezpieczeństwo z zewnątrz, uczyniły zbytecznym ponadnarodowy rząd Europy. Europejczycy nie potrzebowali siły do osiągnięcia pokoju, i nie potrzebują siły, aby go utrzymać⁹⁸. Amerykanie tworząc w Europie raj, zdecydowali się jednak pozostać poza nim, by nadal wypełniać swoją dziejową misję – szerzyć demokrację i amerykańskie wartości na świecie. Bronią murów rajy, ale wrota pozostają dla nich zamknięte.

„Odrzucenie przez Europę polityki siły – pisze Kagan – oraz lekceważenie dla sił zbrojnych jako instrumentu kształtującego stosunki międzynarodowe było możliwe tylko dzięki obecności amerykańskich sił zbrojnych w Europie. Nowy europejski i kantowski porządek mógł powstać tylko pod parasolem ochronnym Ameryki, działającym zgodnie z regułami starego hobbesowskiego świata. Siła Ameryki pozwoliła Europie dojść do przekonania, że siła nie ma już znaczenia. Potęga militarna Stanów Zjednoczonych, która rozwiązała problem europejski, pozwala dzisiaj Europejczykom wierzyć, że potęga militarna Ameryki i kultura strategiczna, która ją stworzyła, jest przebrzmiała i niebezpieczna⁹⁹. Kagan stwierdził ponadto, iż niebezpieczeństwo polega na tym, że Stany Zjednoczone i Europa mogą się od siebie oddalić. Najlepiej, gdyby Europejczycy porzucili swoje obawy i złości na „wielkiego zbroja” i uświadomili sobie, jak istotna jest rola silnej, nawet dominującej Ameryki dla świata, a szczególnie dla Europy.

Wskazówka Roberta Kagana jest warta uwagi i przemyślenia. Trzeba jednak mieć na uwadze to, że przemawia on głosem neokonserwatystów widzących Amerykę jako jedyne cywilizowane państwo, idealny wzorzec dla innych. Jeśli zatem uświadomienie sobie przez Europę i resztę świata dominującej roli Ameryki miałyby polegać na zwykłym poddaniu się wyrokowi „Wielkiego Szatana”, jak określił Amerykę ajatollah Ruhollah Chomeini, to na taki układ świat zapewne się nie zgodzi. Jeśli jednak uznanie dominacji Stanów Zjednoczonych miałyby się równać wprowadzeniu do prawa międzynarodowego zasady *primus inter pares*, gdzie nie będzie pomijany głos najmniejszego nawet państwa, wtedy niewykluczone, że będzie to miało jakieś szanse powodzenia. Zanim jednak jakiegokolwiek zmiany w polityce światowej się rozpoczną, minie bez wątpienia sporo czasu, bo też nic

⁹⁸ R. Kagan: *Kowboje i barmani...*, s. 69–70.

⁹⁹ *Ibidem*, s. 86.

nie wskazuje na to, żeby idea wiecznego pokoju miała się zacząć spełniać jeszcze w tym stuleciu.

Stany Zjednoczone dążą w swej polityce do stworzenia bezkonfliktowego współistnienia z sobą wszystkich narodów i wprowadzenia iście kantowskiej wizji wiecznego pokoju, gdzie odgrywałyby rolę wiodącą. Chcąc jednak to osiągnąć, nie mają innego wyjścia, jak tylko poruszać się według zasad rządzących hobbesowskim światem, w którym zresztą poruszają się nad wyraz zreźnie. Nad wyborem takiego postępowania przeważa jeszcze jeden ważny argument, chodzi mianowicie o zabezpieczenie własnych interesów, zarówno politycznych, jak i gospodarczych. Zabezpieczanie to jest najbardziej efektywne, gdy można wykorzystywać do tych celów własną potęgę militarną, jakiej nie ma nikt inny na świecie.

Kończąc, chciałbym przytoczyć przewrotne, acz trafne, stwierdzenie Ryszarda Kapuścińskiego na temat szerzenia demokracji liberalnej przez jej siłowy eksport: „Mówienie o eksportowaniu zachodniej demokracji odczytuję jako próbę uzasadnienia działań ekspansywnych. W kolonializmie też uzasadniano podboje tym, że niesie się postęp, wyższą cywilizację, nawraca na prawdziwą wiarę. I to się rzeczywiście udaje, tyle, że za cenę ogromnego przelewu krwi, kilkunastowiekowej okupacji i dominacji. Jest to zatem pomysł nienowoty, historia zna wiele przykładów niesienia barbarzyńcom innej, »wyższej« cywilizacji. Te uzasadnienia towarzyszą całej ponad 500-letniej historii europejskiego kolonializmu. Tak, to nie jest zły pomysł. Tylko trzeba najpierw oszacować, kto podejmie za to odpowiedzialność? Ile pokoleń będzie to trwało? Ile setek lat? Ile milionów istnień ludzkich będzie kosztowało?”¹⁰⁰.

¹⁰⁰ R. Kapuściński w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” z 24–26 grudnia 2002, s. 17.

Roman Kochnowski

Państwo stanowe czy dyktatura proletariatu? Wokół sporów ideowych I Republiki Austrii

Wybuch, a zwłaszcza przebieg I wojny światowej okazał się dla Austro-Węgier i Habsburgów totalną katastrofą. Podjęte przez następcę sędziwego Franciszka Józefa cesarza Karola I próby zawarcia separatystycznego pokoju nie powiodły się, a co gorsza, kompromitowały młodego władcę w oczach niemieckiego sojusznika¹. Jedność terytorialno-polityczna tego środkowoeuropejskiego mocarstwa była nie do utrzymania. U kresu wojny – 16 października 1918 roku Karol I w manifeście „Do mych wiernych austriackich ludów” („An meine getreuen österreichen Völker”) proponował przekształcenie monarchii w państwo federalne, w którym każdy naród miałby prawo do utworzenia na swym terytorium własnej państwowości. Propozycja ta była co najmniej kilkanaście lat spóźniona („wierne ludy” w czasie I wojny światowej dalece posunęły się w procesach narodowej emancypacji) i niemożliwa do przyjęcia dla polityków austriackich, w znacznej mierze także węgierskich².

Dzieje liczącej kilkaset lat monarchii habsburskiej zbliżyły się do kresu. 11 listopada 1918 roku cesarz Karol I abdykował. Zanim jeszcze cesarz i król zrzekł się tronu, wszystkie partie polityczne ziem *stricto* austriackich opowiedziały się za utworzeniem państwa niemiecko-austriackiego („der Staat Deutsch-Österreich”). 22 listopada 1918 roku prowizoryczne Zgromadzenie Narodowe republikańskiej już Austrii uznało, że jej terytorium poza prowincjami naddunajskimi i alpejskimi obejmować także winno

¹ K. Vocelka: *Geschichte Österreichs. Kultur-Gesellschaft-Politik*. Graz–Wien–Köln 2002, s. 70–271. Por. także: E. Demmerle: *Kaiser Karl I*. Wien 2004, s. 115 i n.

² *Dějiny Rakouska*. Red. V. Veber a kol. Praha 2002, s. 471.

„niemieckie Czechy” i kraj sudecki (Sudetenland), część przemysłową Moraw oraz cały Śląsk austriacki (tj. opawski i cieszyński)³.

Jednak polityczna rzeczywistość okazała się gorsza od najbardziej nawet pesymistycznych wyobrażeń polityków austriackich. Nowe państwo austriackie – podobnie jak Niemcy i Węgry – zostało uznane za współwinnę wywołania światowego konfliktu. Terytorialno-polityczne oraz ekonomiczne następstwa tego stanu rzeczy były fatalne. Z całego obszaru monarchii habsburskiej liczącego pod koniec I wojny światowej 676 tys. km² oraz prawie 52 mln ludności nowo powstała republika austriacka przejęła ledwie 83,8 tys. km² oraz 7 mln obywateli, czyli zaledwie 15% dotychczasowego terytorium i ludności. Od Austrii odpadły również obszary, na których większość stanowiła ludność uznająca język niemiecki za ojczysty – południowy Tyrol od Brenneru po Bozen (Bozano) oraz Sudetenland.

Obywatele Republiki Austrii nie bardzo potrafili odnaleźć się w tym nowym zupełnie odmiennym od dotychczasowego *status quo*. Wątpliwości co do trwałości republikańskiego porządku i stałości rozwiązań terytorialnych wyrażali nie tylko zagorzali monarchiści, zwolennicy Habsburgów ale również socjaldemokratyczni twórcy nowego porządku konstytucyjnego w Austrii⁴. Ponadto – co jest niezwykle istotne dla zrozumienia klimatu politycznego I Republiki – zabrakło autorytetu władzy monarszej, do której w sposób szczególny przyzwyczaił swych poddanych powszechnie poważany cesarz Franciszek Józef I. Nie chodziło tu zresztą tylko i wyłącznie o symbol. Sędziwy monarcha znany był z niechęci do ekstremizmów wszelkiej proveniencji, także tego w szowinistycznym wymiarze wszechniemieckim⁵.

W tej sytuacji coraz powszechniejszym pragnieniem w społecznej świadomości obywateli republikańskiej Austrii była chęć połączenia się (Anschluss) z Niemcami. Panowało powszechne przekonanie, że nowo powstałe państwo nie poradzi sobie z narastającymi problemami przede

³ Ibidem, s. 474. Spowodowało to oczywiście kontrowersje z młodą Republiką Czechosłowacką. Na części owych terytoriów ludność niemieckojęzyczna stanowiła większość, ale prawo do samostanowienia zwycięska Ententa gwarantowała *de facto* wyłącznie sprzymierzonym z nią (w tym wypadku Czechom) narodom. Por. F. Seibt: *Německo a Cesi. Dějiny jednoho Sousedství upostrřed Evropy*. Praha 1996, s. 248 i n., oraz J.K. H o e n s c h: *Geschichte Böhmens. Von der slavischen Landnahme bis zur Gegenwart*. München 1997, s. 408–411.

⁴ Karl Renner pierwszy kanclerz republikański, a po II wojnie światowej pierwszy prezydent II Republiki argumentował, że to nowe państwo będzie całkowicie uzależnione od sąsiadów – „Od Polski i Czech, jeśli chodzi o węgiel, od Polski i Rumunii, jeśli chodzi o ropę naftową, od Węgier, gdy idzie o zboże, od Słowian południowych pod względem żywca, a od Włoch w dziedzinie dostępu do morza”. Cyt. za: E.K. K i n d e r m a n n: *Österreich gegen Hitler Europas erste Abwehfront 1933–1938*. München 2003, s. 28.

⁵ O. U r b a n: *František Josef I*. Praha 1999, s. 216–217.

wszystkim w ekonomicznym wymiarze. Jednakże na połączenie z republikańską Rzeszą zgody nie wyrażały mocarstwa Ententy. Ponadto Niemcy przeżywały w tym czasie własne poważne perturbacje gospodarcze i polityczne⁶.

Elity polityczne w Wiedniu stanęły w obliczu bardzo trudnego zadania, jakim było znalezienie ideologicznego uzasadnienia egzystencji republikańskiej Austrii i to w istniejących dla wielu mieszkańców kraju szokujących granicach. Monarchiści znajdowali się w głębokiej defensywie. Zbyt wielu mieszkańców Austrii utożsamiało klęskę w I wojnie światowej z dynastią habsburską. Dystans czasowy był zbyt mały. Wzrostowi autorytetu byłego cesarza Karola I nie sprzyjały także dwie nieudane próby powrotu na tron węgierski⁷. Stabilizacji w nowym państwie (oprócz oczywistych perturbacji gospodarczych) nie sprzyjał też fakt, że republikański ustrój narodził się w dniach wojennej klęski. Fakt ten powodował dystansowanie się wielu osób, zwłaszcza z kręgów mieszczańskich i intelektualnych, nie tylko od republikańskiej formy, ale i parlamentarno-demokratycznej treści ustrojowej. To – w połączeniu z deficytem politycznych autorytetów – tworzyło niebezpieczny klimat polityczny ułatwiający ewolucję w stronę autorytaryzmu. Niekwestionowany przez sporą część austriackiego społeczeństwa autorytet Kościoła katolickiego nie pozostał bezstronny. Episkopat zaakceptował w milczeniu upadek monarchii, lecz wydarzenie to zasiało wśród jego członków niepokój o przyszłość. Jeden z biskupów austriackich tych czasów Leopold Schuster uskarżał się: „W ciągu jednej nocy Austria przestała być cesarską. Pocziwa mateczka Austria [aluzja do patronki kraju – Magna Mater Austriae z maryjnego sanktuarium w Mariazell – R.K.] ukryła swe oblicze”⁸. Kościół nastawiony defensywnie pragnął utrzymać dotychczasową pozycję w strukturze społecznej. Gdy idzie o kwestie natury polityczno-ekonomicznej stał na gruncie recepcji nauczania społecznego papieża Piusa XI⁹.

⁶ K. Fiedor: *Od gospodarki zarowej do Unii Europejskiej*. Opole 2000, s. 365.

⁷ Tkwi w tym pewien paradoks – cesarz Karol I u kresu panowania pragnął, by Austria w żadnym wypadku nie została włączona do Rzeszy Niemieckiej. Był temu wierny do końca życia. Ideę tę głosił również jego najstarszy syn Otto von Habsburg, po II wojnie światowej gorący orędownik jedności europejskiej. J. Pernes: *Posledni Habsburkové Karel, Zita, Otto a snachy o záchrane cisarskeho trůnu*. Brno 1999, s. 207.

⁸ Cyt. za: E. Hanisch: *Der lange Schatten des Staats. Österreiche Gesellschaftsichte im 20 Jahrhundert*. Wien 1994, s. 293. Por. także: E. Weiziert: *Kirche und Politik*. In: *Österreich 1918–1938. Geschichte der Ersten Republik*. Bd. 1. Hrsg. E. Weinzied, K. Skalnik. Graz 1983, s. 451.

⁹ W praktyce oznaczało to afirmację państwa stanowego i chrześcijańskiego korporacjonizmu. Por. E. Kozerska: *Państwo i społeczeństwo w poglądach Piusa XI*. Wrocław 2005, *passim*.

Jak się jednak miało okazać, nauczanie społeczne ówczesnego Kościoła katolickiego najgorętszych zwolenników znalazło w szeregach świeckich polityków austriackich z partii chrześcijańsko-społecznej. Nie ulega jednak wątpliwości, że niestabilna republika demokratyczno-parlamentarna nie wzbudzała sympatii wśród austriackiego duchowieństwa. Pamiętano (mając na względzie doświadczenia rosyjskie czy meksykańskie, a po 1936 r. także hiszpańskie), że upadek tronu i proklamowanie demokratycznej republiki stanowiło preludium politycznej radykalizacji działań i w konsekwencji prześladowania Kościoła¹⁰. Pamięć o tych dramatycznych wydarzeniach determinowała stanowisko austriackiego episkopatu wobec demokracji parlamentarnej I Republiki z wszystkimi faktami tego konsekwencjami.

Scena polityczna od narodzin republiki austriackiej zdominowana została przez dwa ugrupowania – partię chrześcijańsko-społeczną oraz socjaldemokratów. Twórcą ruchu chrześcijańsko-społecznego w Austrii był Karl Lueger. Odwoływał się do refleksji społecznych Karla Vogelsanga oraz nauczania papieża Leona XIII, zwłaszcza jego wskazówek co do uprawiania chrześcijańskiej polityki wyłożonych w encyklice *Rerum Novarum* z 1891 roku. Vogelsang był z kolei prekursorem koncepcji stanowej organizacji społeczeństwa. Odgórny podział na stany rzemieślnicze, robotnicze, chłopskie czy przedsiębiorców miał zapobiegać konfliktom klasowym. Ewentualne konflikty (choć zakładano, że podział stanowy im zapobiega) miano rozwiązywać przez negocjacje¹¹. W 1897 roku (choć nie bez wahań) cesarz Franciszek Józef I powołał Luegerera na stanowisko nadburmistrza Wiednia. Na stanowisku tym zyskał uznanie zarówno wiedeńskiego mieszczaństwa, jak i proletariatu. W stolicy swą popularnością niewiele ustępował powszechnie szanowanemu monarsze. Głosząc hasła socjalne, rozwiązując wiele nabrzmiałych problemów społecznych stolicy, Lueger zyskiwał poparcie zarówno wśród zwolenników chadeckiej metody uprawiania polityki, jak i konserwatystów. W 1907 roku założył partię Chrześcijańsko-Społeczną („Christlichsoziale Reichspartei”). Poparcie kół konserwatywnych nie było entuzjastyczne. Wynikało raczej z chłodnej kalkulacji politycznej. W partii Luegera widziano skuteczną przeciwwagę wobec ruchu socjaldemokratycznego. Lueger zmarł w 1910 roku. Jego następcy coraz częściej sięgali do ideowych koncepcji niemieckich „Konserwatywnych rewolucjonistów” (np. Othmar Spann)¹².

¹⁰ E. Hanisch: *Der Lange Schatten...*, s. 293.

¹¹ M. Jeřábek: *Konec demokracie v Rakousku, 1932–1938. Politické, hospodářské příčiny pádu demokracie*. Praha–Vimperk 2004, s. 31. Por. także: *Österreichische Parteiprogramme 1868–1966*. Hrsg. K. Berchtold. München 1967, s. 49.

¹² M. Jeřábek: *Konec demokracie...*, s. 32–33.

Ruch chrześcijańsko-społeczny raczej prohabsburski (do końca istnienia monarchii) dystansował się od nacjonalistycznych wszechniemieckich haseł głoszonych przez Georga von Schönerera słusznie uchodzącego za jednego z duchowych inspiratorów Adolfa Hitlera¹³. W ostatnich latach przed wybuchem I wojny światowej ideologia wszechniemiecka nie cieszyła się specjalnym zainteresowaniem austriackiej opinii publicznej. Trzeba jednak podkreślić, że nacjonalistyczne hasła znajdowały odzew wśród austriackich studentów, a programowy antysemityzm był popularny nawet w kręgach liberalnego mieszczaństwa¹⁴.

Austriacka socjaldemokracja u progu I Republiki była partią o kilkudziesięcioletniej już historii. Jej ideolodzy (jak np. Karl Kautsky) uchodzili za najwybitniejszych kontynuatorów teorii marksowskiej. Inicjatorem zjednoczenia austriackich socjaldemokratów jeszcze za czasów c.k. monarchii w jednej partii był Victor Adler. Podczas zjazdu socjaldemokratów w Hainfeld (przełom lat 1888–1889) powołano do życia Socjaldemokratyczną Partię Robotniczą (Sozialdemokratische Arbeiterpartei SDAP).

W wyniku pierwszych powszechnych wyborów w austriackiej części (Przedlitawii) monarchii habsburskiej SDAP stała się najsilniejszą partią w Radzie Państwa. W momencie rozpadu Austro-Węgier, a następnie w dobie konstytuowania się republiki austriackiej socjaldemokracy byli *de facto* jedyną siłą polityczną z jasno określonym programem¹⁵. Dotyczyło to jednak przede wszystkim kwestii społeczno-gospodarczych. W sprawach kształtu terytorialno-ustrojowego Austrii socjaldemokracy stawiali zasadniczo na dwa alternatywne rozwiązania:

- w pierwszym przewidywano utworzenie luźnej konfederacji Austrii z innymi państwami – sukcesorami monarchii habsburskiej w ramach tak zwanej Rzeszy Naddunajskiej (Donauraich); opcja ta okazała się fik-

¹³ „Schönerer stworzył antysemityzm, który stał się spoiwem jego antyliberalnej, antysocjalistycznej, antykatolickiej [antyklerykalny ruch los von Rom – R.K.] i antyhabsburskiej ideologii. Hitler przyswoił sobie credo Schönerera w nacjonalistycznym Linzu. Pozdrowienie »Heil« i tytuł »Führera« (który Schönerer sam sobie nadał i którego używali jego zwolennicy) oraz niedemokratyczne podejmowanie decyzji w jego ruchu znalazły się wśród trwałych elementów dziedzictwa po Schönererze, które Hitler później przeniósł do partii nazistowskiej.” I. Kershaw: *Hitler 1889–1936. Hybris*. Przeł. P. Bandel. Poznań 2002, s. 29. Por. także: B. Hamann: *Hitlers Wien. Lehrjahre eines Diktators*. München 1996, s. 337 i n.

¹⁴ H. Rumppler: *Eine Chance für Mitteleuropa Bürgerliche Emanzipation und Staatsverfall in der Habsburgermonarchie*. Wien 1997, s. 489–490. Por. także: A. Wandruszka: *Österreichs politische Struktur Die Entwicklung der Parteien und politischen Bewegungen*. In: *Geschichte Österreichs*. Hrsg. W. Goldinger, H. Benedict. Wien 1954, s. 380.

¹⁵ M. Jeřábek: *Konec demokracie...*, s. 31.

cją, gdyż narody tworzące owe państwo nie chciały już żadnych związków z Wiedniem;

- w drugim zakładano przyłączenie niemieckojęzycznej części byłej c.k. monarchii do republikańskiej Rzeszy Niemieckiej¹⁶.

Obydwa te rozwiązania okazały się nierealne. Socjaldemokraci musieli zaakceptować (choć z małym przekonaniem) trwały charakter prowizorycznego w ich mniemaniu rozwiązania, czyli republikańską Austrię. W tym tkwił ich błąd, który był tym większy, że nie wierzyli oni w możliwość ukształtowania się w owej małej republice odrębnego austriackiego narodu. Brak klarownej wizji kwestii narodowej w ramach republikańskiej Austrii był poważnym brakiem ideologiczno-programowym socjaldemokratów. To zadziwiające, zważywszy na fakt, że w dobie II Międzynarodówki właśnie socjaldemokraci austriaccy uchodzili za ekspertów w kwestii narodowej.

Wprawdzie politycy austriackiej socjaldemokracji dystansowali się od rewolucji bolszewickiej, a politykę Lenina i współtowarzyszy określali mianem „tatarskiego socjalizmu”, to sami w sprawach ekonomiczno-społecznych zajmowali dość radykalne stanowisko. Nadal aktualna była marksovska teza o dyktaturze proletariatu. Tym samym walka klasowa ciągle zajmowała istotne miejsce w socjaldemokratycznej ideologii. Lewe skrzydło tej partii (na czele z Otto Bauerem i Juliuszem Deutschem) przeforsowało w tak zwanym programie z Linzu (Linzer Programm) zapis o aktualności tezy o walce klasowej, choć niemała część działaczy partyjnych chciała odejść od owej marksovskiej retoryki¹⁷. Reasumując, dla niemałej części socjaldemokratów utworzenie w 1918 roku republiki opartej na fundamentach parlamentarnych nie było celem samym w sobie, a jedynie chwilowym kompromisem z „wrogiem klasowym” reprezentowanym przez obóz chrześcijańsko-społeczny. Wpływy wyborcze SDAP w latach dwudziestych XX stulecia oscyływały wokół 40% (podobnie kształtował się zakres wpływów chadecji)¹⁸. Najlepsze rezultaty wyborcze partia ta osiągnęła w dużych miastach (Wiedeń, Linz), gdzie w samorządach gminnych sprawowała niepodzielne rządy. Ułatwiała jej to realizację programu społecznego na poziomie komunalnym, między innymi w budownictwie socjalnym czy upowszechnianiu oświaty, emancypacji kobiet oraz opiece medycznej¹⁹.

¹⁶ E. Hanisch: *Der lange Schatten...*, s. 265.

¹⁷ W. Maderthanner: *Die Sozialdemokratie*. In: *Handbuch des politischen Systems Österreichs. Erste Republik 1918–1938*. Hrsg. E. Hanisch, A. Standingger, E. Talos. Wien 1995, s. 183 i n.

¹⁸ *Statistisches Handbuch für Republik Österreich*. XII Jg. Wien 1931, s. 210.

¹⁹ Wiedeń lat dwudziestych uchodził za miasto o najwyższym przeciętnym poziomie życia w Europie. Por. *Dějiny Rakouska...*, s. 478–479.

Sytuacja polityczna w Austrii doby I Republiki mogłaby ustabilizować się tylko w wypadku porozumienia dwóch głównych obozów politycznych co do podstawowych kwestii ustrojowych i gospodarczych. W tych jednak sprawach brak było zrozumienia, a wzajemna niechęć szybko przerodziła się w otwartą wrogość. Na tragiczną ironię losu zakrawa fakt, że i chadeców, i socjaldemokratów łączyła wspólna niechęć do instytucji liberalnych zarówno w gospodarczym, jak i politycznym wymiarze. Sprzeczności te pogłębiały wyraźnie skryształizowane (i mocno podkreślone) różnice światopoglądowe. Socjaldemokraci wymagali od swych członków (także szeregowych) przyswojenia sobie ideologii marksistowskiej i zachowywania co najmniej inderentyzmu w kwestiach religijnych. Dawał temu dobitnie wyraz wspomniany program przyjęty w Linzu. W tym samym roku (1926 r.) chadecy jednoznacznie opowiedzieli się za dążeniem do ustanowienia porządku opartego jednoznacznie na wartościach chrześcijańskich²⁰.

Konfrontacja światopoglądowa była stałym elementem życia społeczno-politycznego I Republiki. Początkowo toczyła się ona w formie polemik prasowych, z czasem przybrała formy zorganizowanych wystąpień, w których sympatycy obu ugrupowań mieli możliwości manifestowania swych sympatii (oraz antypatii) ideologicznych. Chadecy demonstracyjnie podkreślali swój udział w życiu Kościoła, socjaldemokraci organizowali ateistyczne związki wolnomysłcieli. Konfrontacja ta przybierała tak gwałtowny i namiętny charakter, że w odniesieniu do tych wydarzeń używa się wręcz określenia „austriacki Kulturkampf”, tym bardziej że socjaldemokraci nie wahałi się także atakować wprost Kościoła katolickiego i to zarówno w sferze ideologicznej jak i instytucjonalnej²¹. Polaryzacja ideowa społeczeństwa austriackiego pogłębiła się. Panujący chaos gospodarczy jeszcze nasilał ten stan. W przeciwieństwie bowiem do zdecydowanej większości państw europejskich (republikańskiej Rzeszy Niemieckiej nie wyłączając) Austrię ominęła krótka era szybkiego wzrostu gospodarczego „złotych lat dwudziestych” trwająca od października 1929 roku (do tego należy oczywiście dodać okres I wojny światowej lat 1914–1918). W Austrii panowała chroniczna dekoniunktura gospodarcza determinująca – jak się wydaje – w decydującej mierze nastroje społeczne. Stabilizacji społeczno-politycznej młodej republiki nie ugruntował fakt posiadania przez główne partie polityczne oddziałów paramilitarnych. Sprzyjało to – mówiąc ogólnie – sytuacji funkcyj-

²⁰ K. Fiedor: *Od gospodarki żarowej...*, s. 365.

²¹ „Der »Kulturkampf« zwischen den Sozialdemokratischen und der Kirche in der Ersten Republik war scharf, er spielte sich auf dem Gebiet der Schule ebenso ab wie bei den Forderungen nach Scheidung und Abtreibung, besonders intensiv [...] Die Sozialdemokraten waren von Prinzip her atheistisch, und viele ihrer Mitglieder waren konfessionslos”. K. Voelk: *Gesichte Österreichs. Kultur-Gesellschaft-Politik*. Graz-Wien-Köln 2002, s. 282.

nowania partyjnych państw w państwie, w każdym razie słaba, niedoinwestowana republikańska armia (Budesherr) nie miała monopolu, na użycie zwartych oddziałów militarnych²².

Utożsamiona z obozem chadeckim Heimwehra powstała samorzutnie, w 1918 roku, w celu przeciwdziałania agresywnym planom jugosławiańskim wobec południowej Koryntii i Styrii. Później do połowy lat dwudziestych minionego wieku stała się organizacją o raczej kombatanckim charakterze²³. Zaktywizowała się po wydarzeniach z 15 lipca 1927 roku. W tym dniu (choć do gwałtownych wystąpień dochodziło już wcześniej w ciągu tegoż roku, m.in. w lutym i marcu) na wiedeńskich ulicach doszło do masowych demonstracji robotniczych (ok. 200 tys. uczestników). Socjaldemokraci nie byli w stanie zapanować nad tłumem, który zajął pałac sprawiedliwości. Interweniowały zwarte oddziały policji. Bilans zajęć był tragiczny, zginęło prawie 90 osób, a ponad 500 odniosło rany²⁴.

Polityczna „zimna wojna” zaczęła przybierać znamiona otwartej wojny domowej. W parlamencie oba obozy – socjaldemokratyczny i chadecki – wysuwały wobec siebie coraz cięższe oskarżenia. Socjaldemokraci obwiniali za wydarzenia pod pałacem sprawiedliwości rząd z kanclerzem ks. prałatem Ignazem Seiplem na czele „antymarksistowskiego frontu”, wspierającego odbudowę struktur Heimwehry. Z początkiem 1928 roku oficjalnie powołano do życia Austriackie Stowarzyszenie Samoobrony (Österreichischer Selbstschutzverband)²⁵. Choć organizacja ta popierała obóz chadecki, to jednak z czasem zaczęła akcentować własne aspiracje polityczne. Na zjeździe Heimwehry w maju 1930 roku od miejsca obrad (Korneuburg) uchwalono tak zwaną przysięgę Korneuburską („der Korneuburger Eid”), w której wprost odrzucono ideę demokratyczno-parlamentarnej republiki. Wyraźnie (zwłaszcza przywódca Heimwehry, książę Ernst Rüdiger von Stahremberg – w prostej linii potomek obrońcy Wiednia w czasie tureckiego oblężenia 1683 r.) wzorowano się na faszystowskich ideach Benito Musso-

²² Trudno zresztą byłoby uznać nową armię za filar republikańskiego demoliberalnego porządku. „[...] das Hauptproblem war wohl das Verhältnis der ehemals kaiserlichen Offiziere zu der jungen demokratischen Republik Österreich. Gewohnt, in einer hierarchisch geführten Armee zu dienen, waren Begriffe wie Militär und Demokratie für sie nur schwer miteinander in Einklang zu bringen [...]”. H. Z e i n o w: *Geschichte des Österreichischen Generalstabes*. Wien–Köln–Weimar 2006, s. 621. Oficerowie i żołnierze zawodowej armii federalnej tworzyli zamknięty, pozornie apolityczny krąg (podobnie jak kadra Reichswehry w Niemczech Weimarskich) o poglądach monarchistycznych z domieszką wszechniemieckiego nacjonalizmu. Ibidem s. 622 i n.

²³ W. W i l t s c h e g g: *Die Heimwehr*. Wien 1985, s. 41–72.

²⁴ *Dějiny Rakouska...*, s. 488. Por. także: M. S c h a u c h: *Der Weg zum Heldenplatz. Eine Geschichte der österreichischen Diktatur 1933–1938*. Wien 2005, s. 15.

²⁵ E. H a n i s c h: *Der large Schatten...*, s. 290–291.

liniego²⁶. Wszystko to odbywało się za aprobatą większości polityków obozu chadeckiego. Gwoli ścisłości – nie wszystkich. Zdarzali się działacze (jak np. przewodniczący chrześcijańskich organizacji robotniczych Leopold Kunschak) przestrzegający przed zbyt bliskimi związkami chadeków z Heimwehłą. Byli jednak w mniejszości²⁷.

Zbrojne ramię socjaldemokratów nosiło nazwę Republikańskiego Związku Obronnego (Republikanischer Schutzbund). Organizacja ta była nastawiona defensywnie. Głoszone przez nią hasła nawoływały do obrony wartości republikańskich i demokratycznych. W przeciwieństwie do Heimwehry (luźno związanej z chadecją i mającej własne ambicje polityczne) Schutzbund podlegał ścisłej kontroli ze strony partii socjaldemokratycznej. Działania na własną rękę były wykluczone²⁸.

Schutzbund utworzono w 1923 roku po zjednoczeniu uzbrojonych grup robotniczej samoobrony oraz grup porządkowych socjaldemokracji. Po 1927 roku liczba członków Schutzbundu wzrosła do około 80 tys. ludzi, Heimwehra grupowała prawie 40 tys. Dla porównania stan osobowy armii federalnej wynosił na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku zaledwie 30 tys. oficerów i żołnierzy, tyle, na ile zezwalał traktat pokojowy z St. Germain, a u progu lat trzydziestych liczba ta była jeszcze niższa²⁹.

Życie polityczne ulegało stopniowej militaryzacji, spory ideologiczne stały się coraz ostrzejsze i bezkompromisowe. Przykładem tego były kontrowersje wokół religii. Dla socjaldemokratów była ona sprawą prywatną, dla której nie powinno być miejsca w życiu politycznym i wszelkim publicznym dyskursie. Domagali się oni całkowitego rozdziału Kościoła od państwa i laicyzacji publicznych instytucji. Chadecy wprost przeciwnie, uważali, że porządek polityczno-ekonomiczny w państwie powinien opierać się na nauczaniu społecznym i autorytecie Kościoła katolickiego. Ogłoszone w 1931 roku encykliki Piusa XI *Quadragesimo Anno* tylko ich w tym przekonaniu umocniło³⁰. W ideach korporacjonizmu zawartych na stronach owej encykliki znaleźli ideowe paralele z własnymi hasłami budowy państwa stanowego. Kościół podsyczał atmosferę lęku rzesz wiernych przed „czerwonymi upiorami”. Jednakże socjaldemokraci nie robili prawie nic, by te obawy rozwiązać. Co więcej – uważali, że hasło: „Wraz z koronami upadają ołtarze” nic nie straciło ze swej aktualności³¹. Wzmacniało to wśród katolików stereotypowy wizerunek socjaldemokraty – sługi antychrysta. Propagan-

²⁶ M. Jeřábek: *Konec demokracie...*, s. 79. Por. także: G. Walterskirchen: *Starhemberg oder die spuren der „30-er Jahre”*. Wien 2002, s. 63 i n.

²⁷ M. Scheuch: *Der Weg...*, s. 16.

²⁸ E.C. Kollmann: *Theodor Körner. Militär und Politik*. Wien 1973, s. 410–417.

²⁹ H. Zeiner: *Geschichte des österreichischen...*, s. 684.

³⁰ E. Hanisch: *Der Lange Schatten...*, s. 292.

³¹ E. Weinzirl: *Kirche und Politik...*, s. 458.

da kół zbliżonych do Heimwehry stawiająca znak równości między austriackimi socjaldemokratami i bolszewizmem zyskiwała posłuch także wśród biernych politycznie katolików. Socjaldemokraci w zasadzie nie przeciwdziałali owej oszczerczej propagandzie, w każdym razie niewiele w tym kierunku robili. Po cichu liczone, że drogi obozu chadeckiego i Heimwehry rozejdą się. Z początkiem lat trzydziestych polityk chadecki młodszego pokolenia – Kurt Schuschnigg założył własne, podległe chadecji oddziały paramilitarne („Zastępy szturmowe” – *Sturmscharen*). W ich szeregach dość silne wpływy mieli monarchiści. W 1931 roku Heimwehra w Styrii kierowana przez Waltera Pfrimera podjęła nieudaną próbę puczu, która załamała się po paru zaledwie godzinach. Przywódca nieudanego zamachu stanu został wprawdzie aresztowany, ale sąd go uniewinnił³².

W 1932 roku zmarł „prałat bez litości” ks. Ignaz Seipel, były kanclerz federalny. Jego następcy przełomu lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku chadecy politycy (Otto Ender oraz Karl Buresch) uchodzili za polityków słabych i niezdecydowanych. Po śmierci Seipela nadzieją chadeków stał się Engelbert Dollfuss, który uchodził zresztą za faworyta kanclerza w sutannie³³. W maju 1932 roku otrzymał nominację na kanclerza. Nowego szefa rządu popsuły chadecja oraz Heimwehra – i co było równie ważne – austriacki episkopat³⁴.

Jesienią 1932 roku doszło do pewnego ożywienia gospodarczego, co zdecydowanie poprawiło wizerunek Dollfussa w oczach krajowej opinii publicznej. Tę sytuację kanclerz postanowił wykorzystać do rozprawy

³² K. Vocelka: *Geschichte Österreich...*, s. 289.

³³ E. Dollfuss był nieślubnym (ur. 1892 r. w Kirnberg, Dolna Austria) dzieckiem córki zamożnego chłopca. Po ukończeniu w 1913 r. niższego seminarium duchownego w Hollabrunn wstąpił do Archidiecezjalnego Seminarium Duchownego w Wiedniu, które opuścił już w styczniu 1914 r. Następnie rozpoczął studia prawnicze. Pomimo niskiego (151 cm) wzrostu po wybuchu I wojny światowej wcielony do cka armii. 27 miesięcy walczył na pierwszej linii frontu jako porucznik elitarnego pułku strzelców cesarskich. Kilkakrotnie odznaczony za męstwo. Po wojnie ukończył studia prawnicze. W latach dwudziestych działał w spółdzielniach chłopskich. Karierę na szczeblu federalnym (już wówczas związany był z chadecją) rozpoczął od stanowiska prezidenta kolei federalnych (*Österreichische Bundesbahn*). Podupadające przedsiębiorstwo zostało przez niego gruntownie zrestrukturyzowane, *nota bene* wbrew oporom socjaldemokratycznych związków zawodowych. Sukces ten otworzył mu drogę do wielkiej polityki – w marcu 1931 r. został ministrem rolnictwa. G. Walterskirchen: *Engelbert Dollfuss. Arbeitermörder oder Heldenkanzler*. Wien 2004, *passim*.

³⁴ Kościół, darząc zaufaniem Dollfussa, poparł wszelkie jego (także te o jednoznacznie antydemokratycznej wymowie) działania. 2 kwietnia 1933 r. arcybiskup Wiednia Theodor Innitzer oświadczył: „Musimy się cieszyć, że na czele naszego austriackiego rządu stoją godni zaufania katolicy, mężowie czynu, którzy przewodzą w walce przeciw bolszewizacji i atomizacji społeczeństwa. Tym ludziom musimy pomóc. Taki rząd musimy wesprzeć”. Cyt. za: M. Jeřábek: *Konec demokracie...*, s. 79.

z opozycją parlamentarną. W proklamacji do narodu z 7 marca 1933 roku ogłosił, że to nie rząd, a parlament przeżywa ostry kryzys, który uniemożliwia władzy ustawodawczej normalne działania. Jeszcze dalej poszedł w przemówieniu wygłoszonym 9 lipca 1933 roku w St. Pölten. Oświadczył mianowicie, że zamierza „przezwyciężyć na drodze zmian w konstytucji »ducha bezbożności« w kraju oraz budować w ojczyźnie ład oparty na podstawach niemiecko-chrześcijańskiej kultury”³⁵. Z jego inicjatywy wprowadzono w kraju cenzurę (znamiennie, że początkowo miała ona dotyczyć tylko i wyłącznie sfery obyczajowej) oraz zakaz wiecowania i publicznych manifestacji. Posunięcia te skierowane były zarówno przeciw socjaldemokratom, jak i zwolennikom NSDAP³⁶. Kanclerz jak najbardziej słusznie równie co „czerwonego” obawiał się także „brunatnego” zagrożenia, zwłaszcza od momentu dojścia Hitlera do władzy w Niemczech.

21 maja 1933 roku założył ponadpartyjną organizację mającą konsolidować środowiska „chrześcijańskie i patriotyczne”, mianowicie Front Ojczyzniany (Vaterländliche Front VF)³⁷.

Podstawy swego programu politycznego kanclerz wyłożył podczas apelu generalnego Frontu Ojczyznianego dnia 11 września 1933 roku. Wystąpił w mundurze oficera strzelców cesarskich przed tysiącami słuchaczy na wiedeńskim Trabrennplatz (wśród nich kardynał Innitzer). Mowę transmitowano również przez radio. Mównicę otaczały liczne symbole VF, mianowicie krzyże jerozolimskie mające być przeciwwagą dla „pogańskiego znaku”, czyli swastyki. Przypominając rolę Austrii w Obronie Chrześcijaństwa (apel ów miał miejsce w przededniu 250. rocznicy bitwy wiedeńskiej z Turkami), nie pominął przypomnienia „zgubnych skutków”, jakie dla religii miały oświecenie i rewolucja francuska. Propagowały one świat bez Boga, ukierunkowując aktywność ludzką wyłącznie ku sprawom materialnym. Było to preludium do „epoki marksizmu, czasu brutalnego materializmu”. Daje on o sobie znać także w Austrii. Parlamentaryzm jest tu bezradny, gdyż we władzy ustawodawczej panują „demagogia i formalistyka”. Nie jest ona w stanie uporządkować kwestii społeczno-gospodarczych. Co do tego Dollfuss nie miał najmniejszych wątpliwości. „Czas kapitalistyczno-liberalnego porządku gospodarczego minął”³⁸ – konkludował. Wbrew pozorom, nie oznacza to tryumfu marksizmu z jego koncepcją walki klasowej. Ta musi zostać zastąpiona klasowym solidaryzmem. Tylko w ten sposób można pokonać „fałszywą naukę o nieuniknionej walce między pracodawcą a pracobiorcą”³⁹. Zwracając się do świata pracy, kanclerz twierdził: „Walczymy przeciw

³⁵ Cyt. za: G. Walterskirchen: *Engelbert Dollfuss...*, s. 178.

³⁶ K. Fiedor: *Od gospodarki żarowej...*, s. 400–401.

³⁷ G. Walterskirchen: *Engelbert Dollfuss...*, s. 178–179.

³⁸ *Ibidem*, s. 182.

³⁹ *Ibidem*.

marksizmowi, walczyliśmy również przeciw brązowemu socjalizmowi, ale nigdy nie pogwałciliśmy podstawowych praw człowieka i praw pracowniczych”⁴⁰. Oczywiście, prawo owe pojmował – co do tego można nie mieć wątpliwości – w swoisty dla siebie sposób w ramach proponowanego państwa stanowego, w którym wszelkie spory byłyby rozwiązane w ramach właściwej korporacji zawodowej.

W swoim przemówieniu Dollfuss nie zawahał się odwołać do najwyższego, bożego autorytetu. „Jestem przekonany, że jest wola najwyższego, abyśmy zachowali – chociaż w zredukowanej formie, wśród niespokojnych czasów – naszą ojczyznę Austrię. Jestem przekonany, że to Austria w zarządzaniu życia publicznego będzie przykładem dla innych narodów [...]. Rozejdziemy się stąd w poczuciu wiary, że wypełnimy to zadanie. Tak jak krzyżowcy, którzy byli przeniknięci tą samą wiarą, tak jak Marco d’Aviano, który tu w Wiedniu zakończył modlitwę słowami »Bóg tak chce«, tak i my ufnie patrzymy w przyszłość, w przekonaniu »Bóg tak chce«”⁴¹. Problem w tym, że utrzymanie suwerenności Austrii wbrew dążeniom narodowych socjalistów wraz z jednoczesną walką chadeków z socjaldemokratami miało się okazać niewykonalne. Wprawdzie kanclerz otrzymał dla swych planów błogosławieństwo Kościoła katolickiego (podczas zjazdu ogólnoniemieckiego katolików w Wiedniu – 7–12 września 1933 r.), ale i to miało się okazać niewystarczające.

Socjaldemokraci zajmowali pasywne stanowisko. Kryzys gospodarczy (od jesieni 1929 r.) wstrząsnął całą ich koncepcją społeczno-ekonomiczną. W partii trwały spory co do dalszych posunięć. Opinie, że jedynym wyjściem z sytuacji jest powrót do koncepcji dyktatury proletariatu, nie były odosobnione. Jednocześnie przykład niemieckiej SPD dowodził wymownie, że bierność w obliczu otwartego ataku na demokrację parlamentarną nie popłaca. Do tego dochodziły problemy organizacyjne. Po 1929 roku malała liczba członków partii. Szeregi Schutzbundu około 1933 roku zmniejszyły się (w porównaniu z połową lat dwudziestych XX w.) o połowę. Liczono, że w obliczu kłopotów Heimwehry, która otwarcie okazywała profaszystowskie (choć jeszcze nie prohitlerowskie) sympatie, rząd Dollfussa nie będzie pogarszał swego położenia przez wywołanie otwartego konfliktu z socjaldemokratami. Rachuby te okazały się błędne⁴².

⁴⁰ Ibidem.

⁴¹ Ibidem, s. 183.

⁴² Geneza wydarzeń z lutego 1934 r. nie jest do końca wyjaśniona. Działaczom socjaldemokracji na pewno nie zależało na eskalacji politycznego napięcia. Nie jest wykluczone, że na sprowokowaniu socjaldemokratów zależało wicekanclerzowi i ministrowi spraw wewnętrznych Emilowi Feyowi (skądinąd zaangażowanemu działaczowi Heimwehry). W przeddzień kryzysu 11 lutego 1934 r. na ćwiczeniach Heimwehry w Langzenzendorf Fey oświadczył: „Die Aussprachen von vorgestern und gestern haben uns

12 lutego 1934 roku funkcjonariusze ministerstwa spraw wewnętrznych przystąpili do rekwirowania broni Schutzbundowi. W Wiedniu działania te doprowadziły do wybuchu zbrojnego konfliktu. Austriacka zimna wojna domowa przerodziła się w gorącą. Szeregi Schutzbundu były osłabione licznymi aresztowaniami czy też narastającą emigracją jego członków. Przeciwno organizacji Schutzbund rzucono nie tylko policję, ale również regularną armię oraz oddziały Heimwehry. Bilans czterodniowych walk był przerażający. Zginęło ponad 300 osób, blisko 500 zostało rannych. Brak koordynacji oraz fiasko strajku generalnego przesądziły o klęsce socjaldemokratów. Wielu czołowych socjaldemokratów (m.in. O. Bauer oraz J. Deutsch) szukało schronienia w Czechosłowacji. Tysiące szeregowych członków trafiło do więzień, 9 zostało straconych na mocy wyroków sądów doraźnych. Partię socjaldemokratyczną obarczono odpowiedzialnością za wybuch konfliktu i zdelegalizowano. Ponadto – co było równie tragicznym następstwem, jak ofiary w ludziach – wydarzenia te ostatecznie pogłębiły przepaść między obozem chadeckim i socjaldemokratycznym. Opinia publiczna umacniała się w przekonaniu, że Austria jako państwo nie przetrwa ze względu na fundamentalny antagonizm głównych obozów politycznych⁴³.

Dollfuss tryumfował. 1 maja 1934 roku ogłoszono nową konstytucję, której preambuła zaczynała się od *invocatio Dei* – „Im Namen des Gottes”. Nowa ustawa zasadnicza wprost zrywała z demokracją parlamentarną. Stany miały być reprezentowane w ciałach obradczych, takich jak Federalna Rada Kultury czy Federalna Rada Gospodarki. Zasiadali w niej mianowani reprezentanci. Organa te nie posiadały żadnych uprawnień legislacyjnych, które zastrzeżono dla rządu. Rozwiązano wszystkie partie, organizacją mobilizacji mas miał pozostać Front Ojczyźniany. W dniu proklamowania konstytucji podpisano konkordat ze Stolicą Apostolską. Był to wyraz wdzięczności za poparcie udzielone nowemu systemowi przez Kościół katolicki⁴⁴.

Z pozoru Dollfuss był panem sytuacji. Ale lutowe wydarzenia wbrew woli kanclerza torowały drogę komu innemu, mianowicie austriackim wielbicielom Adolfa Hitlera i idei Rzeszy Wielkoniemieckiej. 25 lipca 1934 roku doszło w stolicy i na prowincji do wybuchu nazistowskiego puczu. Spiskowcy opanowali urząd kanclerski, w którym zamordowano Engelberta Dollfussa. Rząd ogłosił stan wyjątkowy, ale energiczne przeciwdziałanie podjęto dopiero wtedy, kiedy z przerwanej wizyty we Włoszech powrócił wice-

Gewissheit gegeben, dass Kanzler Dr Dollfuss der unsrige ist ... Wir werden morgen an die Arbeit gehen und werden ganze Arbeit leisten für unser Vaterland”. Cyt. za: M. Scheuch: *Der Weg...*, s. 90.

⁴³ E.K. Kindermann: *Österreich gegen Hitler...*, s. 207.

⁴⁴ K. Vocelka: *Geschichte Österreichs...*, s. 293.

kanclerz książe von Stahrenberg. W ciągu kilkudniowych walk zginęło ponad 250 osób, 500 kolejnych odniosło poważne obrażenia⁴⁵.

Pogrzeb Dollfussa 8 sierpnia 1934 roku zgromadził na wiedeńskim Placu Bohaterów tysiące ludzi. Wyrazili oni nie tylko protest przeciw barbarzyństwu nazistowskich puczystów (zamachowcy odmówili śmiertelnie rannemu Dollfussowi lekarza i duchownego). Wydawało się w tych dniach, że oto faktycznie rodzi się Naród Austriacki, który nie chce mieć nic wspólnego ze swymi pobratymcami w III Rzeszy. Wskazując na osobę wicekanclerza ks. Stahrenberga, porównywano zagrożenie nazizmem z zagrożeniem tureckim w XVII stuleciu, z którym tak skutecznie walczył jego przodek⁴⁶. Z hitlerowcami spod znaku legionu austriackiego walczyła nie tylko Heimwehra i regularna armia, ale także setki ochotników, wśród nich członkowie zdelegalizowanego Selbstschutzu. Wydarzenia te – jakkolwiek traumatyczne – mogły stać się podstawą narodowego pojednania, gdyby ogłoszono amnestię dla socjaldemokratów i ponownie zalegalizowano tę partię. Do tak radykalnego kroku elity chadeckie nie były jednak zdolne. Skutki tego stanu rzeczy okazały się dla Austrii fatalne. Następca Dollfussa, niespełna czterdziestolatek Kurt Schuschnigg, nie miał ani charyzmy, ani autorytetu poprzednika. Sytuacja gospodarcza nie poprawiła się. Splot tych czynników torował drogę do Anschlussu. Nikt w obronie niechcianej republiki walczyć nie chciał, a już najmniej przesiąknięta niemieckimi ideami kadra oficerska Bundesheer⁴⁷. Przyłączenie do III Rzeszy wiosną 1938 roku odbywało się w atmosferze powszechnego entuzjazmu. Malkontentów było niewiele. I właśnie dopiero hitlerowski Anschluss i zgłajszaltowanie Austrii wewnątrz Wielkoniemieckiej Rzeszy wpłynęło na przewartościowanie dotychczasowego stanowiska przez głównych adwersarzy doby I Republiki Austriackiej – chadeków i socjaldemokratów. Pojednanie między śmiertelnymi do niedawna wrogami odbywało się najczęściej w hitlerowskich obozach koncentracyjnych, dokąd po 1938 roku trafiła niemała część polityków zarówno lewicowej, jak i prawicowej proveniencji.

Marzenie Hitlera o przyłączeniu swej ojczyzny do III Rzeszy zaowocowało w dłuższej perspektywie czasowej zupełnie niezamierzonym przez Führera efektem. Wyłoniło II Republikę Austriacką i ugruntowało odrębną od niemieckiej austriacką tożsamość narodową.

⁴⁵ G. Walterskirchen: *Engelbert Dollfuss...*, s. 258.

⁴⁶ M. Jeřábek: *Konec demokracie...*, s. 143.

⁴⁷ F. Heer: *Der Kampf um die österreichische Identität*. Wien–Köln–Weimar 2001, s. 429–430.

Małgorzata Myśliwiec

System partyjny V Republiki Francuskiej

Francja jest postrzegana jako kraj, który dzięki Rewolucji z 1789 roku umożliwił Europie przejście od absolutyzmu do konstytucjonalizmu. Jednakże do dnia dzisiejszego chlubne tradycje demokratyczne nie przyczyniły się do wykształcenia stabilnego systemu partyjnego w tym państwie. Na początku XXI wieku wizerunek partii politycznych w oczach francuskiej opinii publicznej nie jest pozytywny. Przyczyny takiego stanu rzeczy należy upatrywać w takich problemach, jak ferment i podziały międzypartyjne, pojawienie się wielu liderów głoszących hasła populistyczne, lecz niebędących w stanie skutecznie działać, korupcja czy też cechujący większość ugrupowań brak jakichkolwiek pomysłów na rozwiązywanie kolejnych sytuacji kryzysowych we Francji. Do wzmocnienia tradycyjnie negatywnego wizerunku partii politycznych przyczyniły się także kolejno ujawniane afery polityczne, szczególnie te, które dotyczyły nielegalnego finansowania poszczególnych ugrupowań¹.

Przyczyn niskiego poziomu zaufania do partii politycznych należy również szukać w dość luźnych relacjach pomiędzy poszczególnymi ugrupowaniami i obywatelami. W stosunku do swoich zachodnioeuropejskich odpowiedniczek, francuskie partie dość późno przeewoluowały od modelu partii kadrowej do funkcjonowania jako partie masowe. Partie lewicy zaczęły budować i wzmacniać swoje struktury dopiero na początku XX wieku. Wtedy to zaczęły poszukiwać i edukować nowych członków, przekształcając się w partie masowe. Prawica natomiast opierała się temu procesowi znacznie dłużej, bo aż do okresu II wojny światowej. Dopiero w połowie XX wieku

¹ P. Bréchon: *Les partis dans le système politique*. In: *Les partis politiques français*. Ed. P. Bréchon. Paris 2000, s. 9.

zaczęto zastanawiać się nad zmianą stylu uprawiania polityki i koniecznością dotarcia do dużo szerszego grona odbiorców². Zgodnie z koncepcją Maurice'a Duvergera, partie kadrowe były partiami charakterystycznymi i dobrze sprawdzającymi się w XIX wieku. Działały one bowiem w warunkach ograniczonego, cenzusowego prawa wyborczego. Były zatem ugrupowaniami obejmującymi swoim zasięgiem dość znaczne terytorium, cechowały się dość luźną strukturą i nie były zorientowane na przyciąganie dużej liczby członków. Warunkiem przynależności do komitetu, czyli podstawy organizacyjnej partii kadrowej, było osobiste znaczenie, związane z pozycją społeczną, albo określone umiejętności. Uczestnictwo partyjne miało zatem wymiar indywidualny i nie wiązało się z występowaniem w imieniu określonej grupy wyborczej. Partie kadrowe reprezentowały głównie interesy klas wyższych i średnich, co wyraźnie wskazywało na kontynuowanie stylu uprawiania polityki charakterystycznego dla XIX-wiecznych partii klubowych. Dopiero ewolucja w kierunku modelu partii masowych dała francuskim ugrupowaniom możliwość dotarcia do szerszego grona wyborców. Ten typ partii bowiem z definicji charakteryzuje wyraźniej sformalizowana struktura wewnętrzna i rozbudowana aktywność, mająca na celu utrzymanie ścisłego związku z członkami. Partiom masowym często przypisuje się funkcję integracyjną lub wręcz edukacyjno-opiekuńczą. Dlatego dopiero ewolucja w kierunku tego modelu dała francuskim ugrupowaniom możliwość zbliżenia się do potencjalnych wyborców, aczkolwiek uczyniono to dość późno³.

Konsekwencją przedstawionej powyżej ewolucji stylu uprawiania polityki jest dziś we Francji brak silnych powiązań pomiędzy partiami a społeczeństwem. Sytuację tę dobrze ilustrują szacunkowe dane, dotyczące liczby członków wszystkich partii politycznych. Przyjmuje się, że w momencie powstania V Republiki francuskie ugrupowania zrzeszały około 450 tys. członków. Liczba ta wzrosła na początku lat osiemdziesiątych XX wieku do 900 tys., aby ponownie zmaleć na przełomie wieków do około 500 tys. Oznacza to, że w kraju zamieszkiwanym przez niemalże 60 mln obywateli do partii politycznych należy na zasadzie członkostwa mniej niż 1% społeczeństwa⁴.

² Ibidem, s. 10.

³ Szerzej na temat ewolucji modeli partii zob. K. Sobolewska-Myślik: *Partie i systemy partyjne na świecie*. Warszawa 2004, s. 29–30.

⁴ P. Bréchon: *Les partis...*, s. 10.

Ewolucja systemu partyjnego

Zaprezentowane dotychczas uwarunkowania sprawiły, że na francuskiej scenie politycznej tradycyjnie funkcjonowało bardzo wiele ugrupowań. Jednakże charakterystyczny dla III, a zwłaszcza dla IV Republiki system rozbitcia wielopartyjnego oznaczał rozdrobnienie polityczne, a w konsekwencji także niestabilność i chwiejność kolejnych koalicji rządowych⁵. Była to jedna z głównych przyczyn upadku powojennego porządku i utworzenia w 1958 roku V Republiki. Działający w jej ramach system partyjny charakteryzował się ewolucyjnym rozwojem. Można przyjąć, że w ciągu prawie pięćdziesięciu lat istnienia, z systemu tradycyjnie rozdrobnionego przekształcił się on w układ dwublokowy.

W literaturze przedmiotu można spotkać się z licznymi typologiami, dotyczącymi ewolucji francuskiej sceny partyjnej w okresie V Republiki. Najpełniejszy obraz tego zjawiska wyłania się jednak po analizie propozycji sformułowanych przez A. Jamroza⁶, który wyróżnia następujące etapy rozwojowe systemu partyjnego we Francji:

1. Rozkład partyjnej koalicji jedności narodowej (1959–1962).

Jest to okres pomiędzy rozpoczęciem funkcjonowania państwa w nowych ramach konstytucyjnych a dwoma istotnymi wydarzeniami, które miały miejsce w 1962 roku: mianowaniem G. Pompidou na premiera i przyjęciem poprawki do Konstytucji, gwarantującej wybór prezydenta w drodze wyborów powszechnych⁷. Charakteryzował się on dekompozycją dotychczas istniejącego systemu partyjnego i zanikiem jedności politycznej. Na ówczesnej scenie politycznej można było wyróżnić tak zwane **partie historyczne**, kontynuujące tradycje partii już istniejących, i tak zwane **partie nowe**⁸.

⁵ Z. Mendel: *Francja. W: Partie i systemy partyjne państw wysoko rozwiniętych*. Cz. 1. Red. J. Iwanek. Katowice 1999, s. 67.

⁶ Typologię zaproponowaną przez A. Jamroza podaję za Z. Mendlem. Por. Z. Mendel: *Francja...*, s. 67–77.

⁷ Obydwa wydarzenia, wyznaczające cezurę kończącą pierwszy etap ewolucji systemu partii politycznych w V Republice mają doniosłe znaczenie. Należy podkreślić, że G. Pompidou był człowiekiem wywodzącym się spoza istniejącego układu partyjnego. Jego nominacja oznaczała zatem zerwanie z tradycyjną rolą partii politycznych w zakresie ich hegemonii w życiu politycznym. Natomiast uchwalona 28 października 1962 r. poprawka do konstytucji, została zaakceptowana w drodze referendum narodowego, wbrew wyraźnie artykułowanej woli większości ugrupowań politycznych. Szerzej na ten temat zob. Z. Mendel: *Francja...*, s. 68.

⁸ Do bloku tzw. partii historycznych należy zaliczyć takie ugrupowania jak: 1) Francuska Partia Komunistyczna, 2) Partia Socjalistyczna, 3) Partia Republikańska, 4) Partia Radykalna, 5) Partia Radykalno-Socjalistyczna, 6) Ruch Republikańców Ludowych,

2. **Formowanie się bipolarnego układu sił w systemie partyjnym (1963–1965).** Ów okres obejmuje wydarzenia mające miejsce bezpośrednio po nowelizacji zasad wyboru prezydenta oraz zmianie postanowień ordynacji wyborczej, dotyczącej wyłaniania składu Zgromadzenia Narodowego, a wyborami prezydenckimi, przeprowadzonymi w 1965 roku⁹. Resultatem zaprowadzonych zmian było powstanie dwóch obozów polityczno-ideologicznych: 1) **prawicowego**, którego najważniejszym ugrupowaniem stała się Unia na rzecz Nowej Republiki, i 2) **lewicowego**, w którym dominowały Partia Socjalistyczna i Francuska Partia Komunistyczna¹⁰.

3. **Pogłębianie się procesu bipolaryzacji sił politycznych (1966–1974).** Za cezurę początkową przyjmuje się w tym przypadku okres, który nastąpił bezpośrednio po wyborach prezydenckich 1965 roku. Udowodniły one bowiem zasadność konsolidacji obozu zarówno prawicy, jak i lewicy. Bezpośrednio po zakończeniu kampanii wyborczej rozpoczął się bardzo intensywny proces budowy dwubiegunowego układu sił politycznych, który trwał do połowy lat siedemdziesiątych XX wieku. Za cezurę końcową tego okresu przyjmuje się wybory prezydenckie 1974 roku, w których zwyciężył kandydat prawicy Valery Giscard d'Estaing¹¹.

4. **Formowanie się czterech nurtów polityczno-doktrynalnych w systemie partyjnym Francji na tle bipolarnego układu sił politycznych (1974–1981).** Cezurę początkową wyznacza tu data wyborów prezydenckich 1974 roku, kojarzona z początkiem postępującej dezintegracji obu głównych bloków politycznych. Wewnętrzne sprzeczności, które wówczas zaczęły przybierać na sile, miały podłoże ideologiczno-doktrynalne, programowe, polityczne, socjologiczne, a nawet psychologiczno-ambicjonalne¹². Nowa sytuacja wyraźnie była już widoczna tuż przed wyborami do Zgromadzenia Narodowego w 1978 roku, kiedy to w ramach obydwu bloków politycznych wykształciły się główne nurty polityczno-doktrynalne. W ramach bloku lewicy były to: 1) **komunizm** (reprezentowany przez

7) Centrum Narodowe Niezależnych i Chłopów. Natomiast do bloku tzw. partii nowych zaliczono: 1) Unię na rzecz Nowej Republiki oraz 2) Zjednoczoną Partię Socjalistyczną. Szerzej na ten temat zob. Z. Mendel: *Francja...*, s. 68.

⁹ W pierwszej turze głosowania w wyborach prezydenckich, które odbyły się w 1965 r., największą liczbę głosów uzyskali Ch. de Gaulle – 44,65% i F. Mitterrand – 31,72%. Ów wynik wyraźnie wskazywał na utrwalenie się podziału na prawicę i lewicę w ramach francuskiego systemu partyjnego. Dane za: [<http://francepolitique.free.fr/FPR.htm> (17.03.2005)].

¹⁰ Szerzej na ten temat zob. Z. Mendel: *Francja...*, s. 69.

¹¹ Za najbardziej spektakularny przejaw postępującej w owym okresie polaryzacji francuskiego systemu partyjnego przyjmuje się porozumienie polityczno-programowe, zawarte w czerwcu 1972 r. pomiędzy Francuską Partią Komunistyczną a Partią Socjalistyczną. Szerzej na ten temat zob. Z. Mendel: *Francja...*, s. 70.

¹² *Ibidem*, s. 71.

Francuską Partię Komunistyczną) oraz 2) **socjaldemokratyzm** (eksponowany przez Partię Socjalistyczną). Natomiast w ramach bloku prawicy pojawiły się takie nurty, jak: 1) **nacjonalizm** (uosabiany przez partię odnowionego gaullizmu, czyli Zgromadzenie na rzecz Republiki) i 2) **liberalizm socjalny** (popularyzowany przez Unię na rzecz Demokracji Francuskiej)¹³. Cezurę końcową wyznacza z kolei data wyborów prezydenckich, które odbyły się w 1981 roku.

5. **Rządy lewicy i dominacja Partii Socjalistycznej (1981–1986).** Za początek tego okresu przyjmuje się rok 1981, czyli datę kolejnych wyborów prezydenckich, które przyniosły zwycięstwo François Mitterrandowi. W lipcu tego samego roku do puli sukcesów lewicy dołączono również uzyskanie bezwzględnej większości mandatów w Zgromadzeniu Narodowym, a także objęcie rządów przez tę formację¹⁴. Należy przy tym podkreślić, że prezentowany okres charakteryzuje się coraz wyraźniejszą marginalizacją roli Francuskiej Partii Komunistycznej i wzrostem znaczenia Partii Socjalistycznej. Ugrupowanie to stało się bowiem nie tylko najważniejszą siłą polityczną w ramach bloku lewicy, ale także najsilniejszą partią ówczesnej Francji. Zupełnie inaczej przedstawiała się wówczas sytuacja na prawicy, gdzie doszło do zbliżenia ideowo-programowego pomiędzy Zgromadzeniem na rzecz Republiki i Unią na rzecz Demokracji Francuskiej. Wyraźnie wzmocniły się też wpływy skrajnej prawicy, której poglądy najpełniej wyrażał Front Narodowy Jeana-Marie Le Pena. Za cezurę końcową prezentowanego okresu przyjmuje się rok 1986, czyli datę kolejnych wyborów do Zgromadzenia Narodowego, przeprowadzonych zgodnie z nową proporcjonalną ordynacją wyborczą¹⁵.

¹³ Pojawienie się przedstawionych nurtów polityczno-doktrynalnych znalazło odbicie w nowym układzie sił w obydwu blokach. Na lewicy doszło do zerwania programowo-organizacyjnego między Francuską Partią Komunistyczną i Partią Socjalistyczną, i począwszy od 1978 r. socjaliści stali się najsilniejszą opcją w ramach swojego obozu politycznego. Natomiast na prawicy wyraźnie widać było spadek znaczenia gaullistów. Tworzona przez nich Unia Demokratów na rzecz Republiki została przekształcona w 1976 roku w ugrupowanie o nazwie Zgromadzenie na rzecz Republiki. Udało im się jednak zachować pozycję partii dominującej w swoim obozie politycznym. Szerzej na ten temat zob. Z. Mendel: *Francja...*, s. 71–72.

¹⁴ W Zgromadzeniu Narodowym siódmej kadencji, trwającej od 2 lipca 1981 r. do 1 kwietnia 1986 r. Partia Socjalistyczna uzyskała 58% mandatów, natomiast Francuska Partia Komunistyczna – 9%. Dane za: [<http://www.assemblee-nationale.fr/elections/historique-2.asp> (17.03.2005)].

¹⁵ Zastosowanie nowej ordynacji wyborczej nie pozwoliło żadnemu z funkcjonujących wówczas na francuskiej scenie politycznej ugrupowań na zdobycie większości bezwzględnej mandatów w Zgromadzeniu Narodowym. Podczas podziału mandatów zastosowano bowiem metodę kwoty prostej, przy czym mandaty resztowe były przydzielane według największej średniej. Miano najsilniejszego ugrupowania utrzymała Partia

6. **Zwycięstwo partii prawicowych w wyborach do Zgromadzenia Narodowego i pierwszy okres *cohabitation* (1986–1988).** Początek tego okresu wyznaczyła data wyborów do Zgromadzenia Narodowego, które nie przyniosły żadnej z partii zwycięstwa, umożliwiającemu samodzielne sprawowanie rządów. W latach 1986–1988 po raz pierwszy w praktyce ustrojowej V Republiki doszło do sytuacji, w której władza znalazła się w rękach socjalistycznego prezydenta i prawicowej większości rządowej. Ów okres nazwano *cohabitation*, co tłumaczy się jako „współzamieszkiwanie”. Taką sytuację odbierano jako sytuację przejściową, swoiste „prowizorium polityczne”. Dla większości ugrupowań momentem, w którym planowano rozstrzygnąć tak trudną sytuację, miały być kolejne wybory prezydenckie w 1988 roku¹⁶.

7. **Powrót dominacji Partii Socjalistycznej w warunkach trwałości bipolarnego charakteru systemu partyjnego (1988–1993).** Rok 1988 przyniósł powtórne zwycięstwo F. Mitterranda w wyborach prezydenckich i sukces lewicy w wyborach do Zgromadzenia Narodowego. Oznaczało to odejście od praktyki *cohabitation*, lecz w praktyce nic nie zmieniło się w sposobie funkcjonowania francuskiego systemu partyjnego. Nadal utrzymywał się układ dwubiegunowy. Na lewicy zdecydowanie najsilniejszym ugrupowaniem pozostawała Partia Socjalistyczna. Obserwowano przy tym sukcesywną degradację pozycji Francuskiej Partii Komunistycznej. Natomiast na prawicy doszło do wyrównania sił pomiędzy Unią na rzecz Demokracji Francuskiej i Zgromadzeniem na rzecz Republiki. Widoczne stało się także umocnienie pozycji Frontu Narodowego na francuskiej scenie politycznej¹⁷. Cezurę końcową dla tego okresu wyznacza data kolejnych wyborów do Zgromadzenia Narodowego.

8. **Wybory parlamentarne i kulminacja przewartościowań francuskiej sceny politycznej (1993–1997).** Wybory parlamentarne w 1993 roku zaowocowały we Francji alternacją władzy i rozpoczęciem kolejnego okresu *cohabitation*. Porażka socjalistów pozwoliła na objęcie rządów przez prawicę, utożsamianą z koalicją Unii na rzecz Demokracji Francuskiej i Zgromadzenia na rzecz Republiki. Ów okres charakteryzował się utratą wpływów lewicy i wzmocnieniem prawej strony sceny partyjnej, znacznym zwiększeniem roli, jaką odgrywały na francuskiej scenie politycznej ruchy ekologiczne, a także daleko posuniętym pragmatyzmem politycznym po-

Socjalistyczna, natomiast na zastosowaniu nowych zasad wyborczych najbardziej skorzystał Front Narodowy, który uzyskał wynik nieco lepszy niż Francuska Partia Komunistyczna. Szerzej na ten temat zob. D. Nohlen: *Prawo wyborcze i system partyjny. O teorii systemów wyborczych*. Warszawa 2004, s. 304–310, oraz Z. Mendel: *Francja...*, s. 72–73.

¹⁶ Szerzej na ten temat zob. Z. Mendel: *Francja...*, s. 73.

¹⁷ Szerzej na ten temat zob. *ibidem*, s. 74.

szczególnych ugrupowań i ich przywódców. Wybory z 1993 roku rozwiały natomiast zdecydowanie złudzenia co do możliwości przekształcenia francuskiego systemu dwublokowego w system dwupartyjny. Po nich bowiem nastąpiła kolejna dezintegracja obydwu stron sceny partyjnej¹⁸. Prezentowany okres kończy się tuż po wyborach prezydenckich, przeprowadzonych w 1995 roku. Zwyciężył w nich Jacques Chirac, zdobywając 52,64% głosów. Niewielką przewagą głosów pokonał on Lionela Jospina, który uzyskał poparcie 47,36% głosujących wyborców¹⁹. Kampania przed wyborami prezydenckimi w 1995 roku charakteryzowała się dużo większą dawką demagogii niż kiedykolwiek wcześniej. Wyraźnie świadczyło to o dużej niestabilności francuskiego systemu partyjnego, co coraz intensywniej odczuwano od roku 1981. Sytuację kryzysową zaostrzyły dodatkowo niepowodzenia rządu Alana Juppé, próbującego przeprowadzić reformę systemu ubezpieczeń społecznych oraz systemu emerytur. Zamiast spodziewanej poprawy nastrojów społecznych wywołały one największe od 1968 roku strajki. Wpłynęło to w znacznym stopniu na pogorszenie wizerunku politycznego zarówno premiera, jak i prezydenta. Polityczne napięcia i konflikty zaowocowały również przedterminowymi wyborami parlamentarnymi, które przeprowadzono z rocznym wyprzedzeniem w 1997 roku²⁰.

9. Przejęcie władzy przez lewicę i nowy jakościowo okres *cohabitation* (1997–2002). W wyniku wyborów parlamentarnych, przeprowadzonych 1997 roku nastąpiła kolejna alternacja władzy²¹. Przejęcie władzy przez lewicę oznaczało rozpoczęcie trzeciego w dziejach V Republiki i nowego jakościowo okresu *cohabitation*, w którym prezydent wywodził się z prawej, a premier z lewej strony sceny politycznej. Wyborcze zwycięstwo całej

¹⁸ Najistotniejsze zmiany, jakie nastąpiły po prawej stronie sceny politycznej, dotyczyły: 1) rozłamu w Zgromadzeniu na rzecz Republiki i założeniu 20 listopada 1994 r. ugrupowania nacjonalistycznego i antyeuropejskiego, o nazwie „Ruch na rzecz Francji”, 2) powstanie 1 lipca 1995 r. Ludowej Partii Demokracji Francuskiej, oraz 3) powstanie 24 listopada 1995 r. Siły Demokratycznej. Na lewicy najważniejsze zmiany dotyczyły: 1) utworzenia w grudniu 1993 r. Ruchu Obywatelskiego jako sprzeciwu wobec degradacji politycznej Partii Socjalistycznej, 2) założenia Radykalnej Partii Socjalistycznej, co nastąpiło 6 listopada 1994 r. Podziały widoczne były również w ruchu ekologicznym. We wrześniu 1994 r., po rozłamie Zielonych, utworzone zostało ugrupowanie o nazwie „Niezależny Ruch Ekologiczny”. Szerzej na ten temat zob. Z. M e n d e l: *France...*, s. 75–76.

¹⁹ Źródło: [<http://francepolitique.free.fr/PR95.htm> (17.03.2005)].

²⁰ A. K n a p p: *Parties and the Party System in France*. New York 2004, s. 49–50.

²¹ W wyniku wyborów parlamentarnych, przeprowadzonych w 1997 r. komuniści uzyskali 36 mandatów w Zgromadzeniu Narodowym, socjaliści – 250, Klub Radykałów, Obywateli i Zielonych – 33, Unia na rzecz Demokracji Francuskiej – 113, a Zgromadzenie na rzecz Republiki – 140. Zob. [<http://francepolitique.free.fr/AN5.htm#111> (17.05.2005)].

go bloku oznaczało także osobisty sukces nowego premiera, Lionela Jospina, który zdołał stworzyć wizerunek silnej i zjednoczonej lewicy²². Warto przy tym zwrócić uwagę na fakt, że w 1997 roku ważnym ugrupowaniem bloku lewicy po raz kolejny stali się komuniści, a Zieloni po raz pierwszy uzyskali miejsca w Zgromadzeniu Narodowym. Zaprezentowany układ sił politycznych charakteryzował francuską scenę polityczną do 2002 roku, kiedy to zostały przeprowadzone kolejne wybory prezydenckie i parlamentarne.

10. Konsolidacja obozu prawicy i jej polityczna dominacja (od 2002). W okresie poprzedzającym wybory prezydenckie znów wyraźnie dały znać o sobie podziały na lewej stronie francuskiej sceny politycznej. Kampania prezydencka Lionela Jospina nie była już tak przekonująca jak ta, którą przeprowadzono w 1995 roku. Ponadto do rywalizacji przystąpiło wielu innych liderów lewicy, skutecznie zmniejszając przez to szansę ówczesnego premiera na uzyskanie dobrego wyniku w pierwszym etapie wyborczej rywalizacji²³. Mimo wszystko niewielu obserwatorów francuskiej sceny politycznej spodziewało się aż tak zaskakującego wyniku pierwszej tury. Największą liczbę głosów zgromadzili w niej bowiem ówczesny prezydent Jacques Chirac (19,88%) i kontrowersyjny lider Frontu Narodowego Jean-Marie Le Pena (16,86%), który pokonał Lionela Jospina niewielką przewagą głosów²⁴. Druga tura przyniosła zwycięstwo urzędującemu prezy-

²² Zwycięstwo wyborcze, odniesione w 1997 r., oznaczało osobisty sukces L. Jospina. Lewica bowiem zaprezentowała się jako spójny i pluralistyczny blok, w którego skład weszły obok Partii Socjalistycznej także Francuska Partia Komunistyczna, Zieloni, Radykalna Partia Lewicy oraz Ruch Obywatelski. Szerzej na ten temat zob. A. Knapp: *Parties...*, s. 50.

²³ Rywalami Lionela Jospina w pierwszej turze wyborów prezydenckich, przeprowadzonych w 2002 r., byli m.in. Jean-Pierre Chevènement z Ruchu Obywatelskiego, komunista Robert Hue, Noël Mamère z partii Zielonych, Christiane Taubira z Lewicowych Radykałów, Arlette Laguiller z partii Walki Robotniczej, Olivier Besancenot z Rewolucyjnej Ligii Komunistycznej i Daniel Gluckstein z Partii Robotników.

²⁴ W przedwyborczych sondażach Jean-Marie Le Pen nie osiągał oszałamiających wyników. Średnia z okresu osiemnastu miesięcy, do października 2001 r. pokazywała, że zamierzało go poprzeć jedynie 7,5% wyborców. Jednak od jesieni 2001 r. poziom poparcia dla tej kandydatury wyraźnie wzrósł i odtąd (aż do ostatnich sondaży przedwyborczych) nigdy nie spadł poniżej poziomu 10%. Z sondażu przeprowadzonego na dzień przed wyborami wynikało, że Le Pena zamierza poprzeć 14% wyborców, natomiast urzędującego premiera Lionela Jospina – niecałe 17%. Niewątpliwie na ostateczny wynik I tury wyborów prezydenckich, przeprowadzonych 21 kwietnia 2002 r., wpływ miały takie czynniki, jak odczuwalny dla francuskiego społeczeństwa wzrost bezrobocia oraz pytanie o lojalność muzułmańskich imigrantów, zadawane w obliczu amerykańskiej tragedii z 11 września 2001 r. Przedstawione okoliczności spowodowały, że Jean-Marie Le Pen pokonał Lionela Jospina, uzyskując 16,86% głosów, podczas gdy urzędujący premier otrzymał ich 16,18%. Szerzej na ten temat zob. A. Knapp: *Parties...*, s. 55.

dentowi, lecz była możliwa tylko dzięki olbrzymiej mobilizacji elektoratu (w tym także lewicowego) przeciwko kandydaturze Le Pena, a także dzięki konsolidacji prawej strony sceny politycznej. 23 kwietnia 2002 roku utworzone zostało bowiem nowe ugrupowanie o nazwie Unia na rzecz Większości Prezydenckiej (l'Union pour la Majorité Présidentielle – UMP). Takie posunięcie miało zapewnić Chiracowi reelekcję oraz wzmocnić pozycję prawicy przed zbliżającymi się wyborami parlamentarnymi. Głównym celem twórców partii prezydenckiej nie było jednak działanie na rzecz integracji istniejących już partii prawicowych, ale ich zastąpienie na arenie politycznej²⁵. W jej skład weszły zatem Zgromadzenie na rzecz Republiki, partia Liberalnej Demokracji, a także Nowa Unia na rzecz Demokracji Francuskiej²⁶. Przyjęta strategia przyniosła spodziewany rezultat w postaci wyborczego triumfu. Po drugiej turze wyborów do Zgromadzenia Narodowego Unia na rzecz Większości Prezydenckiej zdobyła 365 mandatów, czyli 63,3% miejsc w izbie reprezentacji narodowej²⁷. Był to największy sukces, odniesiony w wyborach parlamentarnych w historii V Republiki²⁸.

Mimo że proces ewolucji systemu partyjnego V Republiki można podzielić na kilka znacznie różniących się pomiędzy sobą okresów, to wyraźnie widać, iż system ten charakteryzuje niezmiennie bipolarna wielopartyjność. Najwyraźniej można to zaobserwować na przykładzie opcji politycznych, kolejno sprawujących władzę. Francuskie rządy wspierane są bowiem zawsze przez w miarę stabilną koalicję parlamentarną i najczęściej także przez prezydenta, wywodzącego się z tej samej strony sceny politycznej. Zwraca przy tym uwagę fakt, że pomimo znaczącego stopnia wewnętrznego zróżnicowania, francuskie koalicje parlamentarne charakteryzuje dość duża trwałość. W V Republice raczej nie obserwuje się procesów rozpadu koalicji rządowych przed upływem końca kadencji parlamentarnej (szczególnie po prawej stronie sceny politycznej). Wewnętrzne rozbieżności i nowe podziały w ramach tego samego bloku politycznego uaktywniają się zazwyczaj w okresie przedwyborczym, a nie w trakcie trwania kadencji²⁹.

²⁵ Ibidem, s. 56.

²⁶ Dane za: [<http://francepolitique.free.fr/PUMP.htm>] (17.05.2005)].

²⁷ Dane za: [<http://francepolitique.free.fr/AN5.htm#112>] (17.05.2005)].

²⁸ Był to sukces większy niż ten, który odnieśli gaulliści w 1968 r. (293 mandaty, czyli 60,2% miejsc w Zgromadzeniu Narodowym) czy też socjaliści w 1981 r. (285 mandatów, czyli 58% miejsc w izbie niższej francuskiego parlamentu). Dane za: [<http://francepolitique.free.fr/AN5.htm#104>] oraz [<http://francepolitique.free.fr/AN5.htm#107>] (17.05.2005)].

²⁹ A. Knap: *Parties...*, s. 57.

System semiprezydencki a francuski system partyjny

Kryzys algierski definitywnie zakończył istnienie IV Republiki. Mimo podjęcia rozpaczliwej próby ratowania sytuacji przez powołanie nowego rządu Pierre'a Pflimlina w maju 1958 roku władza cywilna była już wówczas tylko fikcją. Francja stanęła w obliczu realnej groźby obalenia ustroju przez armię. W tak trudnej sytuacji gaulliści w Paryżu i Algierze zaczęli po cichu przygotowywać powrót generała de Gaulle'a, który wydawał się jedyną osobą mogącą uprzeczyć zamach stanu³⁰.

15 maja 1958 roku generał de Gaulle oświadczył, że „jest gotów zabezpieczyć władze Republiki”. 27 maja uruchomił on procedurę mającą na celu utworzenie nowego rządu. Wobec tak zdecydowanych i szybko przebiegających wydarzeń Pierre Pflimlin podał się do dymisji. 29 maja Prezydent Republiki, René Coty, powierzył de Gaulle'owi misję stworzenia rządu. 1 czerwca odbyło się głosowanie nad udzieleniem wotum zaufania nowej egzekutywie. Rząd generała de Gaulle'a uzyskał poparcie bezwzględną większością głosów („za” opowiedziało się 329 głosujących, natomiast „przeciw” – 224)³¹. Następnego dnia Zgromadzenie Narodowe przyjęło ustawę upoważniającą rząd de Gaulle'a do przygotowania nowej konstytucji.

Pracami nad zmianą konstytucji zajęła się grupa ekspertów, którą kierował minister sprawiedliwości Michel Debré. Projekt nowej ustawy zasadniczej powstał w zaledwie dziewięć dni i 20 lipca został przesłany Radzie Państwa. Tego samego dnia de Gaulle rozpoczął swoją podróż po krajach „czarnej” Afryki. Przed wyjazdem jednak zdążył publicznie określić swoje preferencje dotyczące przyszłego systemu politycznego Francji, w oświadczeniu skierowanym do Michela Debrégo. Stwierdził w nim, że „System nasz będzie parlamentarny lub nie będzie go w ogóle. Reżim prezydencki nie mieści się w naszych tradycjach. We francuskiej koniunkturze politycznej musiałby się on szybko przekształcić w dyktaturę”³².

De Gaulle miał jednak bardzo specyficzny sposób rozumienia owego „systemu parlamentarnego”. Projekt nowej konstytucji miał bowiem położyć definitywnie kres istnieniu IV Republiki, w której prym wiodły skłócone i bardzo liczne partie polityczne. Nowy system polityczny miał się cechować silną władzą prezydenta, wybieranego przez kolegium złożone z 80 tys.

³⁰ M. Morabito, D. Bourmaud: *Historia konstytucyjna i polityczna Francji (1789–1958)*. Przeł. A. Jamróz. Białystok 1996, s. 534–535.

³¹ Ibidem, s. 535.

³² J. Gerhard: *Charles de Gaulle*. T. 2. Warszawa 1972, s. 56–57.

elektorów³³. Miał on być wyposażony w prawo do powoływania premiera, bez konieczności ubiegania się o inwestyturę parlamentu. Ministrów miał przy tym obejmować zakaz jednoczesnego zasiadania w parlamencie i pełnienia funkcji ministerialnych. Prezydentowi i rządowi miało przysługiwać prawo do ograniczenia debat parlamentarnych. Zakładano także ograniczenie prawa parlamentu do debaty nad dekrétami i polityką rządu. Ponadto zaproponowano wyposażenie głowy państwa w prawo do rozwiązania parlamentu po upływie pierwszego roku kadencji izb oraz prawo do zarządzania referendum powszechnego, niezależnie od woli parlamentu³⁴.

W dość skomplikowanej sytuacji politycznej we Francji trudno sobie było wyobrazić możliwość wprowadzenia czystego systemu prezydenckiego. Jak zauważa A. Antoszewski, specyfika amerykańskiego systemu partyjnego, a także założenia konstrukcyjne, wyrażające się w podziale kontrolujących się wzajemnie segmentów władzy, spowodowały, że system prezydencki w USA jest w zasadzie rozwiązaniem unikatowym³⁵. Mimo wszystko generał de Gaulle uważał, że wyprowadzenie państwa z kryzysu mogło się odbyć tylko i wyłącznie w drodze ograniczenia politycznej roli parlamentu i znacznego wzmocnienia władzy wykonawczej. Dlatego zdecydowano się skorzystać (choć tylko w ograniczonym stopniu) z doświadczeń amerykańskich i wprowadzić system, który dziś określa się jako semiprezydencki. Jest to przykład systemu mieszanego, w którym zastosowano rozwiązania charakterystyczne dla systemu zarówno parlamentarnego, jak i prezydenckiego. Jak podkreśla A. Antoszewski, „Niektórzy politolodzy są skłonni traktować je jako swoistą hybrydę polityczną, stanowiącą jednak mutację reżimu parlamentarnego”³⁶.

Reżim semiprezydencki charakteryzuje jednak zbiór określonych cech. Z pewnością pierwszą z nich jest dualizm egzekutywy. W systemie politycznym V Republiki nie zdecydowano się na oddanie pełni władzy wykonawczej w ręce prezydenta, ale rozdzielono ją pomiędzy głowę państwa i gabinet, z premierem na czele.

Drugą cechą charakterystyczną takiego reżimu jest sposób dokonywania wyboru prezydenta. Może się to odbywać albo w drodze wyborów bezpośrednich, albo za pośrednictwem kolegium elektorów³⁷. Okres sprawowa-

³³ Założenia przyjęte przez otoczenie de Gaulle'a zmierzały zatem w kierunku znacznego rozszerzenia grona elektorów w porównaniu z ówczesnie obowiązującą ordynacją, która dopuszczała ich 26 tys. Zob. J. Gerhard: *Charles de Gaulle...*, s. 57.

³⁴ Ibidem, s. 57.

³⁵ *Demokracje zachodnioeuropejskie. Analiza porównawcza*. Red. A. Antoszewski, R. Herbut. Wrocław 1997, s. 281.

³⁶ Ibidem, s. 281.

³⁷ W momencie utworzenia V Republiki przyjęto zasadę, zgodnie z którą prezydenta wybierało kolegium elektorskie. Rozwiązanie to funkcjonowało do 1962 r., kiedy to przyznano prawo wyboru głowy państwa obywatelom francuskim.

nia władzy prezydenckiej jest przy tym ściśle określony przez przepisy konstytucji i niezależny od zmiany układu sił politycznych w parlamencie³⁸.

Rolę głowy państwa w semiprezydenccjalizmie można określić jako typową dla modelu prezydentury aktywnej, wywierającej wpływ na bieg spraw publicznych. Oznacza to, że prezydent jest wyposażony w pewien zakres kompetencji, umożliwiających mu podejmowanie decyzji o charakterze politycznym. Przy podejmowaniu decyzji o charakterze politycznym wyraźnie widoczny jest podział na akty własne prezydenta oraz na uprawnienia dzielone z premierem i rządem. Ponadto kompetencje prezydenta mogą mieć charakter uprawnień „związanych”, których stosowania w niektórych warunkach odmówić nie może, i dyskrecjonalnych, kiedy prawo odmowy przysługuje głowie państwa³⁹.

Kolejnym elementem charakteryzującym reżim semiprezydencki jest szczególna relacja pomiędzy prezydentem a rządem. Nominacja premiera należy do zakresu kompetencji głowy państwa. Wydaje się przy tym, że uprawnienie to ma charakter zupełnie swobodnej decyzji prezydenta, podejmowanej bez udziału parlamentu. W Konstytucji V Republiki nie przewiduje się bowiem konieczności ubiegania się przez rząd o obligatoryjne wotum zaufania parlamentu. Jest to jednak tylko założenie teoretyczne, ponieważ trudno wyobrazić sobie skuteczne kierowanie polityką państwa przez rząd, bez współpracy z parlamentem. Przychylność legislatywy jest konieczna do uchwalenia budżetu, przyjmowania projektów ustaw proponowanych przez rząd, a także do udzielania pozwolenia na wydawanie ordonansów. Prezydent, którego konstytucyjna rola, zgodnie z zapisem art. 5 ustawy zasadniczej, polega na „zapewnieniu prawidłowego funkcjonowania władz publicznych”, nie może w praktyce powołać rządu, z góry skazanego na konflikt z parlamentem. Należy przypomnieć, że prezydent mianuje również ministrów na wniosek premiera⁴⁰.

Semiprezydenccjalizm wyróżnia także specyficzny stosunek prezydenta do parlamentu, oraz parlamentu do rządu. Po pierwsze, zgodnie z zasadami charakterystycznymi dla systemu parlamentarnego, rząd jest politycznie odpowiedzialny przed parlamentem. Oznacza to, że w przypadku wyrażenia wotum nieufności bezwzględna większością głosów członków Zgromadzenia Narodowego premier jest zobowiązany do złożenia na ręce prezydenta dymisji swojego gabinetu. Głowa państwa może jednak dymisji nie przyjąć, podtrzymać rząd i rozwiązać Zgromadzenie Narodowe. Przed podjęciem takiej decyzji prezydent jest zobowiązany do zasięgnięcia opinii

³⁸ *Demokracje zachodnioeuropejskie...*, s. 282.

³⁹ E. Gdulewicz: *System konstytucyjny Francji*. Warszawa 2000, s. 37–39.

⁴⁰ P. Sarnicki: *Ustroje konstytucyjne państw współczesnych*. Kraków 2003, s. 286–287.

premiera i przewodniczących izb. Nie jest to jednak opinia wiążąca. Warto również dodać, że przedstawiane uprawnienie prezydenta jest konstytucyjnie ograniczone, ale tylko w takim zakresie, aby nie mogło ono spowodować trudności w funkcjonowaniu państwa. W związku z tym prezydent nie może rozwiązać Zgromadzenia Narodowego w trzech przypadkach: 1) w pierwszym roku kadencji izby, 2) jeżeli pełnomocnictwa poprzedniego Zgromadzenia Narodowego też wygasły przed upływem kadencji, 3) w warunkach stosowania art. 16 Konstytucji V Republiki. Ponadto izby niższej francuskiego parlamentu nie może rozwiązać przewodniczący Senatu, jeżeli zastępuje on prezydenta⁴¹. Dopuszczalność rozwiązania parlamentu przed końcem kadencji przez prezydenta i wiążąca się z tym możliwość obalenia rządu przez parlament przez wyrażenie wotum nieufności jest jedną z najistotniejszych konsekwencji wprowadzenia dualizmu egzekutywy w reżimie nazywanym semiprezydencckim. Separacja poszczególnych segmentów władzy, charakterystyczna dla modelowego systemu prezydenckiego, została tu zastąpiona przez zasadę współpracy władzy ustawodawczej i wykonawczej, jednak tylko wówczas, gdy większość parlamentarna popiera prezydenta⁴². W takim systemie pozycja prezydenta jest uzależniona w bardzo dużym stopniu od poparcia udzielanego mu przez większość parlamentarną. Kiedy głowa państwa nie może liczyć na poparcie większości członków Zgromadzenia Narodowego, realna władza przechodzi w ręce premiera. Zdaniem M. Duvergera, to właśnie ta cecha semiprezydencjalizmu powoduje, że można go określić jako „alternację pomiędzy prezydencką i parlamentarną fazą rozwoju politycznego”⁴³.

Ostatnią cechą charakterystyczną semiprezydencjalizmu jest to, że prezydent nie ponosi odpowiedzialności politycznej przed parlamentem. Zasada ta została wyraźnie zagwarantowana w zapisie art. 68 francuskiej ustawy zasadniczej, w którym stwierdza się, że „Prezydent Republiki nie ponosi odpowiedzialności za czynności wykonywane w ramach sprawowanych funkcji”⁴⁴. Nie oznacza to jednak, że głowa państwa jest nieodpowiedzialna politycznie w ogóle. Taką odpowiedzialność prezydent ponosi wobec wyborców. Tryb wyboru prezydenta we Francji nie przewiduje bowiem ograniczeń, jeżeli chodzi o liczbę możliwości ubiegania się o reelekcję. Chęć zapewnienia sobie powtórnego zwycięstwa wyborczego musi zatem skłaniać głowę państwa do działania na rzecz dobra państwa i jego obywateli.

⁴¹ E. Gdulewicz: *System konstytucyjny...*, s. 74.

⁴² *Demokracje zachodnioeuropejskie...*, s. 282.

⁴³ Cyt. za: *ibidem*, s. 282.

⁴⁴ *Konstytucja Francji z 4 października 1958 roku*. Przeł. W. Skrzydło. Warszawa 1997, s. 56.

Warto jednocześnie przypomnieć o tym, że w francuskiej konstytucji przewiduje się możliwość pociągnięcia prezydenta do odpowiedzialności konstytucyjnej. Jest to możliwe wtedy, gdy podczas pełnienia swoich funkcji głowa państwa dopuści się zdrady stanu, czyli czynów szczególnie groźnych⁴⁵. Zgodnie z postanowieniami art. 68 ustawy zasadniczej, w takich okolicznościach może być on postawiony w stan oskarżenia przez obie izby parlamentu identyczną uchwałą przyjętą w głosowaniu jawnym bezwzględną większością głosów członków wchodzących w ich skład. Prezydent jest wtedy sądzony przez Wysoki Trybunał Sprawiedliwości⁴⁶. Należy podkreślić, że w procedurze tej nie chodzi zatem o każde naruszenie konstytucji lub ustaw.

Przyjęcie założeń charakterystycznych dla reżimu semiprezydenckiego w znaczący sposób wpływa na funkcjonowanie francuskiego systemu partyjnego. Jak zauważa A. Antoszewski, „wspólną cechą europejskich reżimów semiprezydenckich jest to, że działają one w otoczeniu podobnych systemów partyjnych”⁴⁷. Określa się je jako systemy nieustabilizowane, o znacznym stopniu frakcjonalizacji. Charakteryzują się one działalnością znaczących partii antysystemowych, głębokim dystansem ideologicznym, odśrodkowym charakterem rywalizacji międzypartyjnej oraz istnieniem silnej opozycji zarówno na prawym, jak i na lewym biegunie systemu partyjnego. Taka specyfika systemu partyjnego rzutuje jednak w poważnym stopniu na stabilność polityczną. Dlatego głowie państwa w reżimie semiprezydenckim przypada szczególna rola polityczna. Można powiedzieć, że prezydent występuje w nim jako mediator w przypadkach zaistnienia sporów pomiędzy poszczególnymi ugrupowaniami⁴⁸.

System wyborczy a system partyjny

Czynnikiem, który w znacznym stopniu wpłynął na obecny kształt francuskiego systemu partyjnego, jest także dość specyficzny system wyborczy. Zarówno w przypadku wyborów prezydenckich, jak i parlamentarnych są to wybory większościowe, przeprowadzane w dwóch turach.

Zgodnie z zasadami przyjętymi dla wyboru prezydenta V Republiki, na urząd ten może kandydować obywatel francuski po ukończeniu 23. roku

⁴⁵ P. Sarnecki: *Ustroje konstytucyjne...*, s. 311.

⁴⁶ *Konstytucja Francji z 4 października 1958 roku...*, s. 56.

⁴⁷ *Demokracje zachodnioeuropejskie...*, s. 284.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 285.

życia. Warunkiem zgłoszenia kandydatury jest uzyskanie poparcia 500 obywateli, piastujących funkcje obsadzone w drodze wyboru, wywodzących się co najmniej z 30 departamentów. Do owego grona zalicza się deputowanych do Zgromadzenia Narodowego, senatorów, merów i członków rad generalnych, Rady Paryża oraz zgromadzeń terytorialnych terytoriów zamorskich⁴⁹. Kandydatury zgłasza się do Rady Konstytucyjnej. Kandydat musi także wpłacić kaucję, która przepada w przypadku uzyskania mniejszej liczby głosów niż 5%. Rozwiązania przyjęte w ordynacji wyborczej, dotyczące warunków zgłaszania kandydatów na urząd prezydenta, umożliwiają dwu francuskim blokom partyjnym wpływanie na zwiększenie lub zmniejszenie szans bloku przeciwnego – już na tym etapie. Udzielenie poparcia większej liczbie kandydatów bloku przeciwnego powoduje bowiem rozproszenie głosów w ramach tego obozu podczas pierwszej tury głosowania. Przykładem potwierdzającym takie założenie mogą być wybory prezydenckie przeprowadzone w 2002 roku. Konsolidacja bloku prawicy i rywalizacja kilku kandydatów w obozie lewicy skutecznie przyczyniły się do zaprzepaszczenia szansy faworyta wyborów, Lionela Jospina, na uzyskanie lepszego wyniku w pierwszej turze.

Wybory prezydenckie są wyborami powszechnymi i bezpośrednimi. W pierwszej turze głosowania zwyciężyć może kandydat, który uzyska bezwzględną większość wszystkich ważnie oddanych głosów. Jeżeli jednak nie uda się to żadnemu z kandydatów, po dwóch tygodniach przeprowadza się drugą turę. Biorą w niej udział 2 kandydaci z kolejno największą liczbą głosów, uzyskanych w pierwszej turze, chyba że któryś z nich zrezygnuje. Natomiast jeżeli któryś z nich umrze lub jeżeli zaistnieje przeszkoda uniemożliwiająca mu dalsze kandydowanie, Rada Konstytucyjna podejmuje decyzję o rozpoczęciu od nowa ogółu czynności wyborczych⁵⁰. W drugiej turze zwycięża kandydat, który otrzyma większą liczbę głosów niż jego przeciwnik.

Z wyborów powszechnych i bezpośrednich pochodzi także izba niższa francuskiego parlamentu. W tym przypadku również zastosowano system większości bezwzględnej oraz przewidziano dwie tury wyborów. O mandat deputowanego do Zgromadzenia Narodowego mogą ubiegać się obywatele francuscy po ukończeniu 23. roku życia. Rywalizują oni w 555 jednomandatowych okręgach wyborczych, na które podzielona została Francja metropolitalna, oraz w 22 okręgach utworzonych w terytoriach zamorskich.

Zwycięstwo odniesione w pierwszej turze wiąże się z koniecznością zdobycia bezwzględnej większości ważnie oddanych głosów, co jednak musi

⁴⁹ E. Gdulewicz: *System konstytucyjny...*, s. 38.

⁵⁰ P. Sarnecki: *Ustroje konstytucyjne...*, s. 295.

stanowić co najmniej 25% wszystkich uprawnionych do głosowania w danym okręgu⁵¹. W pierwszej turze udaje się to jednak tylko niewielkiej liczbie kandydatów, co wiąże się z koniecznością przeprowadzenia drugiej tury. Przeprowadza się ją po upływie tygodnia i dopuszczeni są do niej tylko ci kandydaci, którzy w pierwszej turze uzyskali co najmniej 12,5% głosów wszystkich uprawnionych do głosowania. Na tym etapie stałą praktyką ugrupowań, wywodzących się z tego samego bloku politycznego, jest zawieranie koalicji wyborczych. Ordynacja wyborcza przewiduje bowiem możliwość wycofania się kandydata przed drugą turą. Zawiązanie koalicji zwiększa zatem szansę wspólnego kandydata na zwycięstwo, a nieumiejętność przewyciężenia podziałów może zaowocować zgubnym rozproszeniem głosów elektoratu. Mandat zostaje bowiem przyznany temu kandydatowi, który uzyska największą liczbę głosów⁵².

Zastosowanie systemu opartego na dwóch turach głosowania oraz przyjęcie założenia, że pierwsza tura może przynieść rozstrzygnięcie tylko w przypadku uzyskania przez kandydata większości bezwzględnej głosów, są czynnikami niewątpliwie sprzyjającymi utrwalaniu się wielopartyjnego systemu dwublokowego⁵³. W ciągu niemal pięćdziesięciu lat istnienia V Republiki wyborcy, kandydaci i partie polityczne musiały wypracować mechanizmy, pozwalające na osiągnięcie optymalnego zysku z podejmowanych działań politycznych. Mechanizm takiego działania wydaje się dość prosty. Po pierwsze, należy uzyskać jak największe poparcie dla swojego ugrupowania w pierwszej turze wyborów. Jeżeli jednak nie odniesie się w niej zwycięstwa, należy skupić się na zorganizowaniu poparcia dla swojego bloku politycznego (prawicy lub lewicy). Walka o fotel prezydencki lub większość mandatów w Zgromadzeniu Narodowym zmusza jednak partie polityczne do prowadzenia negocjacji i szukania kompromisów. Daje przy tym możliwość włączenia określonych ugrupowań do politycznej gry lub ich odizolowania od politycznego procesu decyzyjnego⁵⁴.

Podejmowanie decyzji wyborczych przez uprawnionych do głosowania, szczególnie w drugiej turze, odbywa się zatem w sytuacji dwubiegunowej. Jednakże zastosowanie ordynacji większościowej nie doprowadziło, i najprawdopodobniej nie doprowadzi, do stabilizacji sceny partyjnej oraz

⁵¹ Ibidem, s. 263.

⁵² Ibidem, s. 264.

⁵³ Szerzej na temat francuskiego systemu wyborczego zob. D. Nohlen: *Prawo wyborcze...*, s. 293–310.

⁵⁴ Przykładem włączenia ugrupowania politycznego w proces decyzyjny, związany z możliwością powołania rządu, było pojawienie się w 1995 r., w ramach lewicowej koalicji, partii Zielonych. Natomiast przykładem procesu odwrotnego, czyli izolacji ugrupowania, pochodzącego z tej samej strony sceny politycznej, jest stosunek prawicy do Frontu Narodowego po 1988 r. Szerzej na ten temat zob. A. Knapp: *Parties...*, s. 58.

do ograniczenia liczby występujących na niej ugrupowań. Kolejni, potencjalni kandydaci na wyróżniających się aktorów sceny politycznej obdarzeni nieprzeciętnymi cechami charakteru nadal dążyć będą do zaistnienia w świecie francuskiej polityki przez tworzenie własnych partii politycznych. Wyrazista osobowość zwiększa bowiem szansę na odniesienie sukcesu w rywalizacji o najważniejsze stanowiska państwowe, pochodzące z wyborów powszechnych i bezpośrednich. W konsekwencji pojawienie się na scenie politycznej nowego gracza zmusza liderów najsilniejszych ugrupowań do negocjowania warunków udzielenia przez nową partię poparcia dla wspólnej (prawicowej lub lewicowej) linii politycznej.

Stabilizacji sceny partyjnej nie sprzyja także rywalizacja wewnątrzpartyjna, związana z następującymi kolejno po sobie wyborami. W ramach stabilnych, jak mogłoby się z pozoru wydawać, układów politycznych również pojawiają się tendencje odśrodkowe. Są one dość często związane z wystąpieniem w ramach tego samego ugrupowania lub bloku nowych liderów, skutecznie zagrażających pozycji najaktywniejszych dotąd polityków. Dobrym przykładem, ilustrującym takie zjawisko, może być przypadek wyborów prezydenckich, przeprowadzonych w 2002 roku. Jak już zaznaczono, w 1997 roku Lionel Jospin stworzył wizerunek zjednoczonej lewicy, która swą konsolidację miała rzekomo zawdzięczać osobie ówczesnego premiera. Jednak przeprowadzone pięć lat później wybory prezydenckie pokazały, że konsolidacja obozu to fikcja, a polityków gotowych podjąć rywalizację z szefem rządu o najważniejszy urząd w państwie nie brakuje. Dość podobna sytuacja rysuje również obecnie na francuskiej scenie politycznej. W założeniu, utworzenie Unii na rzecz Większości Prezydenckiej miało doprowadzić do konsolidacji obozu prawicy wokół osoby prezydenta Jacques'a Chiraca. Obecnie widać już wyraźnie, że szanse urzędującej głowy państwa na reelekcję są jednak nikłe⁵⁵. Jego najpoważniejszym rywalem w walce o kolejną kadencję prezydencką, w ramach tego samego ugrupowania politycznego, będzie najprawdopodobniej o 23 lata młodszy Nicolas Sarkozy⁵⁶.

⁵⁵ Mimo że francuski system polityczny nie przewiduje żadnych ograniczeń, jeżeli chodzi o dopuszczalną liczbę reelekcji.

⁵⁶ Nicolas Sarkozy urodził się 28 stycznia 1955 r. i jest z wykształcenia adwokatem. Na przewodniczącego UMP został wybrany 28 listopada 2004 r. Szerzej na ten temat zob. [<http://www.u-m-p.org/site/EquipeNationaleAffiche.php?IdEquipeNational=1>] (20.05.2005)].

Główne partie polityczne we współczesnej Francji

Lewica

Francuska lewica to blok dość zróżnicowany wewnątrz. Kiedy w 1997 roku ugrupowania tej strony sceny partyjnej przejęły władzę, można w nim było dostrzec szczególną rolę 5 partii. Najważniejszą z nich była Partia Socjalistyczna, która, można by rzec, również i dziś pełni funkcję „kręgosłupa” francuskiej lewicy. Obok niej znaczącą rolę odgrywały 2 ugrupowania, niezwykle różniące się od siebie: Francuska Partia Komunistyczna i Zieloni. Ponadto w bloku lewicy stale zaznaczały swoją działalność 2 partie, będące w mniejszym lub większym stopniu satelitami Partii Socjalistycznej: Partia Radykałów Lewicy (PRG) i Ruch Obywatelski (MDC)⁵⁷.

Wybory prezydenckie i parlamentarne, przeprowadzone w 2002 roku, przyniosły jednak radykalną zmianę w sytuacji obozu lewicy. Druzgocząca porażka zmarginalizowała znaczenie tej strony francuskiej sceny politycznej do symbolicznego minimum. Pozycję najsilniejszego ugrupowania utrzymuje nadal Partia Socjalistyczna, dysponująca obecnie 149 mandatami w Zgromadzeniu Narodowym. Drugim ugrupowaniem lewicy jest Francuska Partia Komunistyczna, która dysponuje zaledwie 22 głosami w izbie niższej francuskiego parlamentu. Niezbyt zadowalający wynik zanotowała również partia Zielonych, wprowadzając do izby reprezentacji narodowej zaledwie 3 reprezentantów. Nieco lepszy wynik osiągnęła Radykalna Partia Lewicy, uzyskując 7 mandatów⁵⁸. Z parlamentarnej sceny zniknął natomiast Ruch Obywatelski.

Przyszłość francuskiej lewicy rysuje się zatem dość niejasno. Jak zauważa A. Knapp, przyszłość tego obozu będzie najprawdopodobniej zależała od dwóch czynników. Pierwszy z nich jest charakterystyczny dla większości demokracji zachodnioeuropejskich i wiąże się z pytaniem, w jakim kierunku powinny zmierzać ugrupowania lewicowe na początku XXI wieku. Konieczność zdefiniowania nowych zadań lewicy wobec erozji odchodzącej już w przeszłość struktury społecznej wiąże się w dużym stopniu z koniecznością dotarcia do nowej grupy wyborców. Drugim czynnikiem, o dużo bardziej lokalnym charakterze, będzie zdolność mniejszych ugrupowań lewicowych do wypełnienia luki politycznej, jaką pozostawia po sobie Francuska Partia Komunistyczna. Paradoksalnie bowiem polityczny

⁵⁷ P. Bréchon: *Les partis...*, s. 11.

⁵⁸ Dane za: [<http://www.assemblee-nationale.fr/12/tribun/gene11.asp> (25.05.2005)], oraz [<http://francepolitique.free.fr/FLeg2002res.htm#8> (25.05.2005)].

zmierzch tego ugrupowania otwiera lewicy szansę na kolejne zwycięstwo wyborcze⁵⁹.

Partia Socjalistyczna (PS)

Podobnie jak w wielu innych krajach europejskich, tradycja ruchu socjalistycznego sięga we Francji końca XIX wieku. Jego konsolidacja, prowadząca do utworzenia 1 ugrupowania, przebiegała w dwóch etapach. W 1899 roku działacze skupieni w 2 organizacjach – pragmatycy z Francuskiej Partii Socjalistycznej i zwolennicy ujęcia bardziej doktrynalnego, działający w ramach Partii Robotniczej – założyli Socjalistyczną Partię Francji. Następnie w 1905 roku fuzja tych dwóch ugrupowań, w połączeniu z licznymi autonomicznymi federacjami, działającymi w departamentach, zaowocowała powstaniem Partii Socjalistycznej. Na początku swojego działania było to zatem ugrupowanie zrzeszające działaczy o bardzo różnych poglądach. Do wybuchu I wojny światowej nie zdołała pozyskać zbyt wielu członków i ich liczba nie przekroczyła 80 tys.⁶⁰

Poważny kryzys Partia Socjalistyczna przeszła po zakończeniu I wojny światowej. Był on spowodowany wpływem, jaki wywarła na losy europejskich partii robotniczych rewolucja bolszewicka w Rosji. Zrodziła ona bowiem znaczne rozbieżności w rozumieniu roli tego typu partii w powojennych społeczeństwach. Punktem kulminacyjnym sporu, toczącego się we Francji pomiędzy zwolennikami rewolucji proletariatu i działaczami, dla których najważniejszym celem miała być walka o poprawę bytu klas najbardziej upośledzonych, był kongres w Tours. Odbył się on w dniach 25–29 grudnia 1920 roku. Zasadniczym punktem sporu pomiędzy delegatami była kwestia ewentualnego przystąpienia Partii Socjalistycznej do III Międzynarodówki Komunistycznej. Zwolennikami takiego rozwiązania była większość delegatów, reprezentujących przede wszystkim regiony wysoko uprzemysłowione, takie jak Nord, Pas-de-Calais, Seine, Bouches-du-Rhône i Rhône. Za przystąpieniem wypowiadali się także delegaci z regionów tradycyjnie rolniczych, takich jak Allier, Cher, Corrèze, Drôme czy też Lot-et-Garonne. Przeciwnicy proponowanego rozwiązania skupieni byli natomiast wokół osoby Leona Bluma. Zabierał on wielokrotnie głos podczas trwania kongresu, sprzeciwiając się „budowie partii nowego typu” i przystąpieniu do III Międzynarodówki Komunistycznej. W ostatecznym głosowaniu zwolennicy Bluma ponieśli jednak druzgoczącą porażkę: za przystąpieniem do Międzynarodówki oddano 3252 głosy, a przeciwko – 1082.

⁵⁹ A. Knapp: *Parties...*, s. 74.

⁶⁰ H. Portelli: *Le Parti socialiste: une position dominante*. In: *Les partis...*, s. 86.

Zwolennicy opcji rewolucyjnej 30 grudnia 1920 roku powołali nowy Komitet Centralny, a rok później utworzyli Francuską Partię Komunistyczną⁶¹. Natomiast przeciwnicy takiej decyzji opuścili obrady kongresu, kontynuując działalność w ramach Partii Socjalistycznej. Rozłam w partii wyraźnie odbił się na bazie członkowskiej ugrupowania. O ile jeszcze w 1920 roku do Partii Socjalistycznej należało 180 tys. członków, o tyle rok później liczba ta drastycznie spadła do wielkości 50 450⁶².

W latach 1940–1945 Partia Socjalistyczna nie mogła kontynuować swojej działalności w sposób legalny i dlatego w okresie powojennym była kojarzona w społeczeństwie francuskim jako ugrupowanie opozycyjne w stosunku do kolaboracyjnego rządu Vichy. Nie wpłynęło to jednak w zasadniczy sposób na poprawę sytuacji politycznej tej partii. Najsilniejszym ugrupowaniem lewicy w okresie powojennym stała się bowiem Francuska Partia Komunistyczna, która mimo izolacji politycznej cieszyła się do 1956 roku poparciem ponad 1/4 elektoratu⁶³. Do końca lat sześćdziesiątych XX wieku socjaliści sukcesywnie tracili swoje wpływy polityczne. O ile w wyborach parlamentarnych 1945 roku uzyskali 23% poparcia, o tyle w 1962 roku spadło ono do 12%. Spadek znaczenia przejawiał się również w spadku liczebności członków partii. W 1945 roku należało do niej około 350 tys. Francuzów, a w 1962 roku liczba ta zmniejszyła się do około 100 tys.⁶⁴

Działacze Partii Socjalistycznej zdecydowanie popierali ideę wprowadzenia mocą konstytucji systemu parlamentarno-gabinetowego. Dlatego w 1958 roku stali się ugrupowaniem opozycyjnym w stosunku do propozycji generała de Gaulle'a, co również nie przysporzyło im popularności.

Refleksja polityczna i związana z nią zmiana priorytetów partii przyszły dopiero w 1965 roku. Przyjęcie nowej strategii związane było ponieważ z przyjęciem w 1962 roku zasady bezpośredniego wyboru prezydenta. Kandydatem Partii Socjalistycznej, w wyborach przeprowadzonych już na nowych zasadach, został François Mitterrand. Zaproponował on oparcie polityki swojego ugrupowania na trzech nowych założeniach. Po pierwsze, zaproponował odejście od wrogiego nastawiania do instytucji V Republiki. Uważał, że należy skoncentrować się na walce o przejęcie władzy zamiast marnować siły i wpływy na nieskuteczne starania o zmianę systemu politycznego. Po drugie, stwierdził, że skoro powoli kończy się era wielkoprzemysłowej klasy robotniczej, należy skoncentrować wysiłki na poszukiwaniu nowych wyborców. Zgodnie z przyjętymi założeniami, elektorat Partii

⁶¹ Szerzej na temat rozłamu w Partii Socjalistycznej i powstania Francuskiej Partii Komunistycznej zob. *Historia Francuskiej Partii Komunistycznej*. Przeł. D. Buczkowska, S. Wieczorek. Warszawa 1968, s. 91–106.

⁶² H. Portelli: *Le Parti...*, s. 102.

⁶³ Z. Mendel: *Francja...*, s. 83.

⁶⁴ H. Portelli: *Le Parti...*, s. 87.

Socjalistycznej miał się poszerzyć o przedstawicieli grup społecznych, uzyskujących niskie dochody. W końcu, po trzeciej, Mitterrand dostrzegł konieczność odejścia od prób negocjowania z prawicą na rzecz zbudowania trwałego sojuszu z Francuską Partią Komunistyczną i konsolidacji obozu lewicy. Podjęcie takich działań miało być dla partii szansą na odbudowanie silnej pozycji i odzyskanie utraconych wpływów w społeczeństwie francuskim⁶⁵. Zmiana nastawienia partii do kwestii swojej roli politycznej dała pierwszy efekt podczas wyborów prezydenckich. Jeszcze przed ich przeprowadzeniem podjęto spory wysiłek, aby zbudować lewicową koalicję „niekomunistyczną”. Nazwano ją »Federacją Lewicy Demokratycznej i Socjalistycznej«, a poza działaczami Partii Socjalistycznej skupiła ona także radykałów oraz członków klubów socjalistycznych⁶⁶. François Mitterrand uzyskał w nich w pierwszej turze drugi wynik (31,72% głosów) i zmierzył się w drugiej turze z generałem de Gaulle’em. Warto przy tym podkreślić, że rywalizacja z charyzmatycznym przywódcą była dość wyrównana, zważywszy na fakt, że twórca V Republiki uzyskał 55,2% głosów, a Mitterrand – 44,8%⁶⁷.

Sukces nie trwał jednak długo. Negatywny wizerunek lewicowych ugrupowań po interwencji wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji, w 1968 roku, zaowocował porażką Partii Socjalistycznej w kolejnych wyborach prezydenckich. W 1969 roku kandydat tej partii, Gaston Defferre, zdobył w pierwszej turze zaledwie 5,01% ważnie oddanych głosów⁶⁸.

Po tak druzgoczącej porażce działacze z François Mitterrandem na czele podjęli decyzję o konieczności zwiększenia wysiłków na rzecz konsolidacji obozu lewicy. Istotnym momentem w tym procesie był kongres zjednoczeniowo-odrodzeniowy, który obradował w czerwcu 1971 roku w Épinay. Mitterrand został na nim wybrany pierwszym sekretarzem. Natychmiast podjęto również prace nad nowym programem politycznym, który oficjalnie ogłoszono w lipcu 1972 roku. Stał się on podstawą porozumienia wyborczego, zawartego pomiędzy Partią Socjalistyczną i Francuską Partią Komunistyczną w 1973 roku. Konsolidacja obozu lewicy wydawała się zatem działaniem dość skutecznym, czego potwierdzenie otrzymano w 1974 roku podczas kolejnych wyborów prezydenckich. W ich pierwszej turze François Mitterrand uzyskał najlepszy wynik, czyli 43,25% ważnie oddanych głosów⁶⁹. W drugiej turze zmierzył się z kolei z kandydatem prawicy, Valérym Giscardem d’Estaing. Ostateczny wynik oznaczał dla lewicy

⁶⁵ Ibidem, s. 87–88.

⁶⁶ Ibidem, s. 88.

⁶⁷ [<http://francepolitique.free.fr/PR65.htm> (17.03.2005)].

⁶⁸ [<http://francepolitique.free.fr/PR69.htm> (17.03.2005)].

⁶⁹ [<http://francepolitique.free.fr/PR74.htm> (17.03.2005)].

przegraną (François Mitterrand uzyskał 49,19% głosów, a Valéry Giscard d'Estaing – 50,81%), ale pokazywał, jak dobry efekt przyniosło zjednoczenie sił.

Na zwycięstwo w wyścigu do Pałacu Elizejskiego trzeba było jednak poczekać aż do 1981 roku. Przeprowadzone wówczas wybory pokazały, że lewica potrafi się zjednoczyć w odpowiednim momencie. Mimo wszystko jednak wyraźnie można było także zauważyć, że ów blok nie jest dobrze skonsolidowanym monolitem. Wewnętrzne podziały dały o sobie znać podczas pierwszej tury wyborów. Partia Socjalistyczna wysunęła wówczas po raz kolejny kandydaturę François Mitterranda. Lecz komuniści nie udzielili mu od razu swojego poparcia i wysunęli własnego kandydata, którym został Georges Marchais. Uzyskał on aż 15,35% głosów, skutecznie zmniejszając szansę Mitterranda na zwycięstwo w pierwszej turze⁷⁰. Dopiero konsolidacja sił bloku lewicy w drugiej turze pozwoliła wspólnemu kandydatowi na objęcie urzędu prezydenta.

W 1981 roku Partia Socjalistyczna nie tylko odniosła zwycięstwo w wyborach prezydenckich, ale także odnotowała znaczący sukces w wyborach do Zgromadzenia Narodowego. Po drugiej turze osiągnęła imponujący wynik, przekładający się na liczbę 285 mandatów (58%) w izbie niższej francuskiego parlamentu⁷¹. Oznaczało to możliwość samodzielnego rządzenia, ale także przejścia przywództwa w bloku lewicy. Po niemalże dziesięciu latach wysiłków na rzecz zjednoczenia obozu lewicy François Mitterrandowi udało się osiągnąć wyznaczony cel. Partia Socjalistyczna stała się najsilniejszym ugrupowaniem lewicowym i najbardziej wpływową francuską partią polityczną⁷².

Osiągnięcie wymarzonego celu nie było sprawą łatwą, ale jeszcze trudniejsza do wypełnienia okazała się misja rządzenia państwem. Po raz kolejny bowiem wyraźnie dały o sobie znać podziały w bloku lewicy. Najtrudniejszym obszarem działania była polityka ekonomiczna. Jednocząca się Europa wymuszała na Francji podporządkowanie się regułom wolnego rynku, co nie odpowiadało uczestniczącym w koalicji rządowej komunistom. Nieustępliwe stanowisko socjalistów i brak woli podporządkowania się żądaniom partnera koalicyjnego doprowadziły w lipcu 1984 roku do opuszczenia rządu przez komunistów⁷³.

Kryzys polityczny ukazał także wewnętrzne problemy Partii Socjalistycznej. W roku 1985 ugrupowanie to rozpoczęło intensywne przygotowania do wyborów parlamentarnych, które miały odbyć się w marcu na-

⁷⁰ [<http://francepolitique.free.fr/PR81.htm> (17.03.2005)].

⁷¹ Dane za: [<http://francepolitique.free.fr/AN5.htm#107> (07.04.2005)].

⁷² F. P l a t o n e: *Les partis politiques en France*. Toulouse 1995, s. 21.

⁷³ *Ibidem*, s. 23.

stępnego roku. Najważniejsze decyzje w tej sprawie miały zapadnąć na kongresie w Tuluzie. Lecz zamiast dyskutować o strategii, mogącej zapewnić utrzymanie władzy, kongres przekształcono w arenę rywalizacji pomiędzy Michele Rocardem i dwoma „delfinami” Mitterranda: pierwszym sekretarzem Partii Socjalistycznej Lionelem Jospinem i ówczesnym premierem Laurentem Fabiusem⁷⁴. Wewnętrzne spory w partii doprowadziły do przegranej i rozpoczęcia dwuletniego okresu *cohabitation*. W 1986 roku lewica musiała oddać stery rządu w ręce prawicowej koalicji, na której czele stanął Jacques Chirac⁷⁵.

Sytuacja tylko pozornie wydawała się opanowana w 1988 roku. François Mitterrand ponownie zwyciężył wówczas w wyborach prezydenckich. Natomiast jego partia osiągnęła najlepszy wynik i została ugrupowaniem rządzącym po wyborach do Zgromadzenia Narodowego⁷⁶. Nie oznaczało to jednak opanowania sytuacji wewnątrz partii. Dobitnie świadczyły o tym wydarzenia, które miały miejsce na kongresie w Rennes, w 1990 roku. Doszło wówczas do rozłamu partii na trzy frakcje. Na czele pierwszej stanęli Lionel Jospin i Michel Rocard, przywództwo w drugiej objął Pierre Mauroy, z kolei trzeciej przewodził Laurent Fabius⁷⁷. Wewnętrzne spory doprowadziły ostatecznie do wyborczej katastrofy w 1993 roku. Partia Socjalistyczna zdobyła w ich wyniku zaledwie 57 mandatów w Zgromadzeniu Narodowym, czyli niecałe 10% miejsc w izbie⁷⁸. Oznaczało to rozpoczęcie drugiego okresu *cohabitation*. Na czele rządu stanął Édouard Balladur, a Partia Socjalistyczna rozpadła się na pięć odłamów. Odpowiednio przewodzili im: 1) L. Jospin i M. Rocard, 2) J. Poperen, 3) J.-P. Chevènement, 4) L. Fabius oraz 5) P. Mauroy⁷⁹. Całkowite zaś oddanie władzy w ręce prawicy nastąpiło po wyborach prezydenckich w 1995 roku. Mimo że kandydat Partii Socjalistycznej, Lionel Jospin, uzyskał najlepszy wynik w pierwszej turze głosowania (23,3%), to jednak w drugiej pokonał go Jacques Chirac.

⁷⁴ H. Portelli: *Le Parti...*, s. 93.

⁷⁵ Prawicowa koalicja została utworzona w 1986 r. przez dwa ugrupowania: Zgromadzenie na rzecz Republiki (RPR), które uzyskało 155 mandatów (26,9%) w Zgromadzeniu Narodowym i Unię na rzecz Demokracji Francuskiej (UDF), która zdobyła 131 mandatów (22,7%). Partia Socjalistyczna zdobyła wówczas 212 mandatów (36,7%). Dane za: [<http://francepolitique.free.fr/AN5.htm#108> (07.04.2005)].

⁷⁶ W wyniku wyborów do Zgromadzenia Narodowego w 1988 r. Partia Socjalistyczna zdobyła 275 mandatów (47,7%) w izbie niższej francuskiego parlamentu. Dane za: [<http://francepolitique.free.fr/AN5.htm#109> (07.04.2005)].

⁷⁷ Z. Mendel: *Francja...*, s. 82.

⁷⁸ Dla porównania, zwycięskie Zgromadzenie na rzecz Republiki (RPR) uzyskało 257 mandatów (44,5%), a Unia na rzecz Demokracji Francuskiej – 215 mandatów (37,3%). Dane za: [<http://francepolitique.free.fr/AN5.htm#110> (07.04.2005)].

⁷⁹ Z. Mendel: *Francja...*, s. 82.

Wybory prezydenckie, przeprowadzone w 1995 roku, zmusiły przywódców Partii Socjalistycznej do odejścia od idei transformacji społecznej na rzecz stworzenia koalicji tak zwanej lewicy pluralistycznej (*la gauche plurielle*). Owa idea nie była jednak programowym sojuszem wszystkich ugrupowań lewicy, co potwierdzał fakt, że Partia Socjalistyczna prowadziła rozmowy z każdym z ugrupowań z osobna. Prowadzone przez Lionela Jospina negocjacje przyniosły efekt w postaci prawie gotowego gabinetu cieni. Lider socjalistów zaproponował w nim funkcję ministra spraw wewnętrznych J.P. Chevènementowi, ministra środowiska – Dominique Voynet, a resorty transportu oraz młodzieży i sportu zaoferował komunistom. Dzieło jednoczenia lewicy zostało jednak przerwane przez skrócenie kadencji i rozpisanie nowych wyborów. Odbyły się one w 1997 roku, czyli o rok wcześniej, niż przewidywano. Pomimo to liderowi Partii Socjalistycznej udało się skonsolidować obóz lewicy i odnieść wyborcze zwycięstwo. Autorytet Jospina oraz jego usilne starania o przetrwanie koalicji, nękanej ciągłymi wewnętrznymi konfliktami, przyniosło jednak spodziewany rezultat. „Lewica pluralistyczna” była w historii V Republiki pierwszą lewicową koalicją, która przetrwała przez cały okres 5-letniej kadencji parlamentarnej⁸⁰.

Głębokie podziały na lewej stronie francuskiej sceny partyjnej, a także wewnątrz samej Partii Socjalistycznej dały o sobie znać na początku wyborczego roku 2002. Można powiedzieć, że zmiany polityczne, jakie były konsekwencją wyborów zarówno prezydenckich, jak i parlamentarnych, socjaliści mogli zawdzięczać osobie swojego lidera. Z inicjatywy Lionela Jospina wprowadzono bowiem zmiany w kalendarzu wyborczym, co spowodowało, że wybory prezydenckie odbyły się w pierwszej kolejności, czyli na dwa miesiące przed parlamentarnymi⁸¹. Socjaliści liczyli zapewne na zdobycie przez ówczesnego premiera dostatecznej liczby głosów, umożliwiającej mu rywalizację o urząd prezydenta w drugiej turze. Scenariusz taki był bardzo prawdopodobny z uwagi na pogłębienie się negatywnego wizerunku Jacques’a Chiraca. Ewentualne zwycięstwo w drugiej turze i objęcie urzędu prezydenta z pewnością zwiększyłyby szanse najsilniejszej partii lewicy na sukces w wyborach parlamentarnych. Socjaliści źle oszacowali jednak zagrożenie, które wynikało z nadmiernej fragmentaryzacji lewicowego elektoratu. Zaproponowanie zbyt wielu kandydatów przez inne ugrupowania lewicowe, a także wzrost poczucia zagrożenia i nieufności do arabskich imigrantów po zamachach terrorystycznych w Stanach Zjednoczonych spowodowały, że Lionel Jospin został pokonany w pierwszej turze wyborów przez Jeana-Marie Le Pena.

⁸⁰ A. Knapp: *Parties...*, s. 70–71.

⁸¹ Ibidem, s. 72.

Wydaje się jednak, że po przejściowych trudnościach, paradoksalnie, sytuacja Partii Socjalistycznej jest obecnie dużo bardziej korzystna. Szczególnie dobitnie świadczą o tym wyniki referendum, przeprowadzonego 29 maja 2005 roku w sprawie ratyfikacji Konstytucji Europejskiej. Przy bardzo wysokiej frekwencji, sięgającej 70%, za ratyfikacją opowiedziało się 45% Francuzów, natomiast przeciw było 55%. Oznacza to klęskę nawołującego do głosowania „za” obozu rządzącego Unii Ruchu Ludowego, a przede wszystkim osobistą porażkę prezydenta Jacques’a Chiraca. Odrzucenie w referendum projektu europejskiej konstytucji nie świadczy bowiem o rzeczywistej niechęci Francuzów do ratyfikacji tego dokumentu, ale raczej jest przejawem ich niepokoju o przyszłość. Gospodarka francuska rozwija się bowiem w dość wolnym tempie, a bezrobocie w tym kraju przekroczyło już 10%. Wynik referendum był zatem odbiciem nastrojów społecznych i negacją panującego obecnie układu sił politycznych. Francuzi najwyraźniej oczekują powrotu do złotych czasów opiekuńczego państwa dobrobytu. I być może po zmianach personalnych w Partii Socjalistycznej właśnie to ugrupowanie zacznie być utożsamiane z obiecującym nośnikiem zmian⁸².

Francuska Partia Komunistyczna (PCF)

Francuska Partia Komunistyczna powstała 1920 roku w wyniku rozłamu, do jakiego doszło w ramach Partii Socjalistycznej na kongresie w Tours. Przyczyną owego podziału była kwestia ewentualnego przystąpienia tego ugrupowania do III Międzynarodówki Komunistycznej. Warto przy tym zwrócić uwagę na fakt, że utworzenie Francuskiej Partii Komunistycznej stanowiło efekt zgodnej decyzji większości członków Partii Socjalistycznej. Powstawanie ugrupowań komunistycznych było po I wojnie światowej zjawiskiem charakterystycznym dla wielu państw Europy Zachodniej, lecz nigdzie indziej nie zostało ono powołane przez zdecydowaną większość członków Partii Socjalistycznej.

Natychmiast po utworzeniu nowego ugrupowania przystąpiono do tworzenia wewnętrznej struktury partii. Ufundowano ją na zasadzie „centra-

⁸² Należy przypomnieć, że obecne kierownictwo Partii Socjalistycznej, z pierwszym sekretarzem François Hollandem, wzywało swoich sympatyków do głosowania „za” ratyfikacją projektu Konstytucji Europejskiej. Niewykluczone, że przegrana ugrupowań wzywających do takiego oddania swojego głosu w referendum będzie kosztowała obecnych liderów owych partii utratę ich stanowisk. Lecz pojawienie się nowego lidera na czele Partii Socjalistycznej, który byłby w stanie powrócić do tradycyjnych wartości lewicy, mogłoby oznaczać spore szanse na zwycięstwo wyborcze w kolejnych wyborach parlamentarnych, a może nawet w prezydenckich. Szerzej na temat sytuacji Partii Socjalistycznej po referendum z 29 maja 2005 r. zob. [<http://www.lefigaro.fr/referendum/20050530.FIG0425.html?202352> (30.05.2005)].

lizmu demokratycznego”, co oznaczało pionową, hierarchiczną konstrukcję, opierającą się na rygorystycznej dyscyplinie partyjnej⁸³.

W okresie międzywojennym Francuska Partia Komunistyczna odegrała dość istotną rolę w procesie tworzenia frontu antyfaszystowskiego. W uchwale partyjnej konferencji, która miała miejsce w Ivry w dniach między 23–26 czerwca 1934 roku, umieszczono zapis, że „Partia komunistyczna szczerze dąży do zorganizowania jednolitego frontu walki antyfaszystowskiej”⁸⁴. Wyrażenie gotowości do współpracy z socjalistami w tym zakresie przyniosło efekty już podczas obrad konferencji. W okręgu Sekwany, a później także na prowincji, doszło do zawarcia porozumień między federacjami w sprawie organizowania wspólnych manifestacji. Ostatecznie pakt o jedności działania został podpisany przez delegatów obydwu partii 27 lipca 1934 roku⁸⁵. W ten sposób powołano do istnienia tak zwany Front Ludowy.

Zjednoczenie sił przyczyniło się do zwycięstwa w wyborach parlamentarnych, które odbyły się 26 kwietnia i 3 maja 1936 roku⁸⁶. Jedną z najważniejszych przyczyn, która skłoniła wielu Francuzów do oddania głosu na ugrupowanie Frontu Ludowego, było niewątpliwie poczucie niepewności, związane z remilitaryzacją Nadrenii, której Hitler dokonał w niespełna miesiąc przed pierwszą turą wyborów. Odniesione zwycięstwo oznaczało dla PCF możliwość uczestniczenia w koalicji rządowej pod politycznym przywództwem premiera Leona Bluma. Wydarzenia 1936 roku pozwoliły zatem owej partii na wyjście z politycznego cienia i przekształcenie się w partię masową pod kierownictwem Maurice’a Thoreza⁸⁷.

⁸³ F. Platone: *Les partis...*, s. 24.

⁸⁴ *Historia Francuskiej Partii...*, s. 244.

⁸⁵ 3 lipca 1934 r. odbył się w Paryżu wiec, zwołany przez region partii komunistycznej Paryż miasto oraz federację Partii Socjalistycznej okręgu Sekwany, który skupił 25 tys. osób. W tym samym dniu zostało podpisane porozumienie ogólnokrajowe przez młodzież komunistyczną i młodzież socjalistyczną. Masowe manifestacje doprowadziły do podpisania kolejnych porozumień pomiędzy federacjami obydwu partii (4 lipca w Paryżu, a następnie m.in. w Lyonie i Marsylii). 14 lipca doszło do spotkania delegacji partyjnych, podczas którego dyskutowano nad propozycją komunistów. Następnego dnia Krajowa Rada Partii Socjalistycznej przyjęła ją przewagą 3741 głosów „za” (przy 336 przeciwnych i 67 wstrzymujących się). 27 lipca 1934 r. w małej salce restauracji Bonvallet, przy bulwarze du Temple, delegaci obu partii (po nowych negocjacjach) podpisali pakt o wspólnym działaniu przeciwko wojnie i faszyzmowi. Szerzej na ten temat zob. *Historia Francuskiej Partii...*, s. 249–251.

⁸⁶ W wyniku wyborów do Zgromadzenia Narodowego (liczącego wówczas 559 mandatów) Partia Socjalistyczna uzyskała 149 mandatów, Francuska Partia Komunistyczna – 72, natomiast popierająca działania Frontu Ludowego Partia Radykalna – 109. Szerzej na ten temat zob.: *Historia Francuskiej Partii...*, s. 282.

⁸⁷ F. Platone: *Les partis...*, s. 24.

Działania antyfaszystowskie, a także duże zasługi w zakresie walki o prawa społeczne, nie umożliwiły jednak partii komunistycznej przetrwania na scenie politycznej. 26 września 1939 roku rząd Édouarda Daladiera wydał dekret delegalizujący Francuską Partię Komunistyczną. Od tej pory ugrupowanie to działało w warunkach konspiracji. W okresie II wojny światowej przyczyniło się także w znacznym stopniu do tworzenia francuskiego ruchu oporu⁸⁸.

Po zakończeniu wojny Francuska Partia Komunistyczna stała się jednym z najsilniejszych ugrupowań francuskiej sceny politycznej. W owym czasie mogła bowiem liczyć na poparcie około 1/4 elektoratu. Swoją sukces partia zawdzięczała głównie dwóm czynnikom. Pierwszym z nich był fakt czynnego działania w czasie wojny, w zakresie organizowania ruchu oporu. Czynnikiem drugim była natomiast imponująca liczebność elektoratu, którą tworzyli ludzie zaniepokojeni trudną sytuacją ekonomiczną w powojennej Francji. Poczucie niepewności i wspomnienia związane z działaniami komunistów, podejmowanymi w ramach Frontu Ludowego w zakresie zagwarantowania praw socjalnych, skłaniały wielu Francuzów do oddawania głosów na to ugrupowanie. Mimo wszystko jednak zimna wojna i przyjęcie przez Francję pomocy w ramach planu Marshalla spowodowały, że Francuska Partia Komunistyczna została poddana politycznej izolacji. I pomimo dużej popularności, jaką cieszyła się wśród francuskich robotników w okresie wzmożonej industrializacji, jej wpływy polityczne i znaczenie stale malały.

Komuniści znaleźli się także w opozycji do koncepcji generała de Gaulle'a, związanej z utworzeniem V Republiki. Szczególnie niekorzystne było dla tego ugrupowania przyjęcie systemu wyborczego, opartego na zasadzie głosowania większościowego, przeprowadzanego w dwóch turach. Polityka ugrupowań demokratycznych, dążąca do politycznej izolacji Francuskiej Partii Komunistycznej, praktycznie nie dawała im bowiem szans na rywalizację w drugiej turze. Jedyną szansą dla komunistów była niezwykle trudna w tych warunkach rywalizacja w turze pierwszej⁸⁹. Lecz pomimo przyjęcia przez Francję warunków, związanych z udzieleniem jej pomocy w ramach planu Marshalla, trudno było nie dostrzec znaczącej roli PCF na lewej stronie sceny partyjnej. I dlatego mimo nakazu izolowania tego ugrupowania od jakiegokolwiek wpływu na politykę państwową,

⁸⁸ Francuska Partia Komunistyczna weszła w skład Krajowej Rady Ruchu Oporu (CNR), utworzonej w marcu 1943 r. Szerzej na ten temat zob. *Historia Francuskiej Partii...*, s. 367–382.

⁸⁹ D.S. Bell: *Parties and democracy in France. Parties under presidentialism*. Aldershot 2000, s. 149–150.

wielokrotnie próbowano negocjować z komunistami, a szczególnie przed drugimi turami wyborów⁹⁰.

Znaczny spadek popularności komunistów ponownie odnotowali na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Było to zjawisko charakterystyczne dla wszystkich partii komunistycznych w Europie i wiązało się z rozpadem bloku komunistycznego, a także poważnymi przeobrażeniami struktury zatrudnienia we francuskim społeczeństwie. Próba ratunku pozycji PCF na francuskiej scenie politycznej miały być zmiany personalne i programowe, zapowiedziane podczas XXVIII Kongresu partii, który odbył się w 1994 roku. Dotychczasowy przewodniczący PCF, Georges Marchais, został zastąpiony przez mało znaną postać Roberta Hue. Był on zwolennikiem zmiany wizerunku partii, który miał się rzekomo poprawić dzięki zmianom personalnym i odcięciu się od błędów przeszłości. Należy przy tym podkreślić, że Robert Hue był zwolennikiem współpracy z socjalistami. Plany nowego przywódcy komunistów były jednak bardzo trudne do zrealizowania, a szczególnie w zakresie zmian personalnych. Na początku lat dziewięćdziesiątych „centralizm demokratyczny” był bowiem nadal podstawową zasadą organizacji wewnątrzpartyjnej, co w znacznym stopniu utrudniało odświeżenie składu osobowego tego ugrupowania⁹¹.

Rezultaty podejmowanych działań można było ocenić dość szybko na podstawie wyników wyborów prezydenckich i samorządowych. Zostały one przeprowadzone w 1995 roku i z całą bezwzględnością wskazywały na mierne efekty realizacji przyjętej strategii. Kandydatem PCF w wyborach prezydenckich został jej lider, Robert Hue. Uzyskany przez niego w pierwszej turze wynik nie był dla działaczy partyjnych zadowalający. Na Hue głosowało bowiem 8,64% wyborców, czyli zaledwie o 1,88% osób więcej niż na André Laioiniego w 1988 roku. Jeszcze bardziej druzgoczące były wyniki wyborów samorządowych, przeprowadzonych w tym samym roku. W ich wyniku PCF utraciła swoje wpływy w 200 francuskich miastach⁹².

Kolejne próby utrzymania słabnącej pozycji na scenie politycznej wiązały się z prowadzeniem negocjacji z mniejszymi ugrupowaniami lewicowymi: partią Zielonych i Ruchem Obywatelskim. Rozmowy te nie mogły jednak przynieść spodziewanych rezultatów. Wymienione ugrupowania miały co prawda kilka zbieżnych punktów programowych, lecz różniło je zbyt wiele poglądów. Tuż przed przedterminowymi wyborami parlamentarnymi

⁹⁰ Przykładem takich negocjacji mogą być rozmowy prowadzone z przedstawicielami Partii Komunistycznej przed drugą turą wyborów prezydenckich, przeprowadzonych w 1965 r. Celem socjalistów było wówczas przekonanie komunistów do zmobilizowania elektoratu i oddania głosu na wspólnego kandydata lewicy, jakim był wówczas F. Mitterrand. Szerzej na ten temat zob. D.S. Bell: *Parties...*, s. 153–155.

⁹¹ *Ibidem*, s. 160.

⁹² *Ibidem*, s. 161.

mi, przeprowadzonymi w 1997 roku, najważniejszym elementem łączącym owe partie była chęć wspólnego zjednoczenia sił przeciwko Frontowi Narodowemu Jeana-Marie Le Pena. Dzieliły je jednak poglądy na takie sprawy, jak, zjednoczenie Europy, imigracja czy rozwój źródeł energii atomowej⁹³. Wynik wyborczy nie był zatem zaskakujący. PCF uzyskała wówczas 36 mandatów. Było to trochę więcej niż w 1993 roku, kiedy to komuniści zdobyli zaledwie 23 mandaty, ale i tak nie stanowiło to powodu do wielkiej radości z odniesionego sukcesu⁹⁴. Wkrótce po wyborach okazało się także, iż ugrupowanie to nie jest do końca wewnętrznie spójne. Mimo dość silnej pozycji przewodniczącego PCF, Roberta Hue, i w tym ugrupowaniu pojawiać się zaczęły tendencje odśrodkowe⁹⁵.

W 2002 roku nastąpiła zmiana na stanowisku pierwszego sekretarza PCF. Roberta Hue zastąpiła w pełnieniu obowiązków Marie-Georges Buffet. Owa zmiana nie przyczyniła się jednak do znacznego zwiększenia wpływów partii na francuskiej scenie politycznej. W ostatnich wyborach parlamentarnych PCF, w koalicji z republikanami, otrzymała zaledwie 22 mandaty w Zgromadzeniu Narodowym⁹⁶. Oznacza to dysponowanie niewielką liczbą 3,6% miejsc w niższej izbie francuskiego parlamentu. To zdecydowanie najślabszy wynik PCF w całej historii V Republiki i wyraźnie wskazuje na poważny kryzys wewnętrzny tej partii.

Ekolodzy

Pod koniec lat sześćdziesiątych XX wieku rozwinął się we Francji ruch ekologiczny. Jego głównym celem było zwrócenie uwagi na problemy ochrony środowiska naturalnego oraz walka przeciwko budowie elektrowni ato-

⁹³ Ibidem, s. 163.

⁹⁴ Dane podane za: [<http://francepolitique.free.fr/AN5.htm#111> (27.05.2005)].

⁹⁵ PCF podzieliła się wówczas nieformalnie na cztery frakcje. Pierwsza z nich skupiała działaczy wokół przewodniczącego Roberta Hue. Liderem drugiej był Alain Bocquet – przewodniczący komunistycznej grupy parlamentarnej, rywal Hue'a podczas wyborów na nowego przewodniczącego partii, a także zdecydowany przeciwnik traktatu z Maastricht. Trzecia frakcja, zdecydowanie mniej antyeuropejska i pozytywnie nastawiona do koncepcji współpracy z partią Zielonych, skupiona była wokół Guy'a Hermiera (zmarł w lipcu 2001 r.). Natomiast czwarta frakcja skupiała się wokół Julie-na Draya i jej działalność koncentrowała się na krytyce zbyt liberalnej polityki ekonomicznej we Francji. Szerzej na ten temat zob. D.S. Bell: *Parties...*, s. 164.

⁹⁶ Dane podane za: [<http://www.assemblee-nationale.fr/12/tribun/comm6.asp> (27.05.2005)].

mowych. Pierwsze ważne przedsięwzięcie polityczne ekologów stanowiło wysunięcie własnego kandydata w wyborach prezydenckich, które odbyły się w 1974 roku. Był nim René Dumont i w pierwszej turze uzyskał on 1,32% głosów. Od tego czasu ekolodzy przedstawiali wyborcom kolejnych kandydatów w przeprowadzanych we Francji wyborach, lecz do 1989 roku poparcie dla nich nie przekraczało progu 5% głosów oddanych w skali kraju. Jednocześnie zaczęły się pojawiać propozycje sformalizowania udziału ekologów we francuskiej polityce przez utworzenie partii politycznej. Ów pomysł został zrealizowany w 1984 roku, kiedy to powstało ugrupowanie o nazwie „Zieloni, Konfederacja Ekologiczna – Partia ekologiczna”⁹⁷.

Pod koniec lat osiemdziesiątych minionego stulecia nowe ugrupowanie dobrze wykorzystało kryzys zaufania obywateli do partii politycznych, od lat funkcjonujących na francuskiej scenie politycznej, i znacznie poszerzyło grono swoich zwolenników. Elektorat Zielonych stanowili wówczas głównie ludzie młodzi, o dość wysokiej stopie życiowej. Wzrost znaczenia ekologów na rodzimej scenie politycznej dał się zauważyć po wyborach do Parlamentu Europejskiego, przeprowadzonych w 1989 roku. W ich wyniku ugrupowanie to zdobyło 10,59% głosów, co przełożyło się na uzyskanie 9 mandatów⁹⁸. Oznaczało to, że Zieloni po raz pierwszy uzyskali taki kredyt zaufania francuskich wyborców, który pozwolił im na wprowadzenie swoich deputowanych do Parlamentu Europejskiego⁹⁹.

Przekształcenie ruchu ekologicznego w partię polityczną nie przebiegało jednak bez pewnych komplikacji. Najpoważniejszy problem polegał bowiem na określeniu pozycji nowego ugrupowania na francuskiej scenie politycznej, czyli znalezieniu odpowiedzi na pytanie, czy powinno ono sytuować się bliżej prawicy, czy lewicy. W 1990 roku, wobec niechęci ówczesnego lidera Zielonych, Antoine’a Weachtera, do określenia kierunku ewolucji partii, doszło do jej rozłamu. Z partii Zielonych wyłoniło się ugrupowanie o nazwie Generacja Ekologiczna (Génération Écologie – GE), na której czele stanął Brice Lalonde¹⁰⁰.

Jednak pomimo wewnętrznych podziałów ruch ekologiczny stale zyskiwał na popularności wśród francuskiego elektoratu. Kolejny sukces odniesiono bowiem podczas wyborów regionalnych, które odbyły się w 1992 roku. W ich wyniku ekolodzy, sumując głosy oddane na Zielonych i Ge-

⁹⁷ F. Platone: *Les partis...*, s. 44.

⁹⁸ Dane podane za: [<http://francepolitique.free.fr/euro1989.htm>] (27.05.2005)].

⁹⁹ Ekologom nie udało się uzyskać mandatów w Parlamencie Europejskim ani w 1979 r. (uzyskali wówczas 4,39% głosów), ani w 1984 r. (wówczas poparcie dla tego ruchu spadło do poziomu 3,37% oddanych głosów). Dane za: [<http://francepolitique.free.fr/euro1989.htm>] oraz [<http://francepolitique.free.fr/euro1984.htm>] (27.05.2005)].

¹⁰⁰ F. Platone: *Les partis...*, s. 45.

nerację Ekologiczną, uzyskali 14,6% głosów¹⁰¹. Nieco słabsze wyniki przyniosły wybory parlamentarne w 1993 roku, w których ekolodzy uzyskali 7,8% głosów¹⁰². Natomiast bardzo słaby rezultat odnotowano w 1994 roku podczas kolejnych wyborów do Parlamentu Europejskiego. Na obydwie ugrupowania zagłosowało 574 806 Francuzów, co oznaczało 2,95% wszystkich oddanych wówczas głosów i utratę swojej reprezentacji w tej instytucji¹⁰³.

Coraz gorsze wyniki wyborcze spowodowały poważny kryzys tej formacji. Nastąpił on w 1994 roku i zaowocował kolejnym rozłamem w partii Zielonych. W jego wyniku powstało trzecie ugrupowanie ekologiczne na francuskiej scenie politycznej o nazwie Niezależny Ruch Ekologiczny (Mouvement Écologiste Indépendant).

Dość istotne zmiany w postrzeganiu roli ugrupowań ekologicznych nastąpiły w 1995 roku. Wiązały się one w istotny sposób z przeprowadzonymi wówczas wyborami prezydenckimi. Wobec faktu, że nie kandydowali w nich ani Brice Lalonde, ani Antoine Weachter, wszystkie głosy zwolenników partii ekologicznych zostały oddane na Dominique Voynet (3,32%). Reprezentowała ona nowy nurt, który pojawił się w partii Zielonych i był jednoznacznie ukierunkowany na sojusz z lewicą lub nawet skrajną lewicą¹⁰⁴. Tak prowadzona polityka doprowadziła partię Zielonych do uczestnictwa we wspólnym froncie lewicy (tzw. lewicy pluralistycznej), skonsolidowanym przed wyborami parlamentarnymi w 1997 roku przez Lionela Jospina. W ich wyniku ekolodzy uzyskali 8 mandatów w Zgromadzeniu Narodowym, a Dominique Voynet objęła urząd ministra gospodarki przestrzennej i ochrony środowiska w rządzie Jospina¹⁰⁵.

Znaczenie ugrupowań ekologicznych na francuskiej scenie politycznej ponownie zmieniło się w 2002 roku, po kolejnych wyborach prezydenckich i parlamentarnych. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że w pierwszej turze przeprowadzonych trzy lata temu wyborów prezydenckich, po raz pierwszy wzięło udział 2 kandydatów, reprezentujących ruchy ekologiczne. Byli nimi Noël Memère i Corinne Lepage¹⁰⁶. W sumie otrzymali oni 7,13%

¹⁰¹ Najwięcej głosów oddano na ekologów w regionie Nord Pas-de-Calais. Por. [<http://francepolitique.free.fr/regionales1992.htm> (27.05.2005)].

¹⁰² F. Platon: *Les partis...*, s. 45.

¹⁰³ Dane podane za: [<http://francepolitique.free.fr/euro1994.htm> (28.05.2005)].

¹⁰⁴ F. Platon: *Les partis...*, s. 45.

¹⁰⁵ Szerzej na ten temat zob. Z. Mendel: *Francja...*, s. 87.

¹⁰⁶ Noël Memère reprezentował partię Zielonych i na jego kandydaturę zagłosował 1 495 724 osoby, co równało się 5,25% wszystkich oddanych głosów. Natomiast na Corinne Lepage, reprezentującą prawicową partię ekologiczną, o nazwie Obywatelstwo, Działanie, Partycypacja na rzecz 21 Wieku (Citoyenneté, Action, Participation pour le

wszystkich ważnie oddanych wówczas głosów. Dużo słabszy rezultat przyniosły wybory parlamentarne, które umożliwiły Zielonym wprowadzenie do izby niższej francuskiego parlamentu tylko 3 deputowanych¹⁰⁷.

Wydaje się, że partie ekologiczne będą miały szansę odegrania pewnej roli na francuskiej scenie politycznej. Jest to szczególnie prawdopodobne w obliczu poważnego kryzysu, jaki przeżywają obecnie tradycyjne ugrupowania działające i rywalizujące o władzę przez cały okres istnienia V Republiki. Warunkiem koniecznym, który bezwzględnie należałoby spełnić, aby taki sukces był możliwy, będzie jednak zjednoczenie sił i jednoznaczne określenie pozycji ugrupowań ekologicznych na francuskiej scenie partyjnej. W dniu dzisiejszym działa na niej bowiem kilka ugrupowań ekologicznych, które lokują się w bardzo różnych jej zakamarkach. Do ugrupowań „ekologicznej prawicy” można zaliczyć partię Obywatelstwo, Działanie, Partycypacja na rzecz XXI Wieku (Citoyenneté, Action, Participation pour le 21e siècle – CAP 21), Generację Ekologiczną (GE) oraz (Nouveaux Écologistes de Rassemblement Nature et Animaux – NERNA). Na skrajnej lewicy można znaleźć ugrupowanie o nazwie Alternatywiści (Les Alternatifs), które opiera swoje założenia programowe na takich hasłach, jak solidarność, ekologia czy feminizm. W końcu na francuskiej scenie politycznej funkcjonują jeszcze 2 inne ugrupowania ekologiczne – Konfederacja Niezależnych Ekologów (Confédération des Écologistes Indépendants – CEI) oraz Ruch Niezależnych Ekologów (Mouvement Écologiste Indépendant – MEI) – które opierają swoje założenia programowe na typowych hasłach ekologicznych (ochrona środowiska naturalnego, obrona praw zwierząt, zakaz budowy elektrowni atomowych etc.), lecz same nie chcą być kojarzone ani z prawicą, ani z lewicą¹⁰⁸.

Radykalna Partia Lewicy (PRG)

Ruch radykałów ma we Francji bardzo duże tradycje i należy do najstarszych nurtów działających na francuskiej scenie politycznej. Za począ-

21e siècle – CAP 21) zagłosowało 535 837 Francuzów, czyli 1,88% wyborców. Dane podane za: [<http://francepolitique.free.fr/PV.htm> (28.05.2005)].

¹⁰⁷ Deputowanymi, reprezentującymi partię Zielonych i zasiadającymi w Zgromadzeniu Narodowym po wyborach przeprowadzonych w 2002 r. są: Martine Billard, Yves Cochet i Noël Memère. Zob. [http://www.assemblee-nationale.fr/12/tribun/groupe-04.asp#P45_27698 (28.05.2005)].

¹⁰⁸ Szerzej na ten temat zob. [http://cei-msr.com/vision_generale/vision_generale_acc.html (28.05.2005)], [http://www.alternatifs.org/quisont/index_manifeste.html (28.05.2005)], [http://www.mei-fr.org/textes_fondateurs.php#5 (28.05.2005)], [<http://www.nerna.com/> (28.05.2005)], [<http://francepolitique.free.fr/PV.htm> (28.05.2005)].

tek jego formalnego działania przyjmuje się rok 1901, kiedy to z połączenia różnych komitetów, stowarzyszeń i łóż masońskich powstała Republikańska Partia Radykalna i Radykalno-Socjalistyczna (*Parti Républicain Radical et Radical-Socialiste*). Podstawowe założenia programowe opierały się na takich elementach, jak utrzymanie republikańskiej formy państwa, zagwarantowanie podstawowych praw obywatelskich (w tym przede wszystkim wprowadzenie zasady powszechności głosowania¹⁰⁹), racjonalizm i antyklerykalizm.

Radykalna Partia Lewicy w okresie III Republiki odegrała bardzo dużą rolę w zakresie umacniania republikańskiej formy państwa i obrony praw posiadaczy drobnej własności. Do wybuchu II wojny światowej republikańscy byli dość elastycznym ugrupowaniem centrowym i zawierali sojusze polityczne zarówno z partiami prawicy, jak i okresowo także z socjalistami czy komunistami¹¹⁰.

Po wojnie radykałowie wznowili swoją działalność polityczną pod nazwą Zgromadzenie Lewicowych Republikańców (*Le Rassemblement des Gauches Républicaines – RGR*). Nie osiągnęli wówczas jednak spektakularnych sukcesów. Poziom poparcia wyborców dla tego ugrupowania nie przekraczał 10% oddawanych głosów. Mimo wszystko radykałowie stali się dość ważnym ugrupowaniem centrowym, stanowiąc swoisty „języczek u wagi”. Obrona laickiego charakteru państwa przybliżała ich do ugrupowań lewicowych, natomiast swoisty konserwatyzm w zakresie poglądów, dotyczących spraw socjalnych, ułatwiał negocjacje z prawicą¹¹¹.

Wraz z nastaniem V Republiki jeszcze bardziej zmniejszyły się wpływy radykałów na francuskiej scenie partyjnej. Po raz kolejny zaczęto także zastanawiać się nad określeniem swojej pozycji pomiędzy prawą i lewą stroną sceny politycznej. Pod koniec lat sześćdziesiątych partia radykałów weszła w sojusz z socjalistami w ramach Lewicowej Federacji Demokratycznej i Socjalistycznej (*La Fédération de la Gauche Démocrate et Socialiste – FGDS*). Lecz już na początku lat siedemdziesiątych (1971–1975), po objęciu funkcji przewodniczącego partii przez Jeana-Jacques’a Servan-Schrelbera, zaczęto zwracać się ku prawicy. Wynikiem przyjęcia takiej orientacji było uczestniczenie radykałów wraz z Centrum Demokratycznym (*Centre Démocrate*), w utworzeniu Ruchu Reformatorskiego (*Mouvement Réformateur*). Jego głównym zadaniem miało być stworzenie silnego ugrupowania centrowego, lecz realizacja owych planów nie powiodła się¹¹².

¹⁰⁹ Należy w tym miejscu wyraźnie podkreślić, że partia radykałów walczyła wówczas jedynie o prawo powszechnego głosowania dla mężczyzn.

¹¹⁰ F. Platone: *Les partis...*, s. 30.

¹¹¹ *Ibidem*, s. 31.

¹¹² *Ibidem*.

W tym samym czasie, kiedy wewnątrzpartyjni zwolennicy Jeana-Jacques'a Servan-Schrelbera dążyli do zbudowania ugrupowania centrowego, w partii radykalnej coraz bardziej widoczna była frakcja zorientowana na współpracę z lewicą. W 1972 roku poparli oni ideę realizacji programu, przedstawionego przez komunistów i socjalistów, co doprowadziło do rozłamu w partii. Grupa, która opuściła RGR, założyła początkowo ugrupowanie o nazwie Ruch Radykalnej Lewicy Socjalistycznej (*Le Mouvement de la Gauche Radicale Socialiste*), a w 1973 roku zmieniono jego nazwę na Ruch Radykałów Lewicy (*Le Mouvement des Radicaux de Gauche – MRG*)¹¹³.

Można powiedzieć, że nowe ugrupowanie od razu stało się satelitą Partii Socjalistycznej, która mogła liczyć na poparcie radykałów szczególnie w drugich turach wyborów. W zamian za to reprezentanci tego ugrupowania zawsze wchodziłi w skład rządów, które formowali socjaliści po wyborczych zwycięstwach. Było tak w przypadkach utworzenia rządów w 1981 roku, 1986, 1988 oraz w 1993¹¹⁴.

Kolejny ważny przełom w działaniu ruchu radykałów nastąpił w lutym 1993 roku. Z MRG odszedł bowiem znany działacz Bernard Tapie. Był to polityk o ogromnych aspiracjach, który już rok wcześniej osiągnął sukces w wyborach regionalnych. Wówczas to listy, którym patronował, określono mianem „Energii Południowej”. Radykałowie, skupieni wokół Tapie'go, odnieśli także olbrzymi sukces w wyborach do parlamentu Europejskiego, które przeprowadzono w 1994 roku. Na listy nazwane „Radykalną Energią” swoje głosy oddało 12% wyborców.

Tymczasem radykałowie, skupieni w MRG wokół Jeana François Hory'a, liczyli na to, że sukces „Radykalnej Energii” przyczyni się także do wzrostu popularności ich ugrupowania. Tak jednak się nie stało. Aby zatem ratować swój wizerunek, postanowiono w listopadzie 1994 roku o zmianie statutu partii oraz jego nazwy. Ruch Radykałów Lewicy miał się odtąd nazywać Radykałowie (*Radical – RAD*). Lecz i taki zabieg nie pomógł w polepszeniu wizerunku i umocnieniu pozycji na francuskiej scenie politycznej. Wręcz przeciwnie: zaczęto obserwować wyraźny spadek bazy członkowskiej¹¹⁵. Obawiano się, że może to oznaczać zmierzch tego ugrupowania, lecz wydarzenia końca 1994 roku niespodziewanie zmieniły bieg wypadków. Przypuszczano bowiem, że spektakularne sukcesy Bernarda Tapie'go będą oznaczały dla radykałów konieczność skupienia się wokół jego osoby. Tymczasem 14 grudnia 1994 roku Tapie został skazany prawomocnym wyrokiem sądowym na karę więzienia i pięciu lat pozbawienia praw

¹¹³ Szerzej na ten temat zob. [<http://francepolitique.free.fr/PPRG.htm> (30.05.2005)].

¹¹⁴ F. Platone: *Les partis...*, s. 28.

¹¹⁵ *Ibidem*, s. 29.

publicznych¹¹⁶. Oznaczało to praktycznie załamanie się jego spektakularnej kariery politycznej.

Wydarzenia końca 1994 roku stworzyły radykałom szansę na odbudowanie swojej pozycji na francuskiej scenie politycznej. Proces ten następował bardzo powoli i wymagał dogłębnych reform w ramach samego ugrupowania¹¹⁷. W 1996 roku po raz kolejny zmieniono nazwę ugrupowania na Partia Radykalno-Socjalistyczna (Parti Radical-Socialiste – PRS), a w styczniu 1998 roku uczyniono to ponownie i odtąd partia ta nosi swoją obecną nazwę Radykalna Partia Lewicy (Parti Radical de Gauche – PRG).

Radykałom powoli udaje się odbudowywać swoją pozycję na francuskiej scenie partyjnej, choć przebiega to bardzo powoli. Wyraźnie widać dziś, że ów nurt przeewoluował w kierunku lewicy. Obecnie dysponuje 7 reprezentantami w Zgromadzeniu Narodowym, a jego przewodniczącym jest Michel Baylet¹¹⁸.

Prawica

Przeglądając się prawej stronie francuskiej sceny politycznej, i tutaj można zaobserwować bardzo wiele dynamicznych zmian. Politycy dość często zmieniają nazwy partii, a ugrupowania łączą się i dzielą. Praktycznie przed każdymi wyborami pojawiają się nowe konfiguracje partyjne, niejednokrotnie dość zaskakujące dla obserwatorów francuskiego życia politycznego.

Aby zrozumieć współczesne podziały na prawej stronie francuskiej sceny politycznej, warto przypomnieć XIX-wieczny podział na ugrupowania, rywalizujące o wpływy z republikańskimi liberałami. Pierwsze skrzydło określane było jako „ultraprawica” i skupiało w swoich szeregach zwolenników przedrewolucyjnego porządku, lojalnych wobec monarchii Burbonów i zdecydowanych przeciwników wartości republikańskich. Druga frakcja określana była mianem „prawicy orleańskiej” i skupiała zwolenników brytyjskiej koncepcji monarchii konstytucyjnej, otwartej na kompromis z umiarkowanymi republikańcami, w celu obrony istniejącego porządku

¹¹⁶ Szerzej na ten temat zob. [<http://francepolitique.free.fr/PPRG.htm> (30.05.2005)].

¹¹⁷ O konieczności zmian świadczyły m.in. notowania partii, jakie obserwowano przed wyborami prezydenckimi w 1995 r. Początkowo kandydatem Radykałów w tych wyborach miał być jej przewodniczący, Jean François Hory, ale w przedwyborczych sondażach wolę poparcia tej kandydatury deklarowało mniej niż 1% Francuzów. Ostatecznie już w pierwszej turze Radykałowie zdecydowali się na poparcie kandydatury Lionela Jospina. Szerzej na ten temat zob.: [<http://francepolitique.free.fr/PPRG.htm> (30.05.2005)].

¹¹⁸ Szerzej na ten temat zob. [<http://francepolitique.free.fr/PPRG.htm> (30.05.2005)].

i własności. Natomiast trzecie skrzydło nazwano „prawicą bonapartystyczną”. Jej reprezentanci byli zwolennikami silnego państwa i asertywności w polityce zagranicznej. Popierali także rządy silnego przywódcy, wyposażonego w szeroki zakres kompetencji¹¹⁹.

Przedstawiona typologia pozwala na zrozumienie podziałów na francuskiej prawicy w okresie trwania V Republiki. Zgodnie z jej założeniami można stwierdzić, że ruch gaullistowski to kontynuator tradycji umiarkowanych bonapartystów. W jego ramach brak jednak homogeniczności. Można odnaleźć tu bowiem zarówno konserwatystów, ekonomicznych liberałów, jak i działaczy o poglądach niemal lewicowych.

Nie-gaullistowska umiarkowana prawica, skupiona w latach 1978–1998 w ramach Unii na rzecz Demokracji Francuskiej, kontynuowała tradycje „prawicy orleańskiej”. Lecz i w ramach tej frakcji trudno było o spójność. Jej działacze opierali się bowiem na założeniach charakterystycznych bądź to dla konserwatystów, bądź dla chadeków, lub też typowych dla radykałów.

Natomiast ekstremiści ze współczesnej skrajnej prawicy są spadkobiercami frakcji „ultraprawicowej”¹²⁰. Lecz i ten nurt wyraźnie jest wewnętrznie podzielony. Można odnaleźć tu katolickich fundamentalistów i ateistów, nostalgicznych zwolenników powrotu do autorytarnych rządów Vichy i postmodernistycznych populistów, a ponadto ekonomicznych liberałów oraz prawdziwych faszystów¹²¹.

W okresie lat dziewięćdziesiątych XX wieku najważniejszymi ugrupowaniami na prawej stronie francuskiej sceny politycznej były Unia na rzecz Demokracji Francuskiej (Union pour la Démocratie Française – UDF) oraz Zgromadzenie na rzecz Republiki (Rassemblement pour la République – RPR). Pomimo zachowywania przez nie organizacyjnej odrębności, można było obserwować postępujące zbliżenie ideowo-programowe obu formacji¹²². Zasadniczy przełom nastąpił jednak w 2002 roku, przed wyborami prezydenckimi i parlamentarnymi. Francuska prawica zjednoczyła wówczas siły, tworząc Unię Ruchu Ludowego (Union pour un Mouvement Populaire – UMP).

¹¹⁹ Szerzej na ten temat zob. A. Knapp: *Parties...*, s. 74.

¹²⁰ Andrew Knapp zaznacza jednak, że zaliczenie Frontu Narodowego Jeana-Marie Le Pena do grupy spadkobierców frakcji „ultraprawicowej” może być kwestią dyskusyjną. Szerzej na ten temat zob. A. Knapp: *Parties...*, s. 74.

¹²¹ Ibidem, s. 75.

¹²² Szerzej na temat zbliżenia programowego UDF i RPR w okresie lat dziewięćdziesiątych zob. Z. Mendel: *Francja...*, s. 85.

Unia Ruchu Ludowego (UMP)

20 września 1999 roku Michel Barnier (RPR), Jacques Barrot (UDF), Dominique Perben (RPR) i Jean-Pierre Raffarin (Démocratie Libérale – DL) założyli klub Dialog i Inicjatywa. Głównym celem tego przedsięwzięcia miało być przygotowanie kolejnej w historii V Republiki alternacji władzy, do której miało dojść w wyniku wyborów parlamentarnych w 2002 roku. Działanie klubu miało się również przyczynić do reelekcji Jacques’a Chirac’a na drugą kadencję prezydencką¹²³. Inicjatywa spotkała się z dużym zainteresowaniem środowisk prawicowych. Zjednoczenie sił wydawało się wówczas bowiem jedyną rozsądną strategią, dającą szansę na pokonanie w wyborach prezydenckich silnego przywódcy lewicy, Lionela Jospina.

24 listopada 2000 roku Dominique Baudis, szef komitetu redakcyjnego dziennika „Le Figaro”, opublikował na łamach pisma apel do działaczy prawicy, wzywający ich do zjednoczenia sił. Pod owym apelem podpisało się 364 parlamentarzystów francuskich, reprezentujących prawicowe ugrupowania. Efektem podjętych wówczas działań było przedstawienie przez Éduarda Balladura, w dniu 10 stycznia 2001 roku, statutu zjednoczonej partii prawicy. Miała ona nosić nazwę Unia na rzecz Reformy (Union pour la Réforme)¹²⁴.

Trzy dni później, z inicjatywy doradcy prezydenta Chiraca, Jérôme’a Monoda, w „Le Figaro” ukazał się kolejny artykuł, zatytułowany *Alternacja we Francji: ku nowemu kontraktowi politycznemu*. Pod artykułem podpisało się 337 parlamentarzystów prawicy, a na francuskiej scenie politycznej pojawiło się nowe stowarzyszenie, o nazwie Alternacja 2002¹²⁵.

Jednoczenie się obozu prawicy było procesem przebiegającym dość szybko i skutecznie. Zjawisko to nabrało jednak szczególnej dynamiki tuż przed pierwszą turą wyborów prezydenckich. 27 lutego 2002 roku przewodniczący klubu parlamentarnego UDF, Philippe Douste-Blazy, oraz przewodniczący klubu DL, Jean François Mattei, opublikowali apel wzywający do oddania głosu w wyborach na Jacques’a Chiraca. Pod tym apelem podpisało się 109 parlamentarzystów, wywodzących się z obydwu klubów. Warto przy tym podkreślić, że byli to politycy reprezentujący partie konkurujące do tej pory na prawej stronie sceny politycznej z prezydenckim Zgromadzeniem na rzecz Republiki.

21 kwietnia 2002 roku przeprowadzona została pierwsza tura wyborów prezydenckich, w której Jacques Chirac uzyskał najlepszy wynik, czyli 19,88% oddanych głosów. Przewaga nad pozostałymi kandydatami była

¹²³ [<http://www.dialogue-initiative.com/php-nuke/modules.php?name=News&file=categories&op=newindex&catid=5> (01.06.2005)].

¹²⁴ [<http://francepolitique.free.fr/PUMP.htm> (01.06.2005)].

¹²⁵ [<http://francepolitique.free.fr/PUMP.htm> (07.06.2005)].

jednak niewielka, a zaskakujący wynik, uzyskany przez Jeana-Marie Le Pena, dodatkowo zmobilizował do działania polityków prawicy. 23 kwietnia Philippe Douste-Blazy (UDF) ogłosił utworzenie nowego ugrupowania, zrzeszającego zwolenników Jacques'a Chiraca, o nazwie Unia na rzecz Większości Prezydenckiej (Union pour la Majorité Présidentielle – UMP). Następnego dnia decyzję o przystąpieniu do UMP podjęły RPR i DL. Strategia połączenia sił okazała się niezwykle skuteczna. Przyczyniła się ona w dużej mierze do wsparcia kandydatury Chiraca w drugiej turze wyborów prezydenckich i pozwoliła mu na powtórne zwycięstwo. Przewaga nad kandydatem Frontu Narodowego była olbrzymia, ponieważ na ówczesnego prezydenta Francji oddano aż 82,21% głosów.

Zwycięstwo kandydata UMP w wyborach prezydenckich wpłynęło w znacznym stopniu na wyniki wyborów parlamentarnych, przeprowadzonych w czerwcu 2002 roku. W ich wyniku nowe ugrupowanie prawicowe, skupiające zwolenników prezydenta Chiraca, uzyskało ponad 60% mandatów w Zgromadzeniu Narodowym¹²⁶. Nominacja Jeana-Pierrea Raffarina na stanowisko premiera położyła kres 5-letniemu okresowi *cohabitation*.

Polityczny sukces UMP spowodował, że wiele mniejszych ugrupowań prawicowych zaczęło podejmować decyzje o stowarzyszeniu ze zwycięskim ugrupowaniem. I tak już 5 października 2002 roku, na nadzwyczajnym zjeździe ogólnokrajowym Krajowego Centrum Niezależnych i Chłopów (Centre National des Indépendants et Paysans – CNIP)¹²⁷, delegaci podjęli decyzję o stowarzyszeniu z UMP większością 87% głosów¹²⁸. 9 października 2002 roku taką samą decyzję podjęło ugrupowanie o nazwie Forum Stowarzyszonych Republikanów (Forum des Républicains Sociaux)¹²⁹, a 27 października przyłączyła się jeszcze Partia Radykalna¹³⁰.

¹²⁶ W wyniku przeprowadzonych wyborów rozkład mandatów w ramach UMP przedstawiał się następująco: deputowani, wchodzący uprzednio w skład RPR, uzyskali 58% mandatów, UDF 20%, DL 17%, natomiast byłym członkiem mniejszych ugrupowań prawicowych przypadło 5% mandatów. Zob. [<http://francepolitique.free.fr/PUMP.htm> (07.06.2005)]. Obecnie UMP dysponuje 363 mandatami w Zgromadzeniu Narodowym. Zob. [<http://www.assemblee-nationale.fr/12/tribun/gene11.asp> (07.06.2005)].

¹²⁷ CNIP to prawicowa partia liberalna, która powstała w 1951 r., w wyniku połączenia Partii Chłopskiej (le Parti Paysan) i Krajowego Centrum Niezależnych (Centre National des Indépendants – CNI). Zob. [<http://www.cni.asso.fr/Private/Historique1.htm> (14.06.2005)].

¹²⁸ [<http://francepolitique.free.fr/PUMP.htm> (14.06.2005)].

¹²⁹ Forum Stowarzyszonych Republikanów powstało w marcu 2001 r. Nadrzędnym celem powołania owej struktury było działanie na rzecz zgromadzenia jak największych funduszy, które miały być przeznaczone na sfinansowanie kampanii prezydenckiej Christine Boutin w 2002 r. Zob. [http://www.frs-online.org/article.php3?id_article=1 (14.06.2005)].

¹³⁰ Partia Radykalna to jedno z najstarszych ugrupowań francuskiej sceny politycznej. Została utworzona na kongresie, który odbył się w dniach 21–23 czerwca 1901 r.

Najsilniejsze ugrupowanie francuskiej prawicy nie uniknęło jednak pojawienia się tendencji odśrodkowych i wewnętrznych rozłamów. 17 października 2002 roku 31 deputowanych, wywodzących się z liberalnego koła członków UMP, utworzyło pod przywództwem Hervé Novelli i Jeana-Pierre'a Gorgesa ugrupowanie o nazwie Reformatorzy (Les Réformateurs)¹³¹. Natomiast miesiąc później, 13 listopada, z inicjatywy Alain'a Madelina utworzone zostały Koła Liberalne (Les Cercles Libéraux)¹³².

Aby przezwyciężyć takie tendencje i wzmocnić ugrupowanie zdeklarowanych zwolenników prezydenta Chiraca, postanowiono o dokonaniu wewnętrznych i zewnętrznych zmian w partii. Postulaty te wprowadzono w życie 17 listopada 2002 roku na kongresie UMP. Przejawem zewnętrznej zmiany miała być nowa nazwa ugrupowania. Zebranych delegatów przedstawiono zatem dwie propozycje: Unia Ruchu Ludowego i Unia Ludowa. Ostatecznie, przewagą 83,73% głosów do 11,48% zwyciężyła pierwsza opcja. Stało się tak najprawdopodobniej dlatego, że przyjęcie nowej nazwy nie wiązało się ze zmianą przyjętego już wśród elektoratu skrótu – UMP. Na stanowisko przewodniczącego partii wybrany został Alain Juppé, za którego kandydaturą opowiedziało się aż 79,42% głosujących delegatów. Członkowie zreformowanej partii chiracowskiej opowiedzieli się także za przyjęciem nowego statutu (94,86% głosów) i regulaminu wewnętrznego (93,89% głosów)¹³³.

Radość z sukcesu nie trwała jednak długo. W połowie 2004 roku politykom UMP przyszło zmierzyć się z kolejnym, wielkim kryzysem, związanym z głośną aferą polityczną. 16 lipca bowiem Alain Juppé złożył rezygnację z pełnienia funkcji przewodniczącego partii po tym, jak został skazany wyrokiem sądu za współuczestnictwo w fikcyjnym zatrudnianiu pracowników w strukturach partii RPR¹³⁴. Polityczna kompromitacja bardzo negatywnie wpłynęła na wizerunek partii rządzącej, tym bardziej że jednocześnie zaczęły nawarstwiać się inne problemy o charakterze społecznym i gospodarczym.

i nosiła wówczas nazwę Partii Republikańskich Radykałów i Radykalnych Socjalistów (Parti Républicain Radical et Radical Socialiste). Szerzej na temat genezy i ewolucji programowej Partii Radykalnej zob. [<http://www.partiradical.net/pages/nous-connaitre/histoire3.asp> (17.06.2005)].

¹³¹ Szerzej na temat powstania ugrupowania Reformatorów i ich ewolucji programowej zob. [<http://francepolitique.free.fr/PUMP.htm> oraz <http://www.lesreformateurs.com/index.php> (17.06.2005)].

¹³² Szerzej na temat powstania ugrupowania Kół Liberalnych i ich ewolucji programowej zob. [<http://francepolitique.free.fr/PUMP.htm> oraz <http://www.cerclesliberaux.com/> (17.06.2005)].

¹³³ [<http://francepolitique.free.fr/PUMP.htm> (17.06.2005)].

¹³⁴ Ibidem.

28 listopada 2004 roku nowym przewodniczącym partii został wybrany Nicolas Sarkozy, którego poparło 85,09% głosujących członków partii. Młody i dynamiczny lider od razu zyskał dużą popularność wśród potencjalnego elektoratu i stał się najpoważniejszym konkurentem dla Jacques'a Chiraca w ramach tego samego ugrupowania. Sarkozy stracił jednak na popularności, kiedy w czasie trwania zamieszek na przedmieściach największych miast francuskich, pod koniec 2005 roku, w obelżywy sposób wypowiedział się na temat mieszkańców najbiedniejszych dzielnic. Pogardliwa wypowiedź w ustach ministra spraw wewnętrznych spowodowała znaczny spadek jego popularności. Doprowadziło to jednak do istotnego wzrostu poparcia, którym Francuzi obdarzyli urzędującego premiera Dominique'a de Villepina. Najprawdopodobniej obydwaj politycy będą najpoważniejszymi kontrkandydatami w stosunku do urzędującego prezydenta Francji podczas kolejnych wyborów na ten urząd, planowanych na 2007 rok.

Taką tezę potwierdzają – jak się wydaje – również wydarzenia, mające miejsce po referendum, przeprowadzonym we Francji 29 maja 2005 roku, w sprawie ratyfikacji traktatu ustanawiającego Konstytucję Europejską. 55% obywateli wypowiedziało się w nim „przeciw” akceptacji owego dokumentu¹³⁵. Jak jednak wskazują liczne źródła, nie był to sprzeciw wobec traktatu, a raczej odrzucenie polityki ugrupowania rządzącego, czyli chiracowskiej UMP. Wzrost bezrobocia do poziomu 10% i dość liberalny kurs w polityce gospodarczej, prezentowany przez tą partię, jest wyraźnie odrzucany przez francuski elektorat. Bardzo prawdopodobny staje się zatem kolejny rozłam na francuskiej prawicy, o ile nie zdoła się ona skonsolidować wokół Nicolasa Sarkozy'ego lub Dominique'a de Villepin.

Front Narodowy

Front Narodowy powstał 5 października 1972 roku z inicjatywy przywódców Nowego Porządku (Ordre Nouveau – ON) – François Duprata, François Brigneau i Alaina Roberta. Była to kolejna próba zjednoczenia ugrupowań politycznych, kontynuujących tradycję nacjonalistycznej prawicy okresu powojennego. Na czele nowego ugrupowania stanął były działacz ekstremistycznych stowarzyszeń studenckich i zdeklarowany antykomunista – Jean-Marie Le Pen¹³⁶.

Początkowo wydawało się, że istnienie spójnego i zjednoczonego ugrupowania skrajnej prawicy jest prawie niemożliwe. Przywódcy ON mieli bo-

¹³⁵ Szerzej na ten temat zob. [<http://www.lefigaro.fr/referendum/20050530.FIG0395.html?103457> (30.05.2005)].

¹³⁶ Szerzej na temat skrajnej prawicy we Francji po 1945 roku i genezy Frontu Narodowego zob. R. Kilar: *Francuski Front Narodowy*. Kraków 2001, s. 11–28.

wiem nadzieję na personalne zdominowanie nowej partii i narzucenie jej własnej taktyki politycznej. Na drodze do realizacji takiej wizji stanęły jednak polityczne ambicje Jeana-Marie Le Pena. Stało się to przyczyną pierwszego rozłamu w partii, do jakiego doszło po wyborach parlamentarnych, przeprowadzonych w 1973 roku. Rażąco niski wynik (0,5% oddanych głosów) stał się rzekomą przyczyną odejścia bardziej radykalnej grupy działaczy, którzy utworzyli Grupę Działania Młodzieży (Groupe Action Jeunesse – GAJ). Natomiast w 1974 roku, po delegalizacji ON za działalność bojówkarską, Alain Robert i François Brigneau założyli nowe ugrupowanie o nazwie Partia Nowych Sił (Parti des Forces Nouvelles – PFN). Było ono najpoważniejszym rywalem dla Frontu Narodowego na skrajnej prawicy aż do 1981 roku. Wtedy to obydwa ugrupowania poniosły druzgoczącą klęskę wyborczą. Przyczyniła się ona do zniknięcia PFN z francuskiej sceny politycznej, co dało Frontowi Narodowemu szansę na odbudowę sił i pierwsze sukcesy wyborcze¹³⁷.

Pierwszy znaczący sukces ugrupowanie to odniosło w 1984 roku podczas wyborów do Parlamentu Europejskiego. W ich wyniku uzyskano 2 mln głosów (11%), co przełożyło się na 10 mandatów¹³⁸. Dla polityków tego ugrupowania ważniejsze jednak było zaistnienie w narodowych organach przedstawicielskich, a przede wszystkim we francuskim parlamencie. Było to jednak bardzo trudne, gdyż przyjęty system wyborczy umożliwiał ugrupowaniom dużo większym izolację polityczną Frontu Narodowego, szczególnie w drugiej turze wyborów¹³⁹. Nadzieją dla tej partii okazała się jednak zmiana ordynacji wyborczej, której dokonano w lipcu 1985 roku. Przyjęcie zasady proporcjonalności w wyborach do Zgromadzenia Narodowego w znacznym stopniu zwiększyło szansę ugrupowania Jeana-Marie Le Pena na uzyskanie dobrego wyniku. Ostatecznie swoje głosy oddało na tę partię 2 705 336 Francuzów (9,65% poparcia), a jej przedstawiciele uzyskali 35 mandatów w izbie niższej parlamentu¹⁴⁰.

Rok 1988 przyniósł duży sukces osobisty Jeanowi-Marie Le Penowi. Po raz kolejny przystąpił on bowiem do wyborów prezydenckich¹⁴¹. Kampania

¹³⁷ Ibidem, s. 26–28.

¹³⁸ Większy sukces po 1945 r. skrajna prawica odniosła tylko raz, w wyborach parlamentarnych, przeprowadzonych w 1956 r. Na Unię Obrony Kupców i Rzemieślników (UDCA) zagłosowało wówczas 2,5 mln wyborców. Zob. R. Kilar: *Francuski Front...*, s. 30.

¹³⁹ Należy przypomnieć, że obowiązywał wówczas system większościowy, z zastosowaniem zasady większości bezwzględnej w pierwszej turze.

¹⁴⁰ Dane podane za: D.S. Bell: *Parties and democracy in France...*, s. 131.

¹⁴¹ Le Pen po raz pierwszy wziął udział w wyborach prezydenckich w 1974 r., ale wówczas uzyskał zaledwie 0,75% poparcia. Dane za: [<http://francepolitique.free.fr/PR74.htm>] (17.03.2005)].

wyborcza lidera Frontu Narodowego skupiła się wokół trzech haseł: imigracji, braku bezpieczeństwa i bezrobocia¹⁴². Była ona tak skuteczna, że pozwoliła na osiągnięcie w pierwszej turze imponującego wyniku 14,48% głosów. Oznaczało to, że Le Pena poparło zaledwie 5,5% wyborców mniej, niż najpoważniejszego rywala Mitterranda, Jacques'a Chiraca.

W 1988 roku przeprowadzono także kolejne wybory parlamentarne, ale powrót do systemu większościowego nie wróżył powtórki poprzedniego sukcesu. Co prawda, na kandydatów Frontu Narodowego swoje głosy oddało 9,6% wyborców, to jednak drastycznie zmniejszyła się reprezentacja tego ugrupowania w Zgromadzeniu Narodowym – z 35 mandatów do 1¹⁴³.

Na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku nastąpiło wyraźne zastrzeżenie radykalnego kursu w polityce Frontu Narodowego. Zjawisko to było następstwem wzrostu antyeuropejskich nastrojów we Francji. Przybrały one na sile po referendum, przeprowadzonym 20 września 1992 roku, w sprawie akceptacji traktatu powołującego do życia Unię Europejską¹⁴⁴. Na konwencji partyjnej, w listopadzie 1992 roku, przyjęto nowy program. Został on zatytułowany „300 działań na rzecz odrodzenia Francji” i obejmował wiele postulatów o charakterze antyeuropejskim i proscjajalnym. W tym samym roku nastąpiło także odrodzenie idei nacjonalistycznych na prawej stronie sceny politycznej. Przyjęcie nowej taktyki spowodowało nieznaczny, ale dość widoczny wzrost popularności tego ugrupowania. W kolejnych wyborach do Zgromadzenia Narodowego partia Le Pena uzyskała 12,4% poparcia w pierwszej turze, choć nie udało jej się zdobyć nawet 1 mandatu. Wzrost notowań swojej partii na rynku wyborczym lider skrajnej prawicy odczuł także podczas kolejnych wyborów prezydenckich w 1995 roku, kiedy to uzyskał 15% głosów i czwarty wynik w pierwszej turze¹⁴⁵. Tak wysokie poparcie utrzymano aż do wyborów parlamentarnych, które odbyły się dwa lata później. Front Narodowy uzyskał w nich 14,9% głosów, lecz tylko 1 mandat. Spowodowało to po raz kolejny ostrą krytykę obowiązującego systemu wyborczego¹⁴⁶.

¹⁴² R. Kilar: *Francuski Front...*, s. 35.

¹⁴³ *Ibidem*, s. 37.

¹⁴⁴ Warto przypomnieć, że w francuskim prawie nie przewidywano konieczności przeprowadzenia referendum w sprawie przyjęcia traktatu z Maastricht. Zgromadzenie Narodowe ratyfikowało zatem ten dokument znaczącą większością głosów. Jednakże spore naciski społeczne, a przede wszystkim odrzucenie traktatu w referendum przez Duńczyków (czerwiec 1992 r.) spowodowało, że prezydent Mitterrand zdecydował się na przeprowadzenie głosowania w tej sprawie również we Francji. W referendum, które odbyło się 20 września 1992 r., decyzję o utworzeniu Unii Europejskiej zaakceptowało zaledwie 51% obywateli tego kraju. Szerzej na ten temat zob. R. Kilar: *Francuski Front...*, s. 43.

¹⁴⁵ Dane za: [<http://francepolitique.free.fr/PR95.htm> (17.03.2005)].

¹⁴⁶ Szerzej na ten temat zob. R. Kilar: *Francuski Front...*, s. 43–48.

Pod koniec lat dziewięćdziesiątych miał miejsce drugi poważny kryzys na skrajnej prawicy. Był on związany z pozbawieniem Le Pena immunitetu deputowanego europejskiego. Wydarzenie to miało miejsce w październiku 1998 roku i było związane z kontrowersyjnymi wypowiedziami lidera Frontu Narodowego, negującymi Holocaust. W tym samym czasie francuski sąd postanowił o pozbawieniu Le Pena praw politycznych na okres dwóch lat, za użycie przemocy fizycznej wobec kandydatki Partii Socjalistycznej podczas kampanii wyborczej do parlamentu. Utrata prawa wybieralności przez dotychczasowego lidera spowodowała ujawnienie ambicji politycznych przez Brunona Mégreta. Konflikt z Le Penem doprowadził do rozpadu partii i utworzenia przez zwolenników Mégreta nowego ugrupowania o nazwie Ruch Narodowy (Mouvement Nationale – MN)¹⁴⁷.

Le Pen nie zrezygnował jednak z rywalizacji politycznej, czego najlepszym dowodem były wybory prezydenckie w 2002 roku. Wobec rozdrobnienia lewicy i coraz silniejszej krytyki ugrupowań prawicowych, a także w obliczu poczucia zagrożenia, spowodowanego atakami terrorystycznymi, wzrosło poparcie dla programu politycznego, proponowanego przez Front Narodowy. Dowodem na poparcie tej tezy były wyniki głosowania w pierwszej turze. Przywódca Frontu Narodowego pokona w nich urzędującego premiera i podjął rywalizację z ówczesnym prezydentem w drugiej turze¹⁴⁸.

Wzrost niepokojów społecznych, związanych z nierozwiązanym problemem imigracji, wzrastającym bezrobociem i wynikającym stąd poczuciem zagrożenia pozwala przypuszczać, że popularność założeń programowych Frontu Narodowego w społeczeństwie francuskim będzie wzrastać. W sytuacji zagrożenia bowiem, program będący „swoistym synkretyzmem antydemokratyzmu, demagogii, szowinizmu, rasizmu i ksenofobii oraz populizmu”¹⁴⁹ zazwyczaj trafia na bardzo podatny grunt.

Wnioski

Francuski system partyjny wykazuje bardzo dużą dynamikę zmian. Na taki stan rzeczy składa się wiele czynników. Do najważniejszych z nich można z pewnością zaliczyć burzliwą historię francuskiego republikanizmu, specyfikę ewolucji systemu partyjnego, a nade wszystko przyjęcie rozwiązań charakterystycznych dla systemu semiprezydenckiego oraz nada-

¹⁴⁷ Ibidem, s. 50–52.

¹⁴⁸ Dane za: [<http://francepolitique.free.fr/PR02.htm> (17.03.2005)].

¹⁴⁹ Z. Mendel: *Francja...*, s. 88.

nie specyficznego kształtu ordynacjom wyborczym do Zgromadzenia Narodowego i na urząd prezydenta. Nie bez znaczenia dla funkcjonowania systemu partyjnego pozostaje także struktura społeczeństwa francuskiego. Brak koncepcji dotyczącej możliwości najbardziej optymalnego rozwiązania problemów postkolonializmu położył kres IV Republice, ale i po roku 1958 nie znaleziono rozsądnego wyjścia z sytuacji. Problem niezintegrowanych imigrantów oraz wiążące się z tym poczucie zagrożenia, sprzyja uaktywnianiu się nastrojów radykalnych. W praktyce oznacza to spadek zaufania do większości ugrupowań politycznych, funkcjonujących na francuskiej scenie od lat, a zwiększa popularność ugrupowań ekstremistycznych. Europejscy Francuzi, poszukujący nowego modelu funkcjonowania społeczeństwa postindustrialnego oraz wielokulturowego, alergicznie reagują także na proces integracji europejskiej. Wielość tych problemów pozwala przypuszczać, że w najbliższym czasie mogą pojawiać się nowe, wpływowe ugrupowania w ramach obydwu bloków francuskiej sceny partyjnej. Propozycje dla potencjalnych wyborców mogą zacząć przedstawiać nowi, wyraziści politycy. Założenie takie wydaje się bardzo prawdopodobne szczególnie w obliczu zbliżających się wyborów prezydenckich. Rywalizacja polityczna o ów kluczowy urząd w systemie semiprezydenckim zawsze bowiem powoduje znaczne zmiany na francuskiej scenie partyjnej.

Andrzej Bisztyga

System partyjny Republiki Irlandii

Wprowadzenie

Proces kształtowania się fundamentów współczesnego systemu partyjnego Irlandii rozpoczął się wraz z odzyskaniem przez Irlandię niepodległości, to znaczy w konsekwencji zawarcia 6 grudnia 1921 roku angielsko-irlandzkiego traktatu, na którego mocy powołano do życia Wolne Państwo Irlandzkie (Saorstat Eireann). W momencie uzyskania niepodległości i konstytucyjnego statusu dominium w ramach Wspólnoty Brytyjskiej Irlandia miała już jednak rozwinięte tradycje walki politycznej o niezależność od Wielkiej Brytanii oraz dysponowała zastępem działaczy politycznych o znaczącym doświadczeniu organizacyjnym i parlamentarnym, zahartowanych w walce – także na forum brytyjskiego parlamentu – o zaprowadzenie rządów krajowych (Home Rule)¹. Dyskryminacyjna polityka brytyjska spowodowała, że zasadniczym celem irlandzkiej opozycji w wieku XIX – obok zrównania praw katolików i protestantów oraz uznania chłopskich praw do ziemi – było odwołanie Unii uchwalonej 28 marca 1800 roku przez obydwie izby irlandzkiego parlamentu, z której zawarciem parlament ten został zniesiony, w zamian za co Izba Gmin parlamentu Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii została rozszerzona o 100 irlandzkich członków².

¹ S. Grzybowski: *Historia Irlandii*. Wrocław–Warszawa–Kraków 2003, s. 251–255; S. Posner: *Autonomia Irlandii (Home Rule)*. Warszawa 1913.

² W akcie Unii przewidywano, że w skład irlandzkiej reprezentacji w Izbie Gmin wejdą: po 2 osoby z każdego hrabstwa oraz z Dublina i Corku, po 1 osobie z 31 innych miast i Kolegium Św. Trójcy w Dublinie.

Irlandzcy członkowie brytyjskiego parlamentu wnieśli istotny wkład w rozwój parlamentaryzmu brytyjskiego i parlamentaryzmu w ogóle³, jednak polityczna walka Irlandczyków o rozluźnienie więzów z Wielką Brytanią oraz o utrzymanie narodowej tożsamości nie wyczerpywała się w zmaganiach parlamentarnych i politycznej aktywności irlandzkiej Partii Parlamentarnej. Formą tej walki było także tworzenie organizacji, których nazwy nie zawsze zdradzały ich polityczny charakter, ale których działalność nawet w razie wystąpienia tego rodzaju wątpliwości powinna być tak klasyfikowana. Do organizacji takich między innymi zaliczyć trzeba: działające na rzecz autonomii Irlandii założone w 1870 roku Stowarzyszenie Rządu Krajowego (od 1873 r. – Liga Rządów Krajowych), chłopską Ligę Ziemską (1879 r.), dysponującą polityczno-ekonomicznym programem Irlandzką Ligę Narodową (1882 r.), inspirowane przez Kościół katolicki: Gaelicką Asocjację Atletyczną (1884 r.) oraz stanowiącą odłam irlandzko-amerykańskiego Starodawnego Zakonu Hibernian Radę Erynu, stawiającą sobie za cel deanglizację irlandzkiego narodu Ligę Gaelicką (1893 r.), sanującą zubożałą irlandzką wieś Towarzystwo Organizacji Rolniczej (1894), akcentującą narodowe tradycje celtyckie Irlandzką Republikańską Partię Socjalistyczną (1896 r.), Zjednoczoną Partię Irlandzką (1900 r.), partię Sinn Fein (Ouserlves Alone, My Sami) (1905 r.)⁴, której istnienie miało zasadnicze znaczenie w procesie formowania się systemu partyjnego niepodległej Irlandii, paramilitarne organizacje: Irlandzkich Ochotników (1913 r.), Armię Obywatelską (1914 r.) oraz Irlandzką Armię Republikańską (1918 r.).

To niekompletne wyliczenie dowodzi, że półwiecze poprzedzające odzyskanie niepodległości przez Irlandię było czasem urozmaiconej politycznej aktywności Irlandczyków w kontekście działalności partii politycznych oraz organizacji o *quasi*-politycznym charakterze. Samo podpisanie traktatu w 1921 roku było nie tylko efektem długotrwałych zmagania o autonomię, powstania wielkanocnego w 1916 roku oraz wojny irlandzko-angielskiej w latach 1919–1921, ale pośrednio także owocem politycznego myślenia i tradycji kształtowanych przez te organizacje.

Partie polityczne, które rozwinęły się w Wielkiej Brytanii pod koniec XIX wieku, odzwierciedlające społeczne i polityczne podziały przebiegające przez społeczeństwo metropolii, nigdy nie miały większego związku i nie wywarły większego wpływu na kształt irlandzkiego systemu partyjnego. Sytuacja polityczna oraz działalność partii politycznych na terenie Irlandii w okresie poprzedzającym odzyskanie niepodległości wykluczały taką możliwość. Uwzględniając ten kontekst, a także biorąc pod uwagę fakt, że po-

³ S. Grzybowski: *Historia...*, s. 255–256.

⁴ J.O. Olsson, M. Sjögren: *Niż nad Irlandią*. Warszawa 1974, s. 110–115.

działy polityczne i partyjne ukształtowały się wokół materii dotyczących narodzin narodowej niepodległości, a to: statusu członka Wspólnoty Brytyjskiej, granic i wielkości państwa oraz zagadnień konstytucyjnych, nie można mówić (lub można mówić w bardzo ograniczonym zakresie) o ciągłości sytuacji partyjno-politycznej czy ciągłości modelu systemu partyjnego w Irlandii przed odzyskaniem i po odzyskaniu niepodległości. Przyczyniło się do tego także i to, że partie o profilu narodowym czy nacjonalistycznym, których podstawowym celem była walka o odzyskanie niepodległości, a taka sytuacja miała miejsce w Irlandii, często nie umiały sprostać wymogom zmieniającej się sytuacji i niesionym przez przeobrażenia wyzwaniom oraz napięciom wewnątrzpartyjnym⁵.

Partie rozpadały się i znikwały z politycznej sceny. Jedynie założona w 1912 roku Partia Pracy, nieakcentująca materii niepodległościowych, a koncentrująca się w swym programie na zagadnieniach socjalno-ekonomicznych, umiała przetrwać czas przemian związanych z odzyskaniem niepodległości i znalazła sobie miejsce w nowo powstałym systemie partyjnym niepodległej Irlandii⁶, który ustabilizował się w końcu lat dwudziestych XX wieku, chociaż i ona nie uniknęła pewnej rekonstrukcji, zwłaszcza w wyniku powstania wielkanocnego w 1916 roku. Reasumując, o istnieniu irlandzkiego systemu partyjnego możemy mówić jedynie w kontekście Irlandii niepodległej, to znaczy od momentu odzyskania niepodległości, co nie oznacza, że idee i programy okresu przedniepodległościowego nie odcisnęły na tym systemie swego piętna.

Formowanie się i rozwój systemu partyjnego

Ugrupowaniem politycznym, które w momencie podpisania traktatu nie miało poważniejszej konkurencji na irlandzkiej scenie politycznej, była partia Sinn Fein. Na jej szczególną pozycję złożyło się kilka przyczyn. Partii Sinn Fein, pomimo że nie wzięła udziału w powstaniu wielkanocnym, powstanie to przyniosło największe korzyści. Sinn Fein ustami swego lidera Arthura Griffitha potępiła powstanie, krytykując jego republikańskie oblicze. Tym bardziej fakt jego uwięzienia przez Brytyjczyków w ramach popowstańowych represji przysporzył popularności partii, która od tego momentu

⁵ B. Chubb: *The Governments and Politics of Ireland*. London–Oxford–New York 1974, s. 70.

⁶ S. Klimkiewicz: *Republika Irlandii*. Warszawa 1979, s. 83.

otwarcie przejęła kierownictwo nad ruchem narodowym, co pozwoliło jej na odniesienie zdecydowanego zwycięstwa w wyborach do parlamentu brytyjskiego w 1918 roku⁷. Zajęcie przez Sinn Fein krytycznego stanowiska wobec zbrojnego zrywu w 1916 roku nie oznaczało, że idee walki zbrojnej i zaprowadzenia na Zielonej Wyspie ustroju republikańskiego nie znajdowały w szeregach partii oddźwięku; przeciwnie, stanowisko partii w tej kwestii ewoluowało i zbrojno-niepodległościowa opcja zyskiwała w ramach Sinn Fein na znaczeniu, co miało decydujący wpływ na przyszły kształt systemu partyjnego Irlandii.

Konsekwencją podpisania traktatu była konieczność ustosunkowania się przez Irlandczyków, a tym samym przez najbardziej znaczące irlandzkie ugrupowanie polityczne tego okresu – partię Sinn Fein – do dwóch kwestii: dominalnego statusu Wolnego Państwa Irlandzkiego (tzw. kwestia konstytucyjna) oraz do sprawy podziału wyspy na Wolne Państwo Irlandzkie obejmujące 26 hrabstw katolickich oraz na składającą się z 6 hrabstw Irlandię Północną, w której dominowali protestanci, a która na mocy traktatu stała się brytyjską prowincją. Traktatowe materie legły u podstaw pogładowej polaryzacji irlandzkiej opinii publicznej i rozpadu Sinn Fein na Protraktatową Sinn Fein reprezentującą orientację ugodową, której liderami byli A. Griffith oraz William T. Cosgrave, oraz Antytraktatową Sinn Fein, która pod wodzą Eamona de Valery reprezentowała opcję republikańską.

Partie oraz ich liderzy, z których nazwiskami je kojarzono, stanowili ogniska skupiające zwolenników danej opcji. Pierwsze po podpisaniu traktatu wybory, przeprowadzone 16 czerwca 1922 roku, przyniosły przekonujące zwycięstwo jego zwolennikom⁸, do czego jednak w znacznym stopniu przyczyniły się nadzieje ustabilizowania sytuacji i zaprowadzenia pokoju, jakie żywiło zmęczone wojną społeczeństwo. Przeciwnicy traktatu nie rezygnowali jednak z dążenia do osiągnięcia swych programowych celów, doprowadzając do wybuchu wojny domowej, która nie tylko wstrząsnęła podstawami młodej irlandzkiej państwowości, ale której ofiary, po jej zakończeniu, pogłębiły podziały między obydwoma partiami i pogładowymi opcjami.

Wybory z 1922 roku zapoczątkowały 10-letni okres dominacji i przewagi ugrupowania protraktatowego, do czego przyczyniły się tragiczne wydarzenia wojny domowej. Ugrupowanie to w kwietniu 1923 roku przekształciło się w nową partię – Cumman na Gaedheal (Wspólnotę Gaelów), która powszechnie zwana była Partią Traktatu. Przewaga tej partii topniała jed-

⁷ Sinn Fein wywalczyła wówczas 73 miejsca.

⁸ Protraktatowa Sinn Fein uzyskała wówczas 58 mandatów, przeciw 36 mandatom Antytraktatowej Sinn Fein. Ponadto 17 mandatów przypadło Partii Pracy; nowej prawicowej Partii Rolników – 7 i niezależnym – 10.

nak w kolejnych wyborach. Działo się tak przede wszystkim za sprawą wspomnianego już E. de Valery, człowieka, na którego rozkaz oddziały republikańskie złożyły broń w 1923 roku, kładąc kres wojnie domowej. Rezygnując z tradycyjnej polityki nielegalnej Irlandzkiej Armii Republikańskiej, w 1926 roku zorganizował on nową legalną już partię Fianna Fail (FF – Żołnierze Losu)⁹, której został przywódcą i która począwszy od 1927 roku stała się najsilniejszą partią opozycyjną akcentującą swe republikańskie i antytraktatowe nastawienie. Jej zwycięstwo w wyborach w 1932 roku¹⁰ doprowadziło do przemodelowania dotychczasowego kształtu systemu partyjnego Irlandii, którego odtąd Fianna Fail miała być siłą dominującą.

Podjmując próby przeciwdziałania sukcesom Fianna Fail oraz odbudowania swej pozycji, Partia Traktatu połączyła się w 1933 roku z Partią Rolników, tworząc Zjednoczoną Partię Irlandzką i licząc na rozszerzenie swego elektoratu oraz wzrost atrakcyjności programu. Po unifikacji w partii ujawniły się jednak tendencje faszystowskie, reprezentowane przez stojącego na czele Związku Towarzyszy Broni jednego z liderów partii, gen. Eiona O’Duffy’ego. Rozwiązanie tej paramilitarnej organizacji¹¹ spowodowało w partii komplikacje, jakie doprowadziły do jej przeorganizowania w nową partię Fine Gael (FG – Rodzinę Gaelicką), która obok Fianna Fail oraz Labour Party stała się trwałym elementem irlandzkiego systemu partyjnego.

Funkcjonowanie tak ukształtowanego systemu nigdy nie wyczerpywało się w działaniu trzech wspomnianych partii politycznych, odgrywających rolę jego trwałych filarów. Zawsze było tam miejsce dla drobniejszych, najczęściej efemerydalnych ugrupowań politycznych. Ugrupowania te jednak zawsze musiały się liczyć z wcześniej ukształtowaną biegunową tradycją polityczną i tym samym nieuchronnie zmuszone były do zajęcia stanowiska w kwestii traktatowej. To wymuszało ich orientację na jedną z dwóch największych partii – Fianna Fail lub Fine Gael, czego konsekwencją najczęściej była neutralizacja programowej odrębności i zniknięcie ze sceny politycznej. Część z tych efemerydalnych partii politycznych swą programową odrębność opierała na specyficie ustosunkowaniu się do kwestii konstytucyjnej, jak na przykład Liga Narodowa (National League) czy Clann Éireann w latach dwudziestych XX wieku albo Partia Centrowa

⁹ Spotykane jest także tłumaczenie: Żołnierze Przeznaczenia.

¹⁰ Żołnierze Losu zdobyli wówczas 72 mandaty, Partia Traktatu – 57, Partia Pracy – 7.

¹¹ Gen. E.O’Duffy wraz ze swą grupą wziął potem udział w hiszpańskiej wojnie domowej, walcząc po stronie gen. Franco. Zob. G.S. Gurvič: *Konstitucii burżuaznych gosudarstw Ewropy. Irlandia*. Moskwa 1957, s. 411.

(Centre Party) w latach trzydziestych. Inne z tych partii, starające się być wyrazicielem interesów grupowych, na przykład interesów zawodowych, stawały się konsekwentnymi przeciwnikami jednej z dwóch wielkich partii i zasilają obóz zwolenników drugiej, jak na przykład w przypadku Partii Rolników.

Jedynie dwa ugrupowania polityczne nie zmieściły się w przedstawionym schemacie. Są to: radykalni republikanie, którzy przesadnie koncentrują się na kwestii traktatu, czyniąc z niej kluczowy punkt swego programu, oraz labourzyści, którzy konsekwentnie starają się jej nie podnosić¹². Ponadto trzeba zaznaczyć, że w izbie niższej irlandzkiego parlamentu (Dail'u) zawsze zasiadali posłowie niezależni.

Głębokie podziały przebiegające przez irlandzką scenę polityczną głównie dotyczą materii wewnątrz krajowych, z nich się wywodzą. W mniejszym stopniu dotyczą one polityki zagranicznej, gdzie daje się zauważyć prymat interesu państwa. W tym kontekście za znamienne należy zgodną aprobatę wszystkich partii politycznych dla decyzji rządu z 26 sierpnia 1939 roku o zachowaniu neutralności w nadchodzącej wojnie¹³. Niemniej interesująco przedstawiała się rzecz w związku z proklamowaniem republiki w grudniu 1948 roku, co dokonano się pod rządami mającej protraktatowe tradycje Fine Gael, która w tym właśnie roku utworzyła rząd wspólny ze wszystkimi opozycyjnymi wobec Fianna Fail partiami. Proklamacja republiki i wystąpienie ze Wspólnoty Brytyjskiej, a tym samym rozstrzygnięcie kwestii konstytucyjnej, stanowiącej obok problemu podziału i reunifikacji Zielonej Wyspy jeden z fundamentów biegunowej konstrukcji irlandzkiego systemu partyjnego, spowodowała, że partie polityczne stopniowo zaczęły coraz więcej miejsca w swych programach politycznych poświęcać zagadnieniom ekonomicznym, dotychczas spychanym na dalszy plan. Zmiana ta była korzystna dla systemu partyjnego i samych partii. Ograniczając swe spory w kwestiach historycznych, partie w większym stopniu zaczęły koncentrować się na gospodarce kraju, którą od gospodarek innych krajów Europy Zachodniej dzielił duży dystans.

Zwiastunem osłabienia pozycji partii Fianna Fail oraz utraty przez nią absolutnej większości w wyborach w 1948 roku były wyniki wyborów w 1943 roku, gdy część jej dotychczasowych zwolenników oddała głosy na Partię Pracy. Pozycja Fianna Fail została wówczas uratowana dzięki rozłamowi w Partii Pracy, którego zarzewiem były zarzuty podnoszone przeciw kie-

¹² B. Chubb: *The Governments...*, s. 72–73.

¹³ W Dailu jedynie J. Dillon publicznie wystąpił przeciw tej akceptacji. S. Grzybowski: *Historia...*, s. 342.

rownictwu partii¹⁴ przez jej federacyjnego członka – Związek Transportowców i Robotników.

W tym czasie również Fine Gael odnotowała spadek popularności, a to za sprawą utworzonej w 1938 roku (a funkcjonującej do 1965 r.) partii Clann na Talmhan (Dzieci Ziemi), będącej kontynuatorką tradycji prawicowej Partii Rolników, rekrutującej swój elektorat spośród drobnych rolników z zachodu i południa kraju. Cechę efemeryczności trudno przypisać tej partii nie tylko ze względu na długi okres jej istnienia oraz jej sukcesy wyborcze, ale także ze względu na fakt, iż dwukrotnie (w 1948 r. i w 1954 r.) współtworzyła rząd¹⁵.

Inną, niedziałającą już partią, która jednak przez stosunkowo długi okres swego istnienia (1946–1969) urozmaicała swym działaniem irlandzki krajobraz polityczny, była partia Clann na Poblachta (Dzieci Ludu)¹⁶. Jej powstanie było efektem radykalizacji społeczeństwa, dyktowanej ekonomiczną stagnacją. Partia skupiała liberalną lewicę¹⁷.

W przeciwieństwie do Fine Gael, dominująca w irlandzkim systemie partyjnym Fianna Fail, począwszy od 1971 roku, co pewien czas trapiąca jest secesjami, w wyniku których powstają nowe partie polityczne, rozszerzające swym istnieniem, przynajmniej na pewien czas, katalog irlandzkich ugrupowań politycznych. Właśnie 1971 roku przyniósł wystąpienie z Fianna Fail jej działacza Kevina Bolanda nieakceptującego polityki rządu wobec wydarzeń w Irlandii Północnej¹⁸. Utworzył on partię Jedność Irlandzka (Aontacht Éireann), która – głosząc hasła powrotu do republikańskich tradycji – skupiała w swych szeregach radykalnie nastawionych byłych członków FF. Jedność Irlandzka nie odnotowała jednak znaczniejszych sukcesów wyborczych. Innemu secesjonistcie N. Blaneyowi udało się natomiast uzyskać zaufanie elektoratu w niezamożnym hrabstwie Donegal, co pozwoliło mu stanąć na czele nowej Niezależnej Fianna Fail Partii Republikańskiej (Independent Fianna Fail Republican Party). Temu niewielkiemu ugrupowaniu o lokalnym jedynie znaczeniu udało się jednak odnieść siłą rzeczy skromny sukces w wyborach do Dail'u w 1981 roku¹⁹. Najpoważniejszy w skutkach dla FF rozłam miał miejsce w 1985 roku i dokonał się na tle walki o polityczne przywództwo w partii. Grupa rozłamowa, której przewodził D. O'Malley, doprowadziła do powstania partii Po-

¹⁴ Wniosek o wykluczenie z szeregów Partii Pracy dotyczył Jamesa i Michaela Larkinów.

¹⁵ W. Konarski: *Z problematyki systemu politycznego niepodległej Irlandii*. Warszawa 1988, s. 98 oraz zestawienie s. 105–111.

¹⁶ Spotykane jest także tłumaczenie: Dzieci Republiki.

¹⁷ S. Grzybowski: *Historia...*, s. 344.

¹⁸ S. Klimkiewicz: *Republika...*, s. 100.

¹⁹ W. Konarski: *Z problematyki...*, s. 98 i 110.

stępowych Demokratów (Progressive Democrats), którzy w wyborach 1987 roku sięgnęli po znaczącą liczbę 14 mandatów²⁰, jakie – jak można oczekiwać – mogłyby przypaść FF. Rezultaty kolejnych wyborów dowodzą jednak, że po tym sukcesie wpływy Postępowych Demokratów systematycznie maleją.

Z grona innych partyjnych efemeryd o ograniczonym zasięgu wpływów, jakie po zakończeniu II wojny światowej zaistniały na forum Dail'u, wspomnieć należy: Narodową Partię Pracy (National Labour Party – sukces wyborczy odnotowała w latach: 1944, 1948); reaktywowaną w latach pięćdziesiątych Sinn Fein (1957 r.); Narodowo-Postępowych Demokratów²¹ (National Progressive Democrats – 1961 r.); Sinn Fein Oficjalnych (Sinn Fein Official – 1973 r.), Sinn Fein Partię Robotniczą (Sinn Fein Workers Party – 1977 r., 1981 r., luty 1982 r.), znajdującą kontynuację w Partii Robotniczej (The Workers' Party – 1987 r.) i Demokratycznej Lewicy (1992 r.); Socjalistyczną Partię Pracy (1977 r., 1981 r.)²².

Partią, która począwszy od swego pierwszego wyborczego zwycięstwa w 1932 roku zajmuje w irlandzkim systemie partyjnym dominującą pozycję, jest Fianna Fail. Liczba oddawanych na nią w wyborach głosów oraz liczba uzyskiwanych dzięki nim w Dail'u miejsc pozwalała jej dotychczas aż 17-krotnie własnymi siłami bądź przy jej decydującym udziale formować rząd. Na jej korzyść przemawiała programowa wzajemna wrogość dwóch pozostałych stale obecnych na scenie politycznej partii: konserwatywnej Fine Gael i lewicowej Labour Party. Obydwie te partie zawsze łączyła chęć odebrania partii Fianna Fail prymatu i inicjatywy tworzenia rządu. Do zawarcia programowo egzotycznej koalicji Fine Gael i Labour Party dochodziło dotychczas 5-krotnie, czego efektem było tworzenie przez nie koalicyjnych rządów w latach 1954, 1973, 1981, listopadzie 1982 roku i w 1992 roku. Praktyka polityczna oraz rezultaty wyborów parlamentarnych w latach 1992 oraz 1997 uzasadniły twierdzenie, że Fianna Fail nie cieszyła się w tym czasie takim społecznym poparciem, jak to miało miejsce jeszcze w latach osiemdziesiątych minionego wieku. Tezę tę uzasadnia porównanie rezultatów wyborów z 1987 roku (tabela 1), kiedy nic nie zapowiadało znaczących zmian w preferencjach elektoratu, z wynikami wyborów z 1992 roku (tabela 2) oraz z 1997 roku (tabela 3), a także analiza zestawienia procentowego określającego stopień społecznego poparcia dla poszczególnych partii politycznych.

²⁰ *The Europa World Year Book 1990*. Vol. I: *Europa Publications Limited. Ireland, Introductory Survey*. London 1991, s. 1383.

²¹ Patrz T. Orlewicz: *Partie i organizacje chłopskie w Europie kapitalistycznej*. Warszawa 1966, s. 393.

²² W. Konarski: *Z problematyki...*, zestawienie s. 105–111; „The Sunday Tribune” 29 November 1992 – A Special Supplement: „Election 1992, The Result”, s. 2.

Tabela 1

Wyniki wyborów do Dail'u w 1987 roku*

Partia	Liczba oddanych głosów	Procent głosów	Liczba zdobytych miejsc
Fianna Fail	784 606	44,15	81
Fine Gael	481 137	27,07	51
Progressive Democrats	210 587	11,85	14
Labour Party	114 553	6,45	12
Workers Party	67 263	3,78	4
Sinn Fein	32 933	1,85	–
Partie mniejsze i niezależni	86 163	4,85	4

* Decydujące znaczenie dla składu politycznego rządu mają wyniki wyborów do liczącej 166 deputowanych Izby Reprezentantów (Dail Éireann), Narodowego Parlamentu Irlandii (Oireachtas). Senat (Sinead Éireann), składający się z 60 senatorów, wylaniany jest w złożony sposób: 11 senatorów jest mianowanych przez premiera, 6 jest wybieranych przez uniwersytety, a 43 – w systemie kurialnym.

Źródło: *The Europa World Year Book 1989*. Vol. I: *Europa Publications Limited*. Ireland *Introductory Survey*, 1990, s. 1392.

Tabela 2

Wyniki wyborów do Dail'u w 1992 roku

Partia	Liczba oddanych głosów	Procent głosów	Liczba zdobytych miejsc
Fianna Fail	674 696	39,1	68
Fine Gael	422 146	25,5	43
Labour Party	333 013	19,3	33
Progressive Democrats	80 803	4,7	10
Democratic Left/Workers Party	47 965	2,8	4
Partie mniejsze i niezależni	166 382	9,6	5
Ceann Comhairle*	–	–	1

* Zgodnie z Konstytucją przewodniczący Dail'u (Speaker – Ceann Comhairle) staje się automatycznie deputowanym Dail'u u wyłonionego w kolejnych wyborach, bez potrzeby brania w nich udziału. J.D. O'Donnell: *How Ireland is Governed*. Dublin 1991, s. 20.

Źródła: „The Sunday Tribune”, 29 November 1992 – A Special Supplement: *Election 1992, The Result*, s. 2; M. Laver, K.A. Shepsle: *Making and Breaking Governments. Cabinets and Legislatures in Parliamentary Democracies*. Cambridge 1996, s. 138.

Dane te odzwierciedlały nie tyle spadek popularności w ciągu 10 lat partii Fianna Fail i Fine Gael (pierwszej z nich udało się w wyborach w 1989 roku powtórzyć wynik wyborczy z 1987 roku, a druga nawet nieznacznie go poprawiła – (patrz tabela 5) – ile raczej świadczy o wielkim

wysiłku propagandowym, kampanijnym oraz wzroście społecznego zaufania do programowych haseł Labour Party. Decydujące znaczenie dla spadku poparcia wyborców dla dwóch największych partii politycznych miał okres między 1989 a 1992 rokiem. Za istotne należy uznać, że kryzys stał się udziałem obydwu wiodących partii. Także Postępowi Demokraci, którym ich wyborczy debiut w 1987 roku przyniósł zwycięstwo nad labourzystami, w 1992 roku musieli pozostać w ich cieniu.

W 1992 roku Fianna Fail uzyskała najniższy procent głosów i najmniejszą liczbę miejsc w Dail'u od 1927 roku. Nadal jest niekwestionowanym liderem irlandzkiej sceny politycznej, uzyskała także większy procent mandatów (41%) niż głosów (39%), procentowa zaś przewaga liczby mandatów nad liczbą głosów była większa niż w wyborach 1987 roku. Niemniej 674 696 głosów oddanych na nią w 1992 roku wobec 811 615 głosów, jakimi obdarzyli ją wyborcy w 1977 roku, oznacza zmniejszenie ich liczby o 136 919, czyli 17-procentową redukcję.

W latach 1977–1997 pozycja wyborcza wszystkich partii uległa dużym zmianom. Fine Gael uzyskała w 1992 roku o 66 621 głosów mniej niż w 1977 roku, które to wybory sama partia określiła jako „rozgromienie partii” (*debacle of the party*). 442 146 głosów oddanych w wyborach z 1992 roku na Fine Gael oznacza dramatyczny 36-procentowy spadek liczby głosów w porównaniu z wynikami wyborów z listopada 1982 roku, kiedy na FG oddano 662 284 głosy, a wynik klasyfikowano jako sukces partii. Wybory z 1992 roku przyniosły Fine Gael najniższy od 1948 roku procent liczby głosów i najmniejszą liczbę mandatów od 1957 roku. Rok 1957 był rokiem upadku koalicyjnego rządu Fine Gael i Labour Party i powrotu Fianna Fail do władzy. Labour Party osiągnęła w wyborach 1992 roku wyniki najlepsze w swej historii, sięgając po 19,3% głosów i 20% mandatów. Padły na nią 333 032 głosy, co w porównaniu z wyborczym wynikiem z 1987 roku (114 551 głosów) stanowiło wzrost o 190%.

W następstwie wyborów z 1992 roku premier Albert Reynolds zrezygnował zarówno z przewodzenia rządowi, jak i z funkcji lidera Fianna Fail. Nastąpiło to w listopadzie 1994 roku. Miesiąc później powstała trójpartyjna, tak zwana Tęczowa Koalicja, w której skład weszły: Fine Gael, Partia Pracy oraz Demokratyczna Lewica. Partiom tym udało się przełamać wzajemne programowe antagonizmy. Zdecydowały się one na podjęcie niełatwego zadania poszerzenia w znaczącym zakresie swych koalicyjnych zdolności.

15 maja 1997 roku J. Bruton, wykorzystując fakt, że Irlandia osiągnęła w tym czasie doskonałe wyniki ekonomiczne, zarządził przedterminowe wybory, wyznaczając ich datę na 6 czerwca. Wybory te miały mieć charakter plebiscytarny. Wyborcze rezultaty „angielskiej zagrywki” J. Brutona miały dowieść skali rosnącego poparcia elektoratu dla Tęczowej Koalicji, a zwłaszcza dla wiodącej w jej ramach Fine Gael, i uzmysłowić ją. Dail

został więc rozwiązany przed upływem kadencji (*premature dissolution*). 5-letnia kadencja Dail'u nie dobiegła zatem końca w zwykłym trybie, czego efektem musiały być przyspieszone wybory.

Rozpoczęła się kampania wyborcza. Przez kolejne trzy tygodnie uwagę opinii społecznej miały zaprzętać sprawy: podatków, przestępczości, narkomanii, aborcji, bezrobocia oraz odwieczna kwestia Irlandii Północnej. Ustępujący premier podkreślał zasługi kierowanej przez niego koalicji dla stabilizacji sceny politycznej, w tym zasługi na rzecz porozumienia anglo-irlandzkiego.

Lider sprzymierzonej w centroprawicowej koalicji z Postępowymi Demokratami Fianna Fail Bertie Ahern składał obietnice redukcji podatków, ograniczenia przestępczości oraz mocnego wsparcia dla procesu pokojowego w Irlandii Północnej.

Tymczasem dzień wyborów przyniósł rezultaty, które nie do końca spełniały oczekiwania ich inicjatorów. Koalicja centroprawicowa: Fianna Fail i Postępowi Demokraci zdobyli łącznie 81 mandatów, co okazało się całkiem dobrym rezultatem wobec 75 mandatów, jakie przypadły centrolewicowej Tęczowej Koalicji. Do uzyskania większości w liczącym 166 miejsc Dail'u centroprawicowym zabrakło 3 mandatów. W tej sytuacji skutecznie zwrócili się oni ku deputowanym niezależnym, którym przypadło 7 mandatów.

Tabela 3

Wyniki wyborów do Dail'u w 1997 roku

Partia	Liczba oddanych głosów	Procent głosów	Liczba zdobytych miejsc
Fianna Fail	703 682	39,3	77
Fine Gael	499 936	28,0	54
Labour Party	186 044	10,4	17
Progressive Democrats	83 765	4,7	4
Democratic Left	44 901	2,5	4
Green Alliance	49 323	2,8	2
Sinn Fein	45 614	2,5	2
Partie mniejsze i niezależni	175 720	9,8	7

Źródło: *Inter-Parliamentary Union* [<http://www.ipu.org:80/cgi/multiga...ml&l> (31 grudnia 1998)].

Ostatnie wybory parlamentarne, to jest wybory z roku 2002, pozwalają na konstatację, że Fianna Fail wyciągnęła wnioski ze swoich *de facto* porażek w latach 1992 i 1997, podejmując działania na rzecz budowy pozytywnego wizerunku partii. W wyborach tych Fianna Fail zdobyła 81 man-

datów, a tym samym udało jej się znacząco poprawić stan posiadania miejsc w Dail'u. Sukces okazał się tym poważniejszy, że jej odwieczna rywalka Fine Gael odnotowała znaczący spadek poparcia elektoratu, tracąc 23 mandaty w porównaniu ze swym stanem posiadania miejsc w Dail'u w 1997 roku. W wyborach roku 2002 nieco lepszy wynik w porównaniu z wyborami roku 1997 odnotowały Labour Party, Postępowi Demokraci oraz Sinn Fein. O sukcesie mogą mówić „zieloni”, otóż Zielony Sojusz (Comhaontas Glas) uzyskał 6 mandatów, co w porównaniu z 2 mandatami wywalczonymi w roku 1997 oznacza potrojenie parlamentarnego stanu posiadania. Z parlamentarnej sceny zniknęła natomiast Demokratyczna Lewica.

Tabela 4

Wyniki wyborów do Dail'u w 2002 roku

Partia	Procent zdobytych miejsc	Liczba zdobytych miejsc
Fianna Fail	48,8	81
Fine Gael	18,7	31
Labour Party	12,6	21
Progressive Democrats	4,8	8
The Green Alliance	3,6	6
Sinn Fein	3,0	5
Partie mniejsze i niezależni	8,5	14

Źródła: [http://www.ireland.com/focus/election_ (10.08.2005)], *Kraje świata* (online).
Warszawa: Wydawnictwa PAP, 2005 [[www.http://dokumentacja.pap.com.pl/bt/](http://dokumentacja.pap.com.pl/bt/) (23
maja 2005)].

Tabela 5

Zestawienie procentowych wyników wyborów do Dail'u w latach 1923–1997

Rok	Fianna Fail	Fine Gael	Labour Party	Progressive Democrats	Democratic Left (Workers Party)	Pozostałe partie i niezależni
1	2	3	4	5	6	7
1923	27,4	39,0	10,6			23,0
1927 czerwiec	26,1	27,4	12,6			33,9
1927 wrzesień	35,2	38,7	9,1			22,1
1932	44,5	35,3	7,7			12,6
1933	39,7	30,5	5,7			14,1
1937	45,2	34,8	10,3			9,7

cd. tab. 5

1	2	3	4	5	6	7
1938	51,9	33,3	10,0			4,7
1943	41,9	19,8	15,7			19,3
1944	48,9	20,5	11,5			19,2
1948	41,9	19,8	11,3			27,0
1951	46,3	25,7	11,4			16,6
1954	43,4	32,0	12,1			12,6
1957	48,3	26,6	9,1			16,0
1961	43,8	32,0	11,6			12,6
1965	47,8	33,9	15,4			2,8
1969	45,7	34,1	17,0			3,2
1973	46,3	35,1	13,7			5,0
1977	50,6	30,5	11,6		1,7	5,5
1981	45,3	36,5	9,9		1,7	6,7
1982 luty	47,3	37,3	8,1		2,2	4,1
1982 listopad	45,2	39,2	9,4		3,1	3,1
1987	44,2	27,1	6,4	11,9	3,8	6,7
1989	44,2	29,3	9,5	5,5	5,0	6,6
1992	39,1	24,5	19,3	4,7	2,8	9,6
1997	39,3	28,0	10,4	4,7	2,5	15,1
2002	48,8	18,7	12,6	4,8		15,1

Objaśnienia: Rezultat Fianna Fail z 1923 r. dotyczy Partii Antytraktatowej; rezultaty Fine Gael z lat 1923–1932 dotyczą jej poprzedniczki – Cumman na Gaedheal.

Źródła: „The Sunday Tribune”, 29 November 1992 – A Special Supplement, Election 1992, The Result, s. 2; Inter-Parliamentary Union. [<http://www.ipu.org:80/cgi/multiga...ml&l>] (31 grudnia 1998)], *Kraje świata* (online). Warszawa. Wydawnictwa PAP, 2005 [<http://dokumentacja.pap.com.pl/bt>] (23 maja 2005)].

Porównując rezultaty wyborów z 1992 roku i 1997 roku, procentowe poparcie elektoratu dla Fianna Fail nie uległo wówczas zasadniczej zmianie. Tak słabe wyniki, zarówno w jednych, jak i w drugich wyborach, Fianna Fail odnotowała w roku 1933, a więc ponad pół wieku wcześniej. Po raz drugi z rzędu partii tej nie udało się przekroczyć 40-procentowego pułapu społecznego poparcia. Przewidywano, że jeżeli sytuacja ta powtórzy się w kolejnych wyborach, być może można będzie mówić o trwałych zmianach lub stałej tendencji. Ten czarny dla Fianna Fail scenariusz nie miał

się jednak sprawdzić. Wyniki wyborów z 2002 roku są interpretowane jako odrodzenie tej partii. Z kolei Fine Gael w 1997 roku odbudowała swój potencjał poparcia sprzed dziesięciu lat. Jej dystans do Fianna Fail uległ wówczas niewielkiemu, ale jednak, zmniejszeniu. Rezultaty wyborów z 2002 roku okazały się dla Fine Gael niemiłym zaskoczeniem. Tak niekorzystnego wyniku wyborczego partia ta nie odnotowała nigdy wcześniej, nawet w tak nieszczęśliwych dla niej wyborach, jak te z lat 1943 i 1948. Wybory roku 1997 przyniosły akceptację dla Postępowych Demokratów i Demokratycznej Lewicy, która utrzymała się na poziomie z 1992 roku. Jeśli jednak Postępowi Demokraci w wyborach, roku 2002 zwiększyli swój stan parlamentarnego posiadania, to Demokratyczna Lewica całkowicie oddała swe pole konkurentom. Jeżeli chodzi o Partię Pracy, o ile w wyborach z 1997 roku poniosła ona znaczne straty w porównaniu z wynikiem wyborczym z roku 1992 – jej elektorat skurczył się niemal o połowę i jest to do pewnego stopnia cena, jaką partii tej przyszło zapłacić za „tęczowy sojusz”, o tyle rezultat wyborczy z roku 2002 świadczy – jak się wydaje – o powodzeniu prób odbudowy swych politycznych wpływów w społeczeństwie. Za swoistą triumfatorkę wyborów zarówno z 1997 roku, jak i z 2002 roku można uznać Sinn Fein. W 1997 roku po raz pierwszy od lat dwudziestych udało się wprowadzić swojego kandydata do Dail’u, natomiast w roku 2002 obsadziła w Dail’u aż 5 mandatów. W konsekwencji ostatnich wyborów istotny wzrost stanu posiadania w Dail’u odnotowali również „zieloni”.

Co warte nadmienienia, nieco inaczej przedstawia się skład polityczny Senatu (Seanad Éireann) ukształtowany w konsekwencji wyborów z lipca 2000 roku. 60 senackich mandatów zostało podzielonych między Fianna Fail – 30, Fine Gael – 15, Labour Party – 5, Postępowych Demokratów – 4, niezależnych – 5 i innych – 1. Również w przypadku Senatu pozycja Fianna Fail (50% mandatów) może być określona jako pozycja partii dominującej, natomiast wynik uzyskany Fine Gael – chociaż zdecydowanie lepszy niż od wyniku wyborów do Dail’u z maja 2002 roku, to jednak w żadnym razie nie można uznać, że je rekompensuje.

Charakterystyka partii politycznych

Fianna Fail

Partia o charakterze republikańskim i narodowym, głosząca przywiązanie do tradycji narodowej i rodzinnej oraz promocji zamierającego języka irlandzkiego. Swój program określa jako centrowy. Historycznie taka jest

też jej pozycja pomiędzy konserwatywną Fine Gael a lewicową Labour Party. Jej elektorat rekrutował się początkowo z niższych warstw klasy średniej i mniej zamożnych rolników. Obecnie jednak trudno byłoby wskazać zasadnicze podziały klasowe przebiegające między zwolennikami Fianna Fail i jej rywalki Fine Gael. Twórca Fianna Fail, a zarazem jeden z konstruktorów irlandzkiej państwowości E. de Valera określił kierunek poszukiwań społecznego poparcia dla partii w powiedzeniu: „Starajcie się przede wszystkim dotrzeć do sprzedawców, a nie do właścicieli sklepów”²³. Realizacja tego postulatu przyniosła wymierne efekty wyborcze, zwłaszcza jeżeli był on poparty treściami patriotycznymi, których symbolicznym wyrazem jest słynne zdanie twórcy Fianna Fail: „Kiedy chcę się dowiedzieć, co myśli naród irlandzki, pytam o to moje serce”²⁴.

Nadrzędnym i długofalowym celem polityki Fianna Fail jest powstanie suwerennej, zjednoczonej, złożonej z 32 hrabstw Republiki Irlandii. Zjednoczenie Zielonej Wyspy miałyby dokonać się stopniowo. Za istotny z formalnego punktu widzenia krok na tej drodze należy uznać przyjęcie w 1937 roku republikańskiej w swych treściach Konstytucji, która w art. 2 i 3 nawiązuje do kwestii reunifikacji i określa terytorium narodowe jako całą wyspę Irlandię. Partia opowiada się za zacieśnieniem więzi ekonomicznych z Irlandią Północną oraz za przeprowadzeniem zjednoczenia na drodze pokojowej. Potwierdzeniem deklaracji pokojowego zjednoczenia Irlandii było to, że w 1983 roku Fianna Fail obok Fine Gael stała się współautorką Forum Nowej Irlandii (New Ireland Forum)²⁵, którego konsekwencją było zawarcie w 1985 roku Angielsko-Irlandzkiego Porozumienia (Anglo-Irish Agreement), przewidującego regularny udział rządu Irlandii w regulowaniu niektórych spraw Irlandii Północnej, zastrzegając jednak, że jakiegokolwiek zmiany w jej strukturze nie będą możliwe bez akceptacji większości jej mieszkańców²⁶. Porozumienie to zostało zatwierdzone przez irlandzki i brytyjski parlamenty.

Ostatnie programy ekonomiczne Fianna Fail są utrzymane w duchu redukcji obciążeń podatkowych i zwiększenia wymiaru świadczeń socjalnych, szczególnie dużo uwagi poświęca się w nich jednak problemom emigracji i bezrobocia. Dążąc do powstrzymania fali emigracji, Fianna Fail dostrzega możliwość stworzenia około dziesiątek tysięcy nowych miejsc pracy, głównie w przemyśle, ale także w turystyce, leśnictwie i ogrodnictwie²⁷. Proponuje również pewne rozwiązania systemowe, mające ograniczyć rozmiary bezrobocia. Rozwiązania te polegają na kształtowaniu warunków

²³ S. Klimkiewicz: *Z problematyki...*, s. 87.

²⁴ B. Chubb: *The Governments...*, s. 77.

²⁵ Obok Fianna Fail w Forum udział wzięły Fine Gael i Labour Party ze strony irlandzkiej oraz socjaldemokraci i labourzyści ze strony Irlandii Północnej.

²⁶ *The Europa...*, s. 1383; *Anglo-Irish-Agreement. Fine Gael Press Office*. Dublin 1985.

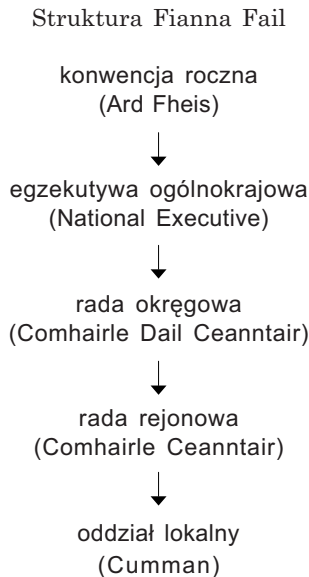
²⁷ *National Recovery, The Next Phase, Fianna Fail's Election Programme 1989*, s. 2.

ekonomiczno-prawnych dogodnych do tworzenia nowych stanowisk pracy i przyciągania inwestorów oraz na udzielaniu pożyczek rządowych. Miałyby także powstać fundusze na rzecz tworzenia miejsc pracy. Fianna Fail proponuje restrukturyzację rządu, polegającą na powołaniu specjalnego zespołu do spraw zatrudnienia, którego zadaniem byłoby nie tylko tworzenie nowych miejsc pracy, ale także ochrony już istniejących miejsc. Powstałby zatem system wczesnego ostrzegania przed niebezpieczeństwem likwidacji miejsc pracy, dotyczący firm potrzebujących pomocy²⁸. Programowymi celami partii są także: dążenie do ekonomicznej niezależności kraju na podstawie jego własnych bogactw i zasobów oraz równomierność rozwoju aglomeracji przemysłowych i wsi irlandzkiej.

Zważywszy na polityczną tożsamość Fianna Fail oraz na charakter jej politycznego apelu, jest to partia polityczna zaliczana do kategorii ugrupowań typu *catch-all*²⁹. Jej baza społeczna jest heterogeniczna, a formułowane przez nią strategie polityczne z reguły mają charakter ponadklasowy³⁰.

Fianna Fail jest największą partią polityczną Irlandii i cechuje ją najwyższy stopień zorganizowania.

Schemat 1



²⁸ *The Six-Point Plan For National Progress, Fianna Fail – The Republican Party*. Dublin 2002, s. 3–7.

²⁹ Hasło: Fianna Fail w: *Encyklopedia politologii*. Red. M. Żmigrodzki. T. 3: *Partie i systemy partyjne*. Oprac. A. Antoszewski, R. Herbut. Zakamycze 1999, s. 50.

³⁰ Tamże.

Konwencja roczna stanowi najwyższy organ partyjnej władzy w czasie jej trwania. W jej skład wchodzi delegaci reprezentujący wszystkie zarejestrowane ogniwia partii. Członkowie partii oraz osoby ją wspierające mają prawo uczestniczenia w konwencji w charakterze obserwatorów. Funkcję najwyższego organu władzy partii między okresami obrad konwencji pełni egzekutywa ogólnokrajowa, składająca się z 46 delegatów okręgów, członków partii będących członkami rządu i parlamentu oraz z 15 elektorów wybieranych corocznie przez konwencję. Rada okręgowa składa się z 6 delegatów wybranych w rejonach, delegata okręgu oraz członków Izby Reprezentantów z obszaru objętego właściwością rady. W skład rady rejonowej wchodzi 3 delegatów z oddziałów lokalnych oraz 3 wyłanianych w innym trybie. Podstawowym ogniwem organizacyjnym partii jest oddział lokalny obejmujący zarejestrowanych na podległym mu obszarze członków partii³¹.

Dwie pozostałe duże partie – Fine Gael i Labour Party – mają zbliżoną strukturę i organizację³², dlatego kwestie te nie będą już szerzej podnoszone podczas charakteryzowania tych partii. W odniesieniu do pozostałych, drobniejszych ugrupowań politycznych trudno mówić o złożonej organizacji czy strukturze, które są w ich przypadku płynne, elastyczne i często oparte na osobistych kontaktach.

Fine Gael

Partia o charakterze pragmatycznym i w tym kontekście kontynuatorka protraktatowych tradycji. W przeciwieństwie do Fianna Fail nie akcentuje potrzeby odnowy języka irlandzkiego, a nawet opowiada się za zaniechaniem polityki dwujęzyczności³³. Wyraźniej od swej rywalki akcentuje w programach politycznych zagadnienia ekonomiczne, jest także rzeczniczką procesu integracji Europy oraz zacieśniania związków Irlandii z organizacjami europejskimi. Pierwotnie jej zaplecze wyborcze stanowiły przede wszystkim bogatsze grupy społeczeństwa – średnia i drobna burżuazja i zamożniejsi rolnicy. Jednak – podobnie, jak z czasem doszło do zatarcia zasadniczych różnic programowych obydwu wiodących partii irlandzkich

³¹ *Some Notes on Ireland's Premier Political Party. Fianna Fail*, 1992, s. 4.

³² Konwencja roczna Fine Gael ma nawet tę samą gaelicką nazwę, co konwencja Fianna Fail. Patrz także B. Chubb: *The Governments...*, s. 88, 91.

³³ W ustępach 1 i 2 art. 8 Konstytucji Irlandii przewiduje się: „Język irlandzki jako język narodowy jest pierwszym językiem urzędowym. Język angielski jest uważany za drugi język urzędowy”. Konsekwencją tego zapisu jest m.in. publikowanie aktów prawnych w dwóch wersjach językowych, nie wyłączając samej Konstytucji.

– za nieaktualne należy uznać klasowe zróżnicowanie ich elektoratów, które *nota bene* i w przeszłości nie było ostre.

Stosunek Fine Gael do kwestii podziału wyspy świadczy o kontynuacji negocjacyjnych tradycji dawnej Partii Traktatu oraz o jej pragmatycznym podejściu do tego problemu. Do zawarcia wspomnianego wcześniej Angielsko-Irlandzkiego Porozumienia, stanowiącego znaczący krok naprzód w uregulowaniu stosunków z Irlandią Północną, doszło w 1985 roku, kiedy to ster rządów spoczywał w ręku Fine Gael, co nie jest pozbawione politycznej wymowy. Ponadto partia ta za skuteczną metodę przełamywania barier dzielących Irlandię i Irlandię Północną uważa integrację rynku europejskiego³⁴. W tym kontekście proces jednoczenia się Europy jest czynnikiem eliminującym przemoc i niezgodę na rzecz pokoju i harmonii pomiędzy obydwo ma społecznosciami. Zasiadający w Parlamencie Europejskim członkowie Fine Gael starają się wykorzystać stwarzane przez rozwój Wspólnoty Europejskiej szanse w celu umożliwienia obydwu społecznościom wyspy pokojowego istnienia w poczuciu wzajemnego zaufania³⁵. Konsekwencją takiego stanowiska w sprawie unifikacji wyspy jest zdecydowane i jednoznaczne potępienie przez Fine Gael Irlandzkiej Armii Republikańskiej i dokonywanych przez nią aktów terroru³⁶. Fine Gael kładzie także nacisk na ekonomiczny aspekt zjednoczenia wyspy, sygnalizując, iż jednym z jego gospodarczych profitów byłoby otwarcie się możliwości utworzenia około 75 tys. nowych miejsc pracy.

Podobnie jak Fianna Fail, Fine Gael musi w swych programach ustosunkowywać się do aktualnych problemów bezrobocia i emigracji. Proponuje ona stworzenie nowej ekonomii pracy, która miałaby opierać się na zrekonstruowanym programie budżetowym oraz założeniach opracowanego przez ekonomistów Fine Gael dokumencie zatytułowanym *W drodze do ekonomii pracy (Towards The Jobs Economy)*. Fine Gael chciałaby osiągnąć stan, w którym stworzenie nowego stanowiska pracy byłoby najbardziej opłacalnym przedsięwzięciem inwestora, bez względu na skalę podejmowanego przez niego działania. W związku z tym proponowane przez Fine Gael zmiany stanu prawnego dotyczą głównie ustaw przemysłowych (*industry acts*) oraz prawa podatkowego³⁷. Partia proponuje redukcję o połowę podatku płaconego od istniejących i nowo tworzonych miejsc pracy, co miałoby prowadzić do obniżenia kosztów tworzenia i utrzymania już ist-

³⁴ *Making Europe Work For You. Fine Gael's Programme For The European Elections. June 1989*, s. 6–7.

³⁵ *Ibidem*, s. 8.

³⁶ *Fine Gael is The Party of Innovation and of New ideas. Address by John Bruton, T. D., On the Occasion of His Election as Leader of Fine Gael, 20 November 1990*, s. 4.

³⁷ *Towards The Jobs Economy. A Policy Document Published by Fine Gael. May 1992*, s. 21.

niejących miejsc pracy przeciętnie o 6%. Efektem zastosowania tego środka byłoby również skrócenie okresu oczekiwania na kursy, których celem jest przekwalifikowanie pracownika.

Jednym z programowych celów partii jest ograniczenie i powstrzymanie emigracji, zwłaszcza emigracji ludzi młodych. Zjawisku wychodźstwa młodzieży miałyby przeciwdziałać konkretne bodźce ekonomiczne, zachęcające pracodawców do jej zatrudniania, a przybierające postać okresowych, 2-letnich zwolnień podatkowych dla każdej zatrudnionej osoby w wieku do 23 lat. Właśnie w pobudzeniu kreatywności ludzi młodych Fine Gael upatruje sposób na podniesienie stopy życiowej w Irlandii, krytykując mające prowadzić do osiągnięcia tego celu metody proponowane przez pozostałe partie – Fianna Fail oraz Partię Pracy z Partią Robotniczą, a oparte na modelu kolektywnego paternalizmu³⁸. Mimo to pod adresem tych partii oraz wszystkich pozostałych partii reprezentowanych w Dail’u Fine Gael wysuwa propozycję ustanowienia w Izbie Reprezentantów Forum Pracy, skupiającego przedstawicieli tych partii. W pracach Forum uczestniczyłby rząd w pełnym składzie. Zadaniem Forum byłoby określanie kierunków polityki tworzenia miejsc pracy oraz realizacja jego ustaleń za sprawą uczestniczącej w jego działaniach egzekutywy.

Europejskie ambicje partii ujawniają się także w krytyce irlandzkiego systemu administracyjnego, uchodzącego za jeden z najbardziej scentralizowanych systemów w Europie. Skutkiem rozszerzenia zakresu kompetencji władz lokalnych byłby także wzrost zaufania społeczeństwa do organów administracji³⁹.

Fine Gael zwraca uwagę na potrzebę prowadzenia „czystej polityki”, na konieczność podkreślania służebnej wobec narodu roli sterników nawy państwowej. Jej program przewiduje ustanowienie Parlamentarnej Komisji Etyki, która czuwałaby nad przestrzeganiem dobrze pojętego kodeksu postępowania polityków. W skład tego kontrolnego organu weszliby: rewident i kontroler generalny (Comptroller and Auditor General), ombudsman⁴⁰ oraz sędzia jednego z sądów wyższej instancji⁴¹.

Struktura Fine Gael zasadniczo nie odbiega od wcześniej przedstawionej struktury Fianna Fail. Niemniej jednak odnotowania wymaga pojawienie się w niej ostatnio nowego ogniwa w postaci rad regionalnych (Regional Councils). Rady te zostały utworzone na podstawie 4 okręgów wyborczych do Parlamentu Europejskiego. W skład każdej z nich wchodzi

³⁸ *Fine Gael Is The Party...*, s. 2.

³⁹ *Fine Gael Priorities for Government 1992–1997. Let’s Bring Out The Best In The Country*, s. 12.

⁴⁰ Szerzej o ombudsmanie pisze A. Bisztyga: *Instytucja ombudsmana w Irlandii*. PiP 1992, z. 2, s. 68–74.

⁴¹ *Fine Gael Priorities...*, s. 12.

przedstawiciele okręgów wyborczych do Dail'u objętych regionem, przedstawiciele lokalnych władz partii, deputowani z danego regionu oraz członkowie Parlamentu Europejskiego z ramienia Fine Gael. Główne zadanie rad stanowi organizacja kampanii w wyborach europejskich oraz analiza programu politycznego przedkładanego im przez lidera partii⁴². Przedstawiona modyfikacja w organizacji partii koresponduje z partyjnym postulatem o zwiększeniu udziału Irlandii i samej Fine Gael w życiu międzynarodowym. Fine Gael to partia członkowska Europejskiej Partii Ludowej⁴³.

W literaturze przedmiotu Fine Gael jest klasyfikowana jako partia centroprawicowa i chadecka stanowiąca ugrupowanie pragmatyczne, podkreślające potrzebę budowy państwa dobrobytu opartego na zasadzie redystrybucji dochodu narodowego i zasobów narodowych w imię realizacji zasady sprawiedliwości społecznej⁴⁴.

Partia Pracy

W gronie trzech największych irlandzkich partii politycznych jest jedyną partią o socjaldemokratycznym charakterze oraz lewicowej i związkowej genezie. Wyrosła jako polityczne skrzydło Irlandzkiego Związku Transportowców i Robotników; pod koniec lat trzydziestych XX wieku ostatecznie wyodrębniła się ze struktur związkowych.

Zrezygnowała z wyraźnego ustosunkowania się do kwestii traktatowej, w czym niektórzy politolodzy upatrują przyczynę pozbawienia jej w późniejszym czasie wiodącej funkcji oraz sprowadzenia do roli „zawsze trzeciej” partii. Być może właśnie zajęcie indyferentnego stanowiska w sprawie traktatu pozwoliło jej na zachowanie swej socjalnej tożsamości. W przeszłości czynnikiem osłabiającym Partię Pracy były częste rozłamy, począwszy od mającego miejsce u zarania niepodległości rozpadu ruchu laburzystowskiego na skrzydło południowe (obejmujące Irlandię) oraz na północne (w Irlandii Północnej)⁴⁵. Wspomnieć także trzeba o secesji mającej miejsce w 1943 roku, której efektem było powstanie radykalnej Narodowej Partii Pracy⁴⁶. Partyjne rozłamy oraz wewnątrzpartyjne spory nie przysparzały Partii Pracy zwolenników i mandatów. Co interesujące, elektorat partii miał początkowo zdecydowanie wiejskie pochodzenie. Sytuacja ta dopiero z czasem uległa zmianie i obecnie swe głosy oddają na nią zarówno

⁴² *Fine Gael Guide for New Members. The Fine Gael Press Office 1992*, s. 2.

⁴³ K. Sobolewska-Myślik: *Partie i systemy partyjne na świecie*. Warszawa 2004, s. 225.

⁴⁴ Hasło: Fine Gael w: *Encyklopedia politologii...*, T. 3, s. 54.

⁴⁵ S. Klimkiewicz: *Republika...*, s. 96.

⁴⁶ S. Grzybowski: *Historia...*, s. 344.

mieszkańcy miast, jak i terenów wiejskich. Generalnie, są to wykwalifikowani i niewykwalifikowani robotnicy, ale także drobni sklepikarze (dzierżawcy, właściciele rodzinnych interesów). Zaznaczyć należy, że Partia Pracy nigdy nie była partią o charakterze radykalnie lewicowym, na co nie bez wpływu pozostaje struktura wyznaniowa Irlandii oraz pozycja, jaką cieszy się w niej Kościół katolicki. Próby współpracy z Komunistyczną Partią Irlandii, podejmowane przez radykalne skrzydło Partii Pracy, były skazane na brak szerszego oparcia, a w konsekwencji zanikały lub kończyły się secesją z szeregów partii. Pewną tradycją jest już wystrzeganie się przez kierownictwo partii „antychrześcijańskiej, komunistycznej infiltracji”. W 1939 roku Partia Pracy na wniosek irlandzkich biskupów usunęła nawet ze swego statutu postanowienie o dążeniu do ustanowienia republiki robotniczej (*workers' republic*)⁴⁷. Partia *de facto* zrezygnowała z podnoszonych niegdyś haseł nacjonalizacji przemysłu i reformy rolnej, prezentując obecnie socjaldemokratyczny umiarkowany program, obejmujący postulaty reformy socjalnej, rozszerzenia zakresu i katalogu form opieki społecznej, respektowania praw pracowniczych i związkowych, zintensyfikowania działań państwa mających na celu ograniczenie bezrobocia.

Na sukces wyborczy partii w 1992 roku złożyło się kilka przyczyn. Był on zarówno wynikiem uznania dla przedstawionego przez partię programu, efektem przekonującej i sprawnie przeprowadzonej kampanii wyborczej oraz społecznego rozczarowania polityką rządów zdominowanych przez dwie pozostałe partie. Trzykrotny wzrost społecznego poparcia dla partii klasyfikowano jako znaczący sukces, sprawą otwartą natomiast pozostawała jego trwałość. Pewnych wątpliwości w tej materii dostarcza spostrzeżenie, że jeszcze na dwanaście tygodni przed wyborami jedynie 12% elektoratu deklarowało swe poparcie dla labourzystów, podczas gdy w sześć tygodni później liczba ta wzrosła do 19%⁴⁸. Rezultaty wyborów z roku 1997 dowiodły, że pięć lat wcześniej na Partię Pracy głosy swe oddało wielu wyborców niezdecydowanych w swych wyborczych preferencjach bezpośrednio przed głosowaniem. Ta sytuacja nie powtórzyła się w roku 1997, co było jedną z przyczyn spadku poparcia elektoratu z 19% do 10,4%. Na wyniku tym zaciążył również nieco egzotyczny sojusz z Fine Gael zawarty w 1994 roku w ramach Tęczowej Koalicji. Niemniej jednak labourzyści wciąż zachowują pozycję liczącej się siły na irlandzkiej scenie politycznej, ich istnienie na tej scenie jest niezagrażone, a stopień poparcia wydaje się stabilizować. Potwierdzają to wyniki majowych wyborów do Dail'u w roku 2002, kiedy to Partia Pracy zdobyła 21 mandatów, uzyskując poparcie 12,6% wyborców.

⁴⁷ B. Chubb: *The Governments...*, s. 76.

⁴⁸ *The Sunday Tribune...*, s. 2.

Partię cechuje niższy niż w Fianna Fail i Fine Gael stopień zorganizowania, dysponuje ona także niższą niż one liczbą oddziałów terenowych i pracowników kadrowych. Partia Pracy jest partią członkowską Partii Europejskich Socjalistów⁴⁹.

Pozostałe partie

Wszystkie pozostałe partie polityczne mają zdecydowanie mniejsze lub wręcz niewielkie wpływy społeczne. Najbardziej znaczącym w ich gronie ugrupowaniem są **Postępowi Demokraci**, którym począwszy od ich wyborczego debiutu w 1987 roku udaje się wprowadzać swych kandydatów do Izby Reprezentantów. Statystyki wyborcze wykazują, że poziom wyborczego poparcia okazywanego tej partii politycznej stabilizuje się w granicach 4%–5%. Odebrali oni część elektoratu Fianna Fail i Fine Gael. Ich wyborczy program przewiduje między innymi pokojowe zjednoczenie wyspy, reformę podatkową, stworzenie dogodnych warunków dla prywatnych inwestorów, przeprowadzenie wyraźnego rozdziału między państwem a Kościołem oraz reformę konstytucyjną obejmującą zniesienie Senatu⁵⁰. Postępowi Demokraci stanowią partię członkowską Europejskiej Partii Liberalno-Demokratycznej i Reformatorskiej⁵¹.

Partia **Sinn Fein**, począwszy od 1926 roku, kilkakrotnie odradzała się w kolejnych mutacjach. Głosi program zniesienia brytyjskich rządów na wyspie i dokonania reunifikacji na drodze rewolucji w celu wprowadzenia demokratycznej, socjalistycznej republiki. Przyjmuje się, że Sinn Fein pozostaje w związkach z Irlandzką Armią Republikańską, czemu jednak sama Sinn Fein oficjalnie zaprzecza, od kiedy IRA została zdelegalizowana. Problem ten jednak wytraca – jak można sądzić – swe znaczenie w obliczu deklaracji IRA o zaprzestaniu akcji zbrojnej. Ze względu na szczupłość swych szeregów oraz ukrytą siłę oddziaływania Sinn Fein porównywana jest często do pływającej góry lodowej z zaledwie wystającym ponad powierzchnię wody wierzchołkiem⁵².

Pierwszą irlandzką partią ekologiczną jest **Zielony Sojusz** (Comhaontas Glas), który obok dążenia do budowy społeczeństwa ekologicznego za swoje programowe cele uważa także umacnianie prawa do ekspresji oraz decentralizację zarządzania. Początkowo, to jest w chwili parlamentarnego debiutu partii, nie udało się jej wywalczyć znaczącego poparcia w wybo-

⁴⁹ K. Sobolewska-Myślik: *Partie i systemy...*, s. 226.

⁵⁰ *The Europa...*, s. 1392.

⁵¹ K. Sobolewska-Myślik: *Partie i systemy...*, s. 227.

⁵² S. Klimkiewicz: *Republika...*, s. 96.

rach, ale biorąc pod uwagę nasilenie proekologicznych tendencji w Europie, od początku jej istnienia była uważana za partię politycznej szansy⁵³. Przewidywania te do pewnego stopnia sprawdziły się za sprawą wyników wyborów parlamentarnych z roku 2002. Comhaontas Glas jest członkiem Europejskiej Partii Ludowej⁵⁴.

Nigdy znacznymi wpływami społecznymi nie cieszyła się, założona jeszcze w 1933 roku, **Komunistyczna Partia Irlandii**, pomimo że opowiada się za nacjonalizacją przemysłu, występuje przeciw przejawom religijnej nietolerancji. Jej zwolennicy rekrutują się z kręgów robotniczych. Komunistyczna Partia Irlandii składa się z dwóch organizacji: południowej i północnej.

Podstawy prawne działalności partii politycznych

W konstytucji Irlandii (*Bunreacht na hÉireann*) z 1937 roku nie używa się terminu „partie polityczne”, jednak w jej art. 40.6 sformułowane jest prawo obywateli do tworzenia stowarzyszeń i związków, stanowiące konstytucyjną podstawę tworzenia i działania partii politycznych. Stosownie do konstytucyjnych postanowień państwo gwarantuje obywatelom swobodę korzystania z tego prawa, z zastrzeżeniem stanów zagrożenia porządku publicznego i moralności. Sygnalizowana jest także możliwość ustanowienia przepisów określających sposób kontroli nad korzystaniem z tego prawa, realizowanej pod kątem ochrony interesu publicznego. Konstytucja pośrednio wyklucza możliwość tworzenia i działania stowarzyszeń i związków szerzących polityczną, religijną lub klasową dyskryminację. Ograniczenia te dotyczą także partii politycznych.

Zasadniczo, irlandzkie prawo nie reguluje zagadnień istnienia, struktury czy wewnętrznych spraw partii⁵⁵. Również wewnętrzpartyjne metody wyłaniania kandydatów i finansowanie ich działalności nie są przedmiotem prawnej reglamentacji, partie nie mają obowiązku ujawniania swej księgowości i źródeł ich finansowania. Potencjalnych donatorów partii politycznych, bez względu na to, czy są nimi obywatele, czy organizacje, nie można zmusić do ujawnienia rozmiarów udzielonej przez nich dotacji. Je-

⁵³ W. Konarski: *Z problematyki...*, s. 99; *McGill Book of Irish Politics Election, February 87*. Dublin 1987, s. 31.

⁵⁴ K. Sobolewska-Myślik: *Partie i systemy...*, s. 224.

⁵⁵ J. Casey: *Constitutional Law in Ireland*. London 1987, s. 103.

dynie związki zawodowe są objęte pewnymi ograniczeniami w sferze wydatków ponoszonych na rzecz podmiotów politycznych⁵⁶.

Aktem prawnym o zasadniczym znaczeniu dla irlandzkich partii politycznych i ich systemu jest ordynacja wyborcza (Electoral Act) z 1963 r., określająca zręby systemu wyborczego. Nie istnieją formalne ograniczenia tworzenia partii politycznych, niemniej warunk wzięcia przez partię udziału w wyborach stanowi jej rejestracja. Wniosek rejestracyjny kierowany jest do Rejestratora Partii Politycznych (Registrar of Political Parties), którego funkcje pełni klerk Izby Reprezentantów. Cięży na nim obowiązek dokonania rejestracji, jeżeli w jego ocenie jest to „prawdziwa partia polityczna” (*genuine political party*), zorganizowana w celu uczestniczenia w wyborach do Izby Reprezentantów lub w wyborach lokalnych (art. 13/2/b/ustawy). Podstawy odmowy dokonania rejestracji zaistnieją wówczas, gdy nazwa partii wnioskującej o rejestrację jest taka sama, jak nazwa partii wcześniej zarejestrowanej lub jest do niej podobna w celu zmylenia, zdezorientowania lub dokonania oszustwa. Odmowa rejestracji nastąpi także wówczas, gdy Rejestrator uzna nazwę partii za zbyt długą albo gdy nazwa partii działającej tylko w określonej części kraju nie ujawnia tego faktu (art. 13/5). Od decyzji Rejestratora przysługuje odwołanie do rady odwoławczej (Appeal Board), składającej się z przewodniczącego Izby Reprezentantów (lub jego zastępcy), przewodniczącego Senatu (lub jego zastępcy) oraz sędziego jednego z sądów wyższej instancji (art. 13/8).

Praktyka rejestracyjna rodziła wątpliwości dotyczące konotacji terminu „prawdziwa partia polityczna”. Zostały one rozstrzygnięte przez Sąd Najwyższy (Supreme Court) w 1979 roku w uzasadnieniu orzeczenia w sprawie „Loftus v. Attorney General”, gdzie za „prawdziwą partię polityczną” uznano „ugrupowanie skupione wokół wspólnych politycznych przekonań i celów, którego stopień jednolitości w wyniku zorganizowania dla celów wyborczych osiągnął rozmiary i wyrazistość usprawiedliwiające twierdzenie, że jest to rzeczywiście partia polityczna”. Przy tej samej okazji sąd uznał także, że sformułowanie „zorganizowana dla uczestniczenia w wyborach do Izby Reprezentantów” nie dotyczy stopnia zorganizowania, ale „oznacza sam fakt zorganizowania dla tej sprawy i celu”.

Podsumowując, partie o ogólnokrajowych ambicjach, których obecna siła i możliwości ograniczają zakres ich działania do konkretnego obszaru, nie są objęte postanowieniami art. 13/5/c ordynacji wyborczej, a tym samym nie należy klasyfikować ich jako partii lokalnych, przewidzianych tym przepisem, lecz jako małe partie ogólnokrajowe⁵⁷.

⁵⁶ A. Kerr, G. Whyte: *Irish Trade Union Law*. Abington 1985, s. 89–95.

⁵⁷ J. Casey: *Constitutional Law...*, s. 470.

Obszar Irlandii jest podzielony na 41 okręgów wyborczych. Liczba przypadających na okręg mandatów waha się od 3 do 5.

Zdecydowana większość kandydatów do Izby Reprezentantów to przedstawiciele partii politycznych, chociaż w każdym wyborach bierze udział pewna grupa kandydatów określających się mianem niezależnych, nie związanych z żadną z partii (*non-party*). Kandydat partii politycznej powinien legitymować się dokumentem nominacyjnym. Przynależność partyjna lub jej brak są ujawniane na karcie do głosowania⁵⁸.

Decyzja o sposobie ukształtowania systemu repartycji mandatów (tzn. systemu wyborczego *sensu stricto*) wpływa na kształt systemu partyjnego, zwłaszcza – chociaż nie wyłącznie – w jego parlamentarnym wymiarze.

Irlandzki system wyborczy oparty jest na formule „pierwszego głosu preferencyjnego” (*first preference voice*) czy ujmując rzecz z innego punktu widzenia – „pojedynczego głosu przenoszonego” (*single transferable voice*). Jak słusznie zauważa W. Konarski, system ten jest kombinacją głosowania wyrażającego preferencje wyborców z ustaleniem wyników wyborów według systemu ilorazu, pozwalającego wskazać minimalną liczbę głosów dającą jakiejś partii lub grupie wyborców możliwość posiadania własnego reprezentanta⁵⁹. Przysługujące wyborcy prawo wyrażenia swych preferencji polega na stworzeniu mu możliwości określenia na karcie do głosowania kolejności, w jakiej udziela on swego poparcia poszczególnym kandydatom. Wyborca dokonuje tego, stawiając przy nazwiskach kandydatów numery od 1 wzwyż, przy czym w stopniowaniu swych preferencji jest on oczywiście ograniczony liczbą kandydatów. Jego obowiązek decydujący o ważności głosu stanowi wskazanie owej „pierwszej preferencji”; określanie dalszych jest uprawnieniem wyborcy i nie wpływa na ważność głosu. Nadwyżkę głosów, oddanych w wyborach na zwycięskiego kandydata, przenosi się na następnych kandydatów z tej listy, stosownie do skali preferencji wyborców⁶⁰. Efektem stosowania tej formuły jest deformacja proporcjonalnego charakteru tego systemu, prowadząca do występowania procentowej różnicy między liczbą oddanych na daną partię głosów a liczbą wywalczonych przez nią mandatów, w czego konsekwencji mamy w nim do czynienia ze zjawiskami nadreprezentacji i niedoreprezentowania partii politycznych w Izbie Reprezentantów. Irlandzki system wyborczy uprzywilejowuje partie polityczne o większym poparciu elektoratu.

⁵⁸ J.D. O'Donnell: *How Ireland is Governed*. Dublin 1991, s. 14 i nast.

⁵⁹ W. Konarski: *Parlament Narodowy Irlandii*. Warszawa 1992, s. 8.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 8.

Charakterystyka systemu partyjnego

Problem traktatowy, a co za tym idzie – konieczność ustosunkowania się przez irlandzkie partie polityczne do kwestii konstytucyjnego statusu państwa oraz podziału wyspy, legły u podstaw wykształcenia się w Irlandii bipolarnego systemu politycznego. Ten sam mechanizm spowodował bipolaryzację systemu partyjnego, którego biegunami stały się Fianna Fail i Fine Gael. W konsekwencji inne partie (z wyjątkiem Labour Party) nie zdołały wypracować dla siebie trwałej bazy społecznej. W tym sensie spór traktatowy hamował rozwój innych partii. Kwestie traktatowe z czasem, a zwłaszcza po ustanowieniu ustroju republikańskiego w 1948 roku, traciły swe pierwszoplanowe znaczenie na rzecz zagadnień ekonomicznych i społecznych podnoszonych w partyjnych programach.

Obecnie system partyjny Irlandii nosi znamiona systemu pragmatycznego. Pomimo że problem podziału wyspy jest wciąż aktualny, trudno byłoby mówić o ostrej ideologicznej konkurencji między dwoma najbardziej znaczącymi partiami politycznymi Fianna Fail i Fine Gael. Dzielący je dystans ideologiczny jest niewielki, a walka konkurencyjna prowadzona głównie wokół ekonomicznych haseł programowych o wysokim stopniu konkretności oraz wokół alternatyw personalnych. Również socjaldemokratyczna Labour Party unika radykalnych akcentów w swych programach.

Irlandzki system partyjny jest w literaturze klasyfikowany jako odmiana systemu partii dominującej⁶¹, bywa także określany mianem systemu partii hegemonicznej w spolaryzowanym pluralizmie⁶². Fianna Fail, począwszy od swego wyborczego zwycięstwa w 1932 roku, pozostaje liderem irlandzkiej sceny politycznej. Jest ona przykładem przekształcenia się partii o marginalnym znaczeniu w wiodące ugrupowanie polityczne⁶³, nieprzerwanie dysponujące najliczniejszym elektoratem i sporadycznie nieuczestniczące w konstruowaniu rządu, nie zawsze jednak posiadające większość bezwzględną w Izbie Reprezentantów.

Fianna Fail dominująca w irlandzkim systemie partyjnym jest zarazem przykładem partii dominującej, w odniesieniu do której trudno formułować jednoznaczne sądy⁶⁴. Fianna Fail permanentnie dystansuje w wybo-

⁶¹ K.A. Wojtaszczyk: *Współczesne systemy partyjne*. Warszawa 1992, s. 61. Szeroko na temat partii dominującej M. Sobolewski: *Partie i systemy partyjne świata kapitalistycznego*. Warszawa 1997, s. 477–484.

⁶² K. Beyme von: *Parteien in Westlichen Demokratien*. München 1982.

⁶³ Por. M. Laver, K.A. Shepsle: *Making And Breaking Governments. Cabinets and Legislatures in Parliamentary Democracies*. Cambridge 1996, s. 146; K.A. Wojtaszczyk: *Współczesne systemy...*, s. 61.

⁶⁴ W. Konarski: *Z problematyki...*, s. 103.

rach swoich partyjnych rywali, czemu sprzyja rozbięcie opozycji, będące konsekwencją ideologicznego dystansu dzielącego Fine Gael i Labour Party. Za czynnik wzmacniający dominującą pozycję tej partii uznać także należy przyjęty w Irlandii system wyborczy, preferujący partie o licznych elektoracie. Efektem jego funkcjonowania jest permanentna nadreprezentacja Fianna Fail w Izbie Reprezentantów (z wyjątkiem wyborów w listopadzie 1982 r., gdy procent głosów oddanych na FF pokrył się z procentem wywalczonych przez nią mandatów).

Wpływy Fianna Fail nie charakteryzują się rosnącym kontinuum⁶⁵, są one zmienne, partia ta osiągając sukces w jednych wyborach, traci czasem nawet znaczną część głosów w wyborach następnych, by po czasie ponownie odbudować swój stan posiadania (tabela 5). Pomimo występowania owej skokowej tendencji kształtowania się wpływów partii Fianna Fail, zakres jej wpływów wydaje się ustabilizowany i w ujęciu procentowym przedstawia się następująco: liczba głosów oddawanych na nią w wyborach do Izby Reprezentantów waha się od 50,6% w 1977 roku do 39,1% w najsłabszym dla partii 1992 roku, natomiast liczba zdobytych mandatów oscyluje pomiędzy 56,8% a 41% w analogicznych latach. Tak wysokie przedziały elektorального poparcia dowodzą istnienia ugruntowanej i sprawnie zorganizowanej bazy społecznej partii, a także atrakcyjności głoszonych przez nią haseł programowych. 17-krotnie uczestnicząc w konstruowaniu gabinetów, Fianna Fail stała się partią o największym doświadczeniu w sprawowaniu rządów i ten fakt również jest argumentem ugruntowującym twierdzenie o jej dominacji.

Przedstawiona teza o dominującej pozycji Fianna Fail wydaje się jednak lekko łagodzona przez analizę wyników wyborczych począwszy od roku 1982. Otóż w latach 1982–1997 wybory parlamentarne przeprowadzono 6-krotnie. Ich wyniki mogły być uznane za sygnał o ewoluowaniu systemu partii dominującej. Począwszy od wyborów z lutego 1982 roku wpływy Fianna Fail w elektoracie systematycznie słabły, przedstawiając się następująco: luty 1982 roku – 47,3%, listopad 1982 roku – 45,2%, 1987 roku – 44,2%, 1989 roku – ponownie 44,2%, by w 1992 roku spaść poniżej nieprzekraczalnej dotąd bariery 40% i sięgnąć pułapu 39,1%. Ta sytuacja powtórzyła się w roku 1997 (39,3%), co – biorąc pod uwagę okoliczności, w jakich wybory te zostały zarządzane – można było poczytać za osiągnięcie Fianna Fail. Spadek poparcia elektoratu o 8,0% w ciągu piętnastu lat nie wydaje się przesłanką wystarczającą do uzasadnienia twierdzenia o stopniowej utracie przez Fianna Fail dominującej pozycji. Niemniej jednak oznaczał on, że partia znajdowała się w okresie długotrwałego kryzysu, osiągając niskie, nienotowane wcześniej wyniki wyborcze. W obliczu tych spostrze-

⁶⁵ Ibidem, s. 115.

zeń z zainteresowaniem oczekiwano rezultatów wyborów parlamentarnych w maju 2002 roku. Miały one dostarczyć informacji o kontynuacji lub powstrzymaniu spadkowej tendencji społecznego poparcia dla Fianna Fail, a tym samym miały przynieść odpowiedź na pytanie, czy w dotychczas funkcjonującym w Irlandii systemie partii dominującej wystąpią istotne i bardziej trwałe modyfikacje. Tymczasem wybory te przyniosły Fianna Fail prawdziwy sukces w postaci obsady 81 ze 166 foteli w Dail'u (48,8% mandatów). To wynik przybliżający Fianna Fail do rekordowych osiągnięć wyborczych z lat 1938 i 1977. Tym samym znacząco pogłębił się dystans między Fianna Fail i Fine Gael w Dail'u (patrz tabela 5).

Biorąc pod uwagę dystans między dwiema partiami osiągającymi najlepszy wynik wyborczy, A. Antoszewski wyróżnia trzy rodzaje systemów partyjnych, a to: wysoce rywalizacyjne, gdzie różnica ta wynosi od 0% do 10%, umiarkowanie rywalizacyjne (od 10% do 20%) oraz *quasi*-rywalizacyjne (powyżej 20%), klasyfikując system partyjny Republiki Irlandii jako umiarkowanie rywalizacyjny⁶⁶. Rzeczywiście, w kolejnych parlamentarnych wyborach w latach 1932–2002 różnice w skali wyborczego poparcia między wiodącą Fianna Fail a Fine Gael oscyływały między 10% a 20%. Podobnie rzecz się przedstawiała z liczbą mandatów przyznanych każdej z dwu partii po uwzględnieniu deformującego efektu wywołanego przyjętym systemem repartycji mandatów⁶⁷. Niemniej jednak należy wskazać, że w sygnalizowanym okresie zdarzały się wyniki wyborów, kiedy różnice między Fianna Fail a Fine Gael sięgały 20% lub gdy granica ta była przekraczana (tak w latach 1943, 1944, 1948, 1951, 1957, 1977, luty 1982 oraz 2002). Przyjawszy, że lata czterdzieste i pięćdziesiąte minionego wieku to czasy zbyt odległe, by traktować je jako punkt odniesienia na miarę współczesnych porównań, można stwierdzić, że wybory roku 2002 przyniosły wynik w pewnym sensie wyjątkowy. Otóż różnica w stanie posiadania mandatów w Dail'u zachodząca między dwiema partiami, które osiągnęły najlepsze wyniki wyborcze, sięgnęła 50, to jest 30%. Oznacza to, że Fianna Fail zażegnała długotrwały kryzys w warunkach słabego wyniku Fine Gael oraz utrzymania stanu posiadania labourzystów wypracowanego w poprzednich wyborach. Będąc świadomym uznaniowości granicznych wartości zaproponowanych w klasyfikacji A. Antoszewskiego

⁶⁶ A. Antoszewski: *Wzorce rywalizacji politycznej we współczesnych demokracjach europejskich*. „Acta Universitatis Wratislaviensis” 2004, nr 2592, s. 51.

⁶⁷ Właśnie relacja między liczbą mandatów zdobytych przez najsilniejsze ugrupowanie a liczbą mandatów uzyskanych przez partie w kolejności następną najpełniej odzwierciedla faktyczny poziom rywalizacyjności systemu partyjnego. Ta bowiem relacja obok czynnika stopnia poparcia społecznego dla dwóch wiodących partii politycznych uwzględnia również niuanse danego systemu repartycji mandatów. Patrz A. Antoszewski: *Wzorce rywalizacji...*, s. 52.

i dopełniając opisu irlandzkiego systemu partyjnego, w świetle zaprezentowanych uwag można skonstatować, że system ten rzeczywiście jest systemem umiarkowanie rywalizacyjnym, niemniej jednak jest systemem, któremu zdecydowanie bliżej do systemu *quasi*-rywalizacyjnego niż do systemu wysoce rywalizacyjnego. Efekt ten doznaje pewnego wzmocnienia za sprawą doświadczenia Fianna Fail w niemal ciągłym sprawowaniu rządów, z pewnymi jedynie przerwami. Jeżeli mielibyśmy przewidywać jakiś kierunek ewolucji systemu partyjnego Republiki Irlandii – ku czemu na razie brak wystarczających, przesądzających przesłanek – to raczej ku *quasi*-rywalizacyjności niż ku wzrostowi stopnia rywalizacyjności partii politycznych.

Podsumowując nasze rozważania, można stwierdzić, że system partyjny Republiki Irlandii cechują: bogata – w tym romantyczna – tradycja, pragmatyzm, wielopartyjność, oparcie na formule „pojedynczego głosu przenoszonego”, dominacja jednej z partii politycznych w warunkach spolaryzowanego pluralizmu i znacząco umiarkowana rywalizacyjność.

Sylwester Wróbel

Jednostki pomocnicze gminy Wybrane zagadnienia

Ustawa o samorządzie gminnym z 8 marca 1990 roku wprowadziła istotne zmiany w organizacji, strukturze i sposobie funkcjonowania najmniejszej jednostki podziału terytorialno-administracyjnego Polski. Do najważniejszych, oprócz stworzenia podstaw samodzielności ekonomicznej, przez komunalizację części mienia państwowego i zagwarantowanie odrębnych, trwałych źródeł dochodów, uznania samodzielności organizacyjnej, zapewnienia gminie osobowości prawnej, powołania do życia, w miejsce terenowych organów władzy państwowej, organów władzy publicznej, mających ustawowo gwarantowaną samodzielność oraz odrębne kompetencje, należy niewątpliwie ukształtowanie prawnych podstaw bezpośredniego udziału mieszkańców w lokalnej polityce i życiu społecznym. Ustawa wymienia powszechne wybory do organów municypalnych, referenda i konsultacje jako formy lokalnej demokracji bezpośredniej we wszystkich gminach. Nadto na niższym szczeblu organizacji życia społecznego, jakim są jednostki pomocnicze, przewiduje instytucję zebrania wiejskiego jako organu uchwałodawczego w sołectwie, będącym jednostką pomocniczą podziału terytorialno-administracyjnego w gminach wiejskich¹. W gminach miejskich zaś przewiduje wyłonienie w drodze wyborów rad dzielnic lub osiedli² mających status jednostek pomocniczych, choć dopuszcza także możliwość ustanowienia ogólnego zebrania mieszkańców jako organu uchwałodawczego w osiedlach³. Tym samym stworzono warunki prawne do kształtowania się

¹ Ustawa o samorządzie gminnym. DzU art. 36.1.

² Ibidem, art. 37.1.

³ Ibidem, art. 37.4.

dwupoziomowej organizacji życia społecznego i dwuszczeblowego układu władzy w gminach.

Jednostki pomocnicze nie są instytucją nową ani w Polsce, ani w Europie. Ich powstawanie i istnienie łączy się z wielkością, organizacją, strukturą i charakterem gmin. W tych państwach europejskich, w których występuje duża liczba wspólnot gminnych, powstają tylko w miastach. Nie ma bowiem, na przykład, potrzeby tworzenia jednostek pomocniczych w większości z bez mała 37 tys. gmin francuskich, jako że obejmują małe społeczności. Około 4 tys. wspólnot gminnych liczy mniej niż 100 mieszkańców, każdą zaś z kolejnych 18 tys. zamieszkuje nie więcej niż 500 osób⁴.

W sąsiedniej Szwajcarii sytuacja wygląda podobnie, jako że 1/5 z 3 tys. społeczności gminnych obejmuje skupiska ludzkie liczące do 200 mieszkańców, a kolejna 1/4 to gminy zamieszkiwane przez mniej niż 500 osób⁵.

Również na ziemiach polskich, w zaborach austrowęgierskim i pruskim, na mocy ustaw o samorządzie wiejskim z 1864 i 1891 roku utworzono gminy jednostkowe obejmujące pojedyncze wsie, a w zaborze pruskim nadto podniesiono do rangi gmin obszary dworskie. W tego typu jednostkach podziału administracyjnego tworzenie jednostek pomocniczych nie jest konieczne, a w wielu przypadkach także nie jest możliwe. Cechują je bowiem:

1) zwartość układu osadniczego odzwierciedlająca się w skoncentrowanej, jednorodnej zabudowie,

2) znaczący poziom jednorodności struktury społecznej, której oznakami są:

- identyczne lub podobne role społeczne: zawodowe, rodzinne, towarzyskie, sąsiedzkie,
- przynależność do tej samej klasy społecznej,
- zbliżony poziom zamożności,
- podobieństwo warunków życia,
- poczucie przynależności grupowej większości mieszkańców miejscowości (nie oznacza to jednak, że nie występuje, znaczące niekiedy, rozwarstwienie ekonomiczne i społeczne oraz duże różnice materialne między najbogatszymi i najuboższymi mieszkańcami miejscowości),

⁴ J. Jeżewski: *We Francji. W: Samorząd terytorialny i administracja w wybranych krajach. Gmina w państwach Europy Zachodniej*. Red. J. Jeżewski. Wrocław 1999, s. 161.

⁵ R. Schaffhauser: *W Szwajcarii. W: Samorząd terytorialny...*, s. 295. Znamienne jest, że w obydwu państwach przyjęto odmienne rozwiązania w odniesieniu do lokalnych organów władzy. Jeśli w Szwajcarii prawo do rozstrzygania spraw publicznych w małych gminach ma zebranie mieszkańców, to we Francji we wszystkich wspólnotach lokalnych wybiera się organy przedstawicielskie.

3) rozwinięty układ więzi społecznych, w znaczącym stopniu mających charakter bezpośredni i niesformalizowany; ich podstawą są, mające czasem rozbudowaną postać, więzi rodzinne, układ koligacji i koneksji oraz przeplatające się z nimi więzi sąsiedzkie,

4) wysoki poziom integracji funkcjonalnej oraz normatywnej, u których podłoża leżą:

- ten sam bądź zbliżone układ wartości i norm społecznych,
- podobieństwo zwyczajów,
- wspólne tradycje, zwyczaje obrzędy,
- zbieżność warunków pracy i życia.

Inaczej rzecz się przedstawia z większymi skupiskami ludności, jakimi są miasta. Podział ich przestrzeni na obszary zamieszkałe przez różne grupy ludności (jak choćby gród i podgródzie w miastach średniowiecznych) i odmienność funkcji poszczególnych części miasta czyniły z nich daleko bardziej niejednorodną całość społeczno-przestrzenną niż wieś. Stąd te pojawiające się formy zrzeszania się mieszkańców miast w organizacje zawodowe jak cechy rzemieślnicze, gildie kupieckie, organizacje żebracze itp., które pełniły także szersze funkcje, obejmujące organizację życia społecznego w poszczególnych częściach miasta⁶.

W szerszym wymiarze kwestia podziału wewnętrznego gminy pojawiła się wraz z powstaniem gmin zbiorowych. Dysponują one na ogół większymi zasobami terytorialnymi, materialnymi, finansowymi, ludnościowymi, wytwórczymi, organizacyjnymi oraz infrastrukturalnymi niż gminy jednostkowe. Są jednak również bardziej złożone i heterogeniczne. Jako liczące tysiące czy nawet miliony mieszkańców, nie są w stanie zaspokajać wielu potrzeb, zwłaszcza psychologicznych: poczucia bezpieczeństwa, stabilności, afiliacji, tworzenia bezpośrednich więzi społecznych, łatwiejszych do realizacji w małych skupiskach społecznych. Po wtóre zaś, wraz z powiększaniem się obszaru miasta i wzrostem liczby członków społeczności lokalnej rośnie przestrzenne i społeczne zróżnicowanie potrzeb i interesów tworzących ją grup. Część z nich pełniej, szybciej i efektywniej może zostać urzeczywistniona na niższych niż gmina szczeblach organizacji życia społecznego.

Tworzenie zarówno w gminach zbiorowych, jak i miastach mniejszych jednostek przestrzennych, opartych na odrębnych układach społeczno-osadniczych wydaje się zatem w pełni uzasadnione, użyteczne i niezbędne. Możliwości ich wyodrębniania w różnych kategoriach gmin są jednak odmienne. Łatwiej to uczynić we wspólnotach wiejskich ze względu na istnienie od kilku do kilkudziesięciu nawet odrębnych osad, miast, wsi, osiedli, przysiółków itp. Sołectwa zazwyczaj obejmują obszar wsi. Ich wyodrębnienie terytorialno-administracyjne na ogół nie następuje trudności.

⁶ P. Rybicki: *Spoleczeństwo miejskie*. Warszawa 1972, rozdz. 1 i 2.

Więcej problemów powstaje w związku z tworzeniem jednostek pomocniczych w miastach, zwłaszcza tych o zwartej zabudowie przestrzennej. Zarówno miasta, które lokowane były w średniowieczu, jak i powstałe w okresie industrializacji, we wcześniejszych okresach istnienia zachowywały na ogół odrębność kwartałów, dzielnic czy osad, z których połączenia powstały. W miarę wzrostu liczby ludności, postępującej zabudowy, rozwoju gospodarczego i towarzyszących im procesów rozwijały się nie tylko na zewnątrz, tworząc więzi współpracy i zależności z otaczającymi miejscowościami i inkorporując tereny pozamiejskie, ale także do wewnątrz. Rezultatem tego stała się przestrzenna ekspansja dzielnic i osiedli przejawiająca się w powiększaniu obszaru o miejskie tereny niezabudowane, wcześniej pełniące funkcję swoistych granic rozdzielających różne części miasta (jak choćby krakowskie Planty). Wskutek postępowania zabudowy granice owe stały się umowne, z punktu widzenia układu przestrzennego bowiem tworzą one zwarte całości, obejmując dużą część powierzchni miasta. Dodatkowo sytuację komplikują takie działania, jak wyburzanie części zabudowań i wznoszenie budowli o odmiennym charakterze (np. gmachów instytucji finansowych czy centrów handlowych w dzielnicach kilkukondygnacyjnych kamienic).

Są zatem jednostki pomocnicze wyrazem próby pogodzenia wymogów samodzielności oraz efektywności istnienia i funkcjonowania gminy ze zdolnością zaspokajania potrzeb jej mieszkańców. Takie cele, jak się wydaje, przyświecały autorom ustawy z 20 marca 1933 roku, ujednolicającej ustrój gminy na terytorium całego państwa polskiego. Nadano wówczas gminom, aby wzmocnić ich rolę w systemie politycznym, osobowość prawną, wyposażono w mienie komunalne i uznano odrębność organizacyjną. Jednocześnie wprowadzając model gminy zbiorowej, umożliwiono jej podział na gromady.

Ustawa o samorządzie gminnym, choć nie powraca do nazewnictwa „ustawy scaleniowej”, przywraca wiele zawartych w niej postanowień i rozwiązań. Dopuszcza ona możliwość tworzenia jednostek pomocniczych, których nazwa uzależniona jest od typu gminy oraz specyfiki układu osadniczego. W gminach wiejskich są nimi sołectwa, w miejskich zaś – dzielnice, osiedla bądź inne ich części.

Autorzy ustawy przyjęli w tym przypadku jeszcze bardziej zróżnicowane nazewnictwo niż zastosowane do typologii gmin, lecz odnosi się ono głównie do jednostek pomocniczych w miastach. W praktyce bowiem ze względu na różnorodność form osadnictwa w miastach mogą się pojawiać wszystkie rodzaje jednostek pomocniczych, wespół z sołectwami⁷. Co więcej, w usta-

⁷ Dla przykładu, na wyodrębnienie 37 sołectw obok 62 osiedli w pierwotnym podziale miasta na jednostki pomocnicze zdecydowały się władze Łodzi [www.uml.lodz.pl/index.php?menu?=8&zapytanie=8,10].

wie przewiduje się możliwość powołania jednostki niższego rzędu w ramach jednostki pomocniczej⁸. W praktyce jednak przepis ten nie doczekał się realizacji.

U podstaw wyodrębnienia jednostek pomocniczych gminy leży zasada pomocniczości. Stanowi ona, że dla skuteczności procesu zaspokajania potrzeb społecznych niezwykle istotne jest, aby organy władzy i administracji oraz instytucje publiczne znajdowały się jak najbliżej obywateli, zarówno w przestrzennym, jak i społecznym znaczeniu. Powołując gminę jako najmniejszą jednostkę zasadniczego podziału terytorialnego państwa, a zarazem nazywając „podstawową jednostką samorządu terytorialnego”⁹, organy władzy ustawodawczej uczyniły ją – jako najmniejszą wspólnotę lokalną mającą osobowość prawną – beneficjentem zasady subsydiarności. Nic jednak nie stoi na przeszkodzie, aby w stopniu, w jakim pozwalają na to przepisy prawa, część zadań przejęły jednostki pomocnicze obejmujące mniejsze i często bardziej jednorodne zbiorowości społeczne niż gminy. Tym bardziej, że w istocie niektóre potrzeby społeczne, zarówno indywidualne, jak i zbiorowe, społeczności sołeckie i przynajmniej niektóre dzielnicowe oraz ich organy już zaspokajają. Należą do nich potrzeby podstawowe, takie jak potrzeba bezpieczeństwa. Społeczności jednostek pomocniczych urzeczywistniają także potrzeby materialne, związane z ładem przestrzennym, czystością, estetyką przestrzeni publicznej, stanem infrastruktury technicznej, budynków i budowli mieszczących instytucje publiczne (dbałość o stan techniczny szkół, ośrodków zdrowia, instytucji kulturalnych, urządzeń rekreacyjnych). Wykazują też dbałość o stan środowiska naturalnego.

Nie sposób także nie dostrzegać, że najbliższe środowisko społeczne najlepiej i najpełniej potrafi realizować potrzeby niematerialne, takie jak: styczności społecznych, kształtowania więzi społecznych, zwłaszcza interpersonalnych, afiliacji, wspólnoty opinii, poglądów i przekonań, tożsamości jednostkowej i grupowej, ekspresji, wreszcie uczestnictwa w życiu i działalności społeczności, aktywności, pełnienia ról, szczególnie wobec najbliższego otoczenia, opartych na znajomościach społecznych, sąsiedztwie, koleżeństwie.

Nie dysponują jednak jednostki pomocnicze takimi środkami samodzielności prawnej, organizacyjnej, finansowej czy administracyjnej, jak gminy. W większości z nich najważniejszym zasobem jest kapitał społeczny, przybierający różne formy, w zależności od historii, położenia, liczby ludności i kształtu struktury społecznej, kształtu więzi społecznych, poziomu wykształcenia i zasiedziałości oraz wielu innych uwarunkowań. Wyraża on poziom gotowości i zdolności do podejmowania działań na rzecz społecz-

⁸ Ustawa o samorządzie gminnym, art. 35.

⁹ Artykuł 164 Konstytucji RP z 02 kwietnia 1997.

ności lokalnej, wynikający z sieci kontaktów społecznych, zakresu, gęstości oraz intensywności więzi społecznych, zaufania, otwartości wobec otoczenia, prospołecznego nastawienia, wspólnych wartości i powszechnie uznawanych norm społecznych.

Władze polskich gmin różnie się odnoszą do możliwości wypełniania części zadań samorządowych na niższym szczeblu organizacji życia społecznego. To im ustawa o samorządzie gminnym przyznała prawo decydowania o powołaniu jednostek pomocniczych¹⁰. Ustawowo uregulowano jedynie ich nazewnictwo, mianując jednostkę pomocniczą w gminach wiejskich sołectwem¹¹, w miejskich zaś – dzielnicą lub osiedlem. Uwzględniono także możliwość utworzenia innych jednostek pomocniczych¹². Zasady i kryteria tworzenia, łączenia, podziału i znoszenia jednostki pomocniczej pozostawiono regulacjom statutowym¹³. Z zapisu treści art. 35.1. ustawy o samorządzie gminnym wynika, że nie chodzi w tym przypadku o statut gminy, lecz odrębny akt prawa miejscowego, przyjmowany w postaci uchwały przez radę gminy. Jest nim statut jednostki pomocniczej, określający jej organizację i zakres działania¹⁴. Nie wyklucza to jednak możliwości zawarcia ogólnych regulacji dotyczących jej w statucie gminy. Dotyczy to zwłaszcza liczby i rodzajów jednostek pomocniczych, trybu tworzenia, kształtu i składu organów, a także ich zadań oraz zasad działalności, jeśli są takie same lub zbliżone.

Uwzględniając kryterium stopnia zaawansowania procesu powoływania jednostek pomocniczych, można wyodrębnić siedem kategorii gmin. Tworzą je te wspólnoty lokalne, które:

- nie przewidują w swoich statutach powołania owych jednostek,
- zawarły w zapisach statutowych taką możliwość, czasem obwarowując ją koniecznością spełnienia pewnych warunków; najczęściej pojawiają

¹⁰ Twórcy ustawy przyjęli w tej materii rozwiązania inne, niż te, które znalazły się w tzw. samorządowej ustawie scaleniowej z 30 stycznia 1933 r. Wprowadzili oni na terenie całego państwa gminę zbiorową, w której obligatoryjnie powoływano do życia jednostki pomocnicze, noszące nazwę gromad. Wprowadzili także jednolite uregulowania dotyczące zadań gromad oraz trybu powoływania, składu i kompetencji organów.

¹¹ Nie powrócono zatem do nazwy z okresu międzywojennego.

¹² Art. 5.1. ustawy o samorządzie gminnym.

¹³ Art. 5.3. ustawy o samorządzie gminnym.

¹⁴ Z. Leoński twierdzi, iż z zapisów tego artykułu nie wynika, czy ma to być odrębny statut dla każdej jednostki pomocniczej w gminie, czy jeden wspólny dla wszystkich, i uznaje możliwość przyjęcia obydwu rozwiązań. Z. Leoński: *Samorząd terytorialny w RP*. Warszawa 1998, s. 99. Zważywszy jednak na to iż statuty dotyczą konkretnych, wymienionych zazwyczaj w tytule jednostek (np. „Statut sołectwa X” czy „Statut dzielnicy Y”), trudno to drugie rozwiązanie zaakceptować, zwłaszcza że w gminie mogą występować różne rodzaje jednostek pomocniczych, a to wiąże się z odrębnym charakterem i odmiennymi nazwami ich organów.

- cym się jest poziom poparcia dla inicjatywy utworzenia jednostki pomocniczej, wyrażający się w złożeniu pod wnioskiem podpisów 10% (Gliwice, Katowice) lub 15% (Bytom) mieszkańców obszaru przyszłej jednostki,
- powołały do życia jednostki pomocnicze na części obszaru gminy, lecz nie wyłoniły jej organów; często na przeszkodzie temu stoi kryterium frekwencji wyborczej; jedynie w części dzielnic i osiedli udaje się przekroczyć wyznaczony przez rady gmin próg 10% bądź nawet 20% uczestnictwa w głosowaniu,
 - podzieliły cały obszar gminy na jednostki pomocnicze, lecz nie doszło w nich do wyborów organów owych jednostek,
 - powołały do życia i przeprowadziły wybory do organów jednostek pomocniczych w niektórych dzielnicach osiedlach,
 - utworzyły jednostki pomocnicze na terenie całej gminy, lecz ich organy powołano jedynie w części dzielnic i osiedli (taka sytuacja panowała w Katowicach do 2005 r., gdzie na 22 wyodrębnione jednostki pomocnicze w 2–4, w kolejnych kadencjach, działały rady),
 - zdołały doprowadzić do wyborów we wszystkich jednostkach pomocniczych (jak to miało miejsce w ostatnich latach w Szczecinie, Katowicach, Gliwicach czy Zabrzu).

Biorąc pod uwagę kryterium podmiotu inicjującego tworzenie owych jednostek, można wyodrębnić takie, które powstają oddolnie, z woli mieszkańców, oraz powstają odgórnie, z inicjatywy władz gminnych. Zaletą pierwszego sposobu tworzenia sołectw, dzielnic i osiedli jest niewątpliwie to, iż powstają one na fundamencie względnie jednorodnych, stabilnych układów osiedleńczych, którym towarzyszyć może podobieństwo pozycji społecznej i sytuacji materialnej mieszkańców (dzielnic rezydencjalne, zabudowy szeregowej, domów komunalnych czy osiedla spółdzielcze) oraz ukształtowane więzi społeczne. Powstałe oddolnie jednostki pomocnicze cechuje często większa trwałość i stabilność funkcjonowania oraz wyższy poziom aktywności ich mieszkańców. Za słabość zaś uznać można, znaczące niekiedy, różnice powierzchni, liczby ludności oraz poziomu rozwoju infrastruktury technicznej i instytucjonalnej. Zazwyczaj też niezwykle trudne, jeśli w ogóle możliwe, jest utworzenie w ten sposób jednostki pomocniczej w dużej dzielnicy miejskiej bądź osiedlu mieszkaniowym. Przykład największej dzielnicy Zabrze – Zaborza, w której w ostatnich wyborach do rady dzielnicy na 38 tys. mieszkańców wzięło udział około 1900 osób, a więc 0,5%, stanowi – jak się wydaje – dobrą ilustrację tego problemu.

Z kolei jednostki powoływane odgórnie cechuje zbliżona wielkość i liczba ludności, zwłaszcza gdy uchwałą rady są one tworzone na obszarze całej gminy, z uwzględnieniem jednolitych kryteriów.

Odgórna droga tworzenia tych jednostek pozwala także pominąć niezwykle trudny do spełnienia warunek zebrania odpowiedniej liczby pod-

pisów pod wnioskami o ich utworzenie. Zarazem jednak, nawet jeśli rada podczas ich tworzenia uwzględnia strukturę układu osadniczego gminy, nie musi to oznaczać, że granice owych jednostek odpowiadają na przykład umiejscowieniu różnych grup i zbiorowości ludności miejskiej (jak choćby zasiedzali i nowi mieszkańcy miasta, grupy ludności realizujące funkcje wytwórcze i skupione na funkcjach konsumpcyjnych) czy zasięgowi i strukturze więzi społecznych. Nadto pojawia się realna groźba powołania do życia jednostek pomocniczych, które pozostaną na papierze. Organy gminy starają się ograniczyć możliwość trwania takiej sytuacji, wprowadzając na przykład, tak jak to uczyniła w statucie Rada Miejska Katowic, procedurę zniesienia jednostki pomocniczej, jeśli nie zostaną wybrane jej organy w ciągu dwóch lat od podjęcia uchwały o nadaniu statutu. Nie są jednak w stanie takim sytuacjom zapobiec.

Istnieje wreszcie trzecia, pośrednia, droga powoływania jednostek pomocniczych, nie pozbawiona, co prawda, wad, lecz pozwalająca przynajmniej po części uniknąć słabości dwóch poprzednich. Jest nią powołanie owych jednostek do życia przez radę, po konsultacjach z mieszkańcami. Ustawa o samorządzie gminnym nie zawiera takiego wymogu. Władze municypalne stosują w tym przypadku zapisy art. 4.1 tego aktu prawnego przewidujące obligatoryjny charakter konsultacji z mieszkańcami tworzonych, łączonych, dzielonych i znoszonych gmin, bądź art. 5 a, w myśl którego „w przypadkach przewidzianych ustawą oraz w innych sprawach ważnych dla gminy mogą być przeprowadzone na jej terytorium konsultacje z mieszkańcami gminy”. W statucie części gmin przewiduje się dwojaki tryb tworzenia jednostek – z inicjatywy rady, po konsultacjach z mieszkańcami, bądź z inicjatywy mieszkańców¹⁵.

Do regulacji statutowych pozostawiono także kwestie kryteriów uwzględnianych podczas tworzenia jednostek pomocniczych. I w tym wypadku za punkt odniesienia przyjąć można zawarte w ustawie o samorządzie gminnym wymogi, jakie winna spełniać powołana do życia gmina. Artykuł 4.2. stanowi, iż „należy dążyć do tego, aby gmina obejmowała obszar możliwie jednorodny ze względu na układ osadniczy i przestrzenny oraz więzi społeczne i gospodarcze zapewniające zdolność wykonywania zadań publicznych”. Rady gmin w uchwałach powołujących do życia samorząd dzielnic i osiedli przytaczają owe kryteria. Niektóre rozbudowują je bądź modyfikują. Dla przykładu, art. 73 statutu Bytomia wymaga uwzględnienia podczas tworzenia dzielnic: układu i struktury więzi społecznych, czynników sprzyjających wzmocnieniu procesów integracyjnych społeczności lokalnych, układu osadniczego oraz powiązań historycznych¹⁶. Statut zaś uchwalony

¹⁵ § 37.1 Statutu Miasta Katowice z 9 lutego 2004 r., § 9 Statutu Miasta Gliwice.

¹⁶ Statut Miasta Bytomia z 18 maja 2005 r.

przez Radę Miejską Siemianowic Śląskich wymaga w § 15 podczas powoływania owych jednostek uwzględnienia warunku usprawnienia funkcjonowania miasta i realizacji jego zadań¹⁷. Dokładnie taki sam zapis zawiera § 43.1 statutu Zabrze¹⁸.

Rozstrzygnięcia zawarte w ustawie o samorządzie gminnym oraz aktach prawa miejscowego umożliwiają wyposażenie jednostek pomocniczych w różne atrybuty odrębności, pozwalające na odgrywanie przez nie oddzielnej roli na gminnej scenie politycznej. Władze gmin są jednak skłonne w różnym stopniu dzielić się swoimi prerogatywami z jednostkami pomocniczymi. Jedne podzielają opinię, że decentralizacja władzy i kompetencji powinna zatrzymać się na szczeblu gminy, inne zaś uważają, iż powinna ona dotrzeć na niższe poziomy organizacji życia społecznego. Stąd też zakres i poziom odrębności jednostek pomocniczych w różnych gminach jest odmienny. Najwyższy jest on w odniesieniu do organów jednostki pomocniczej. Liczba, nazwa i sposób ich wyłaniania zostały bowiem uregulowane ustawowo. Artykuł 36 Ustawy o samorządzie gminnym stanowi, iż w sołectwie występuje zarówno organ uchwałodawczy, jak i wykonawczy. Pierwszym jest zebranie wiejskie, które tworzą wszyscy mieszkańcy sołectwa mający czynne prawo wyborcze w wyborach do rady gminy. Ustawa przyznaje zatem zebraniu prawo do stanowienia aktów prawa miejscowego, nie rozstrzyga natomiast kwestii ich publikowania i obowiązywania, pozostawiając to regulacjom statutowym. W takim samym trybie rozstrzygane są sprawy częstotliwości zebrań wiejskich, zasad głosowania i organizacji wewnętrznej.

Jednoosobowym organem wykonawczym jest sołtys, wybierany przez zebranie wiejskie, a zatem wyłaniany w wyborach bezpośrednich. Ustawa przewiduje nadto wybór spośród członków zebrania rady sołectkiej, której zadaniem jest wspomaganie działalności sołtysa. To sformułowanie, oznaczające pomocniczą rolę rady, organu, który ze względu na wielkość i odrębną rolę w ustroju sołectwa ma możliwość częstszego zbierania się niż zebranie, można interpretować na wiele sposobów. Tym bardziej, iż jej członkiem z urzędu jest sołtys. Z pozoru konstrukcja ta przypomina instytucję kolegium burmistrza i ławników występującą w gminach belgijskich. Burmistrz jest samodzielnym organem gmin, zarazem zaś wchodzi w skład kolegium, które, oprócz niego tworzy 2–10 ławników. Kolegium zaś, wyłaniane przez radę, reprezentuje przede wszystkim interesy gminy. Co więcej, ma rozleglejsze kompetencje niż burmistrz. W polskim sołectwie podział zadań między sołtysa i radę nie jest tak czytelny.

¹⁷ Statut Miasta Siemianowice Śląskie z 9 października 2003.

¹⁸ Statut Miasta Zabrze z 7 lipca 2003.

Ogólnie, a czasem bardzo nieprecyzyjnie, są formułowane także kompetencje rady. Statuty wymieniają wśród nich między innymi: wspomaganie sołtysa w przygotowaniu zebrań wiejskich oraz projektów uchwał, zbieranie wniosków i innych wystąpień mieszkańców oraz organizacji w sprawach dotyczących sołectwa, wysuwanie wniosków w sprawie przeznaczenia środków finansowych będących w dyspozycji sołectwa, sporządzanie projektów wystąpień w sprawach wykraczających poza zadania i kompetencje sołectwa czy inicjowanie działań społecznych na rzecz sołectwa¹⁹.

W gminach wiejskich zatem autorzy ustawy zdecydowali o utrzymaniu, mających wieloletnie tradycje, instytucji demokracji bezpośredniej²⁰. Inaczej postąpiono w miastach. W art. 37 ustawy o samorządzie gminnym za organ uchwałodawczy dzielnicy bądź osiedla uznano jej radę. Ustawa przewiduje jednak, w przypadku osiedli, możliwość powierzenia funkcji organu uchwałodawczego ogólnemu zebraniu mieszkańców. Nie wymienia natomiast kryteriów, jakim osiedle w przypadku zastosowania takiego rozwiązania powinno odpowiadać. Można przypuszczać, że regulacja ta powinna odnosić się przede wszystkim do osiedli małych, o niedużej liczbie mieszkańców, idącej raczej w setki niż tysiące, zazwyczaj zasiedziały, mocno związanych z najbliższym środowiskiem społecznym, dobrze zintegrowanych.

Rady jako organy jednostki pomocniczej pochodzą z wyborów przeprowadzanych według tych samych zasad, co wybory rad gmin, i liczą tylu członków, ilu przewidują normy reprezentacji politycznej do gminnych organów uchwałodawczych.

A zatem w jednostkach pomocniczych liczących do 20 tys. mieszkańców wybiera się 15 radnych, w większych zaś, mających do 50 tys. mieszkańców – 21 deputowanych. Kwestię zasad i trybu przeprowadzania wyboru ustawa pozostawia do uregulowania radzie gminy. Organy stanowiące większość wspólnot lokalnych, uchwalając ordynacje wyborcze oraz statuty jednostek pomocniczych, korzystały z rozwiązań zawartych w ordynacji wyborczej obowiązującej w wyborach gminnych. Cenzusy wieku i osiadłości, a także pełne korzystanie z praw obywatelskich i publicznych są warunkami korzystania z czynnego i biernego prawa wyborczego.

Większe zróżnicowanie rozwiązań występuje w kwestii sposobów organizacji wyborów. W części miast, zwłaszcza dużych, przeprowadza się powszechne głosowanie z użyciem kart wyborczych w obecności terytorialnych komisji wyborczych. Najczęściej przyjmuje się w nich system wyborczy obowiązujący w gminach liczących do 20 tys. mieszkańców, to jest system większości względnej. W miastach, w których występują większe

¹⁹ Statut sołectwa Jeleśnia z 30 maja 1996 r.

²⁰ Ich początki sięgają lat sześćdziesiątych XX w.

dzielnice, wybory przeprowadza się według ordynacji proporcjonalnej. Możliwe jest także zachowanie odmiennych systemów w wyborach do dzielnic różnej wielkości.

W niektórych miastach zdecydowano się na sformułowanie wymogów poparcia list wyborczych przez mieszkańców dzielnicy jako warunku ich zarejestrowania (np. 10 podpisów w Gliwicach, 20 podpisów w Katowicach). W części miast uzależniono też przeprowadzenie wyborów od zgłoszenia liczby kandydatów przekraczającej, nawet o 50% liczbę mandatów w okręgu wyborczym.

Innym sposobem wyboru rady dzielnicy, który można jednak stosować w mniejszych osiedlach i dzielnicach, jest dokonanie tego na zwołanym w tym celu zebraniu mieszkańców jednostki pomocniczej (taką procedurę wyborczą przewidziano m.in. w statutach Rybnika i Tychów). Warunkiem prawomocności obrad tego gremium jest uczestnictwo w nich ponad połowy uprawnionych do głosowania. Wymóg ten obowiązuje jednak tylko w odniesieniu do zebrania zwołanego w pierwszym terminie. Obradujące w drugim terminie, co może nastąpić bezpośrednio po zakończeniu pierwszego, jest władne dokonać wyboru rady nawet w sytuacji braku kworum. Uczestnicy zebrania mają prawo zgłaszania kandydatur, głosowanie zaś ma charakter jawny. Wyborów nie przeprowadza się, jeśli liczba kandydatów jest mniejsza lub równa liczbie miejsc w radzie.

Wyłonić członków organu uchwałodawczego dzielnicy można także w drodze jej podziału na mniejsze jednostki osadnicze (np. osiedla) i przeprowadzenia wyborów na zebraniach ich mieszkańców. Każde zebranie wybiera taką część rady, jaka odpowiada proporcji mieszkańców osiedla i dzielnicy (taki sposób wyłaniania członków rady uchwalono m.in. w Sosnowcu). Zaletą tej procedury wyboru członków rady dzielnicy jest udział w jej pracach reprezentantów wielu skupisk mieszkańców dzielnicy. Pojawiają się zatem warunki do artykulacji interesów wszystkich grup i zbiorowości mieszkańców jednostki pomocniczej. Lecz warunkiem zastosowania go jest możliwość, opartego na strukturach osadniczych, podziału dzielnicy na osiedla i kwartały. Działalność rad jednostek pomocniczych ma charakter kadencyjny i trwa cztery lata, licząc od dnia wyboru.

Nie zdecydowano się natomiast na przyjęcie rozwiązania pozwalającego z urzędu zasiadać w dzielnicowych organach uchwałodawczych rajcom miejskim. Z jednej strony zapewnia to odrębność składu rady gminy i dzielnicy, i zapobiega możliwym konfliktom ról członka obydwu gremiów, wynikającym choćby ze sprzeczności interesów mieszkańców dzielnicy i miasta. Z drugiej wszakże ogranicza liczbę kanałów procesu artykulacji interesów do uczestnictwa radnych dzielnicowych w obradach rady miejskiej. Jest to tym istotniejsze, iż w rozwiązaniach ustawowych nie przewi-

duje się obligatoryjnego uczestniczenia przewodniczącego zarządu jednostki pomocniczej w obradach rady gminy. Dopuszczając taką możliwość, daje się radzie gminy prawo statutowej regulacji udziału przedstawicieli jednostek pomocniczych w pracach rady i jej organów. Przewodniczący rady gminy jest zobowiązany jedynie do zawiadamiania przewodniczących jednostek pomocniczych o sesji rady gminy. Ustawa nie przewiduje także obowiązku zasięgania opinii organów sołectwa, dzielnic czy osiedla w przypadku podejmowania uchwał ich dotyczących.

Organem wykonawczym jednostki pomocniczej w gminie miejskiej jest zarząd. Parlament wprowadzając do ustroju gminy 1-osobowy organ wykonawczy, nie zdecydował się zatem postąpić podobnie na niższym szczeblu samorządu w miastach. Gminy miejskie określając kształt organu wykonawczego jednostki pomocniczej, skorzystały z regulacji zawartych w nowelizacji Ustawy o samorządzie gminnym, dokonanej w 2001 roku. Przewidywały one między innymi oprócz zmniejszenia liczby lokalnych deputowanych także modyfikację składu zarządu. We wspólnotach o liczbie mieszkańców nie przekraczającej 20 tys. organ ten miał być 3-osobowy, w większych zaś liczyć miał 3–5 osób. Choć rozwiązania te nie weszły w życie, gdyż niebawem uchwalono ustawę o bezpośrednim wyborze wójtów, burmistrzów i prezydentów, można było z nich skorzystać w wyłanianiu zarządów dzielnic. Stąd często przyjmowany jest 3-osobowy ich skład. Pojawiają się jednak też organy wykonawcze jednostek pomocniczych liczące 3–5 osób. Niektóre statuty, jako że ustawa wymienia jedynie przewodniczącego zarządu, określają nadto funkcje członków tych organów. Dla przykładu, w Katowicach w skład zarządu wchodzi: przewodniczący, wiceprzewodniczący i sekretarz.

Daleko bardziej zróżnicowany jest poziom i zakres odrębności w sferze zadań jednostki pomocniczej. W części statutów wymienia się rozbudowany i szczegółowy ich katalog. Należą do nich przede wszystkim te, które wiążą się z życiem codziennym mieszkańców dzielnicy czy osiedla, infrastrukturą techniczną i instytucjonalną. Przykładowo w katowickich statutach określa się jako cel działania jednostek pomocniczych „tworzenie warunków dla pełnego uczestnictwa mieszkańców w rozpatrywaniu istotnych spraw związanych z bieżącymi problemami jednostki”. Radni stolicy Górnego Śląska zrezygnowali z wyodrębnienia zadań dzielnic i osiedli, poprzestając na określeniu kompetencji ich organów. Z kolei w uchwale w sprawie uchwalania statutów dzielnic Rybnika również ogólnie, choć nieco szerzej – określono zakres ich działania, wymieniając:

- zapewnienie udziału mieszkańców w rozpatrywaniu spraw związanych z miejscem zamieszkania,
- organizowanie wspólnych prac i samopomocy mieszkańców,

- współpracę z jednostkami organizacyjnymi miasta oraz innymi podmiotami.

Lapidarne w kwestii zadań są także statuty gliwickich osiedli.

Znacznie obszerniejszy katalog zadań dzielnicy, oprócz których zostały określone także kompetencje jej organów, zawierają statuty jednostek pomocniczych w Tychach. Za zadanie nadrzędne dzielnic radni miejscy uznali, podobnie jak rajcy w innych miastach, tworzenie warunków do uczestnictwa mieszkańców w realizacji zadań miasta. Konkretyzując ów zapis, uznano za zadania dzielnic dbałość o:

- ład przestrzenny,
- porządek i bezpieczeństwo,
- lokalne drogi, chodniki i parkingi,
- lokalną infrastrukturę techniczną,
- mienie miasta znajdujące się na terenie dzielnic,
- stan środowiska naturalnego,
- zakres usług świadczonych na terenie dzielnic.

Do kompetencji rad dzielnic radni tyscy zaś zaliczyli:

- formułowanie pod adresem rady miasta i prezydenta postulatów oraz propozycji zmian prawa miejscowego określających potrzeby, dążenia i opinie mieszkańców,
- opiniowanie projektów przedsięwzięć dotyczących mieszkańców i terenu danej gminy,
- współorganizowanie i wspieranie inicjatyw mieszkańców, które zmierzają do poprawy warunków życia w dzielnicy,
- wyrażanie opinii o sposobie prowadzenia inwestycji i przedsięwzięć jednostek organizacyjnych miasta na terenie dzielnic,
- dysponowanie środkami finansowymi wyodrębnionymi na potrzeby dzielnicy w budżecie miasta zgodnie z zasadami określonymi w statucie miasta,
- współudział w tworzeniu budżetu miasta, w części dotyczącej dzielnicy, w trybie określonym odrębną uchwałą Rady Miasta,
- opiniowanie miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego dzielnicy,
- uczestniczenie we wszystkich pracach związanych z inwestycjami prowadzonymi przez miasto na terenie dzielnicy.

Są to zatem głównie funkcje artikulacyjne, mobilizacyjne, opiniotwórcze i doradcze. W małym stopniu obejmują one kompetencje decyzyjne. Zadania te dzielnica realizuje przez: przedkładanie radzie miejskiej planów pracy, zgłoszenie wniosków i propozycji do budżetu miasta, ustalanie działania dzielnicy oraz przedkładanie sprawozdań z działalności jej organów.

Niezwykła wstrzemięźliwość w przekazywaniu zadań gminy jednostkom pomocniczym nie wynika bynajmniej z zapisów ustawowych. Artykuł 7 wymienia, co prawda, zadania własne gminy, lecz nie zostały one określone jako wyłączne zadania gminy (w przeciwieństwie do wymienionych w art. 18 wyłącznych właściwości rady gminy).

Zapewne u podstaw takiego stanu rzeczy leży, pośród innych przyczyn, przekonanie o większej efektywności realizacji zadań komunalnych przez gminę jako całość niż rozczłonkowania zasobów i częściowego urzeczywistniania zadań przez poszczególne sołectwa, dzielnice czy osiedla. Koncentracja środków w ręku jednego ośrodka decyzyjnego sprzyja racjonalizacji zaspokajania potrzeb społecznych.

Nie można również pominąć i tego, że w niektórych gminach nie ma się z kim dzielić zadaniami i kompetencjami, organy jednostek pomocniczych bowiem nie są przygotowane do sprawowania władzy bądź nie mają do tego stosownych możliwości. Nie bez znaczenia jest także niechęć gminnych radnych i wójtów do dzielenia się władzą. Podział zadań rodzi bowiem konieczność współpracy i osiągania kompromisu z organami dzielnic.

Widoczna w tych zapisach nieprzystawalność zadań dzielnic i form ich realizacji wynika z tego, iż ich władze nie dysponują odrębnymi zasobami administracyjnymi, finansowymi i organizacyjnymi pozwalającymi na ich wykonywanie. Mogą zatem mobilizować do działań mieszkańców jednostki pomocniczej bądź zabiegać o uruchomienie części zasobów gminnych do ich realizacji.

Jednostki pomocnicze nie mają atrybutów odrębności prawnej. Ustawa o samorządzie terytorialnym przyznała osobowość prawną jedynie gminom jako całościom. Sołectwa, dzielnice i osiedla realizują nałożone na nie statutowo zadania jako jednostki wyodrębnione organizacyjnie i terytorialnie. Jednakże prawną odpowiedzialność za ich urzeczywistnienie ponosi gmina. Z tego tytułu jej organy pełnią nadzór nad działalnością jednostek pomocniczych.

Ze względu na brak szczegółowych regulacji ustawowych w ustalaniu kryteriów, organów i sposobu nadzoru nad dzielnicami i sołectwami organy wspólnot lokalnych najczęściej odwołują się do rozwiązań przyjętych w zakresie nadzoru nad gminą. Przyjęcie wymogu legalności jako kryterium nadzoru jest zapewne decydującym czynnikiem powierzenia obowiązków nadzorczych radzie gminy oraz jej organowi wewnętrznemu, który wykonuje funkcję kontrolną wobec władzy wykonawczej i jednostek organizacyjnych, czyli komisji rewizyjnej. Kontrola nad wydatkami jednostek pomocniczych powierzona jest z kolei skarbnikom gmin, odpowiedzialnym za ich budżet. W statutach określone są także podobne, co w ustawie o samorządzie gminnym, środki nadzoru i sankcje, łącznie z możliwością

rozwiązania przez gminny organ stanowiący i kontrolny rad jednostek pomocniczych w przypadku rażącego naruszenia przepisów prawa, ale także zaprzestania przez nie działalności.

Nie posiadając osobowości prawnej, organy sołectw i osiedli nie dysponują także odrębnym budżetem. Rada gminy może wyodrębnić w swoim budżecie środki finansowe przeznaczone na ich działalność. Wielkość owych środków jest określona na podstawie planów rzeczowo-zadaniowych wydatków konstruowanych przez organy uchwałodawcze jednostek pomocniczych. Część gmin formułuje w statutach jednostek cele, na jakie mogą zostać przeznaczone środki budżetowe. Najczęściej są to koszty działalności organów sołectw, osiedli czy też dzielnic oraz wydatki związane z organizacją imprez kulturalnych czy sportowych bądź uroczystości środowiskowych na terenie jednostki.

Artykuł 165 Konstytucji RP stanowi, że samorząd ma osobowość prawną oraz prawo własności i inne prawa majątkowe²¹. W nauce prawa administracyjnego podkreśla się, że uzasadnieniem powołania samorządu lokalnego na kilku szczeblach jest możliwość i celowość wyodrębnienia na tych poziomach interesu lokalnego (zwłaszcza kwestii majątkowych). Realizacja określonego interesu publicznego powinna być zabezpieczona odrębnie ukształtowanym majątkiem publicznym.

Ustawy jako wyznacznik mienia samorządowego podają podmioty, do których to mienie należy. Z art. 43 ustawy z 8 marca 1990 roku wynika, że podmiotem mienia jest przede wszystkim gmina, która ma osobowość prawną. Ustawa nie definiuje jednak pojęcia gminnych osób prawnych, a zatem można przyjąć, że będą to te jednostki organizacyjne samorządu terytorialnego, którym przepisy w sposób wyraźny przyznają osobowość prawną. Mogą tu wchodzić w rachubę stowarzyszenia gminne, które zgodnie z postanowieniem art. 17 prawa o stowarzyszeniach, mają osobowość prawną po uprawomocnieniu się postanowienia o ich zarejestrowaniu. W odniesieniu do przedsiębiorstw gminnych, należy zaznaczyć, że były to dawne przedsiębiorstwa państwowe, które w wyniku komunalizacji stały się przedsiębiorstwami samorządu terytorialnego. Warto zwrócić uwagę, przedstawiając kwestię korzystania przez jednostki pomocnicze ze składników mienia gminnego, na wprowadzone przez ustawodawcę rozróżnienie na mienie komunalne i gminne. To pierwsze jest definiowane jako „własność i inne prawa majątkowe należące do poszczególnych gmin i ich związków oraz mienie innych gminnych osób prawnych, w tym przedsiębiorstw”²². Jednostki pomocnicze, nie będąc osobami prawnymi, mają możliwość zarządzania mieniem i korzystania z niego oraz rozporządzania dochodami

²¹ Z. Leoński: *Samorząd terytorialny w RP...*, rozdz. 4.

²² Art. 43 ustawy o samorządzie gminnym.

z owego źródła w zakresie określonym w statucie²³. Powinien być w nim także ujęty zakres czynności dokonywanych samodzielnie przez jednostkę pomocniczą w zakresie przysługującego jej mienia. Mieniem gminnym są natomiast wszystkie nabyte przez mieszkańców wsi prawa własności, użytkowania lub inne prawa rzeczowe i majątkowe, istniejące w momencie wejścia ustawy w życie. Ustawodawca uznał je za nienaruszalne. Społeczność wiejska ma zaś prawo dysponować owym mieniem w sposób swobodny, przestrzegając jedynie ustawowych przepisów dotyczących mienia komunalnego²⁴. Mienie gminne tworzą najczęściej pastwiska, lasy, jeziora, stawy, a także budynki (np. obiekty sakralne).

Rada gminy nie może uszczuplić wcześniejszych praw sołectw i dzielnic do korzystania z komunalnego mienia bez zgody ich organów uchwałodawczych. Statut powinien określać zakres, w jakim jednostka pomocnicza zarządza mieniem komunalnym i korzysta z niego oraz rozporządza dochodami z tego źródła. Ustala on również zakres czynności dokonywanych samodzielnie przez jednostkę pomocniczą w odniesieniu do przysługującego jej mienia. Jak widać, organy tych jednostek uzyskały z mocy prawa pewną sferę samodzielnego działania.

Rada gminy ustala zasady przekazywania składników mienia jednostkom pomocniczym. W tych ramach dyspozycja poszczególnymi składnikami należy do zarządu. Rada gminy określa też zakres czynności dokonywanych samodzielnie przez organy wspomnianych jednostek względem tego mienia. Statut wiąże zarząd, stanowi więc podstawowe źródło prawa wewnętrznego w celu ustalenia zakresu jego kompetencji co do dysponowania mieniem (majątkiem) gminy. To, co ustawa nazywa korzystaniem z mienia komunalnego oraz rozporządzaniem dochodami, jakie ono przynosi, nie jest czynnością rozporządzającą, lecz przeniesieniem na sołectwa i dzielnice zarządu składnikami tego mienia. Tak więc organy wspomnianych jednostek zarządzają przydzielonymi im składnikami majątku gminy. Należy zatem zgodzić się z poglądem NSA, którego zdaniem działalność jednostek pomocniczych prowadzona jest w ramach zdolności prawnej gminy, a ich organy nie są umocowane i nie mogą być również upoważnione w statucie do zawierania w imieniu tych jednostek umów i zaciągania zobowiązań.

Od przedstawionej zasady istnieją wyjątki. Sąd Najwyższy w odniesieniu do jednostek państwowych pozbawionych osobowości prawnej, a sądy powszechne w odniesieniu do takich samych jednostek gminnych przyjęły mianowicie, że w zakresie spraw gospodarczych są one samodzielnymi

²³ Z. Niewiadomski, W. Grzelak: *Ustawa o samorządzie terytorialnym z komentarzem*. Warszawa 1990.

²⁴ Z. Leoński: *Samorząd terytorialny...*, s. 55.

podmiotami, wobec czego przysługuje im zdolność sądowa. Nie mają natomiast takiej zdolności w zakresie spraw zwykłych²⁵.

Inny wyjątek przewiduje Ustawa o gospodarowaniu nieruchomościami. Dopuszcza ona bowiem możliwość oddania za zgodą nadzorującego (zazwyczaj wójta) zarządzanej nieruchomości w najem, dzierżawę lub jej użyczenie w drodze umowy. Należy jednak założyć, że organy sołectwa lub dzielnicy stają się w tym przypadku przedstawicielami gminy, zgoda zaś wójta oznacza udzielenie pełnomocnictwa szczególnego do zawarcia takiej umowy, tyle tylko, że do zastosowania tej konstrukcji nie jest potrzebny odrębny przepis. Jeżeli w zgodzie wójta upatrywać pełnomocnictwo, to wymaga ono złożenia oświadczenia woli w sposób określony w art. 46 ust. 1 Ustawy o samorządzie gminnym.

Cytowana ustawa uściśla również pojęcie korzystania z nieruchomości. Winno się ono odbywać zgodnie z zasadami prawidłowej gospodarki. W tym zakresie jednostki pomocnicze gminy mogą, na podstawie przepisów szczególnych, dokonać zmian dotychczasowej zabudowy oraz wznosić nowe budowle. Jednakże zasady prawidłowej gospodarki muszą uwzględniać społeczno-gospodarcze przeznaczenie mienia komunalnego, co przesądza również o celowości ewentualnych inwestycji. Grunty oddawane są w zarząd bezpłatnie. Skoro bowiem wszystko odbywa się w ramach tego samego budżetu, to w istocie dochodzi tylko do przesunięcia pewnych wartości w ramach majątku gminy.

Rada gminy może uszczuplić prawo jednostek pomocniczych w zakresie zarządu mieniem komunalnym, gdyż własność i inne prawa majątkowe przeszły na gminy. Jeżeli więc treść i zakres zarządu nie uległy wskutek tego zabiegowi zmianie, to nie są one tożsame z treścią i zakresem zarządu sprawowanego przez sołectwo przed komunalizacją mienia państwowego, przedtem bowiem był to zarząd mieniem państwowym, teraz zaś jest to zarząd mieniem gminy. Zebranie wiejskie zatem nie jest na przykład właściwe do ustalenia ceny gruntu przeznaczonego przez gminę do sprzedaży, mimo że grunt położony jest na obszarze danej wsi.

Uchwała rady gminy o sprzedaży w drodze przetargu nieruchomości gminnej, podjęta bez zgody organu użytkującej je jednostki pomocniczej narusza artykuł 48 ust. 2 Ustawy o samorządzie gminnym.

Jednostki pomocnicze nie rozporządzają odrębnymi kadrami urzędniczymi. Ustawa o samorządzie terytorialnym nie zawiera regulacji dotyczących możliwości wyodrębnienia urzędu dzielnicy, osiedla bądź sołectwa.

²⁵ W tym kontekście wątpliwości może budzić uchwała Sądu Najwyższego z 25 kwietnia 1996 r., w myśl której zakład budżetowy gminy i gospodarstwo pomocnicze nie mają zdolności sądowej w postępowaniu przed sądem gospodarczym. Wydaje się, że pogląd ten dotyczy innych niż jednostki pomocnicze, jednostek organizacyjnych gminy, jednakże Sąd Najwyższy nie nawiązał do tego rozróżnienia.

Struktury administracji samorządowej w gminie, obejmujące urząd gminy, jednostki organizacyjne oraz pracowników administracji przedsiębiorstw i zakładów komunalnych realizują zadania gminy. Taki bowiem ciężar na nich ustawy obowiązek.

Władze gminy w zapisach statutowych wśród zasobów i instrumentów realizacji zadań przez jednostki pomocnicze nie przewidują tworzenia jednostek ani etatów administracyjnych. Zadania i przedsięwzięcia wymagające działań urzędników są realizowane przez pracowników ratusza. Większość zadań sołectwa, osiedla bądź dzielnicy jest wypełniana jednak w drodze mobilizowania zasobów społecznych oraz inicjowania zbiorowych działań mieszkańców, grup interesu, organizacji społecznych, kulturalnych, gospodarczych, religijnych, grup sąsiedzkich itp.

Tworzenie i funkcjonowanie jednostek pomocniczych gminy organy państwa pozostawiły w dużej mierze władzom komunalnym. Zapisy ustawowe przewidują możliwość ich powołania, określają także nazwy, jakie, w zależności od charakteru gminy i układu osadniczego, im przysługują. Ustawa o samorządzie terytorialnym określa również ograny owych jednostek oraz zapewnia możliwość użytkowania składników mienia komunalnego. Pozostałe kwestie, zwłaszcza zaś zadania sołectw, osiedli i dzielnic, szczegółowy tryb i mechanizmy powoływania oraz kompetencje ich organów, organizację wewnętrzną rad, sposób podejmowania uchwał i ich realizacji, zakres, sposoby i procedury finansowania działalności jednostek pomocniczych i ich organów pozostawiono do rozstrzygnięcia organom gmin. Powołanie oraz zakres i formy odrębności jednostek pomocniczych tylko częściowo uzależnione są zatem od regulacji ustawowych. Ich istnienie i działalność zależą, po pierwsze, od kształtu, poziomu integracji i zasobów społeczności sołectkich, dzielnicowych i osiedlowych, a w szczególności zasięgu i poziomu aktywności społecznej i politycznej. Po wtóre, od zdolności do zaspokajania potrzeb. Gmina, a w jeszcze większym stopniu miasto, to zbyt wielka całość społeczna i scena polityczna, aby zapewnić realizację takich potrzeb, jak potrzeba więzi, bezpieczeństwa, kontaktów osobistych, uczestnictwa w działaniach społecznych i politycznych. Są w stanie wypełnić je jedynie mniejsze, bardziej homogeniczne zbiorowości społeczne. Organy dzielnic i osiedli mają także możliwość skuteczniejszej realizacji wielu zadań przypisanych gminom, dotyczących porządku i ładu przestrzennego, infrastruktury społecznej, opieki społecznej itp. Po trzecie zaś, znaczenie społeczne i samodzielność jednostek pomocniczych zależą od woli politycznej gminnych radnych, którzy, jak pokazują przedstawione przykłady, podejmują decyzje w różnym stopniu uwzględniające możliwość dekoncentracji i decentralizacji zadań społeczności komunalnych. Odrębność jednostek pomocniczych wyznacza zaś nową przestrzeń uczestnictwa społecznego.

Łukasz Zemła

Obywatelski Klub Parlamentarny – powstanie, rozwój, fragmentaryzacja 1989–1991

W początkowym okresie transformacji ustrojowej w Polsce powstały warunki dla formowania się partii, które odpowiadałyby politycznym aspiracjom i potrzebom społeczeństwa. W programach powstających wówczas organizacji można odnaleźć zbliżone treści, występujące zaś różnice wynikały między innymi z rozłożenia akcentów, odmiennego odniesienia do historii i idei.

Ogólny kierunek zmian, co do którego zgodni byli prawie wszyscy aktorzy sceny politycznej, to przede wszystkim budowanie demokracji w sferze politycznej i społecznej oraz wprowadzanie zasad wolnego rynku w sferze gospodarczej. Istniejące ugrupowania różniły się pod względem preferowanych modeli rozwiązywania problemów społecznych i gospodarczych. Do spornych kwestii należy również zaliczyć sposób i metody proponowane przez poszczególne organizacje odchodzenia od socjalistycznego porządku.

W polskim tyglu politycznym mieszały się dawne tradycje myśli politycznej ze współczesnymi postawami i tendencjami, wynikającymi z najnowszych doświadczeń i ich uwarunkowań. Organizacje i ugrupowania polityczne, partie, kluby, grupy polityczne, stowarzyszenia zawodowe i środowiskowe szukały swego miejsca w kształtującym się ustroju.

Po wyborach parlamentarnych w 1989 roku posłowie i senatorowie z listy Komitetu Obywatelskiego Solidarności 23 czerwca utworzyli Obywatelski Klub Parlamentarny (OKP). Solidarnościowy klub posłów i senatorów reprezentował różne nurty ideologiczne i doktrynalne istniejące w Solidarności. Jednocześnie należy zaznaczyć, że solidarnościowi przed-

stawiciele władzy tworzyli swoiste centrum kierownicze całego ruchu byłej opozycji, chociaż wewnętrznie nie było ono jednolite. Klub zrzeszał 260 parlamentarzystów. W jego skład weszło 161 posłów i 99 senatorów. Przewodniczył mu Bronisław Geremek. Jego zastępcą został Andrzej Wielowieyski, a sekretarzami Henryk Wujec i Andrzej Celiński.

Początkowo OKP występował jako monolit. Wymóg jedności procesu podejmowania decyzji uniemożliwiał artykulację szerszego spektrum działań i poglądów dotyczących sytuacji politycznej. Postawa ta była uwarunkowana jasną wizją przeciwnika, którego utożsamiano przede wszystkim z przedstawicielami PZPR. Dodatkowo fakt ten był wzmocniony przekonaniem, że jedność posłów i senatorów jest swego rodzaju moralnym nakazem. Członków klubu, oprócz wyboru z jednej listy, łączył związek z podstawowymi wartościami ruchu Solidarności, przekonanie, że w życiu politycznym, gospodarczym i społecznym musi być przywrócone poszanowanie elementarnych wartości, uznawanych za podstawowe w tradycji europejskiej i polskiej, a mianowicie wolności i niepodległości¹.

Pierwotnie w koncepcji działania klubu zakładano, że nie będzie on ośrodkiem władzy, ale stworzy coś w rodzaju gabinetu cieni. Nietrafnie przewidziano, iż OKP stanie się klubem opozycyjnym, który będzie wywierał nacisk na rząd².

Powołanie gabinetu Tadeusza Mazowieckiego we wrześniu 1989 roku spowodowało włączenie się wszystkich członków OKP do bieżącej polityki. Wiązało się to z koniecznością dokonywania wyborów pewnych opcji programowych, co wkrótce stało się źródłem konfliktów wewnątrz klubu, doprowadzając do jego fragmentaryzacji.

Klubowi przypadła dość trudna rola buforu między rządem a władzami Solidarności. Było to przyczyną wielu napięć i konfliktów na tle podziału kompetencji i sposobu podejmowania decyzji. Zwycięstwo w wyborach czerwcowych w 1989 roku stawiało przed związkiem pytanie co do jego przyszłości. Z jednej strony widoczne było dążenie KKW NSZZ „Solidarność” do podporządkowania sobie klubu, z drugiej zaś starania OKP o usamodzielnienie się.

Jednocześnie pojawił się problem dotyczący przyszłości poszczególnych przedstawicielstw Komitetu Obywatelskiego „S”, które powstały na potrzeby kampanii wyborczej. Głównym ich celem było udzielenie wsparcia związkowi. Sterowane centralnie, stały się płaszczyzną konsolidacji społeczności lokalnych. Były siłą polityczną, w wielu ośrodkach znacznie bardziej wpły-

¹ M. Dehnel-Szyc, J. Stachura: *Gry polityczne. Orientacje na dziś*. Warszawa 1991, s. 16.

² K. Knyżewski: *Partie i system partyjny w Polsce w okresie transformacji ustrojowej*. Warszawa 1998, s. 87.

wową i lepiej zorganizowaną niż ogniwa samej Solidarności. Działalność KO miała ogromne znaczenie dla kształtowania się partii politycznych w niedalekiej przyszłości. Spór, do jakiego doszło między zwolennikami poszerzenia przed wyborami czerwcowymi w 1989 roku KO o dodatkowy Komitet Polityczny, grupujący różne odłamy opozycji, a przedstawicielami reprezentującymi jedność ruchu zwiastował narastanie i pogłębianie różnic. Orędownikami tego pomysłu byli Adam Strzembosz i Aleksander Hall. Ostatecznie przeważył głos Jacka Kuronia i Bronisława Geremka, którzy opowiedzieli się za utrzymaniem jedności.

Różnice, które pojawiły się podczas kampanii, ujawniły się tuż po wyborach i doprowadziły do parcelacji opozycji, skupionej wokół Solidarności na partie reprezentujące różne orientacje polityczne. 17 czerwca 1989 roku KKW NSZZ „Solidarność” podjęła uchwałę o rozwiązaniu regionalnych komitetów obywatelskich, co wywołało liczne protesty, szczególnie ze strony środowiska skupionego wokół Bronisława Geremka oraz Adama Michnika. Ostatecznie decyzja nie została wprowadzona w życie. Należy podkreślić, że po zwycięskich wyborach KO inspirował i popierał działalność solidarnościowych parlamentarzystów oraz wspierał przedsięwzięcia regionalnych i lokalnych komitetów, zwłaszcza pod kątem zdobycia większości w wyborach samorządowych. Organ ten stworzył szeroką platformę współpracy różnych sił i środowisk opozycji antykomunistycznej popierających porozumienia „okrągłego stołu”. Dlatego też członkowie OKP próbowali uczynić z ruchu komitetów swoje potencjalne zaplecze, czemu zdecydowanie sprzeciwiały się władze związku.

Sytuacja ta uległa zmianie na początku 1990 roku. Wówczas to komitety rozpoczęły akcję na rzecz rozwiązania Sejmu i przeprowadzenia wolnych i demokratycznych wyborów. Owo dążenie nie pokrywało się z zamiarami OKP. Do połowy 1990 roku OKP działał jako jednolita i zwarta siła polityczna reprezentująca szeroko pojmowane interesy Solidarności, chociaż w jego składzie znaleźli się ludzie różnych opcji politycznych. Jednak z czasem stało się jasne, że krytykowany dotychczas system oraz wartości reprezentowane przez elity PZPR był jednym z wielu elementów XX-wiecznej historii Polski. Wiązało się to z rozpadem Bloku Socjalistycznego, Jesienią Ludów w Europie Środkowo-Wschodniej, rozwiązaniem PZPR i zmianą Konstytucji PRL. W związku z postępującymi zmianami na arenie politycznej ujawniły się istotne rozbieżności w kwestiach pozycji i roli OKP, stosunku do starych sił politycznych oraz procesów transformacji ustrojowej. Dotychczasowa względna spójność klubu zaczęła ulegać stopniowej erozji.

W związku z tendencjami odśrodkowymi występującymi w ramach OKP wykształciły się dwie opcje, które miały największy wpływ na przyszłość tej struktury. Tendencji rozłamu, acz nieskutecznie, próbowali przeciwstawić się „integryści”. Przedstawiciele reprezentujący tę platformę skłaniali się

do zachowania jedności za wszelką cenę. Wychodzili oni z założenia, że OKP powinno stanowić jedność, a nie służyć ujawnianiu partykularyzmów. Do przedstawicieli tej opcji należeli między innymi Bronisław Geremek, Jan Rokita, Andrzej Wielowieyski. Mimo że byli w liczebnej mniejszości w klubie parlamentarnym, to w prezydium OKP posiadali przewagę, co jednak na niewiele się zdało. Do „integrystów” zaliczano także tych, opowiadających się za utworzeniem partii politycznej, która miałaby powstać na bazie OKP i Solidarności. Zwolennikiem takiego rozwiązania był Adam Michnik, który pisał: „Solidarność jest specyficzną polską syntezą orientacji dawniej konkurencyjnych [...] nie jest ani prawicowa, ani lewicowa, ani socjaldemokratyczna, ani chadecka [...] jest ruchem nowym, niemożliwym do zrozumienia i opisu w języku politycznych pojęć II RP [...] taki ruch jak »Solidarność« potrzebny jest Polsce, jednak sam Związek Zawodowy już nie wystarcza”³.

Drugą grupę stanowili przedstawiciele, domagający się nadania OKP charakteru luźnej federacji różnych kół poselskich. Widząc nieuchronny rozłam, próbowali zmniejszyć jego skutki. Zgodnie podkreślali, że zbyt fragmentaryzacja obozu mogłaby zaszkodzić Solidarności. Federaliści propagowali hasła rozluźnienia związku i przekształcenia OKP w konglomerat organizacji reprezentujących różne interesy społeczne. Często za tymi postulatami kryła się chęć realizacji własnych potrzeb i ambicji politycznych. Uważali oni, że nie można za wszelką cenę utrzymywać jedności. W skład tej grupy wchodził przede wszystkim działacze szczebli lokalnych i przedstawiciele komitetów obywatelskich.

Rozłamy wewnątrz OKP zostały zapoczątkowane przez posłów związanych z rolnictwem. To właśnie w tej grupie podkreślana chęć utrzymania jedności natrafiła na opór wśród parlamentarzystów już w listopadzie 1989 roku. Przeciwwstawienie się ogólnie panującym schematom, a tym samym wystąpienie przedstawicieli ruchu ludowego, ściśle wiązało się z istniejącą sytuacją na polskiej wsi. Przemiany ZSL oraz powstanie PSL uszczupliły wpływy solidarnościowego ruchu chłopskiego. Reprezentanci interesów wsi po stronie opozycji domagali się prawa do zakładania kół poselskich oraz powołania sekcji rolnej w ramach OKP. Inicjatywę tę wsparli przedstawiciele NSZZ „Solidarność” RI, na czele z Józefem Śliszem. Oświadczył on, że „istniejąca struktura OKP uniemożliwia wyraźne artykułowanie interesów wsi, a powołanie sekcji rolnej pozwoli na bardziej elastyczne działania polityczne i doprowadzi do zapoczątkowania korzystnego procesu instytucjonalizacji istniejącego w OKP pluralizmu”⁴. Przewodniczący

³ K.B. Janowski: *Polska rok 1989: w kręgu refleksji nad zmianą polityczną*. Kielce 1998, s. 197.

⁴ Ibidem, s. 198.

wierzył, że na podstawie struktur wiejskich Solidarności zdoła stworzyć wielką partię chłopską⁵. Nie przewidziano, że PSL „O” jako partia, która odziedziczyła spadek po ZSL, przejęła na wsi dużą liczbę struktur lokalnych. Spowodowało to załamanie planu PSL „S” oraz NSZZ „Solidarność” RI.

Parlamentarzyści wywodzący się z Solidarności jednogłośnie stwierdzali, że dotychczasowa struktura OKP uniemożliwia klarowne artykułowanie interesów wsi. Jednocześnie przekonywali, że bardziej elastyczne działanie polityczne doprowadzi do zapoczątkowania korzystnego procesu instytucjonalizacji istniejącego w ramach OKP pluralizmu⁶. Argumenty przemawiające za uniezależnieniem się Sekcji Rolnej od klubu zostały poparte przez ukazanie lekceważącego stosunku do środowisk wiejskich procesie podejmowania decyzji. Dotyczyło to pominięcia opinii władz Solidarności RI przy zawiązaniu sojuszu politycznego między OKP a ZSL i SD. Warto podkreślić, że w grę wchodziła również możliwość przejęcia części sceny politycznej, reprezentowanej dotychczas przez ZSL, i odegranie roli przywódcy w ruchu ludowym. Za tymi działaniami krył się zamiar przejęcia elektoratu ZSL i jego zaplecza organizacyjno-lokalowego. Mogło się to wydawać ceną możliwą do zaakceptowania, gdyby towarzyszyło temu dalsze poszerzenie i wzmocnienie wpływów Solidarności w społeczeństwie polskim. Efekt tych manewrów politycznych został przekreślony przez względy ambiciozalne. Ostatecznie pomysłodawca, Józef Ślisz, pozbawiony wsparcia ze strony rolniczej Solidarności zrezygnował z pomysłu wystąpienia z OKP.

W związku z konfliktem interesów wiejskich i miejskich we wrześniu 1989 roku doszło do wystąpienia z OKP tak zwanej grupy rolnej pod przewodnictwem Romana Bartoszcze. Ta udana próba dała możliwość zorganizowania PSL, odwołującego się do tradycji „mikołajczykowskich” z udziałem posłów ludowych z OKP (Tadeusz Kaszubski, Janusz Rożek, Ignacy Guenther, Stanisław Tomkiewicz) i ZSL (Franciszek Kieć, Stanisław Jasiński, Ryszard Kołodziej, Wojciech Mojzesowicz)⁷. Inicjatywa ta spotkała się z niechęcią i krytyką w obozie dawnej opozycji. Zgodnie z regulaminem OKP członek tego klubu nie mógł być jednocześnie członkiem innego. W związku z tym działacze PSL zrezygnowali z uczestnictwa w OKP.

Wystąpienie Romana Bartoszcze wywołało falę oburzenia wśród przedstawicieli popierających ideę integralności OKP. Krytyka oraz izolacja „grupy rolnej” powstrzymała inne inicjatywy secesyjne. W ten sposób próbowano utrzymać monolityczny kształt klubu. Jednak pluralizacja i ruchy ośrodkowe okazały się procesem, którego w zaistniałych warunkach nie można było zatrzymać. Rozpad OKP był tylko opóźniony w czasie.

⁵ A. Dudek: *Pierwsze lata III Rzeczypospolitej 1989–2001*. Kraków 2002, s. 111.

⁶ K.B. Janowski: *Polska rok 1989...*, s. 198.

⁷ *Ibidem*, s. 200.

Stopniowo w ramach OKP zaczęły formować się kolejne grupy polityczne, których odmienności ideowe wpisywały się w większym bądź mniejszym stopniu w schemat prawica – lewica – centrum. Pierwsza udana próba wystąpienia z OKP otworzyła drogę dla kolejnych inicjatyw. Na przełomie września i października 1989 roku próbę organizacji własnej sekcji zadeklarowała grupa działaczy katolickich. Powołali oni do życia komitet organizacyjny Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego, który pod koniec 1989 roku stał się stronnictwem skupiającym 3 posłów i 2 senatorów w ramach OKP⁸. W skład nowo utworzonej partii weszła grupa poznańskich działaczy klubów katolickich Marka Jurka, łódzcy antykomuniści Stefana Niesiołowskiego, grupa radomska Jana Łopuszańskiego, aktywiści kościelni Henryka Goryszewskiego oraz osoby skupione wokół Antoniego Macierewicza⁹. Przewodniczącym nowo utworzonej partii został Wiesław Chrzanowski. Do 1990 roku partia pozostała w ramach klubu OKP, nie wykazując większej aktywności.

Warto podkreślić, że reakcja na wyłonienie się kolejnej grupy i podział OKP była wyjątkowo spokojna, co wiązało się z poparciem, jakiego udzielili nowemu ugrupowaniu między innymi prymas Józef Glemp oraz Lech Wałęsa. Sytuację łagodziła również deklaracja, w której działacze ZChN podkreślili, że pozostaną w OKP. Partia podkreślając swój chrześcijański charakter, była na tle dotąd istniejących ugrupowań ważnym instrumentem, który dodatkowo uzyskał akceptację i poparcie Kościoła katolickiego.

W związku z rozbieżnościami zaistniałymi w środowisku dawnej opozycji do końca 1989 roku wyłoniły się następujące sekcje w OKP: Parlamentarna Grupa Liberalno-Demokratyczna, Grupa Obrony Interesów Pracowniczych, Grupa Demokratów Chrześcijańskich, Grupa do spraw Samorządów Pracowniczych¹⁰. W 1990 roku Koło Demokratów Chrześcijańskich przekształciło się w Partię Chrześcijańskich Demokratów, w której liderem był Paweł J. Łączkowski. Ugrupowanie to propagowało wolny rynek i odżegnywało się od klerykalizmu, co odróżniało go od skrajnej chadecji¹¹. Jeszcze w tym samym roku, w sierpniu, w dotychczasowej strukturze OKP pojawił się kolejny ruch programowo odcinający się od podziałów politycznych – Społeczny Ruch Inicjatyw Gospodarczych (SPRING-92), skupiający osoby zainteresowane procesem prywatyzacyjnym. Animatorzy SPRING-u, do którego należeli Grażyna Staniszevska, Andrzej Zawiaślak, chcieli w ten sposób stworzyć bazę społeczną dla przeprowadzenia trudnego i ryzykownego programu naprawy polskiej gospodarki. W wyniku po-

⁸ Ibidem, s. 200.

⁹ Z.J. Hirsz: *Historia polityczna Polski*. Białystok 1998, s. 578.

¹⁰ J. Muszyński: *Transformacja ustroju politycznego Polski w latach 1989–1998*. Warszawa 2000, s. 51.

¹¹ Z.J. Hirsz: *Historia...*, s. 570.

stępującej fragmentaryzacji, w 1989 roku OKP zmienił się w federację kół politycznych skupionych wokół swoich liderów.

Analizując podziały wewnątrzklubowe, nie sposób oprzeć się wrażeniu, iż stymulowane były one w znacznej mierze przez konflikty personalne. Również różnica poglądów co do przyszłości ruchu solidarnościowego, ściśle wiązała się z podziałem OKP. W grę wchodziły ambicje i interesy poszczególnych polityków, którzy od dawna toczyli między sobą walkę o przywództwo w związku.

Pierwszym sygnałem wysłanym do opinii publicznej o podziałach w ruchu był artykuł Piotra Wierzbickiego *Familia, świta, dwór*, opublikowany w „Tygodniku Solidarność” z 10 listopada 1989 roku. Autor wiedział, że istnieją trzy główne ośrodki w obozie solidarnościowym: środowiska Bronisława Geremka, Jacka Kuronia i Adama Michnika, zorganizowane wokół Prezydium OKP tak zwanej rodziny; grupy premiera Mazowieckiego – „świta” oraz najbliższe otoczenie Wałęsy, czyli „dwór”¹². Obraz przedstawiony przez Piotra Wierzbickiego odpowiadał prawdzie, a następne miesiące miały to potwierdzić, wprowadzając jedynie korektę polegającą na zawiązaniu sojuszu między „familia” i „świtą”.

Perspektywa sprawowania władzy stała się więc czynnikiem różnicującym szeroko rozumiany ruch solidarnościowy. W łonie Solidarności jesienią 1989 roku powstała frakcja pod nazwą Grupa Robocza Komisji Krajowej, opowiadająca się za zachowaniem zawodowego charakteru związku. W swojej deklaracji programowej sprzeciwiała się przekształceniu związku w partię polityczną, której celem miał być współudział w rządzeniu krajem¹³. Grupa Robocza żądała powrotu do ideałów robotniczych oraz odrzucała koncepcję Lecha Wałęsy „ewolucyjnego przekształcenia systemu politycznego”¹⁴. Bieg wydarzeń politycznych sprawił, że wewnętrzne rozdzwieki w Solidarności zaogniły sytuację w kraju w związku z zapowiadanymi wyborami prezydenckimi.

Pierwszą elitą polityczną, wywodzącą się z Solidarności, a decydującą się na własną drogę ku władzy, było Porozumienie Centrum. Zrodziło się ono w wyniku tak zwanej wojny na górze, czyli rozpadu obozu solidarnościowego, zainicjowanego przez grupę działaczy skupionych wokół Lecha Wałęsy pod przywództwem Jarosława Kaczyńskiego. Porozumienie powstało na bazie Komitetów Obywatelskich oraz kilku grup opozycyjnych. Wśród 69 sygnatariuszy deklaracji byli przedstawiciele różnych ugrupowań politycznych, między innymi Unii Demokratów „Baza”, Chrześcijańsko-Demo-

¹² A. Dudek: *Pierwsze lata...*, s. 118.

¹³ J. Muszyński: *Transformacja...*, s. 53.

¹⁴ *Ibidem*, s. 53.

kratycznego Stronnictwa Pracy, Centrum Demokratycznego, Kongresu Liberalno-Demokratycznego.

W deklaracji programowej stwierdzano: „Sytuacja polityczna i społeczna w Polsce zbliża się do punktu zwrotnego: albo nastąpi przyśpieszenie zmian ustrojowych, prowadząc do pełnej demokracji i całkowitej niepodległości oraz radykalnych przekształceń własnościowych w gospodarce, albo utrwali się obecny układ polityczny, konserwujący spadek po komunizmie. [...] Tak dalej być nie może. Jesteśmy za radykalnym przyśpieszeniem zmian ustrojowych”¹⁵. Należy podkreślić, że nie była to organizacja jednorodna i skupiała zarówno zwolenników ostrego kursu wolnorynkowego (gdańscy liberałowie), jak i partie opowiadające się za znacznym interwencjonizmem państwa, na przykład PChD czy PSL „S”. Jego uczestników jednoczyła krytyczna ocena polityki rządu Tadeusza Mazowieckiego i obawa przed zmonopolizowaniem sceny politycznej. Wśród parlamentarzystów OKP po stronie PC opowiedziało się 25 posłów i 7 senatorów¹⁶. Przewodniczącym Rady Politycznej został Jarosław Kaczyński, sekretarzem generalnym Przemysław Hniedziewicz, a sekretarzem organizacyjnym Andrzej Anusz. Głównym hasłem PC stała się idea „przyśpieszenia”, którego pierwszym krokiem miało być ustąpienie gen. Wojciecha Jaruzelskiego, powszechne wybory prezydenckie oraz hasło „dekomunizacji” państwa. Działacze PC organizowali kampanię prezydencką Lecha Wałęsy, a po jego wyborze Jarosław Kaczyński, Teresa Liszcz, Sławomir Siwek i Jacek Maziarski objęli stanowiska sekretarzy stanu w Kancelarii Prezydenta RP. Ugrupowanie to zespółiło przedstawicieli kilku struktur o różnych opcjach doktrynalnych, w tym neoliberalnej, chrześcijańskiej, agrarystycznej. Partia ta powstała jako nowy konglomerat ideologiczny i polityczny, co nie gwarantowało jej dłuższego żywota.

Kolejnym nurtem wyłaniającym się z Solidarności był Ruch Obywatelski – Akcja Demokratyczna. 7 maja 1990 roku w Krakowie doszło do spotkania polityków i ludzi kultury, którzy pod przewodnictwem Jerzego Turowicza dążyli do powołania ugrupowania skupiającego zwolenników rządu Tadeusza Mazowieckiego. Podczas spotkania w dniu 10 czerwca powołano Sojusz na rzecz Demokracji, który 16 lipca 1990 roku w Warszawie przekształcił się w Ruch Obywatelski – Akcja Demokratyczna (ROAD)¹⁷. Nowe stronnictwo skupiało działaczy lokalnych komitetów obywatelskich, ludzi ze środowiska „Res Publica” oraz przedstawicieli środowisk inteligentkich. Twórcy ROAD nie ukrywali, że ich inicjatywa zmierza do utworzenia odrębnej partii, która ma być reakcją na powstanie PC. Wśród 101 zało-

¹⁵ Z.J. Hirs z: *Historia polityczna...*, s. 579.

¹⁶ A. Dudek: *Pierwsze lata...*, s. 126.

¹⁷ M. Dehnel-Szyc, J. Stachura: *Gry polityczne...*, s. 59.

życieli nowego ugrupowania znalazła się większość sygnatariuszy Sojuszu na rzecz Demokracji, wspartych między innymi przez działaczy związanych z ruchem komitetów obywatelskich i innych ugrupowań opozycyjnych.

Organizacją skupiającą środowisko akademickie i zbliżoną ideologicznie do ROAD było Forum Prawicy Demokratycznej. Deklarację o utworzeniu FPD podpisało 59 osób o różnych przekonaniach ideologicznych, w tym między innymi Jerzy Dietl, Stanisław Stomma, Tadeusz Syryjczyk, Kazimierz Ujazdowski, Aleksander Hall.

Z obozu Solidarności wyłoniło się jeszcze jedno znaczące ugrupowanie polityczne Porozumienie „Solidarność Pracy”. Stworzyli je czołowi działacze o orientacji socjaldemokratycznej: Karol Modzelewski, Ryszard Bugaj, Jan J. Lipski, Jerzy Szacki. Działacze wcześniej skupieni byli w łonie OKP w Grupie Obrony Interesów Pracowniczych. Solidarność Pracy na pierwszym planie stawiała obronę interesów robotników w ramach transformacji ustroju politycznego i społecznego. Porozumienie nie zostało zarejestrowane jako samodzielna partia polityczna. Jednak część działaczy z Gdańska dokonała formalności prawnych i utworzyła ugrupowanie pod nazwą Niezależna Suwerenna Partia Pracy „Solidarność”.

Pod koniec 1990 roku w łonie OKP działały następujące koła:

- Chrześcijańskich Demokratów (29 posłów i 7 senatorów),
- FPD (4 posłów i 2 senatorów),
- Liberalnych Demokratów (3 posłów i 6 senatorów),
- NSZZ S RI i PSL Solidarność (19 posłów i 8 senatorów),
- Niezrzeszonych (31 posłów i 21 senatorów),
- PC (25 posłów i 11 senatorów),
- ROAD (30 posłów i 24 senatorów),
- ZChN (3 posłów i 3 senatorów)¹⁸.

Fragmentaryzacja szeroko rozumianej opozycji i dążenia wielu parlamentarzystów do zajęcia dogodnych pozycji przed wyborami parlamentarnymi w 1991 roku doprowadziły do zebrania plenarnego, na którym przegłosowano wybór nowych władz prezydium OKP oraz zmianę regulaminu. Od tej pory OKP stało się federacją kół politycznych. Na przewodniczącego wybrano Mieczysława Gila, a jego zastępcami zostali Roman Duda, Józef Ślisz, Paweł Łączkowski.

Masowe powstawanie stronnictw, ugrupowań politycznych stworzyło potrzebę wprowadzenia uregulowań prawnych, normujących sposób tworzenia i zasady działalności partii politycznych. Najwcześniej z inicjatywą ustawodawczą uregulowania statusu partii wystąpił Klub Poselski SD, który we wrześniu 1989 roku przedstawił ją na forum Sejmu¹⁹. Z kolejnym pro-

¹⁸ Zob. J. Muszyński: *Transformacja...*, s. 52

¹⁹ K.B. Janowski: *Polska rok 1989...*, s. 256.

jektom ustawy wystąpiła PZPR. Wynikało to przede wszystkim z obawy o naruszenie spadku, zwłaszcza materialnego, partii peerelowskiej. Ugrupowanie miało nadzieję, że ustawa pozwoli zachować jej *status quo* oraz zahamuje rewindykację jej majątku. Jak się okazało w późniejszym czasie, projekt Klubu Poselskiego PZPR przygotowany przez Stanisława Gebethnera, stał się podstawą dalszych prac legislacyjnych²⁰.

W 1989 roku nie uchwalono ustawy o partiach politycznych, jednakże zatwierdzone w efekcie zmian w Konstytucji regulacje oznaczały zasadniczy przełom ustrojowo-polityczny. Przyjęto zasady, zgodnie z którymi partiom nakazano respektować i wykorzystywać porządek demokratyczny regulowany przez konstytucję²¹. Nie przyniosło to rozstrzygnięć dotyczących istoty i statusu partii jako ogniwa systemu politycznego, jej roli i funkcji w społeczeństwie i państwie. Dopiero w 1990 roku na podstawie zgłoszonych projektów powstał tekst Ustawy o partiach politycznych, który po ostrej debacie został przyjęty 28 sierpnia²². Na jej mocy partia uzyskiwała osobowość prawną z chwilą zgłoszenia jej do ewidencji prowadzonej przez Sąd Wojewódzki w Warszawie. Jednym z warunków przyjęcia przez sąd było podpisanie wniosku przez 15 osób, posiadających pełną zdolność do czynności prawnych. Od tej pory każdy pełnoprawny obywatel mógł założyć własne ugrupowanie. Brak klauzul zaporowych spowodował zaś wystąpienie chaosu na scenie politycznej, która stała się w większości zlepkim małych stronnictw.

Wejście w życie tej ustawy rozpoczęło proces powstawania partii, ugrupowań oraz organizacji politycznych. Od chwili jej wejścia w życie do końca 1990 roku, czyli w okresie czterech miesięcy, Sąd Wojewódzki w Warszawie zarejestrował 40 partii politycznych.

Rozłam w obozie zwycięzców wyborów 1989 roku był naturalnym procesem po upadku idei przeciwstawiania się ustrojowi socjalistycznemu. Dotychczas logika nakazywała gromadzenie się opozycji pod jednym sztandarem z napisem „Solidarność”. Mozaika organizacji o różnych podstawach ideologicznych w okresie walki z ustrojem nie stanowiła przeszkody na drodze do wspólnego działania. Kiedy jednak zaistniała możliwość sprawowania władzy, jedność opozycji zaczęła podlegać stopniowemu rozpadowi, ujawniając tym samym odmienne dążenia i aspiracje dotyczące roli w kształtowaniu przyszłości kraju.

Od połowy 1990 roku działalność polityczna była przede wszystkim pochodną sporu między obozem Lecha Wałęsy a obozem Tadeusza Mazowiec-

²⁰ Ibidem, s. 256.

²¹ Ibidem.

²² B. Grylak, M. Żmigrodzki: *Status prawny partii politycznych w Polsce*. W: *Współczesne partie i systemy partyjne: zagadnienia teorii i praktyki politycznej*. Red. W. Sokół, M. Żmigrodzki. Lublin 2005, s. 279.

kiego. Przedstawiciele pierwszego deklarowali chęć przeprowadzenia gruntownej zmiany modelu oraz całych struktur życia społecznego i ekonomicznego. W tym celu pragnęli wybrać Lecha Wałęsę na prezydenta jeszcze latem 1990 roku i doprowadzić do przyśpieszonych wyborów parlamentarnych jesienią tegoż samego roku. Z kolei zwolennicy Tadeusza Mazowieckiego podkreślali konieczność utrzymania wybranej jesienią 1989 roku drogi reform, czego gwarantem była osoba premiera²³.

Pierwszym symptomem świadczącym o chęci objęcia urzędu prezydenta przez Lecha Wałęsę, była wypowiedź Jarosława Kaczyńskiego, który stwierdził w kwietniu 1990 roku, że przewodniczący Solidarności wyraził wolę bycia prezydentem RP²⁴. Również w deklaracji programowej Porozumienia Centrum zapisano, że „Polsce potrzebny jest prezydent, którego osoba umożliwiłaby szybkie przeprowadzenie demokratycznych reform ustrojowych, czego gwarantem jest Lech Wałęsa”²⁵. Jak podkreśla Zbigniew J. Hirsz, wraz z wysunięciem kandydatury Lecha Wałęsy na prezydenta pojawiło się zagrożenie dla demokracji, gdyż był on osobą najmniej nadającą się na ten urząd²⁶. Przeciwno przyśpieszeniu reform i kandydaturze Lecha Wałęsy w czerwcu 1990 roku w Krakowie z inicjatywy Jerzego Turowicza powołano Sojusz na rzecz Demokracji. Ruch ten udzielił poparcia reformom ustrojowym przeprowadzanym przez rząd Tadeusza Mazowieckiego. Inicjatywa ta była nieformalnym wysunięciem premiera na kandydata na urząd prezydenta.

Wybory prezydenckie w 1990 roku ściśle wiązały się z bipolarnym konfliktem personalnym między Wałęsą i Mazowieckim. Konfrontacja ta została nazwana przez przewodniczącego Solidarności „wojną na górze”. Określenie to miało oznaczać zerwanie z monolitycznym charakterem obozu post-solidarnościowego i chęć doprowadzenia do otwartej konkurencji postaw ideowych, koncepcji politycznych oraz wizji programowych, reprezentowanych przez poszczególne nury wewnątrz ruchu. Jak stwierdził Lech Wałęsa: „Jeśli jest spokój u góry, to na dole jest wojna. Dlatego zachęcam państwa do wojowania”²⁷. Wraz z wyraźnym podziałem w obrębie solidarnościowej sceny politycznej nastąpiła zmiana w układzie parlamentarnym. W listopadzie 1990 roku Bronisław Geremek został odwołany z funkcji przewodniczącego OKP, a zastąpił go Mieczysław Gil.

Główni kandydaci w wyborach prezydenckich byli reprezentantami najważniejszych ruchów politycznych. Jednak oczywiste stało się, że naj-

²³ *Zbiorowi aktorzy polskiej polityki*. Red. J. Wasilewski. Warszawa 1997, s. 34.

²⁴ Z.J. Hirsz: *Historia polityczna...*, s. 539.

²⁵ *Ibidem*, s. 539.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ J.A. Majcherek: *Pierwsza dekada III Rzeczypospolitej 1989–1999*. Warszawa 1999, s. 165.

większe szanse na objęcie urzędu prezydenta mieli przedstawiciele Solidarności, czyli Lech Wałęsa i Tadeusz Mazowiecki, do momentu, kiedy Stanisław Tymiński zajął drugą lokatę w pierwszej turze wyborów.

Ostatecznie 9 grudnia w drugiej turze na prezydenta Rzeczypospolitej został wybrany przewodniczący Solidarności. Uzyskał on poparcie 74% osób uczestniczących w wyborach²⁸. Wybory prezydenckie w 1990 roku miały ogromne znaczenie dla dalszego kształtowania się systemu partyjnego. Partie przedstawiając swoich kandydatów, mogły w trakcie kampanii zaprezentować społeczeństwu własny program, poparcie zaś danego kandydata przez kilka ugrupowań stanowiło załączek tworzenia koalicji w przyszłych wyborach parlamentarnych. Jednocześnie elekcja prezydencka w 1990 roku ukazała, jak wielkim poparciem społecznym cieszą się nie tylko poszczególni kandydaci, ale i popierające ich partie. Obóz Solidarności przedstawiał się jako zlepek dwóch konkurujących ze sobą ogniw politycznych, PC i ROAD. Po wyborze na prezydenta Lech Wałęsa zrezygnował z funkcji przewodniczącego Solidarności. Na czele związku podczas obrad na III Krajowym Zjeździe w dniach 23–24 lutego 1991 roku stanął Marian Krzaklewski²⁹.

W dwa dni po pierwszej turze wyborów prezydenckich premier Tadeusz Mazowiecki podał się do dymisji wraz z całym gabinetem, a jego wniosek został przyjęty 14 grudnia 1990 roku. Jednocześnie oświadczył, że „wokół jego osoby został zgromadzony potencjał, którego zmarnowanie byłoby głupotą”³⁰. Oznaczało to, że były premier nie wycofa się z polityki. Przekazując te informacje, zaapelował do swoich zwolenników o nierozwiązywanie komitetów wyborczych. Stały się one załączkiem nowego ugrupowania, powołanego do życia 2 grudnia 1990 roku pod nazwą Unia Demokratyczna.

Do prowadzenia rozmów o składzie nowego gabinetu Lech Wałęsa upoważnił Jana Olszewskiego, który 18 grudnia oświadczył, że wobec różnic między nim a prezydentem elektem w poglądach na skład rządu rezygnuje z powierzonej mu misji. Stąd też prezydent, przyzwyczajony do podejmowania decyzji personalnych, desygnował na premiera Jana K. Bieleckiego z KLD. W rządzie znalazło swoje miejsce 10 osób, które Lech Wałęsa proponował Janowi Olszewskiemu jako ministrów. Gotowość Jana K. Bieleckiego do współpracy z prezydentem podczas tworzenia nowego gabinetu okazała się znacznie większa niż jego poprzednika.

Zgłaszając kandydaturę Jana K. Bieleckiego na premiera, Lech Wałęsa udowodnił, że system sprawowania władzy opierać się będzie w dużej

²⁸ J. Karpiński: *Trzecia Niepodległość. Najnowsza historia Polski*. Warszawa 2001, s. 110.

²⁹ A. Dudek: *Pierwsze lata...*, s. 196.

³⁰ *Ibidem*, s. 196.

mierze na zasadzie uległości. Odnosiło się to zarówno do całej ekipy skupionej w pałacu prezydenckim, jak i do osób bezpośrednio podległych głowie państwa. Stąd też dobór kadr z solidarnościowego kręgu polegał na selekcji negatywnej³¹.

Kampania prezydencka stała się źródłem doświadczeń dla wszystkich aktywnie uczestniczących partii politycznych. Poza tym we wrześniu 1990 roku wraz z ustawą umożliwiającą przyspieszone wybory prezydenckie, podjęto uchwałę o skróceniu kadencji Sejmu i Senatu. Tak więc wybory parlamentarne były kwestią czasu. Wszystkie partie, zarówno te większe, jak i te mniejsze, szykowały się do nowej elekcji, nie znając zasad, wedle których zostanie przeprowadzona. Prace nad nową ordynacją trwały od jesieni 1989 roku i wielokrotnie były blokowane przez przedstawicieli różnych sił politycznych. Mimo to poszczególne kluby nieustannie przygotowywały własne projekty, z których żaden nie uzyskał ogólnej aprobaty, w myśl powszechnie powtarzanej na scenie politycznej opinii, że wybory parlamentarne wygra ten, kto przeforsuje projekt ordynacji oraz datę wyborów³².

Postępująca frakcjonalizacja w ramach OKP osiągnęła apogeum w styczniu 1991 roku, kiedy to grupa 72 parlamentarzystów wystąpiła z klubu. Należeli oni do powołanej miesiąc wcześniej UD. Początkowo model organizacyjny UD nie był przesadzony. Pojawiały się zarówno głosy popierające jej koalicyjną strukturę, w której znajdowali się przedstawiciele ROAD, FPD i osób należących bezpośrednio do Unii, jak i te opowiadające się za przekształceniem się we wspólnotę polityczną o własnej tożsamości. FPD jako jedna z czołowych sił nowej partii opowiadała się za zachowaniem własnych struktur organizacyjnych, w przeciwieństwie do ROAD.

11 maja 1991 roku nastąpiło połączenie UD, ROAD i FPD w Unię Demokratyczną. Przeciwno tym działaniom opowiedzieli się posłowie skupieni w ROAD wokół Zbigniewa Bujaka, Adama Michnika i Andrzeja Celińskiego, którzy nieco inaczej wyobrażali sobie jej organizację i strukturę. Nowa partia określała się jako ugrupowanie „środką sceny politycznej”, unikając utożsamiania się z lewicą lub prawicą³³. Przewodniczącym rozszerzonej UD został Tadeusz Mazowiecki, a jego zastępcami Władysław Frasyniuk, Aleksander Hall i Jacek Kuroń. Statutowo zagwarantowano wewnętrzne zróżnicowanie, przez co umożliwiono tworzenie frakcji w ramach partii. W tej około 15-tysięcznej organizacji powstały Frakcja Prawicy Demokratycznej Aleksandra Halla i Kazimierza Ujazdowskiego, Frakcja Społeczno-Liberalna pod przewodnictwem Zofii Kuratorskiej oraz Frakcja Zielonych pod

³¹ Z.J. Hirsza: *Historia polityczna...*, s. 545.

³² *Zbiorowi aktorzy...*, s. 46.

³³ *Partie i koalicje polityczne III Rzeczypospolitej*. Red. K.A. Paszkiewicz. Wrocław 2004, s. 192.

przewodnictwem Radosława Gawlika³⁴. UD, jako drugie po PC relatywnie duże ugrupowanie polityczne, które wyrosło z Solidarności, od samego początku nie była jednolitą ideologicznie i doktrynalnie siłą. Zjednoczenie trzech wymienionych ogniw miało raczej charakter formalny. Poza UD znalazł się Zbigniew Bujak, który powołał do życia, wraz z Wojciechem Borowikiem i Krzysztofem Siemieńskim, Ruch Demokratyczno-Społeczny (RDS) o socjaldemokratycznym programie.

Do kolejnego rozłamu w OKP doszło w marcu 1991 roku wskutek sporu na tle programu gospodarczego. Wówczas to szeregi klubu opuściła Solidarność Pracy. Liderami tej frakcji były osoby z Grupy Obrony Interesów Pracowniczych, czyli Ryszard Bugaj, Wojciech Lamentowicz, Karol Modzelewski. Ideowo SP bliskie było RDS. Po porażce RDS w wyborach parlamentarnych w 1991 roku i nie najlepszym wyniku SP obie formacje połączyły się, wchłaniając przy okazji kilka mniejszych środowisk socjalistycznych. W skład nowego ugrupowania weszła wówczas część działaczy rozwiązanej w lipcu 1991 roku PUS, PPS oraz Wielkopolskiej Unii Socjaldemokratycznej pod przewodnictwem Wiesławy Ziółkowskiej.

W ten sposób 7 kwietnia 1992 roku powstała nowa partia, Unia Pracy, a jej przywódcą został Ryszard Bugaj. Było to drugie po SdRP ugrupowanie odwołujące się w swoim programie do wartości socjaldemokratycznych. Większość działaczy UP wywodziła się z ruchu solidarnościowego, chociaż w jej szeregach znaleźli się również przedstawiciele rozwiązanej PZPR.

Utrzymanie jedności i stworzenie silnej partii proprezydenckiej było głównym założeniem PC. Już w procesie konstytuowania się tego zlepku ugrupowań i organizacji wyodrębniły się dwa odłamy: Forum Chrześcijańsko-Demokratyczne i Forum Liberalno-Demokratyczne³⁵. Rozbieżności między tymi odłami ograniczały skuteczne działanie w różnych środowiskach społecznych. Do poważnego kryzysu doszło na Pierwszym Kongresie PC w marcu 1991 roku, kiedy to ugrupowanie przekształciło się w organizację o charakterze chrześcijańsko-demokratycznym. Wówczas nowo powstałą partię opuściły niektóre ugrupowania. Wśród nich był KLD, Chrześcijańska Partia Pracy, Chrześcijańsko-Demokratyczne Stronnictwo „Zjednoczenie”, PSL „mikołajczykowskie”.

Największą aktywność z grona frakcji, które wystąpiły z PC, wykazywał KLD. Został on powołany na I Krajowej Konferencji Założycielskiej w czerwcu 1990 roku, mimo że działał już od końca 1989 roku. Jego przedstawiciele wywodzili się z Wolnych Związków Zawodowych „Solidarność”, a przede wszystkim z ośrodka grupującego młodych liberałów, związanych

³⁴ Ibidem, s. 192.

³⁵ J. Muszyński: *Transformacja...*, s. 178.

z wydawanym w Gdańsku „Przeglądem Politycznym”³⁶. Ugrupowaniu przewodzili Janusz Lewandowski, Donald Tusk i Jan K. Bielecki.

Porozumienie Centrum od samego początku zaangażowało się w budowę politycznego zaplecza Lecha Wałęsy oraz promowanie jego kandydatury na urząd prezydenta. Brak wdzięczności za udzielone poparcie, stał się przyczyną konfliktu między prezydentem a przewodniczącym PC, który to konflikt w połowie 1991 roku osiągnął swoje apogeum. Przekreśliło to szanse zbudowania na gruncie PC partii prezydenckiej, a w dalszej perspektywie stworzenia korzystnego dla Polski systemu dwóch silnych ugrupowań postsolidarnościowych, które obudowane mniejszymi koalicjantami zmieniałyby się przy władzy³⁷. Należy zaznaczyć, że lekceważący stosunek Lecha Wałęsy do zaplecza politycznego był jedną z przyczyn dezintegracji skupionej wokół niego części obozu solidarnościowego.

Mało atrakcyjny okazał się postulat tak zwanego przyśpieszenia, czyli usunięcia gen. Wojciecha Jaruzelskiego ze stanowiska prezydenta oraz plan PC przeprowadzenia wcześniejszych wyborów parlamentarnych. Silna personalizacja i aspiracje poszczególnych polityków były przyczyną starć o wpływ w partii, co dodatkowo osłabiało ją na arenie parlamentarnej.

W związku z wyborami parlamentarnymi PC próbowało zbudować partię, w której miejsce znaleźliby przedstawiciele nurtu zarówno liberalnego oraz ludowego jak i chadeckiego. Wzorem tego rodzaju ugrupowania jest niemiecka CDU. Powstanie silnej, chadeckiej formacji centroprawicowej w myśli przewodniczącego, nie mogło dokonać się bez współpracy z Solidarnością³⁸. Środkiem do realizacji tego celu miało być obsadzenie na stanowisku przewodniczącego związku Lecha Kaczyńskiego. Plany te nie powiodły się, gdyż podczas II Zjazdu „S” zdecydowano, że nowym przywódcą zostanie Marian Krzaklewski. Wybór osoby nie ze ścisłej czołówki władz związku miał zapobiec nadmiernemu upolitycznieniu ugrupowania.

Kolejnym krokiem w budowaniu silnej partii miało być przyciągnięcie do PC wielu mniejszych ugrupowań chadeckich, z których najsilniejszymi były Chrześcijańsko-Demokratyczne Stronnictwo Pracy (ChDSP) i Partia Chrześcijańskich Demokratów (PChD). ChDSP zostało zarejestrowane w warszawskim Sądzie Wojewódzkim we wrześniu 1990 roku, choć reaktywowano je już w 1989 roku pod przywództwem Władysława Siły-Nowickiego, jako kontynuacją Stronnictwa Pracy. Po wyborach prezydenckich wewnątrz partii doszło do kryzysu, a następnie rozłamu. Wówczas to grupa działaczy na czele z Michałem Drozdkiem przeszła do PC, a ściślej mówiąc, do tworzonego przez PC Forum Chrześcijańsko-Demokratycz-

³⁶ *Partie i koalicje polityczne...*, s. 43.

³⁷ A. Dudek: *Pierwsze lata...*, s. 200.

³⁸ *Ibidem*.

nego. Inni utworzyli nową partię chadecką pod nazwą ChDSP „Zjednoczenie”.

Drugim ugrupowaniem chadeckim, które związało się z PC, była PChD. Jej konferencja założycielska odbyła się w grudniu 1990 roku w Poznaniu. Działacze PChD wywodzili się z kręgu opozycji antykomunistycznej skupionej w kole Chrześcijańskich Demokratów przy OKP, sama zaś inicjatywa zrodziła się wśród regionalnych ugrupowań chadeckich, głównie z Wielkopolski i częściowo z Małopolski. Podczas I Kongresu na przewodniczącego partii wybrano Pawła Łączkowskiego, a jego zastępcą mianowano Krzysztofa Pawłowskiego.

Aktywność PChD na scenie politycznej przejawiała się w tworzeniu Forum Chrześcijańsko-Demokratycznego oraz przynależności do Rady Koordynacyjnej Partii i Ugrupowań Chrześcijańsko-Demokratycznych³⁹. Ponadto współorganizatorem pierwszego zjazdu Polskiego Kongresu Chrześcijańskiej Demokracji i uczestniczyła w nim. Partia w wyborach prezydenckich udzieliła poparcia Lechowi Wałęsie, a podczas elekcji parlamentarnej w 1991 roku znalazła się w ramach ZChN w Katolickiej Akcji Wyborczej.

W okresie do wyborów parlamentarnych 1991 roku działały również inne partie chadeckie. Dużą aktywnością na rzecz integracji ruchu chrześcijańsko-demokratycznego cechowała się Chrześcijańska Partia Pracy. Została ona założona w Warszawie przez Józefa Hermanowicza, Piotra Markowskiego, Jana Zioberskiego. Uznawała się ona za reprezentanta środowisk rzemieślniczych, które pozostały poza wpływami SD⁴⁰.

Wśród partii, z którymi PC nie podjęło współpracy, znalazły się te o mniejszym zasięgu działalności politycznej. Były to: Chrześcijańska Demokratyczna Unia Solidarności, Stronnictwo Ludowo-Chrześcijańskie, Górnośląska Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna, Blok Ludowo-Chrześcijański z Krakowa, Zakopiańska Partia Katolików⁴¹. Brak porozumienia między najważniejszymi ugrupowaniami chadeckimi spowodował, że ruch ten pozostał w stanie rozproszenia. Przyczyniły się do tego także nadmierne aspiracje liderów poszczególnych partii oraz mała „elastyczność” Jarosława Kaczyńskiego. Największym błędem przewodniczącego PC było zaniechanie jakichkolwiek kroków, prowadzących do współpracy z ZChN, gdyż uważał to ugrupowanie za zbyt klerykalne i odległe programowo⁴².

Należy podkreślić, że ZChN prowadziło dynamiczną działalność na arenie parlamentarnej, z biegiem czasu stając się najważniejszym ugrupowa-

³⁹ Ibidem, s. 76.

⁴⁰ J. Muszyński: *Transformacja...*, s. 75.

⁴¹ Ibidem, s. 76–77.

⁴² A. Dudek: *Pierwsze lata...*, s. 201.

niem na prawicy narodowej. W skład tej partii weszło wiele organizacji kierujących się ideałami chrześcijańskimi i tradycją niepodległościową. Były to między innymi Klub Polityczny „Ład i Wolność”, Klub Polityczny „Wolność i Solidarność”, organizacja Myśl Internowana, Niepodległościowa Akcja Narodowa, Związek Akademicki „Młoda Polska”.

Na II zjeździe ZChN uchwalono Deklarację Ideowo-Programową, opierając się na założeniach ideologii chrześcijańskiej, podbudowanej antykomunizmem i swoistym nacjonalizmem⁴³. Podkreślono, że dwoma filarami dogmatycznymi ZChN są: prymat katolicyzmu w życiu publicznym oraz polski etos narodowy⁴⁴.

Wraz z wystąpieniem kolejnych grup, skupiających dawnych członków OKP, stało się oczywiste, że jakiegokolwiek próby utrzymania jedności w ruchu solidarnościowym są praktycznie niemożliwe. Artykulacja interesów przez konkretne grupy społeczne przyspieszała proces dezintegracji OKP. Należy również zwrócić uwagę na to, że oprócz przedstawionego czynnika deformującego istniejący od 1989 roku stan nierzadko elementem sprzyjającym zrywom secesyjnym były aspiracje poszczególnych graczy.

W marcu 1991 roku Sejm podjął uchwałę, w której zaznaczył, że wybory zostaną przeprowadzone jesienią tego samego roku. Niewątpliwie, uchwała ta miała znaczenie symboliczne. Członkowie Solidarności i dawnej opozycji wobec władzy ludowej oraz posłowie z koalicji partyjno-rządowej, która na przełomie lat 1989–1990 przestała funkcjonować, sami zdecydowali rozwiązać Sejm, licząc na całkowite przejęcie władzy w państwie. Decyzja ta pozostawała jednak w sprzeczności ze stanowiskami wielu partii, które domagały się przeprowadzenia elekcji do parlamentu wiosną 1991 roku. Wśród nich znalazły się ROAD, SdRP, PC, KPN⁴⁵. Jednak trwająca „wojna na górze” spowodowała, że część środowisk politycznych odsuwała w miarę możliwości jak najdalej w czasie termin wyborów. Być może większość posłów obawiała się, iż ich mandat nie zostanie potwierdzony w wolnych wyborach. Bardzo prawdopodobny jest fakt, że większość ugrupowań pragnęła zdobyć więcej czasu, by móc się lepiej przygotować do wyborów. Dotyczyło to budowy partyjnych struktur, opracowania strategii wyborczej, zebrania funduszy na kampanię, sformułowania programu wyborczego i wielu innych czynników.

Pod koniec 1990 roku kwestia terminu wyborów i rodzaju ordynacji wyborczej stała się podstawą rozgrywek partyjnych. W październiku 1990 roku Sejm zlecił Komisji Konstytucyjnej pod przewodnictwem Bronisława

⁴³ J. Muszyński: *Transformacja...*, s. 77.

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ *Wybory 1991 – program partii i ugrupowań politycznych*. Red. I. Słodkowska. Warszawa 2001, s. 16–17.

Geremka przygotowanie ordynacji wyborczej. W realizacji tego zadania miał pomóc specjalnie powołany zespół na czele z Aleksandrem Łuczakiem, w którego skład wchodził przedstawiciel wszystkich orientacji politycznych reprezentowanych w Sejmie. W nowym projekcie opierając się na uchwałę Sejmu z 25 października zakładano przygotowanie ordynacji na zasadzie proporcjonalności⁴⁶.

Główne formacje postsolidarnościowe były amorficzne, mimo że wiele uwagi poświęcały budowaniu własnego wizerunku w odniesieniu do tradycji, haseł, symboli. Na ogół chcąc trafić do jak najszerszej grupy ludzi, ograniczały się one do reprezentowania interesów warstwy średniej, która dopiero się tworzyła. W niewielkim stopniu uwzględniały dynamikę zmian w społeczeństwie, poświęcając więcej czasu na podziały i wzajemne ataki. Brak umiejętności dotarcia do potencjalnego elektoratu przez zidentyfikowanie potrzeb i aspiracji różnych grup spowodował, że ugrupowania postsolidarnościowe nie miały już takiej aprobaty jak w 1989 roku, co udowodniły wybory parlamentarne w 1991 roku.

Obóz Lecha Wałęsy z wyborów prezydenckich przeszedł już do historii, a w jego miejsce pojawiły się 4 duże partie i kilka mniejszych komitetów. Próbowano stworzyć koalicję wyborczą ugrupowań wchodzących w skład solidarnościowej prawicy podczas Konferencji Komitetów Obywatelskich. Jednak zabiegi podejmowane przez Jerzego Stępnia i Wojciecha Ziemińskiego, którzy proponowali połączenie sił NSZZ „S” PC, KLD, komitetów obywatelskich, małych partii niepodległościowych, a nawet FPD, nie przyniosły oczekiwanego rezultatu. Klęską okazały się też projekty koalicyjne zgłaszane między innymi przez Zdzisława Najdera czy Mieczysława Gila. O porażce tych inicjatyw zadecydowały przede wszystkim silne antagonizmy między ZChN i PC oraz niechęć nowego kierownictwa Solidarności do partii politycznych, które podejrzewano o instrumentalne traktowanie związku.

Brak porozumienia koalicyjnego sprawił, że NSZZ „S” zdecydowała się na samodzielny udział w wyborach. Teoretycznie, organizacja ta miała najlepszą pozycję wyjściową. Wybór Lecha Wałęsy na urząd prezydenta miał ją tylko wzmocnić. Również hasło wyborcze związku: „Partii jest wiele, Solidarność jedna” wskazywało na możliwość przejęcia większości z postsolidarnościowego elektoratu⁴⁷. Program wyborczy Solidarności zakładał, że w swoich działaniach pozostanie wierna wartościom chrześcijańskim odnoszącym się do praw człowieka, rodziny, tolerancji i etyki pracy zawodowej⁴⁸. Z jednej strony krytykowała liberalny kurs rządów Tadeusza Mazowiec-

⁴⁶ Ibidem, s. 21.

⁴⁷ A.K. Piasecki: *Wybory – parlamentarne, samorządowe, prezydenckie 1989–2002*. Zielona Góra 2003, s. 34.

⁴⁸ *Wybory 1991...*, s. 186–192.

kiego i Jana K. Bieleckiego. Z drugiej zaś nie mogła sobie pozwolić na całkowite odrzucenie przemian dokonanych w większości przez byłych działaczy związku. W kampanii ataki skierowano pod adresem postkomunistów, których oskarżano o doprowadzenie kraju do zapaści gospodarczej i społecznej. Kampania związku okazała się wyjątkowo słaba i w jej trakcie z zamiaru głosowania na Solidarność zrezygnowała połowa jej pierwotnego elektoratu⁴⁹.

W programie wyborczym najwięcej miejsca zajęły takie sprawy, jak: reforma systemu ubezpieczeń społecznych, powszechna prywatyzacja, walka z korupcją i przestępczością, zwiększenie roli związków zawodowych, prowadzenie aktywniejszej polityki społecznej⁵⁰. W sondażach popierała ją nawet 19% badanych⁵¹.

Na równi pochyłej znalazł się także drugi faworyt przedwyborczych sondaży, Unia Demokratyczna. Rekordowe 23-procentowe poparcie społeczeństwa było ewenementem na rozdrobnionej scenie politycznej⁵². Jednak partia nie potrafiła utrzymać tak wysokiego poparcia. Po części przyczynę gwałtownego spadku popularności należy upatrywać w obronie planu i reform Leszka Balcerowicza oraz w zaniechaniu krytyki wobec rządu Jana K. Bieleckiego. Do klęski UD przyczyniło się również zlekceważenie faktu częściowego pokrywania się jej elektoratu z wyborcami SLD.

Program UD był bardzo rozbudowany. Składał się on z 10 podstawowych punktów, które kolejno odnosiły się do następujących haseł: „Poprzemy ludzi przedsiębiorczych”, „Należy dać szansę przedsiębiorstwom państwowym”, „Trzeba wesprzeć rolnictwo”, „W trzy lata musimy dokonać przełomu w budownictwie mieszkaniowym”, „Będziemy prowadzić aktywną politykę społeczną”, „Trzeba poprawić sytuację kobiet”, „Musimy szybko przeprowadzić reformy służby zdrowia, systemu ubezpieczeń społecznych, emerytur i rent”, „Państwo musi zapewnić bezpieczeństwo ludziom szanującym prawo”, „Należy zagwarantować bezpieczeństwo kraju”, „Będziemy chronić środowisko naturalne człowieka”⁵³. Głównym jej przeciwnikiem w wystąpieniach przedwyborczych stało się PC, któremu zarzucano „instrumentalny stosunek do społeczeństwa i powielanie bolszewickiej frazeologii”⁵⁴.

Po załamaniu się planu budowy sojuszu wyborczego na fundamentach PC i Solidarności, Jarosław Kaczyński rozpoczął budowę nowej inicjatywy po nazwą Porozumienie Obywatelskie Centrum. W skład tego przedwyborczego sojuszu weszły: Polskie Forum Ludowo-Chrześcijańskie „Ojczy-

⁴⁹ A. Dudek: *Pierwsze lata...*, s. 211.

⁵⁰ *Wybory 1991...*, s. 186–192.

⁵¹ A. Dudek: *Pierwsze lata...*, s. 211.

⁵² A.K. Piasecki: *Wybory – parlamentarne...*, s. 34.

⁵³ *Wybory 1991...*, s. 237–239.

⁵⁴ A. Dudek: *Pierwsze lata...*, s. 213.

zna”, PC oraz część KO. Była to koalicja, w której stosunki wewnętrzne nie były najlepsze. Od samego początku działacze związku zarzucali PC dążenia monopolistyczne. Najbardziej dotkliwy dla partii był jednak wewnętrzny konflikt pomiędzy Jarosławem Kaczyński a Janem Olszewskim. Dotyczył on miejsca zajmowanego na liście krajowej POC. Zwolennicy Jana Olszewskiego uważali, że powinien on znaleźć się na pierwszym miejscu, ponieważ był bardziej popularny niż Jarosław Kaczyński, co przedstawiała większość sondaży. W kampanii POC odwoływało się do odejścia od planu Balcerowicza i zastąpienia go „strategicznym interwencjonizmem państwowym”⁵⁵. Najostrzejsza krytyka POC skierowana była pod adresem UD i KLD w związku z podtrzymywaniem strategii „grubej kreski”, czyli brakiem postępu w likwidacji wpływów sił postkomunistycznych, uważnych za głównego przeciwnika. Mimo narastającego konfliktu liderów sojuszu z prezydentem ostatecznie Lech Wałęsa udzielił im poparcia. W swoim programie wyborczym opowiadali się za: zdecydowaną walką z korupcją i przestępczością, reformą sądownictwa i policji, prywatyzacją dla wszystkich, silną demokratyczną władzą, chrześcijańskimi wartościami, dokończeniem rewolucji rozpoczętej przez Solidarność, przyjęciem ustawy dekomunizacyjnej, usunięciem z kraju wojsk radzieckich i przystąpieniem do NATO i WE⁵⁶. W przedwyborczym badaniu poparcia POC otrzymywało 9%⁵⁷.

Próbie stworzenia kolejnej koalicji wyborczej podjęto za pośrednictwem ks. Bogusław Bijaka, który w kwietniu 1991 roku uczestniczył w tak zwanych rozmowach wilanowskich. Ich celem miało być powołanie szerokiego sojuszu ugrupowań chadeckich, skupionych wokół ZChN. Mimo wielkich chęci nie udało się utworzyć szerokiego frontu, a jedynie powołano węższy sojusz pod nazwą Wyborcza Akcja Katolicka. Oprócz ZChN w jego składzie znalazł się Chrześcijański Ruch Obywatelski, Federacja Organizacji Kresowych, Unia Laikatu Katolickiego. W sondażach WAK otrzymywała 3% poparcia⁵⁸.

Program wyborczy WAK został zawarty w 32 punktach, a naczelnym hasłem było „Silna zamożna Polska Twoją szansą” oraz „My nie obiecujemy, my realizujemy”⁵⁹. Dominującym wątkiem w czasie trwania kampanii wyborczej było podkreślenie jej chrześcijańskiej i narodowej orientacji oraz ścisłych związków z Kościołem katolickim. W deklaracji wyborczej domagano się: przyjęcia ustawy antyaborcyjnej, zapewnienia Kościołowi należytego miejsca w życiu publicznym, ochrony rodziny, powrotu do tradycyjnych wartości i kultury, wycofania armii radzieckiej, rozliczenia po-

⁵⁵ Ibidem, s. 215.

⁵⁶ *Wybory 1991...*, s. 146–154.

⁵⁷ A. Dudek: *Pierwsze lata...*, s. 215.

⁵⁸ Ibidem, s. 217.

⁵⁹ *Wybory 1991...*, s. 171–172.

przedniego systemu⁶⁰. Stosunek do „komunistów” najlepiej odzwierciedla ją słowa Jana Łopuszańskiego: „Jeżeli ktoś w sposób aktywny, świadomie, z pełnym poczuciem odpowiedzialności uczestniczył w kształtowaniu systemu komunistycznego – obojętnie czy z dobrych, czy złych pobudek – niesie na sobie niezatarte znamię tego systemu i będzie nim farbował w ciągu całego swojego dalszego życia. A ponieważ jest to system całkowicie sprzeczny z duchem narodu polskiego – trzeba go z korzeniami wyeliminować z naszego życia [...]. Komuniści mogą mieć butiki, mogą pracować przy deskach kreślarskich, pracować jako księgowi. Jak nie umieją nic innego, niech zamiatają ulice, lecz nich się odczepią od naszego życia publicznego”⁶¹.

Działacze ZChN zaprzeczali, jakoby ich ugrupowanie było partią wyznaniową, ale faktem pozostaje, że w niektórych kuriach rozsyłając informację do parafii, dołączano instrukcję nawołującą do głosowania na konkretne listy⁶². Dobitnie świadczą o tym słowa bp. Józefa Michalika, który stwierdził 28 września 1991 roku: „Katolik ma obowiązek głosować na katolika, chrześcijanin na chrześcijanina, muzułmanin na muzułmanina. Żyd na Żyda, mason na masona, komunista na komunistę. Każdy niech głosuje na tego, kogo sumienie mu odpowiada [...]. Jeśli nie będziesz wybierał, to zostawisz szansę innym, i nie zawsze lepszym”⁶³.

Decyzję o samodzielnym starciu w wyborach podjął również KLD. W maju 1991 roku na II Konferencji ugrupowanie otrzymało poparcie ze strony Niezależnego Zrzeszenia Studentów oraz dwóch organizacji o charakterze regionalnym. Były to Unia Wielkopolan i Związek Górnośląski. Przywódcy Kongresu prezentowali swoje ugrupowanie jako partię ludzi sukcesu, którzy mają dość historycznych podziałów i interesują się przemianami rynkowymi oraz zbliżeniem Polski do Zachodu⁶⁴. Na listach KLD najliczniejszą grupę kandydatów stanowili prywatni przedsiębiorcy, którzy pod hasłem „Warto głosować na Kongres” opowiadali się za planem powszechnej prywatyzacji, otwarciem Polski dla obcego kapitału oraz chęcią stworzenia warunków sprzyjających kształtowaniu się klasy średniej⁶⁵. W sondażach poparcie dla KLD wahało się od 4% do 11%⁶⁶. Klęską dla partii okazał się plakat wyborczy „Nie bójmy się jutra” – przedstawiający ledwie widocznego premiera Jana K. Bieleckiego na czarnym tle, który

⁶⁰ Ibidem.

⁶¹ A. Domoślawski: *Prawica. Historia polityczna 1989–1997. Partie polityczne, politycy, konflikty*. Część 1. „Gazeta Wyborcza” z 9 sierpnia 1997, dodatek „Kraj”, s. 1.

⁶² A. Dudek: *Pierwsze lata...*, s. 217.

⁶³ Ibidem.

⁶⁴ Ibidem, s. 214.

⁶⁵ *Wybory 1991...*, s. 191–192.

⁶⁶ A. Dudek: *Pierwsze lata...*, s. 140.

bardziej kojarzył się z horrorem niż przyszłością pod rządami Kongresu. W ulotce wyborczej pt. *Nasz kapitalizm jest liberalny. Nasz liberalizm jest kapitalny* głoszono wolność społeczeństwa, wartości liberalne, stworzenie państwa, które w minimalnym stopniu będzie ingerować w życie obywateli⁶⁷.

Jak można zauważyć, przedstawione programy partii wywodzących się z obozu Solidarności, a następnie OKP, są odniesieniem do takich zjawisk politycznych, jak rozpad systemu socjalistycznego, transformacja gospodarki czy dezaktualizacja dotychczasowych postaw reprezentowanych przez poszczególne grupy polityczne. Jednocześnie w związku z postępującą przebudową państwa w oficjalnych dokumentach odwoływano się do niezadowolenia i frustracji niektórych grup społecznych.

Warto również zwrócić uwagę na to, że oprócz wartości, zasad i konkretnych rozwiązań politycznych zawartych w programach poszczególnych ugrupowań wywodzących się z OKP znaczącą rolę na kształt sceny partyjnej oraz dalszą fragmentaryzację odegrał konflikt pomiędzy poszczególnymi działaczami⁶⁸.

Jak podkreśla Konstanty A. Wojtaszczyk, charakterystyka programów partii politycznych pozwala na wyróżnienie kilku istotnych cech, istotnych dla postępującej frakcjonalizacji ruchu solidarnościowego⁶⁹:

- deklaracje programowe częściej odnosiły się do społeczeństwa jako całości aniżeli konkretnych grup czy warstw społecznych; był to pewien dysonans; z jednej strony odwoływano się do ogółu wyborców, z drugiej zaś dana partia uważała się za reprezentanta politycznego konkretnej grupy; potwierdza to na przykład *Deklaracja SD* uchwalona na XV Nadzwyczajnym Kongresie SD w kwietniu 1991 roku, gdzie stwierdzono, że „celem [partii – Ł.Z.] jest stworzenie szans maksymalnego rozwoju jednostki, szerzenie tolerancji, humanizmu oraz solidarności. Program adresujemy do wszystkich, którzy identyfikują się z naszymi ideami”⁷⁰.
- prezentowane programy charakteryzowały się niskim stopniem spójności, ogólnością, brakiem koncentracji na konkretnych kwestiach ważnych społecznie; przykładem może tu być chociażby *Materiał Programowy PC przyjęty na I Kongresie PC w 1990 r.*, w którym we wstępie stwierdza się, że „w ustroju opartym o własność prywatną naturalną formą aktywności jest prywatne przedsiębiorstwo, działające na własny rachunek i ryzyko [...]. W systemie tym rola państwa powinna być ograniczona”; moż-

⁶⁷ *Wybory 1991...*, s. 192–193.

⁶⁸ K.A. Wojtaszczyk: *Programy głównych ugrupowań politycznych w okresie transformacji: 1989–1992*. W: *Wybory parlamentarne 1991 i 1993*. Red. S. Gebethner. Warszawa 1995, s. 33.

⁶⁹ *Ibidem*.

⁷⁰ I. Słodkowska: *Programy partii i ugrupowań parlamentarnych 1989–1991*. Warszawa 1995, s. 55–56.

na więc wnioskować, że jest to program skierowany do grupy przedsiębiorców; jednak już w materiale *Naprawa Rzeczypospolitej* znajdziemy takie oto odwołanie „Rząd i administracja gospodarcza muszą wytaczać kierunki polityki ekonomicznej państwa. Władzy państwowej nie wolno uchylać się od strategicznych decyzji gospodarczych”; jednocześnie w materiałach programowych odwoływano się do młodzieży, rolników, rzemieślników, po czym w pozycji *Materiał Programowy PC* przyjętym na I Kongresie PC stwierdzono, że „PC jest partią ogólnospołeczną”⁷¹;

- prezentowane treści bardzo często miały populistyczny i koniunkturalny charakter; warto przywołać tu materiał PSL; już na wstępie stwierdzano, że „Polska po raz kolejny znalazła się na rozdrożu swoich dziejów. [...] Od decyzji podejmowanych dziś zależy nasz los przez długie lata”; lub też „[...] program polityczny nawiązuje do dorobku politycznego wielkich przywódców ludowych Wincentego Witosa, Macieja Rataja, Stanisława Mikołajczyka”; dalsza treść odwołuje się do takich stwierdzeń, jak „ustrój gospodarczy oparty o zasady społecznej gospodarki rynkowej, łączącej w sposób harmonijny maksymalizację efektów ekonomicznych z ładem ekologicznym” czy też „ruch ludowy od zarania swych dziejów traktuje sprawiedliwość w stosunkach społecznych jako niezastąpiony warunek wszelkiego postępu”; potwierdza to również następujący fragment: „Uważamy za nasz obowiązek zapewnienie Polakom mieszkającym w innych krajach możliwość poznania Ojczyzny, jej historii i kultury. Ich kontakty z Macierzą mogą przyczynić się do ożywienia naszej gospodarki, stanowić bodziec w stosunkach z krajami ich stałego pobytu”⁷²,
- niektóre z treści programowych sprowadzały się do ujęć psychologicznych, wręcz demagogii; należy zwrócić tu uwagę na materiały prezentowane przez Partię X, która w *Dokumencie Zjazdu Krajowego* z 1991 roku w *Deklaracji* stwierdza „Historia naszych rządów to ciąg powtarzających się ciosów i uzurpacji, których celem była i jest absolutna tyrania nad Polską” – jej program odwoływał się *stricte* do spiskowej wizji Polski⁷³.

Sejm kontraktowy był łącznikiem i jednocześnie spajał dwie epoki, socjalistyczną i demokratyczną. Należy zauważyć, że samorozwiązanie się Sejmu przyspieszyło proces fragmentaryzacji OKP, a także przyczyniło się do degradacji pozycji, jaką wywalczyła sobie Solidarność po wyborach w 1989 roku.

Podsumowując ten artykuł, chciałbym zwrócić uwagę na determinanty, które legły u podstaw rozpadu OKP, a tym samym powstania nowych

⁷¹ Ibidem, s. 126, 136, 137.

⁷² Ibidem, s. 37–39.

⁷³ Ibidem, s. 278.

partii i ugrupowań. Na podbudowie Solidarności rozpoczęły działalność organizacje narodowe, liberalne, chadeckie, ludowe, socjaldemokratyczne. Wyznacznikami procesu dezintegracji, a tym samym fragmentaryzacji były nie tylko względy osobiste i ambicje poszczególnych polityków. W tej kwestii bardzo ostro zaznacza się podział historyczny, w tym na zwolenników i przeciwników PRL, który może stanowić pierwszą płaszczyznę rozważań i analiz. Kolejnym odniesieniem jest charakter więzi społecznych, a tym samym odwołanie do symboli i układów, które ściśle wiązały się z przemianami gospodarczo-ustrojowymi. Należy tu powołać się na ujęcia tradycyjne, narodowo-katolickie, liberalne, liberalno-demokratyczne, socjaldemokratyczne, socjalistyczne czy też komunistyczne.

Wielowymiarowa przestrzeń polityczna, a tym samym scena partyjna ulegały zagęszczeniu w latach 1989–1991 przez różne ujmowanie kwestii, które legły u podstaw powstawania coraz to nowych organizacji. Wśród najważniejszych determinantów tego procesu, wyłaniania nowych lub następujących po sobie podziałów wewnątrz już istniejących chciałbym wymienić takie czynniki, jak:

- gospodarka, w tym polityka ekonomiczna, stosunek do przeprowadzanych reform,
- podział władzy, a tym samym model i zakres uprawnień poszczególnych jej elementów,
- wizja roli Kościoła katolickiego i wartości chrześcijańskich w życiu publicznym,
- dekomunizacja, lustracja oraz postulat „grubej kreski”,
- integracja ze strukturami europejskimi.

W Sejmie kontraktowym można było zaobserwować proces dezintegracji jednolitych początkowo struktur klubowych i powstawania na ich miejsce często skomplikowanych konfiguracji politycznych. Początkowo podziały wyraźnie pokrywały się z przynależnościami do poszczególnych klubów. Jednak w miarę rozwoju sytuacji politycznej ich mozaika zaczęła się coraz bardziej komplikować.

Powstanie po wyborach OKP jako sojuszu reprezentantów dawnych sił opozycyjnych dało podstawy budowy wielopartyjnej sceny politycznej. Ten konglomerat w początkowym okresie zespolony był antysocjalizmem, dążeniem do zastąpienia dotychczasowego ustroju systemem demokratycznym. Dopóki trwała walka z elitą komunistyczną, różnice ideologiczne i światopoglądowe schodziły na plan dalszy. Wraz z wejściem na scenę w czerwcu 1989 roku pojawiły się pierwsze pęknięcia.

Zalążkiem wielu nowych partii stały się koła parlamentarne OKP. Ma on w miarę klarowne oblicze ideologiczne i wizje przyszłego ustroju Polski. Parlamentarzystów skupionych w tych stronnictwach stopniowo coraz mniej łączyło, pojawiające się zaś podziały stawały się ostrzejsze

i mniej klarowne. Mnogość antagonizmów i konfliktów targało zwycięską opozycją. Nierzadko również ambicje poszczególnych liderów prowadziły do powstanie nowej partii. Działanie te doprowadziły do politycznego upadku spadkobierców ruchu solidarnościowego.

Nowa rzeczywistość pozostawała nadal dość płynna, a zmieniające się w niej układy odniesień, racje i założenia taktyczne poszczególnych ugrupowań nie dawały gwarancji stabilizacji sceny politycznej. Zaznaczone linie podziałów, nakładające się na siebie lub wzajemnie przenikające, potwierdzały dalszy rozwój pluralizmu i wielopartyjność sceny politycznej.

Robert Radek

Proces planowania strategii rozwoju lokalnego i regionalnego w kontekście działań realizowanych na pograniczu polsko-niemieckim (wybrane aspekty)

W rozważaniach dotyczących współpracy transgranicznej bardzo często przewijają się aspekty społeczności lokalnych i regionalnych, które stanowią bazę tej współpracy. Zwraca się także uwagę na strategię, które na tych obszarach są kreowane. Ważne zatem jest także precyzyjne określenie i wyjaśnienie, na czym polega ów rozwój lokalny i rozwój regionalny, tym bardziej, że dość często można spotkać się z zamieszczeniem znaczeniowym prostych wydawałoby się pojęć¹.

Rozwój lokalny z uwagi na fakt, iż dokonuje się we wszystkich aspektach życia wspólnoty lokalnej, można opisywać z różnych punktów widzenia, począwszy od ekonomicznego, przez politologiczny, socjologiczny,

¹ Trzy pojęcia są bardzo zbieżne, mianowicie „rozwój”, „wzrost” i „postęp”. Można je za W. Kłosowskim określić jako „proces zmian, przeobrażeń powodujących przejście od stanu mniej doskonałego do doskonalszego”. Intuicyjnie wyczuwamy, że „wzrost” odnosi się przede wszystkim do zmian, które można uchwycić ilościowo (wzrastają bowiem wyliczalne ilościowo wskaźniki), z kolei „postęp” ma odniesienie aksjologiczne (postępem bowiem często nazywamy zmiany słuszne w świecie wartości przyjętych jako punkt odniesienia oceny). „Rozwój” najlepiej natomiast rozpoznać w terenie, że w danej społeczności następuje rozwój, a w innej nie widać jego symptomów, nie zaś próbować uchwycić pojęciowo istoty rozwoju. Zob. W. Kłosowski: *Strategie rozwoju lokalnego: propozycja uporządkowania podstaw metodycznych*. W: *Polityka a przemiany czasu*. Red. J. Liszka. Bielsko-Biała 2003, s. 292.

geograficzny, a kończąc na organizacyjnym i wielu innych płaszczyznach, które trudno ostatecznie ustalić. Uchwycenie istoty tego pojęcia, jak widać, nie stanowi łatwego zadania. Rozwój lokalny zatem to zharmonizowane i systematyczne działanie, prowadzone w społeczności lokalnej z udziałem zainteresowanych, którego rezultaty służą zaspokajaniu potrzeb społecznych miejscowej ludności i przyczyniają się do ogólnego postępu². To także proces, w którym władze lokalne oraz organizacje sąsiedzkie angażują się w celu stymulowania lub przynajmniej utrzymania działalności gospodarczej lub zatrudnienia. Głównym celem tego zaangażowania jest stworzenie lokalnych możliwości (powstania) zatrudnienia w dziedzinach korzystnych dla całej społeczności lokalnej. W procesie gospodarczego rozwoju lokalnego używane są miejscowe zasoby naturalne, ludzkie oraz instytucjonalne³.

Za rozwój lokalny uznaje się również prowadzenie działań na rzecz rozwoju gospodarczego i społecznego danej jednostki terytorialnej (miasta, gminy) z wykorzystaniem jej zasobów, uwzględnieniem potrzeb mieszkańców oraz z ich udziałem w podejmowanych działaniach⁴. Inny z badaczy traktuje rozwój lokalny jako skoordynowane i systematyczne działanie społeczności lokalnej, władzy lokalnej oraz pozostałych podmiotów, funkcjonujących w gminie, zmierzające do kreowania nowych i poprawy istniejących walorów użytkowych gminy, tworzenia korzystnych warunków dla lokalnej gospodarki oraz zapewnienia ładu przestrzennego i ekologicznego⁵. Przez rozwój lokalny rozumiemy również procesy inicjowane i kreowane świadomie przez władze lokalne, przedsiębiorców, lobby ekologiczne, stowarzyszenia społeczne i kulturalne oraz mieszkańców mające na celu, efektywne i racjonalne wykorzystanie miejscowych zasobów niematerialnych i materialnych.

Na podstawie przytoczonych różnych podejść do omawianego zagadnienia warto zwrócić uwagę na pewne kwestie wspólne. Po pierwsze, rozwój lokalny to proces, działanie, ale na pewno nie stan. Po drugie, podmiotem rozwoju lokalnego nie są władze lokalne, lecz lokalna wspólnota (spo-

² R. Rezsóházy: *Le développement des communautés*. Louvain-la-Neuve 1988, na podst. W. Kłosowski: *Strategie rozwoju...*, s. 293.

³ E.J. Blakely: *Planning Local Economic Development. Theory and Practice*. London 1989, na podst. W. Kłosowski: *Strategie rozwoju...*, s. 293.

⁴ Na przykładzie takiego ujęcia można zauważyć, jak ważną rolę odgrywa w tym rozwoju lokalnym partycypacja społeczna, bez której nie można mówić o faktycznej realizacji założeń społeczeństwa demokratycznego. J. Parysek: *Rola samorządu terytorialnego w rozwoju lokalnym*. W: *Rozwój lokalny: zagospodarowanie przestrzenne i nisze atrakcyjności gospodarczej*. Red. J. Parysek. Warszawa 1995, s. 35.

⁵ R. Broł: *Rozwój lokalny – nowa logika rozwoju gospodarczego*. W: *Gospodarka lokalna w teorii i praktyce*. Red. E. Sobczak. Wrocław 1998, s. 11.

łeczność) mieszkańcy danego terenu (nawet jeśli strategię układa władza samorządowa to robi to w zasadzie w imieniu wspólnoty). Po trzecie, motorem rozwoju są głównie siły i czynniki endogenne. Po czwarte, gospodarka jest wprawdzie kluczem rozwoju lokalnego, ale rozwój lokalny to coś więcej niż lokalny rozwój gospodarczy. Po piąte, kryterium rozwoju jest zadowolenie mieszkańców, zaspokojenie ich aspiracji, dążeń, ich subiektywne odczucie „poprawy warunków”, „podniesienia standardów”, „polepszenia sytuacji” itd.⁶

Czy podobnie kształtuje się sytuacja, gdy rozpatrujemy rozwój regionalny?

Najbardziej ogólnie rozumiany rozwój regionalny jest procesem wszelkich zmian zachodzących w regionie, które podlegają ocenie w zależności od przyjętych kryteriów i od ustalonej na ich podstawie struktury celów. Wobec tego rozwój regionalny może polegać zarówno na zmianach pozytywnych, mówimy wówczas o rozwoju progresywnym, jak i negatywnych, i wówczas stwierdzamy, że mamy do czynienia z rozwojem regresywnym. To, czy są to zmiany pozytywne, czy negatywne, stanowi niejednokrotnie dużą trudność w ocenie, często bowiem w analizach empirycznych mamy do czynienia ze sprzecznymi z sobą tendencjami niepozwalającymi na łatwą, jednoznaczną kwalifikację konkretnych procesów do określonego typu. Konieczne jest wówczas zidentyfikowanie tendencji głównej i kontrtendencji, co oczywiście nie jest pozbawione subiektywizmu, ale na pewno pozwala określić kierunek i charakter procesu rozwojowego.

Rozwój regionalny jest procesem wielowymiarowym, wybitnie heterogenicznym, co rzutuje na trudność w jego badaniu i wymaga przyjęcia założeń upraszczających. Z kolei rozpatrywanie problematyki rozwoju regionalnego na różnych poziomach uogólnienia, w różnych przekrojach czasowych i przestrzennych, a także w odniesieniu do różnych dziedzin działalności społeczno-gospodarczej wraz z niejednoznacznością i niejasnością pojęć używanych w studiach i analizach regionalnych powoduje niebezpieczeństwo pomieszania różnych wymiarów, poziomów i aspektów, prowadząc nierzadko do licznych nieporozumień. W celu usunięcia tych zagrożeń metodologicznych należy posługiwać się pojęciem rozwoju regionalnego w jasno określonym kontekście⁷.

W analizach empirycznych musi być uwzględniony fakt, że rozwój każdego regionu jest pewną wypadkową, swoistą sumą różnych aspektów zachodzących zmian, które to zmiany są wzajemnie powiązane bądź na zasadzie substytucji, bądź komplementarności. W niektórych przypadkach

⁶ W. Kłosowski: *Strategie rozwoju lokalnego...*, s. 294.

⁷ W. Kosiedowski: *Teoretyczne problemy rozwoju regionalnego*. W: *Zarządzanie rozwojem regionalnym i lokalnym*. Red. W. Kosiedowski. Toruń 2001, s. 28.

zmiany te mogą się wzajemnie wykluczać lub zajmować wobec siebie pozycję neutralną⁸.

W rozpatrywaniu rozwoju regionalnego w skali jednego państwa za najistotniejszy kontekst należy uznać kontekst ekonomiczny, rozwój regionalny bowiem jest w dużej mierze procesem o charakterze ekonomicznym, polegającym na transformacji wewnętrznych i zewnętrznych czynników i zasobów regionalnych w dobra i usługi. Główną cechą jest tu wzrost gospodarczy regionu, czyli zwiększanie produkcji dóbr i usług wskutek ilościowego zwiększania wykorzystywania czynników produkcji oraz poprawy ich efektywności. Tym ilościowym zmianom produkcji powinny towarzyszyć zmiany jakościowe i strukturalne⁹. W zasadzie podobnie jest, gdy mówimy o rozwoju gospodarczym na obszarach transgranicznych, z tym, że tutaj rozwój społeczny wysuwa się na pierwsze miejsce. Uważam, że w przypadku tego typu społeczności mających nieco inną budowę, uwarunkowaną funkcjonowaniem różnorodnych barier¹⁰, przede wszystkim trzeba zadbać o rozwój społeczny, który dopiero pozwoli osiągnąć zadowalające rezultaty w sferze typowo ekonomicznej.

Zwiększanie ilości oraz poprawa jakości produkowanych dóbr i usług stanowi podstawę zmian w sposobie, poziomie i jakości życia mieszkańców regionu. Wzrost gospodarczy wpływa tym samym na rozwój społeczny, który jest zjawiskiem, dodajmy, trudnym do uchwycenia i oceniania. Pośrednio proces rozwoju społecznego, jego poziom i dynamikę charakteryzują zmiany w poziomie i strukturze konsumpcji oraz dostępności do urządzeń i instytucji świadczących usługi na rzecz zaspokojenia potrzeb społecznych i rozwoju osobowości człowieka¹¹.

Ważnym aspektem rozwoju regionalnego jest również postęp techniczny i technologiczny, wyrażający się w jakości i nowoczesności produkowanych w regionie dóbr i usług, we wzbogaceniu asortymentu, w zmianach rzeczowej struktury produkcji i aparatu wytwórczego, pozwalających na coraz pełniejsze, bardziej racjonalne wykorzystanie czynników i zasobów regionalnych.

Niemniej istotnym współcześnie jest także rozwój regionalny pojmowany jako wymiana różnych dóbr między człowiekiem a otaczającym go śro-

⁸ Sytuacja polegająca na tym, że zachodzące zmiany nie wpływają na siebie w żaden sposób, jest zjawiskiem w zasadzie najrzadziej występującym lub też niewystępującym w ogóle. W dzisiejszym świecie można raczej stwierdzić, że każdy element zmian pośrednio lub bezpośrednio modyfikuje inny. Jest to koszt globalizacji.

⁹ W. Kosiedowski: *Teoretyczne problemy...*, s. 29.

¹⁰ Nie chodzi tu wyłącznie o bariery np. w postaci granic, ale także rzecz idzie o bariery mentalne wynikające z przynależności do innego kręgu kulturowego.

¹¹ W. Kosiedowski: *Teoretyczne problemy...*, s. 29.

dowiskiem przyrodniczym, stąd wyodrębnia się czwarty aspekt – rozwój ekologiczny – nawiązujący do znanej idei ekorozwoju¹².

W kontekście przedstawionych założeń rozwój regionalny obejmuje zatem zmiany zachodzące jednocześnie we wszystkich czterech zakresach. Specyfika regionu jako złożonego systemu ekonomiczno-przestrzennego wymaga więc podejścia kompleksowego, polegającego nie tylko na wspomnianej już konieczności łącznego ujmowania wszystkich czterech aspektów rozwoju regionalnego, lecz także na powiązaniu ich z zasadą tak zwanego ładu przestrzennego, na którego straży stoi państwo jako nadrzędny względem regionu system ekonomiczno-przestrzenny. Ten ład przestrzenny, czyli sposób wykorzystania przestrzeni i rozmieszczenia w niej obiektów społecznych i gospodarczych w powiązaniu z przyjętymi celami rozwoju regionalnego, jest kategorią, dzięki której w charakterystyce regionu osiągamy swego rodzaju „przestrzenność” i która jako taka jest istotna w analizie regionalnej¹³.

Zwrócić należy jeszcze uwagę na jeden ważny aspekt, a mianowicie w gospodarce rynkowej głównym mechanizmem alokacji zasobów jest rynek, a zatem w sytuacji żywiołowego działania tego mechanizmu rynkowego konieczna jest korekta. To wszystko powoduje, iż rozwój regionalny nie może w zasadzie obyć się bez ingerencji państwa, które gwarantuje kontrolę przekształceń struktur regionalnych w celu ochrony interesów ogólnych przed egoistycznym nastawieniem zarówno poszczególnych podmiotów, jak i części samorządów lokalnych. Odpowiada temu polityka regionalna uwzględniająca spójne strategie rozwoju.

Wśród podstawowych czynników wpływających na rozwój lokalny i regionalny w obszarach przygranicznych wymienia się przede wszystkim rentę położenia i współpracę transgraniczną¹⁴. Renta położenia obszarów pogranicza polsko-niemieckiego jest szczególnie korzystna nie tylko z uwagi na partnerstwo silnego sąsiada, ale również z powodu znajdowania się w strefie krzyżujących się wpływów dużych ośrodków europejskiej rangi (m.in. Berlin, Drezno, Poznań, Wrocław). Współpraca transgraniczna zaś jest ważnym i istotnym czynnikiem współpracy międzynarodowej między Polską a Niemcami, prowadzącym do pogłębienia procesów integracyjnych na kontynencie. Współpraca transgraniczna bywa różnie definiowana. W Europejskiej Karcie Regionów Granicznych i Transgranicznych ową współpracą nazywa się współpracę sąsiedzka przylegających do siebie regionów granicznych lub współpracę zagraniczną władz szczebla regional-

¹² Ibidem, s. 30.

¹³ Ibidem.

¹⁴ S. Ciok: *Uwarunkowania rozwoju polskiego pogranicza w perspektywie integracji europejskiej*. W: *Problematyka geopolityczna Europy Środkowej i Wschodniej*. Red. J. Kitowski. Rzeszów 1999, s. 512.

nego i lokalnego, organizacji lub instytucji reprezentujących obszary graniczne. Współpraca ta pomaga w łagodzeniu niekorzystnych skutków istnienia granic i przewyższania skutków położenia terenów przygranicznych na narodowych obrzeżach państw oraz służy poprawie warunków życiowych osiadłej tam ludności¹⁵.

Z kolei według glosariusza Unii Europejskiej współpraca transgraniczna oznacza sąsiedzką współpracę we wszystkich dziedzinach życia pomiędzy granicznymi ze sobą obszarami, regionami, władzami komunalnymi lub innymi władzami w regionach przygranicznych¹⁶. Tak więc za współpracę transgraniczną może być uznane każde wspólne działanie umacniające i rozwijające dobrosąsiedzkie kontakty między wspólnotami i władzami terytorialnymi oraz porozumienia i uzgodnienia, które są konieczne do realizacji tych zamierzeń. Wspólnoty regionalne i lokalne oraz struktury samorządu terytorialnego w tym procesie jednoczą swe wysiłki w celu wspólnego rozwiązywania problemów pomimo oddzielającej je granicy¹⁷. Współpraca tego typu przebiega w myśl założenia, że granice są „bliznami historii” i w związku z tym ma ona pomagać w łagodzeniu negatywnych skutków istnienia tych granic we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego oraz w przewyższaniu efektów peryferyjnego położenia obszarów przygranicznych, często zaniedbywanych pod względem rozwoju gospodarczego na skutek asymetrii inwestycyjnych wynikających z polityki władz państwowych.

W przytaczanej już Europejskiej Karcie Regionów Granicznych i Transgranicznych podkreśla się, że współpraca transgraniczna staje się wręcz nieodzowna. Regiony transgraniczne stają się tym samym częściami składowymi i pomostami w procesie jednoczenia się Europy. Nigdzie bardziej niż właśnie na terenach przygranicznych uwidacznia się konieczność przełamywania izolacjonistycznych i nacjonalistycznych barier. To przecież ludzie mieszkający w tej strefie w najwyższym stopniu zmuszani są do znoszenia niedogodności sytuacji przygranicznej, a więc życzeniem mieszkańców jest usunięcie przyczyn, z których wynikają ich kłopoty.

Współpraca transgraniczna prowadzi zatem do pogłębiania procesów integracyjnych w społecznościach lokalnych i regionalnych. Celami współpracy transgranicznej są między innymi:

¹⁵ *Europejska Karta Regionów Granicznych i Transgranicznych*. W: W. Malendowski, M. Ratajczak: *Euroregiony. Polski krok do integracji*. Wrocław 2000, s. 212–220.

¹⁶ M. Zieliński: *Współpraca transgraniczna między władzami lokalnymi państw Unii Europejskiej*. W: *Polska w Unii Europejskiej – perspektywy, warunki, szanse i zagrożenia*. Red. C. Mika. Toruń 1997, s. 227.

¹⁷ T. Gadkowski: *Euroregiony – dobre sąsiedztwo i przyjazna współpraca bez barier*. W: *Przewyższanie barier w integrującej się Europie*. Red. W. Puślecki, Z. Drozdowicz. Poznań 2000, s. 234.

- zmniejszanie efektu dzielącego granicy oraz transgraniczne wykorzystanie uzupełniających się potencjałów obszarów po obu stronach granicy,
- poprawa lokalizacyjnych warunków służąca zmniejszeniu różnic w poziomie rozwoju społeczno-gospodarczego (zwłaszcza jakości życia) po obu stronach granicy,
- wzmacnianie sprawności funkcjonalnej i podniesienie konkurencyjności ekonomicznej głównych ośrodków rozwojowych po obu stronach granicy¹⁸.

W rezultacie przedstawionych założeń rozwoju lokalnego i regionalnego oraz współpracy transgranicznej można zauważyć ciekawą prawidłowość, że wspomniane założenia współgrają ściśle z założeniami i przesłankami rozwoju współpracy transgranicznej. Uprawnione wydaje się więc przypuszczenie, że realizowana współpraca transgraniczna stanowi czynnik dynamizujący rozwój lokalny i pośrednio regionalny na pograniczach, stając się tym samym ważnym elementem w rozwoju państw Unii Europejskiej. Jednak sam rozwój współpracy transgranicznej jest także obwarowany możliwościami, jakie tkwią w samych społecznościach lokalnych i regionalnych. Z formalnego punktu widzenia mamy tu więc do czynienia z procesami, które są wzajemnie od siebie zależne, a zarazem komplementarne.

Istota strategii i sposoby jej budowania

Wyraz „strategia” wywodzi się od greckiego *strategos*, który powstał z połączenia dwóch pojęć: *stratos* (rozłożona obozem armia) oraz *agein* (przywództwo). Ponowne odkrycie znaczenia wyrazu „strategia” nastąpiło na początku XIX wieku w dziedzinie militarnej za sprawą wprowadzenia militarnej koncepcji strategii przez pruskiego marszałka Karla von Clausewitza¹⁹. Zagadnieniom związanym ze strategią poświęcono na przestrzeni wieków wiele opracowań naukowych, jednakże zawsze utożsamiano ją tylko ze sztuką wojenną i problemami militarnymi. Dopiero w ostatnim 30-leciu słowo „strategia” stało się popularne w takich dziedzinach aktywności ludzkiej, jak polityka i gospodarka. Samo pojęcie strategii – aczkolwiek bardzo popularne w literaturze ekonomicznej – nadal definiowane

¹⁸ S. Ciok: *Uwarunkowania rozwoju polskiego...*, s. 513.

¹⁹ A. Baruk: *Nowoczesna strategia marketingowa. Aspekty strukturalne i procesowe*. Warszawa 2002, s. 13. Zob. także K. Obłój: *Strategia organizacji*. Warszawa 2001, s. 13.

jest w sposób zróżnicowany, co nie pozostaje bez wpływu na jego sens praktyczny. Obecnie wielość definicji słowa „strategia” wynika z odmienności podejść teoretycznych, różnych doświadczeń praktyków i wewnętrznego nastawienia człowieka.

Procesy globalizacji i integracji zmuszają każdą gminę do poszukiwania takich działań, które zwiększą prawdopodobieństwo powodzenia (sukcesu) i realizacji założonych celów, wydaje się zatem, że opracowanie odpowiedniej strategii może okazać się tu elementem kluczowym. Strategia nie jest ani efektem dokładnej analizy danych, ani chwilowego przebłysku geniuszu, lecz klasycznym połączeniem sztuki i wiedzy, głęboko osadzonych w realiach strategicznej triady: organizacja – nabywca – konkurent. Właśnie w tym miejscu zaczynają się problemy wymagające rozpoczęcia budowania skutecznej strategii danej organizacji²⁰.

Strategię można analizować z różnych punktów widzenia. Z jednej strony strategia to sposób, w jaki organizacja stosuje swoje obecne i potencjalne siły, aby sprostać zmianom zachodzącym w otoczeniu, realizując przy tym własne cele²¹. W tej definicji podkreśla się następujące elementy:

- strategię zmieniają się zależnie od warunków panujących w otoczeniu organizacji, przy czym mogą one aktywnie wpływać na zmianę tych warunkowań lub podlegać procesom adaptacyjnym, w celu przystosowania się do czynników zewnętrznych, których zmiany mogą przebiegać równoległe z opracowywaniem strategii, bądź też mogą być przewidywane z wyprzedzeniem,
- strategię wyznaczają z góry sposób, w jaki można wykorzystać potencjał posiadanych i przyszłych sił, aby zrealizować wyznaczone cele,
- strategię wytyczają z góry kierunek rozwoju organizacji, muszą więc być uzupełniane lub korygowane przez środki towarzyszące,
- celem strategii jest rozbudowa długotrwałych możliwości sukcesu przez wykorzystanie przewagi konkurencyjnej.

O strategii (jako o „5P”) można również mówić wówczas, gdy, jak zwraca uwagę H. Minzberg, organizacja²²:

- zmierza do określonych celów (*Plan*),
- działa we wrogim, turbulentnym otoczeniu (*Ploy*),
- dąży do utrwalenia odpowiednich wzorców i standardów (*Pattern*),
- stara się zająć odpowiednie miejsce w otoczeniu (*Position*),
- próbuje przewidzieć, co może się zdarzyć w jej otoczeniu (*Perspective*).

²⁰ W. Bień, B. Dobiegała-Korona, M. Duczkowska-Piasecka, S. Kasiewicz, Z. PierścioneK: *Skuteczne strategie*. Warszawa 1997, s. 97; K. Obłój: *Strategia sukcesu firmy*. Warszawa 2000, s. 13.

²¹ A. Baruk: *Nowoczesna strategia...*, s. 13–14.

²² J. Machaczka: *Zarządzanie rozwojem organizacji. Czynniki, modele, strategia, diagnoza*. Warszawa–Kraków 1998, s. 100.

We współczesnej organizacji można mówić o trzech różnych poziomach strategii²³:

- strategii organizacji, odpowiadającej na pytanie, jaką działalnością ma zajmować się organizacja i jak ją prowadzić,
- strategii konkurencyjnej, precyzującej, jak mogą osiągnąć trwałą przewagę konkurencyjną poszczególne strategiczne jednostki wyodrębnione w organizacji,
- strategii funkcjonalnej, stanowiącej interpretację roli danego obszaru funkcjonalnego w realizacji ogólnej strategii organizacji jako całości.

Szczególnego znaczenia nabiera działalność marketingowa organizacji jako jeden z jej obszarów funkcjonalnych. Staje się ona kluczowym czynnikiem sukcesu organizacji w konkurencyjnej grze rynkowej dzięki temu, że integruje i scala pozostałe obszary funkcjonalne. Dlatego niezbędne jest opracowanie strategii marketingowej spójnej z ogólną strategią organizacji. Strategia marketingowa stanowi wynikową trzech podstawowych grup czynników, wywierających zasadniczy wpływ na jej opracowanie, realizację oraz skuteczność. Do grupy tych czynników zaliczamy²⁴:

- czynniki zewnętrzne, czyli uwarunkowania mikro- i makrootoczenia organizacji (*Environment*),
- czynniki wewnętrzne, czyli rzeczowe, osobowe, finansowe, informacyjne zasoby firmy (*Resource*),
- kulturę i klimat organizacyjny, ukształtowane pod wpływem dwóch pierwszych zbiorów elementów (*Values*).

W sytuacji, gdy organizacje starają się oceniać okazje i zagrożenia stwarzane przez otoczenie, bilansować swe mocne i słabe strony oraz realizować przedsięwzięcia, kierując się swymi potrzebami lub pragnieniami wynikającymi z uznawanych wartości, wówczas im większa jest pomiędzy tymi elementami zbieżność, tym bardziej prawdopodobny jest sukces organizacji, a w konsekwencji skuteczniejsza jego strategia²⁵.

W ogóle istota skutecznej strategii, niezależnie od tego, czy mamy do czynienia z organizacjami profitowymi, czy *non profit* (występującymi właśnie na obszarach transgranicznych), polega na tym, że tworzy ona unikatowość organizacji i pozwala zarówno jej pracownikom, jak i aktorom otoczenia w sposób wyraźny odróżnić daną organizację od pozostałych.

Budowanie strategii gmin przygranicznych składa się z zespołu czynności, które obejmują formułowanie długofalowych celów i określenie etapów działania służących osiągnięciu tych celów. W konsekwencji, strategia

²³ A. Baruk: *Nowoczesna strategia...*, s. 14.

²⁴ Ibidem, s. 14–15. Zob. również J. Machaczka: *Zarządzanie rozwojem...*, s. 100–102.

²⁵ J. Machaczka: *Zarządzanie rozwojem...*, s. 102.

ta jest sformalizowanym zapisem celów i działań strategicznych wyrażającym się w postaci planu rozwoju, który może zawierać różne warianty rozwiązań strategicznych. Szczególnie ważne jest tu:

- definiowanie strategii jako procesu dynamicznego i otwartego (rozwój lokalny postrzegany jako proces zdolności rozwojowych),
- uwzględnianie roli i organizacji danych społeczności lokalnych jako podmiotów,
- uwzględnianie komplementarności i synergii działań,
- konsekwentna realizacja zadań i koncentracja uwagi na ich ograniczonej liczbie,
- spójne i harmonijne wykorzystywanie miejscowych zasobów, wartości, uruchamianie rezerw²⁶.

Strategie rozwoju gmin postrzegane są zatem jako proces tworzenia środowisk, w których ma szanse rozwijać się drobna i średnia przedsiębiorczość oraz pojawiać się kapitał zagraniczny. Równoległe dzięki strategiom tworzone są trwałe ramy do współpracy między sektorem publicznym i prywatnym, a także alternatywne bieguny rozwoju i przedsięwzięć rozwojowych. Strategie pozwalają transferować wiedzę i informacje między władzami a społecznościami, katalizując tym samym doskonalenie efektywności, konkurencyjności i jakości. Innymi korzyściami płynącymi z posiadania strategii są także lepsze możliwości aktywnego procesu dostosowywania się do przewidywanych zmian w otoczeniu i skuteczniejszego zintegrowanego kierowania zasobami²⁷.

Budowanie strategii w gminach i regionach nie jest sprawą prostą, a ryzyko popełnienia błędu tym większe, im bardziej złożona struktura danej jednostki oraz bardziej zależna od otoczenia. Stąd budowanie przemyślanych strategii na obszarach przygranicznych pozwala wykorzystywać istniejące szanse mimo zakwalifikowania tych obszarów peryferyjnych do grupy obszarów problemowych.

Strategie rozwoju ze względu na ich charakter można podzielić na różne kategorie. Pierwszą z nich stanowią strategie, w których uwzględnia się powiązania z otoczeniem. W tej grupie wyróżniono strategie otwarcia opierające się na zwiększaniu funkcji ponadlokalnych oraz przeciwną jej strategię zamknięcia maksymalnie wykorzystującą zasoby tkwiące wewnątrz jednostki.

Drugą kategorię stanowią te strategie, w których kładzie się nacisk na rozwój różnych dziedzin życia gospodarczego. Wśród nich wyróżniono: strategię ekorozwoju polegające na dostosowaniu modelu gospodarczego do

²⁶ E. Nowińska: *Strategie rozwoju gmin na przykładzie gmin przygranicznych*. Poznań 1997, s. 45.

²⁷ D. Hübner: *Regionalne programy rozwoju instrumentem przebudowy strukturalnej*. „Gospodarka Narodowa” 1995, nr 2–3, s. 7–15.

uwarunkowań przyrodniczych, strategię modernizacji polegającą na wprowadzaniu najnowszych technologii oraz strategię rewitalizacji będącą próbą wykorzystywania walorów wyjątkowości, niepowtarzalności i malowniczości danych gmin²⁸.

Budowanie strategii rozwoju lokalnego i regionalnego na obszarach przygranicznych może przynosić wiele korzyści w postaci²⁹:

- harmonizowania działań sektora publicznego po obu stronach granicy,
- szans wykorzystania różnych źródeł finansowania inwestycji wspólnych, przerastających możliwości wspólnot lokalnych,
- kontynuowania harmonijnego rozwoju,
- szans na niwelowanie zagrożeń,
- skrócenia czasu osiągnięcia celów,
- zmniejszenia kosztów osiągnięcia celów,
- racjonalizacji działań na styku z otoczeniem regionalnym, krajowym i międzynarodowym,
- możliwości ciągłego monitorowania procesów rozwojowych i wprowadzania zmian,
- racjonalizacji wyboru decyzji,
- wczesnej identyfikacji potencjalnych zagrożeń i zwiększenia skuteczności ich zapobiegania,
- tworzenia warunków do rozwoju lokalnej przedsiębiorczości,
- transferu wiedzy i informacji między współpracującymi,
- możliwości zbadania własnej konkurencyjności na innych rynkach,
- źródła wiedzy o regionie dla potencjalnych inwestorów,
- szans wymiany kulturalnej, naukowej i turystycznej,
- tworzenia integracyjnych ośrodków naukowych i kulturalnych,
- prowadzenia racjonalnej gospodarki zasobami naturalnymi,
- wykorzystywania wzajemnych doświadczeń w zakresie planowania rozwoju.

Etapy tworzenia strategii

W literaturze przedmiotu znajduje się wiele ujęć analizujących proces tworzenia strategii. W niniejszej części opracowania przedstawię jedynie ogólne ramy tego procesu.

²⁸ E. Nowińska: *Strategie rozwoju gmin...*, s. 46–47.

²⁹ Z. Przybyła: *Strategia rozwoju gminy*. W: *Programowanie rozwoju lokalnego i regionalnego*. Red. B. Winiarski. Warszawa 1994, s. 164–173, na podst. E. Nowińska: *Strategie rozwoju gmin...*, s. 48–49.

Proces budowania strategii, a szerzej proces zarządzania strategicznego, można rozpatrywać, zdaniem niektórych badaczy, w dwóch głównych fazach:

- formułowania strategii, na którą składa się identyfikacja problemów strategicznych, diagnoza i planowanie strategiczne,
- implementacji strategii i jej kontroli.

Pokrywają się one w zasadzie z koncepcją, którą zaproponowała Ewa Nowińska. Autorka dzieli proces budowania strategii na siedem etapów głównych³⁰. Podstawą formułowania strategii gmin jest identyfikacja problemów strategicznych i diagnoza strategiczna. Na początku należy przyjąć pewien model odniesienia teoretyczno-metodologicznego, a więc system ocen i wartości, filozofię, poczucie społecznej odpowiedzialności, metodykę. Chodzi więc o wieloaspektową i możliwie najdokładniejszą analizę gospodarczą gminy, w której dodatkowo uwzględnia się warunki mikro- i makroekonomiczne po drugiej stronie granicy. Jest to często zadanie niezwykle trudne, przeszkodą bowiem w sformułowaniu wniosków mogą być niejednolite zasady prowadzenia statystyk.

W drugim etapie przeprowadza się analizę strategiczną gminy, która polega na analizie szans i zagrożeń według różnych kryteriów, między innymi innowacyjności i mobilności zasobów. Należy również uwzględniać obowiązujące przepisy prawne po obu stronach granicy. Identyfikacja problemów strategicznych, które określić można jako trudności rozwiązania zadań teoretycznych, metodologicznych, praktycznych związanych z cyklem zarządzania, polega na poszukiwaniu i określaniu stanów niewiedzy. Punktem wyjścia może być ustalenie stopnia zgodności pomiędzy stanem pożądanym a rzeczywistym na obszarze zarządzania strategicznego. Możemy tu mieć do czynienia z takimi na przykład kategoriami stanów niewiedzy: Na czym polega stan rzeczywisty? Jak mogę opisać stan pożądanym? Czy występuje różnica między stanem pożądanym a rzeczywistym? Jaki jest rozmiar tej różnicy? Jakie są przyczyny i skutki tej różnicy? Jak oceniam brak różnicy między stanem pożądanym a rzeczywistym? Jak należy zareagować?

Trzeci etap to opracowywanie scenariuszy rozwoju gminy, które wskażą możliwości zaistnienia pewnych warunków determinujących rozwój gminy w przeszłości i jej funkcjonowanie w otoczeniu.

Diagnoza strategiczna pozwoli zatem ustalić pozycję strategiczną i perspektywę strategiczną gminy na podstawie diagnozowania otoczenia i wnętrza gmin i relacji między nimi; diagnozowanie ciągle w czasie: przeszłość – teraźniejszość – przyszłość; diagnozowanie ze względu na wyma-

³⁰ H. Witczak: *Metodyka podstaw formułowania strategii przedsiębiorstwa*. W: *Instrumenty zarządzania współczesnym przedsiębiorstwem*. Red. T. Mendel. Poznań 1995, s. 73–88. Por. E. Nowińska: *Strategie rozwoju gmin...*, s. 50–53.

gania strategiczne. Analiza otoczenia pozwala ustalić, jak jego czynniki: ekonomiczne, technologiczne, polityczne, prawne, społeczno-kulturowe mogą w bezpośredni lub pośredni sposób wpływać na osiąganie celów strategicznych. Istotne na tym etapie budowania strategii jest, by nie zagłębiać się zbyt w szczegóły, lecz koncentrować się na kwestiach rzeczywiście ważnych. Zwłaszcza należy starać się wcześniej dostrzegać zmiany i prawidłowo szacować ich wpływ na rozwój gminy. Natomiast analiza sytuacji wewnętrznej gminy oznacza przede wszystkim pozyskiwanie informacji dotyczących: realizowanej obecnie przez nią polityki; sytuacji finansowej; pozycji wśród innych gmin; badania i rozwoju; organizacji procesów rządzenia i samych posiadanych zasobów ludzkich.

Niezwykle istotnym etapem jest formułowanie misji i celów rozwoju gminy, po którym następuje kolejny, piąty etap polegający na opracowywaniu, ocenie i wyborze wariantów strategicznych na przykład na podstawie analizy SWOT³¹.

Wiedza co do przyszłych celów gminy oraz strategiczny program działania stanowią podstawę i punkt wyjścia oszacowania zasobów. Przede wszystkim należy określić słabe strony w porównaniu ich z innymi podmiotami w życiu lokalnym i regionalnym. Obowiązują tu następujące kroki:

- określenie profilu głównych zasobów i możliwości gmin w obszarach finansowym, rzeczowym, organizacyjnym, ludzkim oraz technologicznym;
- określenie, jakie kluczowe wymogi w przedstawionych obszarach stawiają przed sobą inni uczestnicy życia publicznego;
- porównanie kluczowych elementów rynku, w którego obrębie działa gmina z profilem jej głównych zasobów, a więc tych, na których efektywna strategia może być oparta, a jej słabości przewyżnione;
- porównanie swoich słabych i mocnych stron ze słabymi i mocnymi stronami innych podmiotów i określenie, które z własnych zasobów i możliwości są wystarczające do podjęcia skutecznej współpracy, i które własne słabości należy przewyżnić.

W planowaniu strategicznym można wyodrębnić dwie części: generowanie opcji strategicznych i podejmowanie decyzji strategicznych. Jego istotę wyrażają następujące cechy, zgodnie z którymi planowanie:

- jest podejściem kompleksowym, łączącym proces decyzyjny z analityczno-projekcyjnym wymiarem funkcji planowania;
- konkretyzuje i uściśla cele gmin;
- powinno się wyróżniać kreatywnością, innowacyjnością i adaptacyjnością;
- reprezentuje orientację „na zewnątrz”, określoną przez realizowanie potrzeb i oczekiwań partnerów, oraz pozycję gminy w otoczeniu;

³¹ Nazwa SWOT jest akronimem angielskich słów: *strengths* (mocne strony), *weaknesses* (słabe strony), *opportunities* (szanse) i *threats* (zagrożenia).

- jest na ogół planowaniem długookresowym;
- jest czynnikiem integrującym programy i plany funkcjonalne.

Wreszcie w etapie szóstym ocenia się wszystkie możliwe warianty i wybiera ten, który jest najbardziej optymalny.

Ostatecznie po sporządzeniu, na podstawie planu strategicznego, odpowiednich planów operacyjnych i programów realizacji założeń, strategia może być stopniowo wprowadzana w życie. W tym ostatnim etapie nie wolno zapominać o permanentnej kontroli realizacji strategii. Należy śledzić, czy realizacja przebiega zgodnie z planem i czy osiągnięte rezultaty są takie, o jakie chodziło podczas jej opracowywania.

Specyfika organizacji *non profit* jako możliwej platformy działań realizowanych na terenach przygranicznych

Na obszarach przygranicznych, gdy rozważamy rozwój lokalny i pośrednio regionalny, nierzadko mamy do czynienia właśnie z *non profit organizations*, czyli organizacjami niedochodowymi. Między innymi euroregiony, jako przykład wysokozinstytucjonalizowanej współpracy transgranicznej, mogą być zakwalifikowane do takiej grupy organizacji. Zasadna wydaje się zatem konieczność wyjaśnienia, na czym polega specyfika tworzenia strategii w tego typu organizacjach.

Wśród różnorodnych organizacji wyróżnia się grupę organizacji, które wyznaczają sobie głównie cele ekonomiczne i są nastawione na osiąganie zysku, oraz grupę organizacji, które nie są zorientowane na osiąganie zysku, a cele ich działania mają charakter społeczny. Pierwsze z nich w literaturze przedmiotu określa się jako *profit organizations*, czyli organizacje dochodowe, drugie z kolei jako *non profit organizations*, czyli organizacje niedochodowe³².

Każdemu z nas, gdy mówimy o strategiach organizacji w ogóle, nasuwa się na myśl taka działalność, która pozwala uzyskiwać korzyści ekonomiczne, zwłaszcza gdy mamy do czynienia z przedsiębiorstwami prowadzącymi działalność gospodarczą. Powstaje jednak pytanie, czy zawsze tak musi być. Okazuje się, że nie, strategię bowiem jako uniwersalną koncepcję działa-

³² Taki podział wywodzi się z literatury zagranicznej. Warto zaznaczyć, że funkcjonują także odpowiednio inne określenia, a mianowicie *business organizations* i *non business organizations*. Organizacje funkcjonujące na pograniczach jako tzw. euroregiony mogą być właśnie zakwalifikowane jako organizacje *non profit*.

nia mogą być z pożytkiem wprowadzane także w organizacjach niedochodowych (*non profit*), których aktywność przejawia się głównie w sferze usług społecznych i publicznych. Podkreślić jednakże należy fakt, że określenie „organizacja niedochodowa” nie oznacza, że organizacje te muszą przynosić straty i być deficytowe. Rozumieć to należy raczej w kategoriach celu i przedmiotu działania tych organizacji³³.

W nowoczesnych społeczeństwach zakres i przedmiot działania tego typu organizacji jest szeroki i obejmuje³⁴:

- stowarzyszenia religijne, Kościoły, związki wyznaniowe, sekty,
- organizacje społeczne, sportowe, bractwa,
- organizacje kulturalne oraz stowarzyszenia artystów i twórców,
- edukację (prywatne szkoły i uniwersytety i instytucje),
- związki zawodowe, stowarzyszenia pracodawców i inne stowarzyszenia zawodowe,
- organizacje charytatywne i fundacje,
- organizacje ochrony zdrowia, szpitale, domy opieki,
- organizacje zaangażowane w obronę praw człowieka, środowiska, konsumenta i mniejszości narodowych,
- sferę działalności politycznej (partie i organizacje polityczne).

Na przykładzie przedstawionego katalogu widać wyraźnie, że cele organizacji *non profit* formułowane są w kategoriach społeczno-ekonomicznych co oznacza nienastawianie się na maksymalizację zysku, lecz służenie ludziom w procesie zaspokajania społecznie ważnych potrzeb. Te organizacje wypełniają przestrzeń między polem biznesu a polem działań sektora publicznego, dlatego nie ma się co dziwić, że znajdują się w sytuacji konkurencyjnej i muszą sięgać po różnorakie narzędzia marketingowe w budowaniu strategii³⁵.

Klasyfikacja i systematyka organizacji *non profit* jest bardzo utrudniona właśnie ze względu na szeroki zakres działalności pozagospodarczej i wielką różnorodność możliwych form tych organizacji. Przyjmuje się, że te organizacje niedochodowe różnią się między sobą w zależności od przedmiotu działania, źródeł finansowania, sposobu zarządzania i form własności³⁶.

³³ L. Grabarski, I. Rutkowski, W. Wrzosek: *Marketing. Punkt zwrotny nowoczesnej firmy*. PWE. Warszawa 2000, s. 662.

³⁴ P. Kotler, A.R. Andreasen: *Strategic Marketing for Nonprofit Organizations*. Englewood Cliffs. N.J. 1991, za: T. Kramer: *Podstawy marketingu*. Warszawa 2000, s. 226.

³⁵ T. Kramer: *Podstawy marketingu...*, s. 226–227.

³⁶ B. Iwankiewicz-Rak: *Marketing organizacji nonprofit – główne cechy*. W: *Marketing w usługach*. Red. J. Garczarczyk, K. Rogoziński. Poznań 1994, za: L. Grabarski, I. Rutkowski, W. Wrzosek: *Marketing...*, s. 663.

Kryterium o istotnym znaczeniu z punktu widzenia marketingowego jest przedmiot działania, którym mogą być: usługi (zaspokajanie różnorodnych potrzeb społecznych), osoba (wywoływanie i utrwalanie uwagi, zainteresowania i preferencji odbiorców wobec osoby), idea (przekonywanie do określonych idei), organizacja (wpływanie na akceptowanie celów organizacji).

Źródła finansowania organizacji niedochodowych także są różne. Mogą one świadczyć usługi bezpłatnie, częściowo odpłatnie, odpłatnie lub stosować opłaty symboliczne. Wśród źródeł finansowania wylicza się również subsydia państwowe lub lokalne, fundacje, kapitał prywatny, darowizny, przywileje finansowe (np. zwolnienia z opłat, ulgi, fundusze strukturalne Unii Europejskiej).

W zależności od przyjętej formy organizacyjnej, organizacje niedochodowe mogą być zarządzane przez zarząd profesjonalny, powoływany przez organ nadrzędny, lub zarząd społeczny, wyłoniony spośród członków organizacji lub jej sympatyków.

Z kolei z punktu widzenia form własności organizacje niedochodowe mogą działać w sektorze publicznym, prywatnym lub na granicy tych sektorów³⁷.

Niezależnie od wspomnianego zróżnicowania form organizacji niedochodowych można wskazać na pewne cechy charakterystyczne³⁸. Po pierwsze, zróżnicowanie kontrahentów, wśród których wyróżniamy sponsorów oraz beneficjentów (klientów). Po drugie, wielorakość celów, które dodatkowo cechują się znacznie mniejszym stopniem precyzji niż w zwykłych przedsiębiorstwach. Po trzecie, charakter oferty, która jest z reguły świadczeniem niematerialnym. Po czwarte, presja społeczna, która w przypadku organizacji *non profit* jest silniejsza niż w innych przypadkach, co wiąże się ze sposobem ich finansowania. Wreszcie ostatnim elementem charakteryzującym jest dualne zarządzanie, które wynika z tego, iż w wielu organizacjach sposób funkcjonowania jest kształtowany przez dwie grupy osób: zatrudnionego personelu administracyjnego oraz profesjonalistów związanych z ideą funkcjonowania danej organizacji, co niejednokrotnie może stwarzać sytuacje konfliktowe w zarządzaniu organizacją³⁹.

Specyfika organizacji niedochodowych powoduje również, że można wyodrębnić cztery kategorie konsumentów⁴⁰:

³⁷ L. Grabarski, I. Rutkowski, W. Wrzosek: *Marketing...*, s. 664.

³⁸ Ch.H. Lovelock, Ch.B. Weinberg: *Marketing for Public and Non-Profit Managers*. New York 1984, s. 31 i nast. Za: L. Grabarski, I. Rutkowski, W. Wrzosek: *Marketing...*, s. 664.

³⁹ L. Grabarski, I. Rutkowski, W. Wrzosek: *Marketing...*, s. 665.

⁴⁰ B. Iwankiewicz-Rak: *Marketing organizacji...*, s. 665.

- klientów, czyli tą część konsumentów, która korzysta ze świadczonych usług organizacji, zaspokajając swoje potrzeby indywidualne lub zbiorowe,
- kuratorów, czyli kierujących pośrednio organizacjami, którzy jako cel nadrzędny traktują sukces owej organizacji (np. członkowie rad nadzorczych, członkowie Rad Euroregionów),
- publiczność, czyli tę aktywną część społeczeństwa, która swymi działaniami przyczynia się do rozwoju organizacji (np. fundatorzy, sympatycy),
- społeczeństwo, czyli tę grupę osób, która jest beneficjentem wszelkich efektów działań tej organizacji.

Kolejnym ważnym elementem, na jaki warto zwrócić uwagę podczas analizy organizacji *non profit* są przesłanki stosowania zabiegów marketingowych. Na pewno wynika to z posiadania przez nie swoich odbiorców, czyli po prostu konsumentów. Również organizacje te są zainteresowane określoną reakcją tychże odbiorców, która powinna z jednej strony sankcjonować celowość i zasadność istnienia organizacji, a z drugiej – nie powinna być wymuszona. Obecnie działania wielu organizacji nonprofitowych ograniczają się do niektórych form promocji, na przykład reklam. Bardzo trudno jest, jak widać, przełamać pewną barierę psychologiczną i uświadomić sobie, że nie ma nic złego w myśleniu o tego rodzaju działalności w kategoriach produktu, jego dostępności i przydatności dla określonych segmentów nabywców⁴¹.

Jak już wcześniej wspomniałem, organizacje nonprofitowe mają przede wszystkim do czynienia z dwiema odrębnymi grupami podmiotów, czyli z donatorami (sponsorami) oraz z odbiorcami oferty. Obydwie te grupy jako swoje segmenty klientów wymagają przygotowania odrębnych programów marketingowych.

Jeśli chodzi o powiązanie organizacji z donatorami, to za przekazane środki finansowe, pracę lub czas donatorzy oczekują podniesienia w przyszłości swego statusu społecznego, rekompensaty finansowej lub po prostu popierają idee i pracę danej organizacji, nic w zamian nie oczekując. Celem zatem strategii marketingowej wobec donatorów jest zaspokajanie ich specyficznych potrzeb, u podstaw których mogą leżeć wyróżnione motywy ich działania. Zatem kluczem do ułożenia prawidłowej strategii jest dokładne poznanie tych motywów. Natomiast rynek konsumentów usług świadczonych przez organizacje niedochodowe jest bardzo zróżnicowany i dlatego panuje potrzeba stosowania licznych kryteriów jego segmentacji (np. kryterium dochodowe, demograficzne, psychologiczne, zawodowe, geograficzne)⁴².

⁴¹ M. Pluta-Olechnik: *Marketing usług. Idee. Zastosowania*. Warszawa 1994, s. 110–111.

⁴² Czasami wymienione kryteria są niewystarczające i trzeba poszukiwać innych. Zob. szerzej: *ibidem*, s. 113.

Wybór tych kryteriów ma istotny wpływ na określenie strategii kształtowania produktu tych organizacji oraz wykorzystanie pozostałych elementów strategii: ceny, dystrybucji, promocji itp.

Elementem strategii w organizacjach nieorientowanych na zysk jest również planowanie, kształtowanie i rozwój oferty. W tym właśnie aspekcie widać podobieństwo do działalności organizacji dochodowych, gdyż konieczne jest podejmowanie decyzji dotyczących rodzaju produktu/usługi oferowanych rzeczywistym i potencjalnym nabywcom, cech charakterystycznych oferty oraz jej dodatkowych atrybutów⁴³.

Znacznie trudniejszym zadaniem jest planowanie produktu dla donatorów. W tej sytuacji organizacje zabiegają o pieniądze lub wkład pracy potencjalnych sponsorów, określając przy tym potencjalne korzyści, jakie mogą w zamian uzyskać. Ważną rolę w budowaniu strategii organizacji niedochodowych odgrywają także dodatkowe atrybuty w postaci charakterystycznych znaków organizacji (np. symboli). Nieodzownym elementem strategii jest także promocja różnicowana ze względu na dwie grupy adresatów: konsumentów i donatorów. Uzyskanie wsparcia finansowego lub rzeczowego wymaga często osobistych zabiegów przedstawicieli organizacji niedochodowych, rozpowszechniania informacji o przedsięwzięciach w środkach masowego przekazu czy też przygotowanie reklamy właśnie z myślą o sponsorach. W ogóle reklama jest głównym narzędziem promocji, które zyskuje na znaczeniu w systemie komunikowania się organizacji niedochodowych z otoczeniem. Nie mniej ważnym narzędziem jest *publicity*, czyli każda informacja dotycząca organizacji, osób z nią związanych lub jej oferty, ukazująca się nieodpłatnie w środkach masowego przekazu. Trzeba jedynie pamiętać, że wadą tego środka promocji jest niemożność sprawowania kontroli nad rozpowszechnianymi informacjami.

Stosowanie marketingu zależy oczywiście od typu organizacji, ale również od dwóch podstawowych czynników, a mianowicie: charakteru relacji organizacji z jej otoczeniem oraz efektu działalności dostarczanego klientom⁴⁴.

Oceniając charakter relacji organizacji z otoczeniem, musimy wziąć pod uwagę zakres finansowania zewnętrznego. Bardzo często bowiem zewnętrzne instytucje finansujące mogą tworzyć określone ograniczenia, na przy-

⁴³ Rodzaj, cechy i atrybuty oferty są integralnie związane z charakterem organizacji. Na przykład w teatrze podstawowym „produktem” jest spektakl, „cechy” teatru wiążą się zaś z jego linią repertuarowo-stylistyczną i osiągniętym poziomem artystycznym, natomiast za „atomybuty” działalności można uznać z jednej strony *image* teatru, a z drugiej – różnorodne działania parateatralne (m.in. usługi artystyczne na rzecz środowiska, usługi reklamowe itp.). M. Pluta-Olearnik: *Marketing usług...*, s. 114.

⁴⁴ P. Kotler, A.R. Andreasen: *Strategic Marketing...*, s. 19, na podstawie L. Grabarski, I. Rutkowski, W. Wrzosek: *Marketing...*, s. 666.

kład procedury prowadzenia działalności, wyznaczania odbiorców, do których działalność ma być kierowana. Implikuje to również sytuację, w której mamy do czynienia z „dublowaniem” działalności marketingowej, organizacje niedochodowe bowiem muszą z jednej strony formułować strategię pozyskiwania środków (od swoich sponsorów i fundatorów), a z drugiej – strategię alokacji środków (do rzeszy odbiorców korzystających z usług).

Z kolei zakres, w jakim funkcjonowanie organizacji niedochodowych podlega stałej publicznej ocenie, powodować także może istotne ograniczenie możliwości wyboru kierunku działalności marketingowej. W wyniku takiej oceny można pomijać pewne obszary działalności lub grupy odbiorców, jak też unikać konfrontacji z określonymi innymi organizacjami niedochodowymi.

Niezwykle istotny jest również sposób postrzegania marketingu przez członków organizacji lub głównych sponsorów. Pomoc wolontariuszy to także ważny element tego czynnika relacji organizacji z otoczeniem. Pamiętać bowiem należy, iż znaczna część organizacji niedochodowych opiera swą działalność na aktywnym udziale wolontariuszy, co może mieć wiele ważnych konsekwencji dla prowadzonej działalności⁴⁵. Z kolei w grupie czynników oceniających efekty działalności organizacji *non profit* należy wskazać przede wszystkim sprzedaż pewnej idei, którą jest doprowadzenie do transakcji wymiennej między organizacją a jej konsumentami. Charakter tego, co poświęcają konsumenci, może być różny. Mogą to być koszty materialne, porzucenie starych wartości, poglądów, zachowań, idei czy też strata czasu i energii. W zamian za takie poświęcenie konsumenci otrzymują pewne korzyści, które również mogą przybierać różne formy. Z jednej strony mogą to być korzyści o charakterze materialnym, z drugiej – korzyści w postaci usług lub korzyści o charakterze społeczno-psychologicznym⁴⁶.

Nieunikniona konieczność dostosowania się organizacji niedochodowych do działania w warunkach rynkowych wiąże się z budowaniem skutecznych strategii. Kluczem do sukcesu jest przełamywanie barier psychologicznych i spojrzenie na ofertę tych organizacji jak na produkt, który ma być sprzedawany. Wiele z działań, jakie obowiązują podczas tworzenia strategii organizacji zorientowanych na zysk, można przenieść na grunt organizacji niedochodowych, ale jednocześnie trzeba pamiętać o specyfice każdej organizacji z osobna.

⁴⁵ Na podstawie L. Grabarski, I. Rutkowski, W. Wrzosek: *Marketing...*, s. 667–668.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 669.

Przykład realizowanych działań na pograniczu polsko-niemieckim

Strategią rozwoju lokalnego określamy długofalową koncepcję rozwoju, która wyznacza cele, jakie gmina przed sobą stawia, oraz sposoby ich realizacji. Jest to w pewnym sensie zarysowanie jutra gminy, określanej jako mikroregion i wspólnota mieszkańców. Niestety, dotychczas mało gmin dopracowało się tak rozumianej strategii, a większość tak nazywanych dokumentów to raczej reakcja na zachodzące wydarzenia niż próba ich świadomego kreowania. Proponowane dokumenty charakteryzują się zbyt ogólnym i nazbyt obszernym zestawem „pobożnych życzeń”, a przecież musimy pamiętać o koszcie alternatywnym, gdy dokonujemy pewnych wyborów. W praktyce działania gmin przygranicznych były raczej próbą utrzymania się na fali zachodzących po 1989 roku zmian⁴⁷.

Pierwszą strategią realizowaną na pograniczu polsko-niemieckim, a po części również z uwzględnieniem pogranicza polsko-czeskiego, można określić jako **strategię bazarową**. Zaznaczyć należy, że była ona wynikiem zmian sytuacji politycznej, a nie efektem świadomych decyzji władz lokalnych. W wyniku zjednoczenia Niemiec pojawiła się nagle po stronie polskiej i czeskiej możliwość uzyskania dużych dochodów z handlu z Niemcami. Po stronie polskiej ukształtowała się nieformalna strefa wolnego handlu⁴⁸. Była to swoista akumulacja, w stosunkowo krótkim czasie, znacznego kapitału. Działania władz gmin polegały głównie na próbach uporządkowania tego zjawiska i poddania go kontroli przez wyznaczenie terenów handlowych i pobieranie opłat targowych.

Jednakże w wyniku stopniowego wyrównywania się cen detalicznych po obu stronach granicy strategia ta staje się coraz mniej atrakcyjna, choć niemieccy klienci zwracają uwagę na korzystniejszą relację cen usług, co stanowić może szansę przedłużenia tej strategii. Poza tym strategia ta miała od początku kruche podstawy i uzależniona była od decyzji podejmowanych przez władze niemieckie w sprawie przejść granicznych.

⁴⁷ Z. Świątkowski: *Ekonomiczne strategie gmin przygranicznych*. W: *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej – kontynuacje*. Red. L. Gołdyka. Zielona Góra 1999, s. 291.

⁴⁸ R. Szul: *Restrukturyzacja regionów Polski na tle tendencji międzynarodowych*. W: *Restrukturyzacja regionów jako problem współpracy europejskiej*. Red. B. Jałowiecki, A. Kukliński. Warszawa 1991, s. 94, na podstawie: Z. Świątkowski: *Ekonomiczne strategie...*, s. 291.

Wraz z powstaniem strategii bazarowej podjęto po stronie niemieckiej również próby wylansowania strategii *maquiladores*⁴⁹, która zdaniem niektórych ekonomistów i polityków mogłaby zostać przeniesiona na pogranicze polsko-niemiecko-czeskie. Zwolennicy widzieli analogię zjawisk i procesów historycznych, społecznych i gospodarczych na obu tak bardzo odległych od siebie obszarach. Urzeczywistnienie koncepcji odbywałoby się z udziałem niemieckich firm po polskiej i czeskiej stronie granicy. Program *maquiladora* oprócz elementów niewątpliwie pozytywnych zawiera także wiele negatywnych, które znamy z doświadczeń amerykańsko-meksykańskich, na przykład podatki z produkcji w przedsiębiorstwach ściągają wyłącznie Amerykanie, wkład przedsiębiorstw mekсыkańskich wynosi około 2%, a transfer nowoczesnych technologii jest na razie tylko życzeniem strony mekсыkańskiej. Mimo wszystko zwolennicy przeniesienia tego mechanizmu na grunt rodzimy uważali, że gospodarcze ożywienie zmniejszy liczbę bezrobotnych oraz przyczyni się do wypracowania powszechnie akceptowanych podstaw prawnych do działalności gospodarczej. To spowoduje złagodzenie różnic ekonomicznych, co z kolei zapobiegnie tworzeniu się niekorzystnych barier i napięć⁵⁰. Powinno się jednak pamiętać, iż zasadniczym celem w zakresie planowania i restrukturyzacji regionów ma być stworzenie „transgranicznego zintegrowanego regionu gospodarczego”. Wydaje się zatem, że mechanizm *maquiladora* nie jest odpowiednim instrumentem realizacji tej idei. Pogląd, jaki wyraził w czasie polsko-niemieckiej sesji gospodarczej w marcu 1995 roku senator Pieroth z Berlina, zajmujący się finansami, że oto nie ma nic lepszego niż sąsiedztwo między wysoko rozwiniętym technologicznie Zachodem i tanim producentem, jakim jest Wschód, nie zyskał powszechnego uznania. Kwestionowano również przydatność kreowania strefy *maquiladora*, do której dostarczane byłyby wytwarzane w Niemczech elementy i po ich zmontowaniu reeksportowane na teren Niemiec. Wydaje się, że ma rację Stefan Krätke, pisząc, iż „ekonomiczna polityka regionu granicznego w swoich głównych założeniach winna być nastawiona na to, aby podnosić regionalną zdolność do modernizacji i regionalne kompetencje, na rozwijanie transgranicznych struktur innowacyjnych”⁵¹. Jednakże mimo różnych zastrzeżeń pewne założenia *maquilado-*

⁴⁹ Był to program realizowany z dużym powodzeniem na pograniczu Meksyku i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

⁵⁰ W. Malendowski, M. Ratajczak: *Euroregiony...*, s. 86; zob. szerzej C. Osękowski, H. Szczegóła: *Pogranicze polsko-niemieckie w okresie transformacji (1989–1997)*. Zielona Góra 1999, s. 81–82.

⁵¹ S. Krätke: *Probleme und Perspektiven der deutsch-polnischen Grenzregion*. In: *Grenze der Hoffnung. Geschichte und Perspektiven der Grenzregion an der Oder*. Hrsg. H. Schulz, A. Nothnagle. Postdam 1996, s. 191, 203, za: P. Dobrowolski: *Euroregiony jako forma współpracy gospodarczej i politycznej Polski z sąsiadami (wy-*

ra, choć program nigdy w całości nie zaczął być wdrażany, znalazły się w późniejszej praktyce przygranicznego współdziałania.

Sukces odniosła kolejna wniesiona na pogranicze przez stronę niemiecką strategia, którą można określić jako **strategię pomocową**. Celem jej było uzyskanie środków pomocowych z Brukseli i Bonn, co wiązało się z koniecznością rozwinięcia współpracy transgranicznej. W wyniku dwustronnych porozumień polsko-niemieckich na pograniczu obu państw istnieją dziś 4 struktury euroregionalne (Nysa, Nysa – Sprewa – Bóbr, Pro Europa Viadrina i Pomerania)⁵². Początki współpracy były burzliwe, ale obiektywnie należy stwierdzić, z perspektywy kilku lat, iż współpraca ta mimo istniejących barier przynosi wiele korzyści polskim regionom przygranicznym.

Oczywiście koncepcja euroregionów to nie wytwór polsko-niemieckiego czy niemiecko-czeskiego pogranicza, ta forma współpracy bowiem jest znana i realizowana w Europie Zachodniej już od wielu lat. Jednakże pamiętać trzeba, że euroregiony polsko-niemieckie mają swoją specyfikę⁵³, która determinowana jest głównie przez istniejące dysproporcje poszczególnych jego części w poziomie życia i rozwoju gospodarczego. Strona niemiecka do momentu uzyskania przez Polskę członkostwa w Unii Europejskiej znajdowała się w korzystniejszym położeniu niż polska i czeska, gdyż nie tylko mogła liczyć na znaczne dotacje w ramach środków strukturalnych Unii Europejskiej, jak na przykład program INTERREG, ale również na wysoką pomoc z budżetu federalnego RFN. Wszystko to powodowało, że utrzymywały się dysproporcje w rozwoju gospodarczym na korzyść strony nie-

brane problemy). W: *Polska i jej sąsiedzi w latach dziewięćdziesiątych. Polityczne i ekonomiczne aspekty współpracy i integracji*. Red. B. Łomiński, M. Stolarczyk. Katowice 1998, s. 316 i nast.

⁵² W rezultacie partnerskich ustaleń na pograniczu zachodnim działają dzisiaj 4 euroregiony (w nawiasach umieściłem daty ich ostatecznego utworzenia): Euroregion Nysa (21 grudnia 1991 r.) – z udziałem strony czeskiej; Euroregion Sprewa – Nysa – Bóbr (21 września 1993 r.); Euroregion Pro Europa Viadrina (21 grudnia 1993 r.); Euroregion Pomerania (15 grudnia 1995 r.).

⁵³ W zasadzie każde z pograniczy Polski ma swoją specyfikę, która wynika nie tylko z czynników natury geograficznej, ale przede wszystkim z uwarunkowań społeczno-politycznych. Różnorodność terenów pogranicznych implikuje zatem konieczność indywidualnego podejścia do istniejących problemów i próby stworzenia odpowiedniej strategii działania. Inicjatywy przenoszenia rozwiązań, jakie okazały się skuteczne na jednych obszarach, należy oceniać z wielką ostrożnością. To prawda, że niektóre pomysły mogą być bardzo przydatne i warto je wykorzystywać, lecz należy przy tym wykazywać się szeroko rozumianą troską o adekwatność metod i środków działania do specyfiki obszaru. Dlatego moim zdaniem tak korzystne byłoby opracowanie synkretycznych strategii na obszarach transgranicznych (np. strategii poszczególnych euroregionów), które byłyby skorelowane ze strategiami gmin, powiatów i województw.

mieckiej, które stwarzały wręcz sytuacje swoistego uzależnienia strony polskiej od partnera zza Odry.

Nowy podział administracyjny kraju wprowadzony w 1999 roku spowodował, że partnerem około 1-milionowego województwa lubuskiego (73 osoby/1 km²) jest 2,6-milionowa Brandenburgia (90 osoby/1 km²) wraz ze stolicą Niemiec – Berlinem (3,5 mln mieszkańców). Jeśli chodzi natomiast o gminy leżące bezpośrednio przy granicy, to również tu odzwierciedla się większa gęstość zaludnienia po stronie niemieckiej (120–150 osób/1 km²) niż polskiej (12–18 osób/1 km²).

W tej sytuacji ważnym działaniem powinno być opracowanie strategii marketingowej pozwalającej gminie skutecznie konkurować na rynku z innymi gminami w dziedzinie sprzedaży swoich produktów. Chodzi zatem o przyciąganie inwestorów, turystów, zachęcanie do osiedlania się na terenie gminy. Roboczo strategię tę można więc nazwać **strategią przyciągania**⁵⁴.

Faktycznie w euroregionach polsko-niemieckich tworzone liczne strategie działania mające na celu przyspieszenie rozwoju na obszarach gmin do nich należących. W Euroregionie Nysa, podobnie jak w innych strukturach transgranicznych, w zasadzie nie ma jednolitego dokumentu, który nazwać by można precyzyjnie strategią. Jednak jeżeli za strategię uznamy taki system wartości, za którego pomocą organizacja rozpoznaje i ocenia pojawiające się przed nią szanse oraz zagrożenia w związku z sytuacjami, jakie zachodzą w otoczeniu i z uwzględnieniem własnego potencjału, oraz zgodnie z którymi wybiera i podejmuje działania mające na celu zapewnienie mu długotrwałej egzystencji, to wówczas wszelką aktywność w Euroregionie Nysa podejmowaną w zakresie planowania regionalnego, jaką podjęto, możemy zaliczyć właśnie do owej strategii.

Spośród różnorodnych dokumentów, na jakie warto szczególnie zwrócić uwagę, jest z pewnością opracowana na przełomie 1993 i 1994 roku „Koncepcja rozwoju gospodarczego dla Euroregionu Nysa”, nazywana również „Koncepcją Dorniera”⁵⁵. Została w niej zawarta społeczno-gospodarcza analiza sytuacji w Euroregionie, obejmująca między innymi strukturę przestrzenną, gospodarkę, rynek pracy, infrastrukturę techniczną i socjalną, rekreację, wypoczynek i turystykę. Opierając się na tych szczegółowych danych, wyodrębniono pozytywne – mocne i negatywne – słabe czynniki warunkujące społeczny i gospodarczy rozwój Euroregionu⁵⁶.

⁵⁴ Z. Świątkowski: *Ekonomiczne strategie...*, s. 292–293.

⁵⁵ Ta potoczna nazwa „Koncepcji...” wynika z tego, iż została ona stworzona przez niemiecką firmę Dornier GmbH przy współudziale Jeleniogórskiego Biura Planowania i Projektowania oraz firmy Saul z Liberca.

⁵⁶ C. Osękowski, H. Szczegółka: *Euroregiony na pograniczu polsko-niemieckim 1991–1997*. Zielona Góra 1998, s. 35.

W następstwie tej analizy sformułowano listę celów do realizacji, którą usystematyzowano według priorytetów: I, II i III stopnia. Każdy projekt z kolei rozpisano na kolejne etapy realizacji zawierające między innymi opis przedsięwzięcia, fazy i czas realizacji projektu, finansowanie, możliwości wsparcia projektu⁵⁷.

W grupie priorytetów I stopnia wyodrębniono następujące⁵⁸:

- planowanie przestrzenne (trójstronne studia włącznie z planem regionalnym zagospodarowania przestrzennego; koncepcja trójstronna; ponadgraniczny plan regionalny; studium „małego Trójkąta” – Zittau, Hradek, Bogatynia);
- ponadgraniczną współpracę izb, w tym saksońsko-czesko-polską giełdę przedsiębiorczości;
- rozbudowę autostrad i dróg szybkiego ruchu (A3 Szczecin – Zielna Góra – Lubawka – Praga, A4 Drezno – Görlitz – Legnica – Wrocław oraz połączenie z autostradą B6 Bílý Kostel – Hradek – Zittau – Weissenberg);
- system przejść granicznych (drogowych: Jędrzychowice – Ludwigsdorf, Zittau – Porajów – Hradek, Hagenwerder – Radomierzyce, Deschka – Pieńsk, Podrosche – Przewóz, Bogatynia – Kunratice, Miłoszów – Srbska, Czerniawa – Nove Mesto, Rumburk – Neugersdorf, Razany – Sohlund, Rumburg – Seifhennersdorf, Lobendava – Langburkersdorf, Petrovice – Lückendorf, Krompach – Jensdorf; kolejowych: Černousy – Zawidów, Jakuszyce – Harrachov, Dolni Poustevna – Sebnitz; pieszych: Vosecka – Bouda – Szrenica, Korinov – Orle, Smrk – Stóg Izerski);
- uruchomienie lotniska „Cargo” Rothenburg (na bazie poradzieckiego lotniska wojskowego);
- uruchomienie kolei regionalnej na trasie Bautzen – Löbau – Zittau – Liberec – Jelenia Góra – Lubań – Zgorzelec – Bautzen;
- system gospodarki ściekowej (Pieńsk, Zittau – Hradek, Lückendorf – Petrovice, Varnsdorf – Seifhennersdorf, Krompach – Jensdorf – Zittau, Bogatynia – Chrastava);
- współpracę wyższych uczelni (Jelenia Góra, Liberec, Zittau);
- opracowanie przewodnika po osobliwościach kultury i sztuki Euroregionu;
- wymianę informacji i stworzenie banku danych o stanie środowiska;
- powołanie instytutu rekultywacji terenów rolniczych i leśnych, w tym powołanie centrum ochrony przyrody Wzgórz Żytawskich;
- rozwój turystyki, a w tym stworzenie programu rozbudowania sieci hoteli i gastronomii oraz wspieranie rozwoju tras rowerowych;

⁵⁷ Ibidem, s. 36.

⁵⁸ T. Borys, Z. Panasiewicz: *Współpraca transgraniczna w Polsce – efekty i możliwości współpracy strony polskiej na przykładzie Euroregionu Neisse – Nisa – Nysa*. Jelenia Góra 1996, s. 85 i nast.

- ponadgraniczny rozwój systemów telekomunikacyjnych.
- W grupie priorytetów II stopnia znalazły się następujące elementy⁵⁹:
 - stworzenie euroregionalnej księgi adresowej;
 - współpraca placówek i służb bezpieczeństwa publicznego;
 - bank danych „Eurostat”;
 - wspólne projekty budowlane w miastach podwójnych tak zwanych euro-miastach⁶⁰;
 - powołanie trójstronnej akademii zarządzania;
 - wypracowanie strategii w dziedzinie środków transportu publicznego;
 - powołanie Agencji Technologii i Innowacji (BIC-Neisse);
 - stworzenie programu zmian użytkowania terenów przemysłowych i terenów pogórnich;
 - stworzenie strefy ekonomiczno-gospodarczej Zgorzelec/Görlitz;
 - powołanie trójstronnego Instytutu Szkół Wyższych w Zittau;
 - utworzenie Europery;
 - budowa drogi do nowego przejścia granicznego Rumburg – Neugersdorf;
 - opracowanie wielojęzycznej mapy turystyczno-rekreacyjnej;
 - powołanie Euroregionalnego Związku Turystycznego;
 - konserwacja i zagospodarowanie zabytków na cele turystyczne.
- Wreszcie za priorytety III stopnia uznano⁶¹:
 - rolnictwo specjalistyczne (uprawy specjalne, hodowla ryb);
 - ośrodki spotkań młodzieżowych (m.in. centrum kongresowe w Radomierzycach, gimnazjum trójjęzyczne);
 - lotnisko regionalne w Bautzen w powiązaniu z BIC;
 - rekonstrukcja portu lotniczego w Libercu;
 - wykorzystanie ciepła odpadowego z Turowa do celów grzewczych;
 - budowa linii przesyłania energii Hradek – Varnsdorf;
 - ośrodek Kultury Ekologicznej Jelenia Góra – „Czarne”;
 - tereny ochrony przyrody – Dolina Nysy;
 - agroturystyka;
 - park wypoczynku i dydaktyki ekologicznej – „Ekopolis” Poland koło Jeleniej Góry.

⁵⁹ Ibidem, s. 87. Zob. także C. Osekowski, H. Szczegóła: *Pogranicze polsko-niemieckie...*, s. 130–131.

⁶⁰ Pojęcie „euromiasto” (Euro-Stadt) z różnym natężeniem odnosi się głównie do realizowanej w możliwie wielu dziedzinach współpracy podwójnego miasta granicznego: Frankfurtu nad Odrą i Słubic, Guben i Gubin oraz Zgorzelec i Görlitz. Nie wolno wszakże zapominać o pozostałych podzielonych organizmach miejskich na pograniczu (np. Bad Muskau – Łęknica, Zittau – Bogatynia, Kostrzyn – Küstrin/Kietz), których współpraca także się rozwija.

⁶¹ C. Osekowski, H. Szczegóła: *Euroregiony...*, s. 37. Zob. również T. Borys, Z. Panasiewicz: *Współpraca transgraniczna w Polsce...*, s. 87 i nast.

Zaprezentowana i w zasadzie zaakceptowana w swoich głównych założeniach 20 listopada 1993 roku na V posiedzeniu Rady Euroregionu w Jeleniej Górze „Koncepcja...” wzbudzała wiele kontrowersji, zwłaszcza po stronie polskiej. Na liście priorytetów aż 72% przedsięwzięć (w tym dokładnie 70% – priorytetów I stopnia, 80% – II stopnia i 70% – III stopnia) dotyczyło strony polskiej lub planowane było z bezpośrednim udziałem polskich uczestników współpracy w Euroregionie Nysa⁶². Polska strona kwestionowała hierarchizację priorytetów i słabe wyartykułowanie interesów gmin województw jeleniogórskiego, poza tym wiele emocji wzbudzała także forma i tryb opracowania dokumentu. Oceniano również, że lista planowanych przedsięwzięć nie jest pełna, a część zadań sformułowanych w „Koncepcji...” znajdowała się już w fazie realizacji, decyzje bowiem zapadły wcześniej na podstawie uzgodnień przygranicznych władz komunalnych trzech państw i władz Euroregionu. Inne z założeń natomiast podjęto na drodze rutynowych działań, a jeszcze inne zostały zaniechane⁶³.

Mimo ujawnionych początkowo kontrowersji trzeba ten dokument uznać za ważny punkt wyjścia do określenia i realizacji konkretnych zadań w Euroregionie. Moim zdaniem „Koncepcja...” z założenia nie mogła być czymś ostatecznym, gdyż wówczas skazana byłaby na porażkę. Każde planowanie lokalne w dziedzinie współpracy transgranicznej wymusza bowiem dużą elastyczność i ciągle dostosowywanie się do zmieniających się warunków otoczenia.

Również w Euroregionie Pro Europa Viadrina stworzono „Koncepcję Rozwoju i Działania »Viadrina 2000«”, która miała spełniać dwie funkcje: analizować aktualną sytuację Euroregionu Pro Europa Viadrina i jednocześnie wskazywać kierunki przyszłego wspólnego rozwoju Euroregionu. Dokument ten stanowił otwartą koncepcję, gdyż procesy takie, jak pełne i praktyczne wdrożenie polskiej reformy administracyjnej oraz terytorialnej, a także przystąpienie Polski do Unii Europejskiej, wymagały kontynuowania nad nim prac. „Viadrina 2000” stanowiła również podstawę do wykorzystywania od roku 2000 środków pomocowych Unii Europejskiej z tworzonych programów pomocowych INTERREG III A po stronie niemieckiej, i PHARE CBC po stronie polskiej. Wielokrotnie monitowana w latach poprzednich kompatybilność obu programów nie powiodła się na płaszczyźnie europejskiej. W związku z tym w kolejnych latach poprzedzających

⁶² T. Borys, Z. Panasiewicz: *Współpraca transgraniczna w Polsce...*, s. 87 i nast.

⁶³ F. Adamczuk: *Koncepcja rozwoju Euroregionu Nysa – blaski i cienie*. „Biuletyn Informacyjny Stowarzyszenia Gmin Polskich Euroregionu Nysa” 1994, nr 6, na podst. C. Osękowski, H. Szczegóła: *Pogranicze polsko-niemieckie...*, s. 131.

członkostwo Polski w Unii Europejskiej poszukiwano modelowego rozwiązania dla połączenia programów INTERREG i PHARE CBC⁶⁴.

Prezydium Euroregionu zleciło opracowanie „Koncepcji Rozwoju i Działania »Viadrina 2000«” szefom obu biur Euroregionu, Pani Ruth Singer i Panu Krzysztofowi Szydłakowi, jak również polsko-niemieckiej grupie roboczej Projektmanagement. Taka decyzja miała na celu sprawdzenie i udokumentowanie potencjału fachowego, jaki tkwi w Euroregionie. Przedłożona „Koncepcja Rozwoju i Działania...” była więc wynikiem intensywnego dialogu i procesów myślowych w obrębie Euroregionu. Szczególnie odnosi się to do rozdziału 4, którego główne założenia zostały wypracowane i ustalone przez około 70 polskich i niemieckich uczestników II Forum Planowania Przestrzennego i Rozwoju Komunalnego, jakie odbyło się w dniach 2–3 marca 1999 roku w Gliźnie. Rozdziały 2 i 3 opierają się w większości na projekcie planu regionalnego opracowanego przez Regionalne Biuro Planistyczne Oderland-Spree we wrześniu 1998 roku.

Opracowywanie „Koncepcji Rozwoju i Działania »Viadrina 2000«” we własnym zakresie z jednej strony zmobilizowało w znacznym stopniu wewnętrzny potencjał Euroregionu Pro Europa Viadrina, z drugiej zaś strony wskazało jego granice. Prace nad „Koncepcją Rozwoju i Działania »Viadrina 2000«” rozpoczęły się w listopadzie 1998 roku, a zakończyły w listopadzie 1999 roku. Członkowie Euroregionu oraz różnego rodzaju instytucje regionalne i państwowe – wszyscy służyli w wielu dziedzinach pomocą.

Należy stwierdzić, że nie tylko wskutek działań w ramach euroregionów, ale także wskutek tego, że same gminy przygraniczne stosują wiele działań marketingowych, są to działania skierowane głównie na promocję, będącą przecież tylko jedną z części marketingu. Można wyliczyć następujące działania promocyjne gmin:

- organizowanie spotkań informacyjnych/targów,
- opracowywanie informatorów/broszur/katalogów/materiałów reklamujących gminę,
- tworzenie baz informacji dotyczących cen, kosztów, opłat, norm itp.⁶⁵

Problematyka właściwych działań marketingowych w stosunku do zagranicy jest zatem niezmiernie ważna w regionach przygranicznych, gdzie kontakty te są szczególnie częste, regiony owe bowiem z racji swojego położenia postrzegane są przez potencjalnych inwestorów jako atrakcyjne. Inwestowanie na tych terenach ułatwia operowanie po obu stronach granicy,

⁶⁴ Materiały dostępne na stronie Euroregionu Pro Europa Viadrina w grudniu 2005 r.: [<http://www.viadrina.org.pl/koncepcja.php>].

⁶⁵ E. Nowińska: *Strategia rozwoju gmin...*, s. 67.

co jest szczególnie cenne z punktu widzenia kosztów, sprawności działań czy tworzenia systemów sieciowych⁶⁶.

W całkiem nowej sytuacji znalazły się tereny pogranicza Polski po przystąpieniu naszego kraju do Unii Europejskiej w 2004 roku. Pełne członkostwo Polski pozwala korzystać z programów i funduszy strukturalnych na równi z pozostałymi członkami Wspólnoty. W tej nowej sytuacji na terenach pogranicza zachodniego, ale również pozostałych⁶⁷ należałoby rozpocząć tworzenie odpowiednich strategii, które nazwałbym **strategiami europejskimi**. Opierać się one powinny w głównej mierze na wykorzystywaniu szansy, jaką daje możliwość korzystania z funduszy strukturalnych w celu zmniejszenia dystansu cywilizacyjnego dzielącego obszary polskie od pozostałych. Władze lokalne i regionalne stają więc obecnie przed nowym ważnym zadaniem takiego planowania i budowania strategii, w którym uwzględniać się będzie nie tylko poprawę ekonomiczną w wielu dziedzinach, ale również, a może i przede wszystkim, społeczno-polityczną. Tworzone strategie winny opierać się na spojrzeniu holistycznym, uwzględniającym perspektywę procesu integracji europejskiej. Bez swoistego „pryzmatu transgranicznego” tereny pogranicza będą pozostawały nadal niezintegrowane i trudno będzie tam rozwiązywać często pojawiające się problemy wynikające z peryferyjności tych obszarów. Kwestie ekologii, infrastruktury czy chociażby nawet gospodarcze często „nie znają” granic, zatem budowanie różnych strategii odrębnie po obu stronach jest po prostu nieporozumieniem. Tak długo, jak istnieć będzie myślenie w kategoriach „nasze” i „wasze”, trudno będzie mówić o faktycznych efektach, jakie powinna przynosić integracja europejska. Prawdą jest, że należy chronić różnorodność i odmienność jako podstawę tożsamości, ale pamiętać należy także, że przez wspólne działania (np. wspólne opracowywanie strategii na terenach transgranicznych), które są ustalone i współgrają z sobą, można osiągnąć więcej, a efekty stają się pełniejsze i trwalsze.

Dotychczasowa współpraca transgraniczna, choć czasem taka niedoskonała, stworzyła solidne podstawy do tego, by w przyszłości budować wspólne strategie na obszarach transgranicznych. W euroregionach powstawały i nadal powstają strategie rozwoju, które są właśnie próbą takie-

⁶⁶ M. Ciechocińska: *Obszary pogranicza w warunkach transformacji systemowej*. W: *Wschodnie pogranicze w perspektywie socjologicznej*. Red. A. Sadowski. Białystok 1995, s. 46.

⁶⁷ W szczególnej sytuacji znalazły się pogranicze zachodnie i południowe, które od 2004 r. stały się pograniczem wewnętrznym Unii Europejskiej. Pogranicze wschodnie Polski, będąc jednocześnie pograniczem zewnętrznym całej Unii, staje się swego rodzaju pomostem z krajami na wschodzie i wydaje się, że „przejmuje” zadania, jakie wcześniej miało do spełnienia pogranicze polsko-niemieckie.

go spojrzenia holistycznego. W jakim stopniu są one skuteczne? Na taką odpowiedź przyjdzie jeszcze trochę poczekać. Można jednak mieć nadzieję, w świetle dotychczasowych efektów współpracy transgranicznej, że strategie europejskie spełnią swoją funkcję spajającą i integrującą kontynent europejski.

Katarzyna Czornik

Implikacje trzeciej wojny w Zatoce Perskiej dla demokratyzacji państwa irackiego w świetle strategii Stanów Zjednoczonych

Agresja Stanów Zjednoczonych na Irak, zapoczątkowana w dniu 19 marca 2003 roku i określana mianem trzeciej wojny w Zatoce Perskiej, stała się symbolem nowego porządku na Bliskim Wschodzie w XXI wieku. Amerykańska inwazja przeprowadzona bez mandatu Rady Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych, a poprzedzona silnym napięciem i podziałem wśród członków społeczności międzynarodowej, z jednej strony okazała się bodźcem do podejmowania prób demokratyzacji tego regionu, z drugiej zaś potwierdziła zachowawczość i specyfikę świata arabskiego. Różne i wszechstronne implikacje trzeciej wojny w Zatoce Perskiej mają – jak się wydaje – nieodwracalny wpływ na sytuację zarówno w skali państwowości Iraku (prób demokratyzacji), regionu bliskowschodniego (sytuacji wewnętrznej takich państw jak Iran, Syria, Liban, Libia, Egipt czy Izrael oraz relacji między państwami tego obszaru, narastania nastrojów antyamerykanizmu w regionie czy intensyfikacji działań radykalnych ugrupowań islamskich terrorystów), jak i szerzej – w skali relacji międzynarodowych (impas w relacjach transatlantyckich, podział i kryzys w Unii Europejskiej, osłabienie funkcjonowania i znaczenia Organizacji Narodów Zjednoczonych w rozwiązywaniu oraz stabilizowaniu kryzysów oraz konfliktów lokalnych, obawa przed głośzoną „wojną cywilizacji” bądź też „wojną religijną”, wzmożona wrogość oraz podejrzliwość wobec muzułmanów mieszkających w państwach zachodnich, granice amerykańskiej hegemonii w kształtującym się łańdże światowym, a także koncepcja wojny prewencyjnej czy też zakresu i pojemności treściowej pojęcia „wojna z ter-

roryzmem” – zwłaszcza jako uzasadnienie kolejnych interwencji o charakterze wyprzedzającym).

W niniejszym artykule zamierzam wyeksponować jeden z aspektów interwencji amerykańskiej w Iraku, mianowicie problem kształtowania się nowej demokratycznej (demokratyzującej się) państwowości irackiej oraz jej wpływu na sytuację w regionie Bliskiego Wschodu, w kontekście miejsca, jakie przypisano Zatoce Perskiej w strategiach polityki zagranicznej i bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych.

Odrodzenie i charakter państwa irackiego, jakie miały miejsce w pierwszych dekadach XX wieku, znajdują absolutne odzwierciedlenie w słowach: „[...] szaleństwo Churchilla, który chciał połączyć dwa szyby naftowe – Kirkuk i Mosul – w jednym państwie, łącząc Arabów z Kurdami, a sunnitów z szyitami niczym wodę z ogniem”¹. Pojawienie się państwa irackiego w tak odgórnie nakreślonym, przez ówczesne mocarstwa Francję i Wielką Brytanię, kształcie i granicach² stało się obok konfliktu arabsko-żydowskiego jednym z zasadniczych czynników determinujących kształt relacji wewnątrzregionalnych i międzynarodowych w obszarze bliskowschodnim w drugiej połowie XX i na początku XXI stulecia. Implikacje „syndromu postosmańskiego”, jak trafnie określa wymienione wydarzenia Wojciech Szymborski³, znalazły wyraz w wojnach, jakie od lat osiemdziesiątych XX wieku Irak toczył kolejno z Iranem (1980–1988), Kuwejtem (aneksja dokonana przez Irak w sierpniu 1990 r.)⁴ oraz w konflikcie ze Stanami Zjednoczonymi.

Irak, znajdujący się pod rządami Saddama Husajna od 1979 roku, jako rzeczywiste zagrożenie dla pokoju i bezpieczeństwa światowego oraz *status quo* na Bliskim Wschodzie zaczął być postrzegany dopiero po agresji,

¹ P. Salinger, E. Laurent: *Konflikt w Zatoce Perskiej. Tajne dokumenty*. Kraków 1991, s. 15.

² Zob. M.M. Dziekan: *Historia Iraku*. Warszawa 2002, s. 138–149; H.A. Jam-sheer: *Powstanie państwa irackiego (1920–1924)*. „Przegląd Orientalistyczny” 1997, nr 3–4, s. 141–151; W. Dobrzycki: *Historia stosunków międzynarodowych 1815–1945*. Warszawa 2003, s. 531–532; R. Steffof: *Saddam Husajn. Absolutny władca Iraku*. Przeł. M.M. Dziekan. Warszawa 2000, s. 31–35.

³ W. Szymborski: *Zatoka Perska. Problemy stabilizacji*. Bydgoszcz 1999, s. 31–32.

⁴ Zob. W. Szymborski: *Ewolucja konfliktów na Bliskim i Środkowym Wschodzie. Konflikt iracko-irański*. Warszawa 1990, s. 5–50; Idem: *Wojna w Zatoce Perskiej*. „Sprawy Międzynarodowe” 1991, nr 4, s. 39–58; R. Bielecki: *Pustynna Burza*. Warszawa 1991, s. 76–147; B. Iwasiów-Pardus: *Problemy Bliskiego i Środkowego Wschodu w polityce zagranicznej republikańskiego Iraku (1958–1980)*. Warszawa 1990, s. 112–155; Eadem: *Geneza aneksji Kuwejtu a polityka Iraku w Zatoce Perskiej*. „Sprawy Międzynarodowe” 1990, nr 12, s. 49–62; R. Steffof: *Saddam Husajn...*, s. 77–101.

jakiej dokonał 2 sierpnia 1990 roku na Kuwejt. Jeszcze w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia w strategiach Waszyngtonu wyznaczano Bagdadowi rolę skutecznej „zapory” dla teokratycznej Islamskiej Republiki Iranu konsolidowanej przez ajatollaha Ruhollaha Chomeiniego oraz głoszonych przez przywódcę duchowego Irańczyków haseł ekspansji rewolucji islamskiej w obszarze bliskowschodnim. Postrzegając Bagdad jako czynnik równowagi w regionie oraz ważny rynek zbytu dla amerykańskich towarów, przedstawiciele Białego Domu, John Kelly czy April Glaspie – wówczas ambasador USA w Iraku, wielokrotnie podkreślali i zapewniali osobiście Saddama Husajna, że to właśnie interesom USA służy kontynuowanie, a nawet poszerzenie stosunków z Irakiem, a administracja amerykańska nie zamierza zajmować zdecydowanego stanowiska w arabsko-arabskich sporach⁵. W podpisanej 2 października 1989 roku przez George’a Busha seniora dyrektywie nr 26 (NSD-26) potwierdzono znaczenie strategicznych interesów USA na Bliskim Wschodzie. W utrzymywaniu znormalizowanych stosunków z Irakiem upatrywano osiągnięcie trzech zasadniczych celów: przekonania Bagdadu do spowolnienia produkcji zbrojeń niekonwencjonalnych, możliwości odegrania przez USA konstruktywnej roli w bliskowschodnim procesie pokojowym i partycypowania w gwarantowaniu bezpieczeństwa w Zatoce Perskiej. Jak stwierdzano w NSD-26: „Typowe relacje pomiędzy USA a Irakiem powinny służyć długofalowym interesom i promować stabilność zarówno w rejonie Zatoki Perskiej, jak i na Bliskim Wschodzie. Stany Zjednoczone powinny zaproponować system bodźców ekonomicznych i politycznych wobec Iraku, tak by skłonić Irak do umiarkowanego postępowania i zarazem zwiększyć nasze wpływy w Iraku”⁶.

Przesłanką do dokonania modyfikacji amerykańskiej strategii w Zatoce Perskiej, przesilenia w akceptacji dla dyktatorskiej polityki Saddama Husajna (wraz z jednoczesnym utrzymaniem go jako przywódcy państwa irackiego) i wprowadzenia Pax Americana (*American Leadership*) w tym obszarze okazała się inwazja Iraku na Kuwejt⁷. Przywrócenie i utrzyma-

⁵ A. Baram: *U.S. Input into Iraqi Decisionmaking, 1988–1990*. In: *The Middle East and the United States. A Historical and Political Reassessment*. Ed. D.W. Lesch. Colorado 2003, s. 346–349; P. Salinger, E. Laurent: *Konflikt w Zatoce Perskiej...*, s. 44–58; M. Leśniewski: *Pustynna Burza. Wojna w Zatoce Perskiej 1990–1991*. W: *Zarys dziejów Afryki i Azji 1869–1996. Historia konfliktów*. Red. A. Bartnicki. Warszawa 1998, s. 455; *U.S., CIA, Iraq’s National Security Goal* [<http://www.gwu.edu/~nsarchiv/NSAEBB/NSAEBB80/wmd02.pdf>, December 1988].

⁶ A. Baram: *U.S. Input into Iraqi...*, s. 331–332.

⁷ Zob. Ch. Layne: *Why the Gulf War Was Not in the National Interest*. „Atlantic Monthly” 1991 July [<http://www.mtholyoke.edu/acad/intrel/layne.htm>]; W. Szymborski: *Zatoka Perska...*, s. 30–63; G. Bush, B. Scowcroft: *Świat przekształcony*. Przeł. J.J. Górski. Warszawa 2000, s. 311–505.

nie *status quo ante bellum* przez międzynarodową koalicję antyiracką pod przywództwem Stanów Zjednoczonych stworzyło potrzebę wprowadzenia „nowej jakości” w relacjach wewnątrzregionalnych⁸. Pierwszym symptomem zmian stała się strategia *dual containment* (podwójnego powstrzymywania Iraku i Iranu, wraz z jednoczesnym permanentnym umacnianiem silnej pozycji Izraela w regionie), zaproponowana 18 maja 1993 roku przez Martina Indyka – byłego ambasadora USA w Izraelu⁹. Pod koniec października 1998 roku Kongres USA uchwalił „Iraq Liberation Act of 1998”, ustalający program pomocy finansowej dla irackiej demokratycznej opozycji, upoważniając prezydenta Billa Clintona do przeznaczenia na ten cel 97 mln dol¹⁰. W tym samym roku w USA powołano Komisję Rumsfelda, w której raporcie Irak został wymieniony jako kraj, mogący w ciągu kilku lat okazać się realnym zagrożeniem dla bezpieczeństwa USA, zdolnym do zaatakowania terytorium Stanów Zjednoczonych pociskami raketowymi (uzbrojonymi w broń masowego rażenia). Wraz z takimi państwami, jak Iran, Korea Północna, Libia, Afganistan, Syria, Sudan czy Kuba, Irak został określony mianem *rogue state* – „państwa hultajskiego” stanowiącego najpoważniejsze zagrożenie, zarówno dla globalnej stabilizacji, jak i bezpieczeństwa Ameryki, jej sojuszników oraz wojsk amerykańskich rozmieszczonych w różnych częściach globu¹¹. Wskazane czynniki, jak również narastające w latach dziewięćdziesiątych XX wieku napięcia na linii Waszyngton – Bagdad, brak możliwości osiągnięcia konsensu w trójstronnych relacjach USA – Irak – Rada Bezpieczeństwa, a także potęgujący się unilateralizm w polityce zagranicznej Białego Domu, osiągnęły apogeum pod koniec 1998 roku, gdy USA i Wielka Brytania, pomimo nieprzychylnego stanowi-

⁸ Zbigniew Brzeziński amerykańską dominację w Zatoce oceniał wówczas następująco: „[...] pozostanie raczej powierzchowna [...], głównie ze względu na brak spajających więzów, wspólnych wartości czy kultury politycznej albo religii między Ameryką a jej arabską klientelą. Podstawą amerykańskiej dominacji są przede wszystkim sojusze z lokalnymi rządami, które nierzadko opierają się na skorumpowanej i nieprzyzwoicie bogatej klasie panującej, coraz bardziej zagrożonej utratą kontaktu z własnym społeczeństwem”. Z. Brzeziński: *Bezląd. Polityka światowa u progu XXI wieku*. Warszawa 1994, s. 140.

⁹ G. Sick: *The United States In the Persian Gulf. From Twin Pillars to Dual Containment*. In: *The Middle East and the United States...*, s. 291–307.

¹⁰ Public Law 105-338-OCT.31, 1998: *Iraq Liberation Act of 1998* [<http://news.findlaw.com/hdocs/docs/iraq/libact103198.pdf>].

¹¹ Warto zwrócić uwagę na to, iż amerykańska sekretarz stanu Madeleine Albright zamiast powszechnie używanego od 1993 r. określenia „rogue states” używała „states of concern”; zob.: N. Chomsky: *U.S. Policy, Rogue States. The concept „rogue state” is highly nuanced. The U.S. does not fall into the category despite its terrorist attacks against Cuba for close to 40 years*. [<http://www.zmag.org/chomsky/articles/z9804-rogue.html>]; „Rocznik Strategiczny 2000/2001”, Warszawa 2001, s. 300–302.

ska Rosji, Francji oraz Chińskiej Republiki Ludowej (ChRL), przystąpiły do militarnej interwencji wobec Iraku (16–19 grudnia 1998 r.), określonej mianem „Pustynny lis”¹². Decyzja o nalotach, podjęta bez mandatu Rady Bezpieczeństwa NZ, stanowiła swoiste zwieńczenie polityki Billa Clintona wobec państwa Saddama Husajna.

Po objęciu urzędu prezydenta przez George’a W. Busha strategia USA wobec Iraku uległa zdecydowanemu przewartościowaniu. Mimo że jeszcze w trakcie kampanii wyborczej kandydat Republikanów wskazywał na konieczność korekty dotychczasowej polityki wobec Iraku całego Bliskiego Wschodu, jedną z pierwszych jego decyzji okazały się naloty na irackie instalacje wojskowe (16 lutego 2001 r.) oraz rozpoczęcie starań o zwiększenie międzynarodowego poparcia dla sankcji wobec Iraku jako jednego z „państw hultajskich”¹³. Rzeczywistą zaś cezurą czasową dla amerykańskiej strategii polityki zagranicznej, a szczególnie miejsca, jakie przewidziano w niej dla Bliskiego Wschodu, w tym dla regionu Zatoki Perskiej, stały się ataki islamskich terrorystów na World Trade Center w Nowym Jorku oraz Pentagon, dokonane 11 września 2001 roku¹⁴. Jak podkreślają Ivo Daalder i James Lindsay, gdyby terroryści nie zaatakowali Ameryki w dniu 11 września, Irak prawdopodobnie pozostałby sprawą o drugorzędnym znaczeniu dla amerykańskiej polityki zagranicznej. Zbigniew Brzeziński stwierdza z kolei, iż właśnie amerykańskie zaangażowanie na Bliskim Wschodzie stało się niewątpliwie głównym powodem aktów terrorystycznych wymierzonych przeciwko Stanom Zjednoczonym¹⁵.

Implikacją wydarzeń z 11 września 2001 roku okazało się bezprecedensowe przeorientowanie wśród dotychczasowych priorytetów w doktrynie Waszyngtonu, a *conditio sine qua non* strategii stały się: walka z terroryzmem w skali globalnej, wskazanie uderzeń wyprzedzających (wojny prewencyjnej) jako instrumentu polityki zagranicznej USA oraz renacjo-

¹² Zob. G. Corm: *Bliski Wschód w ogniu. Oblicza konfliktu 1956–2003*. Przeł. E. Cylwik, R. Stryjewski. Warszawa 2003, s. 422–427; J. Kukułka: *Historia współczesna stosunków międzynarodowych 1945–2000*. Warszawa 2001, s. 802–807.

¹³ G.W. Bush jako *rouge states* wskazywał przede wszystkim: Koreę Północną, Iran, Libię oraz Irak. *Rouge States of America. Why Bush Leads the Bad guys*. „The Guardian” March 12, 2001, (Leader Monday) [http://www.guardian.co.uk/leaders/story_0,3604,450206,00.html].

¹⁴ Warto podkreślić, że przed zamachami Bush sygnalizował konieczność utrzymania dystansu wobec problemów bliskowschodnich, zwłaszcza konfliktu arabsko-palestyńskiego. Zamachy terrorystyczne wymusiły zmianę amerykańskiej strategii na rzecz coraz większego zaangażowania w regionie. Y.Y. Haddad: *Islamist Perceptions of U. S. Policy in the Middle East*. In: *The Middle East and the United States...*, s. 483–486.

¹⁵ I.H. Daalder, J.M. Lindsay: *Ameryka bez ograniczeń. Rewolucja Busha w polityce zagranicznej*. Przeł. A. Niedzielski. Warszawa 2005, s. 56; Z. Brzeziński: *Wybór. Dominacja czy przywództwo*. Przeł. B. Pietrzyk. Kraków 2004, s. 50.

nalizacja polityki zagranicznej, pogłębienie tendencji unilateralnych i militarnych w relacjach z innymi uczestnikami stosunków międzynarodowych. Jak stwierdzał George W. Bush w przemówieniu z 20 września 2001 roku skierowanym do obu izb Kongresu: „Dzisiaj jesteśmy krajem, który uświadomił sobie niebezpieczeństwo i występuje w obronie wolności. Nasz ból zmienił się w złość, a złość w stanowczość. [...] Każdy naród, w każdym regionie świata, musi teraz podjąć decyzję. Albo jesteście z nami, albo z terrorystami. [...] Od dzisiaj, każdy naród czy państwo dający schronienie albo wspierający terroryzm, będzie uznany przez Stany Zjednoczone jako wrogi reżim. [...] Amerykanie nie powinni oczekiwać jednej bitwy, ale długiej kampanii, jakiej prawdopodobnie nigdy nie widzieli”¹⁶.

Jednym z głównych celów nowej strategii USA stała się więc likwidacja źródeł terroryzmu oraz walka z jego międzynarodowym wymiarem i fundamentalizmem islamskim, bezpośrednio zagrażającymi bezpieczeństwu Stanów Zjednoczonych. W orędziu o stanie państwa wygłoszonym 29 stycznia 2002 roku prezydent Bush wskazał trzy kraje, które szczególnie miały zagrażać międzynarodowemu pokojowi oraz bezpieczeństwu demokratycznych państw. Utożsamienie Iraku, Iranu oraz Korei Północnej z „osią zła” (*axis of evil*), jak również oskarżenie tych państw o prowadzenie prac nad bronią masowego rażenia było już wówczas wyraźnym sygnałem, iż wojna z międzynarodowym terroryzmem będzie toczyć się na wielu frontach, nie tylko w Afganistanie, a kolejnym celem USA stanie się reżim Saddama Husajna¹⁷.

Oskarżenie Bagdadu o prowadzenie prac nad bronią masowej zagłady oraz współdziałanie z Al Kaidą, a w konsekwencji dążenie do rozbrojenia Iraku, a także pozbawienie władzy irackiego dyktatora (jak oficjalnie pod-

¹⁶ *Address to a Joint Session of Congress and the American People*. United States Capitol Washington D.C. [<http://www.whitehouse.gov/news/releases/2001/09/20010920-8.html>].

¹⁷ W przypadku Iraku uzasadnienie Busha dla umieszczenia tego państwa na „osi zła” brzmiało: „Irak kontynuuje i popisuje się wrogim nastawieniem wobec Ameryki oraz wspiera terroryzm. Reżim iracki pracował nad bronią nuklearną przez ponad dekadę. To reżim, który już użył gazów trujących, by zamordować swoich obywateli [...]. To reżim, który zgodził się na międzynarodowych inspektorów, po czym ich wyrzucił. To reżim, który ma coś do ukrycia przed cywilizowanym światem”. Kampania antyterrorystyczna w Afganistanie, mająca doprowadzić do likwidacji Al Kaidy, rozpoczęła się zaś już w październiku 2001 r. (operacja „Enduring Freedom”), zob.: B. Woodward: *Wojna Busha*. Przeł. W. Jeżewski. Warszawa 2003; P. Scraton: *W imię „wojny sprawiedliwej”*. W: *11 września. Przyczyny i konsekwencje w opiniach intelektualistów*. Red. P. Scraton. Warszawa 2003, s. 263–280; *President Delivers State of the Union Address* [<http://www.whitehouse.gov/news/releases/2002/01/20020129-11.html>]; *President Bush Delivers Graduation Speech at West Point* [<http://www.whitehouse.gov/news/releases/2002/06/20020629-3.html>].

kreślano: w trosce o zapewnienie podstawowych wolności i praw Irakijczykom), kwestie te stały się problemem o znaczeniu priorytetowym w okresie pierwszej kadencji George'a W. Busha. Stosunek USA do Iraku miał charakter atawizmu odziedziczonego po George'u Bushu seniorze¹⁸. Prezydent USA już od kwietnia 2002 roku zapowiadał zmianę władzy w Iraku, ekipa rządząca przygotowywała tajne plany wojny z reżimem Husajna, od czerwca zaś amerykańska administracja dawała coraz wyraźniejsze sygnały możliwości podjęcia akcji zbrojnej o charakterze prewencyjnym przeciwko Bagdadowi. Potwierdzeniem przygotowań do wojny oraz działań na rzecz pozyskania sojuszników, na kolejnym froncie walki z terroryzmem, stały się: rozpoczęcie przetrzymywania amerykańskich wojsk w regionie Zatoki Perskiej, ośmiodniowa podróż wiceprezydenta USA Dicka Cheney'a po jedenastu bliskowschodnich stolicach (w marcu 2002 r.) oraz podjęcie przygotowań na rzecz ożywienia proamerykańskiej irackiej opozycji, a w konsekwencji – umożliwienia jej przejścia władzy w wyzwolonym Iraku¹⁹.

Podjęwając próbę wskazania zasadniczych celów (zarówno wyraźnie artykułowanych przez amerykański establishment, jak i ukrytych), jakie przyświecały polityce neokonserwatystów wobec Bagdadu, należy stwierdzić, iż zasadniczą przesłanką dokonania przez Waszyngton (nawet siłowego) przeorientowania wartości, kierunków i celów irackiego reżimu było niewątpliwie dążenie do zmiany sytuacji geostrategicznej w regionie bliskowschodnim²⁰. Dostrzegając możliwość zmiany ustroju Iraku, amerykańska administracja upatrywała powstania na Bliskim Wschodzie sojuszniczego względem USA, arabskiego państwa o charakterze demokratycznym. Demokratyzacja Iraku w kręgach amerykańskiego establishmentu wydawała się imperatywna z kilku powodów. Po pierwsze, demokratyczny Irak mógłby stanowić przeciwwagę dla państw wspierających terroryzm – Iranu, Syrii, Libii, Jemenu. Po wtóre, w następstwie wydarzeń z 11 września

¹⁸ „Rocznik Strategiczny 2001/2002”. Warszawa 2002, s. 81.

¹⁹ Z inicjatywy Białego Domu pod koniec marca 2002 r. zorganizowano pod Waszyngtonem spotkanie ponad 200 osób wywodzących się z różnych irackich ugrupowań opozycyjnych. Również 9 sierpnia kilkudziesięciu przedstawiciele irackiej opozycji wysłuchało w Departamencie Stanu przemówienia D. Cheney'a na temat sytuacji bliskowschodniej. B. Woodward: *Plan ataku*. Przeł. W. Jeżewski. Warszawa 2004, s. 100–119; E. Laurent: *Wojna w Iraku. Ukryte motywy konfliktu*. Przeł. J. Kierul. Warszawa 2003, s. 151–157; P. Durys, P. Pacholski: *Broń masowego rażenia w Iraku. Ocena i ewolucja zagrożenia*. Warszawa 2002, s. 25.

²⁰ Timothy G. Ash wskazując argumenty za interwencją, stwierdza, iż wojna jako katalizator demokratycznych przemian w regionie mogłaby doprowadzić do powstania „Irackich Niemiec Zachodnich”, które stałyby się wzorem dla Iranu i Arabii Saudyjskiej. Rozprzestrzeniająca się na Bliskim Wschodzie wolność, podobnie jak demokratyzacja Europy Wschodniej, doprowadziłaby do przewyciężenia podziałów w tej części świata. Zob. T.G. Ash: *Iść na tę wojnę?* „Gazeta Wyborcza” z 7 lutego 2003.

2001 roku zaognienia stosunków z Arabią Saudyjską²¹ – dotychczasowym arabskim poplecznikiem Białego Domu na Bliskim Wschodzie – pozyskanie przez USA nowego sojusznika w regionie stało się koniecznością. Po trzeciej, Irak, jako demokratyczny kraj o dogodnym geopolitycznym położeniu, stanowiłby obok państw o niewielkich rozmiarach, jak Katar, Kuwejt, Bahrajn, Zjednoczone Emiraty Arabskie czy Oman kolejny punkt strategiczny w tym obszarze sprzymierzony z Waszyngtonem²². W końcu, wśród zwolenników zbrojnej interwencji dominowała wizja Iraku jako modelowej demokracji (dostosowanej do warunków bliskowschodnich), która zapoczątkuje „demokratyczną rewolucję” w całym regionie, USA zaś staną się *spiritus movens* nowego liberalno-demokratycznego porządku w tej części świata. Wyzwolony, laicki Irak, w nowym wymiarze zostałby ukształtowany jako państwo prawa, w którym stopniowo zbudowano by świadome swoich praw oraz czynnie uczestniczące w życiu politycznym i społecznym społeczeństwo obywatelskie. Bagdad stałby się przykładem dla innych reżimów i monarchii absolutnych, które zaczęłyby upadać, gdyż uświadomiona w nich społeczność, podążając za przykładem Irakijczyków, zaczęłaby domagać się należnych jej praw. Na mocy jednej irackiej rewolucji cały świat arabski podążyłby w tym samym kierunku – wolności, demokracji, liberalizmu²³. Jak stwierdził George W. Bush, przemawiając 26 lutego 2003 roku

²¹ Należy zauważyć, iż implikacją zamachów z 11 września 2001 r. stało się prze wartościowanie w relacjach dwustronnych pomiędzy USA a państwami Bliskiego Wschodu, zwłaszcza Arabią Saudyjską. Na kształtowane przez kilkadziesiąt lat, poprawne stosunki amerykańsko-saudyjskie, oparte na powiązaniach naftowo-wojskowych, niewymownie wpłynął fakt, iż 15 z 19 terrorystów, którzy zaatakowali 11 września 2001 r. World Trade Center, pochodziło z Arabii Saudyjskiej. Laurent Murawiec, badacz Rand Corporation, podczas jednego z posiedzeń Demence Policy Bard stwierdzał: „Arabia Saudyjska popiera naszych wrogów i atakuje naszych sojuszników [...]. Jest jądrem zła, najbardziej niebezpiecznym przeciwnikiem na Bliskim Wschodzie”. Zob. S. Marchand: *Arabia Saudyjska. Zagrożenie*. Przeł. R. Stryjewski. Warszawa 2004, s. 13–21; E. Laurent: *Wojna w Iraku...*, s. 76–102; F.G. Gause III: *From „Over the Horizon” to „Into the Backyard”*. *The U.S. – Saudi Relationship and the Gulf War*. In: *The Middle East and the United States...*, s. 357–370.

²² Gdy saudyjski książę Abdullah odmówił udostępnienia terytorium Arabii Saudyjskiej jako bazy wojskowej w przypadku wojny z Irakiem, pod koniec marca 2002 r. USA rozpoczęły przenoszenie sił wojskowych z okolic Rijadu do Kataru (bazy al-Udajd), gdzie zlokalizowane zostało centrum dowodzenia amerykańskich sił zbrojnych dla regionu bliskowschodniego, tak zwane Dowództwo Centralne (CENTCOM). W kwietniu 2003 r. Amerykanie opuścili bazy wojskowe w Arabii Saudyjskiej – S. Marchand: *Arabia Saudyjska...*, s. 263–267.

²³ Wątpliwość co do deklarowanych celów i realnych szans ich powodzenia wyraża Tzvetan Todorov, wskazując, iż „nie jest pewne, czy niesiona przez USA wolność zapewni poparcie USA w tych państwach. Narody mogące swobodnie wyrażać swoje przekonania, wartości, nie muszą podzielać wizji świata USA. Polityka tych państw może być mniej amerykańska niż prowadzona przez reżim silnego proamerykańskiego przywód-

w American Enterprise Institute: „Obecny Irak pokazuje potęgę tyranii, by rozprzestrzeniać niezgodę i przemoc na Bliskim Wschodzie. Wyzwolony Irak może pokazać potęgę wolności, tak by odmienić ten region poprzez wniesienie nadziei i postępu w życie milionów. Ameryka zainteresowana jest bezpieczeństwem i Ameryka wierzy w wolność, oboje prowadzą w tym samym kierunku: do wolnego i pokojowego Iraku”²⁴. Dla części amerykańskiego establishmentu dzielającego neokonserwatywną lub, jak określa to Robert Kagan, realistyczno-nacjonalistyczną wizję świata (uniwersalistycznego nacjonalizmu Ameryki) George’a W. Busha²⁵ element demokratyzowania Bliskiego Wschodu miał stanowić etap ku skuteczniejszemu zapewnianiu bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych. Pogląd ten podzielał między innymi Zbigniew Brzeziński, pisząc: „Ameryka będzie bardziej narażona na atak, gdy zagrożona będzie demokracja na świecie, demokracja na świecie zaś będzie zagrożona, jeżeli Ameryka da się zastraszyć”²⁶. Można również stwierdzić, jak to czyni Tzvetan Todorov, identyfikujący otoczenie prezydenta USA z neofundamentalistami, iż podejmowane przez Busha decyzje wyrażały dążenie do narzucenia światu Dobra Absolutnego, które zostało w tym przypadku utożsamione z liberalną demokracją²⁷.

Proces demokratyzacji Iraku republikańska administracja postrzegała również przez pryzmat ułatwienia izraelsko-palestyńskiego procesu pokojowego. W tym kontekście dosyć wyraźnie artykułowano tezę, iż „droga do Jerozolimy prowadzi przez Bagdad”. Jak podkreślał George W. Bush, sukces w Iraku mógłby rozpocząć nowy etap w bliskowschodnim procesie pokojowym, zapoczątkować demokratyzację państwa palestyńskiego, które stałoby się wówczas wiarygodną stroną do rozmów dla Izraela. Zwolennicy

cy”. Jeszcze dalej posuwa się w swoich rozważaniach Georges Corm stwierdzając: „Bardziej demokratyczne, a w konsekwencji bardziej solidarne państwa arabskie, wolne od obaw o swoją jedność, będą lepszym interlokutorem w rozmowach pokojowych niż zamknięte w sobie państewka rządzone przez niepewne swego jutra rządy. Staną się z pewnością partnerem o wiele bardziej wymagającym w stosunku do Stanów Zjednoczonych i Izraela, jako że w końcu arabscy politycy będą zmuszeni rozliczać się ze swych działań przed własną opinią publiczną. Najprawdopodobniej z tego właśnie względu Stany Zjednoczone nigdy nie były zainteresowane demokratyzacją świata arabskiego”. G. Corm: *Bliski Wschód w ogniu...*, s. 517; T. Todorov: *Nowy światowy nieład. Refleksje Europejczyka*. Przeł. E. Cylwik. Warszawa 2004, s. 21–33; I.H. Daalder, J.M. Lindsay: *Ameryka bez ograniczeń...*, s. 212–215.

²⁴ *President George W. Bush Speaks at AEI's Annual Dinner, 26th February 2003* [http://www.aei.org/publications/pubID.16197,filter.all/pub_detail.asp]; E. Laurent: *Wojna w Iraku...*, s. 31.

²⁵ R. Kagan: *Potęga i Raj Ameryka i Europa w nowym porządku świata*. Przeł. W. Turopolski. Warszawa 2003, s. 90, 98.

²⁶ Z. Brzeziński: *Wybór...*, s. 44.

²⁷ T. Todorov: *Nowy światowy nieład...*, s. 38.

interwencji w Iraku wysuwali argument, iż nowa bliskowschodnia rzeczywistość wymusi na przywódcach państw dotychczas wspierających radykalne ugrupowania terrorystyczne i fundamentalistyczne w tym regionie, zaprzestanie takich działań. Przez pryzmat zmian w Bagdadzie Waszyngton postrzegał likwidację źródeł terroryzmu i wsparcia finansowego udzielanego radykalnym ugrupowaniom palestyńskim (zwłaszcza Hamasowi), tym bardziej, że Saddam Husajn wypłacał odszkodowania rodzinom palestyńskich zamachowców-samobójców. W dokonaniu zmian we władzach palestyńskich (należy zaznaczyć, iż wówczas Stany Zjednoczone bardzo wyraźnie stawiały jako warunek postępu w rozmowach pokojowych rezygnację przywódcy Autonomii Palestyńskiej Jasera Arafata – oskarżanego przez amerykańską administrację o powiązania z terroryzmem – z pełnionych funkcji) upatrywał ogromną szansę na wdrożenie planu pokojowego dla Bliskiego Wschodu określanego mianem „mapy drogowej”, której autorami był „kwartet bliskowschodni”: ONZ, Unia Europejska, USA oraz Rosja, a która z powodu trwającego impasu w palestyńsko-izraelskich rozmowach nie miała – jak sądzono – żadnych szans na realizację (terminarz „mapy drogowej” obejmował trzy zasadnicze etapy w latach 2002–2005, zwieńczeniem zaś wysiłków „kwartetu bliskowschodniego” w ramach tego planu miało być wypracowanie trwałego pokoju w relacjach izraelsko-palestyńskich oraz powstanie do 2005 roku demokratycznego i pokojowo ustosunkowanego państwa palestyńskiego)²⁸. Jak podkreślano, Irak, jako państwo umiarkowane, mógłby odgrywać główną rolę w rozwiązaniu konfliktu bliskowschodniego, stałby się odpowiedzialnym partnerem dla pomysłodawców „mapy drogowej” we wdrożeniu planów pokojowych oraz w utrzymaniu *status quo* w regionie. Obecność sił koalicyjnych w Iraku pomogłaby przewartościować oblicze Bliskiego Wschodu, w przypadku Izraela zaś przyczyniłaby się do wzmocnienia i ustabilizowania jego pozycji w regionie, jak również wyrażałaby gotowość do permanentnej obrony interesów Izraela na Bliskim Wschodzie²⁹.

Równie często wymienianym czynnikiem, zarówno przez zwolenników, jak i przeciwników zbrojnej konfrontacji z Bagdadem, który miałby niejako determinować strategię Białego Domu wobec Bagdadu, było dążenie do zapewnienia USA stabilności gospodarczej, a co za tym idzie – większej przewidywalności w sektorze energetycznym. W tym kontekście wskazy-

²⁸ F. Neugart: *Die Zeit drängt. Was das Quartett die Roadmap retten kann*. „Internationale Politik” 2003, Nr. 10, s. 10–12; E.W. Said: *Die Widerspenstigen Zähmung. Wie die Palästinenser befriedet werden sollen*. „Internationale Politik” 2003, Nr. 10, s. 39–46.

²⁹ *President Discusses Roadmap for Peace in the Middle East* [<http://www.whitehouse.gov/news/releases/2003/03/20030314-4.html>]; *President Reiterates Path for Peace in Middle East* [<http://www.whitehouse.gov/news/releases/2002/06/20020626.html>].

wano na Irak, który posiadał drugie co do wielkości (po Arabii Saudyjskiej) zasoby ropy naftowej³⁰. Irak z jednej strony ograniczony od czasu agresji na Kuwejt embargiem oraz programem „Ropa za żywność”³¹, z drugiej – znajdujący się pod rządami antyamerykańsko ustosunkowanego Saddama Husajna, nie mógł być pożądanym partnerem gospodarczym dla Waszyngtonu ani tym bardziej stanowić poszukiwanej od 11 września 2001 roku bezpiecznej alternatywy dla ropy saudyjskiej. Motyw energetyczny agresji USA na Irak budził najwięcej kontrowersji wśród członków społeczności międzynarodowej. Z jednej strony, w interwencji w Zatoce Perskiej dostrzegano chęć automatycznego przejęcia przez USA kontroli nad zniesieniem embarga nałożonego na Irak, zwierzchnictwa nad irackimi zasobami i wydobyciem ropy oraz czerpaniem zysków przez amerykańskie spółki naftowe i zapewnieniem amerykańskim producentom nowych rynków zbytu (w tym kontekście wysuwano również argumenty, iż George Bush junior pragnie uzyskać pewne poracze lobby naftowego w USA, dokończyć „kampanię iracką” rozpoczętą przez swojego ojca oraz zapewnić sobie reelekcję)³². Jednakże, jak sygnalizują Emanuel Todd czy Ahmad Sadeghi, obawa przed utratą zagranicznych źródeł ropy w najmniejszym stopniu może tłumaczyć szczególne zainteresowanie USA Bliskim Wschodem. Połowa importowanej przez USA ropy pochodzi z tak zwanego Nowego Świata – Meksyku, Kanady oraz Wenezueli, co oznacza, że prawie 70% amerykańskich potrzeb pokrywa ropa pochodząca z półkuli zachodniej. Import ropy naftowej z państw Zatoki Perskiej stanowi 18% amerykańskiego zapotrzebowania na ten surowiec. Niemniej jednak, obecność USA w tym obszarze, dążenie do jego kontroli – wszystko to stanowi ważny element strategii Waszyngtonu.

Wszelkie działania mające na celu kontrolę źródeł energii na Bliskim Wschodzie są determinowane chęcią nadzorowania bezpieczeństwa energetycznego świata – zwłaszcza Europy, Japonii i Chin (a nie samych Sta-

³⁰ Według danych „The Economist” z 2003 r. wśród 15 największych producentów baryłek ropy dziennie cztery pierwsze miejsca zajmują kolejno: Arabia Saudyjska (9145 tys. baryłek), USA (7745 tys. baryłek), Rosja (6535 tys. baryłek) oraz Iran (3770 tys. baryłek). Irak zajmował 11. pozycję (2625 tys. baryłek). Należy jednocześnie zaznaczyć, iż USA zajmują pierwsze miejsce wśród największych konsumentów ropy naftowej na świecie. Jak wynika z danych statystycznych, codzienne zużycie ropy w USA to 18 745 tys. baryłek. Dopiero na 15. miejscu plasuje się pierwszy z krajów arabskich – Arabia Saudyjska (1335 tys. baryłek); *Świat w liczbach 2003*, „The Economist”. Warszawa 2003, s. 51.

³¹ Zob. *Office of the Iraq Programme „Oil for food”* [<http://www.un.org/Depts/oip/background/index.html>].

³² T. Todorov: *Nowy światowy nieład...*, s. 38; E. Laurent: *Wojna w Iraku...*, s. 138; W. Gadowski: *Wojna z Saddamem: spacer, czysty zysk, przerażające wizje*. „Gazeta Wyborcza” z 31 stycznia 2003; Z. Brzeziński: *Wybór...*, s. 84, 89.

nów Zjednoczonych). „Dlatego kontrolowanie irackiej ropy naftowej i innych zasobów ropy, stanowi raczej postrzeganie ropy jako siły i klucza do globalnej hegemonii i dominacji niż jako ropy jako paliwa”³³. USA dążą więc pośrednio do zachowania i wywierania znaczącego nacisku na potęgę gospodarcze świata, kontynent europejski oraz Japonię, gdzie deficyt surowców energetycznych zakłóciłby prawidłowe funkcjonowanie gospodarki i wywołał poważny kryzys, mający szerokie implikacje międzynarodowe³⁴. Jak pisze Todd: „Celem Stanów Zjednoczonych nie jest już obrona porządku liberalno-demokratycznego, który powoli znika w samej Ameryce. Sprawą nadrzędną staje się zaopatrzenie w różnorodne dobra i kapitał, najważniejszym celem jest obecnie polityczna kontrola światowych zasobów. [...] Stany Zjednoczone muszą znaleźć jakieś rzeczywiste lub fikcyjne rozwiązanie niepokojącego je problemu niesamowystarczalności gospodarczej, muszą pozostać przynajmniej symbolicznie, w centrum świata i w tym celu wyreżyserować swą »potęgę« (wszechmoc)”³⁵.

Należy zauważyć, iż Biały Dom, mimo to, że po 11 września 2001 roku oscylował wokół silnie unilateralnych tendencji w polityce zagranicznej, w przypadku Iraku początkowo przejawiał skłonności multilateralne. George W. Bush usilnie zabiegał o zbudowanie antyirackiej koalicji międzynarodowej, jaką udało się stworzyć jego ojcu na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia. Niemniej jednak, dyplomacja USA poniosła w tym przypadku ogromną porażkę. Przyczyny takiego stanu rzeczy należy upatrywać na co najmniej dwóch płaszczyznach: w osłabieniu poczucia współczucia i solidarności z Ameryką (zarówno państw, jak i społeczeństw), jakie spontanicznie wyrażano po 11 września 2001 roku³⁶, oraz w rozbieżności stanowisk, jakie ujawniły się zarówno wśród amerykańskiej administracji, jak i wśród członków społeczności międzynarodowej (szczególnie stałych członków Rady Bezpieczeństwa).

Amerykańska administracja na przełomie 2002 i 2003 roku podzieliła się na dwa obozy. Rzecznikami siłowego przyniesienia wolności Irakijczykom byli niewątpliwie neokonserwatyści, określani również mianem „jastrzębi” czy „partii wojny” jak Donald Rumsfeld, Paul Wolfowitz, Condoleezza Rice, James Woosley, Richard Perle czy Richard Cheney. Alterna-

³³ A. Sa d e g h i: *Implications of the Iraq War for the Region: An Iranian Perspective*. „The Iranian Journal of International Affairs” 2003–2004, Vol. 15, No. 3–4.

³⁴ E. T o d d: *Schyłek imperium. Rozważania o rozkładzie systemu amerykańskiego*. Przeł. A. Szeptycki, K. Mączyńska. Warszawa 2003, s. 157–161.

³⁵ *Ibidem*, s. 29.

³⁶ Sondáže przeprowadzane w listopadzie 2002 r. wskazywały, że 1/3 Brytyjczyków jest zdania, iż Bush bardziej zagraża światowemu pokojowi niż Saddam Husajn; G. S o r o s: *Bańka amerykańskiej supremacji*. Przeł. D. Chylińska. Kraków 2004, s. 30.

tywną zaś opcję, postrzegającą w militarnej akcji wobec Iraku rozpad tego państwa na etniczne enklawy oraz nieokreśloną w czasie konieczność pobytu tam wojsk amerykańskich, reprezentowały osobistości określane mianem „gołębi” („stronnictwa pokoju”), wśród których dominowali Collin Powell, George Tenet oraz Richard Armitage³⁷. Również w relacjach transatlantyckich pojawił poważny rozdźwięk, określony przez Donalda Rumsfelda podziałem na „nową Europę” (głównie państwa Europy Środkowej i Wschodniej popierające działania amerykańskiej administracji wobec Iraku³⁸) oraz „starą Europę”, której przewodziły sprzeciwiające się hegemonii USA – Francja i Niemcy. Dualizm stanowisk w sposób szczególnie wyraźny ujawnił się na forum Rady Bezpieczeństwa. George W. Bush oraz premier Wielkiej Brytanii Tony Blair solidarnie opowiadali się za wypracowaniem rezolucji Rady Bezpieczeństwa, która sankcjonowałaby użycie siły wobec Iraku. Z kolei przywódcy ChRL, Rosji oraz Francji dążyli do dyplomatycznego unormowania konfliktu oraz odsunięcia jak najdalej w czasie ewentualnego użycia siły zbrojnej³⁹. Prezydent USA jeszcze na przełomie 2002 i 2003 roku podejmował próby uzyskania legitymizacji swoich planów wobec Iraku na forum ONZ, mając przy tym pełną świadomość (po konsultacjach jakie Biały Dom przeprowadził z przywódcami potęg światowych w pierwszej połowie września 2002 r.) braku poparcia ze strony społeczności międzynarodowej. Przemawiając na forum Rady Bezpieczeństwa 12 września 2002 roku, postawił władzom w Bagdadzie ultimatum, żąda-

³⁷ W. Szymborski: *Doktryna Busha*. Bydgoszcz 2004, s. 119–123; E. Laurent: *Wojna w Iraku...*, s. 106–114.

³⁸ 29 stycznia 2003 r. premierzy Polski, Węgier, Danii, Hiszpanii, Portugalii, Wielkiej Brytanii, Włoch, a 30 stycznia również prezydent Czech podpisali „list ośmiu” zatytułowany „Europa i Ameryka muszą występować wspólnie”, w którym w pełni poparli stanowisko USA o konieczności szybkiego rozbrojenia reżimu Husajna. Podobne oświadczenie wydali również MSZ Grupy Wileńskiej (Albanii, Bułgarii, Rumunii, Litwy, Łotwy, Estonii, Słowacji, Słowenii, Macedonii oraz Chorwacji) – 10 państw kandydujących wówczas do NATO. „Rocznik Strategiczny 2003/2004”. Warszawa 2004, s. 154, s. 237.

³⁹ Jak wynikało z badań przeprowadzonych w czerwcu i lipcu 2002 r. przez The Chicago Council On Foreign Relations and German Marshall Fund of the United States, 60% Europejczyków i 65% Amerykanów było zdania, że USA powinny zaatakować Irak tylko za zgodą ONZ i przy poparciu sojuszników. Z kolei na pytanie: „Co nam grozi?”, 91% Amerykanów na pierwszym miejscu wskazało terroryzm międzynarodowy, na drugim iracką broń masowego rażenia (86%), co stanowiło odsetek o prawie 1/3 wyższy niż na kontynencie europejskim, gdzie 65% obawiało się terroryzmu międzynarodowego, a zaledwie 58% irackiej broni masowej zagłady. K.D. Voigt: *Nie pojedziemy do Iraku*. „Gazeta Wyborcza” z 28–29 września 2002; M. Rybarczyk: *Wojnie mówią: Nie!* „Gazeta Wyborcza” z 17 lutego 2003; „Gazeta Wyborcza” z 9 września 2002; P. Durys, P. Pacholski: *Broń masowego rażenia w Iraku...*, s. 31–37; „Rocznik Strategiczny 2002/2003”. Warszawa 2003, s. 194–195; R. Kagan: *Potega i raj...*, s. 42–45.

jąc w trybie natychmiastowym: zniszczenia irackich zasobów broni masowego rażenia i rakiet o niedozwolonym zasięgu, zaprzestania udzielania wsparcia ugrupowaniom terrorystycznym oraz odejścia od prześladowania ludności cywilnej, rozwiązania wszystkich kwestii spornych będących konsekwencją irackiej agresji przeciwko Kuwejtowi w 1990 roku, a także wstrzymania nielegalnego handlu ropą, niezgodnego z rezolucjami Rady Bezpieczeństwa wyznaczającymi ramy programu „Ropa za żywność”. Zwracając się zaś do ONZ z apelem o skuteczne wyegzekwowanie od Iraku wypełnienia stawianych mu warunków, wyraził przekonanie o konieczności obalenia reżimu Husajna, jeśli ten nie wypełni stawianych mu warunków⁴⁰.

Dokonując próby oceny polityki USA wobec Bagdadu, z całą pewnością można stwierdzić, iż w okresie kilku miesięcy poprzedzających agresję na Irak jedynym sukcesem amerykańskiej dyplomacji stało się przyjęcie 8 listopada 2002 roku kompromisowej, ale jednocześnie kontrowersyjnej rezolucji 1441⁴¹, która została zaakceptowana przez Bagdad i zaowocowała powrotem do Iraku inspektorów międzynarodowych z ramienia Komisji NZ ds. Monitoringu, Weryfikacji i Kontroli (UNMOVIC), na której czele stanął Hans Blix⁴². Wyniki działalności Komisji, przedstawiane przez nią raporty świadczące o braku realnego zagrożenia bronią masowego rażenia ze strony Saddama Husajna, jak również częściowa współpraca władz irackich z inspektorami UNMOVIC i IAEA (Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej) napotkały jednak falę krytyki w Waszyngtonie i w Londynie⁴³. 5 lutego 2003 roku amerykański sekretarz stanu Collin Powell przedstawił na forum Rady Bezpieczeństwa dowody mające przekonać opinię światową, że Bagdad dysponuje bronią masowego rażenia, że ukrywa ją, przetrzucając w różne miejsca, w północnym Iraku zaś istnieje obóz członków Al Kaidy. Zasadność wysuwanych oskarżeń miały potwierdzać również raporty Międzynarodowego Instytutu Studiów Strategicznych w Londynie czy CIA⁴⁴. 24 lutego 2003 roku Wielka Brytania, z poparciem USA i Hisz-

⁴⁰ „Rocznik Strategiczny 2003/2004”..., s. 322–323;

⁴¹ W. Szymborski: *Irak: casus belli*. „Sprawy Międzynarodowe” 2003, nr 2, s. 49–58; Zob. pełny tekst Rezolucji 1441(2002) [<http://daccessdds.un.org/doc/UNDOC/GEN/N02/682/26/PDF/N0268226.pdf?OpenElement>].

⁴² UNMOVIC powstała już na mocy rezolucji 1284 z 17 grudnia 1999 r. i zastąpiła działającą wcześniej w Iraku Specjalną Komisję NZ (UNSCOM) [<http://www.unmovic.org/>].

⁴³ C. Rice: *Wiemy, że Bagdad kłamie*. „Gazeta Wyborcza” z 28 stycznia 2003; D. Rumsfeld: *Dlaczego nie wolno czekać*. „Gazeta Wyborcza” z 11 lutego 2003.

⁴⁴ *Powell presents US case to Security Council of Iraq's failure to disarm* [<http://www.un.org/apps/news/storyAr.asp?NewsID=6079&Cr=iraq&Cr1=inspect&Kw1=Security+Council&Kw2=&Kw3=>]; P. Durys, P. Pacholski: *Broń masowego rażenia w Iraku...*, s. 27–28, s. 53–59.

panii, wysunęła projekt nowej rezolucji, w której byłby zawarty wyraźny zapis mówiący o tym, że Irak nie wykorzystał „ostatecznej sposobności”, jaką dała mu rezolucja 1441, co oznaczałoby legitymizację użycia siły przeciwko Bagdadowi. Zabiegi te zakończyły się jednak niepowodzeniem. W wyniku pata, jaki powstał wokół kwestii irackiej pomiędzy głównymi graczy „wielkiej międzynarodowej szachownicy”, 17 marca 2003 roku George Bush przedstawił Husajnowi ultimatum, w którym zażądał od niego i jego rodziny opuszczenia Iraku w ciągu czterdziestu ośmiu godzin, grożąc w przypadku odmowy rozpoczęciem akcji zbrojnej. W rezultacie zlekceważenia ultimatum przez dyktatora, 19 marca 2003 roku (o godzinie 5.34 rano czasu lokalnego w Bagdadzie) 9 państw (USA, Wielka Brytania, Australia, Polska, Czechy, Dania, Bułgaria, Rumunia oraz Słowacja) budowanej od kilkunastu miesięcy przez Waszyngton globalnej koalicji antyirackiej (*coalition of willing*⁴⁵) rozpoczęło operację zbrojną przeciwko Irakowi określaną mianem „Iracka wolność” („Iraqi Freedom”)⁴⁶.

Dokonanie przez Stany Zjednoczone inwazji na totalitarny reżim Saddama Husajna dało neokonserwatystom pierwszą sposobność do zastosowania w praktyce nowej amerykańskiej doktryny („Narodowej Strategii Bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych” ogłoszonej we wrześniu 2002 r.). Bush podkreślając w niej znaczenie wartości, jaką jest wolność, zapowiadając możliwość ofensywnego stosowania przez USA siły militarnej, teoretycznie otworzył Waszyngtonowi drogę do podejmowania jednostronnych akcji wyprzedzających, wykraczających nawet poza granice prawa międzynarodowego⁴⁷, stawiając tym samym Stany Zjednoczone w roli samotnego hipermocarstwa, które nie pozwoli na to, by jakkolwiek inny członek społeczności międzynarodowej osiągnął status zbliżony, a tym bardziej równy pozycji amerykańskiej. Jak podkreślają eksperci, inwazja na Irak została wpisana w strategię, która powinna prowadzić do przekształcenia globalnej supermocarstwowości USA w trwałą hegemonię⁴⁸. Głosy krytyczne,

⁴⁵ Według danych Białego Domu z dnia 27 marca 2003 r. koalicję antyiracką miało współtworzyć 48 państw. Należy jednak podkreślić, iż w koalicji zabrakło liczących się na arenie międzynarodowej dawnych europejskich sojuszników USA (RFN, Francji), Rosji czy ChRL, ale także Pakistanu, Indii, Kanady czy Meksyku. Pojawiły się z kolei państewka o znaczeniu marginalnym, jak Etiopia, Erytrea, Rwanda, Wyspy Salomona, Wyspy Marshalla, Angola, Honduras, Dominikana, Singapur, Salwador, Uganda, Kostaryka, Palau czy Mikronezja [<http://www.whitehouse.gov/news/releases/2003/03/20030327-10.html>]; [<http://pwhce.org/willing.html#maps>]; [<http://www.whitehouse.gov/news/releases/2003/03/20030326-7.html>].

⁴⁶ H.M. Królikowski, C. Marcinkowski: *Irak 2003*. Warszawa 2003, s. 26–59; E. Laurent: *Wojna w Iraku...*, s. 211–216; „Rocznik Strategiczny 2003/2004”..., s. 52–53, 324–330.

⁴⁷ „Rocznik Strategiczny 2002/2003”..., s. 80–81, 186–189.

⁴⁸ „Rocznik Strategiczny 2004/2005”. Warszawa 2005, s. 49.

jakie pojawiły się w następstwie ogłoszenia nowej strategii Białego Domu, stwierdzały, iż w ten oto sposób to właśnie Ameryka – ostoja demokracji – staje się niespodziewanym zagrożeniem dla światowego pokoju, źródłem destabilizacji w świecie. Co więcej, jak podkreśla prof. Anna Parzymies, USA nie sprawdziły się jako jedyne supermocarstwo, a „druga wojna z terroryzmem nie ma w gruncie rzeczy nic wspólnego z terroryzmem”⁴⁹. USA zmuszone są do tego, by skupić się na mikromocarstwach, ponieważ jest to jedyny sposób na pozostanie niedoścignionym supermocarstwem. Jak podkreśla w swoich rozważaniach George Soros, terroryzm okazał się wygodnym pretekstem do wojny i wyrazem dążeń Białego Domu do zapewnienia globalnej supremacji Ameryki. Zaletę walki z terroryzmem stanowi to, iż jest ona nie do wygrania, może skutkować stanem ustawicznej wojny – nieograniczonej w czasie i w przestrzeni. Terrorysty są niewidzialni, dlatego nigdy nie znikną, wręcz przeciwnie, będą permanentnie stanowić pretekst (staną się ucieleśnieniem wroga jakiegoś Ameryce zabrakło po upadku ZSRR) do pogoni za urzeczywistnieniem amerykańskiej hegemonii w świecie i umocnienia USA w roli przywódcy wolnego świata⁵⁰.

W przypadku Bagdadu, dzięki „asymetrii polityczno-strategicznej” na korzyść „coalition of willing”⁵¹, oficjalnie ogłoszenie zakończenia operacji „wyzwalania Iraku” okazało się możliwe już w dniu 1 maja 2003 roku, kiedy to prezydent George W. Bush na pokładzie lotniskowca USS „Abraham Lincoln”, ogłosił „mission accomplished”⁵². Jednakże finalizacja działań zbrojnych nie była jednoznaczna ze zwycięstwem USA, ani tym bardziej ze zrealizowaniem głównych celów, jakie przypisywano operacji. Z jednej strony, 1 maja 2003 roku rozpoczął się kolejny etap w historii Iraku – nowa rzeczywistość powojenna bez dyktatora, w której priorytetowym zadaniem była odbudowa państwa oraz stworzenie stabilnych, demokratycznych i reprezentatywnych struktur władzy. Z drugiej zaś strony, wolno wkraçała epoka destabilizacji kraju, chaosu, wzrostu przestępczości, narastającej fali terroryzmu oraz konfliktów wewnętrznych. W przypadku Ameryki oznaczało to zaś konsekwencje odwrotne do zamierzonych, jak znaczący

⁴⁹ A. Parzymies: *U źródeł muzułmańskiego antyamerykanizmu*. W: *Islam a terroryzm*. Red. A. Parzymies. Warszawa 2003, s. 42–44; E. Todd: *Schylek imperium...*, s. 29.

⁵⁰ G. Soros: *Bańka amerykańskiej supremacji...*, s. 25–26, 32–33, 44–46, 145–146.

⁵¹ K. Kubiak: *Wojny, konflikty zbrojne i punkty zapalne na świecie*. Informator 2005. Warszawa 2005, s. 223–233.

⁵² *President Bush Announces Major Combat Operations in Iraq Have Ended. Remarks by the President from the USS Abraham Lincoln at Sea Off the Coast of San Diego, California* [<http://www.whitehouse.gov/news/releases/2003/05/iraq/20030501-15.html>].

spadek autorytetu i prestiżu w skali całego globu, obniżenie poziomu bezpieczeństwa kraju, pomniejszenie woli współpracy sojuszników z USA, a nawet stworzenie wygodnego pretekstu do zwiększenia proliferacji broni masowego rażenia oraz gotowości do dokonywania ataków terrorystycznych, zwłaszcza ze strony państw upadłych. Podjęcie decyzji o wojnie i odniesienie militarnego zwycięstwa okazało się zdecydowanie łatwiejsze niż utrzymanie pokoju.

Z całą pewnością można stwierdzić, iż rzeczywistym sukcesem amerykańskiej misji w Iraku stało się obalenie reżimu Saddama Husajna, aczkolwiek dopiero po kilku miesiącach intensywnych poszukiwań schwytano irackiego dyktatora (13 grudnia 2003 r. w pobliżu Tikritu). Niemalże natychmiast pojawiły się kontrowersje wśród członków społeczności międzynarodowej, dotyczące sposobu i trybu jego osądzenia, chociaż uzyskał on status jeńca wojennego i został poddany nadzorowi sił amerykańskich⁵³. Mimo usilnych starań neokonserwatystów nie udało się zrealizować pozostałych celów, z jakimi związana była amerykańska strategia wobec Bagdadu. Wielokrotnie podnoszone przez Busha i Blaira argumenty o dysponowaniu przez Irak bronią biologiczną, chemiczną i masowego rażenia, straciły swą zasadność. Wyniki prac dwóch komisji powołanych przez Kongres USA między innymi w celu odnalezienia broni masowego rażenia w Iraku wyraźnie potwierdziły fałszywość pretekstów, pod jakimi doprowadzono do inwazji. W ogłoszonych raportach końcowych stwierdzano zgodnie, że Irak nie posiadał broni masowego rażenia, nie inicjował również programów, które prowadziłyby do produkcji tego rodzaju broni. Według komisji, na której czele stanął Charles Dufler, Saddam Husajn już po drugiej wojnie w Zatoce zrezygnował z takich zamiarów⁵⁴. Równie bezpodstawne okazały się oskarżenia o współpracę Husajna z organizacją terrorystyczną Osamy Bin Ladena⁵⁵.

⁵³ 11 kwietnia w USA opublikowano listę 55 osób, które w okresie rządów Husajna pełniły ważne stanowiska w irackiej administracji. Wśród nich znaleźli się synowie Husajna Uday i Kusaj, którzy zostali zabici 22 lipca 2003 r. podczas wymiany ognia z oddziałami USA. J. Symonides: *Wojna z Irakiem a prawo międzynarodowe*. „Rocznik Strategiczny” 2003/2004”..., s. 372–373.

⁵⁴ Już 7 lipca 2003 r. Biały Dom przyznał, że informacje o posiadanej broni masowego rażenia, które posłużyły USA jako pretekst do ataku na Irak, były nieprawdziwe, a prezydentowi dostarczono błędnych danych na temat zakupu znacznej ilości uranu w Nigerze. 2 października 2003 r. główny inspektor USA David Kay oświadczył, iż po trzymiesięcznych poszukiwaniach nie znaleziono w Iraku broni masowej zagłady. Grupa ds. Poszukiwań w Iraku zakończyła inspekcje w grudniu 2004 r. „Rocznik Strategiczny 2004/2005”. Warszawa 2005, s. 112–113; I.H. Daalder, J.M. Lindsay: *Ameryka bez ograniczeń...*, s. 197–215.

⁵⁵ Paul Wolfowitz stwierdził, że wojna z Irakiem miała dać pretekst dla wyjścia amerykańskich wojsk z Arabii Saudyjskiej, gdyż ich obecność w tym państwie stanowiła wygodny pretekst dla terrorystów z Al Kaidy. „Rocznik Strategiczny 2003/2004”..., s. 10, s. 52–53.

Według raportu drugiej Komisji, nie ma żadnych dowodów na to, by Bagdad utrzymywał kontakty z Al Kaidą, bądź z innymi organizacjami terrorystycznymi. Wnioski Komisji USA potwierdzające tezę, iż Irak nie stanowił zagrożenia, ani dla Ameryki, ani dla międzynarodowego bezpieczeństwa przed 20 marca 2003 roku nie były zaskoczeniem dla społeczności międzynarodowej. Ekspersi jeszcze przed inwazją podkreślali, że sojusz Husajna z Osamą Bin Ladenem ze względów ideologicznych byłby niemożliwy. Saddam Husajn budując w Iraku państwo laickie, był wrogiem reislamizacji społeczeństw muzułmańskich, jakiej żądali fundamentaliści, w tym Osama Bin Laden⁵⁶. Jak podkreśla Janusz Symonides, bezzasadne są więc próby wytłumaczenia „Iraqi Freedom”, dokonanej bez mandatu Rady Bezpieczeństwa, z naruszeniem prawa międzynarodowego (Karty NZ), odwołaniami do interwencji humanitarnej bądź koniecznością zmiany reżimu czy też koncepcją wojny prewencyjnej. Wyniki prac Komisji USA negują jakąkolwiek możliwość powtórzenia sytuacji Kosowa z 1999 roku, czyli zalegalizowania interwencji *post factum*⁵⁷.

Jak to zostało podkreślone, jedną z głównych przesłanek, jaką kierowała się administracja Busha, podejmując decyzję o inwazji na państwo Husajna, była chęć zainicjowania pasma „demokratycznych rewolucji” na Bliskim Wschodzie, dla których „nowy Irak” miał stać się inspiracją oraz modelem demokracji w wydaniu bliskowschodnim. Według zamysłu Białego Domu, Irak wyzwolony spod dyktatorskiej władzy powinien wyraźnie przyjąć prozachodnią orientację, utrzymywać pokojowe stosunki z sąsiadami, a nawet stać się w przyszłości liderem świata arabskiego. Społeczeństwo irackie winno zaś być „zobowiązane” Amerykanom za krzewienie najważniejszej dla państw demokratycznych wartości, jaką jest wolność. Rzeczywistość okazała się jednak zupełnie inna, co najlepiej wyrażają słowa Nialla Fergusona: „Krytykuję ignorancję neokonserwatystów, którzy dziecinnie wierząc w demokratyczną utopię, byli przekonani, że Amerykanie będą w Bagdadzie witani kwiatami. Nie bardzo wiadomo, dlaczego neokonserwatyści sądzili, że Irak bez Saddama Husajna z roku na rok stanie się krajem demokratycznym, zamożnym i praworządnym, a dobry iracki przykład będzie promieniował na cały świat. Budowali analogię z Niemcami i Japonią, ale nie zadali sobie trudu, żeby przestudiować brytyjskie doświadczenie z Iraku. Z ich ignorancji i uprzedzeń wobec myślenia w sposób imperialny wynikły błędne kalkulacje, których skutkiem są dziś dziesiątki

⁵⁶ A. Parzymies: *U źródeł muzułmańskiego antyamerykanizmu...*, s. 42–44; T. Todorov: *Nowy światowy nieład...*, s. 38; W. Szyborski: *Doktryna Busha...*, s. 181.

⁵⁷ J. Symonides: *Wojna z Irakiem a prawo...*, s. 366–369; „Rocznik Strategiczny 2004/2005”..., s. 51.

ofiar dziennie. [...] Dla Syrii, Turcji, Jordanii, Arabii Saudyjskiej – Irak staje się tym, czym przez lata był Liban dla Palestyny. Miał być przykładem stabilizacji, a staje się czynnikiem destabilizacji”⁵⁸.

Amerykański *modus operandi* w powojennym Iraku skupiony został więc przede wszystkim na stworzeniu podstaw zbudowania⁵⁹ w przyszłości świadomego swoich praw społeczeństwa obywatelskiego, mogącego kształtować swoją tożsamość w ramach stabilnego i demokratycznego państwa. W tym celu Biały Dom podjął wiele środków, zanim jeszcze rozpoczął kampanię militarną. Już kilka miesięcy przed inwazją administracja USA zaczęła planować przyszłość państwa irackiego, powołując 20 stycznia 2003 roku jako część Departamentu Obrony – Biuro Odbudowy i Spraw Humanitarnych (The Office of Reconstruction and Humanitarian Assistance – OHRA). Na jego czele postawiono gen. Jaya Garnera, powierzając mu koordynację działań tych pionów i instytucji rządowych, które miały zostać zaangażowane w przyszłości w odbudowę Iraku⁶⁰. Licząc na to, że po wygranej wojnie władzę w Iraku przejmą proamerykańskie ugrupowania opozycyjne wobec Saddama, w dniach 14–16 grudnia 2002 roku, Waszyngton zorganizował w Londynie spotkanie około 330 działaczy irackiej opozycji. Delegaci powołali do życia 65-osobowy Komitet Koordynacyjny, którego zadaniem było opracowanie strategii przejścia władzy po obaleniu dyktatora oraz przygotowali deklarację, w której znalazł się zapis, że przyszły Irak powinien być tolerancyjną, federalną demokracją, z islamem jako religią państwową⁶¹. Podczas spotkania w irackiej miejscowości Salahaddin (26–28 lutego 2003 r.) Komitet Koordynacyjny utworzył Radę jako organ złożony z przedstawicieli poszczególnych ugrupowań opozycyjnych, mający kontrolować ich działalność. W Radzie zasiedli między innymi: Massud

⁵⁸ N. Ferguson: *Imperium mimo woli*. „Polityka” 2005, nr 31.

⁵⁹ Gen. Bolesław Balcerowicz proponuje termin „przebudowa państwa”, zaznaczając, że oryginalne tłumaczenie „national building” jako „budowanie państwa/narodu” są mniej trafne. B. Balcerowicz: *Aspekty strategiczne wojny z Irakiem*. „Rocznik Strategiczny 2003/2004”..., s. 362–365.

⁶⁰ Zob. R. Bania: *Polityka USA wobec Bliskiego Wschodu a obalenie reżimu Saddama Husajna*. W: *Oblicza Wschodu. Religia, ideologia, polityka, gospodarka*. Red. M. Broda, M. Dziekan. Warszawa 2004, s. 110 [http://www.sourcewatch.org/index.php?title=Office_of_Reconstruction_and_Humanitarian_Assistance].

⁶¹ Termin i miejsce konferencji irackiej opozycji były kilkakrotnie przekładane z powodu różnic zdań pomiędzy jej przedstawicielami. Początkowo zakładano, iż odbędzie się w listopadzie w Belgii, jednakże Ahmed Szalabi nie zgodził się na udział zaledwie 200 delegatów, argumentując sprzeciw brakiem zachowania równowagi pomiędzy Kurdami, szyitami a sunnitami, na rzecz dwóch pierwszych. Następnie Belgia nie zgodziła się, by konferencja odbyła się na jej terytorium, podając jako oficjalną przyczynę niemożność wystawienia na czas wiz wszystkim uczestnikom. M. Jędryś: *Tracy sojusznicy Ameryki*. „Gazeta Wyborcza” z 11 grudnia 2002.

Barzani (Demokratyczna Partia Kurdystanu), Dżalal Talabani (Patriotyczna Unia Kurdystanu), Ijad Alawi (Irackie Porozumienie Narodowe), Ahmad Chalabi (Iracki Kongres Narodowy – INC), Abd al-Aziz Hakim (szycicka Najwyższa Rada Rewolucji Islamskiej w Iraku – SCIRI), Adnan Paczacz (były MSZ, sunnita)⁶². 15 kwietnia 2003 roku zorganizowano, w bazie Tallil w mieście Ur niedaleko Nasiriji, kolejną konferencję z udziałem około 80 delegatów różnych sił irackich (głównie z INC; udziału odmówili delegaci SCIRI) oraz przedstawiciele USA, Wielkiej Brytanii, Australii, Polski. Spotkaniem kierował specjalny doradca George’a Busha – Zalmaj Chalilzad. W trakcie konferencji podkreślono konieczność podjęcia współpracy przez Irakijczyków i siły okupacyjne na rzecz procesu demokratyzacji, praworządności i bezpieczeństwa Iraku, co widziano przez pryzmat kooperacji wszystkich grup politycznych. Jako priorytet wskazano po raz kolejny stworzenie systemu politycznego uwzględniającego rolę religii w społeczeństwie i państwie oraz jego federalny charakter⁶³.

Kolejny poważny krok na drodze ku irackiej demokracji prezydent Bush podjął już w trakcie prowadzonej operacji militarnej. Zgodnie z wcześniejszymi zamierzeniami, gen. Jayowi Garnerowi wraz kilkusetosobowym zespołem powierzono nadzór nad stworzeniem irackiej administracji mającej być w stanie sprawnie kierować krajem, tym bardziej że we władzach irackich pojawiła się próżnia, którą należało jak najszybciej zlikwidować⁶⁴. Misja amerykańskiego wysłannika zakończyła się jednakże poważnym nadwyżaniem zaufania społecznego. Jay Garner nie sprawdził się jako „administrator”. Sposób sprawowanej przez niego kontroli nacechowany był brakiem wyraźnego kierunku, nieformalnym stylem oraz uchybieniami proceduralnymi, jak chociażby w przypadku dopuszczania do stanowisk pu-

⁶² Zob. H. Suchar: *Zmierzch Husajna – burza nad Irakiem*. Warszawa 2003, s. 122–130; K. Korzeniewski: *Irak*. Warszawa 2004, s. 112–117.

⁶³ Warto pokreślić, iż 17 kwietnia 2003 r. w Atenach odbyła się Konferencja Europejska, podczas której zarówno członkowie, jak i przedstawiciele państw kandydujących dyskutowali o wizji powojennego Iraku oraz roli ONZ w jego odbudowie. Przyjęto wówczas trójfazowy kalendarz stabilizacji oraz określono role poszczególnych członków społeczności międzynarodowej w tym procesie. H.M. Królikowski, C. Marcinkowski: *Irak 2003...*, s. 60–62.

⁶⁴ Zdaniem George’a Corma, „mocarstwowa próżnia” stanowi podstawową przyczynę wszelkiej destabilizacji i przemocy, jednak nie może zostać wypełniona przez stały protektorat nad regionem jakiejś siły zewnętrznej. Dekadencje społeczeństw arabskich, która stworzyła i pogłębiła ową mocarstwową próżnię, można zatrzymać jedynie w przypadku znalezienia w łonie tych społeczeństw zdolności do przełamania pasma porażek. Waszyngton próbował wypełnić ową „mocarstwową próżnię”, poszukując sił zdolnych do podjęcia reform. Błąd amerykańskiej administracji polegał jednak na tym, że arabscy reformatorzy wybrani przez Busha nie mieli legitymizacji irackiej ludności. G. Corm: *Bliski Wschód w ogniu...*, s. 505.

blicznych członków saddamowskiej Patrii BAAS (Socjalistycznej Partii Odrodzenia Arabskiego). OHRA okazała się niezdolna do zapanowania nad pogłębiającym się coraz bardziej w stanie chaosu krajem⁶⁵. W takiej sytuacji w Białym Domu podjęto decyzję, by w miejsce Garnera mianować nowego specjalnego administratora Iraku odpowiedzialnego przed Departamentem Stanu USA, który kierowałby tymczasową administracją kraju, jego odbudową polityczną oraz stanąłby na czele struktur władzy stworzonych przez mocarstwa, a określonych jako Koalicyjna Władza Tymczasowa (Coalition Provisional Authority – CPA). 6 maja 2003 roku powołano na to stanowisko Paula Bremera III, powierzając mu jednocześnie znacznie szerszy zakres kompetencji od tych, które posiadał jego poprzednik. Bremer już 16 maja 2003 roku podjął decyzję o rozwiązaniu BAAS, ze stanowisk publicznych usunięto około 25 000 jej członków. Ponadto 23 maja 2003 roku CPA podjęła decyzję o rozwiązaniu irackich sił zbrojnych, Gwardii Republikańskiej, służby bezpieczeństwa, milicji (z wyjątkiem kurdyjskiej *pesh merga*, która walczyła po stronie amerykańskiej, przeciw Irakijczykom) oraz aparatu propagandowego, nakazano ponadto konfiskatę broni⁶⁶.

Decyzje amerykańskiej administracji spotkały się jednak z bardzo silnym oporem samych Irakijczyków, którzy mimo początkowej euforii spowodowanej obaleniem dyktatora, oczekiwali szybkiego opuszczenia państwa arabskiego przez obce wojska. Perspektywy długofalowej obecności sił koalicji oraz wezwania Osamy Bin Ladena i Saddama Husajna do dżihadu przeciwko Ameryce i jej sojusznikom stały się inspiracją dla coraz częściej powtarzających się aktów terrorystycznych na terytorium całego kraju, prowadząc w ostateczności do „czeczenizacji konfliktu”. Terrorysty napływający do Iraku z krajów ościennych nakręcali spiralę zamachów zbrojnych i przemocy, zarówno wobec sił okupujących, jak i wobec ludności cywilnej (również porwania obcokrajowców stały się nagminne). Narastający zaś antyamerykanizm okazał się efektywnym łącznikiem pomiędzy siłami fundamentalistycznymi w świecie i zachętą dla małych ugrupowań terrorystycznych, by ukazały się światu⁶⁷, czego dowodem stały się między innymi zamachy dokonane w innych państwach muzułmańskich, jak w Ara-

⁶⁵ Jay Garner w jednym z wywiadów stwierdził, że przyczyną zdymisjonowania go była różnica zdań pomiędzy nim a Bushem co do przyszłości Iraku. Garner miał się domagać szybkiego przeprowadzenia wolnych wyborów w Iraku, jak również był przeciwny narzuconemu programowi prywatyzacji. D. Leigh: *General Sacked by Bush Says He Wanted Early Free Elections*. „The Guardian”, 18 March 2004 [<http://www.guardian.co.uk/Iraq/Story/0,2763,1171880,00.html>].

⁶⁶ 7 sierpnia 2003 r. CPA wydała akt prawny, na którego mocy w ciągu dwóch lat miała powstać licząca 40 tys. iracka armia. I.H. Daalder, J.M. Lindsay: *Ameryka bez ograniczeń...*, s. 194–196.

⁶⁷ A. Parzymies: *U źródeł muzułmańskiego antyamerykanizmu...*, s. 42–44.

bii Saudyjskiej, Maroku czy Indonezji, a w późniejszym czasie również w Madrycie (11 marca 2004 r.) oraz w Londynie (7 lipca 2005 r.).

W celu usprawnienia zarządzania Irakiem oraz doprowadzenia do szybkiej stabilizacji zarówno w strefie politycznej, jak i ekonomicznej, w Waszyngtonie podjęto decyzję o podzieleniu terytorium kraju na cztery strefy okupacyjne. W dwóch sektorach północnych zamieszkiwanych przez Kurdów i Arabów dowództwo objęły siły USA. Sektor południowy z dominacją szyitów powierzono Wielkiej Brytanii, która podjęła w nim współpracę z kilkoma innymi krajami. Z kolei część centralną, również szyicką, oddano w dowodzenie Polsce, współdziałającej z około 20 państwami⁶⁸.

Należy jednakże podkreślić, że wszelkie decyzje w kwestii irackiej, jakie były podejmowane i wprowadzane w życie przez przywódców koalicji antyirackiej, dopiero 22 maja 2003 roku, gdy RB NZ przyjęła rezolucję 1483, otrzymała legitymizację społeczności międzynarodowej⁶⁹. Dzięki zapisom, jakie znalazły się w rezolucji, USA i Wielka Brytania uzyskały status mocarstw okupacyjnych w Iraku, powołana zaś Tymczasowa Iracka Administracja (Interim Iraqi Administration – IIA) – legitymizację międzynarodową. Rezolucja ta ma szczególną wymowę, również ze względu na zapisy dotyczące irackiej gospodarki, zwłaszcza sektora naftowego, który przed wojną stanowił główne źródło dochodów Iraku. RB zgodnie z rezolucją zwiesiła bowiem sankcje oraz przedłużyła o pół roku program „ropa za żywność”⁷⁰, z którego środki kierowano na specjalny Fundusz na rzecz Odbudowy Iraku zlokalizowany w irackim Banku Centralnym. Kontrolę w tym sektorze powierzono mocarstwom okupacyjnym przy współpracy z IMF, IBRD oraz Arabskim Funduszem na rzecz Rozwoju Społecznego

⁶⁸ Pod względem etnicznym ludność Iraku dzieli się na dwie główne grupy. Pierwszą stanowią Arabowie – 77% społeczeństwa, drugą zaś Kurdowie – 19% (4 mln). Pozostali mieszkańcy Iraku to: Turkmeni (ok. 1,5%), Ormianie (0,6%), Asyryjczycy (1%), Persowie (1%) oraz Żydzi (kilka tys.). Ludność Arabska, która w 90% zamieszkuje Mezopotamię, również jest wewnętrznie zróżnicowana. Odrębną grupę etniczną stanowią Madanowie, czyli Arabowie z bagien (350–500 tys). Około 1% zaś stanowią Beduini. Pod względem wyznaniowym kraj również nie jest jednolity. 95% wyznaje islam, z tym, że 62% stanowią szyici, 33% zaś – sunnici (Kurdowie to również sunnici). Pozostały odsetek to mozaika wyznaniowa – chrześcijanie Kościoła rzymskokatolickiego oraz wschodniego – różnych obrządków (dominują tu Chaldejczycy), nestorianie, jakobici oraz wyznawcy sekt synkretycznych (jazydzi i sabejczycy/mandejczycy). „Rocznik Strategiczny 2003/2004”..., s. 312; K. Korzeniewski: *Irak...*, s. 112–117.

⁶⁹ Zdaniem G. Sorosa, rezolucja 1483 stanowiła zalegalizowanie dokonanej inwazji *post factum*; G. Soros: *Bańka amerykańskiej supremacji...*, s. 56–58.

⁷⁰ Już 24 kwietnia 2003 r. RB NZ przyjęła rezolucję nr 1476, na której mocy przedłużyła tymczasowo do 3 czerwca 2003 r. możliwość eksportu irackiej ropy w ramach programu „Ropa za żywność” [<http://daccessdds.un.org/doc/UNDOC/GEN/N03/333/69/PDF/N0333369.pdf?OpenElement>].

i Gospodarczego. Waszyngton i Londyn uzyskały zgodę RB na kontrolę złóż naftowych w Iraku do czasu powołania reprezentatywnego rządu uznanego przez społeczność międzynarodową⁷¹. Stali członkowie RB (w tym przeciwni interwencji Niemcy, Francja, ChRL) opowiedzieli się ponadto za restrukturyzacją irackiego zadłużenia, zwrotem zrabowanych irackich dóbr muzealnych oraz wezwali do uwzględnienia roli ONZ w odbudowie powojennego Iraku, aczkolwiek uczynili to w bardzo ograniczonym zakresie. Istotą zaangażowania ONZ w Iraku zgodnie ze wspomnianą rezolucją, miało być powołanie przez NZ specjalnego przedstawiciela tej organizacji w Iraku⁷².

Rezolucja 1483, w kwestii tworzenia ram ustrojowych i instytucjonalnych przyszłego suwerennego Iraku, miała – jak się okazało – donieść znaczenie. Stworzyła bowiem podstawy do budowania w tym państwie załączków władzy oraz okazała się platformą zintensyfikowania rozmów pomiędzy CPA a przedstawicielami irackich sił politycznych. Efektem prowadzonego dialogu stało się zwołanie już 13 lipca 2003 roku w Bagdadzie pierwszego posiedzenia 25-osobowej tymczasowej Irackiej Rady Rządzącej (Iraq Governing Council – IGC), mającej stanowić namiastkę przyszłego irackiego rządu z kompetencjami ustawodawczymi. Skład osobowy Rady ustalono tak, by odzwierciedlał podział etniczno-religijny kraju, prezydencję zaś ustalono w sposób rotacyjny (co miesiąc miał ją sprawować inny członek Rady). W składzie IGC znalazło się: 13 szyitów, 5 sunnitów, 5 Kurdów, 1 chrześcijanin – Asyryjczyk, 1 Turkmen (w tym 3 kobiety)⁷³. IGC powierzono wiele uprawnień, niemniej jednak jej samodzielność w podejmowaniu decyzji została mocno ograniczona. CPA jako organowi kontrolnemu przyznano bowiem możliwość zawetowania każdego jej postanowienia. Do najważniejszych kompetencji Rady należało prawo powoływania i odwoływania ministrów i dyplomatów, rozpoczęcie prac nad projektem tymczasowej konstytucji (11 sierpnia 2003 r. IGC powołała w tym celu

⁷¹ Biały Dom mogąc swobodnie podejmować decyzje o rozdziale kontraktów na odbudowę irackiej gospodarki, powierzył dwa pierwsze kontrakty amerykańskiej firmie Halliburton oraz koncernowi Betchel. Inne kontrakty stanowić miały nagrodę dla państw, które przystąpiły do koalicji antyirackiej. A. J a r c z e w s k a - R o m a n i u k: *Ekonomiczne aspekty wojny w Iraku*. „Rocznik Strategiczny 2003/2004”..., s. 405.

⁷² 24 maja 2003 r. Kofi Annan mianował Wysokiego Komisarza NZ ds. Praw Człowieka Sergio Vieira de Mello specjalnym przedstawicielem NZ w Iraku, jednakże w wyniku zamachu na budynek misji ONZ w Bagdadzie de Mello zginął, a jego następcą został Portugalczyk Oliveira Lopes da Silva. Po zamachu przejściowa bezpośrednia obecność personelu NZ w Iraku została maksymalnie ograniczona. „Gazeta Wyborcza” z 25 sierpnia 2003; *Resolution 1483 (2003) Adopted by the Security Council At its 4761st Meeting on 22 May 2003*. W: *War with Iraq in View of International Law. Views and Documents*. Red. M. M i a r k a. Warszawa 2003, s. 20–30.

⁷³ *Iraq's Governing Council* [<http://middleeastreference.org.uk/iraqgc.html>].

25-osobową komisję), a także podejmowanie decyzji dotyczących gospodarki, przygotowania reformy sił zbrojnych oraz edukacji, aczkolwiek we współpracy z okupantami⁷⁴.

Powołanie IGC okazało się zaledwie połowicznym sukcesem Waszyngtonu. Nie można było mówić o jakimkolwiek utożsamianiu się społeczeństwa irackiego z zasiadającymi w Radzie jego domniemanymi przedstawicielami. Zarzuty wobec IGC można sprowadzić do dwóch zasadniczych. Pierwszym był brak wiarygodności, zaufania społecznego oraz autorytetu, gdyż została ona mianowana bez legitymizacji społecznej. Irakijczycy niewątpliwie oczekiwali zmian, nie mniej jednak nie narzuconych z zewnątrz, przez obce mocarstwo, ale zaprowadzonych oddolnie. Drugim natomiast był odczuwalny niedostatek pełnej suwerenności podczas podejmowania decyzji, a tym samym uzależnienie od okupanta. USA powołując IGC, zlekceważyła rzeczywiste wewnętrznie irackie uwarunkowania, w tym brak akceptacji Irakijczyków dla przedstawicieli dawnej opozycji antysaddamowskiej. 6 października 2003 roku „New York Times” poinformował o kolejnej inicjatywie George’a Busha, mającej na celu reorganizację planowania i działania w przywracaniu stabilizacji w Iraku. Nową strukturę nazwaną Iraq Stabilization Group powierzono Condoleezie Rice⁷⁵. Doskonałe wyjaśnienie pojawiającego się jednak braku akceptacji ze strony Irakijczyków dla wspomnianych inicjatyw Białego Domu, stanowi wypowiedź irańskiej laureatki Nagrody Nobla Shirin Ebadi: „Los każdego kraju musi być określony przez jego obywateli. [...]. Nie można nikogo uszczęśliwić na siłę. Nie można mu dać demokracji w prezencie, tak jak nie można nikomu podarować dorosłości ani odpowiedzialności”⁷⁶.

Należy zwrócić uwagę na to, iż w kilka miesięcy po rozpoczęciu przez amerykańską administrację inwazji na Irak społeczność międzynarodowa wyrażała coraz większą skłonność do akceptacji powojennego *status quo*.

⁷⁴ Jedną z pierwszych decyzji IGC było ustanowienie dnia 9 kwietnia – upadku reżimu Husajna – świętem narodowym, a następnie ustanowienie Trybunału ds. Osądzania Członków Dyktatury Husajna i BAAS. IGC powołała 1 września 2003 r. nowy rząd podlegający kontroli Bremera. Każdy minister miał doradcę koalicyjnego. Skład etniczny pozostawiono bez zmian. K. Korzeniewski: *Irak...*, s. 63; „Rocznik Strategiczny 2003/2004”..., s. 297–314; L. Pastusiak: *G. Bush. Jaki człowiek, jaki prezydent?* Toruń 2004, s. 243–245.

⁷⁵ ISG składała się z czterech komisji, którymi kierowali: Frances Townsend – zwalczanie terroryzmu, Gary Edson – rozwój gospodarczy, Robert Blachwill – sprawy polityczne, Anna Perez – media. I.H. Daalder: *Condoleeza Rice’s Appointment To Head the New Iraq Stabilization Group NPR’s Talk of the Nation*. „Foreign Policy Studies” 2003, No 7 [http://www.brookings.edu/views/interviews/daalder/20031007.htm]; US Imperialism: Iraq Stabilization Group [http://archives.econ.utah.edu/archives/a-list/2003w40/msg00122.htm].

⁷⁶ „Rocznik Strategiczny 2003/2004”..., s. 10–11.

Zabiegi Waszyngtonu o akceptację Rady Bezpieczeństwa dla podejmowanych przez siebie decyzji można potraktować w kategoriach sukcesu prezydenta Busha, który licząc na odciążenie wojsk i budżetu amerykańskiego⁷⁷, od połowy 2003 roku zaczął zabiegać zarówno o wsparcie innych państw, powrót przedstawicieli ONZ do Iraku, jak i zaangażowanie członków Sojuszu Północnoatlantyckiego w operację typu *peace keeping* w Iraku⁷⁸. Już 16 października 2003 roku RB przyjęła kolejną rezolucję 1511, powtórnie potwierdzającą dominującą rolę oraz status mocarstw okupacyjnych w Iraku. Na jej mocy nieznacznie poszerzona została rola ONZ w Iraku, aczkolwiek siły ONZ podporządkowano amerykańskiemu dowództwu. Na wniosek Francji i Niemiec, które nie zgodziły się na militarną obecność w okupowanym kraju, pojawił się ogólnikowy zapis, iż sekretarz generalny ONZ będzie miał wpływ na tworzenie irackiej konstytucji. Najbardziej istotny okazał się jednakże punkt, w którym postanowiono, że ważność mandatu wojsk USA w Iraku upływa w momencie utworzenia nowego, suwerennego rządu, co oznaczało czasowy charakter okupacji (nie określono jednak dokładnej daty wyjścia sił USA z Iraku) oraz przekazanie Irakijczykom władzy przez przeprowadzenie wolnych wyborów i uchwalenie konstytucji⁷⁹. Rezolucja pozwoliła na podpisanie 15 listopada 2003 roku porozumienia pomiędzy CPA a IGC w sprawie trybu przekazania do 30 czerwca 2004 roku władzy irackiemu rządowi.

Patrząc na wydarzenia w Iraku przez pryzmat strategii Stanów Zjednoczonych, można stwierdzić, iż po 11 września 2001 roku Irak *in statu nascendi* stał się niewątpliwie punktem odniesienia nie tylko dla bliskowschodniej polityki George'a Busha, ale również dla pozostałych państw w tym regionie. Przedstawiając w licznych wystąpieniach amerykańską wizję Bliskiego Wschodu w epoce postsaddamowskiej, Bush permanentnie

⁷⁷ Od lata 2003 r. w Iraku stacjonowało 148 tys. Amerykanów i 13 tys. żołnierzy z innych państw. Koszty wojny sięgały w USA 4 mld dolarów miesięcznie. W sierpniu 2003 r. Bush wystąpił do Kongresu o dodatkowe 87 mld USD, w tym 67 mld USD na operacje wojskowe w Iraku i Afganistanie, 20 mld USD zaś – na odbudowę tych państw.

⁷⁸ Pod koniec października 2003 r. w Madrycie odbyła się konferencja międzynarodowa z udziałem 73 państw i 20 organizacji. Uczestnicy zadeklarowali, że w ciągu 4 lat przekażą na odbudowę Iraku 33 mld USD (w tym USA 20 mld USD, Japonia 5 mld USD, UE 1,44 mld USD). Z kolei obecność NATO w Iraku ograniczyła się do stworzenia misji szkoleniowej dla irackiej armii, sił bezpieczeństwa, zakupów uzbrojenia oraz kształcenia wyższych kadr oficerskich. We wrześniu 2004 r. stworzono w Bagdadzie Centrum Szkoleniowe NATO, a dopiero pod koniec lutego 2005 r. członkowie NATO podjęli decyzję o możliwości bezpośredniego zaangażowania własnych żołnierzy. „Rocznik Strategiczny 2004/2005”..., s. 161–162.

⁷⁹ *Resolution 1511 (2003) Adopted by the Security Council At its 4844th Meeting on 16 October 2003* [<http://daccessdds.un.org/doc/UNDOC/GEN/N03/563/91/PDF/N0356391.pdf?OpenElement>].

przypominał zasadniczy cel inwazji, jakim było popieranie rozwoju państw Bliskiego Wschodu w duchu demokracji i liberalizmu⁸⁰ oraz kontynuację ogłoszonej przez Collina Powella już 12 grudnia 2002 roku i rozszerzonej w maju 2003 roku Inicjatywy Bliskowschodniego Partnerstwa (Middle East Partnership Initiative – MEPI)⁸¹. Przemawiając 6 listopada 2003 roku, Bush stwierdzał: „USA przyjęły nową politykę, skierowaną ku przyszłości strategię wolności na Bliskim Wschodzie. Ta strategia wymaga takiej samej uporczywości, energii i idealizmu, jakie pokazaliśmy wcześniej. I to dostarczy takich samych rezultatów. Jak w Europie, w Azji, tak i w każdym innym regionie świata, postęp wolności prowadzi do pokoju. Postępowanie wolności to wyzwanie dla naszych czasów, to wyzwanie dla naszego kraju”⁸². Powołując się na przykłady Bahrajnu czy Maroka, wielokrotnie dawał silny wyraz poparcia dla promowanej przez swoją administrację idei, iż islam i demokracja nie wykluczają się wzajemnie, dzięki Ameryce zaś, mesjaszowi demokracji, świat może stać się lepszy, a nade wszystko bardziej bezpieczny⁸³. Profesor Norman Birnbaum z Gorgtown University Law Center w Waszyngtonie wyraźnie stwierdza z kolei, iż nie trzeba szczególnej znajomości historii, by móc dojść do wniosku, iż demokracja może sprawnie funkcjonować tylko w określonych warunkach, co pozwala ukazać stosunkowo wątpliwe stwierdzenia, że demokracja jest artykułem zdatnym do eksportu. Błędne uderzenie na Afganistan, jak pisze, gdzie prócz władz Kabulu rządzą nadal lokalni watażkowie, wskazuje na imponujący sposób, w jaki wytłumaczono cele irackiego przedsięwzięcia. To unaocznia zaś, jak może wyglądać rozprzestrzenianie demokracji na Bliskim Wschodzie i w całym świecie muzułmańskim. Fundamentalne zasady demokracji są nie do pogodzenia z założeniami islamu. Islam i demokracja są przeciwieństwem⁸⁴.

⁸⁰ Zob. D. Wiśniewski: *Nowa polityka USA wobec państw arabskich*. W: *Konsekwencje wojny z Irakiem dla bezpieczeństwa Bliskiego Wschodu*. Materiały konferencyjne. Red. W. Waszczykowski. Warszawa 2003, s. 63–73.

⁸¹ Istota MEPI sprowadza się do współpracy pomiędzy USA a państwami regionu w czterech płaszczyznach: ekonomicznej (rozwój sektora prywatnego; utworzenie strefy wolnego handlu z USA w ciągu 10 lat), politycznej (budowa społeczeństwa obywatelskiego; uczestnictwo przedstawiciela USA w regionalnym forum na temat reform systemów prawnych; wsparcie bliskowschodniego procesu pokojowego), edukacyjnej (reforma systemu oświaty), społecznej oraz w specjalnym filarze do kobiet (rozszerzanie praw kobiet muzułmańskich). *Middle East Partnership Initiative* [<http://mepi.state.gov/mepi/>].

⁸² *Freedom in Iraq and Middle East. President George W. Bush Remarks at the 20th Anniversary of the National Endowment for Democracy U.S. Chamber of Commerce, Washington, DC, November 6, 2003* [<http://www.state.gov/p/nea/rls/rm/26019.htm>].

⁸³ L. Pastusiak: *George W. Bush...*, s. 377–389; R. Bania: *Polityka USA wobec Bliskiego Wschodu...*, s. 114.

⁸⁴ N. Birnbaum: *Das imperiale Projekt. Amerika nach dem Irak-Krieg: Eine Bilanz*. „Internationale Politik” 2004, Nr. 7, s. 59.

Należy przy tym zauważyć, iż to właśnie wydarzenia roku 2004 stały się miernikiem odczytywania bliskowschodniej polityki Busha w kategoriach porażki bądź sukcesu. Decyzje republikańskiej administracji w tym okresie zdeterminowane zostały mającymi odbyć się w listopadzie 2004 roku wyborami prezydenckimi. Demokratyzujący się Irak oznaczałby potwierdzenie argumentów o konieczności prowadzenia permanentnej wojny z terroryzmem. Stałby się atrybutem silnego prezydenta, z jasno określoną linią polityczną, realizującego zamierzone cele. Osiągnięcie przynajmniej częściowej stabilizacji w Iraku i powierzenie władzy Irakijczykom stanowiłoby zaś jeden z głównych argumentów przemawiających za zwycięstwem George'a W. Busha w walce o reelekcję z krytycznie odnoszącym się do wojny w Iraku kandydatem Demokratów Johnem F. Kerryem⁸⁵.

Plan instytucjonalizacji Iraku był więc w 2004 roku usilnie wdrażany w życie, tak by społeczność międzynarodowa i amerykański elektorat wyborczy mogli dostrzec widoczne efekty, a tym samym pozytywnie odnieść się do amerykańskiej bliskowschodniej strategii. Pierwsze wyraźne symptomy przemian pojawiły się już w marcu 2004 roku, gdy IGC zakończyła kilkumiesięczne prace nad projektem tymczasowej Konstytucji⁸⁶. Dokładnie 8 marca 2004 roku przyjęta została Tymczasowa Konstytucja Iraku „Prawo administracyjne dla państwa irackiego na okres tymczasowy”⁸⁷.

⁸⁵ Potrzeba osiągnięcia sukcesu w Iraku stała się szczególnie silna po wyemitowaniu 29 kwietnia 2004 r. przez telewizję CBS w programie „60 Minutes” zdjęć irackich jeńców poniżanych przez amerykańskich żołnierzy w więzieniu Abu Ghraib w Bagdadzie. Abu Ghraib stało się wówczas symbolem niczym nieograniczonej (nawet kategorią moralności), samowolnej i mało wiarygodnej polityki zagranicznej USA. G. I r a n i: *Iracki kocioł*. „Gazeta Wyborcza” z 15–16 maja 2004.

⁸⁶ W rok po wybuchu wojny w Iraku według sondaży przeprowadzonych przez ABC NEWS 48% Irakijczyków stwierdziło, że wojna była dobra, 39% – zła, 41% – że poniżyła Irak, a 42% – że wyzwoliła. Aż 70% Irakijczyków deklarowało zaufanie do instytucji religijnych, 39% – do IGC, a zaledwie 25% – do wojsk okupantów. „Gazeta Wyborcza” z 17 marca 2004.

⁸⁷ Należy podkreślić, że odbudowywanie irackich struktur władzy było utrudnione ze względu na eskalację zamachów terrorystycznych, jaka następowała od marca 2004 r. Doszło wówczas do wybuchu powstań na północy kraju w Faludży oraz szyickiego na południu, gdzie działał przeciwny obecności USA w Iraku, nawołujący do radykalnej islamizacji życia i współpracy z Iranem Muktada as-Sadr i jego armia Mahdiego. Spacyfikowanie tych działań przez okupantów okazało się sukcesem w wymiarze krótkofalowym. 7 listopada 2004 r. rzecznik Alawiego ogłosił wprowadzenie w Iraku na dwa miesiące stanu wyjątkowego na całym terytorium kraju, z wyjątkiem części kurdyjskiej. Nie mogąc samodzielnie udaremnić postępującego buntu w Faludży, gdzie najprawdopodobniej ukrywał się przywódca terrorystyczno-fundamentalistycznego ugrupowania Tawhid wa-al-Dżihad Abu Musab az Zarkawi, Alawi poprosił o pomoc USA, które stłumiły bunt w ramach operacji „Świt”. T. Bielecki: *Rewolucja Armii Mahdiego*. „Gazeta Wyborcza” z 21–22 sierpnia 2004; R. Kuźniar: *Polityka i siła. Studia strategiczne – zarys problematyki*. Warszawa 2005, s. 299–305; K. Kubiak: *Wojny i konflikty zbrojne...*, s. 233–235.

W dokumencie konstytucyjnym znalazły się zapisy odzwierciedlające podział etniczno-religijny kraju, przyznające podstawowe prawa i wolności obywatelskie wszystkim obywatelom niezależnie od przynależności narodowej, wyznania (islam uznano za religię państwową, lecz nie za główne źródło prawa) czy płci. Określono ponadto zasadnicze przesłanki przejęcia władzy od okupantów przez mający powstać iracki rząd tymczasowy oraz powołanie urzędu prezydenta i dwóch wiceprezydentów (sunnity, szyity i Kurda). Językowi kurdyjskiemu obok arabskiego nadano status języka urzędowego. Ponadto, przyznano Kurdom autonomię w trzech północnych prowincjach: Ibrilu, Dahuku i As-Sulajmaniji, aczkolwiek szczegółowe zasady autonomii miała dopiero określać docelowa konstytucja. Znaczenie tego zapisu potwierdzono jednocześnie artykułem stwierdzającym, iż trzem irackim prowincjom przyznaje się prawo weta wobec właściwej konstytucji (jeśli co najmniej 2/3 ich ludności opowie się przeciwko), nad którą miano rozpocząć pracę⁸⁸. Kolejne kroki na drodze ku suwerennemu Irakowi amerykańska administracja postawiła 24 maja 2004 roku. Wówczas bowiem miały miejsce dwa istotne wydarzenia. Po pierwsze, George W. Bush wygłosił tego dnia przemówienie w US Army War College w Carlisle w Pensylwanii, kreujące wizję elementów potrzebnych jeszcze do osiągnięcia demokracji w Iraku. Wskazał wówczas pięć zasadniczych kroków, jakie pozostały do zrealizowania tego celu: przekazanie władzy nad Irakiem suwerennemu rządowi irackiemu, zapewnienie bezpieczeństwa kraju, kontynuowanie odbudowy irackiej infrastruktury, zdobycie większego poparcia za granicą, dążenie do demokratycznych wyborów. Zapowiedział przy tym, że obecność sił USA w Iraku uzależniona będzie od sytuacji w państwie, aczkolwiek wyraźnie stwierdził, iż do 30 czerwca 2004 roku władza zostanie oddana Irakijczykom, a amerykańskie i inne siły działające w Iraku pod amerykańskim dowództwem jako część wielonarodowych sił upoważnionych przez NZ⁸⁹. Ponadto w tym samym dniu USA i Wielka Brytania zgłosiły projekt rezolucji NZ, który zmodyfikowany stał się podstawą przyjętej 8 czerwca 2004 roku rezolucji RB NZ 1546. W rezolucji tej określono terminy dochodzenia do pełnej konstytucyjności. Na jej mocy legitymizowano powołany pod koniec maja przez komisję trójstronną (wysłannik ONZ Lakhdar Brahimi, przedstawiciele USA oraz IGC) iracki rząd. Na stanowisko premiera został wyznaczony szyita Ijad Alawi, wicepremier – Baram Salim, 1 czerwca zaś prezydentem mianowano sunnitę Ghazi

⁸⁸ *Law of Administration for the State of Iraq for the Transitional Period, From the Iraqi Governing Council*. [<http://scoop.agonist.org/archives/014123.html> (8 marca 2004)].

⁸⁹ *President Outlines Steps to Help Iraq Achieve Democracy and Freedom, Remarks by the President on Iraq and the War on Terror United States Army War College Carlisle, Pennsylvania* [<http://www.whitehouse.gov/news/releases/2004/05/20040524-10.html>].

Mashala Ajil al-Yawira⁹⁰, pełniącego od śmierci w zamachu 17 maja 2004 roku Izza ad-Din Salima obowiązki przewodniczącego IGC, a wiceprezydentami zostali Kurd – Rowsch Shaways oraz szyita – Ibrahia al.-Ushaygir. Rezolucja zawierała aprobatę utworzenia suwerennych, tymczasowych władz irackich, które po 30 czerwca 2004 roku miały przejąć kompetencje IGC, oraz amerykańskiej administracji. Tym samym władze irackie uzyskały prawo żądania opuszczenia Iraku przez wojska koalicyjne. W rezolucji znalazły się zapisy potwierdzające niezawisłość, suwerenność polityczną oraz integralność terytorialną Iraku, aprobujące przewodnią rolę ONZ we wspieraniu narodu irackiego (mandat sił międzynarodowych przedłużono do końca 2005 r.), apelujące do państw członkowskich ONZ i NATO, by udzieliły wsparcia Irakowi w jego odbudowie, oraz stwierdzające, iż przed końcem stycznia 2005 roku przeprowadzone zostaną wybory do irackiego Tymczasowego Zgromadzenia Narodowego oraz rozpoczęte zostaną prace nad przygotowaniem nowej konstytucji (już 30 maja 2004 r. przy współpracy przedstawicieli ONZ powołana została iracka Niezależna Komisja Wyborcza, termin wyborów zaś wyznaczono na 30 stycznia 2005 r.)⁹¹.

Rezolucja 1546, mimo iż nie przybliżyła rozwiązania kwestii kurdyjskiej ani też nie była odniesieniem do charakteru przyszłego ustroju państwa irackiego, stanowiła niewątpliwie sukces amerykańskiego prezydenta. Zgodnie z zawartą w niej formułą, aczkolwiek 28 czerwca (dwa dni wcześniej niż przewidywano, by ustrzec się ataków terrorystycznych) Paul Bremer przekazał premierowi Alawiemu notę od George’a Busha zapowiadającą oficjalny koniec okupacji wojskowej Iraku i gotowość nawiązania z nim stosunków dyplomatycznych. Tym samym IGC została rozwiązana, a jej miejsce zajął rząd premiera Ijada Alawiego oraz jego 36 ministrów. Zgodnie z planem Busha, zapowiedziano odwołanie Paula Bremera z dniem 12 lipca 2004 roku, a dotychczasowy przedstawiciel USA w ONZ John Negroponte został mianowany ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Bagdadzie. USA natychmiast nawiązały stosunki dyplomatyczne z Irakiem, a 30 czerwca prawnie przekazały władzom irackim Husajna oraz jego 11 współpracowników. Militarne obecność sił koalicyjnych pozostała jednak bez zmian⁹².

⁹⁰ Ghazi Mashal Ajil al-Yawir wygrał z forsowanym przez władze koalicyjne USA i ONZ Adanem Paczaczim. *The Interim Government of Iraq from 2003–05* [<http://middleeastreference.org.uk/iraqministers.html>].

⁹¹ *Resolution 1546 (2004) Adopted by the Security Council at its 4987th Meeting, on 8 June 2004* [<http://daccessdds.un.org/doc/UNDOC/GEN/N04/381/16/PDF/N0438116.pdf?OpenElement>].

⁹² Warto zauważyć, że działania administracji Busha w Iraku znalazły swoje odzwierciedlenie również w sferze gospodarczej. Za pośrednictwem Agencji Rozwoju Mię-

Funkcjonujący od czerwca 2004 roku rząd tymczasowy, wyłoniony jednakże w sposób arbitralny, zgodnie z przyjętym kalendarium, miał zastąpić przedstawicielami, którzy uzyskaliby mandat przedstawicielski w wyniku wyborów zapowiedzianych na 30 stycznia 2005 roku. Okres pomiędzy czerwcem 2004 roku a styczniem 2005 roku został więc zdeterminowany procesem przygotowania irackiego społeczeństwa do uczestnictwa w pierwszych demokratycznych wyborach, co zostało szczególnie utrudnione przez działalność organizacji terrorystycznych prowadzących do silnej destabilizacji kraju i anarchizacji irackiego społeczeństwa. Nie mniej jednak wybory przeprowadzono na terenie całego kraju, który według ordynacji wyborczej był jednym okręgiem wyborczym, udział zaś zgłosiło około 111 list wyborczych. Oficjalne wyniki wyborów ogłoszono 13 lutego 2005 roku. Okazało się wówczas, iż niekwestionowanym zwycięzcą wyborów jest religijna większość szyicka skupiona w koalicyjnym ugrupowaniu Zjednoczonym Sojuszu Irackim (SCIRI i Dawa, czyli Zew Islamu) popieranym przez Alego al Sistaniego (sam nie startował w wyborach), które zdobyło 140 miejsc (48%) w 275-osobowym irackim Zgromadzeniu Narodowym. Na drugim miejscu znalazł się sojusz dwóch partii kurdyjskich, uzyskując w sumie 26% poparcie, co dało mu 75 mandatów, z kolei grupowanie Ijada Alawiego Lista Iracka (również w większości skupiające szyitów) uzyskało 14%, czyli 40 mandatów. Czwarta była lista prezydenta Ghazi al-Yawira, aczkolwiek zdobyła mniej niż 2% poparcia. Ponadto do parlamentu weszli również przedstawiciele 9 innych partii i sojuszy wyborczych. Należy przy tym podkreślić, iż w skali całego kraju frekwencja wyniosła około 58%, przy czym mniejszość sunnicka, uprzywilejowana w okresie rządów Saddama Husajna, zbojkotowała wybory. W niespokojnych regionach sunnickich wybory praktycznie się nie odbyły, w samej Faludży zaś frekwencja wyborcza wyniosła około 2%⁹³. Wybory ze stycznia 2005 roku okazały się mimo to momentem przełomowym w budowa-

dzynarodowego Stanów Zjednoczonych (USAID), która współpracowała z IBRD, IMF, ONZ oraz władzami irackimi, rozpoczęto szeroki proces zawierania kontraktów na odbudowę Iraku w różnych dziedzinach. W listopadzie 2004 r. została zorganizowana w Egipcie konferencja międzynarodowa, w czasie której USA zabiegały o szerokie poparcie dla Iraku. Uczestniczyły w niej: państwa G-8, UE oraz sąsiedzi Iraku. 21 listopada 2004 r. Klub Paryski postanowił umorzyć zadłużenie Irackie o 80% w trzech ratach: 30% – natychmiast, 30% – w bieżącym 2005 r., a 20% – w 2008 r. L. Pastusiak: *George W. Bush...*, s. 424–426; s. 435–440; „Rocznik Strategiczny 2004/2005”..., s. 184–187, 302–307; *The Interim Government of Iraq from 2003–05* [<http://middleeastreference.org.uk/iraqministers.html>].

⁹³ Najwyższa frekwencja była na kurdyjskiej północy 80%–90%. Na szyickim południu głosowało ok. 70% uprawnionych. „Rocznik Strategiczny 2004/2005”..., s. 307–310.

niu postsaddamowskiego Iraku. Uświadomiły bowiem, iż wojna całkowicie zmieniła układ sił w kraju. Po raz pierwszy w jego powojennej historii sunnici całkowicie utracili wpływy na rzecz ciężających ku modelowi irańskiemu szyitów⁹⁴ oraz Kurdów, co jeszcze bardziej pogłębiło podziały wewnątrzirackie.

Należy podkreślić, iż wyłonione w styczniowych wyborach Zgromadzenie Narodowe miało charakter tymczasowy. Zgodnie z zapisami Tymczasowej Konstytucji po wyborach parlament większością kwalifikowaną 2/3 głosów zobligowany był do wybrania prezydenta i jego 2 zastępców. Tak stworzona Rada Prezydencka miała zaś uzgodnić jednomyślnie kandydata na stanowisko premiera, który powinien dokonać wyboru poszczególnych ministrów, zatwierdzonych w głosowaniu przez parlament. Głównym zadaniem, jakie przewidziano dla Zgromadzenia Narodowego było opracowanie do 15 sierpnia 2005 roku projektu konstytucji, którą zamierzano poddać ocenie społeczeństwa w ogólnokrajowym referendum, zaplanowanym na 15 października 2005 roku. Po jej zatwierdzeniu w grudniu tego samego roku powinny zostać przeprowadzone kolejne wybory parlamentarne.

W praktyce dopiero 16 marca 2005 roku po raz pierwszy zebrał się nowo wybrany iracki parlament, na początku kwietnia zaś, po dwóch miesiącach negocjacji, deputowani doszli do porozumienia w kwestiach personalnych. Na stanowisko przewodniczącego parlamentu, po uzyskaniu przez szyitów i Kurdów zgody mniejszości sunnickiej, powołano właśnie sunnitę Hadżima al Hassaniego, dotychczasowego ministra przemysłu (szyici i Kurdowie pragnęli zaangażować sunnitów w proces rządzenia krajem, mając świadomość, iż bez sunnitów opracowywana konstytucja może okazać się fiaskiem, jeśli w jesiennym referendum odrzucą go co najmniej 3 z 18 prowincji). 6 kwietnia Zgromadzenie Narodowe wybrało na stanowisko prezydenta Iraku Kurda Dżalala Tarabaniego, zastępcami zaś uczyniono szyitę Adela Abdul Mahdi'ego (dotychczasowy minister finansów) oraz sunnitę Ghazi al-Yawira. Pod koniec kwietnia Rada Prezydencka uzgodniła, że nowym premierem zostanie Ibrahim al-Ushayqir (Ibrahim

⁹⁴ Warto zauważyć, że szyizm w Iraku opiera się na działalności kilku ugrupowań. Najprężniejszą jest Hawza al-ilamiya w Nadżafie opowiadająca się za kwietyzmem w szyizmie. Jej przywódcą jest ajatollah Ali al Sistani, który przyjął pozycję życzliwej neutralności wobec USA. Kolejne ugrupowanie to SCIRI oraz Sadriyyun Muqtady al-Sadra, oskarżanego o zabójstwo Baqira al-Hakima (29 sierpnia 2003 r. w mauzoleum Alego w Nadżafie) oraz ajatollaha Majeeda Khoiego zaszytowanego 10 kwietnia 2003 r. w tym samym miejscu. Zob. W. Waszczykowski: *Wstępne obserwacje na temat skutków wojny z Irakiem dla bezpieczeństwa międzynarodowego i regionu bliskowschodniego*. W: *Konsekwencje wojny z Irakiem...*, s. 26–36; K. Strachota: *Islam w irackim Pax Americana*. W: *Konsekwencje wojny z Irakiem...*, s. 105–117.

Dżafari), przywódca szyickiej, religijnej partii Dawa, a jego rząd zaprzysiężono na początku maja⁹⁵.

W zamyśle amerykańskich strategów opracowanie przez nowe, kooperujące z sobą władze irackie, projektu ustawy zasadniczej, będącej namacalnym symbolem procesu demokratyzacji kraju, miało stać się zwieńczeniem rozpoczętej 19 marca 2003 roku kampanii. Rolę USA na tym etapie kształtowania państwowości irackiej amerykańscy neokonserwatyści postrzegali dwutorowo. Z jednej strony amerykańscy specjaliści powinni pomóc opracować założenia konstytucyjne, z drugiej zaś – skoncentrować się na jak najszybszym wyszkoleniu irackich oddziałów, zdolnych do utrzymania porządku wewnętrznego. Jak się jednakże okazało, Amerykanie, postrzegający przyszłą konstytucję iracką jako wyraz pojednania narodowego (zgody narodowej), zbyt wysoko oszacowali możliwości władz irackich oraz ich zdolność do konsensu. Powołana Komisja Konstytucyjna licząca 71 członków, faktycznie usilnie dążyła do wypracowania zadowalającego wszystkie ugrupowania projektu konstytucji. Wyzwaniem okazało się zaangażowanie sunnitów, którzy początkowo odmówili udziału w jej pracach⁹⁶, a także ustalenie relacji na linii państwo – islam, roli i miejsca kobiet w irackim społeczeństwie, podziału dochodów z ropy, a także określenie zakresu autonomii dla poszczególnych regionów, a przy tym formy ustroju państwa⁹⁷.

Konstytucja zgodnie z przyjętym kalendarium miała zostać napisana do 1 sierpnia 2005 roku, aczkolwiek przewidziano możliwość, że do tego dnia komisja miała prawo podjąć decyzję o przedłużeniu swoich prac o kolejne pół roku. Niemniej jednak nie uczyniła tego. Do 15 sierpnia irackim politykom nie udało się osiągnąć porozumienia, niedotrzymanie terminu zaś miało pociągać za sobą skutek w postaci rozwiązania parlamentu i przeprowadzenia kolejnych wyborów. Taki scenariusz, mając w pamięci trudności, jakie napotkało przeprowadzenie wyborów w styczniu 2005 roku, oznaczał zdecydowaną porażkę strategii demokratyzacji państwa irackiego. Dlatego wzmożono wysiłki, by temu zapobiec. Tuż przed godziną 24.00

⁹⁵ Istniały obawy, że objęcie stanowiska premiera przez szyitę skieruje Irak na drogę irańską. Nie mniej jednak skład rządu jaki zaproponowała Dżafari pozwala domniemywać, że jego celem nie jest budowa państwa teokratycznego [<http://middleeastreference.org.uk/iraqministers.html>].

⁹⁶ Pod koniec lipca zostali zastrzeleni sunnita z komitetu konstytucyjnego oraz jego doradca w Bagdadzie. Wówczas pozostali sunniccy członkowie komitetu ogłosili bojkot jego prac, aczkolwiek po tygodniu nieobecności ponownie przystąpili do współpracy.

⁹⁷ Według „Wall Street Journal”, pod koniec 2003 r. na pytanie: Jaki model państwa najchętniej widziałbyś w Iraku?, aż 37% badanych odpowiedziało „amerykański”, 35% – syryjski, irański i egipski, a 28% – saudyjski. „Gazeta Wyborcza” z 6 października 2003.

dnia 15 sierpnia, deputowani zmienili tymczasową konstytucję, przedłużając czas przygotowania projektu konstytucji o tydzień do 22 sierpnia, kiedy to termin negocjacji przedłużono o kolejne trzy dni, z jednoczesnym złożeniem w parlamencie wstępnego projektu ustawy zasadniczej. 28 sierpnia 2005 roku prezydent Dżalal Talabani ogłosił uroczyście przyjęcie przez Komisję Konstytucyjną projektu konstytucji, który podpisał w Bagdadzie, z kolei na 15 października 2005 roku zapowiedział przeprowadzenie referendum w celu uzyskania dla niej legitymizacji społecznej⁹⁸.

Opracowanie projektu irackiej konstytucji trudno traktować w kategoriach pełnego sukcesu. Jak stwierdza Timothy Gordon Ash: „[...] tylko największy optymista świata uwierzy, że Irak zmieni się przez opracowanie projektu konstytucji w pokojową, stabilną i demokratyczną republikę federalną”⁹⁹. Należy w tym miejscu wyraźnie podkreślić rozbieżności i obawy, jakie pojawiły się w trakcie prac Komisji Konstytucyjnej. Największym problemem wydaje się brak zgody co do federalnego modelu państwa. Sunnici, którzy protestują przeciwko takiemu rozwiązaniu, popieranemu przez szyitów i Kurdów, obawiają się utraty kontroli nad wpływami z ropy naftowej, której główne źródła znajdują się na południu i północy, a nie w sunnickim centrum kraju. Kurdowie podczas negocjacji domagali się z kolei przyznania szerokiej autonomii dla Kurdystanu w ramach państwa irackiego, 1/4 z dochodów z ropy naftowej oraz kontroli nad Kirkukiem, zamieszkanym przez Arabów i Turkmenów, z którego Saddam Husajn wysiedlał w przeszłości Kurdów. Dla szyitów, wśród których nie ma zgodności, gdyż Alawai optował za modelem państwa bardziej scentralizowanego, Abdul Aziz al-Hakim zaś – za luźną federacją, najistotniejsze pozostawały zapisy o uznaniu szariatu za jedyne źródło prawa. W przyjętym pod koniec sierpnia projekcie już w artykule pierwszym określono, że Irak to demokratyczna, federalna republika przedstawicielska. Uznano islam za podstawowe źródło prawa i oficjalną religię państwową. Żadne prawo nie może być sprzeczne z islamem, ale też i z zasadami demokracji (co wydaje się niemożliwe do pogodzenia w praktyce). Zagwarantowano wolność wyznania dla obywateli, równość wszystkich wobec prawa, bez względu na płeć (co najmniej 25% deputowanych w parlamencie muszą stanowić kobiety), narodowość, pochodzenie, kolor skóry, wyznanie, poglądy czy status społeczny. Potwierdzono status języka kurdyjskiego jako drugiego obok arabskiego języka oficjalnego w Iraku. Zapowiedziano uruchomie-

⁹⁸ Warto zauważyć, iż na znak sprzeciwu wobec zapisów projektu konstytucji tylko 3 z 15 sunnickich członków Komisji Konstytucyjnej wzięło udział w ceremonii podpisanie, przy czym żaden z obecnych projektu nie podpisał. M. Z a w a d z k i: *Konstytucja dzieli Irak*. „Gazeta Wyborcza” z 29 sierpnia 2005 [http://en.wikipedia.org/wiki/Proposed_Iraqi_constitution].

⁹⁹ T.G. Ash: *Znużony Tytan*. „Gazeta Wyborcza” z 29 sierpnia 2005.

nie procedury debaasyfikacji, w przypadku kandydatów do urzędów państwowych¹⁰⁰.

Trzeciej wojny w Zatoce Perskiej odczytywanej w kontekście wysiłków republikańskiej administracji na rzecz promowania wartości demokratycznych w świecie arabskim oraz lansowania „nowego Iraku” jako inspiratora przemian w regionie nie można postrzegać w żaden sposób w kategorii sukcesu strategii polityki bliskowschodniej George’a W. Busha. Faktem jest, iż po 19 marca 2003 roku pojawiły się symptomy liberalizacji w państwach takich, jak Arabia Saudyjska, Egipt, Iran, Libia czy Syria, niemniej jednak mają one wymiar powierzchowny i nie stwarzają podstaw do tego, by mówić o uruchomieniu procesu „rewolucji demokratycznych” na Bliskim Wschodzie ani obecnie, ani w perspektywie kilku lat¹⁰¹. Rację ma George Soros, gdy pisze: „W wolnym i otwartym społeczeństwie ludzie sami powinni decydować, czym jest dla nich wolność i demokracja, a nie podążać po prostu za przykładem Ameryki. Sprzeczność tę uświadomiła nam obecna okupacja Iraku. Przybyliśmy jako wyzwolicieli przynoszący *wolność i demokrację*, ale nie tak jesteśmy postrzegani przez większość społeczeństwa. Wojskowa obecność tej kampanii przyniosła lepsze wyniki, niż się spodziewano, ale okupacja okazała się katastrofą”¹⁰². Niepodważalny pozostaje również fakt, iż inwazja Stanów Zjednoczonych na Irak, jako część planu neo-konserwatystów przebudowy geostrategicznej Bliskiego Wschodu, wzmocniła tendencje neoimperialistyczne w polityce zagranicznej USA, wzmogła skłonność do tworzenia koalicji typu *ad hoc* i dowolnej interpretacji międzynarodowych traktatów. Unilateralizm, a tym samym jednobiegunowy wymiar świata stały się dla amerykańskich strategów czynnikiem gwarantującym stabilność porządku międzynarodowego oraz środkiem służącym zapewnieniu pokoju i bezpieczeństwa w wymiarze globalnym i regionalnym.

¹⁰⁰ *The Complete text of the Draft Iraqi Constitution, as Translated from the Arabic by The Associated Press* [http://www.usatoday.com/news/world/iraq/2005-08-24-iraqi-constitution-draft_x.htm].

¹⁰¹ Zob. I.H. Daalder, J.M. Lindsay: *Ameryka bez ograniczeń...*, s. 217–220, 230–235; L. Pastusiak: *George W. Bush...*, s. 283–285, 350; G. Zasada: *Aktywność Islamskiej Republiki Iranu wobec przemian politycznych na Bliskim Wschodzie po obaleniu Saddama Husajna*. W: *Konsekwencje wojny z Irakiem...*, s. 91–103; „Rocznik Strategiczny 2003/2004”..., s. 183–186; W. Waszczykowski: *Wstępne obserwacje na temat skutków...*, s. 26–36.

¹⁰² G. Soros: *Bańka amerykańskiej supremacji...*, s. 21.

Rafał Riedel

Polityczna debata na temat modelu społecznego w Europie

Po ostatniej fali rozszerzenia Unia Europejska stała się obszarem jeszcze bardziej zróżnicowanym pod względem spójności społeczno-gospodarczej. Poszczególne regiony i państwa różnią się znacznie pod względem potencjału ekonomicznego, co ma swoje poważne konsekwencje ze względu na fakt, iż stanowią w pewnym stopniu jednolity obszar gospodarczy.

Pod wieloma względami państwa członkowskie same podejmują decyzje w zakresie polityki gospodarczej, w szczególności w odniesieniu do kształtu obowiązującego na ich terytorium systemu ekonomiczno-społecznego. Oprócz powodowanej procesami integracyjnymi postępującej swobody przepływu towarów, usług, ludzi i kapitału, mamy do czynienia z sytuacją, w której te właśnie procesy liberalizacyjne napotykają bariery – co paradoksalne – w starych państwach członkowskich¹. Coraz wyraźniej słychać głosy o konieczności stosowania w sposób trwały bądź tymczasowy różnych form ochrony rynku (pracy, usług itd.) po to, aby wschodnio- i środkowoeuropejska konkurencja (a w szerszej perspektywie również konkurencja azjatycka) nie zburzyły komfortu zabezpieczeń społecznych i warunków socjalnych, do których przywykli Europejczycy z zachodniej części kontynentu. Pogląd ten w sposób najbardziej dobitny wyraził Martin Schultz – lider Europejskiej Partii Socjalistycznej. „Ludzie chcą równouprawnienia i zatrudnienia, ale nie w oparciu o chińskie płace i azjatyckie

¹ Patrz również: K. Głębicka: *Polityka społeczna w Unii Europejskiej. Aspekty aksjologiczne i empiryczne*. Warszawa 2001.

standardy pracy. Najniższe standardy pracy nie mogą się stać europejskim modelem socjalnym”².

Dokładnie po przeciwnej stronie tej logiki argumentacji znajduje się pogląd wysnuty z przesłanek opartych na bardziej liberalnym podejściu. Chciałbym w tym miejscu posłużyć się cytatem pochodzącym z przemówienia premiera Wielkiej Brytanii Tony’ego Blaira przed Parlamentem Europejskim: „Cóż to za model socjalny, który pozostawia 20 milionów bezrobotnych w Europie i wskaźniki produktywności znacznie niższe niż w USA. Który pozwala, żeby więcej naukowców zdobywało stopnie naukowe w Indiach niż w Europie. Który pozwala, żeby wszelkie względne wskaźniki nowoczesnej gospodarki – badania i rozwój, patenty, informatyka – spadały, a nie rosły. [...] Chiny potroiły wydatki na badania i rozwój w ciągu ostatnich pięciu lat. Z najlepszych 20 uniwersytetów na świecie tylko 2 są obecnie w Europie. Celem naszego modelu socjalnego powinno być zwiększanie konkurencyjności, lepsze radzenie sobie z globalizacją, korzystanie z szans i unikanie zagrożeń. Oczywiście, potrzebujemy Europy socjalnej. Ale to musi być Europa socjalna, która się sprawdza”³.

Postrzeganie optymalnego modelu społecznego jest kwestią silnie upolityczoną. W debacie publicznej toczącej się na ten temat wyraźnie polaryzują się dwa odmienne bieguny myślenia. Prawica (i liberalne partie centrowe) krytykuje ośrodki lewicowe z powodu „księżycowej ekonomii”, wskazując na to, że w praktyce, jedynym sprawdzonym i funkcjonującym sposobem osiągnięcia dobrobytu społeczeństwa jest gospodarka rynkowa z jak najmniejszą ingerencją państwa – również w postaci obciążeń socjalnych, które państwo nakłada na obywateli. Z pozycji lewicowych sprawa wygląda zupełnie inaczej. Argumenty liberałów czy neoliberalów nazywane są wręcz wielkimi kłamstwami⁴.

Zanim jednak przejdę do analizy poszczególnych argumentów europejskiej lewicy i prawicy na temat optymalnego modelu społecznego, chciałbym przytoczyć pewien precedens, który w znakomity sposób obrazuje problematyczność tego dylematu w kontekście integracyjnym. 25 października 2005 roku eurodeputowani wezwali do Strassbourga przewodniczącego Komisji Europejskiej Jose Manuela Barroso oraz komisarza ds. rynku wewnętrznego Charliego McCreevy’ego, aby zażądać wyjaśnień, jakie jest stanowisko Komisji w sprawie tzw. Vaxholm. Sprawa dotyczyła lotewskiej spółki Laval, która pozwała szwedzki rząd do Europejskiego Trybunału

² M. Schultz, cytata za: K. Niklewicz: *Europejska awantura o prawa socjalne. Analiza*. „Gazeta Wyborcza” 26 października 2005.

³ T. Blair w przemówieniu przed Parlamentem Europejskim, 24 czerwca 2005.

⁴ J. Conason: *Big Lies: The Right-Wing Propaganda Machine and How it Distorts the Truth*. New York 2003.

Sprawiedliwości. Łotysze zarzucali Szwedom, że doprowadzili spółkę do bankructwa, pozwalając związkom zawodowym na zablokowanie kontraktu na budowę szkoły, jaki Laval zdobył w miejscowości Vaxholm. Szwedzcy związkowcy zablokowali budowę, ponieważ spółka płaciła swoim pracownikom (Łotyszom) stawki niższe od tych obowiązujących w „umowach kolektywnych” pomiędzy szwedzkimi pracownikami i przedsiębiorcami. Komisja zapowiedziała, że w ewentualnej rozprawie sądowej stanie po stronie Łotyszy, którzy chcieli skorzystać z traktatowej zasady swobody przepływu usług⁵. Przedstawiony tutaj problem nie dotyczy bynajmniej tylko i wyłącznie kwestii zatrudnienia, ale również innych aspektów funkcjonowania jednolitego rynku – na przykład swobodnego świadczenia usług. Mimo postanowień pochodzących z traktatów założycielskich, czyli z lat pięćdziesiątych XX wieku o swobodnym przepływie usług w ramach wspólnego rynku, zasada ta nadal – na początku XXI wieku – pozostawia wiele do życzenia.

W lutym 2006 roku Parlament Europejski obradował nad tak zwaną dyrektywą Bolkensteina⁶, mającą na celu liberalizację rynku usług. Sprawa ta ma ścisły związek z kwestią standardów społecznych, gdyż nieograniczone umożliwienie świadczenia usług firmom zarejestrowanym na przykład w nowych krajach członkowskich, takich jak Polska (o zdecydowanie niższych standardach socjalnych, czyli niższych kosztach pracy), i tym samym funkcjonującym w zgodzie z systemem prawnym – chociażby podatkowym czy składkowym według standardów polskich – skonfrontowałyby cały sektor usługowy z konkurencją z biedniejszych krajów Unii, która pod względem oferty cenowej byłaby zdecydowanie atrakcyjniejsza.

W trakcie debaty parlamentarnej w wielu miastach tak zwanej starej Unii⁷ dochodziło nawet do wielotysięcznych demonstracji przeciwko dyrektywie usługowej (np. 40 tys. osób w Berlinie). „Lewica jest przekonana, że dyrektywa doprowadziłaby do tego, że zachodnioeuropejskie rynki zostałyby zalane tanimi usługodawcami ze Wschodu, [...] którzy nie przestrzegaliby żadnych reguł i stosowali dumpingowe składki”⁸. Michael Sommer, kierujący niemiecką federacją związków zawodowych DGB, stwierdził wręcz: „Bolkenstein chce wolnego rynku usług bez ochrony środowiska i pracow-

⁵ K. Nikle wic z: *Europejska awantura...*

⁶ Nazwa dyrektywy pochodzi od byłego członka Komisji Europejskiej odpowiedzialnego za politykę konkurencji w Unii Europejskiej.

⁷ Przykładowo, Strasburg, Ateny, Bordeaux, ale co ciekawe – również w Polsce, np. Łodzi, Poznaniu (choć ewidentnie mniej liczne – organizowane przez przeciwników zasady integracji europejskiej).

⁸ K. Nikle wic z: *Dyrektywa usługowa pod ostrzałem*. „Gospodarka” – dodatek do „Gazety Wyborczej” z 13 lutego 2006.

ników. Jego pomysł na Europę jest antysocjalny, on chce kapitalizmu bez żadnych ograniczeń⁹.

Po rozszerzeniu Unii Europejskiej o 10 nowych krajów członkowskich, do rangi symbolu urosła sprawa „polskiego hydraulika” we Francji, który jakoby zagrażał rodzimym, francuskim usługodawcom, oferując swoje usługi, taniej, szybciej i lepiej od swoich francuskich odpowiedników, stosując – zdaniem francuskich protestujących – swego rodzaju dumping socjalny. Argumenty były akceptowane przez znaczną część francuskiego społeczeństwa, przywiązanego do zdobyczy socjalnych swojego systemu. Problem polega jednak na tym, że współcześnie, na obecnym etapie procesów integracyjnych w Europie, żadne państwo nie może samodzielnie, bez brania pod uwagę rozwiązań wypracowanych na poziomie wspólnotowym, kształtować swojej polityki społeczno-gospodarczej.

Również w ramach Unii Europejskiej podejmowane są decyzje – jaki model gospodarczy i jaki model społeczny będziemy w przyszłości budować. Po rozszerzeniu Unii Europejskiej w maju 2004 roku o kolejne 10 państw, które również prezentują odmienne modele społeczno-gospodarcze, odpowiedź na to pytanie nie jest bynajmniej łatwiejsza. Model społecznej gospodarki rynkowej, który funkcjonował w wielu krajach Europy Zachodniej, jest poza zasięgiem finansowych możliwości większości gospodarek nowych państw członkowskich¹⁰. Jednocześnie społeczeństwa tych krajów cechuje typowy – ze względu na historyczne pozostałości epoki socjalizmu – silnie roszczeniowy charakter przejawiający się w oczekiwaniu od „państwa” świadczeń i innych form wsparcia daleko wykraczających poza budżetowe możliwości. Dowodem mogą tutaj być systematycznie rosnące, coraz lepsze wyniki partii, które w swoich programach gospodarczych koncentrują się na zaspokajaniu roszczeń grup „mniej uprzywilejowanych”.

Ponieważ argumentacja w debacie „za” lub „przeciw” mniej lub bardziej socjalnej lub liberalnej Europie przesycona jest mitami i dogmatami, warto dokonać analizy poglądów prezentowanych przez różne europejskie środowiska lewicowe i prawicowe, i podjąć się ich merytorycznej weryfikacji. Spośród wielu argumentów chciałbym tutaj przytoczyć najczęściej formułowane. Po pierwsze, wybór pomiędzy większym dobrobytem a większą sprawiedliwością społeczną. Im bardziej społeczne jest państwo, tym niższy jego wzrost ekonomiczny, a wyższy stopień bezrobocia. W konsekwencji – drugi argument: minimalne zainteresowanie ze strony państwa stanowi podstawę dobrobytu, gdyż z definicji państwo jest złym właścicielem.

⁹ Ibidem.

¹⁰ Od co najmniej ostatniej dekady XX w. – jest to również konstatacja aktualna dla większości państw Europy Zachodniej, które ze względu na sytuację gospodarczą zostały skonfrontowane z koniecznością zmiany podejścia do kwestii solidarności społecznej i innych aspektów szeroko rozumianej polityki społecznej.

Jedynym rozwiązaniem jest jego prywatyzacja. Kolejny argument – im mniej regulowania rynkiem pracy i im słabsza ochrona socjalna przeciwko bezrobociu, tym wyższy poziom zatrudnienia¹¹.

Jak przedstawione zastrzeżenia są odpierane przez środowiska lewicowe? Dylemat nakazujący wybierać pomiędzy większym dobrobytem a większą sprawiedliwością społeczną jest uznawany przez środowiska lewicowe za jeden z głównych aksjomatów prawicy i z definicji jest odrzucany. W swojej krytyce polityki partii konserwatywnej na konferencji dotyczącej progresywnego zarządzania państwem (2003 r.) premier Wielkiej Brytanii Tony Blair oświadczył: „Oni będą walczyć stosując program, który sprzeciwia się dodatkowym wydatkom w celu doprowadzenia do cięć podatkowych niewielkiej grupie ludzi. [...] Osobami odnoszącymi korzyści z ich polityki [...] będą tak naprawdę nie ciężko pracujące rodziny, ale nieliczni na szczycie, którzy mogą pozwolić sobie na prywatne leczenie i edukację itd.”¹²

Prawica, opowiadając się za niskim podatkiem i w wyjątkowych przypadkach za podatkiem o stałych stawkach, przeciwna jest podatkowi od dywidend i podatkowi spadkowemu, a także przenosi ciężar opodatkowania z podatku od dochodów na podatek od konsumpcji. W swojej polityce wydatków prawica obniża wydatki na opiekę socjalną, opiekę medyczną, oświatę, redukuje zasiłki socjalne i zapomogi dla bezrobotnych, zamraża minimalne zarobki itp. Prawica jest przekonana, iż niższe zasiłki socjalne w lepszy sposób motywują bezrobotnych do pracy oraz że niska minimalna płaca nie zachęca pracodawców do zwalniania pracowników. Ogólnym wynikiem będzie zwiększenie zatrudnienia. Jednakże w teoriach tych ignorowany jest fakt, iż jeśli stosunek między liczbą bezrobotnych a liczbą możliwości zatrudnienia jest wysoki i jeśli szanse na samozatrudnienie się są minimalne, to jedynym skutkiem zmniejszenia zasiłku będzie wzrost liczby osób wykluczonych społecznie. Jest to szczególnie aktualna konstatacja w przypadku tych państw, w których ogólny poziom rozwoju społeczno-gospodarczego jest relatywnie niski. W dodatku, jak już wspomniano, wyraźne zmniejszenie podatków zaniepokoiło niektóre stare państwa członkowskie Unii Europejskiej. Według CTK (Czeskiej Agencji Prasowej), skandynawskie państwa członkowskie Unii Europejskiej nie będą tolerowały niskiego opodatkowania bogatej społeczności w nowych państwach członkowskich. W wywiadzie dla dziennika „Finnish Hufvudstadsbladet” szwedzki premier powiedział: „Oni prawdopodobnie wierzą, iż my zamierzamy pobierać wysokie podatki w Szwecji, Finlandii i Danii oraz wysyłać te pie-

¹¹ B. Schmognerowa: *The European Social Model: Reconstruction or Destruction? A View from a Newcomer*. Bonn 2005.

¹² T. Blair za: B. Schmognerowa: *The European Social Model...*

niądze do Wschodniej Europy, żeby oni mogli posiadać klasę ludzi bogatych, którzy nie płaciliby podatków”¹³. Podobne zastrzeżenia wielokrotnie formułował odchodzący kanclerz Niemiec Gerhard Schroeder, który w gorącej kampanii wyborczej w Niemczech w 2005 roku wskazywał na fakt, iż nie akceptuje sytuacji, w której państwa Europy Środkowo-Wschodniej obniżają podatki i jednocześnie wyciągają ręce po dotacje do unijnej kasy, która w znacznej mierze zasilana jest przez wysoko opodatkowanych obywateli starej Unii. Gdyby obywatele Polski, Litwy i innych krajów opodatkować tak jak opodatkowani są obywatele Danii czy Austrii – być może okazałoby się, że uzyskane w ten sposób środki wystarczą na budowę autostrad. Dodatkowo – zdaniem G. Schroedera – niemoralność takiego uregulowania jest wzmacniana faktem, iż państwa te, stosując dumping podatkowy, zachęcają część przedsiębiorców, na przykład z Niemiec, do przeniesienia swoich inwestycji do krajów Europy Środkowej, co dodatkowo wzmacnia problemy społeczne, na przykład wysokie bezrobocie.

Uzupełniając główny nurt prowadzonych tu rozważań nad argumentacją prawicy i lewicy w sprawie społecznej gospodarki rynkowej o kontekst niemiecki, warto podkreślić, iż po II wojnie światowej model niemieckiej socjalnej gospodarki rynkowej został ukształtowany na podstawie współpracy między dwiema głównymi partiami politycznymi: Chrześcijańską Demokracją i Socjaldemokracją w ramach tak zwanej Wielkiej Koalicji (lewicy i prawicy). Kolejny argument prawicy, z którym rozprawiają się ośrodki lewicowe, to przekonanie, iż powinno nastąpić radykalne zmniejszenie wydatków państwa na opiekę medyczną, opiekę socjalną, oświatę, gospodarkę mieszkaniową i infrastrukturę. Zdaniem partii liberalnych i konserwatywnych, wydatki tego typu powinny być coraz częściej pokrywane z prywatnych źródeł; innymi słowy, każdy powinien płacić za siebie. Dla społeczeństw krajów postkomunistycznych stanowi to dodatkowe wyzwanie, gdyż oznacza całkowite przejście od odpowiedzialności zbiorowej (typowej dla poprzedniego systemu) do odpowiedzialności indywidualnej (będącej podstawą kapitalizmu). Prawica twierdzi, że odpowiedzialność indywidualna zapewnia wysoką skuteczność i sprawiedliwość, a ponadto jest bardziej korzystna dla każdego. Pragmatycy w przypadku takiego sporu odwołują się oczywiście do konkretnych przykładów. Jeżeli porównamy na przykład Stany Zjednoczone i Europę Zachodnią pod względem wysokości wydatków na opiekę zdrowotną i opiekę socjalną osób w starszym wieku, to okazuje się, iż są to sumy zbliżone (oczywiście procentowo – jako udział w PKB). Całkowita suma tych wydatków w USA nie różni się diametralnie od odpowiedniej sumy wydatków w Unii Europejskiej, jednak dziesiątki milionów Amerykanów nie mają żadnego za-

¹³ G. Persson: *So Much Still to Do*. „The Guardian”, 11 July 2003.

bezpieczenia zdrowotnego i żyją wyłącznie z minimalnej emerytury. Wynika to z faktu, iż w Ameryce mamy do czynienia w przeważającej mierze z prywatnym systemem ubezpieczeń społecznych, podczas gdy w Europie jest to system głównie państwowy. Konieczność opłacania prywatnych usług z własnej kieszeni wyparła solidarność i doprowadziła w Ameryce do faworyzowania grupy osiągającej wysokie dochody. I z punktu widzenia prawicy jest to stan adekwatny do jej pracowitości, zaradności, talentu, generalnie – wkładu danej jednostki w dobrobyt ogółu. Jest to oczywiście punkt widzenia całkowicie nieakceptowany z pozycji lewicowych, gdyż stanowi przejaw ignorowania zasady solidarności społecznej, ochrony słabszych, upośledzonych itd.

Kolejny argument prawicy – sformułowany w stwierdzeniu, iż „najlepszym rozwiązaniem jest to zaproponowane przez rynek” – neutralizuje lewica również na poziomie *stricte* pragmatycznym. „Ultra-liberaliści ignorują niepowodzenia na rynku [...]. Nie przyznają, że rynek może nie dźwignąć ciężaru kwestii socjalnych i dlatego potrzebuje poprawek”¹⁴. Według prawicy, polityka państwa w odniesieniu do redystrybucji spowalnia wzrost gospodarczy, a tylko wzrost gospodarczy zapewnia rozwój dobrobytu dla każdego.

Jakie są odpowiedzi lewicy? Po pierwsze, wzrost gospodarczy nie zapewnia dobrobytu każdej osobie. W krajach o najwyższej dynamice rozwoju gospodarczego, w których wszystko jest uzależnione od rynku, bieda i zróżnicowanie dochodowe nie maleją. W rezultacie, jeśli wzrost sam w sobie nie stanowi gwarancji większej równości społecznej, to znaczy, że potrzebujemy różnych form interwencji państwa, na przykład takich, które ograniczają zysk monopolowy i popierają konkurencję i również politykę redystrybucji.

Warto w tym miejscu odnieść się do bardzo istotnej kwestii polegającej na braku zgodności pomiędzy poszczególnymi ofertami lewicowymi i prawicowymi w Europie. Zarysowują się znaczne różnice w poglądach na temat europejskiego modelu socjalnego wewnątrz europejskiej prawicy i lewicy. Na przykład, niemieckie i duńskie partie prawicowe są zwolenniczkami modelu socjalnej gospodarki rynkowej i modelu socjalnego. Brytyjska prawica opowiada się za neoliberalnym modelem rynkowym i społecznym. Partie prawicowe w nowych krajach członkowskich Unii Europejskiej są neoliberalne lub ultraliberalne. Co więcej, jakakolwiek próba mapowania poszczególnych partii i umieszczania ich na osi prawica – lewica w skali europejskiej musiałaby zakończyć się fiaskiem. Wynika to z faktu, iż systemy partyjne poszczególnych państw mają swoją specyfikę, lewicowa Partia Pracy z Wielkiej Brytanii pod względem programu gospodarczego spr-

¹⁴ B. Schmognerowa: *The European Social Model...*

wia wrażenie bardziej prawicowej niż większość partii prawicowych na przykład we Francji.

Różnica między lewicą i prawicą przejawia się również w zakresie ochrony socjalnej. Partie prawicowe popierają zmniejszenie opieki socjalnej do poziomu minimalnego – co jest charakterystyczne dla Brytyjskich Konserwatystów, podczas gdy partie lewicowe są za zwiększeniem zakresu opieki socjalnej przydzielonej szerszym grupom społecznym i zagwarantowanej przez państwo. Ideologia prawicy jest budowana na tak zwanym społeczeństwie rynkowym, w odróżnieniu od lewicy, która opiera swoją ideologię na socjalnej gospodarce rynkowej i solidarności. Rozwiązania proponowane przez partie prawicowe są budowane na założeniach o minimalnej interwencji ze strony państwa, zniesieniu kontroli, a także na przypisywaniu znaczącej roli prawom rynku i prywatnych właścicieli.

Europejski model społeczny nie ma jednego oblicza. Pewne jego cechy powtarzają się w poszczególnych krajach Unii. Coraz krótszy tydzień pracy, rosnące wydatki na emerytury czy gwarancje zatrudnienia to zjawiska, których nie da się utrzymać. Powstaje pytanie: Czy stara Unia woli stopniowo zmieniać się, otwierając rynki usług i pracy na tanią konkurencję z Europy Środkowej i Wschodniej, czy też woli trwać bez reform, czekając, aż przyjdzie jeszcze tańsza oferta z Azji?¹⁵

W zakresie reformy europejskiego modelu socjalnego przygotowana przez prawicę koncepcja zawiera następujące propozycje: konieczne jest zredukowanie ochrony pracowników, obniżenie minimalnego wynagrodzenia i zmniejszenie kosztów robocizny, radykalne obniżenie zasiłku socjalnego, zmniejszenie zasiłku dla bezrobotnych, a także skrócenie okresu przyznawania tych świadczeń, wprowadzenie w życie reformy emerytalnej po to, żeby większa część emerytur była finansowana prywatnie, zwiększenie prywatnych (indywidualnych) udziałów w zakresie wydatków na służby opieki medycznej, wprowadzenie czesnego na uniwersytetach, szybkie przeniesienie usług świadczonych przez instytucje użytku publicznego z sektora publicznego do prywatnego, zmniejszenie władzy związków zawodowych¹⁶.

Z kolei europejskie partie lewicowe lub centrolewicowe kładą nacisk na zatrudnienie, które stanowi ich główny priorytet, wspieranie inwestycji oświatowych, przekwalifikowania się, edukację ustawiczną, zapewnienie mobilności geograficznej (wspieranie budownictwa komunalnego i pod wynajem, przystępnego transportu publicznego itp.), ogólną dostępność opieki socjalnej (w przypadku utraty pracy, podeszłego wieku oraz choroby) i zdrowotnej, a także na zapobieganie nadużywaniu tej ochrony (przez

¹⁵ A. Słojewska: *Łotysz jak Polak*. „Rzeczpospolita” z 26 października 2005.

¹⁶ B. Schmognerowa: *The European Social Model...*

ulepszone kontrole i kierownictwo), odpowiednią ochronę pracownika i stosowne wynagrodzenie za pracę (które nie powinno lekceważyć pewnych powiązań gospodarczych – na przykład wzrostu wydajności pracy), rozwój usług wykonywanych przez instytucje pożytku publicznego i wzrost ich liczby, obowiązek powszechnego dostępu i przystępności, dialog ze związkami zawodowymi i pracodawcami. Popierają też sprawiedliwość społeczną i zasadę solidarności. Według partii lewicowych, wzrost gospodarczy jest stanem, a nie ostatecznym celem. Tworzy miejsca pracy i przyczynia się do poprawy sytuacji ludzi ubogich. Lewica unika podziału społeczeństwa na „wygranych” i „przegranych”, twierdząc, że koszty i korzyści reform są dzielone jednakowo¹⁷.

Zarówno prawicowe, jak i lewicowe partie europejskie stoją w obliczu „nowych wyzwań”: globalizacji, starzejącego się społeczeństwa itp. Na wyzwania te wskazuje Ralf Dahrendorf, który w swej analizie *Państwo dobrobytu od nowa*, konstatuje: „Przemiany demograficzne zmniejszyły liczbę płacących składki, zwiększając jednocześnie liczbę korzystających ze świadczeń. Jak można się było spodziewać, wysoki podatek od wynagrodzeń obciążył ludzi pracy, a rosnące pozapłacowe koszty zatrudnienia zaszkodziły międzynarodowej konkurencyjności firm. Przez pewien czas skalę problemu skrywały kredyty, dziś jednak widać wyraźnie rozmiar zakumulowanego długu, jaki powstał w ten sposób i spada – już to jest rażąca niesprawiedliwość – na barki przyszłych pokoleń”¹⁸.

Nowe niewiadome społeczne idą w parze z nowymi możliwościami – technologicznymi, innowacyjnymi. Niosą one również zwiększone ryzyko utraty kwalifikacji zawodowych w trakcie kariery zawodowej, konieczność zmiany pracy oraz miejsca jej wykonywania oraz indywidualizację pracy; wiążą się z potrzebą większej elastyczności w statusie pracy (np. częste zamiany pomiędzy zatrudnieniem a byciem bezrobotnym i na odwrót), uwzględnieniem chęci posiadania potomstwa przez pracowników, przystosowania się w razie potrzeby do kalectwa itp. Reformy modelu społecznego powinny zatem zareagować na konsekwencje „nowych wyzwań”, które zagrażają spójności społecznej¹⁹.

Sytuacja jest jeszcze bardziej skomplikowana w nowych postkomunistycznych krajach członkowskich Unii Europejskiej, w których pierwszy etap reform (przejęcie od gospodarki planowanej do gospodarki rynkowej) dobiega końca, a nowy etap się rozpoczął (wzmacnianie kształtującej się gospodarki rynkowej). Ich uwarunkowania zewnętrzne są identyczne

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ R. Dahrendorf: *Państwo dobrobytu od nowa*. „Gazeta Wyborcza” z 12 grudnia 2004.

¹⁹ B. Schmognerowa: *The European Social Model...*

z tymi charakteryzującymi „starą” Europę (globalizacja, konieczność transformacji w kierunku gospodarki opartej na wiedzy, presja demograficzna itd.²⁰). Muszą one jednak nie tylko nadrabiać różnice cywilizacyjne dzielące je od wysoko rozwiniętych społeczeństw i gospodarek krajów Europy Zachodniej, ale *de facto* muszą sprostać wymogom budowy nowoczesnej, konkurencyjnej rzeczywistości społeczno-ekonomicznej. Jednak uwarunkowania wewnętrzne w nowych krajach członkowskich są diametralnie różne – głównie pod względem warunków socjalnych.

Różne warunki socjalne i ekonomiczne znajdują także odzwierciedlenie w odmiennych poczynaniach partii prawicowych i lewicowych w „nowej” i „starej” Europie. Podczas gdy w lewicowych i prawicowych partiach politycznych „starej” Europy można zaobserwować podejście bardziej pragmatyczne – niższy stopień dogmatyzacji i pewną równowagę między prawicą i lewicą, sytuacja w „nowej” Europie jest inna. Tutaj właściwie każdy kraj cechuje inna specyfika systemu partyjnego w kontekście programowych wizji dotyczących preferowanego optymalnego modelu społecznego.

Cechą charakterystyczną systemu partyjnego Słowacji jest silna dogmatyzacja polityki partii prawicowej oraz jej dominujące stanowisko w realizacji ich ultraliberalnych koncepcji modelu społecznego. W ideologii prawicy dominującą rolę odgrywa rynek, a minimalną – państwo, jego przemiana w „stróża prawa” prowadzącego represyjne rozmowy z władzą sądowniczą, policją, siłami zbrojnymi i ignorującego niepowodzenia rynkowe. Odmawia ona solidarności i dialogu społecznego. Nie kładzie nacisku na takie cele, jak wzrost standardu życia, poprawa oświaty, dostępność i wyższy poziom opieki zdrowotnej oraz wzrost zatrudnienia, co oznacza na przykład redukcję redystrybucji z budżetu państwa, obniżenie podatków bezpośrednich, ograniczenie wydatków państwa na sprawy socjalne oraz prywatyzację służb interesu powszechnego²¹.

W Polsce z kolei mamy do czynienia ze specyfiką polegającą na skłanianiu się partii, nominalnie prawicowych (tak przynajmniej głoszą w swoich programach i tak odbierane są na poziomie publicystycznym) do preferowania lewicowego programu gospodarczego. Najlepszym przykładem takiego stanu rzeczy była kampania przed wyborami do Sejmu i Senatu, jak również równoległa kampania przed wyborami prezydenckimi jesienią 2005 roku, kiedy to zwycięska partia Prawo i Sprawiedliwość, deklarująca swoją prawicowość (przejawiająca się głównie eksponowaniu wartości narodowych i katolickich) głosiła lewicowy program gospodarczy pod hasłem „Polski so-

²⁰ M.J. Rodrigues: *A European Strategy for International Competitiveness*. In: *Structural Challenges and the Search for an Adequate Policy Mix in the EU and in CEC (ONB East – West Conference)*. Vienna, November 2002.

²¹ B. Schmögenerowa: *The European Social Model...*

lidarnej”. Nie oznacza to oczywiście, że w polskim systemie partyjnym brak partii, które w analizowanej w tym miejscu politycznej debacie na temat optymalnego modelu społecznego nie prezentowałyby pozycji bardziej liberalnych. Przykładem może służyć tutaj Platforma Obywatelska. Nie zmienia to jednak faktu, że próba mapowania poszczególnych partii politycznych w Polsce na osi ich lewicowości i prawicowości musiałaby zakończyć się niepowodzeniem ze względu na brak spójności pomiędzy warstwą ekonomiczną a ideologiczną.

Fakt, iż nowe kraje członkowskie Unii Europejskiej musiały uporać się z dziedzictwem starego modelu socjalnego państwa, opartego na paternalizmie państwowym, egalitaryzmie oraz maksymalnym bezpieczeństwie socjalnym, również wspiera takie ideologiczne podejście. To dziedzictwo jest jedną z przyczyn pewnego nieporozumienia wewnątrz lewicy i prawicy, źródłem jej niezdecydowania. Nie bez znaczenia pozostają tutaj również mentalnościowe kwestie samego elektoratu cechującego się silną roszczeniowością i życzeniowością.

Warto również w tym miejscu zaznaczyć, iż kraje tak zwanej starej Unii również nie są wolne od braku spójności wewnątrzpartyjnej. Za przykład posłużyć może nam tutaj SPD, która przed odejściem Gerharda Schroedera ze stanowiska kanclerza Niemiec przechodziła okres transformacji, w którym ścierały się różne wizje, w tym takie, które określane były również mianem „prawicowe”. Za najbardziej radykalnego, prawoskrzydłowego wewnątrz partii uchodzi po dziś dzień Florian Gester, były szef BA (Bundesagentur für Arbeit) i jednocześnie czołowy polityk SPD, wspierający rozszerzanie reform programu obecnego niemieckiego rządu, włączając wprowadzenie opłat dla studentów uniwersytetów i wprowadzenie konkurencji w sektorze ochrony zdrowia, krytykującego wysokie socjalne składki, które zwiększają koszty pracy itp. Lewicowe skrzydło SPD i liderzy związku handlu atakowali „Program 2010” jako „skandaliczny”, nieskrupulatny i nieodpowiedzialny; oskarżali go o redystrybucję na korzyść bogatych i kopiowanie polityki ich centroprawicowych poprzedników²².

Problem polega na tym, że na początku XXI wieku dysponujemy już wiedzą empiryczną na temat konsekwencji fundowania ustroju społeczno-gospodarczego opartego na społecznej gospodarce rynkowej. Jeszcze do niedawna nie tylko Niemcy, ale i inni Europejczycy kontynentalni wskazywali na amerykańskich „pracujących nędzarzy” i opłakany stan brytyjskich służb publicznych jako na cenę, jaką trzeba płacić za bezlitosny kapitalizm w anglosaskim wydaniu. Kontynentalni Europejczycy (a zwłaszcza Niemcy) mieli zaś cieszyć się zaletami modelu „nadreńsko-westfalskiego” – gospodarki rynkowej wprzęgającej sukces gospodarczy w służbę sprawiedli-

²² Ibidem.

wości społecznej. Oczywiście, biorąc pod uwagę wskaźniki ekonomiczne takich państw, jak Francja czy Niemcy, i porównując je z analogicznymi parametrami na przykład Wielkiej Brytanii, należy skłonić się ku negatywnej weryfikacji zalet modelu „nadreńskiego”. Brytyjczycy są przekonani, że obecny obowiązujący w wielu krajach „model socjalny” (z wysokim poziomem ochrony socjalnej, wysokimi podatkami i chronionym rynkiem pracy) jest nie do utrzymania. Im więcej redystrybucji, tym mniej wolnego rynku i – jak dodają Brytyjczycy – mniej efektywności.

Dokonując podsumowania, należy podkreślić, że nie jest celem niniejszego opracowania rozstrzygnięcie, która z propozycji politycznych – bardziej liberalna, czy bardziej socjalna – jest bardziej adekwatna i potrzebna Europie. Nie ulega wątpliwości, że z punktu widzenia Polski – państwa o niskich²³ standardach socjalnych, relatywnie niższych kosztach pracy i wielu innych czynnikach, które powodują, iż zarówno polscy pracownicy, jak i firmy eksportowe oraz inne przedsiębiorstwa oferują swoje usługi na wspólnotowym rynku na konkurencyjnych cenowo warunkach – korzystniejszą sytuacją byłaby maksymalizacja swobodnego przepływu usług wewnątrz Unii Europejskiej. Jako strona oskarżana przez niektórych zachodnich polityków o dumping socjalny – Polska, postrzegana przez przedsiębiorcę, zagranicznego inwestora, stanowi system gospodarczy bardziej przyjazny. Dlatego też zapewne nie jest zgodne z interesem gospodarczym Polski forsowanie czy promowanie modelu społecznego, który generowałby dla biznesu wyższe obciążenia. Tak długo, jak koszty pracy i inne koszty utrzymywania rozbudowanego modelu świadczeń socjalnych będą niższe – tak długo sprzyja to polskim eksporterom i podmiotom oferujących usługi na rynku unijnym, jak również absorpcji zagranicznych inwestycji.

Biorąc pod uwagę argumenty *stricte* polityczne, nie sposób nie zauważyć, że w debacie toczącej się na ten temat bardzo często mamy do czynienia z sytuacją, w której obie strony – lewicowa i prawicowa – często odwołują się do tych samych argumentów, jednak różni je sposób interpretacji. Jak to ujął jeden z komentatorów życia politycznego, publicysta „Gazety Wyborczej” Konrad Niklewicz: „Wygląda na to, że unijna prawica i lewica nie są w stanie porozumieć się w sprawie modelu socjalnego, a ich debata zaczyna przypominać dialog głuchego ze ślepym”²⁴.

W podsumowaniu dokonanej tutaj analizy należy również uwypuklić kontekst globalny. Jest on dostrzegany głównie przez ośrodki prawicowe. Akcentuje się argument o rosnącej presji konkurencyjnej głównie z Azji,

²³ Niskich – jeżeli zostaną wyrażone bezwzględnie – w pieniądzu. Jeżeli chodzi o udział procentowy wydatków na cele socjalne w całościowych wydatkach budżetowych czy w PKB, okazuje się, że Polska, podobnie zresztą jak wiele innych państw naszego regionu, przekazuje na opiekę socjalną znaczne środki finansowe.

²⁴ K. Niklewicz: *Europejska awantura...*

która w określonej perspektywie czasowej wymusi zweryfikowanie komfortowego, aczkolwiek kosztownego, europejskiego modelu społecznego jako mniej efektywnego. Analizując ten aspekt przez pryzmat integrującej się Europy, warto zaznaczyć, że o ile praktyki protekcjonistyczne stoją w sprzeczności z duchem integracji europejskiej w wymiarze wewnętrznym, to znaczy w wymianie gospodarczej pomiędzy krajami członkowskimi, o tyle w stosunkach gospodarczych ze swoim otoczeniem zewnętrznym Unia Europejska nie waha się stosować cel zaporowych, ograniczeń ilościowych i innych barier służących ochronie europejskich producentów przed konkurencją z innych centrów gospodarki światowej. Główny trend globalnych procesów handlowych charakteryzuje się jednak stopniową liberalizacją, co również musi uwzględniać Europa. I filtr w postaci Unii Europejskiej, opierający się na efekcie siły grupy, będzie w coraz o większym stopniu niewystarczający, żeby chronić kosztowne rozwiązanie społeczno-gospodarcze.

Tak więc argumentacja polityczna na temat europejskiego modelu społecznego – mimo że cały czas bardzo żywa na poziomie poszczególnych krajów członkowskich – traci na znaczeniu. Jej siła zostaje weryfikowana w konfrontacji z twardymi argumentami natury ekonomicznej. Wraz z rosnącymi problemami gospodarczymi państw, preferującymi dotychczas bardziej socjalną wersję modelu społecznego, stajemy się bogatsi o wiedzę empiryczną na temat większej efektywności modelu liberalnego. Partie polityczne w swojej retoryce muszą uwzględnić również ten fakt i jest to widoczne chociażby w przypadku brytyjskich laburzystów. Chociaż partia ta sytuuje się na lewo od swojego głównego konkurenta politycznego, czyli Partii Konserwatywnej, jej stanowisko na temat optymalnego modelu społecznego trudno nazwać lewicowym.

„Nowa Partia Pracy na początku lat 90. wyrzekła się więc projektu zasadniczej przebudowy kapitalistycznego społeczeństwa, który stanowił emblemat lewicy. W praktyce – chociaż nie w retoryce – zaakceptowała znaczną część polityki Thatcher”²⁵. Partia Pracy sprawuje rządy w Zjednoczonym Królestwie już trzecią kadencję i sukcesy gospodarcze, które były w tym czasie udziałem Wielkiej Brytanii, stanowią niebagatelny argument w debacie na temat efektywnego modelu społeczno-gospodarczego. Zwolennicy rozwiązań bardziej socjalnych, mimo zasadności wielu podejmowanych przez nich argumentów, nie znajdują praktycznej egzemplifikacji, która uzasadniałaby ich stanowisko.

²⁵ A. Leszczyński: *Kapitalizm po brytyjsku*. „Gazeta Wyborcza” z 4 sierpnia 2005; patrz również: P. Toynbee: *Hard-work. Life in Low-pay Britain*. London 2003.

Maria Ochwat

Ochrona praw człowieka w systemie Rady Europy

Po II wojnie światowej Europa Zachodnia podjęła starania mające na celu znalezienie nowej formuły politycznego związku w skali regionalnej, uzupełnionej traktatem w dziedzinie praw człowieka. Kamieniami milowymi stały się tutaj następujące wydarzenia: wystąpienie premiera Wielkiej Brytanii Winstona Churchilla w Zurichu w 1946 roku (mówił tam, że należy znaleźć „remedium, które w cudowny sposób zmieniliby całą scenę i w ciągu kilku lat uczyniliby całą Europę tak wolną i szczęśliwą jak Szwajcaria. Musimy stworzyć coś w rodzaju Stanów Zjednoczonych Europy”)¹; kongres haski w 1948 roku oraz „kompromis brukselski” w 1949 roku².

Rada Europy powstała 5 maja 1949 roku w Londynie. Przedstawiciele Belgii, Danii, Francji, Irlandii, Holandii, Luksemburga, Norwegii, Szwecji, Wielkiej Brytanii i Włoch złożyli podpisy pod tekstem *Statutu Rady Europy*, który zgodnie z art. 3 głosił, iż „każdy członek Rady Europy uznaje zasadę praworządności oraz zasadę, iż wszystkie osoby pozostające pod jego jurysdykcją korzystają z praw człowieka i podstawowych wolności [...]”³. Upadek muru berlińskiego, a następnie rozpad sowieckiego imperium dały początek nowej epoce w dziejach organizacji. Od 1989 roku Rada Europy zainicjowała dzieło budowy „wspólnego europejskiego domu”, przyjmując do swego grona państwa, które po uwolnieniu się od komunizmu były go-

¹ Przemówienie Winstona Churchilla w Zurichu 19 września 1946 r. [http://www.coe.int/T/PL/Com/About_Coe/Disc_Churchill.asp (1 lutego 2005)].

² J. W e r e s z c z y ń s k i: *Struktura i kompetencje organów Rady Europy* [fragment wykładu Szkoły Praw Człowieka Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka w Warszawie, z 15 grudnia 2000 r.].

³ *Statut Rady Europy* [http://www.coe.org.pl/re_konw/ETS_001.pdf (1 lutego 2005)].

towe tworzyć nową rzeczywistość na fundamentach pluralistycznej demokracji, rządów prawa i ochrony praw człowieka⁴. Rada Europy skupia obecnie 46 członków.

W dalszej partii tekstu zostaną zaprezentowane najważniejsze dokumenty, wypracowane w ramach organizacji, mechanizmy ich implementacji oraz główne organy działające na rzecz ochrony praw człowieka.

Podstawowe dokumenty dotyczące praw człowieka wypracowane w ramach organizacji

Filary ochrony praw człowieka w ramach systemu Rady Europy stanowią trzy pierwsze dokumenty⁵: Europejska Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, Europejska Konwencja o Zapobieganiu Torturom oraz Nieludzkiemu lub Poniżającemu Traktowaniu lub Karaniu, a także Europejska Karta Społeczna.

Europejska Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, uchwalona w 1950 roku oraz protokoły dodatkowe. Zakres przedmiotowy niniejszej Konwencji niewiele się różni od katalogu praw zawartych w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka czy w Międzynarodowych Paktach Praw Człowieka. Niemniej należy zauważyć, iż Europejska Konwencja⁶ weszła w życie dwadzieścia trzy lata przed paktami. Jej zakres został znacznie rozszerzony dzięki przyjęciu wielu protokołów dodatkowych.

Tak więc we wspomnianej Europejskiej Konwencji oraz w protokołach dodatkowych numer: 1⁷, 4⁸, 6⁹, 7¹⁰, jak również w protokołach dodatkowych

⁴ M.A. Nowicki: *Europejski System Ochrony Praw Człowieka*. W: *Szkoła Praw Człowieka. Teksty wykładów*. Z. 3. Warszawa 1998, s. 47.

⁵ J. Wereszczyński: *Struktura i kompetencje...*

⁶ *Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności*. W: *Europejska Konwencja Praw Człowieka. Podstawowe dokumenty*. Wybór i oprac. M.A. Nowicki. Warszawa 1998, s. 13.

⁷ Dokument uchwalono w 1952 r. *Protokół nr 1 do Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności*. W: *Europejska Konwencja...*, s. 30.

⁸ Dokument uchwalono w 1963 r., w życie wszedł w 1998 r.; Protokół nr 4 zapewniający niektóre prawa i wolności inne niż już zawarte w konwencji i protokole nr 1 do Konwencji. *Protokół do Konwencji o Ochronie Praw Człowieka...*, s. 33.

⁹ Dokument uchwalono w 1983 r., a w życie wszedł w 1998 r. *Protokół nr 6 dotyczący zniesienia kary śmierci, protokół do Konwencji o Ochronie Praw Człowieka...*, s. 36.

¹⁰ Dokument uchwalono w 1984 r., w życie wszedł w roku 1998. *Protokół nr 7 do Konwencji o Ochronie Praw Człowieka...*, s. 39.

12¹¹, 13¹², (pozostałe 8 protokołów dotyczy bowiem mechanizmów kontrolnych, ale należy jednak zaznaczyć, iż jeden z tych protokołów¹³, do chwili złożenia niniejszego artykułu, nie wszedł jeszcze w życie – informacje na tematy zmian, jakie ma wprowadzić, zaprezentuję w dalszej części rozdziału) znajdujemy: prawo do życia; zakaz tortur i niehumanitarnego traktowania; zakaz niewoli, poddaństwa i pracy przymusowej; prawo do wolności i bezpieczeństwa osobistego; prawo każdego do sprawiedliwego i publicznego rozpatrzenia jego sprawy przez niezawisły i bezstronny sąd; zasadę „prawo nie działa wstecz”; prawo do życia prywatnego i rodzinnego; prawo do wolności myśli, sumienia i wyznania (oraz ich uzewnętrzniania); prawo do wolności wyrażania opinii; prawo do swobodnego gromadzenia i stowarzyszania się; prawo do zawierania małżeństwa; prawo dochodzenia swych praw, gdy zostały one naruszone (tych, które przewiduje konwencja); prawo do własności; prawo do nauki; zakaz pozbawiania wolności z powodu niemożności wywiązania się ze zobowiązania umownego; prawo do swobody poruszania się na terenie danego kraju, w tym jego opuszczania i powrotu; zakaz wydalania przez państwo jego obywateli oraz zbiorowego wydalania cudzoziemców; zakaz orzekania i wykonywania kary śmierci; prawo do odwołania się do sądu wyższej instancji; prawo do odszkodowania po odbyciu kary, jeśli okazało się, że skazanie nastąpiło w wyniku pomyłki sądowej; równość praw i obowiązków o charakterze cywilnoprawnym obojga małżonków; obowiązek państw – stron organizowania wolnych wyborów. Każde z wymienionych tutaj praw zostało sformułowane w postaci precyzyjnej definicji wraz z podaniem środków, sposobów czy warunków jego realizacji.

Podobnie jak w paktach – w Konwencji przewiduje się możliwość wprowadzenia pewnych ograniczeń oraz zawieszenia stosowania określonych praw. W kilku artykułach, a zwłaszcza w art. 11 ust. 2., mówi się, iż możliwe są tylko takie ograniczenia wykonywania praw ustalonych w niniejszym dokumencie, które są „konieczne w społeczeństwie demokratycznym z uwagi na interesy bezpieczeństwa państwowego lub publicznego, ochro-

¹¹ Dokument uchwalono w 2000 r., ale do chwili złożenia niniejszej rozprawy nie wszedł w życie. *Protokół nr 12 do Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności*. W: A. Przyborska-Klimczak: *Prawo międzynarodowe publiczne. Wybór dokumentów*. Lublin 2005, s. 298–300.

¹² Dokument uchwalono w 2002 r., a w życie wszedł w roku 2003. *Protokół nr 13 dotyczący zniesienia kary śmierci we wszystkich okolicznościach; Protokół do Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka...* W: A. Przyborska-Klimczak: *Prawo międzynarodowe...*, s. 300–302.

¹³ Mowa tu o Protokole nr 14, uchwalonym w 2004 r. zmieniającym system kontroli konwencji. *Protokół nr 14 do Europejskiej Konwencji Praw Człowieka...* W: A. Przyborska-Klimczak: *Prawo międzynarodowe...*, s. 303–309.

nę porządku i zapobieganie przestępstwu, ochronę zdrowia i moralności lub wolności i praw innych osób”. Kluczowe znaczenie ma tutaj jednak art. 15 ust. 1, będący odpowiednikiem art. 4 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych, mówiący o sytuacjach wyjątkowych – „w przypadku wojny lub innego niebezpieczeństwa publicznego zagrażającego życiu narodu, każda z Wysokich Układających się Stron może podjąć środki uchylające stosowanie zobowiązań wynikających z niniejszej Konwencji [...]”. Niemniej jednak owe środki ograniczające są również ograniczone. Pod żadnym pozorem nie można bowiem zawiesić prawa do życia, stosować tortur, traktować niehumanitarnie czy też zgodzić się na niewolę i poddaństwo. W celu zapewnienia przestrzegania zobowiązań wynikających z Europejskiej Konwencji Praw Człowieka oraz jej protokołów, na mocy art. 19 wspomnianego dokumentu, został utworzony Trybunał Praw Człowieka.

Europejska Konwencja o Zapobieganiu Torturom oraz Nieludzkiemu lub Poniżającemu Traktowaniu lub Karaniu z 1987 roku¹⁴. Konwencja ta nie tworzy wprawdzie żadnych nowych praw czy zasad, jednakże ustanawia mechanizm weryfikacji przestrzegania przez państwa art. 3 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, mówiącego o zakazie stosowania tortur, niehumanitarnego lub poniżającego traktowania lub karania. W tym celu powołano Europejski Komitet Zapobiegania Torturom.

Europejska Karta Społeczna z 1961 roku¹⁵. Dokument ten uzupełnia Europejską Konwencję o Ochronie Praw i Podstawowych Wolności. Jest on swoistym odpowiednikiem pięć lat później przyjętego Międzynarodowego Paktu Praw Gospodarczych, Kulturalnych i Społecznych. Wraz z przyjętym w 1988 roku protokołem dodatkowym¹⁶ ustanawia listę praw społecznych obywateli, takich jak: prawo do pracy; prawo do sprawiedliwych warunków pracy; prawo do bezpieczeństwa i higieny pracy; prawo do właściwego wynagrodzenia; prawa związkowe, w tym organizowania się pracowników i pracodawców; prawo do strajku i negocjacji zbiorowych; prawa dzieci i kobiet do szczególnej ochrony w kontekście pracy; prawo do wykształcenia zawodowego; prawo do ochrony zdrowia; prawo do zabezpieczenia społecznego; prawo do pomocy społecznej i lekarskiej; prawa upośledzonych i niepełnosprawnych w odniesieniu do kwestii związanych z pracą; prawo do ochrony rodziny; zasadę niedyskryminacji w zatrudnieniu i zawodzie ze względu na płeć; prawo pracowników do informacji i konsultacji w przedsiębiorstwie; prawo pracowników do brania udziału

¹⁴ *Europejska Konwencja o Zapobieganiu Torturom oraz Nieludzkiemu lub Poniżającemu Traktowaniu lub Karaniu*. W: *Wybrane dokumenty KBWE/OBWE, Rady Europy i Unii Europejskiej, Materiały pomocnicze*. Warszawa, 2000, s. 17.

¹⁵ *Europejska Karta Społeczna*. W: *Prawo międzynarodowe publiczne...*, s. 279.

¹⁶ *Rada Europy* [<http://conventions.coe.int/treaty/en/treaties/html/128.htm> (1 lutego 2005)].

łu w polepszaniu warunków pracy; prawo osób w podeszłym wieku do ochrony socjalnej; prawa pracowników migrujących i ich rodzin do ochrony i pomocy.

Ochrona praw, o których stanowi Karta dotyczy jednak wyłącznie obywateli państw – stron dokumentu oraz cudzoziemców będących obywatelami krajów, które ją ratyfikowały. Mechanizm ochrony wymienionych praw, podobnie jak w przypadku paktu ONZ, jest nieco skromniejszy. Chodzi tu bowiem o prawa, które są „celem polityki państw”, w związku z tym państwa zobowiązane są do „tworzenia odpowiednich warunków zapewniających urzeczywistnienie tych zasad i praw”. Na mocy Karty powołano do życia dwa komitety: Komitet Niezależnych Ekspertów oraz Komitet Rządowy.

Inne znaczące dokumenty wypracowane przez organizację. Na forum organów Rady Europy wciąż toczą się dyskusje nad projektami uzupełnienia niniejszych konwencji protokołami dodatkowymi oraz innymi dokumentami, rozszerzającymi katalog praw i wolności człowieka. Spośród dokumentów wypracowanych w ostatnich latach na szczególną uwagę zasługują: Konwencja Ramowa Rady Europy o Ochronie Mniejszości Narodowych¹⁷, Konwencja o Prawach Człowieka i Biomedycynie¹⁸, Konwencja o Ochronie Osób w Związku z Automatycznym Przetwarzaniem Danych Osobowych¹⁹, Europejska Konwencja o Wykonywaniu Praw Dzieci²⁰ czy Europejska Konwencja o Obywatelstwie²¹.

Organy ochrony praw człowieka i ich kompetencje

Podobnie jak w przypadku Organizacji Narodów Zjednoczonych, w zasadzie wszystkie organy Rady Europy uczestniczą w promocji i zachęcaniu do poszanowania praw człowieka i podstawowych wolności, chociaż ich zaangażowanie i udział w osiąganiu tego celu nie jest jednakowy. Głównymi organami organizacji, w których prawa człowieka stanowią jedno z deklarowanych pól działań, są: Komitet Ministrów, Zgromadzenie Parlamen-

¹⁷ *Konwencja Ramowa Rady Europy o Ochronie Mniejszości Narodowych*. W: *Ochrona praw osób należących do mniejszości narodowych*. Warszawa, 1995, s. 89.

¹⁸ *Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Godności Osoby Ludzkiej wobec Biologii i Medycyny*. W: *Wybrane dokumenty KBWE/OBWE...*, s. 56.

¹⁹ *Ministerstwo Spraw Zagranicznych* [<http://www.ms.gov.pl/ue/translation/91999JHA10184.doc> (1 lutego 2005)].

²⁰ *Konwencja o Wykonywaniu Praw Dzieci*. W: *Wybrane dokumenty KBWE/OBWE...*, s. 48.

²¹ M.A. Nowicki: *Europejski system...*, s. 71.

tarne, Kongres Władz Lokalnych i Regionalnych Rady Europy oraz Sekretariat.

Komitet Ministrów jest organem decyzyjnym Rady Europy. Składa się z ministrów spraw zagranicznych wszystkich państw członkowskich lub stałych przedstawicieli dyplomatycznych tych państw w Strasburgu. Jest zarówno organem rządowym, w którym państwa mogą równorzędnie prezentować narodowe podejście do problemów stojących przed społecznością europejską, jak i zbiorowym forum, na którym formułowane są ogólnoeuropejskie odpowiedzi na stojące przed nimi wyzwania. Komitet, we współpracy ze Zgromadzeniem Parlamentarnym, pełni funkcję strażnika fundamentalnych wartości Rady Europy, a także monitoruje wypełnianie zobowiązań przez państwa członkowskie²².

Z kolei Zgromadzenie Parlamentarne zajmuje się sprawami o dużym znaczeniu, włącznie z problemami współczesnego społeczeństwa i polityki międzynarodowej. Dyskusje prowadzone w Zgromadzeniu przynoszą istotne wskazówki dla działań Komitetu Ministrów i międzyrządowych struktur Rady Europy. Mają też wpływ na rządy państw wtedy, kiedy jego członkowie przekazują je parlamentom krajowym. Organ ten skupia 630 członków (315 przedstawicieli i 315 zastępców) z 46 parlamentów krajowych oraz delegacje o statusie gościa specjalnego. Prace Zgromadzenia przygotowywane są przez wyspecjalizowane komisje, zajmujące się sprawami politycznymi, zagadnieniami prawnymi i prawami kobiet i mężczyzn oraz przestrzeganiem zobowiązań przez państwa członkowskie, sprawami społecznymi, zdrowia i rodziny, kulturą, nauką i edukacją, środowiskiem i rolnictwem, sprawami gospodarczymi i rozwojem, migracją, uchodźcami i demografią czy równymi szansami²³.

Natomiast Kongres Władz Lokalnych i Regionalnych Rady Europy składa się z Izby Władz Lokalnych i Izby Regionów. Do jego kompetencji należy: popieranie autonomii władz lokalnych i regionalnych, zapewnienie wpływu na politykę oraz stymulowanie współpracy międzyregionalnej²⁴.

I wreszcie – Sekretariat Komitetu Ministrów, który składa się z około 25 pracowników Sekretariatu Generalnego. Na jego czele stoi sekretarz Komitetu Ministrów w randze dyrektora generalnego. Podstawowym zadaniem tego organu jest obsługiwanie spotkań ministrów i ich zastępców²⁵.

Całościowo problematyką praw człowieka zajmują się: Europejski Trybunał Praw Człowieka, Komisarz Praw Człowieka, Europejska Komi-

²² *Rada Europy* [http://www.coe.int/T/PL/Com/About_COE/Presentation/CM.asp] (1 lutego 2005)].

²³ *Ibidem*.

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ *Ibidem*.

sja przeciwko Rasizmowi i Nietolerancji oraz komitety, z których najpopularniejszy jest Komitet ds. Zapobiegania Torturom.

Europejski Trybunał Praw Człowieka został powołany na mocy art. 19 wspomnianej już Europejskiej Konwencji Praw Człowieka i Podstawowych Wolności. Składa się on z sędziów, których liczba jest równa liczbie „wysokich układających się stron”. Sędziowie wybierani są na 6-letnią kadencję, z możliwością reelekcji. Trybunał, zgodnie z art. 32, jest organem właściwym do rozpoznania wszystkich spraw dotyczących interpretacji i stosowania konwencji i jej protokołów. Sam też rozstrzyga w przypadku sporu dotyczącego właściwości trybunału.²⁶ Informacje na temat funkcjonowania i organizacji trybunału zostaną przedstawione w części dotyczącej mechanizmów implementacyjnych.

Urząd Komisarza Praw Człowieka został utworzony w 1999 roku. Jest on odpowiedzialny za promowanie edukacji, świadomości i poszanowania praw człowieka w państwach członkowskich oraz za zapewnienie pełnego i efektywnego przestrzegania zobowiązań, wynikających z dokumentów Rady Europy. Należy zauważyć, iż komisarz odgrywa rolę wspomagającą i przede wszystkim prewencyjną, nie ma jednak kompetencji prawnych²⁷.

Stosunkowo nowym organem w systemie ochrony praw człowieka w ramach Rady Europy jest również, utworzona w 1993 roku, Europejska Komisja przeciwko Rasizmowi i Nietolerancji. Stanowi ona niezależny organ monitoringu, którego zadaniem jest zwalczanie, we wszystkich państwach członkowskich Rady Europy, rasizmu, ksenofobii, antysemityzmu i nietolerancji. Jej działania obejmują wszelkie środki konieczne do zwalczania przemocy, dyskryminacji i uprzedzeń, doświadczanych przez jednostki lub grupy osób, z powodu rasy, koloru skóry, języka, religii, obywatelstwa bądź pochodzenia narodowego lub etnicznego²⁸.

I wreszcie Komitet Zapobiegania Torturom, którego celem nie jest publiczne krytykowanie państw, lecz raczej udzielanie pomocy w znalezieniu mechanizmów eliminacji nieakceptowanego działania lub postępowania²⁹. Szerzej na ten temat stosowanej przez niego kontroli w dalszej części artykułu.

²⁶ *Europejska Konwencja Praw...*

²⁷ *Rada Europy...*

²⁸ *Ibidem.*

²⁹ A. K r e m p l e w s k i: *Lustracje Europejskiego Komitetu Zapobiegania Torturom oraz Nieludzkiemu lub Poniżającemu Postępowaniu albo Karaniu*. [<http://www.ipol-ska.pl/krempylustr.htm> (1 lutego 2005)].

Mechanizmy kontrolne praw człowieka

Wyjątkowe znaczenie i oryginalność systemu ochrony praw człowieka w Radzie Europy należy upatrywać w mechanizmach kontroli poszanowania gwarantowanych praw. Kontrola ta opiera się na procedurze składania skarg, które rozpatrywane są przez organy powołane na mocy Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. W dokumencie tym przewiduje się dwie procedury skargowe: skargę międzypaństwową i skargę indywidualną. W praktyce instytucja skargi międzypaństwowej ma jednak znaczenie marginalne. Do 2000 roku złożono bowiem zaledwie 19 takich skarg. Poddanie się przez państwo regulacji dotyczącej takowej skargi nie wymaga żadnej dodatkowej deklaracji i następuje z chwilą ratyfikacji konwencji. Niezwykle istotne znaczenie ma z kolei skarga indywidualna³⁰. Jest ona podstawowym elementem systemu implementacji konwencji. Zgodnie z art. 34 każda osoba, organizacja pozarządowa lub grupa jednostek, która uważa, iż stała się ofiarą naruszeń praw człowieka, zawartych w konwencji lub jej protokołach, przez jedno z państw stron, może złożyć skargę do trybunału. Poddanie się przez państwo stronie konwencji procedurze związanej z instytucją skargi indywidualnej wymagało przed wejściem protokołu nr 11 złożenia deklaracji uznającej kompetencje organów konwencji do przyjmowania takich skarg. Wszystkie państwa będące stronami konwencji deklaracje takie złożyły. Obecnie, podobnie jak w przypadku skargi międzypaństwowej, ratyfikując konwencję, państwo automatycznie poddaje się jurysdykcji trybunału co do rozpatrywania skarg indywidualnych³¹. Procedura rozpatrywania obu rodzajów skarg jest taka sama. Należy jednak zauważyć, iż w ostatnich latach uległa znacznym przemianom.

Jak wiadomo, na mocy Konwencji powołano Europejską Komisję Praw Człowieka i Europejski Trybunał Praw Człowieka. Co więcej, do niedawna niektóre kompetencje podczas rozpatrywania skarg, były zarezerwowane dla Komitetu Ministrów. Organem pomocniczym był zaś Sekretarz Generalny Rady. Zgromadzenie Parlamentarne Rady nie pełni jakiejś szczególnej funkcji w tym mechanizmie, ale warto pamiętać, iż wybiera ono sędziów do trybunału oraz opiniuje projekty konwencji. Do reformy, czyli do 31 października 1998 roku, mechanizm ten funkcjonował w następujący sposób. Uruchomienie procedury następowało z chwilą złożenia skargi indywidualnej bądź państwowej na ręce Sekretarza Generalnego Rady, ten

³⁰ R. Hliwa: *Model ochrony praw człowieka w systemie Rady Europy. Mechanizmy Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych wolności*. W: *Ochrona praw człowieka w świecie*. Red. L. Wiśniewski. Bydgoszcz 2000, s. 193–194.

³¹ *Ibidem*, s. 194.

zaś przekazywał ją Komisji. Jej skład stanowili członkowie rady, po jednym z każdego państwa, którzy zasiadali w niej w imieniu własnym. Komisja w pierwszej kolejności sprawdzała, czy dana skarga spełnia wymogi formalne co do jej rozpatrzenia, takie jak to, czy dotyczy praw zawartych w konwencji lub czy wyczerpano wszelkie sądowe środki odwoławcze w kraju, którego skarga dotyczyła. Na tym etapie odrzucano aż 95% skarg. Jeśli Komisja uznała skargę za dopuszczalną, następowało ustalenie faktów, po czym Komisja podejmowała próbę rozwiązania polubownego. Jeśli jednak i ta próba kończyła się fiaskiem, Komisja formułowała raport, zawierający opinię w sprawie przypuszczalnego pogwałcenia dyspozycji konwencji i przekazywała go Komitetowi Ministrów. W drodze pomiędzy Komisją a Komitetem sprawa mogła zostać przekazana Trybunałowi. Prawo do jej przekazania przysługiwało Komisji, państwu, przeciwko któremu została wniesiona skarga, czy wreszcie stronie wnoszącej skargę. W tym przypadku Trybunał wydawał wiążący wyrok. W przeciwnym razie decyzję podejmował Komitet Ministrów, czuwając zarazem, by jego decyzja albo wyrok Trybunału zostały wykonane przez państwo, przeciwko któremu sprawa została wniesiona. Różnica między podjęciem decyzji przez Komitet a wyrokiem Trybunału była między innymi taka, że Komitet Ministrów jest ciałem politycznym i na jego decyzje mogły wpływać racje polityczne, podczas gdy Trybunał był i pozostaje niezależnym organem sądowniczym³².

W nowym mechanizmie Trybunał przejął funkcje Komisji i poprzedniego Trybunału (skargi indywidualne i międzypaństwowe oraz wydawanie opinii prawnych), Komitet Ministrów zaś nadal czuwa nad wykonaniem jego orzeczeń³³.

Trybunał składa się z komitetów (w składzie 3 sędziów), izb (po 7 sędziów) oraz Wielkiej Izby (17 sędziów oraz 3 sędziów zastępców). Zadaniem komitetów jest jedynie wstępne rozpatrzenie skargi pod kątem jej dopuszczalności. Każda z wniesionych skarg jest rejestrowana przez sekretariat trybunału, ma swojego sędziego sprawozdawcę, od którego zaczyna bieg. Jeśli skarga zostaje dopuszczona do rozpatrzenia – trafia ona do izby, która podejmuje decyzję co do meritum. W izbie może dojść do ugody, a gdy okazuje się to niemożliwe – wydaje ona orzeczenie, w którym stwierdza, czy nastąpiło naruszenie konwencji, oraz orzeka o ewentualnym zadośćuczynieniu. Orzeczenia takie zapadają większością głosów. Do Wielkiej Izby skarga zaś może trafić w dwóch przypadkach, a mianowicie – z inicjatywy samej Wielkiej Izby, przed wydaniem przez nią wyroku (w sytuacji, gdy sprawa budzi wątpliwości związane z interpretacją konwencji lub wcześniejszego orzecznictwa trybunału), a także – gdy któraś ze stron odwoła

³² R. Kuźniar: *Prawa człowieka...*, s. 170–171.

³³ *Ibidem*, s. 171.

się w ciągu trzech miesięcy od wyroku wydanego przez izbę. Trybunał staje się bezpośrednio dostępny dla osób znajdujących się na obszarze jurysdykcji państw stron konwencji. Rozprawy są publiczne, chyba że izba postanowi inaczej. Prezes izby jest zobowiązany do czuwania nad tym, aby skarżący był właściwie reprezentowany³⁴.

Konieczność przeprowadzenia reformy mechanizmu wynikała ze zbyt dużej liczby napływających skarg, a tym samym zbyt długiego okresu załatwiania spraw (średnio ok. od pięciu do siedmiu lat), szybkiego wzrostu liczby państw stron konwencji i związanego z tym napływu ogromnej liczby spraw, co groziłoby nieuchronnie paraliżem systemu³⁵.

Skuteczność Rady Europy w dziedzinie ochrony praw człowieka

Ocena skuteczności europejskiego systemu ochrony praw człowieka nie jest zadaniem łatwym. Powstanie i działalność Rady Europy nie wyeliminowały wszystkich problemów związanych z pogwałceniem praw człowieka. Niemniej jednak należy zauważyć, iż ich sytuacja jest znacznie lepsza niż w innych częściach świata. Niewątpliwie, Rada Europy przyczyniła się do wprowadzenia wielu zmian. Można podać liczne przykłady działań podejmowanych przez państwa w wyniku wyroku wydanego na podstawie Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. Austria dokonała istotnych poprawek w swoim kodeksie postępowania karnego oraz w instrukcjach dotyczących traktowania więźniów w szpitalach i systemu przyznawania pomocy prawnej; Belgia poprawiła swoje ustawodawstwo o włóczęgostwie, zdecydowała o subsydiowaniu szkół francuskojęzycznych w regionie flamandzkim oraz zmieniła kodeks cywilny w celu zrównania praw dzieci urodzonych w związkach formalnych i nieformalnych; także Dania dokonała usprawnień w opiece nad dziećmi nieślubnymi; Francja przyjęła prawo o podsłuchu telefonicznym; Grecja poprawiła prawo dotyczące zatrzymań; Włochy uzupełniły kodeks karny o zasadę obowiązkowej obecności obrońcy w postępowaniu sądowym; Holandia zmieniła wojskowy kodeks karny i ustawę o zatrzymywaniu chorych psychicznie; Szwecja zmodyfi-

³⁴ *Regulamin Europejskiego Trybunału Praw Człowieka*. W: *Europejska Konwencja Praw...*, s. 43.

³⁵ M.A. Nowicki: *Reforma systemu kontroli przestrzegania Europejskiej Konwencji Praw Człowieka*. „Biuletyn Centrum Europejskiego Uniwersytetu Warszawskiego” 1998, nr 3–4, s. 100.

kowała ustawę o obowiązkowym nauczaniu religii; Szwajcaria zreformowała organizację systemu sądownictwa oraz procedury postępowania sądowego w odniesieniu do armii federalnej, a także uzupełniła kodeks cywilny w zakresie pozbawienia wolności w domach poprawczych; z kolei Wielka Brytania zniosła kary cielesne w szkołach państwowych³⁶.

Zaletą tegoż systemu jest również podejmowanie problemów i wyzwań w odniesieniu do praw człowieka, dotąd pozostających poza sferą zainteresowania innych systemów, jak chociażby Organizacji Narodów Zjednoczonych. Przykładem tego może być tworzenie ustawodawstwa w dziedzinie cyberprzestrzeni, biotechnologii czy bioetyki. Pozytywne jest także to, iż Rada Europy udoskonala przyjęte dokumenty kolejnymi protokołami, które służą wzmocnieniu i rozszerzeniu zobowiązań wynikających z wcześniejszych umów, a ponadto – zwiększa dorobek traktatowy. Mówiąc o dokumentach, należy zwrócić również uwagę na ich staranne merytoryczne przygotowanie³⁷.

Należy zauważyć, że system Rady Europy został stworzony przede wszystkim po to, aby pomóc państwom członkom w osiągnięciu poziomu przestrzegania praw człowieka, odpowiadającego możliwościom i aspiracjom współczesnych mieszkańców Europy. Nie jest to zadanie łatwe, biorąc pod uwagę fakt, iż do organizacji w ostatnich latach przystąpiły państwa, dla których prawa człowieka były pojęciem obcym. Istnieje realne zagrożenie pojawienia się podwójnych standardów w dziedzinie praw człowieka. Sytuację dodatkowo skomplikował fakt przystąpienia Rosji do Rady Europy, w marcu 1996 roku³⁸.

Jest jeszcze inny problem. Wewnątrz Unii Europejskiej, na podstawie Rewizji Traktatu o Wspólnocie Europejskiej, zaproponowanej w traktacie amsterdamskim z 1997 roku, utworzono odrębny od strasburskiego system ochrony fundamentalnych praw. Prawa człowieka, demokracja, rządy prawa stały się podstawowymi wartościami nowej Unii. Ich poszanowanie stanowi jeden z ważnych warunków przystąpienia do tej organizacji, a ich naruszenia podlegają procedurze sankcji. Potwierdzono właściwość Trybunału Sprawiedliwości Wspólnot Europejskich do orzekania również w tej sferze, na podstawie między innymi Europejskiej Konwencji Praw Człowieka i Podstawowych Wolności. Częściowe „uwspólnotwienie” tak zwanego trzeciego filara (wizy, azyl, swobodny przepływ osób) wzmacnia dodatkowo miejsce ochrony praw człowieka w centrum procesu integracji wspólnotowej, a tym samym również wspomnianej Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. Zbudowany na tych samych wartościach system wspólnotowy staje się kon-

³⁶ Rada Europy...

³⁷ M. Jabłoński, S. Jarosz-Żukowska: *Prawa człowieka i systemy ich ochrony. Zarys wykładu*. Wrocław 2004, s. 275–276.

³⁸ M.A. Nowicki: *Europejski system ochrony...*, s. 80–81.

kurencyjny wobec właściwego systemu konwencji. Wywołuje to usprawiedliwione zaniepokojenie w Radzie Europy, czego wyrazem jest rekomendacja Zgromadzenia Parlamentarnego 1365/1998 z 21 kwietnia 1998 roku, w której stwierdza się między innymi: „Traktat Amsterdamski powinien przyznać Unii zwiększone kompetencje w sferach, w których Rada Europy była przez lata aktywna i osiągnęła poważny dorobek. Zgromadzenie wita z zadowoleniem wzmocnienie ochrony praw człowieka w Unii Europejskiej. Przystąpienie Wspólnoty Europejskiej (i Unii – po uzyskaniu międzynarodowej osobowości prawnej) do Europejskiej Konwencji Praw Człowieka mogłoby dodatkowo wzmocnić tę ochronę i wyeliminować istniejące obecnie ryzyko zróżnicowanego orzecznictwa. To samo odnosi się do Karty Społecznej”. Zgromadzenie zaleciło Radzie Ministrów, aby aktywnie zachęcać Wspólnotę Europejską do przystąpienia do konwencji Rady Europy oraz do Europejskiej Karty Społecznej³⁹.

13 maja 2004 roku Rada Europy „uznając pilną potrzebę zmiany niektórych postanowień Konwencji, w celu utrzymania i polepszenia skuteczności systemu na długi czas, głównie z powodu stałego wzrostu obciążenia pracą Europejskiego Trybunału Praw Człowieka i Komitetu Ministrów”, uchwaliła protokół zmieniający dotychczasowy system kontroli Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. Dokument wejdzie w życie w trzy miesiące od dnia, w którym wszystkie państwa strony konwencji wyrażą zgodę na związanie się niniejszym dokumentem.

Przyjęcie niniejszego protokołu rzeczywiście usprawniłoby system kontroli w ramach organizacji oraz skróciło czas oczekiwania na wyrok. Do najważniejszych zmian należą: zwiększenie kompetencji komitetów, a także wprowadzenie możliwości orzekania Trybunału w składzie 1 sędziego. Nowością jest to, że komitety, w odniesieniu do skargi indywidualnej, na zasadzie jednomyślności, będą mogły wydawać wyroki co do istoty sprawy, jeśli tkwiące u podstaw skargi zagadnienie, dotyczące wykładni lub stosowania konwencji lub jej protokołów, jest już przedmiotem ugruntowanego orzecznictwa Trybunału. Ich decyzje byłyby zaś ostateczne. Z kolei sędzia zasiadający jednoosobowo będzie mógł uznać za niedopuszczalną lub skreślić z listy spraw skargę indywidualną wniesioną do Trybunału, jeśli taka decyzja może być podjęta bez dalszego rozpatrywania. Jego decyzja jest zaś ostateczna. Z kolei w sytuacji, gdy sędzia zasiadający jednoosobowo uzna daną skargę za dopuszczalną, wówczas przekazuje ją do dalszego rozpatrzenia komitetowi lub izbie. Aby zapewnić bezstronność – sędzia zasiadający jednoosobowo nie będzie mógł rozpatrywać skarg przeciwko państwu, z ramienia którego został wybrany⁴⁰.

³⁹ Ibidem.

⁴⁰ *Protokół nr 12 zmieniający system kontroli...*, s. 304–305.

* * *

Niewątpliwie, system Rady Europy należy do najsprawniejszych systemów ochrony praw człowieka. Stopień jego skuteczności zależy jednak w znacznej mierze od woli i konsekwencji państw członkowskich.

„Pieriestrojka” w amerykańskiej nauce o polityce

W 2000 roku do redakcji „American Political Science Review” i „PS: Political Science and Politics”, pism wydawanych przez American Political Science Association (APSA), skierowany został agresywny w swej formie i treści otwarty e-mail podpisany „Mr Perestrojka”, w którym znalazły się krytyczne spostrzeżenia i zarzuty związane ze stanem merytorycznym i organizacyjnym amerykańskiej nauki o polityce. List wywołał żywy odzew w środowisku. Internetowy nick autora tego listu dał symboliczną nazwę ruchowi protestu i zmiany, który zaczęto określać jako „Perestrojka’ movement”. Tym samym rosyjski termin „pieriestrojka” nieoczekiwanie wzbogacił się o nowe znaczenie.

Po pięciu latach gorącej dyskusji, która z Internetu przeniosła się na konferencje naukowe i na łamy czasopism fachowych¹, wydawnictwo Yale University Press opublikowało pod redakcją Kristen Renwick Monroe reprezentatywny, liczący blisko 600 stron, zbiór kilkudziesięciu tekstów poli-

¹ P. Schwartz-Shea: *Curricular Visions: Doctoral Program Requirements, Offerings and the Meanings of Political Science* (niepublikowany tekst wystąpienia podczas Annual Meeting of the American Political Science Association, San Francisco, September 2001; dostępny po adresem [<http://www.asu.edu/clas/polisci/cqrm/papers/Schwartz-Shea.pdf>]); G.J. Kasza: *Perestrojka: For an Ecumenical Science of Politics*. „PS: Political Science and Politics” 2001, No 34, s. 597–599; S.E. Bennett: *‘Perestrojka’ Lost: Why the Latest ‘Reform’ Movement in Political Science Should Fail*. „PS: Political Science and Politics” 2002, No 35, s. 177–179; D. Laitin: *The Perestrojkan Challenge to Social Science*. „Politics and Society” 2003, Vol. 31, No 1, s. 163–184; S. Schram: *Return to Politics: Perestrojka and Postparadigmatic Political Science*. „Political Theory” 2003, Vol. 31, No 6, s. 835–851; J.C. Garand: *Integration and Fragmentation in Political Science: Exploring Patterns of Scholarly Communication in a Divided Discipline*. „The Journal of Politics” 2005, Vol. 67, issue 4, s. 979–1005.

tologów zaangażowanych w ruch odnowy oraz biorących udział w wymianie zdań toczącej się wokół zgłaszanych postulatów reform².

Wydawać by się mogło, że podstawowe kontrowersje metodologiczne – po epoce fundamentalnych walk i sporów – nauka o polityce ma już za sobą. Wiek XX wykreował i utrwalił pozycję politologii jako samodzielnej dyscypliny naukowej. Niekwestionowany jest jej akademicki status, który zawdzięcza przede wszystkim – dzisiaj już oczywiście – refleksji, że polityczna sfera stosunków społecznych, ze względu na swoją wyrazistą specyfikę, nie może być wyłącznie sporadycznie i wrywkowo obiektem zainteresowania różnych innych nauk społecznych. Choć do niedawna tak to sobie wyobrażano w ramach pluralistycznej opcji, której konsekwencją było wylansowanie – stosowanego niestety do dzisiaj – terminu „nauki polityczne”. Tymczasem wiele wskazuje na to, iż zasadnicze kontrowersje pozostały jednak nierozstrzygnięte. Nieoczekiwanie okazało się, że pod powierzchnią pozorniej zgody i ładu ukształtowanego w epoce postbehawioralnej, drzemie wrzący wulkan, który szuka drogi do wyładowania nagromadzonej w nim energii.

Rzecz dotyczy sytuacji w amerykańskiej nauce o polityce, choć echa sporu dotarły już niemal wszędzie i nowy ruch oporu ma swoich zwolenników także na Starym Kontynencie. Wygląda na to zatem, że to jednak konflikt globalny, i choć spora część wstępnych kontrowersji ma zabarwienie lokalne i wiąże się ze sposobem funkcjonowania – na płaszczyźnie organizacyjnej i personalnej – APSA, wiodącej organizacji w środowisku amerykańskiej politologii, to jednak chodzi zdecydowanie o coś więcej niż tylko o lokalne, pozamerytoryczne, osobiste ambicje i spory. Wyraźnie świadczy o tym treść opublikowanego tomu, obejmująca zagadnienia fundamentalne dla przeszłości nauki o polityce.

W pierwszej części tomu umieszczone zostały teksty ilustrujące historię, podłoże i perspektywy ruchu „Pieriestrojki”. To wprowadzenie daje szansę poznania źródeł buntu, które sięgają czasów radykalnej krytyki behawioralizmu z początków lat siedemdziesiątych XX wieku. Nadejście epoki postbehawioralizmu wy tłum iło konfrontację, lecz współczesny konflikt jest niewątpliwie nawiązaniem do ówczesnych argumentów.

Część druga zbioru, zawiera negatywną ocenę rezultatów hegemonii we współczesnej amerykańskiej nauce o polityce podejść i metod wyrastających z tradycji pozytywistycznej oraz behawioralnej. Ocena sytuacji, jaka ukształtowała się w końcu XX wieku, jest jednoznaczna – mimo oficjalnie deklarowanego pluralizmu, *de facto* zdecydowany prymat zdobyli repre-

² *Perestroika! The Raucous Rebellion in Political Science*. Ed. K.R. Monroe. New Haven 2005.

zentanci metod kwantytatywnych. Podstawowe zastrzeżenia zwolenników „Pieriestrojki” budzi bierne naśladowanie metodologii nauk przyrodniczych, co prowadzi do oderwania od specyfiki świata społecznego i niemożności uchwycenia istoty relacji między ludźmi³. Najwięcej argumentów skierowanych jest przeciwko teorii racjonalnego wyboru, która koncentrując się na mechanizmach kalkulacji opartych na modelu ludzkiej racjonalności, pomija ekonomiczne, kulturowe, socjalne aspekty działania człowieka, kluczowe dla jego postawy politycznej i dokonywanych wyborów⁴. Główne metodologiczne postulaty zwolenników ruchu to: akceptacja pluralizmu w badaniach polityki, zastąpienie badaniami zorientowanymi na problemy (*problem-driven*) badań zorientowanych na metody (*method-driven*), wyjaśnianie interdyscyplinarne, odbudowa pozycji metod jakościowych i filozofii polityki, rozwój badań regionalnych.

W części trzeciej dominuje krytyczna ocena polityki personalnej w instytucjach działających w środowisku amerykańskiej nauki o polityce, zwłaszcza w APSA, w tym zarzut, iż o obsadzaniu stanowisk decydują często życiorysy i poglądy, a nie kryteria merytoryczne. Negatywnie ocenia się wadliwe funkcjonowanie wewnętrznej demokracji, czego rezultatem jest od lat niereprezentatywna struktura władz, nieodzwierciedlająca zróżnicowania środowiska⁵. Proponowane zmiany to: większe otwarcie i zdemokratyzowanie APSA oraz reforma polityki zatrudnienia i zasad awansowania⁶.

W opracowaniach zamieszczonych w części czwartej, poświęconej czasopismom politologicznym – dominuje, poparta analizą treści, krytyka polityki wydawniczej, faworyzującej autorów reprezentujących „twardą” metodologicznie orientację (ujęcie ilościowe, sformalizowany język, teoria gier) kosztem nurtu „miękkiego” (metody jakościowe). Na cenzurowanym znalazł się zwłaszcza kwartalnik „American Political Science Review”⁷. Padają zarzuty, iż bardzo często zamiast rzeczywistej analizy podstawowych pro-

³ S.F. Schram: *Return to Politics Perestroika, Phronesis, and Post-Paradigmatic social Science*. „Political Theory” 2003, Vol. 31, No 6, s. 103–114.

⁴ I. Shapiro: *Problems, Methods, and Theories in the Study of Politics or: What's Wrong With Political Science and What to Do About It*. „Political Theory” 2003, Vol. 31, No 6, s. 66–86.

⁵ M. Pripstein-Posusney: *Democracy vs. Diversity – A False Dichotomy: A Critique of the Jacobson Committee Report*. „Political Theory” 2003, Vol. 31, No 6, s. 250–259.

⁶ G. Jacobson: *The Case Against Mandatory Competition for APSA Offices*. „Political Theory” 2003, Vol. 31, No 6, s. 241–249; M. Ackelsberg: *Confessions of a Confused Democrat: Some Thoughts on Representation and Governance in the APSA*. „Political Theory” 2003, Vol. 31, No 6, s. 282–290.

⁷ D. Pion-Berlin, D. Cleary: *Methodological Bias in the APSR*. „Political Theory” 2003, Vol. 31, No 6, s. 304–322.

blemów żywej polityki, wraz ze związanymi z aspektami społecznymi i etycznymi, publikowane są opracowania opierające się na konstrukcjach czysto abstrakcyjnych lub też prace o nastawieniu wąsko empirycznym⁸.

Ważny element kryzysu, ściśle powiązany z innymi płaszczyznami, stanowi edukacja. Zdaniem zwolenników „Pieriestrojki”, wyraźnie widoczna jest przewaga w programach studiów politologicznych bloków metodologicznych zawierających naukę posługiwania się szczegółowymi technikami empirycznymi i formalnymi, brak natomiast tła, jakim powinno być wyjaśnianie społeczno-historyczne i ujęcie interdyscyplinarne. Jak pisze H. Alker, nowa, ekscytująca, intelektualna szansa politologii tkwi w oparciu na myśleniu klasycznym roli mediatora między dyscyplinami humanistycznymi i przyrodniczymi⁹. Tymczasem w edukacji politologicznej brak przestrzeni dla refleksji na temat istoty polityki i sensu jej badania¹⁰.

Tom zamyka, podsumowująca całość, część szósta, z której wynika jednoznacznie, iż ruch „Pieriestrojki” poważnie wstrząsnął amerykańską politologią. Ta jednak, jak to określił obrazowo J. Dryzek, pozostała na razie jak martini Jamesa Bonda – wstrząśnięta, lecz nie zmieszana. Nowy nurt krytyki może zmienić układ sił wewnątrz dyscypliny – jeśli jednak tak się nie stanie, praktyka pozostanie niezmieniona. Dominacja w metodologii analizy ilościowej i teorii racjonalnego wyboru nie ma dzisiaj uzasadnienia, problem polega jednak na tym, by to miejsce zastąpiło coś więcej niż pusty pluralizm, oparty na odrzuceniu wszelkich paradygmatów. „Pluralizm bez krytycznych standardów nie wytworzy postępu, ponieważ nie będzie w stanie oceniać różnych badawczych tradycji według kryterium ich jakościowego wkładu w rozwiązywanie problemów”¹¹.

Poglądy prezentowane przez autorów trudno oceniać w sposób zobiektywizowany. Ruch „Pieriestrojki”, z którym się identyfikują, jest od początku przede wszystkim intelektualną prowokacją, próbą ożywienia dyskusji na tematy zasadnicze związane z teraźniejszością i przyszłością politologii – w każdym z możliwych aspektów: badawczo-metodologicznym, edukacyjnym, praktycznym, filozoficznym, etycznym. Na uznanie zasłu-

⁸ S. Steinmo: *The Emperor Had No Clothes: The Politics of Taking Back the APSR*. „Political Theory” 2003, Vol. 31, No 6, s. 294–303.

⁹ H. Alker: *On Curricular Perestroika: Seven Principles of Methodological Pluralism*. „Political Theory” 2003, Vol. 31, No 6, s. 434–464.

¹⁰ P. Schwartz-Shea: *The Graduate Student Experience: ‘Hegemony’ or Balance in Methodological Training?* „Political Theory” 2003, Vol. 31, No 6, s. 374–402; L. Anderson: *Graduate Education in a Pluralist Context: The Metaphor of a Tool Box*. „Political Theory” 2003, Vol. 31, No 6, s. 403–420.

¹¹ J. Dryzek: *A Pox on Perestroika, A Hex on Hegemony: Toward a Critical Political Science*. „Political Theory” 2003, Vol. 31, No 6, s. 509–524.

guje pluralizm poglądów autorów – teksty zawierają nie tylko odmienne akcenty, ale i zróżnicowaną wiarę w powodzenie przebudowy oraz sporą dozę samokrytycyzmu w ocenie wielu własnych postulatów. Wygląda to nieco podobnie jak w czasach rewolucji behawioralnej – uczestników i sympatyków ruchu łączy przede wszystkim sprzeciw wobec tego, co jest, w mniejszym stopniu jednorodność własnych przekonań. „Pieriestrojka” to parasol, pod którym szukają schronienia. Pytanie, czy ten typ identyfikacji wystarczy, by dokonać rzeczywiście przemian?

Pewne skutki odnowy są już widoczne. Nastąpiły zmiany personalne i organizacyjne w APSA i „American Political Science Review”, powstał nowy tytuł wydawniczy „Perspectives on Politics”, zdecydowanie bardziej otwarty na autorów i teksty odpowiadające nowej orientacji, w kilku uczelniach przedmioty metodologiczne zostały uzupełnione o bloki tematyczne poświęcone zastosowaniu metod jakościowych.

Ten tom to – według rekomendacji Davida Eastona – „pasjonujący i często prowokacyjny zbiór opracowań na temat pochodzenia, możliwości, sensu, ograniczeń i konsekwencji ruchu »Pieriestrojki«, osadzonych w kontekście zmian w politologii, które dokonywały się przez ostatnich 50 lat od pojawienia się behawioralizmu, postbehawioralizmu i racjonalnego modelowania. Książka ukazuje dyscyplinę jako dynamiczne, niespokojne i oparte na rywalizacji poszukiwanie różnorodnych sposobów rozumienia i nadawania sensu życiu politycznemu w czasie i przestrzeni. Jest niewątpliwie ważną pozycją w literaturze na temat historii politologii”.

Zbiór ma szansę odegrać ważną rolę w edukacji, wypełniając lukę w literaturze metodologicznej i prowokując do zainteresowania się sensem badań rzeczywistości politycznej, a nie tylko ich techniką.

Zbigniew Kantyka

Barbara Krauz-Mozer: *Teorie polityki*
Warszawa 2005, s. 165

Książka Barbary Krauz-Mozer to publikacja z kilku względów godna uwagi i zainteresowania. Po pierwsze, dlatego, że autorka podejmuje nieczęsto poruszane zagadnienia teoriopolityczne. W polskiej literaturze politologicznej ostatnich lat dominują publikacje przedstawiające wyniki badań empirycznych, o charakterze przyczynkarskim, najczęściej ograniczające się do ukazania, opisu i analizy pojedynczych zjawisk bądź problemów. Choć ich znaczenia dla rozwoju wiedzy o polityce nie sposób nie dostrzegać, należy zauważyć, iż przyczyniają się doń przede wszystkim w warstwie faktograficznej i opisowej. Rezultatem tego jest zdecydowana dominacja wiedzy faktograficznej nad nomologiczną.

Barbara Krauz-Mozer należy do nielicznego kręgu badaczy od lat poświęcających uwagę procesowi budowy teorii w nauce o polityce oraz metodologicznymi zagadnieniami tej dyscypliny. W *Teoriach polityki* prezentuje, jak można domniemywać, rezultaty najnowszych badań w tym zakresie. Po wtóre, autorka koncentruje się w swoich badaniach na niezwykle istotnym, jeśli nie kluczowym dla wiedzy politycznej i politologicznej, a zarazem ogromnie złożonym i skomplikowanym problemie procesu budowy teorii. Po trzecie, w pracy zostało podjęte zagadnienie konstruowania teorii w perspektywie interdyscyplinarnej. Autorka odwołuje się tedy do ustaleń, modeli i teorii filozofii nauki. Przywołuje publikacje z zakresu ogólnej metodologii nauk. Analizuje kwestie naukoznawcze. Wobec relatywnie niskiego poziomu zaawansowania procesu tworzenia teorii polityki (w ich wielości, czemu autorka daje wyraz w tytule pracy) niezbędne stało się odwołanie do normatywnych ujęć teorii, ale także ich odniesienie do rezultatów wysiłków teoriiotwórczych. B. Krauz-Mozer ukazuje zarówno to, jak teoria w nauce o polityce powinna być konstruowana oraz jaki mieć kształt,

strukturę i funkcje, jak i to, jak dalece występujące w nauce o polityce konstrukcje teoretyczne odpowiadają tym wymogom. Po trzecie, zaletą pracy jest i to, że autorka prowadzi rozważania na wysokim poziomie erudycyjnym, wymagającym od czytelnika ponadelementarnej wiedzy z zakresu teorii i metodologii nauki o polityce. Ale też prace tego typu adresowane są do określonych kręgów i środowisk czytelników. Po czwarte, praca zawiera systematyczny, przejrzysty i spójny wykład poruszanych zagadnień. Autorka rozpoczyna go od zawartych w rozdziale pierwszym rozważań skoncentrowanych na pojęciach nauki, teorii, metody i języka, a zatem terminów po wielokroć przywoływanych w kolejnych częściach pracy. Wprowadzenie do problematyki pracy, zawarte także we wstępie, zawiera rozstrzygnięcia mające wpływ na określenie przedmiotu rozważań. Zwraca wśród nich uwagę używanie terminu „nauki polityczne” obok takich, jak „politologia” i „nauki o polityce”. O ile zakres dwóch ostatnich pojęć wydaje się jeśli nie identyczny, to zbliżony, wątpliwości budzi znaczenie pojęcia „nauki polityczne”. Rodzi to pytanie, czy autorka lokuje swoje rozważania w obszarze obejmującym wszystkie dyscypliny społeczne podejmujące kwestie polityczne, a zatem używa pojęcia nauk politycznych w szerszym znaczeniu, czy obejmuje nim ten zakres rozważań, do którego odnoszą się dwa pozostałe terminy.

W rozdziale drugim autorka poświęciła uwagę przedmiotowi badań oraz wzorom naukowości politologii. Ukazując pierwszą kwestię, skupiła się na założeniach filozoficznych, obejmujących przekonanie o istnieniu zewnętrznego – wobec badacza – rzeczywistego świata społecznego, uporządkowanego, ustrukturalizowanego, poznawalnego, o rzeczowej naturze. Pozwala to wyodrębnić w owej rzeczywistości fakty jako podstawowe jej składniki podlegające poznaniu. Czyni też możliwe uchwycenie podobieństwa między nimi, pozwalające na formułowanie prawidłowości, odzwierciedlonych w strukturze praw i formuł nomologicznych.

Autorka kreśląc dwa modele nauki: analityczno-empiryczny i hermeneutyczno-humanistyczny, opowiada się za analityczno-empirycznym. Uczyniła to już zresztą w zawartych w pierwszym rozdziale rozważaniach na temat metody (s. 25). W drugim jeszcze mocniej rysuje jego przewagi jako zdecydowanie bardziej odpowiadającego wymogom dążenia do wiedzy w jak największym stopniu prawdziwej, w drodze wyjaśniania zbiorów faktów społecznych. Problem jednak w tym, że rygorystyczne jej wymogi, dotyczące zwłaszcza wyodrębnienia i pojęciowego bądź ilościowego ujęcia faktów oraz nieprobabilistycznego, a zatem jednoznacznego, deterministycznego charakteru wnioskowania rzadko są w naukach społecznych możliwe do spełnienia. Na przeszkodzie temu stają zwłaszcza: zdolność ludzi do podejmowania decyzji, warunkujących wybór wariantu postępowania, kłopoty z pełnym oddzieleniem badacza od przedmiotu jego badań oraz złożo-

ność samej materii rozważania obejmującej cztery poziomy analizy istnienia rzeczywistości społecznej: przyrodniczy, społeczny, świadomościowy i organizacyjny. Stąd część badaczy za uprawnione uznaje odwoływanie się w opisie i wyjaśnianiu zjawisk społecznych do takich procedur, jak rozumienie, którego zwolennikami stosowania byli przedstawiciele niemieckiej szkoły socjologii humanistycznej (Weber, Simmel, Tönnies), empatia czy interpretacja humanistyczna. Pozwalają one bowiem opisywać i charakteryzować ludzkie działania jako czynności sensowne, motywowane i zmierzające do osiągnięcia stanu rzeczy określanego jako cel. Owe sposoby zdobywania wiedzy na temat są jednak nie mniej problematyczne, jak metody właściwe podejściu analityczno-empirycznemu. Nie są bowiem metodami standaryzowanymi, a tym samym intersubiektywnie kontrolowanymi. Bardzo trudna jest także weryfikacja wiedzy uzyskanej tą drogą.

Rozdział trzeci poświęcony został zagadnieniom definicyjnym teorii. Autorka przypomniała potoczne, niekategorialne sposoby określania tego pojęcia, przedstawione przez Piotra Sztompkę w *Teorii i wyjaśnieniu*, by w dalszej części rozważań skupić się na tym, czym teoria może być. Za najtrafniejsze uznaje Popperowskie jej ujęcie jako zbioru praw, definicji, twierdzeń i hipotez dotyczących danej dziedziny zjawisk, tworzącego rzeczowo powiązaną, uporządkowaną i logicznie spójną całość. Przy czym chodzi o takie systemy twierdzeń, które są nie tylko tematycznie spójne, dotyczą pewnej ustalonej i pod jakimś ważnym względem jednorodnej klasy zjawisk, ale składają się z twierdzeń dostatecznie ogólnych, o charakterze praw, a nie zdań o faktach jednostkowych (s. 55). Z kolei zaś „teoria polityki, stanowiąca pewną szczególną część teorii wyjaśniającej zachowania społeczne, składa się ze wszystkich teorii zbudowanych po to, by wyjaśniać zachowania polityczne, albo szerzej – z teorii instytucji politycznych, takich jak państwo, prawo, reprezentacja czy wybory” (s. 60). Taki kształt teorii to jednak postulat, pewna wizja stanu docelowego. Stosowniej niż o teorii jest mówić, używając pojęcia Tadeusza Klementewicza, o wiedzy teoretycznej bądź, odwołując się do określenia sformułowanego przez Roberta K. Mertona, o teorii średniego szczebla ogólności.

W kolejnym rozdziale autorka analizuje przyczyny tego stanu rzeczy. Są wśród nich językowe, zwłaszcza przeciwieństwo terminów teoretycznych i empirycznych, a także semantyczne i syntaktyczne kryteria formuł nomologicznych.

Nie sposób stopnia niezawodności wiedzy naukowej oddzielić od kwestii uzasadniania zdań teorii. Tym samym autorka w piątym rozdziale przechodzi do zagadnienia strategii budowy teorii, skupiając się na dwóch czystych jej modelach: indukcyjnym i dedukcyjnym. W pełni zgadzam się z twierdzeniem, iż drugi pozwala na formułowanie zdań bardziej ogólnych i ontologicznie otwartych. Problemатyczne jest jednakże, czy jest

to metoda wnioskowania bardziej niezawodna niż indukcyjna. W indukcji, zwłaszcza zupełnej, przewiduje się bowiem budowę generalizacji odnoszących się do wcześniej zidentyfikowanej bazy empirycznej. Charakteryzuje się zatem fakty mieszczące się w rzeczywistości, a nie hipotetycznej dziedzinie przedmiotowej, obejmującej zamknięty ich zbiór. Wartość predykcyjna takich twierdzeń jest dyskusyjna, jednak ich potencjał eksplanacyjny w wyodrębnionym zbiorze faktów jest bardzo wysoki.

Przedstawiwszy w czwartym rozdziale pracy, czym jest teoria w ujęciu strukturalnym, w szóstym rozszerza autorka obszar rozważań o funkcjonalny model teorii, przez wielu badaczy uznawany za pełniej ukazujący swoistość teorii naukowej jako konstruktu badawczego. Łatwiej też wykazać, iż twierdzenia w naukach społecznych cechuje jeśli nie tożsamość, to znacząca zbieżność z prawami formułowanymi w innych dyscyplinach, w perspektywie funkcjonalnej niż strukturalnej.

Wnikliwe rozważania na temat funkcji teorii B. Krauz-Mozer koncentruje na, uznawanej za kluczową, funkcji wyjaśniającej. Z kolei wśród różnych modeli, typów i rodzajów wyjaśniania opowiada się za dedukcyjnym i nomologicznym. Cztery sformułowane przez nią wymogi wyjaśniania dedukcyjnego brzmią następująco:

- 1) eksplanandum jest logiczną konsekwencją eksplanansu,
- 2) eksplanans musi zawierać prawa ogólne,
- 3) eksplanans musi mieć treść polityczną,
- 4) zdania tworzące eksplanans muszą być prawdziwe,

Są to zatem wymogi: prawomocności, spójności semantycznej, prawidłowości i nomologiczności.

Wartość wyjaśniania nomologicznego zaś wyraża się przede wszystkim w jego ogólności, otwartości empirycznej i uniwersalności. Stosowanie tego typu wyjaśniania w pełnej postaci jest niezwykle trudne, jeśli w ogóle możliwe. Dlatego autorka opowiada się za nomologicznym modelem nauki, lecz za zmodyfikowaną postacią prawa nauki. Proponuje bowiem rezygnację z warunku nieograniczonej uniwersalności twierdzeń ogólnych, aby za prawa naukowe mogły zostać uznane zdania spełniające funkcje przypisywane im, a zatem rekonstruujące prawidłowości występujące w zbiorach faktów politycznych i dociekające ich istoty. W takim ujęciu wyjaśnianie przyczynowe jest na pewno jednym z rodzajów wyjaśniania przez prawa, lecz czy tylko „szczególnym jego rodzajem”? Autorka nie odniosła się do kwestii modelu Hempela-Oppenheimera przez wielu badaczy uznawanego za jedyny dopuszczalny model wyjaśniania naukowego. W miejsce tego pisze o wyjaśnianiu przyczynowym, a zatem proponuje szersze ujęcie problemu. Powszechnie uznawany za zawierający największy potencjał eksplanacyjny model wyjaśniania przyczynowo-skutkowego należy zaś do wykorzystywanych z powodzeniem w naukach społecznych.

Granice jego stosowalności wyznaczają raczej założenia i wymogi wyjaśniania przyczynowo-skutkowego, których nie spełnia wiele zbiorów faktów społecznych, niż zawodność tego sposobu budowy wiedzy teoretycznej. Stąd bierze się sięganie po nie mniej zawodne procedury wyjaśniania teleologicznego, funkcjonalnego, genetycznego, strukturalnego czy skutkowo-przyczynowego. Pozwalają one na formułowanie zdań naukowych mniej pewnych i ogólnych, ale z reguły dobrze odzwierciedlających zależności faktów politycznych.

W dopełnieniu rozważań w ostatnim rozdziale pracy autorka zajęła się prognostyczną i praktyczną funkcją nauki. Przypomniała oczywiście, zdawałoby się, różnice między nauką i praktyką polityczną i między wiedzą a jej zastosowaniami, które jednak wymagają stałego akcentowania w sytuacji, gdy politycy domagają się od politologów i reprezentantów innych nauk społecznych wiedzy „technicznej”, bez mała „inżynierskiej”, pozwalającej na konstruowanie zdarzeń politycznych. Na przeszkodzie w sprostaniu tym oczekiwaniom stoi zarówno warunkowość, jak też zawodność wiedzy teoretycznej, ukazującej ogólne reguły istnienia i przeobrażeń faktów politycznych.

Książka Barbary Krauz-Mozer to wartościowe, wnikliwe, rzetelne, inspirujące do dalszych dyskusji i badań studium stanu teorii w nauce o polityce, godne polecenia tym, których interesują procesy poznawcze w tej dyscyplinie.

Sylwester Wróbel

Ralf Balke: *Izrael*. Przełożył Jan Koźbiał
Warszawa 2005, s. 215

Konflikt izraelsko-palestyński (określany mianem konfliktu bliskowschodniego) od przeszło pół wieku warunkuje realia w rejonie Bliskiego Wschodu. Niewątpliwym bodźcem, który sprawił, że obszar ten w ciągu kilkudziesięciu lat zyskał miano jednego z najbardziej konfliktogennych regionów świata, stało się proklamowanie (14 maja 1948 r.) i permanentne umacnianie pozycji państwa Izrael wśród krajów arabskich. Dokonując w tym momencie pewnej retrospekcji, warto podkreślić, że do początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku znaczenie Bliskiego Wschodu opierało się w polityce międzynarodowej na dwóch głównych filarach. Z jednej strony był on zasadniczo postrzegany przez pryzmat wojen toczonych pomiędzy Izraelem a państwami arabskimi, z drugiej zaś – w kategoriach rywalizacji Stanów Zjednoczonych i ZSRR o wpływy w regionie dla nich strategicznym (w tym zaangażowania USA po stronie Izraela, ZSRR zaś – na rzecz krajów arabskich i Organizacji Wyzwolenia Palestyny). W ciągu kilkudziesięciu lat wielokrotnie pojawiały się inicjatywy pokojowe, zarówno ze strony krajów arabskich, państw zachodnich, jak i organizacji międzynarodowych, nie przynosząc jednakże trwałego rozstrzygnięcia sporu. Wieloaspektowość stale narastającego antagonizmu, w tym wciąż powracający problem uchodźców palestyńskich „wegetujących” w państwach arabskich, jak również brak platformy i woli dla uzgodnienia wspólnego stanowiska, okazały się barierą nie do pokonania w ówczesnych uwarunkowaniach politycznych. Nie mniej jednak zmieniające się okoliczności międzynarodowe, przemiany polityczno-ustrojowe, jakie dokonały się w globalnym układzie sił na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, a także agresja Iraku na Kuwejt w 1990 roku stały się w swej istocie przyczynkiem do

pewnego przewartościowania bliskowschodnich dylematów oraz rozpoczęcia dialogu pokojowego pomiędzy stronami konfliktu.

W związku z tym w ostatnim dziesięcioleciu XX wieku w stosunkach arabsko-żydowskich dokonał się prawdziwy przełom. Początek nowemu etapowi we wzajemnych relacjach dał wynegocjowany w Oslo, a podpisany w Waszyngtonie 13 września 1993 roku układ zwany „Deklaracją zasad” o ustanowieniu przejściowej Autonomii Palestyńskiej. 4 maja 1994 roku w Kairze podpisano „Układ o ograniczonej Autonomii Palestyńskiej w strefach Gazy i Jerycha”. 28 września 1995 roku Jaser Arafat i Icchak Rabin podpisali w Waszyngtonie traktat w sprawie rozszerzenia Autonomii (tzw. Oslo II). W Wye Plantation wynegocjowano kolejny układ, który został podpisany 23 października 1998 roku w Waszyngtonie przez Benjamina Natanjahu, Jasera Arafata i Billa Clintona, z kolei 4 września 1999 roku Ehud Barak i Jaser Arafat podpisali w Szarm el-Szejk porozumienie (tzw. Wye II) o realizacji memorandum z Wye Plantation. Porozumienia te pozwoliły z jednej strony na poszerzanie granic Autonomii Palestyńskiej, z drugiej zaś – dały Palestyńczykom nadzieję na powstanie w niezbyt odległej przyszłości państwa palestyńskiego, co szczególnie ważne – w pełni suwerennego.

Jednakowoż na początku XXI wieku, choć wiele było prób uregulowania sytuacji na Bliskim Wschodzie, proces pokojowy wciąż pozostaje kwestią otwartą. Mimo nakreślenia ram czasowych i zasad normalizacji stosunków, pojawienia się licznych, nowych projektów pokojowych, jak chociażby „mapa drogowa”, plan zaproponowany przez tak zwany Kwartet Bliskowschodni, ostateczne rozwiązanie bliskowschodniego dylematu wydaje się odległą perspektywą. Niewiele bowiem zmieniły tak istotne wydarzenia z 2004 i 2005 roku, jak śmierć Jasera Arafata (w listopadzie 2004 r.), wycofanie Izraela ze strefy Gazy (w sierpniu 2005 r.) czy choroba Ariela Szarona, która uniemożliwiła mu dalsze sprawowanie zajmowanego urzędu premiera Izraela (styczeń 2005 r.). Izrael, jako strona toczącego się konfliktu, państwo walczące z islamskim fundamentalizmem i terroryzmem, jak również oddany, a przy tym jeden z nielicznych sojuszników Stanów Zjednoczonych w tej części świata, także pozostanie więc najprawdopodobniej na długo w centrum uwagi społeczności międzynarodowej.

Znaczenie tejże niezwykle interesującej problematyki bliskowschodniej, z właściwym jej szczególnym wyeksponowaniem roli państwa Izrael w regionie, podjął Ralf Balke, dziennikarz z Düsseldorfu mający w swoim dorobku zawodowym wiele artykułów z zakresu podejmowanej tematyki, w książce pod tytułem *Izrael*. Jak można zauważyć po lekturze omawianej publikacji książkowej, stanowi ona zaledwie kolejną pozycję wśród wielu już opracowań o tejże tematyce – kolejną, niemniej jednak niewyróżnia-

jąca się pod względem treściowym od innych opracowań. Można już na wstępie stwierdzić, iż autor nie podołał zadaniu, jakim jest dogłębna analiza oraz wnoszenie nowych akcentów, stałe poszerzenie zakresu wiedzy w płaszczyźnie problemowej. Ralf Balke nie wykazał się dociekliwością naukową, która winna cechować dziennikarza podejmującego tak znaczącą dla stosunków międzynarodowych problematykę.

Należy wskazać, iż wspomniane opracowanie pod tytułem *Izrael*, według zamysłu Ralfa Balkego zostało podzielone na pięć zasadniczych rozdziałów oraz trójelementowy aneks, na który składają się: *Izrael – podstawowe dane* (statystyczne ujęcie państwa Izrael – urzędowa nazwa, powierzchnia, największe miasta, języki, religie, podział administracyjny, jednostka monetarna, poziom inflacji, bezrobocie, PKB); tablica chronologiczna – ukazująca tylko najważniejsze wydarzenia w dziejach Izraela od VIII tysiąclecia p.n.e. do 2005 roku, czyli ewakuacji żydowskich osiedli ze Strefy Gazy; *Izrael w Internecie* – wykaz najważniejszych dzienników izraelskich dostępnych *online* w języku angielskim, wykaz kilku stron internetowych również w języku angielskim na temat izraelskiej kultury, gospodarki, polityki, turystyki, adres izraelskiej rządowej strony informacyjnej, ambasady izraelskiej w Polsce, izraelskiej organizacji praw człowieka Be-Celem oraz stron poświęconych kibucem. Warto również dodać, iż we wstępie autor daje krótki opis geograficznych uwarunkowań charakteryzujących państwo Izrael.

Dokonując syntetycznego przedstawienia kwestii poruszanych przez autora w poszczególnych rozdziałach, należy stwierdzić, iż w rozdziale pierwszym zatytułowanym *Historia*, a podzielonym na dwa podrozdziały, autor próbuje odpowiedzieć na pytanie: Do kogo należy tak zwana Ziemia Święta i do kogo należy Jerozolima? Starając się wskazać na genezę państwa Izrael, na terytorium zdominowanym przez ludność arabską, autor sięga w swoich rozważaniach do czasów bardzo odległych historycznie. Wskazuje za Księgą Rodzaju, rok w przybliżeniu 1800 p.n.e. jako moment wyjściowy dla historii Izraela. Wówczas bowiem ziemię obiecaną zamieszkiwał Abraham, z którego „wyszło dwanaście pokoleń synów Izraela”. Pokróćce omawiając kolejne etapy kształtowania się izraelskiej państwowości, znaczenia ziemi Kanaan, powstania Królestwa Izraela, rządów Dawida i Salomona, a w końcu panowania asyryjskiego, babilońskiego, perskiego oraz rzymskiego, autor przytacza kilka cytatów z Biblii, które z założenia powinny po części pozwolić czytelnikowi na uświadomienie sobie rangi religii i tradycji dla mieszkańców Ziemi Świętej. Podrozdział pierwszy kończy autor na XIX wieku, panowaniu osmańskim, drugi zaś podrozdział zaczyna od wskazania na rodzący się ruch syjonistyczny, stosunek Wielkiej Brytanii do kształtującego się syjonizmu, kwestię żydowską w okresie dwóch wojen światowych, aż do proklamowania państwa Izrael.

Rozdział drugi zatytułowany *Izrael i konflikt bliskowschodni*, również podzielony na dwa główne podrozdziały, został poświęcony w części pierwszej omówieniu kolejnych wojen arabsko-żydowskich, począwszy od wojny o niepodległość (1948 r.), przez wojnę o Kanał Sueski (1956 r.), wojnę sześciodniową (1967 r.), wojnę Jom Kipur (1973 r.), aż do układu pokojowego zawartego pomiędzy Izraelem a Egiptem w Camp David w 1978 roku. Podrozdział ten autor kończy niezwykle ważnymi słowami, jakie już w 1978 roku wypowiedział izraelski minister spraw zagranicznych Abby Eban: „Po dwóch lub trzech latach autonomii palestyńskiej pomysł utworzenia państwa palestyńskiego nie wyda się już Izraelczykom tak straszny”, co zaś sugeruje, iż koncepcja później zrealizowana w postaci Autonomii Palestyńskiej pojawiła się w umysłach mężów stanu tego regionu już w latach siedemdziesiątych. Kolejna część nazwana *Walka o pokój* ukazuje czytelnikowi najważniejsze wydarzenia, jakie miały miejsce pomiędzy wojną w Libanie, układem z Oslo o powstaniu tymczasowej Autonomii Palestyńskiej, a wybuchem drugiej intifady oraz jej implikacją w postaci oblężenia Ramallah i uwięzienia Jasera Arafata w jego siedzibie. Autor kończy rys historyczny dokładnie na 1 maja 2002 roku – dacie zakończenia oblężenia Ramallah.

Kolejny rozdział *Polityka i społeczeństwo* autor poświęca czterem zasadniczym kwestiom, co ujmuje w kolejnych podrozdziałach noszących odpowiednio tytuły: *System polityczny*, *Mozaika etniczna*, *Wojsko*, *Izrael i Niemcy – stosunki o specjalnym charakterze*. Ralf Balke odnosi się w swoich rozważaniach do kwestii takich, jak funkcjonowanie partii politycznych w Izraelu oraz systemu wyborczego, kwestia ortodoksji wśród społeczności żydowskiej, składu etnicznego Izraela, nabywania obywatelstwa, problemu uchodźców palestyńskich czy też do kwestii militarnych, znaczenia kobiet dla izraelskiej armii. Spektrum podejmowanych zagadnień w tym rozdziale jest niezwykle bogate, jednakże nie sposób dokonać zasadniczych rozważań na zaledwie kilkudziesięciu stronach, co czyni autor. Faktem pozostaje, iż każda z wymienionych kwestii wymaga odrębnego przestudiowania, to zaś, czego dokonuje Ralf Balke, należy określić jako szkic problemu. Podobny zarzut można postawić autorowi co do kolejnych dwóch rozdziałów. Przedostatni rozdział nosi znamieny tytuł *Gospodarka*, ostatni zaś – najkrótszy, piąty rozdział to *Kultura*. Podejmowane w nich zagadnienia stanowią zaledwie wyliczenie bardziej bądź też mniej problematycznych zagadnień, oczekujących poważnej penetracji naukowej.

Dokonując oceny tekstu autorstwa Ralfa Balkego, konieczne wydaje się stwierdzenie, iż pierwsze trzy rozdziały zostały przez autora najbardziej rozbudowane, kolejne dwa zaś to zaledwie zasygnalizowanie pewnych, nie mniej ważnych czy też niezwykle interesujących kwestii. Należy przy tym wyraźnie podkreślić, iż tytuł książki nie do końca pozosta-

je adekwatny do zawartej w niej treści. Nadając pracy krótki, aczkolwiek pod kątem treściowym ogromnie pojemny tytuł *Izrael*, autor nie powinien skupiać się w głównej mierze na kwestiach historyczno-wojenno-politycznych, ale wskazać również na inne aspekty funkcjonowania państwa żydowskiego w regionie bliskowschodnim (*stricte* arabskim) oraz powiązania sojusznicze Izraela ze Stanami Zjednoczonymi („advokatem” państwa żydowskiego na forum międzynarodowym), co stanowi niewątpliwie o kształcie izraelskiej polityki wobec państw arabskich, a także przestrzegania, a raczej nieprzestrzegania i niedostosowywania się do, rezolucji Rady Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych (by wspomnieć tylko najbardziej znane rezolucje 242 z 22 listopada 1967 r., czy też 338 z 22 października 1973 r.).

W pracy tej dostrzegalny, a nawet rzecz można – odczuwalny, jest zaś niedostatek pewnych koniecznych, przy podejmowaniu tematyki bliskowschodniej, zagadnień. Uzasadnione wydaje się więc twierdzenie, iż autor chcąc wskazać czytelnikowi na istotę dylematu bliskowschodniego, którego jedną z fundamentalnych przyczyn stało się właśnie proklamowanie powstania państwa Izrael, powinien zachować równowagę pomiędzy ekspozowaniem historii Izraela a wskazaniem na uwarunkowania zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne stanowiące o polityce Tel Awiwu, a których powierzchowna analiza dokonana w omawianej pracy może budzić znaczne wątpliwości i zastrzeżenia. Ralf Balke praktycznie pomija, bądź też za ledwie sygnalizuje, tak fundamentalne kwestie o charakterze wewnętrznym jak: aspekty kulturowe – w tym ogromne przywiązanie do tradycji, funkcjonujący od stuleci system wartości i przekonań religijno-politycznych, który pomógł przetrwać Żydom okres diaspory, determinanty ekonomiczne oraz wojskowo-militarne (znaczenie Mosadu czy broni atomowej w regionie), postrzeganie przez społeczeństwo żydowskie kilkudziesięcioletniego konfliktu izraelsko-palestyńskiego, znaczenie stereotypów w relacjach arabsko-żydowskich, dominującą w państwie ideologię, system partyjny (zachodzące w nim zmiany) i polityczny, wpływ izraelskiego establishmentu oraz wybitnych jednostek (jak chociażby Mosze Dajan, Golda Meir, Menachem Begin, Icchak Rabin, Szimon Peres czy Ariel Szaron) na formułowanie wizji oraz strategii polityki zagranicznej i wewnętrznej Izraela, jak również uwarunkowania o charakterze zewnętrznym, wśród których warto wskazać chociażby na zmiany, jakie zaszły w regionie bliskowschodnim w okresie pomiędzy 1948 rokiem a początkiem XXI wieku, pozycję Izraela w regionie oraz charakter powiązań pomiędzy państwem żydowskim a państwami Zachodnimi (zwłaszcza USA), a w końcu globalną percepcję państwa Izrael.

Konstatując, warto więc podkreślić, iż *conditio sin equa non* dla zrozumienia istoty bliskowschodnich dylematów (w szerokim ujęciu), a nawet

dla samego powstania, przetrwania i funkcjonowania państwa Izrael (w wąskim ujęciu), pozostaje dogłębna analiza determinant polityki wewnętrznej oraz zagranicznej Izraela, której w pracy Ralfa Balkego wyraźnie zabrakło. Opracowanie Balkego stanowi jedynie swoiste, treściowo bardzo ubogie wprowadzenie do „problematyki żydowskiej”, nie wspominając o znacznie szerszym spojrzeniu na całość i odniesieniu tejże pracy do problematyki bliskowschodniej. Można rzec, iż jest to jedynie wąskie kompendium wiedzy, przeznaczone dla czytelników nieorientujących się w niezwykle skomplikowanych kwestiach i wielopłaszczyznowych dylematach bliskowschodnich. Zapoznanie się bowiem z książką Ralfa Balkego z całą pewnością nie poszerza wiedzy z tego zakresu, nie stanowi żadnego *novum* wśród opracowań o tej problematyce, jest zaś zaledwie odtworzeniem, kompilacją spektrum informacji, zarówno powszechnie znanych, jak i powszechnie dostępnych w innych wartościowych opracowaniach.

W związku z tym opracowanie *Izrael* można zaliczyć do kategorii prac o charakterze *stricto* odtwórczym. Ponadto, sam fakt, iż praca o tak treściowo pojemnym tytule liczy zaledwie 215 stron, przy czym część stanowią mapy (w tym jednym przypadku jest to pozytywny aspekt tejże publikacji, gdyż nie sposób opisywać kolejnych zmian i zależności terytorialnych dokonujących się w ramach takich obszarów terytorialnych jak: Izrael, Strefa Gazy, Zachodni Brzeg Jordanu, Jerozolima czy Autonomia Palestyńska bez ich wizualizacji w postaci mapy), liczne fotografie oraz tabelkowe ujęcia najważniejszych informacji, niewątpliwie świadczy już o poziomie rozważań prezentowanych w omawianej pracy oraz wysuwanych przez autora wniosków (których zresztą zasadniczo brakuje). Autor podaje jedynie „suche fakty”, wymienia i w sposób niezwykle zwięzły (co w tym przypadku jest na niekorzyść autora i pracy), a nawet bardzo powierzchownie, opisuje kolejne wydarzenia, podaje daty i nazwiska, nie dokonując przy tym analizy zachodzących procesów, nie podejmuje trudu, by zadać pytanie o przyczyny i dokonać interpretacji skutków procesów cechujących ten tak dynamiczny region świata. Jeśli zaś pojawia się w pracy zasadnicza refleksja, to ma ona charakter jednozdaniowego podsumowania. Fakt ten znacznie obniża wartość publikacji. By podać przykład, autor dokonał omówienia tak fundamentalnych dla polityki i pozycji regionalnej Izraela kwestii, jak pięć wojen arabsko-żydowskich, na zaledwie 25 stronach (s. 64–89), przy czym na temat każdej z nich powstały niezwykle cenne prace liczące po kilkaset stron.

Reasumując, należy stwierdzić, że opracowanie Ralfa Balkego pod tytułem *Izrael* to zaledwie skromne *vademecum* po państwie Izrael. Powierzchowne dotknięcie problemu, bez uwzględnienia wielu koniecznych aspektów. Czytając prezentowaną publikację książkową, wydaje się, iż zamierzeniem autora było stworzenie „przewodnika”, a nie pomnożenie i posze-

rzenie jak dotychczas bardzo licznych opracowań o tematyce bliskowschodniej, na co autor miał ogromną tematyczną szansę, gdyż jak sam pisze, na pierwszych stronach w swojej pracy: „W Ziemi Świętej nigdy nie jest nudno. [...] W mediach doniesienia z Izraela pojawiają się prawie codziennie. Zawsze jest coś nowego – proces pokojowy w toku, kryzys rządowy czy spektakularne akcje militarne. Tylko w Waszyngtonie i w Moskwie jest więcej dziennikarzy niż w Jerozolimie”.

Katarzyna Czornik

Christian Saint-Étienne: *Potęga albo śmierć
Europa wobec imperium amerykańskiego*
Przedmowa: Hubert Védrine. Przełożyli z francuskiego:
Alexandra Nica-Zdaniuk, Bartłomiej Zdaniuk
Warszawa 2004, s. 250

Ogromna dynamika i złożoność otaczającej nas rzeczywistości wymuszają zdefiniowanie na nowo roli, jaką we współczesnych stosunkach międzynarodowych odgrywają poszczególni ich uczestnicy. Być może w sposób szczególny problem ten dotyczy Europy, która w minionych latach stała się areną wydarzeń, jakie długo jeszcze określać się będzie mianem przełomowych. Europa stoi przed koniecznością rozwiązania zarówno piętrzących się problemów wewnętrznych, jak i ponownego ułożenia swych stosunków zewnętrznych przede wszystkim z USA. Stara formuła już się wyczerpała, a wypracowaniu nowej towarzyszą burzliwe i w większości jałowe dyskusje. Najważniejsze na tym polu jest działanie Unii Europejskiej, tymczasem tworzące ją państwa nie są w stanie osiągnąć konsensu co do wizji integracji, jej modelu czy ewentualnego wyznaczenia granic tego procesu. Zbyt często zostajemy w ostatnim czasie świadkami zaznaczania się kolejnych, coraz głębszych, podziałów w jej obrębie. Ten brak jedności (czy przynajmniej większej zbieżności poglądów) świadczy o wewnętrznej słabości tej organizacji i w ewidentny sposób rzutuje również na charakter wzajemnych stosunków europejsko-amerykańskich, nadając im coraz bardziej asymetryczny charakter.

Wszystkie te wątki splatają się w prezentowanej pracy, której autor (cieszący się uznaniem znawca stosunków międzynarodowych) dokonał nie tylko przeglądu, ale także pogłębionej analizy najbardziej newralgicznych europejskich dylematów. Nie ograniczył się przy tym jedynie do ukazania

problemów i ich przyczyn, ale również zaprezentował konkretne ich rozwiązanie.

Praca podzielona jest na dwie zasadnicze części, z których każda liczy trzy rozdziały, grupujące kolejne aspekty rozważań autora. Część pierwsza, zatytułowana *Zagadnienie potęgi*, to teoretyczny, pełen wartościujących osądów wywód na temat istoty potęgi, jej celów, słuszności, wątpliwości natury moralnej wynikających z jej posiadania i konsekwencjach jej braku. W kolejnych rozdziałach autor stara się odpowiedzieć na zadane przez siebie już na początku rozważań pytanie: Dlaczego Europa nie przekształca swojej masy w potęgę? (s. 13). Obecne lata przedstawione są tu jako przełomowy moment, w którym ważą się losy Europy i całego świata. Jest to bowiem etap przejściowy między minioną dominacją ZSRR i USA a przyszłą USA i Chin. Jeżeli Europa nie wykorzysta tej chwilowej swoistej politycznej luki w czasie na zbudowanie własnej potęgi, to przestanie być liczącym się podmiotem na arenie międzynarodowej; będzie za to musiała trwać w mało sprzyjającym środowisku, jakim staną się dla niej „nacjonalistyczne potęgi” w postaci Stanów Zjednoczonych, Chin, Rosji, Indii i Japonii, które choć będą między sobą walczyć o prymat – przede wszystkim USA i Chiny – to będzie je jednocześnie łączyć zgoda co do konieczności prowadzenia wielopłaszczyznowej, strategicznej polityki, przekonanie o możliwości podporządkowania wolnego rynku swym partykularnym interesom oraz uznanie radykalnego islamu za wspólnego wroga (s. 52–53). Co więc ma uczynić Stary Kontynent, by uniknąć takiej ewentualności? Przede wszystkim zmienić sposób myślenia, mówi Christian Saint-Étienne, a następnie zacząć postrzegać siebie jako potęgę, którą nie staje się w zasadzie jedynie na własne życzenie. W tonie autora wyraźnie pobrzmiwa nagana, iż siła Europy gubi się wśród mnogości rozważań o podziale kompetencji czy prymacie prawa nad siłą. Kształtowaniu formy przyszłej, zreformowanej Unii Europejskiej nie towarzyszy jednocześnie wypełnianie jej treścią. Brak tu holistycznego zamysłu, wyraźnego wskazania „strategicznego celu”. Staje się to tym bardziej palące, im więcej własnych słabości Europa ma do pokonania. Siła jej gospodarki jako całości jest zdecydowanie mniejsza niż wynikałoby to z sumy potencjałów gospodarek narodowych, toteż w recenzowanej pracy wielokrotnie podkreślana jest pilna konieczność wypracowania długofalowej strategii, znaczącego zwiększenia wydatków na rozwój, inwestycje technologiczne, badania naukowe czy też przywiązywania większej wagi do oświaty i wszechstronnej edukacji, tak jak to czynią już od dawna Stany Zjednoczone, a teraz również Chiny. Na horyzoncie coraz wyraźniej zarysowują się też problemy demograficzne o kluczowym dla przyszłości kontynentu znaczeniu, jak między innymi starzenie się społeczeństw czy gwałtowny spadek liczby urodzeń w krajach wysoko rozwiniętych.

Autor nie tylko nie dystansuje się od filozoficzno-historycznych i politycznych odniesień co do podwalin kształtującej się nowej koncepcji zintegrowanej Europy, ale czyni je wręcz osią swych rozważań. Według niego „nowa Europa” miałaby opierać się na trzech filarach, jakimi powinny stać się „spójna przestrzeń polityczna wpisana w trwałe modernizm, trwała potęga pozytywna działająca na rzecz wzmocnienia światowego państwa prawa, zdecydowanie prowadzone polityki strategiczne i strukturalne [...]”. Taka Europa obficie czerpałaby ze swojego oświeceniowego dziedzictwa (s. 249), wykorzystując go z myślą o metaforycznie pojętym jutrze. Sporo miejsca i uwagi poświęcone zostało w pracy zdefiniowaniu tych pojęć, toteż nie będę przytaczać ich wyjaśnień.

O ile pierwsza część pracy ma charakter diagnozy obecnego stanu, o tyle druga zorientowana jest na przyszłość. Tytułowa *Strategia dla Europy* przewiduje wykształcenie się w obrębie tak zwanej Europy otwartej – działającej na zasadzie strefy światowej konkurencji, wolnego handlu z kierowniczą rolą głównie Stanów Zjednoczonych i NATO – Europy zjednoczonej, jako swoistego rdzenia integracji, wyposażonego w autonomiczną polityką strategiczną (s. 186–188). Mógłby on liczyć maksymalnie 12 państw zrzeszonych na zasadzie federacji i w zamyśle autora miałyby się stać motorem działań Unii i źródłem faktycznej potęgi całej Europy. Gdyby jednak to się nie udało, wówczas dziejowa odpowiedzialność za przyszłe losy naszego kontynentu miałyby spocząć na Francji (od dawna orędowniczki europejskiej potęgi) i Niemczech oraz być może również Belgii, Holandii i Luksemburgu, jako że te kraje wykazują najwięcej podobieństw i pomimo dzielących je wielu kwestii są sobie pod wieloma względami najbliższe. Utworzyć miałyby one „Republikę Renu”, będącą zaczątkiem „Europy Zjednoczonej”. Umocniona od wewnątrz Europa mogłaby w końcu stać się równorzędnym partnerem Stanów Zjednoczonych i na równi z nimi kształtować swe bliższe i dalsze otoczenie. Przede wszystkim jednak odzyskałaby utracony, zdaniem autora, prestiż i autorytet.

Aktualność poruszanych zagadnień, ich gruntownie przeprowadzona i całościowa analiza, wewnętrzna spójność oraz logika konsekwentnie prowadzonego wywodu to niewątpliwe walory tej niezwykle ciekawej pracy, którą uważam za bardzo cenny wkład w dorobek europejskiej myśli politycznej. Mój sceptyczny stosunek budzi natomiast radykalizm, jakiego można się doszukać w wypowiedziach autora. Bardziej się go wyczuwa, niż można wskazać konkretne przykłady, w jakich się przejawia (chyba, że za taki uznać porównanie obecnej UE do „wykastrowanego kota” w zestawieniu z „amerykańskim tygrysem” – s. 113), jednak już sam tytuł nie pozostawia wątpliwości w odniesieniu do przyjętych założeń, a w konsekwencji – i konkluzji. Przedstawienie jedynej słusznej opcji co do kierunku i kształtu europejskiej integracji czy też ukazanie relacji Europy ze Stanami Zjedno-

czonymi jako pewnego rodzaju wyścigu czy też gry o „wszystko albo nic” w moim przekonaniu ograniczają nośność zawartych w pracy tez. Brak tu miejsca na odmienny punkt widzenia, brak zaproszenia do polemiki lub wypracowania kompromisu w obrębie samych prezentowanych przez autora koncepcji, które jedynie jako pewna całość mogą, a nawet powinny, stać się asumptem do dalszej merytorycznej dyskusji.

Mam wątpliwości, czy potęga sama w sobie, nawet w jej najszlachetniejszej wersji, jest tym, co powinno stanowić nadrzędny motyw działania. Zastanawiam się też, czy przypadkiem już po jej osiągnięciu Europie ponownie nie zabraknie wspomnianego już „strategicznego celu” i czy posiadana siła, a w głównej mierze kryjące się za nią możliwości, nie sprawią, że stanjemy się zbyt zapatrzeni w siebie i przesadnie ufni we własne racje, podobnie jak to się stało (w opinii wielu) z Ameryką. Jaka możemy mieć gwarancję, że nawet w obrębie „Europy Zjednoczonej” nie dojdzie do rozłamów na tle rywalizacji o miano lidera? A co z resztą kontynentu? Jaka byłaby jej rzeczywista pozycja i odgrywana rola? Czy miałyby być jedynie tłem? Czy wszystkie składające się na nią państwa wyrażą na to zgodę? Oczywiście, tego typu wizje i zamysły nie są niczym nowym, zawsze jednak budzą uzasadniony niepokój tych, którzy siłą rzeczy zostaliby zepchnięci do drugiej ligi.

Część propozycji przedstawionych w pracy wydaje się również mało realna, jak choćby powstanie „Republiki Renu” czy „Unii Euro-Śródziemnej”, trzeba jednak docenić odwagę koncepcji i nieczęstą umiejętność przejścia od deklarowania potrzeby dokonania zmian do przedstawienia konkretnych propozycji docelowych. Brakuje mi jednak jakiegoś alternatywnego rozwiązania. Złożoność dzisiejszego świata wymaga w moim przekonaniu bardziej elastycznego podejścia.

Jestem pod ogromnym wrażeniem wiedzy autora, jego erudycji oraz dbałości o precyzję i przejrzystość prowadzonego wywodu. Liczne i rozbudowane przypisy, z rzadka służące li tylko podaniu źródeł zaczerpniętych informacji, częściej stanowiące okazję do uszczegółowienia zawartych w pracy rozważań, odniesienia ich do cudzych poglądów bądź osadzenia w szerszym kontekście. Ciekawym zabiegiem było również uczynienie z wielu obszernych cytatów integralnej części pracy, co wzbogaciło ją nie tylko pod względem merytorycznym, ale i korzystnie wpłynęło na jej wewnętrzną dynamikę, czytelnikowi natomiast umożliwiono w ten sposób poniekąd uczestnictwo w tej pasjonującej debacie.

Dbłość z jednej strony o wszechstronność rozważań, a z drugiej o ich dokładność nadają pracy istotne walory poznawcze. To ważna, potrzebna i twórcza praca, która nie pozostawia obojętnym.

Jan Nowak-Jeziorański: Polska droga do NATO
Listy, dokumenty, publikacje. Wybór i opracowanie
Dobrosława Platt. Wstęp Jerzy Koźmiński.
Towarzystwo Przyjaciół Ossolineum, Wrocław 2006, s. 704

Celem strategicznym realizowanym w polityce bezpieczeństwa Polski w latach dziewięćdziesiątych XX wieku było członkostwo w NATO. Polska dyplomacja po roku 1989 stopniowo przygotowywała grunt międzynarodowy do sformułowania tego celu. W ocenie ówczesnego ministra spraw zagranicznych Polski, Krzysztofa Skubiszewskiego, w latach 1989–1991 członkostwo Polski w NATO należało do sfery życzeń, nie zaś realnej polityki. Dopóki bowiem istniał ZSRR i rządził w nim Michaił Gorbaczow, państwa członkowskie NATO nawet nie rozpatrywały możliwości rozszerzenia NATO. Tak więc sprawa przystąpienia Polski i innych państw do NATO podlegała ewolucji. Do najważniejszych determinant, od których uzależniony był postęp na drodze Polski do członkostwa w NATO, należy zaliczyć: wolę kolejnych rządów III RP oraz zdecydowanej większości społeczeństwa polskiego do włączenia naszego kraju w euroatlantyckie struktury bezpieczeństwa; zmiany w środowisku międzynarodowym Polski, w tym przede wszystkim rozpad ZSRR w roku 1991; ewolucję postaw grup rządzących państw członkowskich NATO w kierunku dojrzewania Sojuszu Północnoatlantyckiego jako całości do otwarcia się na nowych członków z Europy Środkowej.

Polska zgłosiła wyraźną wolę członkostwa w NATO w roku 1992. Od tej pory kolejne rządy III RP wykazywały się determinacją w dążeniu do osiągnięcia wyznaczonego celu. Jednym z najważniejszych wyzwań stojących przed dyplomacją polską było podejmowanie działań (m.in. przez dobór właściwych argumentów) skierowanych wobec zachodnioeuropejskich i amerykańskich elit politycznych oraz środowisk opiniotwórczych zmierzających do

stałego zwiększania ich poparcia dla pierwszego rozszerzenia NATO w okresie postzimnowojennym. Zasadniczą rolę w procesie rozszerzania NATO odgrywały Stany Zjednoczone jako przywódca Sojuszu Północnoatlantyckiego. Stąd też w polskich dążeniach do członkostwa w NATO główna uwaga skupiona była na pozyskaniu przychylności dla realizacji tego celu zarówno głównych decydentów polityki zagranicznej zarówno Stanów Zjednoczonych, jak i większości amerykańskich elit politycznych oraz intelektualnych. Jak podkreśla to Jerzy Koźmiński, były ambasador RP w Stanach Zjednoczonych, polska gra o NATO toczyła się w Ameryce równolegle na dwóch płaszczyznach – na jednej działali polscy politycy i dyplomaci, na drugiej zaś – Polonia, a jednocześnie związane z nią tak wybitne postaci, jak profesor Zbigniew Brzeziński oraz Jan Nowak-Jeziorański. Stopniowo angażowały się kolejne ośrodki i osoby, zwłaszcza utworzony w 1996 roku US Committee to Expand NATO. Jan Nowak-Jeziorański działał co najmniej w potrójnej roli: jako wpływowa osobistość z bardzo dobrymi kontaktami, jako jeden z liderów Polonii – autor lub współautor rozlicznych petycji, listów i kampanii, a także jako przedstawiciel Koalicji Europy Środkowej i Wschodniej, która obok Kongresu Polonii Amerykańskiej reprezentowała grupy etniczne związane z naszą częścią Europy. Zwieńczeniem tych wysiłków była ratyfikacja 30 kwietnia 1998 roku przez Senat USA rozszerzenia NATO o 3 kraje: Polskę, Czechy i Węgry większością głosów 80 „za” i 19 „przeciw”. W dniu 12 marca 1999 roku państwa te uzyskały członkostwo w Sojuszu Północnoatlantyckim.

Nakładem Towarzystwa Przyjaciół Ossolineum ukazała się bardzo interesująca książka pt. *Jan Nowak-Jeziorański: Polska droga do NATO. Listy, dokumenty, publikacje*. Praca zawiera materiały zgromadzone przez Jana Nowaka-Jeziorańskiego w archiwum własnym. Celem publikacji jest pokazanie różnorodnych form działalności Jana Nowaka-Jeziorańskiego w sprawie włączenia Polski do NATO. Jak pisze Dobrosława Platt, która dokonała wyboru i opracowała publikowane w zbiorze materiały, każda z tych form była ważna dla osiągnięcia końcowego efektu: przekonywania nieprzekonanych, organizowania zwolenników przyjęcia Polski do NATO w taki sposób, aby stanowili znaczącą grupę nacisku, informowania zarówno Polaków w kraju, jak i Polaków w Stanach Zjednoczonych o problemach, ale i postępach w tej sprawie. Do najważniejszych działań podejmowanych przez Jana Nowaka-Jeziorańskiego na rzecz rozszerzenia NATO należy zaliczyć przede wszystkim wywieranie nieustannej presji na amerykańskie ośrodki i polityków, od których bezpośrednio lub pośrednio zależało rozszerzenie NATO (m.in. na administrację B. Clintona, Senat, media oraz środowiska i grupy interesów w USA).

Omawiana publikacja zawiera rozliczne dokumenty pokazujące rozmach, z jakim Jan Nowak-Jeziorański angażował się w latach 1993–1999 w proces poszerzenia NATO: projekty rezolucji, listy, polemiki prasowe, memoranda do decydentów polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych.

Materiały te uporządkowane zostały najpierw według kryterium chronologicznego (poszczególne lata), a następnie zostały zamieszczone według ich rodzaju, a więc: korespondencja, dokumenty, publikacje. W dziale *Korespondencja* znajdziemy listy pisane przez Jana Nowaka-Jeziorańskiego między innymi do: prezydenta W.J. Clintona, wiceprezydenta A. Gore'a, doradcy prezydenta ds. bezpieczeństwa narodowego A. Lake'a, sekretarz stanu M. Albright, doradcy prezydenta ds. bezpieczeństwa narodowego S. Bergera, senator B.A. Mikulski, senatora J. Bidena oraz prezesa Kongresu Polonii Amerykańskiej E.J. Moskala. W dziale *Dokumenty* zamieszczone zostały wystąpienia Jana Nowaka-Jeziorańskiego w czasie konferencji prasowych oraz uchwały i inne dokumenty Kongresu Polonii Amerykańskiej w sprawie rozszerzenia NATO. Z kolei w bardzo interesującym i najbardziej obszernym dziale *Publikacje* znalazły się artykuły autorstwa Jana Nowaka-Jeziorańskiego zamieszczone zarówno w prasie polonijnej i amerykańskiej, jak i w czasopiśmie wydawanych w Polsce („Wprost”, „Gazeta Wyborcza”, „Rzeczpospolita”). Analiza tych artykułów ukazuje niezwykle rozbudowaną argumentację, którą posługiwał się Jan Nowak-Jeziorański w swoich zabiegach o przyjęcie Polski do NATO.

Lektura pracy w pełni potwierdza opinię Zbigniewa Brzezińskiego, że Jan Nowak-Jeziorański odegrał wielką rolę w mobilizowaniu Polonii amerykańskiej oraz w przekonywaniu opornych senatorów amerykańskich, że obecność Polski w Sojuszu leży w istotnym interesie samych USA.

Poza właściwym układem książki znalazła się korespondencja Jana Nowaka-Jeziorańskiego z Strobe'em Talbottem, zastępcą sekretarza stanu USA, który początkowo przeciwny był rozszerzeniu NATO, lecz z czasem zmienił zdanie w tej kwestii. Wszystkie teksty publikowane są w dwóch językach: polskim i angielskim. Pomieszczone w opracowaniu dokumenty stanowią ciekawy i ważny materiał informacyjny dla każdego interesującego się wpływem jednego z najwybitniejszych Polaków XX wieku na członkostwo Polski w NATO. Jednocześnie są one bardzo wartościowym materiałem badawczym zarówno dla politologów, jak i historyków dziejów najnowszych. Obok aktywności Jana Nowaka-Jeziorańskiego książka ukazuje dużą rolę Polonii amerykańskiej i organizacji polonijnych w Ameryce, które organizowały lobby wokół sprawy włączenia 3 nowych państw do NATO. Prezentowane w tomie materiały dokumentują szczególną akcję Polonii amerykańskiej, podczas której wszystkie jej kręgi zorganizowały się w tym celu, aby uczestniczyć w przedsięwzięciu włączenia Polski w struktury obronne Zachodu i doprowadzić tym samym do zakończenia jałtańsko-poczdamskiego podziału Europy.

S u m m a r y

Because of the subject-matter raised here, the works presented in the volume in question, as well as in the part devoted to reviews and discussions, were divided into four thematic groups, i.e. the political thought, political systems, international affairs and European integration. To the most interesting articles within the scope of the political thought belongs the one which deals with a crucial subject from the perspective of the needs of the turn of the centuries and in which a thought about widely-understood relations between a liberal democracy and a social teaching by the Catholic church from Michael Novak's perspective is presented. What is also interesting is the work devoted to deliberations on the main values and conceptions characteristic of the socio-political model of the United States of America.

In the part devoted to the political systems, a special emphasis is put on the work highlighting the issues concerning the nature of the French party system, as well as the article showing the evolution and specificity of the party system in Ireland. Also, worth recommending are the text imprinted into the current of the studies on the topic of a territory government, and a direct democracy, and the one discussing the process of planning the strategy of local and regional development on the Polish-German borderline.

In the part concerning international affairs and European integration the most important seems the article presenting deliberations on the implications of the third war in the Persian Gulf for the process of Iraq democratisation in the light of the USA strategy. The issue needs to be paid attention to, above all, in the context of difficulties in realising the main aims formulated by G.W. Bush's administration in relation to Iraq in 2002. Crucial, especially because of a discussion on the main integrative dilemmas the European Union experienced at the beginning of the 21st century, is the work paying special attention to the most significant aspects of a political debate on the issues of a social model in Europe.

The last part of the volume in focus includes reviews and discussions.

Z u s a m m e n f a s s u n g

Die im vorliegenden Band dargestellten Monografien wurden in vier thematischen Gruppen zusammengestellt: politische Meinungen, politische Systeme, internationale Beziehungen und europäische Integration; es gibt auch ein Kapitel mit Rezensionen und Diskussion. Zu interessantesten Artikeln des Kapitels, das den politischen Meinungen gewidmet ist, gehört die Monografie, die für die Jahrhundertwende wichtigen Zusammenhänge zwischen der liberalen Demokratie und der von Michael Novak aufgefassten Soziallehre der katholischen Kirche betrifft. Genau so interessant ist auch die über die Hauptwerte und Hauptkonzeptionen des sozialpolitischen Modells der USA handelnde Monografie.

In dem den politischen Systemen gewidmeten Kapitell ist besonders die Monografie beachtenswert, in der das Wesentliche des französischen Parteiensystems hervorgehoben wurde, als auch der Text über die Evolution und spezifische Eigenschaften des Parteiensystems in Irland. Empfehlenswert sind außerdem der Artikel über die Probleme der territorialen Selbstverwaltung und indirekter Demokratie, und der Text über Strategie der lokalen und regionalen Entwicklung auf dem polnisch-deutschen Grenzgebiet.

In dem über internationale Beziehungen und europäische Integration handelnden Teil ist vor allem die Monografie zu nennen, deren Thema die Folgen des dritten Kriegs im Persischen Golf für Demokratisierung des irakischen Staates hinsichtlich der von USA angewandten Strategie sind. Das George Bushs Staatsverwaltung bei Verwirklichung der 2002 gesetzten Hauptziele in Irak große Schwierigkeiten hat, sollte dem Thema viel Beachtung geschenkt werden. Angesichts der Diskussion über die wichtigsten Integrationsdilemmata der EU zu Beginn des 21. Jhs ist auch der Text zu empfehlen, in dem die wichtigsten Aspekte der politischen Diskussion über ein einheitliches europäisches Modell des Gesellschaft genannt worden sind.

W roku 2007 nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego ukazały się następujące publikacje z dziedziny nauk społecznych i humanistycznych:

Agnieszka Wo s z c z y k: *Problem „hen” i „aoristos dias” w „Enneadach” Plotyna*

Województwo śląskie 1945–1950. Zarys dziejów politycznych. Red. Adam Dzi u -
r o k, Ryszard K a c z m a r e k

Tomasz K u b i n: *Polityczne implikacje wprowadzenia unii walutowej w Euro-
pie*

Ewa B u d z y ń s k a: *Ład moralny w zmieniającym się społeczeństwie. Socjolo-
giczne studium wartości moralnych mieszkańców Katowic*

Mariusz K o l c z y ń s k i: *Strategie komunikowania społecznego*

Andrzej N i e s p o r e k: *Czy koniec socjologii, jaką znamy? Socjologia wobec wy-
zwań zmieniającej się rzeczywistości*

Redaktor
Barbara Konopka

Projektant okładki i stron działowych
Anna Kmita

Redaktor techniczny
Barbara Arenhövel

Korektor
Lidia Szumigała

Copyright © 2008 by
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

ISSN 0208-6336
ISSN 1895-3492

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice
www.wydawnictwo.us.edu.pl
e-mail: wydawus@us.edu.pl

Wydanie I. Nakład: 200 + 50 egz. Ark. druk. 19,75. Ark.
wyd. 23,0. Papier offset. kl. III, 80 g

Cena 35 zł

Łamanie: Pracownia Składu Komputerowego
Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego
Druk i oprawa: Czerny Marian. Firma Prywatna GREG
Zakład Poligraficzny
ul. Wrocławska 10, 44-100 Gliwice